6460
IV

Przeopr. „Starodruk" 1957 r.

6460
IV.

nes tego postarania podarujmi. Stanisław jedno
i Mr Gaëtky — zamieszkanie
niedługo - Boże mi Ks - odpuść -
Panie, z całym sercem

Wchwili gdy siadam komponować?
Co? precie majpaździerniej Kreacji -
Zasiad moj. Zawołał, - przy
przyjaciół - jadę - do warszawy
- po zielsie — oto.. kurhowe
na Bobrach - dalibóg nie wiem
wodowskie .... i td... awie
przyjdzie... nagle.... i po diable -
pozdrowienie przyjmijcie od
wszystkich, wszystkich i dziś zjutra
z za Er przyjdzie. - amen -

P. Edukacyi zamierzonéj dla
ludu - Systemu wojennego
Uczenia - dyscypliny - inne
Rzeczy wyborne - za lat dużo - umas.
Dziś ... nie - drewno? - bo nie -

Chwila

bo razem krowę — gęsi — barany
i bydełko pasając ..... kada na
drawniczku — pod jatami czytaiem
a chodzę i pod kwasing dikę grus
wnet. szkoła — szkoła wyborna —
a profesorowie ten mądry uczyciel
co to dostał obrazek od proboszcza
za katejues. (sic!) i dostawca prawie
comiedzieła — od Riedera gr. 3. — Lubo
ię pilnuje dongish by... — gniazd nie
wybierali. — ... i jesow do gajów nie
wodzili z sobą — na jajka Fretrew
i nie wodzili Kotki. ———————

Ale tu iesze inne drzewa do tego
ale do moie tylko u nas? — Jabo co kraj
to obyczaj: ajaburcz tu. — razem ogodo
wi kapiel siedzieć wiedzy i zbie-
dzimej albo gorącej? — a tu ten mocny
a ten słaby — ten grzyby — abo: leń —
(niby ja) — Fatwo to mowiczonych
nauczai ..... ale

– przypatrzcie się kartoflom w
całej grządzie? –
obserwatorzy że jednakowo –
a nawet niebo jak wczoraj. powietrzem
takim jakiem a tak wielkiej różni
się wybierany, coraz pod innym
względem. –
ale i tak trzeba pierwej zadzwonić.
Boby był głód – bez onych. przyszłości
my do grządzie —
Trzeba światełko wpolne uczynić
boby nasze przeprowadzeniem – zgubiło
a przyszłość .... zaledwie? – do .....
poczęciego dowa. – ———

Może mi się śnić? –
Zobaczymy. –

1. Lipca
8 bi rok

Twój Wacz —

Leon z Bł. Woli

napiszę o tym nieco później
jeżeli nie to. potrzebne natenczas? .. ———

Actum pro N 33-

w Biórze Redakcyi Gazety
Polskiej, ulica Dauiitowa
No 611. - w Warszawie

Wielmożny Pan. F. S. Krasze
Pan Redaktor
Główny

Antoni
F. Ant. Malinowski (Kraków)

Antoniemu

9601/57
5

K.

Pławinozowaniem Imienin

we 862. - d 19 Marca -

Rudo żelazna — Ty polski Kowalu
Z Ciebie kuć godno, i lemiesz i miecze,
Z ciągnąć struny: na gęśl, wieszcza, Orła
Bzmiącą o swojem, słynną - Belwadrowa
Co bądź z potrzeb:
Lecz miłości siła,
Trzeba, by piec swój, dobrze upalita,
Miech by był cały, zmuchlińéj nadzieje
- Bez niéj! i Chrabra stal, rdzeje - kruszeje -
A wciąż dodawać to arcanum stare!
Tworzy Czarodziejski!..... item, ojców wiarę
- To ci powtarzam, co z Twego Komina
Co wciąż słyszysz - krzyku...
Jak czerwona dzyna -

Chciałbym Ci złożyć, gałązkę jemioły
Kwiat paproci, i zielonéj ruty,
Jemiołu płaczki!
I porządały, pieczołowity,
Abóż Czarownic, wyplatany, szkuty -

Wtych czarnych nitkach zgmatwanéy
wierszyny.
Jakby ie ięzyk ś[tarsze] i dzieie
Ach! – zaiąc pęki... ach! zaiąc kołczany
Wiem, gargancarzom, wyrzucisz to w
śmiecie,
A jednak związkom, pajęcom to
znowu!
– Radości życząc...
boleści sobiem schował!
A znowu ánni – wpodobnym sposobie
Wszystko postawisz Kolosseum –
(i na grobie!)

Już gdyńmy zwiotą przedzy – ni raz
przez słabość pierwszą – przez bolesć
zbyteczną
Skrzem jak zyblu, maniera jak
oddalnie
– Bóg to nastawia Bóg zyblu –
uchyla maskę
Ogóy zobaczysz i krew i ciała –
Chrystusem za Wami.
" Bądź zdrów przyjacielu –

Zbiwoli

Lenartowicz







Franco

Wzg. Głównego Redaktora
Gazety Wolności
J. P. Kozakiewicza.
w Warszawie
przy Ulicy Daniłowiczowskiej
№ 619. —



anonym

Panie mój! –
prawdą jest – że powziąłem się pisać niekiedy
do Ciebie – poco i na co? – oto głos wszelkiś
szuha Echa. – i albo ginie! jeżeli wszystko
niszczeje?! albo: go zanotuje Niebo lub Ziemia
– na nutę do ostatniego koncertu...
Życzę wam wesołego. Alleluja! i zcałego
serca życzę i zcałych sił swoich – życzę
jeszcze –
Chciałbym; by żywot, wasz się naprawił,
Pragnę... by ludzkość, ułożyła drogą.
Baczyła – "bez niej" Bóg ją, nie zbawił, –
– od firmamentu, od krańców proga,
Aż w błota dnia – w wyryjnym wietrze
Ściera się wszelka farba i postać!
Lecz wszędy – są... Myśl, Bóg – i Powietrze
Wszędy, jednostka – nie sprosta; dostać
I tylko w całej Natury – chórze...
Psalm-nowy; śpiewam, przyjmujesz Boże!
– – – – – – –
I pocóż Hugo... traktat zatruty
Drogi Józefie!... wpowieści znowa?!
Któż szuha wsparcia, zhorsarskiej Sztuty?
Czy Stumaniona zdawieca głowa?
Co nie wypoci, ani łzy, w oko –
A boli – boli – boli; głęboko?! –
– – –
Nie – my wprzestrzeniach bez granic końca!
Pod tarczą Prawdy wiecznego słońca,
Cywilizacyi, króla, – poddani.
Choć tak ułomni! tak zapoznani!
Śpiewać będziemy w wszechświat! – Kyrye
Bo Nazarzowy wszkrzesiciel! Życie –

v

Wszakżeż tak czynił, proroków ród,
– Jadał szarańczę, i leśny miód.
Stąd stron ojczystych, odprawiał Brzemię
– A wierzył Niebu! – a kochał, Ziemię.

więcej już nie dopiszę – bobym się brzcił wbrew
idei Newtewi-Derwisze, wpanatyczonym
Swym tańcu.– a prócz Ciebie Panie
Zbawco mnie ośmielił i zanadto trochę, tak
mi nieżal tego.– i niema ocrem. i niemasz
do kogo"...
Tak temu Kilka! na Krywaniu...! napisało się
wierszyny poniżej wyrażoną– podobno
jakiś Kalendarz– składać chcecie– awięc
Koncepta"! ktoś zasnuza.... do niego chać
nie do niego.... może się przyda.– bo
przy jarmarkach."–

Tatry.

Biały śnieżek– puchem spada
Na wyżyny– Tatr,
Po oruku skał– tam Kóz stada
Zimny, goniąz wiatr.–
Nad wiszarem– jastrząb lęczy
Wzrokiem wodowin, i mgły,
A na niebie?– niemasz tęczy!
Na ziemi... są Tzy–...
Bo na wirchach Beskid góry
Starzéj... ~~niż~~ niż ten świat
Oprócz burz i zamieć chmury,
Inny, nie błyśnił, kwiat.–

Orlik, z krzykiem, tą puszcz, mija,
A gad? — śmiercią-sypi,
Krzeń, w bolesciach, w garb się zwija.
— Tylko dziewicz; ani — — —
Ani! Co? — przeszłość, zagarnięta
W zgliszcza, co ma dwiat
I samobutam niepojęta:/
Ze dzieś tysiący lat! —

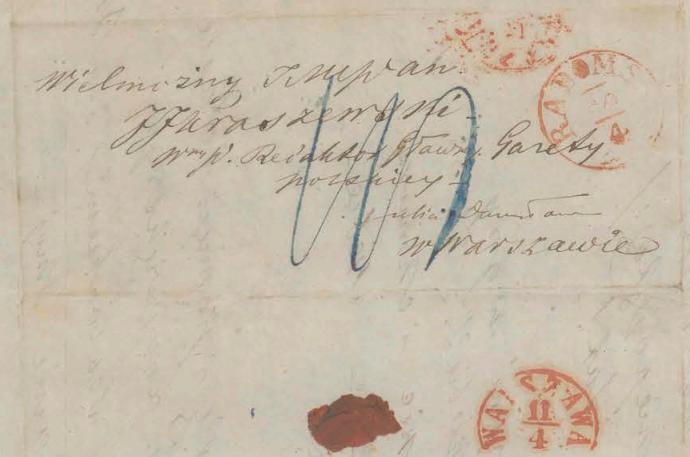
— — — — — —

Oj warto: się drapać w gory
Niby bliżej w niebie?! —
— Coześ ujrzał? — nic i chmury — —
Oj! widziałem — — — Niebie —

polecam się i pamięci i łasce
waszej, znanym życzliwym
będący szczerem dla Was
przyjaciel mój —

L. W. z B. W.

9. Kwiet. 862



Panie Mój! —

Zgrzeszyłeś! lubując iedynie Swoiich i Swoią Się, przeciw Cudzoziemcom z Francyey. odezwały Się ongi, nieco na Jego obszarpańcow, Wydziwy. - jakby całe Stado kóz razem winnie napadło. --- mea culpa. - odwołuię się do Gniewoszowskiego - chociaż wbrew sercu moiego pana coś... jak z ducha, oiczego M. Galileo-Galileusz. - pewniey to chyba iest że zapomniałem z tey Memoryiny, którey nie cierpiałem, (Wiara Bóg!) (jak wasser suppy. Wenn du Dichters.. will verstehen Musz iż Dichters Lande gehen .. iść a my tu zaś, po starymu, (jako Szarek) - boim się po zgodzie wiązanego i cienia. - bardzo ile to pięć z zachodu. napłynęło tego pięknego niestety. — nie na nasze wielkie pożytek — I perukii, i rozy były piękne. - i książki pieknie tytuły piękne - i guwernantki, były piękne - i babusie i fanerze i ..... i rycerze (!) i choroby i rozpusty - i Davousky - - - ależ my panie! nasz! — lepiej o tym nie ie — przódz zaś, nie piszę dobre - choćby też całą i poczciwie, ... szkatuła, gdakająca, bowiem iest — i niewiem czego to się tak nerwnie mi chybali z tych starych Szparagatow, które rad zawsze czytywam, oto i - natenczas bawię się radkowicz (pewnie stanie iedynie?) dziwną - Cuś tu tu. —

~

Petri
Laurembergii
Rostochijensis
Apparatus
Plantarius
Tributus in duos libros
I. de plantis Bulbosis
II. de plantis Tuberosis
quibus
Exhibentur praeter Nomen-
-Claturas, multiplices earum
differentias et species ... etc.
...
Adjuncta sunt plantarum
Quarundam novarum nova
Ichnographia
et descriptiones

MDCLIV.

Salomon Francofurti ad Moe Cyrus.
num - sumptibus
Matthaei Meriani.

Tytuł ten siedzi wpięknym adbiciu Wo[rek]
Kich. nawzgl. ogrodnictwa - Warsza[wa] g[o]
dwaj Królowie - zlewey strony - Salom[on]
z drugiey, Cyrus. Całe Opus, wypisane
iest - Viro praestantissimo et experientiss.
D. N. - Casparo
Bontzer ....
na probbę Astronicy - 48. Exemplarzy malutkich, ale
Warn...

Caput VII.

Dens Canimus. irrycina Key. bulby. —

I. Nomen.

Dens. Canis vel Canimus
Austriacis, Chusio teste, Dentali
Satyrium Erythronium, Liqu. Mor, Teiqu. Mor.
Hermodactylus longus — Mesue —
pseudohermodactylus, — Matthiol

Aligni. Ephemerum esse voluit, aligni negant, quibus disputare quantum volent permittimus —

Germ. Hirschmürtz, Rehstondelmürtz —

II. Differentiæ

Non agnoscit alias Varietates, præterquam. quæ sunt in flo ram colore. — Est aut, robro. seu purpureo, aut Alboflore

III. — Species

I. Dens Canimus flores purpurascente
II Idem flore candido —

IV. — Vires et Usus.

Medici Lugdunenses in Galja ijs usi sunt bulbis conditis Dentis canini loco Satyrii veri. — Neque negari potest, magnam vim iis in esse excitande Veneris
Quia a Sapidè præparati satisbene, creduntur nutrire corpora Bulbi exsiccati redacti in pulverem, inspersique pultibus cutes puerorum lumbricos necant, et ab his ortam Epilepsiam tollunt — Idem pulvis cum vino calido usurpatus, dolori colico medetur. —

V. Cultura —

Non indiget peculiari cura, sed ita haberi vult, ut bulbosa cætera. — —

a Jerzy inny!... Co tam ztamtond pacerze pniedzie czuey!...

Ale zapewne tego w tey chwili
Zapraszie. —

Dzięki Ci Panie i Cesi.
od całey naszey Radomskiey
Stroney. —

Dnia 18. 1806 —

Ależ – ale! –

Jakoby dwie ponawsnione strony, udaliście się też – udali! – przed i pod: Sąd pierwszej instancji, publiczny Krajowy mój ...?

Kiby dwaj Kupcowie, dawny i nowszy ... o lepszej ... z sklepów swojich.

Niebaczni! – – – Czyja sprawa? – pana wujka, kto z tego wygrał – a pan Wójt, – –

Zawyrokuje, że sie nie, obadwa, nie dawali nikomu na kredyt,

Czasem tylko, maleńki przerwnik – pod skopan Gazety ... maleńki – – – jak migotała po obszyrnie padamy ... teraz też dopiero jakby wyjdą, wielkawe Expropriacie na wystawione pieniądze ... w których jednakże nie ... – najirantu naszego!

Jak wątawa to rozum, a ona kapusta nie nie! tak co Gazeta a Gazeta, Cerem innym – znakiem, sklepowej, nie uprowidowany, powinna; te bawiem Herbaty i mąka – Herbaty i śledzie – armaty sugowane i z Skatow nie Cata, recepte nadzej, kuchenki wjedney kupie, a drugiego zapieczętowane jak po urzędzie lub z cyferadzie niemieckiej – i po szczypcie tylko wypredawane ... do Kramiky i kramarstwo – te nie warte były was ... za Kupcow i Gildyi, Zapisowaé tylko to i prawie – abym wmianuje pojedynku, Ongi, po nizey strona ulubionymi na szego czasu Gazetami – Cyfra słowek mojch, zamawiaje się pan Wójt, – dostat – swój powczas – ty za sąd w Dziekuj –

Bodi i wyzymat palcyjne – patrzący wodrukowane wiedza na was ... dalibog smowił się lana caprina! – ale ni za siebie tylko na dzwiatki ... że nie nije szerokieni pozwani pragnieni ... auzi i hasé i wasé ... zapłacić p. Wojtowi – – siedemnaste. ———

... bo zdaby On swojej miał pod rękę .. Hiszpańczyka Tabaki z tobą ... – lub wreszcie Kandratka zdalekiej Szwabskiej Dielnicy, albo. niedbygotan juzi – choć Mera ... to ...

Czas płaci – czas traci – i zakwasza i zetrzi ...
a nawet i dusi z szczerem smiérc zgodzi ...

Szczypiorski. ———

pereàk mundrow.. i bałatanę w szkole
Gwarzyły na ciebie — i kłusbi wrzosole..
I pewnie też.... justitia! Sama tylko rozkaz wszy
na całym jakthu Ziemi — jak bielmo na oku
biorąc od stworzenia świata chiaby i po Chińsku
żyjąc kraśset lat — powrót i powrót — o Garcky! Garcky! —
Wasz i pół.... a któż to tak tuż i tudzy. .... fkej co ja, jak
kto nadmie, tak i grzeją dudy. — i wyuczył, wszystkie
go przesądzania! I bo nigdy i nikt rozumnego sądzi, kto ich
znarowił, wszystko marynowane (tylko) kajadał?! i pisał
więcej niż czytał! i płodowne po cudzy Obozie. — nie
znajże co wewnątrz cy komore? i..... (1)
Arabszczyzny jest nas bardzo wiele w Kaidomskowskiej
Ziemi. — a co liszek... III.... ay ay. ....
vale. —

Lww.

29 Maj 862

Błagam. Cą pani! — poprawiaj mieniącego
prozownika. — i rzuć ad Acta. — —
Co lepiej. — ———

(1) Ogrzybyma żyć nakoniec! — Przyjaciołom wzrok wasz
Cambronne'a — — —! ale nie Kupra siekiera,
wzlej

Addatum —
O Genius irritabile, vatum! — Ja też napawany, wyłazłem czytywaj
cych Ra domoskowszyków.. na Ugona narzekających pieczone w sienfach
"że" wszystko skazi i zarazi. ——— I ciekawym bardzo kto gargonca obedrze
I jaki jak ono wbija cielę, powidłem się okem do Ciebie Mistrze!
raz zgwarzyć?! ——— przepadłem Waterloo — i odzuczkuję
jak Guiwozy prod Cawą... co kiedyś mi się śniło — ażem zeschorzał
i koszmarami polak — wiże jako i całość tak i jednostka — przeszedł
czałem świtem. — bo..
bo — bardzo a bardzo Kochom Najmilejszą! —



Panie Mój.

W 8rze Garcu przyszły 165 Exx Czytałem Odezwę o Nym
Moim pisaniu i artykuł posłany na pamiątkę rocznicy
Unii cia Króla. Kijsiąz rocznej. – i u nas też zagrało
w piersi, aże do szpiku kości, ale cóż? Chcieć było,
ale to nie podniosło tichotki. –
Zmieszałbym więc ja pierwszy Waszym Orężeniu
rozgłaszaniu, a ieżeliby się kto zaś w domu –
drzewiej, przysłał, Czy Tobie Panie nasz. – czy Komu
kolwiek, to niebyć i tak było. – a gdy w rzeczy
tej nie osobliwego nie widzicie, to lepiej dla nas
wszystkich. – rzućcie ad Acta. – choć jako czujemy,
że gdyby to było z waszej strony przestane pozo-
stałym braciom zawiecznym Naszym, podniosłoby
się w cenie wysoko. – –
O niebożę uczynimy, znamy że to jest dobrze –
Bóg Panie mój. – w korrespondencyi Polskiej –
krocinkno. – do L.N.W. z Bł. woli. o tym go uwiadomić
w tych. lub mu powiedz aby co innego napisał.
a lepszego. – –

Znayżyliszą Racą
z poważaniem
pozostaję.

Lwowski.

Lwów 8 Lutego 1863

Scena Dziesiąta

Mrzonki w wyrapolitska

Swoza –

Pacta, praktycznik, Szatan – krew różą, Nowa, i Dziad –

Pacta, podczas wtrąca żelca. –

– O długiej prawy, ... rozsądna licha, Kaka, –
– Tukajże ona? Krwią, czy rzucidła spadła?
Kto Wulkan od niej? z którego gór Kawadła?
– Cieszą jej przeszłość, aż głowę mi schyla
Przeszłość: to Carstwo i róży i rozkosz...
– Co użyto z ducha, – to szczęściem motyla
Przemyto, w życia wiecznej stolicy, –
A mrowie godzin, – żyją Tyż gazienniczy?!
Czy jedna drugą?! – skryte sądy Boże...
A dziś jak w świecie? – tak jak i na dworze.
A jutro?.

praktycznik zwraca się domawia]
Będzie deszcz, albo i pogoda. –
Na to duchowe, wyznam, rzadko zdobią,
Towarzyszyłem; bom bierzył moj synu,
Że szukasz węgla, Galmanu, lub Glinu. –

Szatan przylatuje z nową rzeczą
Zwycięzcom sportsmanu, do was drutky idą....
Zgrałem do piątka, ta błyszczącą bidą
Wokulawili i ludzi i szkapy –
O! bo też gonią za rublem; tak wściekle
Jak każdy Asmodi, wychowany, w piekle
Długimi nosy, szerokimi skrzydły
Dorośnie tajdą cały rynek światowy. –
I duszę diabłu sprzedać gotowy...!
Coś ty nowego? (do pacty) z motyką? z rydlami?
Ewiva Danaik. nadziany ..... glistami —

pacta
Szukam wątku... z przeszłości
Chciałbym znaleźć jakie kości,
Mammutowe, rycerzowe
I owijać je w pień dalekiej
– Może zwrotki ... w świat pociechy
Jakby wody Waridałowe...

Szatan
poprał sowę - a gotowe
Brzeszy zbaje, swym nałogiem,
Na wieżycy Starej siada
Uczy się łgęć od dziada
Co pod zwiastun rzeźy progiem -
I potem --- rzuć kęs ludowi
Kęs dla moloch; księgarzowi;
— Lecz kto prostki, w owej woli,
Z głodu, czasem głowa boli...
Za jedno dziś u was stanie
Czy śpiewanka - czy Kazanie....

Poeta A jak wskrzesić dostam kości
Ciepłem Wiary i Miłości?"
— Oczyń Wielkich postaci
Dla mądrości... dla współbraci.

Szatan Już próżny rozkwor, z panem, ...
O mądrości..... pytam Rzeza —
A czemuż zwią się atawizmy
Ułomnościami, poznaniami?
Ten Litwinem - ów Kozakiem
Ten Mazurem - ket.. Sławianem
Europy..... świata synem .....
— Inak stawy. — inak czynem. —

Praktyczny Na co ta duchem gonitwa?
--- praca praca! - to modlitwa.
Dziś czary, nic nie pomogą
I zaklęcia i kadzenia -
Do cukrowarni, do orania ---
Koleją... nie inaczej drogą -
Wozić produkt w cudze sfery.
Vio.... po banknoty. — po talary ---

Szatan pogładzisz ogonem....
Dobry ferment.... a więc Mości
Chcę zjeść mięso... diabłu kości...
Takeś powiedział, jak w swym domu...
Dwojaco zresztą... Pan Kapitał!
Po naszymu: gdzieś to czytał?
— Z biblii trzeciego Tomu?"

Twój Kalendarz... w nim dwa Święta
Składam procenta, Skała wenta...
— po coś tu wlazł... w nasze Koło.
Ty Sobkowskie Awarde czoło?...

praktyczny

Zmierzyć, poziom; głębiej, góry;
Kopać ten kraj — zatamować rzecz
Składań szlachtu dwoma śledzie,
By minerał zyskom — zwiedzić.
I wybuchnąć parą, czarną.
Jak Kadzielnicą wody Ofiarną..
Kuć, pitować, znaczyć, topić,
Ciężkiej pracy, potem — skropić.
I z tackmańskiem Ofiarować!
By z Królami, bankierować....

Krzew róży

Zginę ja, uschnę, ten gad mnie ochucha,
Burak posadzi, Kozy ja wonieje -
Lub Ty mnie zerwiesz, coś rozmarzył ducha
Głosu nie zdrowa. o! - płacze i wmieje.!
Biedny ja Krzaczek — wtedym się urodził
Jak człowiek, modlić, nałem wzgórek, chodzić,
Okrutna, Żeńsz, podłość, pyt z krzyżeczka
Anioła.. Co tu znosić bawidełka
Złamanych srebrnych promyków Księżyca..
... Było ich dwojko — młodzian i dziewica..

Sowa

Co tam co nie jest! - temu już lat z dwieście
Zginął już rejestr... szabli — i niewieście —
Mozei praktyczny — na zaciér ogłosili
U pana Mrzonka - czas byście co śnili....
I kmotr Boruta już pozegnać może -
Czczyca wyschła — przepadły piskorze -

Dziad przebudza się..

Jutrznia mój Boże! — bez sen był Szatanielu,
Oj złe narady, szepkato złe; w koło.
Nadziejo ty gdzy! - ochłodź moje czoło.
Kyrye! ratuj.....

dzwonmyż Anioł Pański.

2. – Mrzonka

Ogrodnik, Balcerz – Sroka – papuga – Szatan

Ogrodnik do pracujących bodźc: wogrodzie –
Wyrwać bukszpany, wyciąć śliwy, grusze
I cienniki z grabów..... a sadź dalijanie! –
Jasna, tak każe.... Jeszcze, aż się krzuszę
Czem dobrze zawiać cudzymi wnięciami
I bredzą chwastu, na tej próżnej ziemi.

Balcerz
Czemuż modrzewie nie legły z innymi?
Kmotrusiu! szkoda! – o mój Jaśku skrzypy!

Ogrodnik
Bo panicz niedat.... spierswadować przecie.
Że drzewo modrzew: szacne w całym świecie;
No, maszty celne – szwabom na okręty....
Papierkow paczkę za nie handlerz poda –

Balcerz
Więc dla pieniędzy tylko waży szkoda!

Ogrodnik
No bo dziś inszej nie rozumiesz szkody. –
Że go tam gnondano nasze Wojewody
I Krole Polscy, na dworze scinali
Lub Kościół Bogu wiecznemu stawiali,
To nic nie waży.. tym co dziś dziedziczą.
Bo nie kochają ziemię.... tylko, liczą,....

Sroka
Ej! nie bajcie, Tegomoście,
Już na mowie, nawi-govie,
Młoda panna – co wszystkiego
Tak jak siostra – pani wroce..

papuga wbiegając na patyczu
Ça ira!..... Comment va t'il!

Pani woła obiadem
Robić lody!... Jaście!

Szatan przelatując
I jeść mięso w poście. —

3. Mrzonka

Pani z – panna – Lokaj – Szatan –

Pani z
Ja Ciebie ubóstwiam – piękna Alpejska!
Ty cudowny kwiatuszku! – Venus Medycejska.
Odwiedzę cię zaraz... przyrzekam honorem,
Zaraz po śniadaniu – przyjmiemy wieczorem
Na wagon; i w świat – w światową dziedzinę...
Do Londynu wpadniem, na godzinę
Ty, Klub Dumedixi poznasz w jednakach swoich
Ja gotowe portwein i kawę... ostrogi.
A potem Paryż – Cafe... i Opera –
E ek ekera – i znów ek ekera.....

Panna
O pewnością żyła, – możesz się nie śmiać
Policz i czy możesz dwakroć rocznie różnić!..
To się ubawim – i z mieszczy parę....
– Ja... Ci nie dodać w mitosci Ofiary
Nie mogę mon Cher. paniu by się drożył
Bo trzecia wdrock wziąć gorzałki zalożył
Drenuje pola – cieje wiek lasku –
Grobi. Taki – mile w litym piasku.....

Pani z
To awaj. jutro awaj! o key potze
Wobycia mojej – i w świat

Panna
I za morze –
ale nie widzisz ...a dwóch jednak czuje...
Mama – [choć zgrabny wasz guwerner bawi:]
Jakaś nie zwoja... i mało co prawi....
I w naszą stronę wciąż patrzy....

Pani z ogląda się
Bah!... bo mój Jerzy ... uważ jakbi gładko!..
Jeźdź lody dadź.... [szeptem:] Ah przyszłej mężatki.
Widzę jakie zepsucie ——— co należy
Żona służbę... ostanie...
(woła) Jerzy!...

Sługa... Jaśnie!.... biegy....

panna odbierając bilety

Jerzy. masz tych kochanek? i czy ich ma wiele?

Łokaj

Jaśnie Pani. — niemasz u nie na weselu —
Szpetnie tutaj prostacki, — a losu potęga.
Woła na mnie, wzrok chuci, niech wyżéy, nie sięga...

Panna On iest dobrze — ——— o Jerzy! jakoś one na niebie
(panie odbierz zakład cygaro) z Nim samym, do warszawy nie ruszę bez
Ciebie

Szlachta

Kłamiesz, oszuści — sepcą, — prawda oczywista
Że taka para spłaszczy, kiedyś, Antychrysta...

A skrzynka Galery
Złodziejska — Kalisz — Krakau

Jeden Galernik

Jeszcze kolejko? — jużli urwać wątek?

2gi Galernik

Nie — gdyby górski brodacz, ten Ocean wielki
Moją Małżwą zczerwieniał w Arabu krwawiły
Możebym dosiąść szkielet jakiś... z tych pamiątek
.... mojem dzieci podusić... !!!
to lżéj jak mrzeć z głodu
poco chowiczały chleba? na mnie!?
— wmuy źrenicy
Lżéj na pacierz niemiałem do bliźniego rodu
a za niebie — — — Straszył mnie połysk błyskawicy —

Galer: Twoiey

A kochanka? mówiłeś że się poprawiła...

2gi Galer A tak... — weszła smak swojéj, na powrót służąca
Jeszcze Spirytusu potrzebuję..... na drzewo...
— Do widzenia, mój Grzechu! pani siostrzeńcowo. —

Galer I. Więc Ty?

Galer 2gi Straszony głodu i nędzy widziadłem
Jak tygrys rozbójnik, a jako Kruk kradnący

Ksiądz
Bójcież się Boga! bójcie Sądu Jego
Spokój – cześć tylko w izbie Wszechmocnego

Gabryśka! Nie żna cudzych niedoli – a morały baje
Żabolu stawa straszy – a za myśli łaje –

Ksiądz Niebiosa Świętą wiarczyną przebija pokora.....

Gabryśka! Dostatecz drugą szklankę od księdza proboszcza
Wypościłeś żołądkiem – odmyśkałem kranem
I wydrzymat, szeptajcé – modlcie się Panami! –

Ksiądz Obłaźnikowy, i czemu służy Żabon, życie! –

Gabryśka! Bóh! Żabon najtwardszy – małżeńskie pożycie,
Gdy zgoda twym Kabitem, twą modlitwą praca
Twym Bogiem, Chleb powszedni, a Ty, twoja praca ——

Szatan Nie gorzéj nas Stwórca ... a ów kazał ... cudnie ——
Ależ i ja tak zgrzeszę niemiłem obłudnie! ——

Śmrodnia
w Kalifornij. –

przekupnik Kopacze Szatan

przekupnik Do mnie tu, do mnie, Panowie!
We workach mojch, cuda!
Towar jedyny ... co zawsze.
Dziwy Katera ... skuda ...
– Kapocie o skarmię – okryje.
Tylko dawajcie ... uncye ...

Kopacz Zwycięzcy Day cygar, rumu, kart ... kto do wpółki!
Kopacz drugi – Garnitur ostatniéj mody –
Chińczyk z Kopacz. Przedaj mi gniazdo jaskółki?
Pośrednik Kopacz. Z Gangesu ... butelkę wody! ...
Inny Kopacz. Romansów stoka ... pieśni Berangera.
Inny – Ja bibłe ... szznapsy ... i Mexmera –

przekupień

Napoje – skarmię – obryje –
Sylko dawajcie – unieje

Jeden kopacz nieśmiało

Panie! raczy powiedzieć: czy
Znasz też potrzebę nieco?
Gdzie rosy, latem wieczą
Jak moje dziatce trzy!
Gdzie słowik, z Delty przychodzi
Chętniej od róż... w cierniowy krzaczek
Bo tam rodzinne gniazdeczko znachodzi
Szarzeńki słowik-ptaszę-polaczek
Z trzy lubej strony, może
Przedaż mi słowo pisane?
— Proroctwa swoich... — mój Boże
Jakżeż mi służyć... Kochane

przekupień Jest. dwojako – cło i oto.
Ależ i w Europie mówią że to złoto –

Trzeci kopacz co jęczący

ojcze nasz. niebieski!
To Adam..... [weź uncyej. – to... J.J. krasnewski,
Weź wszystko co przeżadam, biegnę czytać w lesie
Może podrzucisz-ptak, zamilknie w złości
"Co ma ożyć wpieśni
"Ma zginąć wrzewy niszczości"

Przekupień

Napoje – skarmię – obryje,
Sylko dawajcie – unieje

Trzeci Wy... kopacie, zgubę świata
My iż tu dla was złoto żyli
Byście w kuszeniu brata
Nam wiecznie, pilnie służyli

Babelski rozpustny wrażliwy
Cały grzech kawa w tym piasku

Ola Mrzonka

Uchu – Zły duchu — Sowa – poeta –
uchu – świat szary.
Dziadu gawędziarz, upadł na mary,
I pan Bornta przyst w inne sfery
Nad getry krążyć – dni dać papiery –
Uchu poeto – ty nudny druhu
Ani dla oka – ani dla słuchu –
Co tych dzieci wszystkie – narodne dziecie?
Uchu Uchuchu – panu poecie –

poeta O! jest Eter błękitny chwały
Krzyża herbem wszystkon cały
Jak myśl Boża – tak przestrzenny
Jako oddech prawdy – wonny
Jako Miłość – wszechwidzący
Jest ten świat ów kraj niebny –
Tam pogodne myśli same
Brzeg otwarty czasom bramę
Płyną cieniem – zpożądaniem
Zposzanowaniem i kochaniem,
A tu... który z ziemskich dzieci
W łasce swojej Pan oświeci,
Jak Enocha – Eliasza –
Toć wzgore... przez wnadza

Sowa Już późno... idź spocząć pierzchnione dziecie
Ciemno na świecie – szaro na wsi cie
Czy się po cmenty w wiekow tańcuchy?
– Nie mnie, nie Tobie –
Uchu, Uchu hu.....

Lwowskie wszystkie

1go Sierpnia 862



Do P. Krasewskiego. —

Mistrzu Józefie — /: mówią Redaktorowie Panie! :/
Nie wiem, czy nad tam widzisz wszystko moje pisanie
Ale — gdy z bólem, słowo wasze w swych potrząca
Że Ow Ludwik Litewczyk... ubiegał w puszczyki
Bo... zgasła zabójania „gwiazda spadająca...
Jak to zwykle w Litwie: — słowronki, Kawki
Odlatują przed zimą... i dlatego śmieć
Że zwiosna, pieśń ich luba, nie ma już powrócić?

Jeżeli od roży czasu... nie wszystko niszczeje
Ow wieszczej medal myśli, rzeźbowany z słowa
Gdy go pióra ostrze na papier, czułe serce leje,
Jak rzeźbiarz, prawnuk jej rzeźbą... jak Książę Zachowa
I Słowik ow, choć zostawia swoich godzin dzielność
Zawsze w tym, wód zaziemska... owa nieśmiertelność
... Tylko Echo koniczne... podnioła się głosy
Jedne jak orzeł Komarów, nad sadyb, wzlatują
Inne przyrodą zostawił pod same niebiosy
Inne jak jaskółczyki z urzebiorą, przebiorą
A nisko, pod podwórkiem — nie jeść w szum
A urzebiorki niewinne — niewieście — rodzinne
Choiby to bogobojne, niewiem, niewiem, niewiem
Byle tylko z podziasza — a nie wraże, inne.
O... cały wiek ugrzęzł w tej marnej jałowicy
Cień Ludwikowy... jak inna Cena tych świętych Cieni
Wieszczym szepcem, wierszych głowy rozpromieni
I zobaczą. cud zerca!...

— /: Jeśli mają zerca :/

przeszłam C. Italii powiększy liczby rzymskie na
Jego pamiątkę. /chyba spomnienie?/. ——

L. Konig.. seu Vlad' Tyrolowola —

LXVV. —— do umarłego wieszcza

wrzesień 1862. —

Cieniu-Ludwiku! — nam zrdzawiate Strunny
Nie wdzięcznie brzęczą. u koronnych-Lutni.
Tyś za Swiat uszedł... jak ptaszek zraniony
Tam, gdzie też nie ma; spoczywają smutni-
Cieniu! spojrz' ieszcze zmogiłki; Chatki
Słuchać co bracia ostała się żalim,
powieszą to w niebie u krolowej Matki-
Co utraciłim, a przy czem, zostalim,
Tam psalmuj, wdowa rodowe rzewliwe
Niechaj usłyszą — Sądy sprawiedliwe.

—

Dla Album-tysiąclecia rocznicy

1

Byta Hunnów zgraja,
Taj na róg Attyli.
Hordy zroie zdwaja. ——
— Jak płusk krokodyli
W prąd Tybru, się kładzie
Na Romę. w napadzie. —
— Jlež to wrahow?! —— złicz
Jak świrzepy? — Bożybiez?!

2.

Byt

Był Turczyn, gromkiego oka.
powiał sztandarem proroka—
Byzanthu, rozwalił mur'
Czerń jego! — to ćmy szarańczy
Strach jego — to drocie chmur.
Po trupach giaurów tatańczy...
— Jedyżeś sotnie dziki?
— Spytaj — kronikí.

3.

Był skandynawie chciwy krwi,
Miecz wziął za berło. — Stawę inni,
Zabieżał w orłowy kraj —
Wypatał w cudzych stawę
Zginął pod... /dzieje znaj./
Dumając pod stawę.

4.

Po morzu Kaukkiéy Cercoli.
Przeszedł Officer. przez Kul grad.
Wzniósł serca ; ludów i króli.
Wniewolą przypart, świat
— Ale za ziemią, gdzieś — reszkę zła znit.
Co pokoleniom zwit. —

5.

Tylko Bóg — widzi. Co wyrasta, z kości
które zaległy owych wielkich — grób.
— proroków niema! — czarne mgły przyszłości.
Z słubów, najświętszy przy: miłowania słub! —
Może w ubogiéj, kolebce, gdzie leży.
Dziecia Ludzkości...
Lub herszt do grabieży.

NN

Była tylko podobizną zajmprawdziwość.
wiedzę o Łasce i dobroci waszéj. — że chęci moie, przyjmiecie za dobre. — a przeszkadzający te trudności — usuniecie.
Znidzowa na Cresie. — Sługa wasz. LNN. z NN woli.
wrzesień - 22 — 862



Wielmożny X. Melpan. X. Kraszewski
Wyr. Redaktor Gazety Polskiej
przy Radowskiej
w
Warszawie
Ulicy Daniłowiczowskiej
Nro 619.

Panie Nasz.

Nie pytany i nieproszony, mając nie tylko wielkie sprawiedliwości na uwadze i baczenie bliźnich drogę – i tego i wam nay serdeczniey życzę nakoniec roku nowego. Kilkoro sensow powziąć chciałem napisania niekoniecznie zemnie wyszczypanych samego. nas w Radomskowskim Okręgu – Wdowiarnie, i nie robić, i nie prawić niechcą dopuścić ich rządy, nie nacierają. — nie sykam zaiz. —— tego kiszeni – tego kółka mieyscowego — bo..... ten karmider. mówią że zasowy... mnie się zdaje inaczey zaś. – ale piszę to co się nawija samochętnie, na nawoj, obcego płótna ——————

Chłopek polski – zawsze. Dyszuje na Ij. – pana dziedzica. – i niechętnie mu płacić będzie wszystko – Ij. czy spłaty za dnie robocze swą niegdyś pańszczyzny – czy – wyjątkowe taksy czynszu. – z gruntu –

– Ale. Skarbowi krolestwa – polsk. – kochotą to odpłaci... rad pod wereem, że nie złodziejowi – Bo się tyka Exekucyi –

A skarb, byłby zgóry pewnym owey rachunek zupełnościi – jak nie dzisiaj! ——

Właścicielom zkąd względu dostałaby się spokojność, i wiele wiela, dobrych ku roli swey..... rzeczy. – nie – pieniądze na podatki Koniczne, byłyby im pod ręką. na najmy. płacone gotowką. – (a dzisiaj dla tego) codzienne –

Łatwo to nastąpić – gdy nowotna Tabella
przedstawiona – wszędy już po powiatach
obliczona. – zapewne i dorzucona, iest –
z Gromadom, z Dominium. –
– Wie posiadacze włości, ij Dziedzicowie
mieli obliczywszy podatki swoie, winne
wtedy bierącym być składaiąc ie przez
Ich władzach powiatowych – i takowe
przez Wójtow Sołtysow gromadzone wydatki
swoych podatkowań, mieli dopiero wprowadzić
a powiaty – włościanom mieli ie każe –
zrealizować, – w ich ratach lub dochodach –
Gotowemych – abowiem gdzie chłopstwo
bywa uporne że pogrożeniu całości. –
Ci właściciele, maiący zboże, mogą obniżyć
lub nie, bylto zapewnić pewne obniżenie. dym włościanom, którzy ime wyżej
dą szczęśliwiej na najem, do prac
rolnych – itd. –
inaczey widzę. – że wszystkich właścicieli, niebędą mieć – ręki – wielu
winne wiec każdym – ani zboża, ani
żadnego – ani zbioru – ani sprzedaży –
ani odstawy. – i ani podatku nie
zapłacą – bo ij wszystko zniwie, gorze
się po gradach. jak po ogniu jak po
szarańczach i powodziach, i — głód
i pożar — nędzę. – – – – – – – – – –

Panie mój kochany.-
Przy najusilniejszym obejściu się - z swojemi gospodarstwami rolnymi. nie mogę tak żyć z nimi dwa dzieścia - nie gadałaś ani radzę wmowić - ani, z chłopstwa, ani dostać do furmanek. nowych, ani do gorzałki - ani bijatyk - ani z urzędnikami - co tygodniowych jarmarków. - ani obecnie, aby robili. albo przędli. ale i jako było chcą...
Dawno się powtórzę. na takie rzeczy
Gromady. idą -
Pozdrowienia.
Za te parę słowek moich - nam rozszerzyć polepszyć wszystkiego i dobre można!
Widzisz Konin Ci się będzie wydawał że jak trzeba... - ja wierzę, nas
Bę tym zgrodzeń chociażby się nie chcieli.
i spokój przyniesie nam nasza Panienka - którego życzę - Jezusem i Wam życzę, pisząc się
Ukochany! Czcigodny! Myśliciela nasz
i Zarad -
Sługa pokorny Twój
Na Zbyt samych zgrzeszeń tu u nas Boże
Zgorszenia - za gorzałkę gnoi chłopów
Wolność za - lenistwo i złe - a chłopiec i
owe gubnejsze czynności sine - chyba nie
dawać szkoły za panskie przeciw Rządowi
(jak on mówi) jak ciarachowi. -
Dalibóg - Tam tak mniej będzie - ale Skarbowi
pewniej - a nam spokojniej -

Posłam Stopki swoje napisy
Wiśniewskiej Treści - służy nieco. -

Leon 3 VI. 70 -

Do Redakcyi Gazety
Polskiéy
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Franco
w
Warszawie
ulica Daniłowicza
№ 619





Warszawa – 20 Czerwca – 1861 –

Szanowny Panie Redaktorze!

W obecnych czasach, gdy oczy całej politycznej Europy zwracają się na Turcyą, która zdaje się że lada chwila zostanie teatrem strasznej walki, sądzę że moich czytelników Gazety Polskiej zajmie artykuł „O statystyce Turcyi europejskiej" tłumaczony z dziennikow niemieckich, który ośmielam się zalecyć Panu. Jest to szczegółowy wykaz ludności zostającej pod panowaniem Turcyi, Tej Turcyi która, jakeś to Pan niedawno w swoich przeświecznych artykułach wstępnych prowadział „jest wiecznym „wyrzutem dla Europy —"

Jeżelim się nie pomyliła, jeżeli Pan, Szanowny Panie Redaktorze uznasz że przytaczony artykuł jest godnym znaleść miejsce w szpaltach Pańskiej Gazety, i jeżeli przytem uznasz Pan że zasługuje na jakie

honorarium, chociażby najmniejsze, to chciej Pan, łaskawy Panie Redaktorze, jako odpowiedź dla mnie umieścić w swoim Czasopiśmie, że ten datek przeznaczam „dla ubogiej „Marji Mawińskiej, mającej nieuleczonego nie„dza i czworo drobnych dziatek, zamieszkałej „przy ulicy Mostowej, w domu Dominikańskim, „(gdzie dawniej Felicjanki.) A może zachęcony tym szlachetnym czynem, nie jeden z czytelników Gazety dołączy swój datek, i tym sposobem pod dach mieszczęśliwej a cnotliwej rodziny zawita pociechy.

Zostaję Panie Redaktorze —
Z najgłębszą czcią i poszanowaniem

Jedna z młodych czytelniczek Gazety Polskiej
a Pańska najszczersza wielbicielka
S.

Warszawa - 27 Lipca - 1861 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Mangiando viene l'appetito" powiedział gdzieś Goldoni - tak i ja zachęcona miłem przyjęciem doznanem przez artykuł - „O ludności Europy" umieszczony w Numerze 170 Gazety Polskiej, a szczególniej gorliwością i współczuciem z którymi Redakcja pośpieszyła z pomocą na ulicę Mostową, składam szczególniejsze Panu najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu podziny biednego oczemuiałego i we własnem, i uśmiecham się przesłać Mu drugi artykuł tyczący się do najżywotniejszej kwestji w dzisiejszym politycznym stanie Europy, chcę mówić o wiedeńskiej Radzie Państwa i o Sejmie krajowym zasiadającym w Peszcie -

Idzie o tym

Jeżeli i tym razem nie zawiodę nie-
dzieję się, będzie to dla mnie największym bodź-
cem do pracy i dalszego kształcenia się, je-
żeli Ty, ukochany nasz autorze Świata i Poety,
Sfinksa i Bożej Cieladki — Piewco Mindowsa i
Hymnów bolesci, zechcesz wspierające pierwsze
wypracowania młodej dziewczyny, nadgrodzić jej
dobre chęci pożądanym skutkiem.

Choć Pan, taskawy Panie Redaktorze umie-
cić w swojej korespondencji kilka słów odpo-
wiedzi dla mnie, a tym czasem raczej przyjąć
wyrazy prawdziwego szacunku, i poważania

z którymi zostaję

Szczerą wielbicielką Pańską
i zawsze wierną czytelniczką
J.

P. S. Może zechcesz Pan być tak dobrym i zatrzy-
mać ostatni podpisać J. Grzymała: jest to nazwi-
sko mego rodzinnego kraju, który mi się dziś

podoba: tu dzielny wycem przypomina mi mojego biednego Ojca, który był także dzielnym wojakiem i w zamian za trochę sławy stracił zdrowie na usługach ojczyzny; ta roztwarta brama jest zupełnie podobna do godła Strahowa, które to miasto kocham serdecznie, szczególniej od czasu jak Pan, szanowny Panie, w swoich Listach z podróży odkryłeś w niem nowe skarby, i nowe nie znane dotąd uroki – Ó najpokorniej przepraszam! rozgadałam się za długo, i dobremu Panu niepotrzebnie Jego tak drogi czas zabieram – Chciałam tylko powiedzieć iż mam nadzieję że pseudonimu Grzymała przymówisz mi szczęście, jeżeli znakomity Redaktor Gazety Codziennej (Polskiej) raczy moją literacką próbkę umieścić w szpaltach swego dziennika ——

Vale.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Darujesz W. Pan Dobrodziej ii ni mogę kunsztu być mu wdzięczny
śmiem go trudzić prośby mojej, o przyjrzenie mojej (mało nie warty
bazgraniny). Wiem ii tem robię krzywdę całemu oświeceniu;
bo cała Jego Myt drogi wszystkim którzy miłuję literatury
krajowe. A te zajmij dla godziny które dla ogółu lepsze przy
nieść by owoce.

Rzecz się usprawiedliwić z mojej śmiałości muszę wyznać;
ni bez stanu literackiej przekonania mię na tę drogę. Wiem
ii ni mam nauk które w tem zawodzie się niebędzie po-
trzebne. Znajomość moja świata takie na małym kółku ogra-
niona się. Lecz jestem mathy kilka czytał. W Pan Dobrodziej wie
jak jedyne tylko miejsca gospodyni, i guwernantki się kobie-
tom wystawiane. Chętnie chwycitabym się ale. Lecz chcąc gos-
podarować trzeba mieć majątek. A gdybym wstała nauczy-
cielkę tuby mi nie przyniosła tyle, ile edukacja czynów moich
wymaga.

Wszystko się zdaje; wiem się dobrze: nauczycielki wrócę mi ii
mogę być w czasie prywatnej krajowej. A zresztą ta mathy
ii wszystkie te dobrodziej zagranicą nieznajomość edukowania jak
dalej. Chwytałam się wszelkich możebnych środków: lecz naj-

-ójska praca moja nie wystarczała na oświecenie nauczyciela. O wy-
godach synów moich nie mówię. Bo przekonany jestem i nieboszczka
Matka przed śmiercią, rozumiała dobrodziejstwa naukowe.
W jednym z pism W. Pana Dobrodzieja tak ślicznej obrazi żałkuje stan
Krakowskiej naszej mi nadzieję; i synowcu mój dwie ubogie
mogę w nasze wyjście na ludzi przyzwoitych. Ale trzeba do tego
nauk. Wszystkie te myśli pilnowałem się po głowie snujących bezsen-
nych nocy. Serce zerwane napełniały: bo nie widziałem żadnego
na radzenia stanu.
Leż gdym przeczytał Legendę Ojca Kościańskiego (Collect Wielki)
przemiła nadzieja wstąpiła w moje serce. I ja modliłem się gorąco
by Bóg dla dobra dzieci moich dał mi odetchnąć. A potem zasnąłem, i napisałem te pomnie". Mam Miara w obcowaniu" mo-
litwy obłykała mię. Mam pomnie" moja nie nie warta. Ale wy-
tłumaczam się niżej; a zawsze tylko dziecinne naśpiewuję z Pi-
sarzy naszych.
Gdym wytłumaczył się z powodów oddalających mię do wzięcia
pióra; powtórł się W. Pan Dobrodziej prośbą. By gdy ta pomnie" przeczy-
ony przez Jego mnie dziecinne moje pomnienie" jakąś pomyłę.
Radzę się tamtejszej poprawić, i pokazać w świat. Leż gdy W. Pan Do-
browski i te by tabę wadzenie pisidzy przemawiających na wpół
-go. Odpisuję mi W. Pan Dobrodziej otwarcie (Pomnę te Pani. Tobie nie wol-
no do grona wybranych należyć.) Ale bądź za to się gniewać,
Owszem wdzięczny Mu będę za uwolnienie mię od męczarni.
Mieszkając ciągle na wsi nie miałem stosunków z Cyganerami.
A nie mogąc w sobie dobrodziejstwa nie dowiadywałem się nigdy o

Ich anwesch z Autorami. Jeśliby Miara moja uźrawiła mię. Za
racz W. Pan Dobrodziej Taskawie sam tę trudność załatwić; ni dla
mnię nędznej bagraniny. ale przez uczucie ludzkości dla dzieci:
które moie w rasci, więcej od matki zdrowia mieć będą.
W powieści mniej idzie i w liście do W. Pana Dobrodzieja bez zadu-
wae' jnkognito. bo tatam wiele. więc wymaig ci się wstydz
pisma którema tyle brakuje.
Jeśli W. Pan Dobrodziej uchuje mi przestać swoję odpowiedz? To cze-
kiwać ieję będę na rzecz mnieję przyjaciółki. Jeżeli Pudnickiej
przez Radzieiów w Smolanie. I to o list stradnuay upraszam
nam do tego wiarny powiód.
Jeszcze jedna prośba by nikt listu mego nie czytał. Za co
ręczę w innym dawniej byłą bycie. Inney sobie przyszłość wró-
-iłą. I dziś do Autora pamiętnikow niemającego moie tylko
otwarcie pisać.

Kończę to pismo wyrazem wysokiego szacunku. I głębo-
kiego Uszanowania: z którym

Mam Honor przestać na zawsze

W.W. Pana Dobrodzieja.

Najniższy sługa.

O. N. P.

Dnia 25 Lutego
1857 roku

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Dwunastego marca wyjechałam do W. Pana Dobrodz: list, i moją kongratulą. Nie mam prawa zgadać rychłej odpowiedzi. Ot nawet i spóźniona, jeszcze by taby pono-rem dla Mnie. Lecz zbliżający się termin oddawania Medrzeńcy do Szkoły skłania Mię jeszcze raz obracać WW Pana Dobrodz: prośbą, o łaskawe zawiadomienie. Czy mogę w liczyć na moją pracę? Dwaj Panie Moiej zmiałości; przychylnemu sobie przyzwoli: i tuteyszy obyczay wyjść? I gdy dobrodziejstwa swoiego spodziewać odważę. Przy tey okazyi

o zmianę adresu ś. Jerzéj Rudnickiéj
w Powiatowym Mieście Równym.
Gdyż Przyjaciółka Moja tę drogę
odbiéra teraz listy: a innę nie dostaje
by tędy.

Przyjąć Mam Honor Jmć Pa
z wyrazami szacunku, i. Uszano
waniem JW. Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa
O. N. P.

Dnia 15 Lipca
1857 roku

Jasnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Kilka miesięcy służbie moja w od-
ległej Guberniej wzgardziła: i dopiero
w tym miesiącu Pismo JW Pana Dobro-
dzieja odebrałam. Widząc się prawdziwie
jestem z gruzinami spuszczami wdzię-
czną Mi, że dawniejsze moje zasługi
o Polskę wzięte nie mogą. Znam Pa
Pana i Pisma moje mu na żadny
zalety: ale stałego charakteru oj dwoistą:
oj Pa a awans! byłam w służbie
pełnienia. Od dnia najmocniej upra-
szam JW Pana Dobrodzieja o odesłanie
kangranowy dowodu na rzecz Cesarskiej
Radzieckiej w Rewlu. Na koniec

Pięćdziesiąt pięciu rubla. Przyjmuję najuprzejmiej przekonanie JW Pana Dobrodzieja za tradycyi ze Mną spisanemi.

Przyjmuję.

Mam Honor przesłać z najwyższym Szacunkiem,
JW Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
D. St. P.

Dnia 15 Lipca
1858 roku

6.

Jasnie Wielmożny Panie!

Dobrodzieju!

Ruska usługa w Maju, pisałam do J. W. Pana Dobra: i przesłałam rubla, z prośbą o odesłanie Mi Maiej Zagranicy. Dotąd dopiero dowiedziałam się iż J. W. Pan Dobro: wyjechał za granicę. List ten musiał odebrać umocowany do odbierania Pism przychodzących na nasi nabytnoci J. W. Pana Dobra! Pozostaje więc dla mnie [illegible] Bo mieli Mi na tem zależy. Są maje Zagranicą, a przydy

roku mojego Zdrowia.

Przyjaciel! Mam Honor, wraz

tac z najuprzejmym uszanowaniem

JW Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

14 Marca
1859 roku

O. N. P.

Adres Jaxkii Rudnickiij w

Rawingm.

AN 6 Czerwca 1879 r. 34.

Jasnie Oświecony Panie!

Powinna Jaśnie Oświeconego Jednym z Listów Patentowych na prenumeratę Dzieł Cyprjana Kamila Norwida, zatytułowanych Pierwsze Pisma wszystkie tudzież Pism rozmaitych, wydanych Jeden Bilet prenumeracyjny na jeden Egzemplarz tamtejszego Dzieła wydać na Adresata - i tenże uprzejmie Jaśnie Oświeconego Pana Łagodzkiemu miejscowemu w Lwowie Listonoszowi, który w krótkim czasie za dzieniem Biletu Adresat Dzieło, i dalsze prenumeratorowi Zwrócić wspomnione mam honor Zostawać

Jaśnie Oświeconego Pana

Lwowskiego

najuniżsyny Sługa.

Antoni

36.

18. Junii 1859 r.

Jasnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Do przesłanych Jasnemu Panu pod datą 6. t. m. wraz 50 rubli na jeden Exemplarz Dzieła ś. p. Apolinarego Zagórskiego, datą tegoż i taż 50. rubli przy tem pilnie, najuprzejmiej upraszam, aby o-bydwie te kwoty Asygnacyą razem rubl. 100. oznaczoną opłatę, wieża dwa, lecz tylko na jeden Exemplarz; mający kiedyś być doręczonym Panu Janowi Zagórskiemu; dla uczynienia tamże, tak dziś u Niego w domu Krzemieńca o dopyt- nienie datą tegoż wypisy mnie go uspa- wiania, a jakiem mam zaszczyt być

Jasnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najuniżonym sługą.

Antoni.

Jakiemiż wyrazy, jaką mową, Boże miły
Ci Panie za to, którego stawa i serce
zwraca rady, przy niosły pociechy i radości
mojej Rodzinie — a mnie nagrodą za tę uprzej-
mość, za te poetyczne wierszyki, które
chowam w sercu dla Ciebie Panie!
Jeśli te słów kilka, com się ośmieliła
przesłać, sprawiły Ci ma przyjemność;
przyszły nasze dla Pana uczucia — osądzisz Ta-
jakie wrażenie uczynił list Pański na nas —

Przyjm Panie! ten podziękę uczuć duszy
i serca podziękę — przepełnioną najszczerszą wdzięcz-
nością, że drobne moje prośbeczki przyjąłeś
upiększając rękę i przyjaznem sercem!
Gawrońskie Ewe rady — miłe — nadaśnie jak dziecko
przyjmuje; bo za pokazaniem tej zdania między
niemi czuję chęć czytania i czerpania poetycznych
piękności —

My — młode Litwinki, uczymy się wyrażeń w naszym
za ubogim, chcielibyśmy duszę naszą tych dziatek Waszych!...

upajamy serca tą harmonią, która nas w anielskie
mowę krainy - wyższą tęsknotą i natchnie uniesienia.
Jakże nam miło po praca[illegible] zwyczajnych - śpiewać
do Was ... z uwielbieniem, i tą dziwną tęsknotą
która nasze serca porywa ku tej Wielkości.
Jak miło i szczerze w tem sercu, gdy ta każdej
takiej chwili nowa nutka do dziewiczych piosnek
przybywa! nutka urocza i melodyjna. ustawiająca życie, które my już projektować powinny
nie jako drogę jednemi tylko marzeń kwiatami
ustawną - lecz jako drogę na której dzierń
lub kamień wiecznie spotkać będziemy.
Czasem czytała, lecz zawsze prawie
najmilszym celem tego jej księgo zajęcia
były Jane utwory - w których egzemplarzu natchnienie, które mię dziwną porywało sympatyą
Teraz, gdy tą przyjąć między Swych nad skromny
Panie, chociaż ścisłej ode mię zajęć czasu takie
mogiego - jednakże, w milczeniu Swą chcesz dobroć
zapisać znamię gdy mi się ofiarę.

Radzisz mi Panie abym się mianem Pacholęcia
poradzić jakich mogłabym wybrać za
mentorów - to jest gdzie z mej dobroci: gdy mi
mi dzieła Poezyi i Prozy naszych Rodaków,
wyjaśnisz Jego - którego mogła mistrza Poezya
sercem za rękę za mentora wybrała!

Największem dla mnie zdobyczą jest życie Ludu; ich zwyczaje – pieśni – obrzędy są celem mi[ę]dzy tych pieseneck swoich są w marzeniach!

Jedną z moich prac Matczycha posyłam Panu w kilka miesięcy po swoim pierwszym liście, nie mogąc już nadziei otrzymania od Pana odpowiedzi, przyczyna Dola spodzieje pod sąd najostrzejszy.

Chciej Panie odczytać i wskazać błędy jakich mi unikać potrzeba – przyślę z pierwszą pokorą pracę nad które mój kpi[ę] woli.

List Pański [illegible] z datą 9 grudnia otrzymany miesiąc[illegible], odebrałem dopiero w 6 miesięcy. Jakeśmy się domyślali – praca pomyłkę, z przeo: ostatniej poczty był zabranym do miejsca drugiego, pod ten zaś co i[illegible] nazwaniem o tiszta mist od nas odległem – z kąd dopiero w tych dniach mam odebrać, co mi daje powód wątpienia czy praca pierwsza na nieszczęście niektórych.

Spieszę mieć z najżywszą wdzięcznością i między niewystawioną spuszczę za Jego słowa nady wszystko – za tę przyjaźń o[illegible] której mi nie wspomniał Poeto! za którą zaskarbiam na przyszłość.

Pawiers mi że słowa Twoje spoczywą na
zawsze wyryte w mem sercu i mieszkają
w pamięci ...

Łączę się tęsknotą mej matki z dziękczynieniem
za łaski Pana, ten pewny przechowanie
jéżli uwierzać będziesz na nasze upomnienie i
czytać w sercu te uczucia z jakiemi
jestem zawsze Twoją i szczerą najmilszej
za łaski dziękuje
na zawsze z sercem Twoim i modlącą się
Adela

Ulstronie 1851 Lutego
Czerwca 19

40.

Imoyne!

O
Jakiej chatki Mottania —!
z czarnego serca Tatrzańskiej
dziewczyny u kresów — piosenka
„Niania" do cudnego Poety!.....
— Drugie Drugie! czytałam!
I teraz — jak dziecię znalazłszy
kwiatek przynosi go Matce — tak
i ja z moją piosenką przychodzę
do Ciebie Poeto!
Nie gardź wyśpiewanemi myśli mami!.....
Nie chcę pochwały — nie chcę pochwalenia
dla tych pieśni słowami wyśpiewanych —
O! jak mi Bóg miły!... zamknęłabym
dla Ciebie! zniewinnem czuciu!
zdziecinnem zaufaniem!
Tłoczę cudną Poezyę na kolanach!
Dela

Wilno

Rozbiegłyśmy się z moją siostrzyczką po duchu na czas dłuższy, i dla tego każda osobno składa dzięki, za tak drogi dla nas list, a najbardziej za zrozumienie szczerych chęci naszych, o które często zdarza nie być zrozumianą, a jak to boli, wiesz i czujesz Pan sam najlepiej. Pan dziękuje nam za chwilę miłą - błogą; Panie, który ma dziękować czy ten co prosi czy ten co daje? Za tę chwilę prawdziwego szczęścia Bóg tylko nagrodzić potrafi.

Każde słowo Twoje było i będzie zawsze dla mnie nauką i bodźcem do dobrego; i to słowo: nie wątpić nigdy; bo chociaż siłami wszystkimi bronimy się z wątpienia, jednak są chwile przy Bożej gorączce, chwile w których dostrzeże się brak ducha i spójni między sobą, że zwątpienie nie zabrania się o serce, ale modlitwa i tak jesteśmy jak Twoje znowu podnoszą wzmacniają

Nie wątpiłem nigdy o sprawie naszej ani
o Tobie; ale teraz mój żem silniejszy, to też
podwojonem wytrwaniem i zapałem bronić
będę Twojej wiary; i podwoję pracy i usiłowań
by Cię naśladować by iść drogą przez Cię
wytkniętą i stać się dziećkiem Twojego ducha.
Ukochane "Mogiły" o których często wzmiankowałeś
tego co nam życzysz, zpokoju ducha serca i
umysłu, będą mi droższe o miłe święte wspomnienie; ale ileż razy je przypomnę dziękować
zawsze będę za to wspomnienie. — — ale
nie godziło się drogie dla nas kartki nasze nie
potrzebnemi, czyż jeszcze nie przerwałeś
radości Jakby nam sprawiasz?
O! raz jeszcze niech Bóg będzie z Tobą
niech Ci nagrodzi i błogosławi każdej Twojej
pracy; my Go nigdy o szczęście Twoje prosić
nie przestaniemy. O westchnij Pan czasem
by i naszym drobnym pracom i usiłowaniom
błogosławił.

Henryka.

Iwoniez 16go Lipca.

Cóż ja jednemu powiem?... co ja powiem, kiedyś mi Panie Dobry rozpromienił radością, upoił Twemi słowami, i kiedy siostrzyczka moja, wypowiadając cicho, ile dziękczynień, nie powiedziała jednak ani słowa tego co czujemy?..... Ja nie mię umiem — piersi mam przepełnione .... o! Boże! Boże! zrób usłyszeć głos modlitwy serdecznej — Ty Sam Panie nagrodź za nas — Synowi Twemu, Synowi wybranemu naszej Ojczyzny, daj wszystko o! Panie co szlachetnych dzieci stanowi — Na straży Ducha Jego stójcie o! Anieli Pańscy — i Wy Turcyi Polacy, otoczcie tę ukochaną głowę, uczniowskie serce pułkowie, wieńcem Matki opieki i Bożych łask! — —

Dzięki! dzięki jednemu ... po sto, po tysiąc razy dzięki Ci autorze Mogił — nigdy dość podziękować nie mogę — Nie gniewaj się już o nic bo więcej nam dałeś Panie, niż jam warta; a to co dla Ciebie cierpię, Sam, ubłogosławisz jasi wynagrodzone, jeżeli wolno przy cierpieniu mówić o nagrodzie.

Siostrzyczka moja powtarzam, że o sprawie i o Tobie Panie nie wątpiłam na chwilę, i póki tchu w piersiach, nie zwątpię — tak jak z łaską Bożą, nie zbłądzę, nie upadnę, nie zmaleję — to mi jakiś głos potężny we mnie mówi — choć świat młode moje życie oblał goryczą, nieraz rozdarł serce, i wciąż zmącić chce wiarę — najlichszam że Sługą Bożych, ale On jak Ojciec, kocha i najlichsze swoje ....

Więc kiedy wierzę tak w Ciebie nawet, jakkolwiek w Ciebie, natchniony, wielki! miała nie wierzyć?!.... (A! tyle, tyle jeszcze jednemu powiedzieć chciała — odczuwać się nie mogę — a powinnam już „bo i czegóż się za czas dwóch zaliczać? moja rozciągła gadanina niemową? nowy grzech — o! przebacz Panie — tak mi trudno zegnać Cię — może na zawsze ..... smutnemi ..... Bóg z Tobą i błogosławieństwo Jego!

Zofia.

W Wodniku u stóp Karpat
4/16 Sierpnia 1862

Czcij odmy Panie!

Ze zdziwieniem zapewne przyjmuje Pan to pismo ode mnie, a jednak wzięli dobrzeczy i może z niechęcią bywa je Pan odrzucił — ale oto na samym wstępie przemawiamy gorącą prośbą: „Nie odrzucaj Pan! nie gardź temi słowami duszy młodych — Przez myśl Twoją, myśl Bożą, zyjącą w Twojej piersi, błagamy Cię Panie! nie odrzuć tego! a przyjęcie będzie jednym z dobrych drobnych czynów, co Anioł Pański liczy, i jednym z ziaren na roli życia, co nie ginie, marnie — — — — —

Piszę to, nietylko od siebie ale i od drugiej młodej istoty, z którą wszystko dzielimy, i która porównie ze mną — nie dziw się Panie temu wyrażeniu — — — wielbi Ciebie Twe natchnienie, kapłaństwo, świętość Twojej myśli i słowa! Twoja „rzyszka moja pisała już raz do Pana, zapytując — o Syrokomlę — ja wtedy byłam daleko — ale i wtedy, i zawsze, wiecznie, rozmawiała mnie myśl, raczej marzenie o takim liście, o liście gdzie by tyle pytań wielkich mnóstwo, mnóstwo — gdzie duszą leciałaby drżąca do stóp wielkiego Ducha by wziąść od niego światło Boże, ciepło święte jak drobne gwiazdy je dziwa do słońca — gdzie przedać by można serdeczne dziękczynienie za tyle łask które mi Pan wyświadczył, a o których nie wiesz nawet — — — tak marzyłam, tak pragnęłam — pisałam razem słabą nadzieję słów kilku do Pana na taki list mój — ale nigdy nie odważyłam się; nie śmiałam pisać bez celu, i dla moich zachcianek, dla samolubnych pragnień zakłócać chwilkę tak drogiego czasu pracownikowi Pańskiej

wiemicy ... — Dziś, odmieliam się, poparta
przez ukochaną towarzyszkę, siostrzyczkę moją, o
prośbę, wielką, pełną wagi dla nas — nie
odrzuć jéj, Panie! i przebacz nadto śmiałość! —

— Oto niedawno przeczytałyśmy „Mogiły
Mogiły! to pieśń natchniona Bogiem, to ja
perła z Nieba, pociecha, ulga, droga, d
dla cierpiących a takna cych sprawiedliwości
Przeczytałyśmy „Mogiły, i uniosły się zachwy
oddzięczności — mówiłyśmy z ludźmi — a
... o! poeto! Ty wielki! Ty Boży! ludzie cię
zrozumieli — pod myśli uznioste Twoje podło
znaczenie okropne rozsądzili cię Panie o zwa
nie, o odstępstwo od wiary narodowej — mówią
wyczytali tam spokojną rzeczywistość na upad
Matki nadziei i wlewanie drugim takiejż rzeczy
— Chciałyśmy bronić — ale słów nie stało — mia
łyśmy przeciw sobie ludzi starszych, wyższych
wyższych urzędzeniem, a w sobie zbyt mało
mowy — chciałyśmy dowieść przeciwnie dźwiękami
gii, ale one, niestety! parę razy stały się nową bro
przeciw nam. — O Panie! czemuś tak mówił nie
czemuś Pan nie chciał pomyśleć że w rzeczach
stronie prawéj i lewéj, ludzie zawsze łatwiéj dopa
odwrotnéj niż prawéj — a kilka miejsc w téj po
prozie mają istotnie fałszywe zwątpienia. Jak, fał
bo nie przypuszczamy ani na chwilę żeby autor
wed o literaturze" „Powieści bez tytułu," i. t. d
Poezyi nie miał wiary, żeby nie widział przyszłości
ści gdzie sama przeszłość ją w sobie nosi, a
kajmia jéj całe nadzieje .. żeby, obojętnie dziś
z cichym uśmiechem patrzał na grób Matki,
którym żyjąca Ona, żyjąca, piękna leży, tylko uśpio

na chwilę, i tak z pod mogiły wzkra, wrogów ujdy panuj
Druga myśla, czuciem – że ktoby tego nie wiedział, to ślepy
syn ciemności – ktoby w Jej jutro nie wierzył, przyzna"
ścić że taką zabić można – ślepy, i przeklęty. –
Ale to nie Jej, poeto boleści – o! nie, my wierzmy, my
mocno wierzymy: świat jednak podąża, a my biedne,
powtarzam, nie umiemy dość bronić, zwłaszcza że same ko"
gity kilka niejasnemi zarzutami przeciw nam świadczą.
I tak, nie umiałyśmy pytającym wytłumaczyć wyrażenia:
„Ludzie byli jak ptacy, co mają dwie na dwóch świata krańcach Ojczyzny, tęsknią za"
wsze za tą, która opuszczają ...." Albo to Panie, co znaczy, to Porzuceniem
mnie przyjmujące: „Jeno to trwać może co się nie poczyna –" a wszak na"
rody wszystkie się poczynać musiały, tylko Bóg sam jest
bez początku, i nasza Polska go miała, a któż śmie po"
myśleć że Jej trwanie jak przeszło?... Ojczyzno Daléj
najciemniejsze: „Jak płakać nad zniknięciem jednego, gdy całe narody tak nikną?
Jak żądać by życie jednostki świeciło z poza grobu, gdy pokolenia całe wielkich lu"
dów śpią bez kamieni mogilnych, a wrogi się ich zapierają – Jestli co ludzkiego trwałem,
gdy państwa tak się w proch sypią, one co się tyle o uwiecznienie swej pamięci
starały, których życie było ciągłem zawarowaniem do śmierci?.. Strzeż nie przeklęty Bóg
światła: patrz, czém są dzieła Twoje, oto lud, który żył, kopiąc groby wiekuiste, trzeźwi
napiły, aby pamięć jego nie zginęła, spowity w hieroglify, a zginiony jak inne...."
I znowu w innem miejscu: „Bóg chciał, żeśmy się lata chwały, a
zacne tą lata pokuty.." A potém?... Czy jaki wieczna pokuta
nam? o! nie, to niemogło być Twoją myślą, Panie.
A wiarą wierzić mogliśmy, kończą go, dziwne nam słowa: „Wy"
mierają ludzie i ludy, rodzą się dzieci drugie, wstają pokolenia nowe, lecz wszystko ziemskie
trwa chwilę.. jak Twoja łaska ... – Życie i Polski przemartwieniem było
trwać tylko chwilę?... A! Pan tak nie myślił! my tego nie
przypuścimy, nigdy; gdyby wprost usta Pana to wyrzekły, jesz"
bysmy nie uwierzyły, i odpowiedziały Panu że się sam wydziwia"
Lub że to chwilowe odwrócenie, że światłość wróci – i modlilibyśmy
się o światłość, modliły tak rzewnie, tak gorąco, i boleśnie i tak"

Dziwnie, że ta modlitwa mnie tak bardzo zdawała ulubieńca nadziei ulubieńca Świętego Ducha .... Ale tak nie jest — stanowczo nie — nieprawdaż Panie? — Więc cała prośba nadziei dzisiaj: — przed Panie tę śmiałość .. może zuchwałe zdanie — może krzywdzące do „kto do im prawo?" — ale są prawa na świecie których nie zawieszają księgi ani nakazują światowe zwyczaje, ale które Bóg sam serca dyktuje, a serce wypowiedzieć musi .... otóż Panie, wysłuchaj prośb: powiedz Panie światu coś mnie coś chciał wyrazić przez „Kogiły", że nie chciałeś dziać zwątpienia — ale jedno, dobitnie — w jakikolwiek sposób Panie chcesz — powiedz Panie że dochodzą Cię głosy jak fałszywie tłumaczą Twoje to dzieło, i wyjaśniając wywróżkich Panie z błędu — Boże miłości prawdy zaklinamy Panie! — bo szkoda żeby ta gwiazdka Boża zgasła tak mało nie, mała kropla wskazawszy drogę — bo powstaniem: mówiliśmy o osobach niepospolitemi — a wszyscy odpowiedzieli nam strasznem podejrzeniem — „Nam.. jeśli Pan zechce — w wolnej chwilce niech Pan rzuci słówko hie pod adresem „Panna Henryka Sztarm w Sokalu" — Chciały dwa słowa, chciały nazwisko tylko!.. jak samo jedno bez dnia nie darem drogi i świętym — moja dziś strzyżka je ma — ja tylko pragnę dotąd — może daremnie ... Szczęścia — nie wartam — nie! nie! nie pragnie nawet — serce pragnie — ale ja mu nie chcę dogadzać, i nie zadowalnia żeby kto dogadzał, a tym bardziej Pan! Tylko tamto wiarę tamto konieczne, o tamto gorąco błagamy obie, bo kochamy „Mogiły" a wielbimy ich twórcę ....

Niech Duch Święty towarzyszy Tobie Panie — niech objawi Jego łask na Ciebie spływa — Anieli Niebiescy z Tobą!! ....

Zofia Henryka

— We Lwowie 31ge Maja, —
w dzień Zesłania Ducha Świętego. — —

S. Adam Anonym

Szanowny Panie!

Wybacz – że jakkolwiek nieznany śmiem się do Niego listownie odezwać z prośbą o radę – z tą jednak pewnością i zaufaniem że w tak szlachetnem sercu znajdę współczucie – uniewinnienie i otrzymam to o co proszę. – Jestem młody ale dość już przecierpiałem na świecie; Ojca straciłem w dziecinnym wieku a tak brakło mi przewodnika i doradcy w życiu. – Wychowany przez najlepszą – ale jeżeli można tak powiedzieć – zbyt kochającą Matkę, przywykłem działać tylko za swoją wolą – wszelkie pragnienia miéć zaspokajane; nieprzysposobiono mnie do życia nie dano poznać jego przeznaczenia. Później kiedy skutkiem różnego rodzaju ucisk – familija moja musiała się pozbyć ze stratą majątku który nam Ojciec pozostawił i Matka osiadła w mieście – ja zaś tenczas kiedy pobierać nauki, które ciągnęły lat kilka a które tej prywatnej edukacyi były nawet niestosowne do skromnych funduszów naszych. Chciałem się uczyć i Matka spodziewając się mieć wszystko zwrócone w przyszłości nie żałowała nakładów. Z tego wszystkiego – pozostała mi tylko w pamięci pobieżna wiadomość z nauk przyrodzonych jakoteż także znajomość języków francuzkiego i niemieckiego a co do łaciny i greckiego dawno z pamięci wyparowały. Okazywałem też podobno trochę talentu do muzyki i rysunków, tym ostatnim szczególniéj lubiłem się zajmować, bo li nawet tacy którzy widzieli we mnie niepospolite zdolności przepowiadają że kiedyś zasmutne miejsca między drzewami malowanie zajmować muszę. Poszedłem z własnej ochoty po szczęśliwie wie-

Dziony

świetnemi nadziejami, zapisałem się do Szkoły Sztuk Pięknych - poznawszy
w krótce jednak że nie ja tędy jestem z talentem że wiele innych zdalniejszych
jest wiele odemnie; - przestałem już w tem widzieć swój los i przez parę lat uczyłem
się rysunków tylko dla przyjemności. Pobyt mój w Warszawie pociągał za
sobą większe wydatki, Matka już dłużej nie była w możności zaopatrywania
mych potrzeb i wtedy odebrałem list Jej wzywający mnie do siebie. Przy-
mi było opuszczać to miasto, w którem półtrzecia roku spędziłem, porów-
wając różne wspomnienia które się przez czas ten nazbierały. Widziałem
że teraz trzeba się już było rozstać z marzeniami, że wybite już godzina
w której trzeba było stanowczo pomyśleć o swoim losie i wybrać dro-
gę. Wróciłem jednak do Matki u Niej familija uradzili miała o
mnie postanowienie; - Boże - wiele ja wtedy ucierpiałem - Mi-
ljonat niedostatek w domu Matki mojej! - Przez te parę lat cierpień
z przyczyny mego oddalenia a jednak ujmując we wszystkiem sobie
starała się wszystkiemu dogodzić mnie, który z miłem przyjmo-
wano, nie starając się w niczem zaosmędzić, nie czując się wobowiąz-
ku w tym wielka zagrożenia na siebie! - Pomimo tego samopoświęcenie
wszelkie - rzeczywiście przestrzegane mnie; - do pracy którejby do-
ro biadatek chleb wywalczać sobie trzeba - zmuszony już nie dalej
Dotąd żyłem urojeniem a nawet te, prócz niektóre i cierpienia
tej Drogiej sercu osób które przez cały życia - tak wrzesień Poświę-
czyłem - wpłynęły tylko na rozmiękczenie mego charakteru; a w

czywistości nie chciałem myśleć bo te same tylko przykre obrazy myślom nasuwała; w sercu Matki znajdowałem zawsze ukojenie balsam na wszelkie smutki to święte serce odbijało dotychczas dennie wszystko co tylko zdołało mi myśleć i wymarzyć na drodze życia. Ta delikatna istotka jednak, która oczom moim świat zastąpiła zerwać się musiała. Moralne cierpienia których wtedy doznałem, wywarły na mnie swój wpływ fizyczny. Ten rozbrat z czystością wielkiem młodzieńczym, wielkiem nauk - marzeń i swobody a pierwszy wstęp w wielk męskie czynności pracy - poprzedzałem długą chorobą. Mostrzęśnienia były za nagłe. Łatwo sobie wyobrazić jakiego bólu i zabawany przez ten czas doznawała najdroższa Matka moja, która już sześcioro dorosłych prawie dzieci straciła. — W parę miesięcy po przyjściu moiém do zdrowia wyjechałem na wieś do pewnych państwa którzy za skromne wynagrodzenie powierzali mi edukacyę dwóch dziesięcioletnich chłopczyków. Przyjąłem ten obowiązek jako tymczasowy - aby tylko nie leżeć ciężarem Matce a przez ten czas chciałem sobie wynaleźć stosowne pomieszczenie u jednego z lepszych gospodarzy - obywateli aby się obeznać z rolnictwem. Przez rada tylko poświęciłem się rolnemu nauczycielstwu zawodowi. Wielu znalazło się takich, którzy dowiedziawszy się o mojej chęci oddania się gospodarstwu - nazwali to moiém marzeniem, które wkrótce porzucę, powszedzali mnie o niestałości i niezdecydowaniu, niektórzy namawiali silnie się napowrót zwrócić do wyzwolonów za mają talent mogę dojść

Do czego? —

mimo to wszakże nie zmieniłem postanowienia. Od początku roku tego jestem na praktyce u jednego z Polskich Obywateli, którzy tu się jeszcze utrzymali w Prusach wschodnich. Urodzaje wprawdzie jakie mamy na ogół starają się korzystne - chociaż nie to wszystko przypada do smaku i wiele rzeczy nie zgadza się z usposobieniem moim. Westchnę sobie czasem za swoimi stronami, bo pomimo wyższości tutejszych gospodarstw - wzorowego nawet ich urządzenia, - znać że to nie Polska, że tu wszystko ostudzone - przytłumione wpływem germanizmu. W tym roku zamyślam do prowadzić do skutku myśl, która mnie od dawna zajmuje i w tym to celu zamyśliłem prosić o radę Szanownego Pana. - Wiem i czuję to że mi wiele jeszcze nie dostaje, na rozbycie czasem rad wszystko objąć a ciężkiemu wydatkowi nie mogę; - z tąd mi się że podróż - większe otarcie się w świecie i poznanie ludzi wpłynęłyby mi mało na moję konjekturę; - świeżość wrażeń uspokojiła by może mój moichlym w tedy rozporządzał jaśniej do czego prowadzić dalej. Może to uzupełni mój zamysł i da nowe jakie światło. Ale jak w każdej rzeczy tak i w tem przedsięwzięciu potrzebny jest pewien system do którego stosować się wypada. Nikt mi w tem względzie lepiej oświecić - udzielić lepszej rady udzielić jak Szanowny Pan nie może. Mogłem się zawczasu rozpisać - ale po tej szczerej spowiedzi liczę na łaskawość na wierze; jeżeli prośba moja będzie wysłuchaną i otrzymam tą łaskę że mi Szanowny Pan nie odmówisz swych uwag i rady której tak potrzebuję - Wdzięczność moja będzie bez granicza mam nadzieję kiedyś osobiście ją wynurzyć ukochanemu naszemu Panu, kiedy dla Odwiedzenia familii naszej na Ukrainie i Podolu zamierzałem - Dziwne się wtenczas strony. Wiem ile znasz serca ludzkie Szanowny Panie z tych kilka wyrazów które ośmieliłem się skreślić - pojmiesz mię i usprawiedliwisz mię Panie, że jedyną podnietą moją jest chęć udoskonalenia się większego celu kiedyś może spełnić nadzieje Matki mojej a tem samem stać się pożytecznym Krajowi i braciom. Z wysokim uszanowaniem

D. 12/3 59.

W Żmijewie pod Brodnicą (Strasburgiem) przez Toruń — Adam S.

Anonym

Kiedym w parę dni po napisaniu tem list odesłał, — wachałem się przez chwilę czy ja mogę przestać Łaskawemu Panu, tej mi drugiej części historyi mego życia dostrzegłem było niepoprawnie że łzami się ich rozwiedziłem. Ale gdy mi to policzono, pisałem w dniu powszednim dorywczem i tak bardzo treściwości i jednego rzędu myśli. Że zaś tam te w wielkich od zabrudzeń chwilach ręką mi lub piórko do ręki jak mnie nazywają literatem, egzaltowanym, chwiejnym jak te mówią, stowarzyszeniu nieprzykrzyć się z którego nie może być dobry gospodarz; — ja nie wiem czy w tej prozy tamtej zapomnienie? — List ten wysyłam z wielomiałością i bojaźnią zawsze żeby Cię Łaskawy Panie, dziwna Świątość moja nie obraziła; dla tego z nie cierpliwością oczekiwać będę odpowiedzi Twojej Panie którąby mnie uspokoiła co postanowienia moja przyjęłaś z wielką łaskawością i ze prośbie, którą ta jestem oświadczam się Łaskawie rachować zechciałaś nasyłać.

Przyjmij Panie zapewnienia
głębokiego poważania
z jakiem pozostaję
najniższy Sługa
A. S.

Anonym.

Wielmożny Panie Dubrodzieju!

W Przyjaźni Nam przyjemnym jest datuj 23 Września 1843 Roku na Oddziale IV Athenaeum, przydeklarowanie zacnych Szanownych Wydawcy na Rok teraźniejszy ciągnących dalszej i dokończenie Pisanych Wydziałów dotychczas Czytelnikom; lecz gdy potrzebnym Ozdrowieniem Rok upłynął a Aby się dostać przydeklarowanego dokończenia Pisaniby niemożemy — Odważam się przeto jakby jeden z Liczby Przemnieratorów od początku istnienia tego pisma Obiorowego upraszać Szanownego Wydawcy o zaopatrzenie Czytelników Naszych we dwóch dalszych prędkie Czytelniczych Artykułów swoich, a razem nabrać tego przyjemnienia za dalszej Uchybionym Autorowi, lecz owszem za dowód uprzejmości i Szacunku jakiej ma Czytelnicza Publiczność dla Szlachetnego Pisarza, który z takim milowaniem o Pożytku Drugich dopomina się i z upragnieniem czytelnych Artykułów dopraszają się od Obywatelskiego pisarza —

Łącząc przytem wyrazy Mojego Uszanowania mnie zawsze zostawni

Wielmożnego Pana Dubrodzieja

Najpierwszym sługą

N: N:

Na 24 Października
1844 Roku

Господину Редактору
Издања Athenæum
Кршњевскому
Кућ[и] Ј. Лукић
у Кнеж[ој]

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Chociaż ale prawdziwe jest przy-
słowie = Ten się jeszcze nie urodził
kto by wszystkim dogodził - Smut-
my się i pogardzajmy temi cudzemi
mysłi i pogardzajmy temi cudzemi
słowy, którzy o nas źle mówią - jednak...
Jednego wieczora kabrada się
nasiła na pewnego Pana na
literacką gawędkę - między nami
było trzech literatów Polskich —
wieku: młodszy do starszego - powiedz
mi proszę cóm Pani Krasnewski
Kostuś

Koszta wyrazy pro domo za napisanie
historyi miasta Wilna i Szkiców
Księżąt. Słuckich Olelkowiczów —
Odpowiedział zapytany — Polacy bezpod-
nie wstawienie różnemi sposobami
sami siebie czernią — A dla przykła-
nasz Nam, kopiuszy nawet Pra-
dziadów swoich wynoszą z grobów
aby tylko nasmiać się i okryć hańbą
jak to być może? Dziwny powiedział
Hloś — Ale prosty chyba niecytadeś
Jerozolimy Bejdy — albo niewiesz o pan
Benkowskim — który Kosztem Uniwersy-
tetu był wysłany do Turcyi, aby tam
nad materyały do historyi narodowej
to i owo on. Ale tak porobiwszy ani
jednego wyraz Kandydat narod Polski
i wyda

wydał Kolekta nea – a późniéj wyrzekł
się i języka i Narodu – i powiedział
niemasz i niebyło Polaków – byłą
tam gdzieś et przez jakąś Polszcza
za Niemnem – Wszyscy rozsmieli się
z gdas – a mnie zdrechczęsnie takich
Andrzejów okropnie serce bolało –
Nastała rzeź powarzniéj Jeden
z tych to Ruskich Litwinów Vs:!!
Sibi Izrael et Be Nerdiła
Ena – Zostaję z wysokiem Szacunkiem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy sługa Prostak

1845.
Stycznia 6.
Kijów

Do W. wydawcy Athenaeum.

Podany świeży, zimnowalny przedsmak na wschodzie, niemowlą było obojętnie Europie po ziemi, po której przeszły ogromne chmury ludów, zalewając ięcych Azyą y Europę, a które potym w siadły w nasze mieszkania, zagarnięte przez siebie Urayn - Tam, w rzech pielgrzyma, idącego do świętych stopni mongolskich, y ulegał potym pod przemagającym wpływom orzia Litwinicze - Tam, przywiązały pamiątki tymow, ozdobnego Rycerza Witolda, który był wielkim jego Geniuszem Wayny y Stawy, podbojami y męstwa! mogiły, obrzędowiska, podania Gminu, chociaż mowa na płynionego, ale przechowującego Zastatku dawnego, świadczyły o bytności tam między Niemcami Bohatyra! ale z Tryców, y Łuck, Krzesławami z Bukatami byłko Ure słonych, nie zostało tam, a przynajmniey ia nie znalazłem żadnych pisemnych pamiątek, które by tchnęły wartość były odania Tutejsze - Trochkowe moie, czy mate stanowiły, y poszukiwania, odkryły żaden łyłko Zabytek, z tey odległey Starożytności, oderwie żadnego z wojowni kow mongolskich do W. Xięcia Witolda - nie wiem ja ka iest autentyczność tego Zabytku: y jaki jego original Znalazłem go iuż w Rossyiskim Języku w Kroyi, w dniu gawni idącego z tamecznych Znaczniejszych posiadaczów, do którego takie niedawna pewna wiadomość, o mastanie y przechodzeniu tego pradmiotu - Interesu iąca iest w nim wiadomość, o znaczeniu iego z Sobą dwóch rodzaiu bitnych y mężnych, świadczęca o potędze Jch Ducha y myśli, godnych poznienia tych ra-

zow

Grafio — Ludzie, pełni wojennej chwały, nędzni
natomiast przewagą Duchem polscy — udawali przez siebie
tę wyższość prawdy, nie dotrzymaną od Szlachetnej
niełaski, że po pobiciu, chwilę nowego Sprzeda
przyłączeni nazwiskiem tego Zdrajcy, podanie sobie
przyjaciół ubiegł Otom, nazwaniu przyjaciół nowiny
słowa nie przyjaciół, jest nazwaniu nieprzyjaciół Tyran
fam — uwolnienie nowego wojska do Ojczyzny
swojej, oddzielna godność! —

Pamiątka Za wyjęciu Rozpiski jest
następuje —

„Dnia, Kanc pisarz w mieście — W Pu-
„nowdy Pomiankowy Kiedyś miasto Kowno
1413 roku —

„Znamienity Książę!

„W trudach i pobudkach Cześć obu, Czasu
„na nasz obszar Starożyt — nowe Ziemie ciągu
„ostatnie Wojny — Ojców przyjaźnie nasi
„w Litewskiej Ojczyźnie pewności, dawno już po
„mnożeni Ucisku — Słowa Pamięć, Którymi
„na drugą drugą ozdoby, rozwinie Potrzeby —
„mamy Wojny, oczyszczenie Serca nasi od Zgody
„Ojczyzny, Zgoda i Miłość" —

Co po polsku, może ktoś da lepszy przekład;

„Dostojny Xiąże!

„W liczbie usiłowań, z przedmiotu Za Dobro
„drugiego oba, do Starości — porwijmy dla pokoju
„ostatnie Chwile naszego Życia — Krew, Potrzeby
„przelali w Wilnie, z wojennej Nie sobie nie
nam ji

„ nienawiści, dawno już pod ziemią – przy-
„ kre słowa, którymi jeden drugiego obrażaliśmy
„ wiatr rozwiał – ogień wagny, stawił nas w ser-
„ cach naszych zawrzeć z Grekiem, a stawali nie-
„ zgoda nieustanna!"

Ani za autentycznością ani za zgodnością z chronologią, ani za prawdą historyczną rzeczy y zdarzeń treścią naszego Monografowo, nie ręczę – odsyłam więc Wydawcę Athenaeum, w takim stanie, w jakim go sam, wydobyłem z pleśni – czytałem o tym słowiańskim Pallia, dawniej w pismach porządnych Rossyjskich y niemieckich byłem wyczytał, że znalazły prawdziwie Gotyckim, ten zabytek, który go między Polskimi Czytelnikom rodzicielki, Jeżeli W. Wydawca osadzi to godnym umieszczenia w swoim pismie, powinien cały, między innemi pięknemi przedmiotami, y historycznym wspomnieniom!

———— i ————

D. 9 marca
1845 r.

Z. ....

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Do W. Pana Dobrodzieja jako członka Towarzystwa uczonego mam zaszczyt pisać, prosząc Go aby zechciał to co niżej przeczytać. Dla dwóch przyczyn, dla wdzięczności tym, komu winienem za dane mi nauki z których mam kawałek chleba, i dla zapewnienia dalszego losu pokładam moję nadzieję w łaskawém jego zdaniu. Nie mam wysokich nauk, ale pracy zamiłowałem do najwyższego stopnia; nie stworzyłem jeszcze nic ważnego z mojej głowy, ażkolwiek, dla, żeby nie słuchał, chciałem raz zrobić romans ciągnący się od r. 1812. 1815 w kilku tomach, zebrawszy materiały i ułożywszy do tych retrospektywnych praw. Quis? Quid? Ubi? Pubus auxilius? cur? Quomodo? Quando? nie mogłem ani jednego tomika napisać, zkąd przestawiwszy się nad każdą książką którąm czytał zostawił uwagę, i dziś przeczytawszy pierwszy tomik Tajemnic Paryża, jak mi się wydały tak napisałem, a czy mam dalej w mojej pracy nie ustawać, i w tém proszę rady.

Przeczytawszy z ruchomą i wstrętem cały tom pierwszy Tajemnic Paryża p. Eugeniusza Sue, nie mogłem nic więcej się dowiedzieć jak o zbrodniarzach, szynkownikach, żadnej korzyści nie odniosłem jak tylko mniéj się na osobno ści mieszkający w Paryżu lub innej stolicy. Nowy ten rodzaj literacki pracy

prawy może być tylko powabny klasycie niskiej mający uczestnictwo z którami
Gdzie nie ma czynów wznioszących umysł do podziwu i wrażliwości tych do k
za młodu uspasabiamy się, tam czytelnicy prędko stracą smak, i to, co by
ukrytem i nie powabnem, znowu takim zostanie jak było.

Gualeza dziewka 17 letnia, Szurynet wypuszczony z galer, S
katarz tak nazwany (dla zadania wierzgania) na galerach, drugi zbrodniarz, który dla uniknienia się prze
ga wciąż sobie nosa i wetrzyolem twarz całą opalił. Przekupka Buhan
Szynkarz Jan Czerwony pierwszy złodziej i zbój w Paryżu, Kulas syn
Jana Czerwonego dla wspólnictwa zbrodni, kryją się po norach w najodr
rzystych i najbrudniejszych częściach miasta Paryża, gdzie garkuchnia pod brzy
kwilikiem i Szynkownia pod zakamuflowanem sercem. Oto są miejsca gdzie przy
ją się oni bohatyrowie. Między takie osoby wdał się nie proszony Rudo
ze swoim sługą Murfem, otoż on Rudolf zbawszy potrzebę Szurynera
w okolicy Gualezy, puścili na zgodę do szynkowni; Szurynet podziwiając się
swego przeciwnika stał się jego przyjacielem, ten sam Rudolf mianowany malar
nadhlarzem a rzeczywiście Księżic znakomity w takich schadzkach znajd
nad chleb, ofiarą swej osoby i majątku wystąpnych nawet samopra
lub

wykupywał z pierwszego stanu. Gdy, ten sam Książe bez narażenia się na bitwy z hultajami, mógłby z zachowaniem swego honoru znaleść do ratowania biednych, nieszczęśliwych a porzuconych.

Szurymer pomagający mu do tych wypraw udarowany przez Rudolfa domem, rzeźnią i pieniędzmi w miasteczku Isle Adam nad Oazą wzdrygał się być rzeźnikiem wołów, gdy w młodości koni zarzynał i skóry odzierał; być uczciwym rzeźnikiem i handlarzem nie znamię mu złego serca ludzi, daleko przyzwoitszy sposób życia jak zabijać i tępić konie: ten sam Szurymer dziękuje Rudolfowi za dobroczyństwo i pieniądze któremi go hojnie obdarzył. Książe dał mu w Algierii folwark do pilnowania i rządzenia. Tu, człowiek ma nauki zna się na rządzie dóbr nie mógł obrzekać się komissarstwa, a Szurymer ~~zarządził~~ takiego wychowania staje się samowładnym rządcą w Algierskiej ziemi na granicach gór Atlasu. O na tém dobroczyństwie Książęcia zyskało społeczeństwo? na tém się kończy tom pierwszy.

Bezimienny.

2° Paźdz: 1845 r. z Miasteczka Nieświeża na Podolu.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Do tąd było przystało, wyrwać się jak Filip z konopi, teraz wyp
wie się Filip z płótna, to ust Ja, niżej podpisany, siedz
mnie pod stopy Jego - i wyrażam, abyś swoim bezgranicznie
odpowiedzialną na recenzyą P. Tetery, Tasiemiec przyrząd,
w wydaniu swoim, pomimo recenzyi - Ale po przeczytaniu,
kiedy wreszcie ze bez logiki - bez nauki, bez zdrowego rozg
ku, słowem niewidzie w popisano - Tedy zemnij, zedrzyj -
poplusz, podpal, proch w powietrze rozwij, albo lepiej
kaj w ziemię zakopać, niech niezarasa piśmiennictwa Lite-
rackiego - Pozwól, stanąć Tej, Klinij, przekleństwy nawet
niem drogie twoje momenta. Taskawy Panie, zatrudnić
nię niedoreczności - Jednak zastanów się moje recen
zyą P. Tetery, niewarta tego sługo pióra odpowiedzi, a za
tem; nazwia wydrukowaćć, niż idzie w świat, niż czytelnicy
a jak Czytelnicy powiedzą „Wart Pac Pana", to będzie
najstosowniejsza odpowiedzią na pismo Pana z pod oręży.

Wyznaczy mnie być z wysokim szacunkiem.

Wielbicielem Jako
WMCPana Dobrodzieja
Uniżony sługa
Filip z Płoskowa.

D: 5 Grudnia
1845 Pz

6 Sept. 1846 r. 60.

Anonym

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przebacz mi WP. Dobrodziej że ośmielam się, przedstawieniem słabych prób mego pióra, odbierać mu chwile poświęcone wzbogaceniu ojczystej literatury. Prawdziwa chęć ku użyteczności bydź użytecznym radosnym, zagrzewa mię w pracy ośmiela prosić WP Dobrodzieja, abyś łaskawie zaszczycił umieszczeniem w periodycznem piśmie Athenaeum Lwowskiem pod jego redakcją.—
jestem z najgłębszym uszanowaniem WP Dobrodzieja
najniższy sługa Henryk Jabłoński

Do Rumieńca.

Sama przed sobą czyto się rumi
8 z roz

Nuwimości
Stróżu krasny!
Co piękności
Urok jasny,
W ideału
Stroisz kwiaty;
W czas zapału,
Tobie święty
W jedną brzmienie
W jedną pieśń,
Uwielbienie,
Hołd i cześć
Złączą w darze....
Po stronach przebrzmi dłoń—
I serc ołtarze,
Najczystszą wzniosą woń.....

* *

Niezbadany!..... niepojęty!.....
Z Bożego kwiatek wianka,
Jak dziewicze święta, święty;
Jak brzask ranny, tęcza kochanka
Nieskorzony świata tchnieniem—
Wszystkich serc tajna treść!
Tobie myśl, lutni brzmieniem
Serca bicia składam cześć!!

* *

Cześć ci rajskich królu kwiatów!
Od aniołów, ludzi cześć!
Hej! do chóru, brzmienia światów!
Hymn uwielbień pieśnią wznieść—
Hej! do chóru wieszczów chóry!
Śmiałej, śmiałej lutnio dźwoń!

Ponad ziemię, ponad chmury,
Ponad gwiazdy pieśnią goń!.....

* * *

Bo prócz Boga, cnoty, chwały
Nad rumieniec zawstydzenia,
Czyż co niesie świat ten cały
Godniejszego uwielbienia?!

Bar.

Wstąp' na groby, zlicz kurhany,
Słuchaj prostej pieśni gminu;
Pieśń — to dziejów wyjęty zebrany —
Masz duch, cnotę — szukaj czynu!....

Matoż wspomnień? Ruś, Tatary
Tu skruszyły silne groty;
Tu Kazimirz[1], mąż ofiary,
Zebrał pierwsze dzielnych roty.....

Matoż wspomnień?! te zwaliska
Głoszą świętą pieśń przeszłości;
Na stó-lecia : plemiona

Z nich nadziadów sława błyska,
Świéci geniusz ich wielkości,
Niśmiertelne brzmią imiona. —

(1) Kazimirz Puławorski

Międzybożki Zamek.

Widzisz — na wałach rosną piołuny,
Chwieją się ciernie, kości bielają,
Z murów zniszczenia wiją całuny,
Na wieżach blizny wieków czernieją.....

Po tych wałach grzmiały pioruny,
Śmierć, wyjąc, walkę wiodła z nadzieją,
Kipiało piekło, drżały bieguny.....
I wszystko przeszło — skarn kolejąc..

Dziś już zapadły dzielnych mogiły,
W prochu mieczy ciężki zdrawieje,
Wieże ich gmachów mchem się pokryły,

W podwórcach osęt się chwieje.....
Wieki i losy wszystko zmieniły.....
Cóż nam zostało?—.....

Do mojej przyszłej kochanki.

Ach! próżno w dziewczę szukałem groznie,
Jej co natchnieniem pieśni moich była,
O której dusza moja marzyła,
O której zawsze lutnia ma dzwoni.

Pewno, smutnicha brwi jej zielone,
Luby kraj piosnek moich przejrzałem,
Przebiegłem myślą lata minione—
I nie znalazłem tej co szukałem.....

Gdzieś? o luba, przyszła kochanko!
Gdzieś? o gwiazdko w mroku mych niebi!
Ach! przybądź, pocisz we trwogi, w żalu bie
Objaw się sercu boska niebianko!
Przybądź— bo smutno, ponuro bez ciebie,
Bo ponuro smutno w duszy jak w grobie—

Henryk Podolan

Kamieniec
8 stycznia
1846 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z powodu zamierzonego przez Pana Dobrodzieja wydawnictwa Pisma Athenaeum na widok publiczny, ja oświadczam się przestać pod Jego Imieniem moje pismo niby to umieszczenie w czasopiśmie, a to dlatego, żeby, bo może osądzisz Pan nie zasługującym na pomieszczenie go tamże, oddaję do woli i Sądu Jego te okoliczności, w przeciwnym razie nieulewam z tego żadnej pretensji, nieuczuję boleści przez miłość własną, bo nieśmiem się uważać literatem, czuję zatem iż to pismo które teraz jest pierwszym, tak będzie i ostatnim wydaniem. Życzę moim w udaniu się do szanownego Pana Dobrodzieja z omienieniem innych redaktorów, niech mnie mianuje Pan Athenaeum przez ten sposób: że ja mianuję bez wszelkiej obłudy. Pisma Jego literackie nad wszystkich dzieł piszących najwyższej cenię,

niemoiesz Szanowny Panie uważać tego za rodzaj
pod Alkibiada, wszak niemam przyiemności Znać go
osobiście, a nawet o nim ani wy Korespondencyi
nigdzie miod interessa — nie ia sam, lecz iest nas tu
wiecey po odosobnych siedliskach mieszkaiących,
którym nieustnie zemsta płody Jego literackie szan
iemy, a nawet w razie Kry tyki Jego bitwy tutaiszy
przez P. Drahomirskiego dopełniamy, My Znaleźliśmy
Pana Dobrzyckiego zupełnie na prawey i w dzieiney
drodze — P. Drahomirski iako Krytyk ięzyka Pana Dobr
aby od potrzeby bitwy tu raydę przerobić, my nie
mamy takiego Sędziego Jego niepodzielaiemy — ani
pragnąć pragniemy abyś Panie wymowid zpisma
prawdy historyczne, a na ich miejsce położył,
iak domysłać się trzeba, bayki, romany, a takie
rzeczy fantastyczne, co gdyby Pan Dobrzycki był
dopełnił, my byśmy mogli poprawnego bitwy

raydy

niektóre niewiadomi, ale nawet niemytali — my chcemy
prawdę istną, i historyczne a wierne rzeczy podania.
O dziele nawet, czyli sposobie pisania Pana Dobrzeja
mowiliśmy nad stołem P. Grabowskiego. On bowiem
zupełnie strafił w Krytyce ze Krasińskiego, gdyż
pisma swoie malowniczemi, jak słowy gwiazdami
pokłute, mieszają tak prawdę z nieprawdą
prawie tą nierozumiałemi dla wielu —

Najpokorniey proszę Pana Dobrzeja
Przyjęcie ode mnie tych kilku uwag
poszanowania; i nakoniec dla Jego Osoby szczęścia
jako

Pana Dobrzeja

Najniższy sługa.

Posiadacz małey wioski. J.. Pogonia. B — ..

1847 roku —

28. Lutego 1848. Kamieniec 64.

Anonym.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przed Twoją Windowską i Witolradzką, wystąpowałem z bazgraniną swoją, i odważniejszego ode mnie, przyjąć by mogło niemiłe uczucie strachu. Z Tych to powodów, pomimo gorących chęci, podżeganych miłością ojczyzny, od lat kilku zbierając się ciągle, przestać nie mogłem, niektóre próżki prac moich, niemiałem uczynić tego. Naostatek, odważyłem się dzisiaj, bo cóżkolwiek bądź, o ile uznam Pańskie, moje te bazgraniny rozumienie potępi, o tyle delikatność Jego, jest mi rękojmią

iż skompromitowanym i wyśm
nym nie będę.

A więc pozostaw dwie pro
Jeżeli Pan przez dobroć swoją,
dzi je, mogącemi wystąpić p
cytującą publicznością nas
prositbym, o zamieszczenie
w bieżącym roku w Athen
um, którego prenumeratorem
jestem - a w podobnym gaz
i więcej niżbym dostarczy
materyałów - w przeciwnym
razie - pretensyi mieć n
będę - i już dokuczać ni
będę Panu.

Winienem także oznaj
mić - iż Rajgura, jest to
szpetnie przekręcone nazwi
sko - a solenizant 30. Li
pada i mój dobry przyja
ciel, trochę inaczej się nazy

Krwią, w całém narodzie niesie, a
podobno i nauk i w Wieleckim
i Napoleckim familii Rajgu-
rów niema.

Pełen wysokiego szacun-
ku i uwielbienia dla osoby
Jego mam honor być

uniżonym sługą dobrodzieja

najniższym sługą

Stachem herbu Gozdawa.

23 Kwiet: 1848 Kijów

Imonypie.

66 /

bieżby pomieniony żyć w swojej wsi, nie nie
ś się do rzeczy mało sobie znanych. Ale wielu to
kich ludzi sobą się na to zgodzili że ich dla nich
t niedostępne - zwłaszcza, jeśli to nie, jest pismien-
two - jeśli to indywiduum, czyli jakie chcemy ta ie-
stwo - żyje w dziewiętnastym wieku - i z nudów na
stwo się gniewa - i na czas zadoić uczynić umysłowi
nie koprzyjmie.

tym wstępie daruje mi Jaśnie Pan / Ktoś to mi? / a
przypuszczam Kochany i dobry Panie Józefie że się
nawszyć, powiadam jemu nowo wydawczyni.
matrac jednak brwi zdrzenie - to nie będzie ze
zia - nie będzie rozbiór - tegobym nie potrafił.
k by była prośba o to, abyś nam wydał Grammaty
Polskiej. Czemu prośba do Ciebie? bo rozumiem
jak od innych. bo żaden przedmiot nie jest a
dny, czy to będziemy mówili, jego wiadkowi czy
mówić. Jeden z tych, drugi potrafiłby czynić.
y tam na to? bo zwyczajnie koprzyjmie stanąć
i, albo przyjmujemy tych co nie umieją ich
stępnie wiadkie 19te albo normalnie tych którzy
ili aby ich dzieci znały gramatycznie język oj-
Ten koprzyjmie taki już dawny, a przemi
języka (jak nudzą) i wielu pisma nowych
ieniejszych się nudzonie. Vam zaś trzymającym się
stanej

stanej ratujmy, wszystko płaszczy się w gotowie p
miota języka, jakie znajdujemy u pisarzy da
mogą nasza pisowy. Rozumiem że nie potrz
się objaśniać że dawnemi są to pisarze Zygmuntow
i niektórzy szczęśliwi Stanisława i Jana. Ba
nie o wydanie gramatyki, którąby nas na
ta jak ~~[illegible]~~ należy pisać i mówić popra
O nas zdania do tej prozby? Oto n
jsze - nasi pisarze. Często w nich widz
że słowa czyste nie rzadko obok przypad
4me bez 2gie a nie nimi ~~[illegible]~~ w jakiej to
zeli, że słowa przeczące lub w jakie cz
przypadkiem 4me nie 2gie tobie nie mówi
że kat pisze się przez on ~~[illegible]~~, boko
zamiast bokonbenty lub bokiembrody; i
zamiast który, wiatr zamiast wiatr
innych, którzy nie miatus ani ołtarz a
broni pozbierać; że potrzeba jest sposobn
niania nie wtrącających dawnemu języko
polskiemu i jego składni, i ~~[illegible]~~ nie jczmy
nie gładkich: ale brzmiących przynajmniej
jak dla mnie przynajmniej. Że prawideł z
gramatyki wypisuję brzy obrazy tego rodzaju
wzięte z dziełka Samuelitis wierszowanego - bo
nie

Tychowicki

mam innego podręcznika. Wszystkie dowody tego brakują
istniejący nie wyczerpują pisarza Sortowego —
Kart 95. w. 1. urzędnik całował ją wrzekł z uśmiechem
Wówczas odkrył, że nie miał jej nieboraka tylko mniejszą
potrawę dawnych mu do przyrządzania do gryzienia pod
zębów — K. 267 w. 6 od spodu. Najczystsza miłość przy-
stojny; miałem mu iż czas niepostrzeżony przy
patrzał ib K. 473. w. ostatni. W tem niebo powszechnie,
Katyzyzm słońce do zachodu stroi i ubiera w fan-
tastycznych kształtów obłoki ib. Dumał tym po-
dobnych —
Poprawność języka potrzebniejsze dziś dla nas
jak Kinderkatechizmi — czemu? Powiedziałbym tobie
że i tak za nadto ig dużo wymudz wolę nie
na mówić zwłaszcza że sam to lepiej wiesz
od mnie.
Ja postrzegę język tamtych jak dawniej, czy go
znasz, kalizyzm lub ponieważ jak dzisiaj
czasem bywa dzisiaj, to jedno; tylko gdzie
tym większy im bardziej talent pisarza rozpo-
wszechnia jego utwory —
Dla tego to potrzeba dla nas grammatyki dobrej
znali prawidła języka i umieli pojmować
pisarzy — a dla pisarzy, potrzeba bardziej
uważać na język, aby go nie narażać na zgrzyt

dla ucha

Nie znaś mój mowy nastręt Kazdane - wz wzg
nie autorowi? Na wz przez dobrowolne wiad
stwo podanie ztoźi i czyderstwem broń nie o
portę?

Przebacz mi raz jeszcze żem się namęczył mo
odezwa-
nością, a może i dowiadczą że zostałem jeszcz
na staroświecku dawnej uprzejmości. Lat
jeżeliś i wam to odgadł, że szczera życzliwość
kierowała moim piórem - Bądź zdrów i
dziej mnie jak miłego. Kuc

P.S. Przy tłaczeniu jeszcze bardziej zboża a
goni mnie pęd. Książek jest to czynności nie po
stępna, nacisku czyli mnie pióro w ręku
dzeta. Tym sposobem zniszczyła się ca
jętość, podróż cała i intrudza nabycie. Pra
że to jest nudy spekulacyj. Prawda że mnie
to znosić, ale nie znosić walizy - rozumie ja
znosimy dużą ilość, że nam przyszła
ja pieniądz w gwałtownej potrzebie lub
innych gwałtów. Tu tych pamiętników są d
epizody gwałtem wyjęte, a już dawniej cał
znane o Panu całym i o Europie. Mówię o
tak wyjęć tego pisma jak Kitlera z pers
abidzie -

Jezus

Jerzyże jedna prośba. Czy nie mogłabyś
w mojej obrazce malowniczej nam wiosny bydź
pozwinęła, jak latorośl bez żadnych uczuć
Jest to może modnie, niedźwiedź wszystko wzor-
nie obropne. myślenie nie świeci całej złotej
jaka przyjemnie przyjemne serce. Ale
czyż to w ma zostać pamiątkę dla potom-
ności powinno koniecznie wystawiać o-
bcemi plemie jak potem wielkiej rzekomy?
Zwłaszcza jeśli te obrazy są sprawdzą nie-
zgodne albo jak mówią po barbarzyńsku)
z prawdą nie kwadrują- albo po dawnemu nas
nie zgodzą się Stąd: charakterny za takiej za mi-
łem prosząc Do oczu odkrycia zgadki
na Krajkowskiej. Może się ja mylę- ale zdaka
jest znajdziesz Tatuo charakterny opuszczenie
poziome i zgodnie z natury wzięte. Jak wyda
być na jaw i pozytywnie; dla nas
milsze i miłe nie dla nas wtajemnicza. Nie
masz mały nawet bez wady i uniżenie- ale
równie nie masz wyjątku aby go coś nie
Żdalitę

zdobite, tylko nie patrzmy na świat aby
jedynie zte widzieć. Jeden człowiek taki
tam wszystko do siebie dopatrzyć, ale cała ob
ca podobna, jest zjawiskiem nie naturalnym
jest przesadzonym, potwornym niepodobie
stwem. Kto wszak pomieści w siebie wiele
wiele? Czytasz chodzisz - się tam i obe
zte charaktery. Ale nie ma tego pierwsze
się (że tak powiemy) w opisywaniu zdarzeń
natomiast jest jakiś dar jakby intuicji
w te obrazy otrzymuje, w się nad mnie
wie - w nie wspomnienia obudza, d
pamiątki zostania. Jest wi' w się wszyst
powiada, a opisać się nie daje.
Dobrej nad zamiar przemawiamy, jaroszk
ale na niewczasie - ona się nudzi gr
a mnie rozrywa; a tu ja zawsze pi
wie nowości sobie zastrzega, dzisiaj
to znowujac jak one innym smakują.

Anonym. do Athenaeum

R. 1848.

Wspomnienie.

Przeźroczeni podziały tęgodne rozmoszenia
Mojej cichej rozkoszy! – czy stałeś marzenia,
Które uwieńczały wiosny mego życia! –
Radości prysła. gdzieś? ... gdzie stad twego bycia! ... –
Znikłeś jak dymy – lub jak mgła, z rozwiane
Przez wiatr zimnej północy; a natomiast dane
Serca – tropiona boleści i smutek pomury. –
Słońce mojego uczucia zasnuło wczesne chmury;
Na mrocznym widnokręgu wszystko w omia ciemna,
I stad w mojej duszy tylko noc i burza! –
Stad mą towarzyszką samotność się stała;
Stad ma wyobraźnia tutaj się zadała
Wskrzesić dumi cierpień – i dzisiaj tego ...
Umysł mój pełen wspomnień, dziecinnego mego. –

. . . . . .

Nie dawno się nadzieja jedna uśmiechała
Do mej duszy, jak anioł — jak poranka zorza...
Niedawno mój obraźnia kreśliła mi jeszcze
W oddaleniu widoki — jak marzenia kwietnie,
Jeden raz oczarowanie... to mnie przyjemne,
Widzenia się zmienia, i już kurz ciemne
Okrywa te obrazy, nasuwa chmur świetnych,
Które piękny dumy dni mych młodocianych...

. . . . . .

Pospiesz, mgliste dni me jak jesień późnowa,
Chmurne, smutne me dumy jak pomroka nocna;
Lecz pospiesz jeszcze mgłą mojej przyszłości,
Ozarnijcie radością mojej rzeczywistości,
Smutnijcie pogodnemi myśl nadziei pełnie,
Które nie gdyś lub dobrze były mi znane.

— Anonym —

Żytomierz
1844.

Melancholia

Melancholijo! groźna władarko mojej duszy!
Czy to jeszcze dawno jakiś wrzód twojej natury,
Który panujesz wemnie, igrasz moim łożem,
O, jak obrzydłym razem przymolasz mi się oczem!
Jak kłamiąc razy, łzami zaczerwaniasz moje....
Niezrozumiała zaś wszystkie pojęcia twoje;
Śmiech twój wściekłem, bolesne łkanie twe,
Czy obierasz samotność dla ukrycia siebie,
Lub nas, co tajemnice godziny przyrody
Jak starzec nad mierzeniem, co dzieje przyrody
Wojnia, którego ciągą przemocy złożnie siebie
A na kobiecy wstręt idzie rozpacz, córka piekła!

O bladna! twa potęga wszystkim mi się zdaje,
Przed twego spojrzenia władzą mi rzeczy znikają
Do głębi pamięć odmawia, gdzie twej toni rzeczy;

Lub bo zamotnym moralnym ruinom me krok:
Tam to erotyzm na mnie jadowitem tchnieniu
Tam wyniszczeniem swej smutnej pustyni nauczę straszliwy
Niby cmet, lub jastrząb, drapieżny, zgubiciela,
Który na niwej łup z pośród nalatuje polnej strzały.

— Anonym —

Odpowiedź na Krytykę Wspomnień Kaukazu ogłoszoną w № 4 Tygodnika Petersburgskiego przez Pana z Szarkówki.

Przepędziwszy sam lat kilka na Kaukazie, prosze żeby mi wolno było odpowiedzieć na te słów kilka P. Rzodkiewicza, zostającego w mylnem przekonaniu, że paszkwil, może być przyjętym za Krytykę literacką. — Słusznie, przytacza on na swoje usprawiedliwienie zasadę Sokratesa „iż nieprzystrzednie jest chcieć, bez „nie mądz„ gdyż w rzeczy samej autor, przy najszczerszej chęci skorzystania z artykułu nowszego szumny tytuł Krytyki, nie z niego wyciągnąć nie potrafi, prócz mocnego przekonania że P. R. wziął się nie za swoją rzecz, a pozwalając bujać swej wyobraźni, najzupełniej odstąpił od swego celu.

Chcąc pisać Krytykę, potrzeba naprzód nauczyć się języka w którym myśli swoje przelać pragniemy; a P. R. właśnie po polsku pisać jeszcze nie umie, tak dalece, iż zamiast dążność, używa wyrazu tendencya; wędrówkę nazywa peregrynacya itd. — Lecz pomijając tę jego nieudolność, potrzeba żeby Krytyk nie ograniczał się polowaniem na słowa lub na uryjkowe jakieś frazesa; szczególniej zaś obowiązkiem jego jest nie przekształcać myśli autora, wkładając mu w usta to, o czem on nawet nigdy nie marzył; nakoniec, nie powinien iść w brew własnego przekonania i sumienia, zwłaszcza kiedy P. Rzodkiewicz sam się z tem wydał, że jest wybornym myśliwym i „wie kiedy „lis biały, a kiedy kita miga„. — Dla czegoż więc powstawać przeciw dążności Athenaeum, którego szanowny Redaktor (lepszy bez wątpienia od Pana postrzegacz) nie upatrzył w celach Wspomnień żadnej zdrożności; zapatrując się na nie, nie

tylko

„z dzisiejszego stanowiska„ jak P. R: lecz nawet ze wszystkich
nych stanowisk, do których pojęcie dostojnego Krytyka zapewn
nigdy wznieść się nie zdoła.

Wszakże i ja czytałem wyjątek z tych Wypow. .., czytało go wie
innych osób, jednakże nikt z nas nie podejrzéwa żeby młody aut
„ wyobrazić sobie iż odbywa jakaś wielka peregrynacyę, która wn
„ wieczną przynależność stanu „. — Wspomnijmy przytém nawiąz
że wyobraźnia P. R, musiała takie odbywać nie małą peregry
-cyą, wówczas kiedy jął się pisać swój dowcipny artykuł; ponie
nikt dotąd nie zauważył ze słów P. Dzierzka, tej niepohamo
-wanej żądzy nabycia stanu literackiej, do której sam nie rosz
sobie prawa, ograniczając się zajmującém opowiadaniem tego
widział lub doświadczył, i to właśnie co stanowi zaletę tego dzie

Mając zaś, (jak słyszałem) zamiar wydać wkrótce swoje Wypow
zapewnie z tej przyczyny nie widział potrzeby rozszerzać się w
wyjątku umieszczonym w Athenaeum, z cytacyami historycznemi
mi, sądząc iż takie foliały, mogłyby przechodzić granice tego
pisma. Jednakże to bynajmniej nie daje prawa Panu Szarbo
-kiemu nazywać tę podróż „awanturniczą wyprawą„ równie
też żądać dziwnej kwalifikacyj na autorstwo? — Zdaje się że „z
„ dzisiejszego stanowiska„ zapatrując się na literatów i literaturę
trudno wyobrażać sobie żeby autor miał być koniecznie w to
z ~~czyt~~ patentem na głowie, pod postacią potężnej tyśiny; żeby się
odznaczał nieochędóstwem, długą grzywą, lub żeby nadawając gł
-zamyślonego, cedził niezrozumiałe i ciemne frazesa, a tymże
sam świecił najjaśniej obudwoma łokciami, wznosząc je p
ważnie ku swej tabakierce. — Inne teraz czasy — inne zwycza
— naprawdzie autor nie ma podobnych kwalifikacyj i na takie
warunkach wyrzekł by się niezawodnie tytułu autora (którego n
Pan tak srogie zazdrościsz); Czytelnicy zaś pozbawieni by zostali
wesołej gawędy — tak jest wesołej; nie zważając nato że Pan

niewymuszony dowcip autora, nazywasz „niedowarzonemi żar-
„tami „, ktoż nie możemy się temu dziwić, gdyż myśliwi, często
się z prawdą rozmijają. —

„ Nie mogłem także wyjść z pewnego rodzaju zadumienia „ widząc że
P. Orzodkiewicz tak opawnie niecje myśli autora: bo cóż w tem
dziwnego że przedmioty zbytku np billard i Szampan, niespodziewa-
nie znalezione wśród gór Abchazyi, zwiastujące, jeżeli nie samą Cy-
wilizacyę, to przynajmniej zbliżenie się do niej, poraziły P. Dz... jako
rzecz której nie oczekiwał; a bynajmniej nie jako dowód Cywilizacyi
na której widocznie zbywać musi dostojnemu Krytykowi, kiedy
i w tem ironii pojąć niemógł; usiłując napróżno jad ze wszyst-
kiego wyciągać. — Jeżeli Paryski artykuł doleci w odległą krainę,
gdzie prawdziwe losy zamiotły autora; zapewnie on także długo „nie
wyjdzie z zadumienia „ że tak śmiało bierze się do pióra ten,
którego przemawieniem jest (jak to najjaśniej widać z jego arty-
kułu) wiernie je temperować. —

Cóż może być naturalniejszego nadto iż opisując kraj mało
znany, wypadało wspomnieć o domowym życiu, o sposobie
życia, o prawodawstwie, zwyczajach i o samych nawet pokar-
mach używanych u Goralów?. Gdyby autor opisywał obiad w Szar-
kówce; byłoby to nudną gawędą, nierównie jednak mniejszą
od właściciela tej wioski, któremu się radzi na ~~dowcip~~ ironię, a nie
widzi jej tam, gdzie jest prawie dobitnie; bo któż będzie przy
zdrowym rozsądku, przypuścić zdoła żeby można pochwalać
skłonność do ołodziejstwa w Kałmykach? wszakże autor podob-
no z Prytwian, lecz nie ze Sparty, ród swój wiedzie. —

Że budowa okrętu przynosi zaszczyt rozumowi ludzkiemu
jest prawdą tak niezaprzeczoną, iż chyba powtórzenie jej raz jes-
cze, mogło by się niepodobać; lecz zadziwiać może tylko tego, któ-
remu nigdy okrętu liniowego nie widział, lub też za granicą swej
Szarkówki nie wyjeżdżał. Co było powiedziano o obręczy, nie stosuje

się bynajmniej do billardu i tego na (str. 88) nikt znaleźć nie potr
prócz P. Brodkiewicza, któremu jak co powie, to aż się kurzy, chcą
pochlebia sobie że mu wszyscy wierzeć będą na słowo. Trzeba wi
~~żeby~~ wiedzieć, że dzisiejszego wieku Czytelnicy mają zbawienn
zwyczaj sprawdzać uczynione autorowi zarzuty; a zatém na
-próżno by szukał podobnego frazesu „że skała wydała się być pote
Mitrydatesa" — albowiem każdy z czytelników znajdzie natomia
co następuje „skała ta, miała stanąć Mitrydatesowi za ulubi
17 siedzenie, gdy rozsądzał spory swych poddanych" - Nieźle by się
było żeby dostojny Krytyk pierwiej się czytać nauczył, a potém
już pisać zaczął, jeżeli tego uniknąć nie można. —

My zaś z naszej strony radzilibyśmy Autorowi, zwrócić swo
uwagę na czystość mowy i na wyrażenia, które pomimowolu
zdradzają znajomość języka francuzkiego, wtenczas kiedy oj
czysty musiał dla niego być jeszcze zupełnie obcym; i spodzi
-wamy się iż w dalszym ciągu swych zajmujących Wspomnień
zechce skorzystać z tej życzliwej rady. —

Śród nieusłuszonych zarzutów, robisz Pan jeszcze przyczynek
autorowi, iż w czasie pobytu swego na Kaukazie, zostawał
zawsze w stosunkach z towarzystwem arystokratycznem, nie
zniżając się do szarego końca, ulubionego jak widać siedlisk
Pana Szarkowskiego z Szarkówki; jednakże niezawodnie nik
prócz Pana nie wezmie za złe P. Dziwa .... że znajdował się
tam gdzie być powinien. — Jakże nabożnie umiłować miał
tego Pana, tam gdzie trzeba było mówić w pierwszej osobie? Mój
dostojny Krytyk, oraz nauczyciel Gramatyki, wynalazł nowy
na to sposób, lecz niechciał nam go objawić, spodziewając się
otrzymać dziesięcio-letni przywilej?

Nie podlega wątpliwości że podróże Barona Humboldta
lub J. Arago, są bardziej nauczające jak Wspom... lecz autor, w
całym ciągu ogłoszonego dotąd wyjątku, nie pokazuje chęci uchodzenia

za współrzawodnika wyżéj wspomnionych pisarzy; dla czego wiec niebędziemy niesłusznie wymagać żeby P. D., wzbogacił geografią Zoologią lub Historyą Gruzyi, nowemi odkryciami?. —

Wiadomo jest wszystkim, prócz Panu, że tytuł Wspomnień daje prawo opisywać przygody, podróże, wrażenia, wyprawy wojenne &c. stosownie to wszystko o czém autor pisać już zaczął. Zresztą P. D. nie przymusza bynajmniéj publiczności poprzestać na jego dziełku; przeciwnie widać że z wielką by nawet przyjemnością, czytał tego, któreby coś lepszego napisał o Kaukazie; lecz ani Panu D— ani też nikomu nie życzemy iść za radą Krytyka, któreu uważa Allgemeine Zeitung za najlepsze źródło wiadomości o tym kraju i takąż radą ośmiela się nawet drukiem ogłaszać!?!?!— My zaś nie wątpiemy że autor prócz P. Dubois-de-Montpéreux, zechce jeszcze przejrzeć Historyą Gruzyi przez Wachtanga V^o. — Strabona, de situ Orbis, — Chronique Géorgienne, traduite par Mr Brosset jeune; Viaggio di Josafat Barbaro — Mémoire sur un nouveau périple du Pont-Euxin, par le Cte Jean Potocki — Tableau hist: géog: et éthnog: des peuples du Caucase par J. Klaproth. — Voyages dans les gouvernements méridionaux de l'Empire de Russie par le prof: Pallas; Voyages dans les steps d'Astrakan et du Caucase par le Cte Jean Potocki, publié par J. Klaproth. — Voyage au Caucase et en Géorgie par Klaproth. — E. Eichwald's — Reise auf den Kaspischen Meere und in den Kaukasus. — Voyage en Circassie par Taitbout-de-Marigny. — Travels in Russia, the Crimea, the Caucasus and Georgia, by Robert Lyall, i wiele innych dzieł, które autor i bez nas wyszukać potrafi, bedą bez wątpienia lepszém i dokładniejszém źródłem wiadomości o Kaukazie, aniżeli Allgemeine Zeitung, odznaczające się fałszem i przesadą. —

Jednakże kochajmy. — Celem każdéj Krytyki, powinno być wyłapanie anachronizmów historycznych, zbytniéj przesady w opisach samego kraju, samochwalstwa autora &c. Ponieważ zaś podobnych

wykroczeń wtém dziełku nie znajdujemy; zwłaszcza iż zdrowy rozsądek nie pozwala nam sądzić o całości z tych kilku początkowych Rozdziałów; a zatém wszystkie zarzuty uczciwszy uszy P. Brodzkiewicza podobne są do jakiejś śmiesznej osobistości; a prócz tego nie są ani późne, ani nowe, ani wielce dowcipne, bo nic nie dowodzą i nic nie zbijają, więc ani sam autor, ani czytelnicy Tygodnika Petersburgskiego „żadnej z nich korzyści wyciągnąć nie mogą" —

Post-scriptum. „Nie możemy także zataić smutku, jaki „wzbudził w nas widok „-podobnej Krytyki, oraz zjawienie się pseudo Krytyka, zdającego o wartości wydawanych pism, podług ich objętości pragnąc je widzieć (conditio sine qua non) poważnej tuszy, to jest przynajmniej in folio-majori. Z tej przyczyny dostojny Krytyk szczególnie musi się zachwycać nad „Nowemi Atenami". —

Jedną tylko niezaprzeczoną prawdę znajdujemy w tej tak nazwanej Krytyce, lecz i tej nie należy przypisywać P. R — gdyż to są słowa Sokratesa, tak stosownie tu przytoczone że „stultum est dicere „volo, sed non possum" —

Stultum, stultum, powtórzymy wszyscy!

Jzastaw Bezstronny

Pisałem w Wilhelmówce
D. 1go Marca 1849go roku

Ironiczne.

1 grudnia 1849 roku Ostrog

Na jednej małej i borznej ulicy tego miasteczka nie dalekiego opuszczonego kapucyńskiego klasztoru w małym pokoiku małego i skromnego Domku dwoje ludzi ciągnęło dalej razem tę rozmowę:

„A jednak są ludzie mówił mężczyzna, przechadzając się po pokoju, i paląc fajkę, do kobiety siedzącej u okna z kartoflami, bardzo mieszane dzieci. A jednak są ludzie którzy ośmielili się powiedzieć przeciw niemu surowe niesprawiedliwe krytykami, którzy utrzymują: że on pisze bez talentu, że jego utwory nie są ani piękne ani zajmujące; i Bóg wie jaki widzy zbrodni się w nich wyszukują."

„Boż Ihesz mój Stanisławie, powiedziała kobieta, na świecie nie tak rzadkie się dzieje: na mierny talent natoby kto zwrócił uwagi, wielki rzecz, tem zamiem że wielki ma wielu nieprzyjaciół nawet mimowolnie: powstają na niego zewsząd przez zazdrość bo czują że mu wyprzedzić nie potrafią."

Stanisław: „Ale ja nierozumiem moja Kamilko jak można powiedzieć przeciw własnemu przekonaniu, tak głośno i tak nie sprawiedliwie, bo jestem pewny że wewnętrz myśli inaczej - ale mniejsza o wszystkich, bóg ich sądzi..... nigdy mu tego nie daruję, dla tego że ma jakąś ogólnością, że mu nie odpisał, czy odpisał nie pomyśli; dla tego utrzymuje i to jeszcze tak upornie że on nie ma że się nazwać wielkim pisarzem, że zakłada się mnie do dnia dzisiejszego, o! i dzisiaj zgrzeszył się ze mną pisząc do Kłotni."

Kamilla „Boż on mówił?"

Stanisław „To co i zawsze. Ja mu powiedziałem że jeszcze ani w naszym kraju ani żadnym nie było dotąd tak wielkiego pisarza, bo którejś gałęzi literatury on nie dotknął - wkrótce znajdziesz jego pi

ema: w poezyi, w powieści- pisarstwie, w historyi, w filozofij i innych.

Kamilla. „A on co na to?"

Ldzn: „ On mi powiedział: że właśnie dla tego nie jest dobrym pisarzem, że wszystkich gałęzi dotknął, a żadnej nie jest doskonałym. A wiesz co dalej. On śmiał Dołęgę stawiać na równi z tym nie porównanym arcydziełem.

Kam: „ Tego nie spodziewałam po K.Z. ..... a wiesz? To jest artbuzyk bez rdzenia i wszystko i wszelkiej."

Ldz: Ech! nie będę już powtarzał mowy która mię tak irytuje i nigdy już nie wznowię podobnych sporzyk, bo zdaje mi się że to Jmie profanuje się w ustach tego który się wyraża bez czci i uwielbienia. Ja nie byłbym nigdy tak niesprawiedliwym, gdyby mię on wobec całego świata na, dobitniej oskarżał, zawsze bym powiedział: że on jest naszego wieku Genijuszem, że jak Mickiewicza w poezyi nikt nie wyprzedza, tak temu wprożie nie sprosta żaden. Ale bo w jego prozie! ..... jakaż ona być ckliwym i głuchym na tyle piękności? - Na przykład: „Świat i Dochy." albo „ Pamiętniki Wiernajomego." albo i wiele innych. Jakie tam jest poezyi! Jakie zdania! jakie myśli! Który inny potrafi pić kwiej i skrzelić? Kto lepiej wyrazić się? O nie, nie! .....

Jtu Stanisław przystąpił do swej oszklonej szafy w której było kilka dziesiąt dziesięk bardzo starannie ułożonych, i które zdjął z półek bardzo wolnej chwili, wyjął z niej dopiero wspomnioną książkę i zaraz przeczytał jej karty czytać i uczuł się nią: jak dziecię ulubioną zabawką, mo, Dama nożem otwartym w którym jej do twarzy, albo jak ów ekspiesz pieniędzmi w drugim oddziale Loterii Czarnokuskiej. -

„ Gdybym ja (rzekł nakoniec) był bogatym, gdybym miał choć cokolwiek więcej niż na codzienne wyżywienie potrzeba zaraz by tu wszystkie szafy były: „ Napoleon Jedyszan i Dziś Wiktorowe boje Wiktoria, Spina, Maleparta, Ostap Bondarowuk, i Ulana, Budnik .... Ale czyż można wszystkie spamiętać? Wszystkie które bym tylko napotkał w dziegarni wszystkie bym zaraz kupował czytanemi czy nie czytanemi.

Kam: „ I Szatan i Kobieta."

Stanisław: „Szatan i Kobieta. Inny wierzę nam Stasiu z Krzemieńca wrócimy do niego pisali, bo tu w zegarsu niema tego. Ale być to czytała?

Tam: „Właśnie dla tego czym czytała chciałabym jeszcze raz przeczytać. Och! bo to jest przecudownie pisane!"

Stani: „Abaż Jego jest co coby nie było piękne? On umie pisać nawet ołówkiem, a jaki styl gładki miły harmonijny prosto płynie do duszy... Ja nie umiem wyrozumieć co ich dusze w nim czeru ja Go kocham, uwielbiam czcz jak świętego! Być go kiedyś w życia? Jak ja tobie tego zazdroszczę! Niebym niechciał tylko choć raz go zobaczyć, raz widzieć! Żebym potym mógł go wyobrazić w mej myśli, żebym potym mógł powiedzieć memu synowi jak wyglądał: widziałem tego człowieka! Bo ja nasze w mego Miciu [illegible] dalej piszesz się zdrzeciem wpół od niecierpliwa czcić i uszanowania dla Niego, ja na to przeżarę pod błogosławieństwem. — Ale kiedyś i gdzie będę mógł go zobaczyć? Nie mam żadnych stosunków ze światem w którym on żyje. Gdyby mi choć jakim kobiecie sposobem widzieć kiedy jego własnoręczne pismo, gdyby choć kilka listów mi na własność zachował bym je jak świętą relikwię i uszpanierzie rozpamiętywał synowi, ale teraz nie mam, nawet zdjęć tak mało.....

Tam: „Ach proszę cię nie bądź desperatem, nie igraj mój drogi! Nasz mi cień jest za jest bardzo mały do diaszek a nim wyrośnie, Bóg ci dopomoże to ty zbierzesz zdrowe kilka nadzie dusz dwego pół Boga. —

Stani: „Ale być go widziała." opowiedz no mi. Jakoż cię znienawidzę?

Tam: „Śmiej się, bo jest rzeczą z dwadzieścia opowiadałam ci to a prawdę mówiąc niema i co opowiadać, jednak by nie zaprzeczyć się tobie powtórz raz jeszcze: że On przyjechał do Pana K..... do U..... ja byłam w tenczas w tej wsi a będąc ciekawa zobaczyć go pobiegłam do ogrodu i z dalska widziałam jak się obadwa przechadzali po ogrodzie, lecz bałam się zbliżyć by mię nie zapotrzebowali."

Sta: „A jabym porzucił."

kam: „Szanowny sobie cieka moje życie chym: „a ja bym pozwolił.“
ciekawam coby to znaczyło? Młoda dziewczynka zabiega drogę wpro
dziś dwóm Panom i zagląda im wroczy. Ale potym Siostra P. K. ...
... pokazywała mi portret Jego który ij brak sam robił. Tego
dlugo patrzyłam na Niego, i chociaż temu już lat dziś lub dziewięć
ja tak pamiętam ten portret, jakbym go miała przed oczyma. —
Na: „No, toś by rad że zobaczył oczu dziennie, a wiesz gdyby mógł dostać
gdzie jego portret i był pięknym że podobny do swego oryginału dał
bym za niego ciebym tylko mógł.“
Znowu zaczął nowe zadawać pytania Które powtarzać byłoby rad tego

Anonymi 23 Lut 1851 R. 77

Mamka i Wilk

Słuchajcie tej Bajki, kiedy chcecie
Jej, com was zwiodła robiąc.
W czasach gdy jeszcze zwierzęta
Mowę ludzką rozumiały
Biegł koło chaty wilczysko łykodniały
/: Bo i nastrawę czekały wilczęta :/
Lecz mamka mówiła „nie krzycz" malcowi
„Bo cię wyrzucę, ot temu wilkowi".
Dobry to kąsek, pomyślał wilczysko
I wnet gdy chciał obrać stanowisko,
Czekając, czyjeto-li się mamka dziecka
Oddać mu będzie wolicznie.
Ślinę połyka zawczasu
Do tak smacznego popasu;
Leży, czatuje, a czas ucieka
Wilk jednak głodny, czeka a czeka.
Nareszcie, kiedy nie jedną łotyńską godzinę,
Znudziła się dziecina,
Wilk widząc że niema co czekać
Musi rad nie rad uciekać.
Zawstydzony, zgłodniały, przybiega do domu,
Nie przyzna się, jaką go zwiodła pokusa;
Lecz odtąd, ile jest wilków na świecie
Żaden nie wierzy kobiecie.

pk

I znas nie jeden, trafi dzisiaj, nie nie,
Dostatki, w świecie powodzenie,
Spuszczając się, niestety,
Na jedno słowo dobroty!

T. T. herbu Sas.

Upraszam Szanownego Pana Redaktora o
naeum, umieszczenie tej bajki w jed
z numerów tego dziennika). Jeśli moja
prośba nie będzie odrzuconą, to przyszlę
odtąd anonym a do Athenaeum czasem
i lepsze i poważniejszej treści roboty
przesyłać —

Podpis jak wyżej

Szanowny redaktorze

Niemamy w głębi serca tych uczuć naszych i wielkiej Litwy wrodzonych i wygasnąć nie mogących, Warszawy dochodzą tylko słabe i nie pewne. W moim jednostajnem życiu jedna praca nadzwyczajna za pismem waszem a nowego Ruchu Polska która wasz list do mnie na nowy prawdziwy sympatyczny tego jest piękne, słabostka, dochodzi pisanie na tchnienie, odzinaw kawiorze, ze Kijowa nie ma nic wspomnień dostawienia pewnych pewnych życia bez wątpienia nie nawet i nie obejdzie. Jeżeli sam szanowny redaktor jak najlepiej tych pewnych tuniętą i dziwienia prawa nowi wyjaśnia na tem miejscu czyli dalej odgadnąć wielka słoń niepodobna. Wyraźnie tu wszystko jest pewnych pewnych nie wydaje nie się dostać

Siostrzeniu, postanowiłam użyć zapytać Pana
Hrabiego czy jeszcze z jakiemi wiadomościami mu
czasu na przebywanie tego wspaniałego
miasta. Dowiedz Pan się mi łaskawie
mi o tem zaraz a dobrze mi znaczy
gruntownie i prawdziwie odpowiedzieć pro
nieważ potrzebuję znajomego przewodnika. Pan
Bóg z
Jadwiga P.

10 Kwietnia 1854

Kopia.

81.

Kochany, sercu memu drogi
Panie Ludwiku!

Za dodatek do Gazety Warszawskiej, bardzo Ci pięknie dziękuję! Dotąd cenitem wielce jenialny talent naszego J. I. Kraszewskiego; dziwiła mię jego muzy płodność i tak wielostronne wiadomości, którym niejeden pozazdrościć może, a że ku oświacie narodowej są skierowane, uwielbiać je musi; ale sprawozdanie, które dał o mojej książce, dało mi zajrzeć w najszlachetniejszy przymiot wewnętrzny człowieka. W sprawozdaniu J. I. Kraszewskiego, widzę umiejętność szczere poszukiwanie prawdy bez uprzedzenia i bez wszelkiego względu; sam wiedząc, co to jest praca, umie szanować cudzą, i mówi o niej ochronnie, nie dotyka, nie zraża, zdania swego nie napiera z zarozumiałą powagą wyższości, ale oraz z przekonania swego okazuje: co, czem jest, lub niejest; nie wchodzi on – jako sprawozdawca – w sferę ścisłej krytyki, to pozostawia, i radzi drugim, którzy by ku temu mieli chęć i usposobienie; ale ich oraz upomina, aby byli sprawiedliwi i szanowali dobre chęci, poczciwą pracę i takież zamiary. Chociaż miał przed sobą tyle do przejrzenia, widać że materyę mojej książki

nie lekco ważył i przejrzał ją z uwagą o tyle, o
ile sprawozdawcy, dla dania ogólnego zdania, koniec
nie potrzebném było; nie wyzyrał skąsthowo z prz
pisków gdzieś niegdzieś; lecz ujawszy w umyśl całość
rzecz o niej, jak mąż! Nie podchlebił, ale i nie
ził, nie dowcipkował, ale rzecz brał na uwagę
rozmyślił, co ma w niej powiedzieć. — Góra
Kraszewski! Mojéj pochwały on niepotrzebny, b
ma chwałę całego narodu!

— — —

Twoim do zgonu najpodrzędniejszy
Janem Kapomucenem.

Lwów, 13 Lutego 1853.

Anonym. -

83

Zabraniam ne waszystko prosze mnie nie pluwasi cały list przeczytać

26. Września 1853 roku

Szanowany nasz i powszechnie ulubiony Autorze

Dobrodzieju.

Najprzód najpokorniej przepraszam że śmiem posyłać list bez podpisu, bo mnie ani pozycja w świecie, ani znajomość rzeczy ani ~~xxxx~~ umysłowe wykształcenie, nie upoważniają do korespondowania z Panem. Podpis mój jako osoby wiele niższej na wszystkim Panu zbudziłby niewątpliwie zmiech w Panu, a że w własnie tego sobie, aby mój list inne na Nim zrobił wrażenie. — Czytając i czytając się nie raz nad niektórymi dziełami Pana (bo trzeba wiedzieć że jestem wielkim wielbicielem i zwolennikiem Jego zdań i myśli) robię sobie nad niemi czasem uwagę, i nie raz bardzo żałuję że nie znam autora, bobym go prosiła aby mnie objaśnił w tem w czem się nie mogę z Nim zgodzić, i tą dysharmonią zdań naszych tem bardziej mnie boli że Pan jesteś moim ulubionym autorem. — Nie raz porwana wiecznemi myślami silnej twojej wyobraźni lecę i unoszę się wysoko wraz z Tobą mój niby autorze, w tem napotykam coś dalszego, co mnie rozpędem do rzeczywistości wróci co mnie z Tobą rozdzieli, zatrzymuję się i upadam z niemi. — Ale ponieważ Cię nie znam nie mogę Ci o to spytać przez list nie śmiem się dać poznać więc to muszę tak pozostać

Jednakże jest jedna rzecz która szczególniejszą moją uwagę za
ta i która mnie skłoniła do napisania tego listu, jest to zarzut
który nie tylko Panu ale i innym autorom zrobić można, a to je
ta wasza zajadła nienawiść ku tym biednym Dorobkowiczom
Wy którzy posiadłszy w tak wielkim rozumie i wiedzy, zwyczajniej
uwagę na naszą stronę moralną, kostatecznie nasze umysły, poprawiacie
nasze obyczaje, wy mamy którzy jesteście wniknąć w nas przeniknąć
się jakim w nieskończoności w naszych duszach i sercach, i zbadaliście
wszystkie nasze wady i dziwności; a przecież jest jedno usprawiedli
wienie które usta waszego rozbiorcy, a tem jest szlachet
ne wyniesienia się nad swój stan bez jednej zbrzydy na honorze
Pod ogólne pogardliwe miano Dorobkowicza obejmiecie całą szlach
dorabiającą się majątku, a wszakże jak w każdej rzeczy tak i tu
musza być jakieś odcienia, jakieś wyjątki; nie przeczę że wasze
obrazy Dorobkowiczów jest to zmieszane, jest to potworne, są pomie
słuszne i prawdziwe, ale pozwólcie sobie powiedzieć szanowni
moi Panowie autorowie że widzicie tylko zmieszno i złą stronę
robkowiczów — Czyż naprzykład szlachcic ubogi dobrze urodzony [illegible]
jak dawniej całe było pastwisko szlachty) czyż mówię szlachcic chcą
wanie nad to proste dobrodusznaść czyli szczerzej powiedziawszy nad to
głupotę pijaną a czasem i podłą (która zachowała naszą szlachtę w wa
snych wiekach) prawie cisnko, z zupełnem zaparciem się samego siebie, ale
uczciwie bez krzywdy bliźniego, a to wszystko dla tego ażeby pozna
był w stanie dać dzieciom swoim wychowanie i edukacyą którąby

ogła zbliżyć do tudzież stojącego wyżej od nich, i mieszkało ich z nienawiścią, czyż takie stowarzyszenie w miejsce obudzenia waszej pogardy zastąpuje przeniesienie na wasze szczęście? — Mnie się zdaje że autorowie powinniby takie usposobienia w tadziach obudzać, rozwijać, zachęcać — zatkże z tąd żadna zgroda dla tudzkości nie wynika, owszem bajeczki by się nasza szlachta strzegła z tej ciemnoty i nieszczęścia, z czego nas by europejskie wyśmiewały, a to się inaczej stać nie może jak za pomocą majątku, a zatem każden stowarzyszenie w tym celu pracujący godzien jest ogólnego szacunku. — Pan mówisz „Dowbłowicz potym jest godzien szacunku potym pracuje, bo potem zaczyna małpować pana, to jest niesprawiedliwe twierdzenie, za coż ten stowarzyszenie ma być skazany na ujmę jakiś prawa? dla czego on mieszczanin nabytego majątku nie ma tak wyjść jak ten co bez żadnych zasług, i nieprzystojnego najmniejszego starania odziedziczą ogromny majątek, i używa go swobodnie bezkarnie, (gdyby Pan Bóg pewną tylko ilość ludzi stworzył do używania dóbr na świecie. — Takie panowie zmieszanie się z dziećmi Dowbłowiczów przy do panów, dla czego przytaczam dziecię mieszczańskie Dowbłowicza nie mogą stać stosunków jeżeli nie przyjacielskich to przynajmniej znajomości z panami jak wychowanie i wykształcenie z mienia równa? czyż można żądać aby z wykształconemi nauki, oświaty tej prawdziwie godnej trzeciny, z przymiotami w niej do towarzystwa osób innych wyobrażeń, innego obejścia, od których ich jest ogromna przestrzeń dzieli, wszakże Pan sam wynurza się w jednych ze swoich dzieł, o szlachcie naszej dawnej, mówiąc że jedenaście wyrabiał się zawsze w mieście a potem tenże wiecznie może przy spodlonych swoich autorowie. Chociaż Woltery cie na cryptokratyzm, a sami jesteście większemi cryptokratami kiedy u was szlachcic choćby najpoczciwszy najuczciwszy nie powinien się zdawać z panami — czyż to tylko rod

wypotni szlachetnie ziemiaka? wszak mi się zdaje że między panem
i szlachcicem równie wychowanym i usposobionym wszelka różnica
do zacności ustanowienia ustaje — Bijcie, bijcie na Dorobkowiczów, wy-
tawiajcie ich najnieprzyjemniejszemi karykaturami w dziełach waszych, a nie
wydacie prawdziwego typu Dorobkowicza szlachetnego i na
swojem miejscu, możeby ci właśnie co zasługują na nagane, zapatrzyli
się na piękny i szczerby obraz Dorobkowicza prędzej by się poprawili
jak z krytyk dotkliwych które ich drażnią. — Dorobkowicz szczery,
szlachetny, pracowity który dorobiwszy się majątku i otrząsłszy się z pro-
zaizmu pewnej, dzieci pięknie wychowuje, dom na stopie nie magnackiej
ale porządnej urządza, nie pogardzający swojemi braćmi chociaż prostemi ludź
ale obok tego szukający wyższych stosunków dla swojich dzieci nie jest żad-
utopją, znałam takich niech mi Pan wierzy, i dlatego właśnie że tacy ludzie
zagrzebani w tłumie innych nie są cenieni, umyśliłam udać się do Pana z
prośbą ażebyś z swoim sobie talentem i widzeniem rzeczy [illegible] po-
dobny obraz, obfita imaginacja Pana dostarczy materiałów do utworzenia zaro-
wnej powieści gdzie na tle jakie się Panu da podoba odbije się piękna i is-
rowna postać poczciwego przesadnie wyrozumowanego Dorobkowicza, niech to so-
będzie ideał zawsze to będzie przysługa dla ludzkości, to stanie się pobudką
nie dla jednego lenia do pracy i do gruntownego zastanowienia się nad przyszłością
dzieci, których teraz nasi panowie szlachta szczerbowa nie mają za co dobrze
chować, na czem piękne dzieci widzą — Składam u nóg szanownego
Autora moją czyli naszą prośbę, i błagam ażeby jej nie odmówił — Już tak jest
pewna Pana że powieść będzie i mnie przede ażeby tytuł był
tak zastosowany ażebym ją mogła między innemi rozsyłać w celu zyskania
Pana prawdziwego szacunku — Jedna z gorących czcicielek dzieł Pana
Jestem jedną z szanownego autora prośby, to jest moj podpis.
jeżeli ten list się nie podoba ażeby go nie umieszczał na szpalcach, bo ja z uległością ustępuję
niechaj nie będę wystawiona o to na honor pana szlachcica —

Do Józefa Kraszewskiego

W spojnych ogniwach różnych zawodów
Niezbędnych woję na trudzie żywota
Należne miejsce trudów i zachodów
Zajmuje cnota.

Na kruchej bryle stawę sadowi,
Odwiecznej prawdy kolumny łamie,
Kto w tłumie błędów przeciw jej bytowi,
Uderza ramię.

W bielusiej szacie, z miłym rumieńcem
Gości na ławach, morskich przestworach,
Pogodnem czołem, z tęczowym wieńcem,
Błyszczy w promieniach.

Po ciernistych stąpa, rozdartem okiem
Patrzy i patrzy Tęskno do góry,
Serce się bratą z czystym obłokiem
Wyżej nad chmury.

Z nieskończoności wątek wyprowadzi,
Siły utrzepia, przerwie utrudzenie,
Ruci piosenkę w nieszczęść powodzi,
Cichem strumieniem.

Na koniec przemian i lichych kolei
Wciągłym rozbracie z obłudną nadzieją
Trzyma się mocno w pełnej nadziei
Przymierza z wiarą.

Pewna tryumfu w ciężkiej sierpniędze
Nie zginie kołem przez dumą harda,
Na tle urojeń próżnej potędze
Stoi pogarda.

Okrutną postawą nienawiść budzi
Rychłej czy później ona z niebianek
Krzywdzicieli podziwów mimo wstrzęsie
Osięga wianek.

By jej rzetelnie ocenić życie
Potrzeba przebyć morze katuszy
Umieć się wzbijać w mnogim zachwycie
Okiem duszy.

Bierze natchnienie na ster w niedoli,
Rozstrzela iskry w zarzewiu świętem
Nie się opłaci płochej swawoli
Dozwoli mętem,
Gotowa zawsze powstać z popiołów
Ozdobić światy polotnym ruchem
Obnażyć ważki władnych ięzyków
Tylko przed duchem.
Gdzie duch zarzyna, tam ciało głodne
Zapuszcza korzeń bruzd i kątów,
Buja w bezładnych ziaździach swobodne
We zapędach szatu.
Mnie to nie dziwi, że gwiazd poziomy
Wirem nie łatwych chęci wielkiemy
Celu wędrówek ziemskich niedwiadomy
Bije porykiem.
Bezsprzecznem natchnień, zgrozy, pirogi
Duszo przemiana, burzne poklaski
Rozum rozmiecie wyobrażeń trwogi,
Zagłuszy rozsądki.
Jednak nie mogę zdać sobie sprawy
Czemu pisarze śladem hołoty
Na niwie zgorzeń nauk i wiary
Z wazonem błotem dnoty.
Czas, prawy sędzia, na skroniej szali
Składa bezstronnie płodów pierwiastki;
Uśmiechem czystym pewnie pochwali
Czyste powiastki.
Z nich wyprzągnione zęzły zasiewy
Kłosy bez ziarna sterczą, na polach
Potomność w plonie nie będzie plewy
Kryć w kątach.
Gdy po zbiorze tudzych zwierciadeł,
Gdy w ramach płatczu grzeczne popiołem
Zgracie ze mną jak zniemowlęciem
Rozstaniem dziwadeł.

Pisałem w Warszawie
d. 5 Kwietnia 1853 roku

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dostała mi się przypadkiem do
rąk, bagatelna jednego z Strubienowskich
ekonomów, wymierzona przeciw Panu;
acz utwory tak urzędowanej cząstki
rzadko napotkać się dają, szkoda wąc
aby i ten, w obrębie naszej gminy zniat
zaginął – i dla tego powzięłam go pa-
ne, przepraszając za inwazyą i pro-
sze

...ose o przebaczenie, jeśli by Pan...
w tem choć najmniejszy cień ob...
cienia z mojej strony znalazł. —

Racz Wasza Dobrodziej przyjąć
wyrazy głębokiego szacunku i przy...
zania z jakiemi zostaję —

Twego

W. L.

5/2 55

Odezwek Ekonoma

Autorowi powieści Stary sługa,
w Gazecie Warszawskiey r. 1861 ust. 10
zamieszczonej. —

Co za krytyczny nastał czas,
Dla literatek drukarskich prasy;
Gdy ten co może oświecać lud,
Grasztkom bez celu, powiązą trud.
Nie chcę się z tamtym autorem zdać,
Że ekonoma wyzwydać błąd,
Y zwad iednego, na wszystkich wam,
Chociaż się postawa hańbiącą nas, —
Czyż nasłem światła rozumu błysk?
By z niemych głosów czerpać wszystko?
Lub dla czczej sławy wstyd drugim mieć?
Wierzay autorze P. Krudno wierzyć. —
Y z ekonomem wiesztamy żart,
Y on rzadkim prawego wart
Gdyż ten co pracą odziała głód
Więc wart, nie mierny autora głos.
Gremur ten wstydzi się powieści tej
Dodtych zamałych w prowincjach

Y w jednym dobrze, pełnym złych wad,
Z hańbieniem wiary ślubu, widzieć być rad.
Chcąc uniknąć o mnie złego słuch
Z dawnych proroków wspominasz ty,
Co przybierało pokorny ton,
Nosząc z usługą pokorny płaszcz.
Cnemi bezbożnie nie widzisz tam,
Jak obłudny był taki stan;
Bo im kosztowny był jego krok,
Tem więcej strzegł swoich zwyczajów:
A tak bezpiecznie był sobie rad;
I więc nierównie jak drugi kradł.
Dawniej chronom był sobie pan,
Tym wyżej dobrami rządzić sam,
Żaden właściciel nie wdarł się tam,
Gdyż to hańbiło stałości stan.
Miał on przychody do wiecznych rąk,
A choć o cnót kolwiek wilgnął się bok,
To przez pomyślność i dymie li,
Nie o żadnej rzeczy prostego chci.
W cnocie stanowił dawniejszych dni
Wtedy przezyciem drugich rząd

dzyna

Nymsi bogadwy, gościnni był,
Bity tych ekonom był takie syt.
Dawniey ekonom człowiekiem był
Pan go prowadzał a radzy cził;
Dzisiay wgardzony iest jego stan,
Kazdy zeń szydzi drugi i pan.
Dzisiay to właśnie ekonomom,
Z pachorą stoiąc u panskich bram;
Wprawie ne dzwonem dawia swóy dzwon,
A nadto spotka kaskawy wiersz.
Dzisiey kto kolwiek choć zmiata próg,
Jest ekonoma zawrzeszy wróg;
I wszey wrzgdow dziś na ten pan,
Niż ekonome moralny stan.
Widać że autor w powieści swey,
Nie zgłębił dobrze wpsuchrości iey;
Kiedy co daią swe myśli wdzięcz,
W dziwne przekonaniu maluie rzecz.
"Zwłaszcza gdy mówi:" pokolenie nowe
"Zwykło do góry hardo nosić głowę
"A chcąc powagę mienyć swoie krodi,
"Na domiar pychy bierze się po boki;
wdzięcz

» Wszyscy ustawicznie, do lepszego mienia,
» Przynęceni zawiszawy, lub z obyczaiu
» Z tym się od dawnych przodków rodzi cała
» Że do na wiszną z nich krawnie skłonności

Wielu pospolicie dziś obywateli
Co z chomonow swoy począteh wzięli;
A za na wiszną Autora sromotę,
Wszędzy szczęścia chcąc dziś cnotę.
Co dziwuje zwiernie piękni lata młode
Wiadrą przystoi nie cechowaną przygo
Obiciami starmiąc się do swobody;
Gdy się zabraktło, dziś żyje w niewoli.

Kto chce uwinąć kradzieży swey swych,
Niech ściśle wszystkie w potrzeby ich
Niech im stosowną zapłatę da,
Z co ich koszt niech pamięć ma.
Wtedy spokojny mieć może swe,
Nie się niebój kradzieży tey
Lecz kto cum kolwiek chce zbywać
Ci w nowostatku zalatwy w dług,
Zwłaszcza gdy liczny kto miewa dom,
O! wtenczas nabok kradzieży srom;

Żołądek nierna co cnoty uwięzł,
Gtuby na potwarz, i pochwał dźwięk
Kaznem duchownym niemoże żyć
Materyalnie zgoła nie przeć. —
A pismo Boże ogłasza nam
Mamon w kościele, żyć mu w tam.
Gdzie krwawą skroby biorą tam pan
[illegible]
Pogubę swe z kłamstwem przysięgam
Którey ofiarę Bóg musi paść,
Co mało płacze mury i dr drzeć.
Gdyby wiec autor, na miejscu by
Zbyć nas chciwiey prawicie swey,
Wiedź rany w duszne podłoże tych,
Którzy na hańby wystawia z tych;
I zbawiennością wyświadczył nam,
Czego wymaga każdego z nam,
O dobro wspólne dla wszystkich dbał
I nasze drugich z siebie wzgardał,
Wtem toby rozum okazał swoy
A wyskał wdzięczność, znaczek moy
Lecz płotka brednie na imiennych ust,
Nie znaczy ludzi, choć mu w tem dzwon;

kóri wszey ręką kat, nad pustky śmierć
A nań prawowáć iest wielkim grzech
Y ia bym moie, choć w kilka lat
Równym koncepcie ozdarzył świat
Gdybym kuśtemu miał wolny czas:
Lecz niechcąc głupstwem zatrudniać
Kornyckiemu robić nie moy bat. —
Dzisiay przymuszam nagłemy więść
Mu wiadom przez to rzeki wiązáć,
Zły mu maleńką przedtym dáć
Jak ma o ludzkiey renomy dbáć.
Chcesz być autorem, zamierzay cud,
Dobrze wspodziewnych powáżaiąc rzecz
Inakszey pracą wznieś światło nie
Lecz bez kornyckiey baśni nie ględź.
Strzeż się w tym kotwich kaidego stan,
Ujedney rzeczy głowy i nogi i pan,
Wszystko się zmienia w iedenie psy,
Nie pomnisz potem kto iaki był.
Wydawáć winnego, to nigdy nie,
Chcąc wniem znaydzie kto czego nie

Lecz wszystkich hańbą cechować było,
Co głowna prawa iest celem ich
[zarówno]
[bez kłamstw] cnotą z wydatkiem złota
Nie stanną ręką swe myśli pasć;
Winnych, niewinnych publicznie bić
Przy nie autorem lecz Ostem był...

Epilog.

Niechay to będzie pamiątka przed światem,
Że się z ekonom stoczył z libertynem. —

Nie iednego pewne z dzieł czytelnika,
Skąd Katia Włóczni hańbna wynika,
Oto nieco czyta powieść p. Mary Sługa:
Gdzie o ekonomach rozprawa dość długa
Sam się przekona czy ia słuszność miałem,
Gdy autorowi rogi grzywnie śmiałem;
Nie hańbnie, sam autor wybacz;
Ekonom niecek, nieumi inaczej.
Źle sobie autor postąpił źle,
Gdy nas niekarmnie chędzić chce;
Lecz za pocieszym Władzie za brak,
Nie każdy potrzeb co nosi bat.

Moie

Może nie wam znaydzie się Pan,
Coby na lepszy zasłużył Pan;
Lecz trudno z losem prowadzić bój,
Kiedy przed sobą pycha wóyt. wwój.

Kochier

Tryginał ręką własną autora
napisany. ——

Powodowana miłością ku tak cudownej prawdy objawienie we Dziwach Świętych Świątyń, skłoniła Rada Kalendarzowa skłoniła pod wpływem natchnienia skreśliła obraz tak pięknem tego wielkiego objawienia, a na chwały wasze Stwórca objawia się wam pełni wdzięczności za ofiarę Kuzynowym przyjaciołom, i cenia objawienia tych tajemnic Bożych Opatrzności naszej Religijej, a naszą także wdzięczność tak zajmującej i ślicznemi ozdobnej prawdzie, połączonej z Boskiem wyniosłego ducha i ozdobnej kwiatami cudownych idei, które przyjmują do głębi duszy czytelnika, napełniając ją wdzięcznością dla Stwórca za dary Jego wszystkich i bogactwa obfite wszystkie, które udziela tobą naszych słowa, które wnoszą pochwałę jak i zajmowanie, nie można dostatecznie cenić na wszystkie poezji myśli i z tych kazań nauki wielkiej wartości w pamięci tak wdzięcznej i zajmującej, z tych nie przeszłości ukazały dla duszy ciała każdego, które prawdziwe czcić zgromadzeniu, jego tworzenia, wielkim z dzieł wyrażona jest Sankta Chrystusowa wiary praktyce. Tam wielki Bóg się kochanie zjawia, tak Stworzeniem całem Opatrzności, tak jest dowodzimy nie tej jego wiary a w tem czasie tu spokój dzieci prawdziwie podług Chrystusa.

Tego nazwania i przypełnienie wdzięczności przetłumaczyć nie można i skłaniało mi dołożyć pióro do wypowiedzenia i kontynuowania podziękowania za tak piękne dziwnienie i doskonałe, silnem i przenikającem, aby Bóg dobry wspierał swą łaską tak godnem

podane projekta dla Jego Świątobliwości odnośnie błogosławieństwa nad Jego
[illegible] ...

. . . . . .

Dn. 10 maja 1855 r.

Żytomierz dnia 15. Maja 1859. r.

Nie jestem w stanie opisać wam uczucia żalu i przykrości, jakiego doznaje każdy uczciwy obywatel skutkiem ~~Lnp~~ różnych na widok skarcia i sprzeczek między p. Kwaszewskim a szlachtą sułejską. Skarcie to wynosane listem p. Kwaszewskiego umieszczonym w № 54 Gaz. Warsz. dało powód do kilku odpowiedzi w różnych pismach codziennych ~~i tygodn~~ ~~narzecie~~ ~~do~~ przykrzejszych i złośliwszych, aż nareszcie zjawił się w № 197. tejże Gazety list p. Mikuliczа, który ze względu na stanowisko swoje zajął się w obowiązku odeprzeć zarzuty czynione urzędowaniu obywatelskiemu. Gdyby p. M. ograniczył się do oczyszczenia Gazety z złośliwych insynuacyi p. Kwaszewskiego, ocierzyliby się z tego, a może najwięcej uciekłby się p. Kw. poznawszy że przeciwnicy jego do szlachty sułejskiej za niemkaradzione

jakbóż

Przykro nam jednak było, że obok [illegible] dliwiających szlachty naszą p. M. przyp[illegible] twierdzenia, mające na celu [illegible] zwidrą w prawdzie charakteru p. Kr[illegible] i insynuacje wykazujące niby pobud[illegible] jego publicznego wystąpienia. Pomijając już że [illegible] zarzucie drugich, sami [illegible] uważniej się [illegible] uniewinniamy, bo już dla samej [illegible] odpychamy od siebie wszelkie współu[illegible] w skreślowaniu tego rodzaju brania [illegible] za przekupowaniem prawego szlachetnego chłopiedka. Jeżeli przyznamy, że [illegible] p. Kr. [illegible] stan moralny naszej prowincyi był przesadzony, to że nie na [illegible] raźniejszej późniejszej aniżeli [illegible] Litwy a cieniem Wołynia i Podol[illegible] jak ją widzi p. Kr. to niemniej prawdą jest, że [illegible] szlachty, najrzetelniejszej odpowiada obrazowi który tak nie wywołał obu[illegible]

me. Jakaś droga, jakim środkiem
zachowana, by niedogodności obojętności
by rozbudzić na jej więcej sposobem zamiłowania
wspólnego dobra a powinności ceniem ma-
łej cząstki swych osobistych celów. Czy uwa-
żał ktoś i gdzie obojętność pa-
trzy na walczących się bratnią; a jednak
powinno twierdzenia p. M. do Rzeźnic
na którym restauracja odnówienia przy-
czynienia się, a z podanych przez p. M.
8000 Rs. na ten cel zebranych
podawa pochodzi ze składek ubogich Urzęd-
ników i Nauczycieli Rytwiańskich. Jeżeli
prawda jest że w zamierzonym duchowieństwu
utrzymuje się kilku uczniów ze szlachec-
kich pieniędzy, to nie mniej pewnem
jest, że reszta utrzymuje sam chrześcijański
nasz Pasterz odejmując sobie pożywienia
potrzeb. — Jakże wynosi większe społeczeństwo
dla naszego Teatru, który staraniem p. Kra-
szewskiego a dany szlachcie, przy obecnej

obojętności konieczność upadł mur. do wybudowania tegoż teatru przez Jabłonowskiego Stanisławowa niebyłko szlachta akcyi miasto się zdarzyło. — Jeżeli ~~mieszkańcy~~ ~~Lwowa~~ z chlubą wspomnieć mamy, że Xiążę Sanguszko z pożytkiem ogółu dochody swoje rozmnożował i uregulował stosunki włościańskie, boć przecież przyznać musimy, że to rzadki między nami wyjątek, a ~~gdy~~ kiedy ~~pan~~ Kr. pan przeważnie zawsze ~~pomnożenie~~ pomnożeniem kapitału włościanom ich zarobkowanie ojców tamtejszych radzi bardzo, o których wspomnieć się musiał, a gdy w wielkiem ich dochodami, jak to dobrze wie p. M., sławny się zapewnić jego wyborem na członka komitetu, bo nie zaprzeczymy mu że od tych zebrań wcześniej. — Mimowolnie udalismy się w obronę p. Xcia którym zdaniem nasze wcale jej nie potrzebuje, bo każdy nieuprzedzony dystansierze sam dobrze jego życie

prywatne, a Radzy o Cyrkule Wrzesińskim
jego ~~kandydacyę~~ zamiary i cele. Wśród
ku uczynieniu się w Tow. Dobroczynności opła-
ca dwa złote, a jeżeli od czynności zajęci
się nie mogą, to oświadczeń publicznie,
że wiarę przyjmuje obowiązki
do Spółki wydawniczej p. Ks. Jak w
jego rozporządzeniu będzie 400 Złr.
ale nie chcąc ani imieniem ani du-
chem odpowiadać za wzięcie po-
dobiznego groszu jego skutkiem złych
Dziwiąc i ryzykowne, ~~nie~~ nie ~~chcemy~~
należeć do narad, chociaż wiemy dobrze
i czytaliśmy to w listach p. Ks. że Lem
przedsięwzięciu jak najlepszego czyny
powodzenia. Uczniami Tow. Dobroczyn
ności powierzonemi nie, p. Ks. zajmu-
wał się rok i Kilka miesięcy, póki nie
ich nie odebrano Na ostatnich miesiąc
nie godzi się więc robić mu zarzutu, że

nad Rzymi uczuciami odnowił opiekę
Która nie wie, że p. Hr. nie traci swego
czasu na gorączkowych zabawach, ale raj-
muje się Kuratorstwem Szkoły, Dy-
rekcyą Teatru, opiekami i interesami
w których jego osobą i prawą gorliwość
obok tego
że jego cenne prace [illegible] i poszukiwania
wzbogacają Literaturę historyą nau-
i sztuki piękne i przygotowują dla
strawę duchową dla ludzi ukształ-
conych całego kraju. Nie obdzierają
mnie nadzwyczajnych zasług, że um
jakimś cię odwagi postrafili, nie
gorączkujący tych, co się nad gorącem
wynieśli, bo nie w tem jest i tych
prawa obrona przeciw niesłusznie nam
tak dalece oczywistej
Nie obrażajmy się za to, by nie słowiańskie jeziory i strzelcy
Wobec [illegible] Na [illegible] odpowiadać
mu czynem, a jeżeli kto dla swej
sławy i wygody, to ciężkim się

z tego i radujemy, bo to nie inny
kraj jedno nasz, nie inny lud
jedno bracia nasi, a ich dobro i
chwała a nasza własna, a ich
cele i prace te jedne i te same.
Sporów między nami
nie będzie, chyba przed Najwyższym Sędzią, a jeśli kto nam będzie
sprzeciwiał, to spokojnie sumienie
nasze obojętnie ich słuchać będzie
my i w pracy wytrwamy, a ci,
którzy do bitwy nieśli się opamiętają i patrzą czyli nie mogą
znaczeniu przekonywaniem przynieść
z siebie nawet pozór dobrodusznego
będzie do zawsze lepiej aniżeli
wzajemne obwinianie przed
przed rodzą swoją, aniżeli uwagi
prywaty, niemasli i złośnie.

„Licz serca i patrz w serce" Zapyt
nie tylko w Cudzoziemie ale w jakim
Nie obrażający się za wypisanie naszych błędów by
celu, w jakich dążeniach. Orzeł
kto pierwszy posła oczy do tych
czoła temu
~~z pod~~ kto potrafi dopowiadać
do porozumienia między prawy
i zaskórnym pisarzem, a uczc
wymi w gruncie i zacnymi ob
watelami wołynia. Szczęśliwy
~~to~~ parowa
będę jeżeli chociaż małemi udział
dwiema
miei będę w ~~tej sprawie~~ zaszłe
pojednania - i zgody

Obywatel Wołyński. -

Miłmożny Mości Dobrodzieju!

Prosę przebaczyć mojemu natręctwu; spiew bowiem nader smutny i poeten jadu, w końcu miesiąca Maja w Garnizie Warszawskiej na żądanie Miłmożnego Pana Dobrodzieja umieszczony, wymusiło ze mnie natrętne pismo niniejsze. Zamilkł jeszcze o pory cynie wybuchu rozlanej żółci Jenisza powieści; lecz jeżeli okoliczności dozwolą, postaram się wyjaśnić dokładniej te zajęmujące zagadkę. W tej chwili pospieszam przynajmniej serdecznie z wiernem ulgi, niewinnie napastowanemu Naczelnikowi nowego powieścia pisarzy postępu.

Nie trafniejszego być nie mogło, jak tyrannijczna ostrożność na nieustrzonej spręż Wc Pana Dobrodzieja zawrzeszy, w Gazecie W. umieszczona; albowiem rozjuszony nieustrzonie nieprzyjaciel, wyrzut mierz obrzuconej wtarczy jadowicie zawstrzymy,

na siebie samego zwróconym. Jednakże poruszając się z mej strony do odpowiedzi na wiersz ja owszyty, mam zamysł zatrzymać się na i uprzejma prośba o łaskawe zniżenie się natychmiast po przesłaniu. Żółciowo-choleryczny temperament Felicia poety, uderzył swym jadowitym pociskiem we mnie jur po raz drugi i wolimy moją rodzinę, która z ciężkim na moje lata trudem pory niedostatecznej pewny utrzymać potrafię.

Jestem z głębokiem uszanowaniem

=

Jeżeli WZ Pan Dobrodziej uważa potrzebnem wyjaśnienie mowy zagadki, bądź otrzymał łaskawego adresu do Felicia Dudzińskiego w Lublinie?

Lublin d. 1 Czerwca 1855 r.

Odpowiedź

do wzorbionej cnoty zwrócona.

O! mężka cnoto panuj nad nami!
W każdem zajęciu, w każdym zawodzie
Miej pierwsze miejsce, wraz z pokłonami;

A nam daj spokoj w zagrodzie.

Na dyamencie twardym zasiadaj,
Niech cię twej prawdy wesprą kolumny;
Sercu naszemu przez miłość władaj,

Bo twój szpieg ostry i dumny.

Wdzięk biała szata, zrozum rumieniec,
Biegaj po lodach, połykaj po morzu;
Na czole nagie włóż z łzy wieniec,

Samiej zabłyśniesz Grazyą!

O ciemiach nie chodź, bo krew pocieszy,
Nie patrz wzwyż w górę, bo dół pod sobą.
Śmiało się bratasz, uściskasz ortowicza!

Z jedyną w Trojej Osobą.

Tak: niestoicznemu urnaj pokrętkiem,
Siły utrzymuj przemiłym strumieniem,
Nuć Tadeuszka nad niezgrzytnem wątkiem

Zgłębiaj nieśmiertelnym sumieniem.

Na tonie przemian, skutek kolei,
Nie bój się rozbrau, co się rozmieni,
Trzymaj się razem w społecznej nadziei

Przymierza z sprawiedliwością.

Tryumfuj sobie w bielutkiej spance
Nierginaj kolan przed dumą hardą;
Oczy urojenia, choćby w szkarłacie
Pójdą, wniepamięć z pogardą.
Skromna postawa szaunek budzi;
Ty zaś nieśiadaj w gronie niebianek,
Boś ty mężczyzna tudzież ludzi,
Tobie grochowy daj wianek.

Każdy natchnienie ceni lwie życie
Bez porebywania morza kalumy;
Uniesień się wrobjąć w lekkim zachwycie
I wdrożać do babskiej dumy.
Bierzem natchnienie zastęp w niedole
Rozstrzelan iskry w drewnian łonie;
Napełnian kiesą, złotkiem do woli
A złoto warne, wiąże łonie.

Gotowyś zawsze pourtać z popiołów
Stojąc zdrzewiały, ani umysłu ruszie;
Obnaż dziś wdzięki własnych żywiołów
Spokojniej legnien dziś w trumie.

Jak: duch zasypia, gdy ciało głodne,
Uczyka korzeń brudu i kału:
Wiąże go ukrzepian pour bajki modne,
Pobudzan żądze do spału.

Twa obojętność na gmin poziomy
Nie wstrzyma winę niestałych chęci:
A wnakrę cnota nalo na gromy,
Wezm gmin, niech się nie kręci!

(W następnej strofie grożny pojęciem,
Bo nieuwiro komu huczne pokłaski?
Wolę powstać tu niemowlęciem,
A świat odpowie z swej łaski.)

Czegoś zdążana męstka by cnoło?
Brudzisz żądzisz przeciw cenzurze.

Równaz pisany z brudną kolbą

Przeinsko moty naturze?

Czas prawy sędzia na słusznej szali
Zwany bezkromnie techcące bańie,
Uśmiechem mgłkim kolumny zwali?

Błyszczała sława zagaśnie?

Tak: upragnione wschody zarzewy,
Lecz teraz wiosna, plon w kwiecie,
Gdy dojrzé ziarno wywiejem plewy

Z dwóch świadków na jednym świecie...

Pogardzasz zbiorem wiernych zwierciadeł,
Narzucasz fałszem prawdy odkrycie,
Spojrzysz w zwierciadła, porządz drwiadeł

Zmiennisz talentu wiyoie?

Amen.

Kraków d. 13 Listopada 1855 r.

105

Poważany Panie!

Po raz pierwszy mam zaszczyt zbliżyć Pana uprzejmy oczu i uwielbienia a jako kobieta autorka udaję się pod opiekę Autora Mizia — Dawno to uczynić zamierzałam, lecz nieśmiałość, obawa moja nieuwzględnienia powstrzymywały mojej odwagę — Dziś odkładam na bok wszelkie względy i różnice, bo dziś już daleko postąpiła na przód, ja Kobieta, mało uznana autorka przez usiłowania i chęci a nieuniknioną z biedy koroną, mam prawo zbliżyć się do Mizia, Ziemka wysoko w naszym postawionego Narodzie — Kiedy dać poznać moje prace, którym samo li uchylenie tylko przeszkodzi, uchylenie nie dające wyprowadzenia dopóki w czym zamienione nie zostało, mam zaszczyt upowiadające się oznajmić Panu Dob: że w roku 1842 wydane zostały Poezye moje w jednym tomiku w Krakowie u Stanisława Gieszkowskiego — W r. 46 Nowe Poezye w tegoż — poźniej zakolwiek, mała powieszka prozą. Dobra Pani i Dobra Krzyże — Dalej wiernem powieszka: Wrzesza pijak nawrócony, czyli Przygody z Diabłem pijaka Wrzesza — ras w 48 r. Poezye Narodowe — Ostatni po tem moje nie nazbyt wesołego śpiewu, nastała smutna i chłodna rzeczywistość, a jeśli się odezwę to tylko w ostatnich wianuszkach mojego odludnego mieszkania z jakiem zbolałego serca i palącej łzy w oku, nego nikt nie podziela, nikt nie widzi, bo nikt mnie ani widzieć nie chce — Niemogę być nem innem jedno tem nem Bóg być przeznaczył, mimo woli obok mozolnej pracy rzemieślniczej nad chleb codzienny Rodzinie zżywa się duch nędzne, nagłona piękność ducha, pisać nie przestaje, lecz niemające wykształconego celu, w różne rzucam się strony, bardziej jeszcze, zdobywając czasem małą chwilkę myśli — co najmniej się zdarza się w kwietniu, znam ja mi niepodobna zrobić czas i wykonczyć z biedy, przy naciskach rozterpienia a nędzy mnie chleb powszedni. Ostatecznie smutniejsza nad wszelki wyraz, niewiasta za mnie nie bez wstydu upraszać o pomoc ze osób które mi tam

/.

na. przychylne literaturze i uwielbienia ludu, lecz te wielbienia rozbijały się zawsze — nie nicotnymi metami nawet iskierki nadziei — Pisze ne wielkich i wielkich w chwili natchnienia, niemam tyle obywatelskiego czucia, aby te prace moje uprzywilejowane choroby na przyszłość" — Co powiesz, z wyżalenia nad ich niewidzianą roztargnieniem bólem w prawej ręce, ci powiem nienawidzę wstawać a będę tak opuszczony! . . .

Kiedy rozpamiętam moje zawody, jakieś to fantastyczne obrazy unoszą się przed moje Dusz — Miłości ogólne, miłości piękne jak Dwa Słońca ne słońca świecący nad mą głową — Mówiłem sobie: wiesh tak cudny, ludzie tak dobry lecz nigdy gubię drogę do mojego, je ja znem dobrze, ja się ich poprowadzę a stanieny wysoko przed bramami tego Boskiego Edenu przed którym anielskie cnoty i Miłości stoją na straży — Światła! światła! miłości, piękna pochodnia ciemnym i błądzącym dłoń mnie go Bóg udzielił iskierkę z napełnił Kochaniem serce, od Dawny skło ludziom ubliżnim mojm — Odtąd nie ustałem się więcej należeć do siebie, lecz do ludzkości i starzejąc się do pozwierzchni tego nieszczęścia go Pecem wpadłem niebacznie w jego przepaście — Gdzie się znajdę się nieznośnie często czuję cierpienie — Gdzie moje marzenia, gdzie raj mój i ludzie bracia i siostry? Tu ludzkość, ludzkość prawdziwa — gadziny złodzieje nienawidzące nic wspólnego z ideałami które ludziom nazywać się godzi — Lecz serce kochać zniewolone, o, kocha zawsze jeszcze pamiętające szczęścia wzgardzone i nieprzemienne, którym nie udzielił nienawiść opowiedzi tych politowania — Dawny Pan Dobi ja z bólami mnie dobre nowotko się wyprzeszam — Ból kiedyś nie ucho a ja cierpię go dawno on mnie krawi a sercem niedozwala śpiewać widzenie, ludzie rozbroić w sercach.

Przyszłość z kolei do wykreślenia z niego się abstrahuję — Od roku 48 pobieram z Dobrodziejstwa J. Wzo Piotra Mozyńskiego 40 grosy dziennie na siebie i moje wychowanie. Może nie miałbym nieszczęścia dla zapewnienia tego wzrostu przez ojca — Oto całe moje utrzymanie i zganiałości kraju

/.

najpotniej Krakowian Ktoryby ich opuścić niemogł przez przywiązanie
do rodzinnego miejsca, a Którzy nawet z instytucyi dobroczynnych
mającego odmawiają mi wyjścia, nie ponosząc na rachunki ojca i Brata
mojego Którzy z patryotyzmem bodźcze wielkiemi mężami, zwiększali lud
wiejski i jemu powiązali przez lat 25 wojne prace i działania, nie jako
nędzne płatni nauczyciele, lecz jako mężowie wniosłych chwalebnych
rzeczy.

Dozwolny Panie!

Nie tajno mi że słowo Pańskie jest sprawiedliwą wypowiedzią nasz
nej literatury — o sercu nic wątpię — wtenczas przed kilku miesią-
cami spisę moich rękopismów znajdują się w Warszawie Które dałam
na rzecz Wuj Daniela Kunsel — Nie wiadomo mi — gdyż dowiedzieć się niemogę
czyli tych rękopismów żaden księgarz nabyć niechcę, czyli niemają się
się w Warszawie — miały być przedstawione Szczebrzeszowi — Za tem
rękopismami upraszam teraz Pańskiej aby jeśli się tego warte, pod protek
cyą Pańską wyjść nie zdołały mogły, choćby za mającym nieznaczne wynagro
dzenie z strony nabywcy. Nazwiska tych dziełek są następujące:

1 Wesele i Księżnic — powieszka prozą napisana —
2 Dziewczyna z Gminu — — — —
3 Dziwnik wiejski
4 Msza — wierszem
5 Apostołka powieści prawdziwa wierszem

Przebacz Pan Dobrodziej mojej śmiałości, pochodzi ona z najczyst
szego zapału w Dobrej mej osobie Pańskiej, razem z prawdziwego
uwielbienia i najgłębszego uszanowania z Którym pozostaję

Adres Ulica S. Jana
Nr. 2425 Gmina 4

Pokorna sługa
Anna Liberta
Krakowianka

Następujących kilka, pisanych pod wrażeniem wiersza: do Józefa Kraszewskiego, w 136 nómerze gazety warszawskiej, roku bieżącego, ofiaruję szanownemu autorowi Powieści bez tytułu, w dowód uwielbienia i prawdziwego poważania.

Elodja.

Kto poetą, kto śpiewakiem
Kto z swych pieśni, w pieśni bóstwa
Świętych myśli ukochania.
Wśród poziomych pojęć bruda
Wśród zawistnych, zimnych wieku
Mężem takim pójdzie takiem?

Mężem takim pójdzie takiem
Kto pójdzie cel swej drogi
Nie zraźony, nie wstrzymany
I przez zimnych pogard mnogi
I fałszywych zdań tumany
Nie strudzonym jest śpiewakiem.

Choćby dzieje serca ludzi
W Twoim życiem pisał krwawo
I w świat mówił że dla wrogów
Wszystkich nie ma nic obcego;
Z dzieci mistrz myśli Prawo
Świat odzwie z tobą dobrze.

Ledwie setna rozpłaka kuda
Braterskim sercem myśl powzięli
I uwierzy w prawdę cuda
I myśl z czynem w życie wcielił.

Lecz kto wierzy duch poety
Na genjuszu wszystkie warzy;
I kto wie z mocnej woli,
Słowo z czynem tak rozpoli;
Że stuletnie myśl umorzy
Po za nieśmiertelnych zachcań metyl

Kto tak pojął serca orkiestrę,
Kto tak słyszał duszę jego,
I w najskrytszy zajrzał kątek
Że w niej jemu nic obcego;
Ach! a każdej myśli wątek
W takie kratatty przyobleka,
Że świat cały w pąd rozkwita
Powiew wiosny uniesienia;

Kto sam doszedł cnoty szczytu,
Kto wiat w pocie z jej narzenia;
Na kolanach wziął go stracha
Bo wziął pojmie wyższe ducha.

Głos jednostki, głos ciemnoty
Co myśl trudną w czyny muca,
Ani karci ogólnéj cnoty
Ni genjusza polotu ratuca.

Genjusz ufny w swoje siły
Gardzi głosem z ciemnych kota.
Lecz ten głos z pomstą woła.
Jego dźwięki zadrżą siły
Tych w ciche mistrzów znają,
Bratnicem sercem się kwapią.

Z zaklętka marnej ziemi
Z pierzi zwiata nierzajomej
Kształt się wznosi w formie pieśni,
I idzie w rzecz niewidomej
Winnym kolbem, letniéj zorzinie
Gniew, zmieszany z łzowy temi
Co jak potwór zwiat ozdobił
A tyś w niepamięć potrząsł.

Ty, w z talizmanu ducha siły
Bożkiej prawdy kreśnisz słowa,

Pozyskałeś ludzkie serca –
Cud zdziałała twoja mowa.
Pójdziem drogą cnót żarliwą,
Nie zmienni nas zwrócenia.

Z sercem bratnim, bratnią dłonią
Przyjmujemy ziarno słowa
Które mocą tak obfitą;
Każda myśl tam cnotę rodzi,
Żart mocarza na grunt żyzny
I owoce z niej wyrośnie mnogi.

Bo gdy geniusz z woli Pana
Wierszowym słowem zarzuci ducha,
Świat wpada na kolana
Na kolanach święt go słucha!

Pisałam w Łucku r. 1935-37

Przed odjazdem do Seleúgiúszka.

Już ostatnie dwa bukiety
Dla drogiego mi Poety.
Jeden jeszcze z Twoich czów
Wonnych kwiaci drugi zwój —
Gustawowych dawnych snów
Niech Ci wskrzeszą z tudzeń rój.

Lecz Twe pieśni zawsze, wszędy
Jak te listki wiejskiej grzędy,
Schodzą rosą w świeży krąg;
Każda wiosna budzi je,
Boi czoła naszych fąk,
Nową myślą w życie tchnie.

Ja powtarzam na co stanie.
Ale biedne porównanie:
Wzdrowniczy ptaków śpiew
I natchnionych uczuć gięcy,
Zieloności piłowej drzew
I dojrzałej myśli kłos.

Rolnik swych plonów nie zgadnie,
Ptak umilknie, liść opadnie
I fąk barwę zwieje śnieg:
Kędyż życia senny byt? — —
— Jestże pieśniom wieszcza brzeg!
— Czy jest duszy mędrca szczyt?

Po cóż ludzi mistrz przyśpiesza –
Jaki wyda sąd nam wzięsza?
Wielu upłynął czasu już,
Gdy powroczych natchnień słuch,
Ginął w wichrze nędznych burz,
Dłoń nam obca ryła grób.

Dwa bukiety biednej głuszy
Ślą Ci mistrzu z całej duszy.
Tyś kierował moich dróg
Pośpiechami myśli sieć –
To wdzięczności dawcy dług –
Świeć mi zawsze, mistrzu! świeć.

Dwa bukiety już ostatnie,
Ślą Ci dłonie szczere, bratnie:
Na podziękę marzeń, łzów
Którem wylał w szczęścia dnie,
Przy Maryni pośród bzów,
W drogim pierwszym życia śnie.

d. 13 Maja
1856 r.

Z czytaniem Twoich pism niesmiertelny Autorze Światła i Poezy, wypielęgnowałem w młodocianym swym sercu bluźnierczą myśl pójścia po Twoich drogich każdemu z Polaków śladach!

Lecz cóż? Biednemu wszędzie bieda: w każdym zawodzie znajdzie tysiące przeszkód, tysiące musi spełnić puharów

goryczy, a mówiąc przekona-
nia, bo sam upadam dziś
pod tym brzemieniem! Nie
dość na tym, drogi nasz Oj-
cze, że ja bez zezwolenia
targnąłem się do naślado-
wania Cię, targnąłem się z ty-
życiem Twoim, lecz jeszcze
ośmielam się natrudzać pro-
bą jak mam postąpić, aby

to, co dziecinna moja myśl przélała na papier, mogło myśić w świat i śpieszniej i korzystniej, bo, będąc ubogim, nie jestem w stanie zaradzić temu.

Jeśli nie pragniesz, drogi Ojcze, aby cząstka Twego życia pogrzebaną była w młodocianych latach, to



wesprzyj swą ojcowską ra

Darmj, że wcale Ci n
znany Podolanin, lecz Cieb
znający, ośmiela się Ci za
brać swym pismem, mo
tak drogą chwilkę czasu,
przesłać wyraz wysokiej
szacunku i poważania.

Adolf K—ski

19 Sierpnia 1856 roku.
Zytomierz.

Dopiero skończyliśmy czytać „Dar Światy" i pod zaraźnym wrażeniem i wrażeniem odniesionym z tego czytania, dziękujemy Ci święty i czci-godny nauczycielu ludu swego że napisałeś tę książkę, z cząstki swego życia nie skąpiłeś dla nieznajomych przyjaciół. — Dziękujemy chociaż dziękujemy za tę nieocenioną ofiarę, bo czujemy że i do nas należy ta książka. Prawie wszystkie dzieła Pana znamy dosłownie, te piękne, święte myśli, które Pan przybrawszy wszelkiemi powieści pouczające na pożytek ludzi: tyle nam przynoszą, w naszem kłopotliwem i utrapionem życiu, pocieszenia, nauki i pożytku duchownego; że Pan stało się naszym Aniołem przeorędownikiem który nas wspiera w utrapieniach i chroni od złego, do tego kochamy Pana całym sercem czcimy i wielbimy jak naszego

S. Patrona i to rzeźi, mitości, i nieskończone
daje nam stanowcze prawo nazwać się z nim
nierozłącznemi Jego przyjaciółmi.

Nie szukajmy wcale aby te nasze uczu-
cia mogły być dla Niego obrazą; my
ubodzy i nadzy, w porównaniu z nieskoń-
czonym Jego bogactwem, bo Pan nie dostat-
tylko mądrym, możnym, i bogatym,
opisanie swe szczęście, aniół przez i ubodzy
mogą pochwalić się tą myślą, że i dla
nich ona przeznaczona; wszak chrześcijanie
ubogimi jak bogatymi przyjaciółmi, a Chry-
stus co jest Bogiem, wybierał sobie za
ucznió i przyjaciół między ubogich ry-
baków i nieznaczących ludzi.

Powtóre dostrzeżemy Pana że czasem
nieszczęście przypuścił małżonkom to, że ich
dzieci chłopcy mogą być uczciwi i szlachetni
ludzie, jak ten Aleksy zawsze charakte-
rem i przekonaniem zachwycił nas i

rozumieć, bez wątpienia wielki jest po nim
dzy nami smutek nad a nawet nikt
rozmyśli, ale ileż to jest tych dzieci,
których nikt nie oceni, na których nikt
się poznać nie chce; ileż to my winni
autorowi odszczepieństwa za napisanie tej
powieści; ten który cały utwory się jest
podobny Adamowi ma tę pociechę, że
poszedł jego cnotom i słabościom
odkrano sprawiedliwość, a kto nie może
tego sobie przyznać, ma tu czytelnik najpiękniejszy wzór i przykład do postępowania, i zapewnienia innych wad, bez
dzo i mylnych dróg którymi dotąd chodził. — Potrzeba dziękczynienia Panu
jezus za to piękne i pożądane powołanie „Ale Maciek dziś i jutro Komisję
przeżyć muszą godnie swoją, i czterdzieści
nam równego wpierw swojej!" Oby się
jak najprędzej spełniło! Pogoda i
upokorzenie jakiemi traktuje nas Pan
nie, obawa, i rodzi niemałe przeciwności, a ciemnoty i upadlenie, w jakim

znajdziesz się biedny lud, bolesnie dotknięty i politowanie godzien. –

Wiele innych znalazłbym nad czem się zastanowić, i za co dziękować, ale nieznośnie nadwerężał cierpliwość Pana i zabierał czasu na czytanie tego pisania, które na co krytycznego może być obrzucony – Proszę mi dozwolić moją emisyę wyrazić tylko kilka wyrazów głębszej wdzięczności, proszę względ na to, że nie ich Ktoś wymusiło to pismo, bytto się niejako nad naszą wolą i że się podobieństwem się mu oprzeć. –

19 grudnia
1865.

Panie!

Długo i bardzo długo walczyłem sam ze sobą, zy mam się ośmielić pisać do Ciebie czy nie, ale potrzeba duszy była silniejsza nad nieśmiałość i względność na Twoją słabość – a szczególniej od niejakiego czasu, kiedy spotykamy się tak często a rozprawiamy o Pańskich utworach.

Panie Ty jeden jesteś Duch świecznikiem około którego skupiała się cała nasza literatura, a w którego sercu Bóg ciągle ogniem zapału dla dobra Ojczyzny – do Ciebie więc niniejszy robaczek śmiem się odezwać, bo wiemy że nie gniewasz się na nikogo, ale wysłuchasz i podniesiesz.

Twoje utwory ostatnie a szczególniej Dwaj Światy, przedstawiły nam wiemy jasno, Pan jawi się w mojej duszy na dobę Boga i miłości Ojczyzny, wiemy na którym stoi odłamie, gdyby nie zawikłany charakter Alexego – bo takiego dziś Niepodobna nie znajdziemy człowieka – a szkoda, gdyby inaczej był wydał warto jest o nim pisać?! prawda dla kontrastów, światła, lub coś podobnego, mnie to i było potrzebne jako dla powieści, ale nie dla nas, których Twoja twórczość Panie napala i śmiało prowadzić mogą gwałtem pcha naprzód –

O jakiéż szczęście nam Boga widzieć Alexego swoją miłością – Za miłością rodziny, Krajowi ludzi
a Tys go Panie z nobet nędznikiemi niedaleko, a
we niegodnym ciele i miłości tej którą ukochał.
O Panie to złe i bardzo złe, z srodze boleśnie,
bo nawet gdyby otrzymał chwilową wzajemność a na
stępnie został zdradzony – o to wtenczas przy pusz
co zdrowa myśli mogłyby go opanować – bo gdy
rzecz upełnie jest przeciwna i nie wtenczas przez
tę miłość wyjść powinny się w nim wszystkie
wielkie miłości skutki. Gdyby nawet nie odebrał
żadnego wynagrodzenia za to Panie wtrącił
przepaść i ciemność wieczną.

O zmiłuj się Panie i wspomóż wszystkich Twoich
Świątobliwych abyśmy nam Alexego jakim kolwiek
sposobem, a to wcale nie trudno Kiedy się jest tak
miłością przejętą jak Alexy, – wyprowadź go
do walki, do orężna, do ofiar i abo go jednym
wtenczas, jak go zrobiłeś jednym Kochanca.
(Ark. P. Lizm. Knodika)

Niezmierny Ci Panie zarzucił że Ci nabuzał
drugi znowu go prostym wtenczas, że musiał
być

bić o Uniwersytecie i mieć przyjaciela Pana. ale to
Ci powiemy na widzeniu i znamy ostrożka jak go
nazywają, a zmiarę, bez rodziny, pomocy i przewodnika,
a zaledwo czytać umiał, ale gdy ukochał czystą miłość,
nie dają się mu pomoc nikomu nawet istocie
której, uwielbiał - postanowił się wynieść nad siebie
samego, nad swoje namiętności, poświęcił się Ojczyźnie
i Krajowi, i jak jego wzniosłymi ostatkami nieszczęśliwe
wszelkie ofiary, a naprzód poświęcenie siebie -
pomimo całego brzemienia jakie taki ostrożek
w sercu nosić musi.

Daruj jego Panie miliony tych mędrców
Uniwersytetskich, co na chwałę Kraju do tak nauki
aby poświęcił na ołtarz przez całe życie i nędzną
śmierć dla jednej istoty - wszystko nie wadzą.

Ty Panie nakazujesz Ci na Boga
mieć nam wszystkich innych, jeżeliby nawet
jeszcze nie było wzajemnych zobowiązań -
Ty jednym pociągnieniem pióra mojego ich sam
stworzysz - a co Ojciec nie nauczy dla
swojego i wszystkich praktycznego.

P. Twoich, Dzieci, Siostrzeńców tylko takiego

ulewnego

stanu oczekiwać nam wolno, i śmiało po takowe
sięgnąć Panie moiemu w tem Warszawy chowa
ją, wiele nazywa siłkiem zepsucia i skąpstwa
o słupy i krótko widzą, bo dopatrzyć się nie m
jak płytko i szachetnie swoie gatunki Warszaw

Proszę Pana moją śmiałość i nie-
udolność wynurzenia z przyjaźni zapewnienia
wysokiego uwielbienia z jakiem zostaję

Dnia 20 Grudnia 1836.

Pisarka Bractwa Warszawskiego

Z powiatu Berdyczowskiego
5tg Stycz: 1837

Szanowny Panie.

Godzi mi się tym listem chwilę Pana zabierać. Godzi się gdy Pan zasypany być musisz podobnemi epistołami, przystępować się do tych którzy zajmując Pana niepotrzebnie czas, Pana i siebie samych okradają. I jeżeli za każde słowo próżne pogrożono nam rachunkiem, jakże się usprawiedliwią z tych którymi napastują Pana. Zabierając się pisać do mego ukochanego Autora, czuję się tak przenikniony jego wielkością, tak przejęty uszanowaniem i cześcią że nie bojaźnią, słowem tak niegodną iż zabrakłoby mi nieraz odwagi, gdybym nie czytała dopiero w Pamiętnikach Starnajomego — to mnie szczególna przestrasza a nawet smuci, to myślę że Pan może wrzuci list ten za prostą papierynę z głowy, pisaną dla zabicia czasu lub nie wiedzieć dla czego, i porównać do tych które mądra P. Dąbrowska do swoich Literatów pisywała — ach! zmiłuj się Panie, nie czyń mi tej krzywdy — Dopiero Panią ja piszę z przepełnionego serca; czytałe Pamiętników Starnajomego przebrała miarę uwielbienia i może cenności mojej dla Pana, tak że muszę sobie ulżyć tem pisaniem — Ile razy zdarzy mi się przeczytać jakąś powieść Pana która przypada do mojej głowy i serca, powstaje we mnie taka chęć, taka potrzeba widzenia Pana, że przez długie godziny potem chodzę marząc co by to było, gdybym ja też Pana mogła obaczyć, podziękować nie słowami, bo tego tym ani umiała ani potrafiła, ale wejrzeniem, nie wiem czem, za niezmierne uciechy które mi Pan sprawiasz — Raz zdarzyło mi się być w domu gdzie się Pańskich odwiedzin spodziewano — Żyłky mi kto był powiedział że ujrzę Napoleona to który ze współczesnych wielkości ludzkich najwięcej na mnie robi wrażenia, nie byłabym go z silniejszem biciem serca wyglądała — Bo też przeświadczam Pana za to porównanie które się Panu zapewne wyda niedorzecznem i naciągniętem, a dla mnie jest tak prawdziwem) mnie się widzi że Pan w swoim zawodzie równie wielkich i trudnych rzeczy jak on dokonał — Kto nie czytał tej stworzył ogromne państwo mając wkoło siebie tyle znakomitości

tyle sprzyjających wypadków, niż obudzić zamarłą literaturę naszą, ożywić jej ten kto będzie czy nie przechodził już do rzędu niepiśmiennych, nauczyć jednych tylko drugich czytać po polsku, gdy nikt nie zdawał się mieć do tego ani zdolności, ani ochoty. Pamiętam ja dobrze co się to działo niedawnemi jeszcze czasy przed przyjściem Pana. Choć jeszcze trzydziestu lat nie liczyłam, pamiętam czas w którym nie widywałam innych druków polskich prócz Berdyczowskiego kalendarza i Kurjera Wileńskiego, pamiętam jak zgoła nadzwyczajne za rozumnego i uczonego mówił się poznawszy z innej ręki portrety autorów polskich, aby na szczęście wydawszy [illegible] nowe książki, razem z semikiem i kabatą na przejrzenie dostano. Przypominam sobie jak imię Pana pierwsze zabrzmiało w tej pustce, i jak mu powstrzymała te rzeszy ignorancji, obojętności, milczenia, które miały przypaść mojemu myśli polskiej, może i nieuświadomionej nawet, jak dopiero po Panu ukazali się drudzy pisarze, jak ci co spiesznie odwiedzać i poznawać Ameryki gdy Kolumb odkrył. O, nie tylko ja, ale nikt tysiąc razy mędrszy i wymowniejszy odemnie nie potrafi powiedzieć jak się Pan Bogu i ludziom zasłużyłeś.

Cenię wysoko wielu naszych pisarzy, admiruję Zaleskiego, kocham Bandtkiego, kocham i Korzeniowskiego, ale Pana..... Kiedy to nikt tak jak Pan nie umie, nie miem dotrzymy jak to powiedzieć, nie umie tak wprowadzić mnie wewnątrz samej siebie, tak że gdy czytam jakiś utwór Pana stroję się do mego pojęcia i uczucia, zdaje mi się że to nie z książek ze mnie, z duszy mojej dobywają się te cudne prawdy rozjaśniają się w głowie mojej, tłumaczą mi świat ludzi i mnie samą. Gdy się zabieram do czytania po raz pierwszy Pańskich powieści, ogarnia mnie zawsze jakiś niepokój, obawa czy to dla mnie będzie napisane, bo nie wszystkie są dla mnie, a dla czego? tego dotrzymy nie pojmuję i powiedzieć nie umiem. Żałuję niezmiernie że u nas trzymają ten niezrodny Tygodnik Petersburski, zamiast Kroniki lub Gazety Warszawskiej gdzie nieraz nowe powieści Pana wychodzą. Ale na co mi imię, kiedy ja mam Pamiętniki Pierwszego. A! słów mi brakuje, gdy chcę mówić o tej książce. Drogi Panie jesteś cudownik. Czy Panu Bóg dał myśleć, czuć, kochać za wszystkich ludzi, że ich Pan tak cudownie odtwarzasz, że żaden odcień

siebie sprzeczność, żadne z nich najdrobniejsza tajemnica Bańskiego oka nie ujdzie. Takim sposobem Bóg z nas dopatruje to, czego my sami nie wiemy, czy przyznać przed sobą nie chcemy, tak że dopiero w Bańskich utworach poznajemy się, i zdziwieni przypatrujemy się sobie. A jak Bóg pięknie uczy nas tej wiedzy. Jakie czyste, wysokie myśli, jakie święte uczucia porodzi nam do głowy i serca. Doprawdy że ośmielę się tu powtórzyć słowa Pisma świętego: Wielki jest Bóg, który daje taką moc człowiekowi.

Przejrzałam list mój, i widzę że Bóg mógłby z niego powziąć o mnie lepsze wyobrażenie, niż na to zasługuję. Mógłby Bóg pomyśleć że mam zdrowe, niczem niezbrzydzone uczucie dobra i piękna. O, niestety Panie, nie jest tak, a raczej nie zawsze tak było. Niedawno powiedziałam ci niegodna pisać do Pana, a w tej chwili czuję to tak żywo, że się aż muszę z tego przed Panem wytłomaczać. Gdy może być co gdy przed nim, patrząc na moi la mot, jak chwalić to co nie warte pochwały, unosić się bez braku nad wszystkiem, admirować zawsze kwiaty z papieru i naturalne, mierną litografię i piękny obraz, Desdymonę i Miekiewicza. Ja mogę daleko nagannę od podobnych pochwał, a jednak i mnie się raz z dawna to należało do towarzystwa ogólnej admiracji, i unosić nie wiedzieć nad czem. Nie pierwszy to raz piszę pod pretekstem wdzięczności do autora który mnie zachwycił, jużem raz pisała niby podobnie gdy to sobie przypomnę, strach mnie zbiera, ziem się odważyła potem pisać do Pana, bo doprawdy ziem tego nie warta. Wyobraź Pan sobie że po przeczytaniu Pamiętników Lekarza, Lekarza w domu, i t. d. nazwałam sobie głupi ich autorem — a co najpocieszniejsza, to że nie pisarza w nim admirowałam, ale autorka. Przekonana byłam najmocniej o prawdziwości tych dziwów które on o sobie opowiada, uniesiona słepo wszystkim jego dziwactwom, od jego nierównej biegłości w sztuce lekarskiej aż do owej jego wyłączności która dziwaczeje, i zachwycałam się w najlepszej wierze tem wyrzeczeniem się siebie samego, tem rzupełném o sobie zapomnieniem, poświęceniem się dla drugich, dobroczynności nieograniczonej miłością bliźniego bez granic, i imieniem pięknemi rzeczami

które on o sobie powiada, gniewając się na tych którzy mi mówili że
przy tylu świetnych przymiotach, brak mu przynajmniej pokory
słowem myślałam ziem przecież znalazła doskonałość na ziemi
chcé utrzymują że jéj tu niema, i w takiém usposobieniu napisa-
łam list, jak mi się zdawało, z pełnego serca, a w istocie z próżne-
mózgu, który nie umiał poznać: dla czego dziwom głuchy. List ten,
w którym exageracja i niedorzeczność batrwanity się jak góry, nie dał
zapewne przeznaczenia swego, ale nie mniéj dla tego mi nakłonienie tak
śmiesznie użyta dam admirowania, jednego z najpiękniejszych darów
Boskich — Ach! jak okropnie się zawiodłam i z marzeniami gdym
się dowiedziała od dobrze świadomych że w téj niby autobiografii tyle
jest prawdy co w podróżach Gulivera, i jeszcze wiele innych rzeczy —
Jeszcze raz przebiegłam list mój, i spostrzegłam że mimo protestacyi
Bóg widzi niezmyślonych, admiracyi i uszanowania, przemawiałam
do Pana tonem tak śmiałym i lekkim że nie familijarnym jakbym do
brata mówiła — Jeśli go Pan odbierzesz, odpiszę tylko: i do końca
czytałeś (co jest rzeczą bardzo problematyczną) przebacz mi go Panie tak
śmiałam zamiar dziękować w nim Panu za pamiętniki Nieznajomego
za mnóstwo innych rzeczy, za wszystko co winnam Panu ja, i wszyscy
których nauczyłeś czytać po polsku, ale nie umiem — wdzięczność i
uwielbienie tak trudno się mieszczą w słowa — Kiedy przyjdzie je wyra-
zić języki kłamnie głosowi a głos myślom kłamnie, a naszej sercu — lecz
serce umie wznieść prośbę do Boga, aby nam Pana zachował jak nay-
dłużej, i aby przyjął na siebie długi wdzięczności naszej dla Pana,
bo my go nigdy spłacić nie potrafimy —
Pozwól mi Pan skończyć całując rękę której winnam moje ukło-
ne Pamiętniki Nieznajomego

M R

Józefie Krasewski.

Darmo mi Panie, że nieznajomy piszę do Ciebie, bez zachowania zwyczajnej formy listu, gdyż czuję że tu nie Imię, wyżej w cenie i szacunku każdego stać winno, nad tłumy wszystkich Jasnych i Oświeconych, nie chcę wcale lekkie oblizgi umieszczając z góry Jasnie lub też prostego, bo mojem przekonaniu, zasługi w literaturze narodu, wzniesiecie przez wzbudzenie uczucia, serca i moralności zdadzą nad błahe tytuły i honory stworzy dziewiętnastego Wieku Europy.

Tym zdaniem pojęty, zamiarem się zasięgnąć kiedy rady, wróciłem, że korzystna, lub nawet niekorzystnie dla mnie odezwa swoją, chciałby z zadrażnieniem mej miłości własnej, za mi zrazę pamiątkę pilnie słów wam czytanych kiedy ręką, i te mile wspomnienie na stanowisko jak mnie zaszczycił swoją uwagą. Chciałbym bardzo. Chciałbym zrozumieć wam język i literaturę krajową, robiłem próbki liczne prowincjonalizmami i tym podobnych bogactwi wierszem, prozą krasomówstwem, szczególnie przez pisanie komplikowanemi z babem, ciotek i wujem, abym stanowił w mniemaniu zdrowiu geniuszu, i gdybym bez Boże zrozumiał być Latwo wierszym, to pewnością zginął z zarozumiałości stawszy się kapitalnym gatunkiem, bez niezupełnie ba się słuchu: bo później błądząc się drogi czas po obszarze, i resztkach ojczystej języka, czytaniem wniakrych pism twoich, za pozwoleniem, z cierpliwością, pewnym wczesnem bazgraniny. i niesłuchy, uznałem je lichy umiejętności marne. — przeczytawszy wiersze, to sprawdzie i czasem niebyło bez gestu podziwienia i zazdrości spojrzenia mnoty w tych wszystkich obliczach polskich.—

Nie dawno, wprawdzie tych przyjemnych zajęć wiosennych, lichy nadeszło, znowuż się po uszy, zakochałem mocno zauważyć, dorzeczy panienkę porządnie i nadzieje wziąć najfundamentalniejszego obrotu — to, trafiło się tak, przed, że cały spadek mej miłości do celu: do omega nie pociągnął i roku. — Zrozpaczony i porzucony,

wziąłem się znowu do pisania, ale już innym rodzajem, bo mając żal do Ciebie, i pozbywszy nieco figury wniepewnej czynności, na mój fenalny wypadek, zacząłem badać ich milczenie wierszami, i bez przechwałek powiem że bawi się mnie jak ogniem, choć tylko trochę pisanym; bez cór nieć nad przykrą obrazą? zamówiłem sobie rozkoszowanie naszej rozmowy kochanej; wyszło i zajęcie profesorom zgryzłoli dyabeł, zabawić, niewiadomo zkąd ciosy spadają, bo ke za ouszy przeciwnie oznaczony, nie dięgały. —

Dokończyło i to nauczkę, a przykrzyszy nie dawno zatrudnieniami do żydowierza, gdzie rozdzielnie i niemające zdrowiem nie lepszego do roboty, napisałem dwie prośby prędzej czułego nieprzyjaciela dwóch, jednowo z najgłębszą pokorą, oddają pod szanowne Furią cenzury, korekty i oblegyę, czy warto mnie egzaminu przeciwnie? lub czy nie lepiej, zbijać krwi ho mniejsze i grosze robiłbym, a nawet dalej umotę przed i dać gryzę jak zamierzam. — Pomocem jednak zastrzegł się i pierwszą i drugą prośbę, napisałem codziennie godzinę, prawie bez poprawek, bojąc lecz mój zapęd — Nie chcę się jednak nazwać na ogólną uwagę przez Ławnika czone życzenie moje, zamilczam nazwisko i prosze Cię pewnie odpowiedz, przy danym mnie pozwalającej odpowiedzi jeżeli zamiastępi nie dopytywać się o moją nazwę wyporządzonego, bo wtenczas jedynie zawsze bym miał je czynić gdy tego pewnie wymagać wiadomości bezzwłocznie, wprowadzonym raz (bytoby mi zbyt żałosnem obawiać się o dziwaka wobec Tego kogo tak wysoce cenię i poważam. —

Pozwól wyrazy Wdzięcznego Uszanowania, oświadczam się pełnym poważaniem pierwszych z miłością Twoich, drogi nasz wiedzeni oświadczeń. —

B. —

N.B. Boję się bardziej odpowiedzi:

Czyna nie znasz
Zbrodnisz nie znasz,
A mojej wiec rady wymiar,
Trzymaj się stanu ostrzeżenia. —

Les hommes se changent selon le lieu et les circonstances.

Dla czegoż zawsze kwiaty, kiedy rannej wiosny
Słoneczka się do świata, świeża i radosna?
Czemuż mi rozwnie smutno, gdy wiatry jesienne
I błotnym kurniem chmury, wilgocią brzemienne?
Dla czegoż i wtedy porze, gdy śnieg iskrą błyska,
Łzy z oczu nie chcą płynąć, choć żal serce ściska;
Czemuż to czy wesoły dzwon, czy świata oziębienie
Za zawsze jednakowy i zimny jak kamień?
Równie mi zmiany życia, równie frazy wieku
Obcą dla mnie natura, a serce lub zmroku;
Obojętna mi kwiatom, co w piersi głębinie,
Niema już łzy dla blizny, co z serca wypłynie
I wyższemu wpływowi, szczęściu i błogą
Uśmiechu się wyrwać, do Nieba do Boga. —

O! bo wiedzą tak wiele kwiatki też wątłem,
Że dziś żadnej nie znajdzie, wonnem otchnieniu całem;
I nigdy to ziemne serce tak dla ludzi bito,
Że tylko ich radzenia, że ich szczęściem żyło;
Lecz minęły te lata, dzisiaj oramienia
Jakby na mizerną rzecz, patrzę na świat cały;
Tylko czasem dla Niej, że dognieniem zabije
Że serce kocemale; wtenczas wiem że duszę
Bo i tak niepowzięta zapętanie na rzęsie,
Kiedy wspomnę z bolesną piękną zabłysnęła
Co rozniecznyszy miłość, za jednym spojrzeniem
Zabłąkanego oka, ukradzionym pobycie,
Zabrała moje życie, zabiła nadzieje,
A pewno kiedy wspomni, tylko się uśmieje ....
O! nie wierzcie jej ludzie, kiedy „kocham" powie,
Kłamliwo na czole, wroczek, kłamliwo w każdem słowie;
Bo pod tym jasnym czołem, pod okiem pogody
Niszczą serce lichwiarskie, zimne jakby bryły.
Więc i teraz bez trwogi, żalu, bez ustanku,
Wyzbywa nowe ofiary, marzy o powtarzaniu,
Choćby z nabitą sfory; wszak to bagatele,
Byle równie zdobyć mogą złoto, złota wiele.
Bo gdy obcem uczucie oblaje się kobiecie
Dla niej złoto jest wszystkiem, kozyrzem na świecie;

Niepowtarzalny, gdy czas zarodzi, zła rozbije chwila
Może ujść brzydką zmorą, na niejeden mokylak. —
A ja ją kiedy kochałem ... ze oddałbym głowę
Za miłość, za uśmiech wdzięcznym polowę
Całego życia, byle jeden dzień, by chwilę
Rozpieścić się napatrzeć i choć leż rozmagile. —
Dziś mnie nie kocham. Bez litości ona
Wydarła z mojej duszy najpiękniejsze wiarę
W godność kobiecą, a na jej czarę
Goryczy, co rzeczywiście obrazem
Stoi mi poprzed oczy, niezrzyłym głazem
I rozpaczą bez celu zniedowierzeń bolesnych
Nie da i piekła wylać co się w sercu mieści. —
Bo przed ludźmi zamilczałem, i nigdy nie ona
Nie wyczerpie wszystkich zbolałego tonu,
Tą samą kiedy spotkam łzą się zamaskuje
Że z ruchu ani z twarzy nie poznam co czuje.
I pytań nużących co dotąd jeszcze wszystkim leje
Powiem się własnej ngazy; choć tym miał nadzieje
Że rola może błysnąć i losu rozgoryczeniem
Zasmieni się rozczarowaniu, co dotąd znaczeniem. —
Dla tego to ja smutny; choć niema rozpaczy
Co nadzieję czasami małą nie zamajaczy,
I choć nie da pewności rozpromieni lice
Kojąc na próżno chwilę duszy nawałnice.
Lecz dla mnie już skończone wszystko na tym świecie. —
Można wybaczyć zbrodnię lecz nigdy zdradzieć;
Bo ten chociażby jaką największą ranę
Mniej ona zrobi boleć, jak serce skalane,
Gdy wiarę śmiertelnie swoją się cierpienia.
Przyjść nie lepszej śmierć prędko, jak łaski i skrucienia?
I jadzia w mgłach dejrzeć, czarną życia drogę,
Zapomnieć Jej nie mogę, i przekląć nie mogę. —

Dnia 26 Lutego 1857 roku.
Tytkowicz

Wspomnienie

Czyli pamiętasz Olinie
Te długie wieczory zimy
Kiedy to szara godzina
Spędzała razem mamy my.

Pamiętasz, gdyś mówić chciała
Lata za słowa pokonieni,
A tyś figlarnie spojrzała
I zachwyciła mnie wzrokiem.

Gdy było cicho w salonie
Tak że i świerszcz nie brzęczenie,
Nowa zamierały w łonie
Bo ty dumałaś lub grzecznie.

Wtedy to, lirę rączka miała
Spoczywała w mojej dłoni,
A niby chwilą zadrżała
I znów zaczęła się do zabawy.

Po myślałem ziem cenione:
Leżąc się w widokiem Ciebie,
Świata skarby i korony
Oddałbym za jedną Ciebie.

Pomnę, raz śpiewnie grałaś
Łatwe były twe tony,
Jeden już dawno poznałaś
Wtedy chwilowym zachwycony.

Aż proni swym uniechem pustym
Zbudziłaś to zachwycenie,
Zadrżałem ... zmieniając grzechem
Znów moje rozkazienie.

Spędzało wieczór wesoło
I smutno: patrząc na siebie
I zgodnie myśli dwoje
Byłem skazany ja w Tobie.

Lecz jeszcze czwartej biorąc,
Mamunia dokuma swego czoła
Wlewała mi serce kolana
Że ty tuta nieproszona.

Bez, która godzina była,
I wbiega Helka(x) a na co?
Bo jej mama mówiła,
Żeby podsłuchała, badała.

Cóż mogła słyszeć, dziecina?
Tylko, że je uchamu ojcbie,
Że moja rozmaz jedyna
I tu na ziemi i w niebie.

Bo mama chciała napewno
Żeby tam długo niesiedzieć,
I zapraszała która rzewne
Co dnia trudno wypowiedzieć.

A teraz gdy jam wszędzi
I wspomnę minione dziwy.
To wiem, że nigdy nie będę
Tam ja byłem szczęśliwy.

Siedzi mnie anioł – Olina!
Wspomnienie gorzkim nadziarem.
A jakaż moja potem wina?
Bo, że nadto kochałem.

2 Lutego 185[illegible] r. Żytomierz

(x) Siostrzyczce mojej bogini, wielki kultej.

Wybacz mi Pani, że chwile tak ważne
Twojego życia śmiem przerywać moim pismem,
zatrudniać mą prośbą, tem bardziej, że
nie jestem Ci znany, aniem go nawet
widział, lecz znam serce Twoje Pani!
ono jeśli nie wysłucha mej prośby,
jeśli nie ulodzi cierpień to przynaj-
mniej zamiję mą winę.

Jestem prawdziwie nieszczęśliwy, w
najsłabszej mej Pani niedoli, gdy-
wzrok w całem życiu — nieszczęścia mo-
je nie są wrodzone, ale ten smutny
los mi dał. —

z wielką boleścią spostrzegania moją potrzebę
wai pomocy ludzi..... o Boże! aj by i ci mi
ciele moi tego niedoznali!..

Nie miałem odwagi i śmiałości nikomu Cię
prosić Panie, o podanie tej cierpiącemu.
Jeśli jesteś łaskawym na miłosierdzia bliźnim
jeśli z pomocą religijną zechcesz podać
mi dobrocynną swoją rękę, to dnia jutrzej
szego znajdziesz mię około rozpoczęcia Służby
między 12 a 1ą po południu - Nazwisko me nazy
wam, gdyż prawdziwa dobrocynność nie
potrzebuje wiedzieć komu daje, nie żąda
oklasków, nie dla próżnej chwały udziela.

O Aniej, Panii · wniknij w stan mej duszy
a Bóg stanowczo ci nadgrodzi jeśli zaś
odepchniesz my prośbę, wybacz zmiałości mo-
jej i zapomnij niszczęśliwego-

Gabryel

7 Maja 1847 roku

Szanowany i drogi Panie!
Czuję że śmiałość moja nadto jest wielka, gdyż nieznając szczegółowo znać osobiście Szanownego Pana, śmiem go utrudzać prośbą o radę, którą stałby się może dla mnie przewodnikiem obrazującym.

Rzecz się tak ma: przed 5 laty po ukończeniu czterech klas w Białymstoku, wróciłem do domu; - lecz chcąc do nauki wrócić musiałem jednak nieodstępować, - przez brak przyjaciół pewnego systematu, który dużo czasu a w nauce nic nie postępuję; chcąc więc temu zaradzić, umyśliłem wstąpić do uniwersytetu Kijowskiego.

Jakkolwiek nowe prawo dozwa
przyjmowania do uniwersy
tu tego tylko uczeń który
ostrzat niemieckiej, toż jedna
zastrzega złożenie examinu
podług przepisów uniwers
tetu, - do czego ja z dobrym
się usposobieniem, chciałby
aby mi tylko wolno było
uczęszczać na lekcye, u
bieram się do Lwowa staty
uczniów. W tém to względ
chcę zasięgnąć rady Szanow
Pana czy-bym mógł otrzy
mać pozwolenie słuchania
wykładów nauk, co dla
mnie wielkiem dobrodziej
stwem dałoby się. Powierzam
mam zapewniony sposób
utrzymania, nie tylko

mi idzie o patent i przeczytaj-
my jakie maja uczynione
uniwersytecie, jak raczej
o nauke samej, której po-
trzeba tak mocno ciebie a
nabycia pragnie.—
Najuprzejmiej przepraszając
Szanownego Pana Dobrodzieja
za natrętne śmiałość moją,
proszę abyś przyjął zapew
szcze wyznania prawdzi-
wej czci i szczerego z jakim
zawsze pozostaję dla Ciebie.

Najuniżony sługa
A. T.

20 Lipca 1857.

Adres mój: przez Warszawę,
Turek, Dobre – poste restante
A. F.

Szanowny Mości Dobź. Imię Krzeszowskiego jest tyle słynne, że ja sam ciekawy byłbym owe Manipulum poznać, ale nie tylko z twarzy i postury, co mnie wcale nie zajmuje, bo nie jestem Fizyologiem, de ze strony Skóry, charakteru, i układu tych wiadomości, które w układzie umysłowym Książkowym robią jakąś rewolucyę, zpadem tam bije źródło jakiejś prawdy, niewiem czy nie mętne, radbym się o tem przekonać, ale jeżeli czyste, radbym go mięlbić, uściskać, tam mieszkanie serca mego założyć, i gdyby można zlać moje wody z jego wodami! — Ale może Pan nie zechcesz takiego Kpa, jakim ja sam siebie mianuję, i za jakiego uważam siebie, poznać? — Może on nie warł twojego spojrzenia — Może to tylko przekonanie iż on jest jedynowłownym człowiekiem, oświeconym, uczuciowym, religijnym — może on sam o sobie tylko tak trzyma. Racz Kochany Panie rozjaśnić tę tajemnicę, a wyskorzę się najuprzejmiej, natabene jeżeli, ciebie wyzbyć w tem wszystkiem zmanu bo jeżeliś takie samo licho jak ja, i tylko udawasz, lub udawać zechcesz, nie ciesz się, pozwam się od razu, tak mi Boże dopomóż! —

O nie zdarzyć człowieka prawego — do czasu to tylko tak udaje się sztuka — prawda sztuka miejsca przed Kłamstwem, które jak rydlo we wosku ciągle ją przebija, ale zawsze się niem wydaje cnem jest, i dlatego to prawda zawsze Kłamstwo zpodrzesze! —

Ponieważ jesteś taki Wielki powieć ci o Gizarze — powinienbyś przyjechać do Komorowca Podolskiego, i tam szukać oryginału, który li to jest, bo rzecz że znajdziesz w nim bogactwa wcale innego rodzaju, których zadzę że dotąd nie znałeś w tym gwiazdozie. Jest to człowiek, który przeszedł wiele, a takiego Ci Bóg trzeba — Jest to człowiek jak to mówią z głową i sercem — jeżeli zabie nie podchlebia — niepozorny ale szczery, prosty, oryginalny gdy się kto do bliższej przyjaźni aby

go poznać – bo trafi swój na swego nie zawiedzie
i poznaa go od razu – tak i Ty go Panie poznasz
razu byleś go chciał szukać, i byle Ci się chciało
– Możesz go użyć do czego, bo biedak i potrzebuje
tego z Janiołą, boi się stracić resztę mienia swo
jego, a nie potrzebuje wiele, bo tylko dwa tysiące
Rubli rocznie dochodu! – I to! to wiele? – Le
tylu co je marnie traci, a on....! – Ale od razu
nie można odstawiać wszystkie tajemnice –
Byłby by on wielkim człowiekiem, żeby by
na wielką sprawę trafił, ale niestety tarz
się w mule, ledwie wyciąga nogi, a nigdy nie
mógł wydostać się na..... Może mu do jeme
ieszcze – szkoda jego zdolności, nauk, doświa
czenia, któreni by mógł miliony rubli przy
skarbiać Krajowi, wierzaj mi, jeżeli choć trochę się
z jrzyma poznałeś, jeżeli jesteś przeniknionym
człowiekiem, na jakiego się nieć mieni ze Kró
jrzesz o ludziach, to musiałeś jomać iż je
stem człowiekiem który nigdy nie mówi tego c
go nie zna dobrze i nie rozumie, i nigdy nie k
mie! – A zatem wierzaj mi iż nie przesadzam
wiem co mówię, iż miliony rubli potraf
bym robić w przeciągu danego mi życia czasu, gdy mi
stanęłaby pozwolenie choć 20 lat pracy dali, a
dali złożone środki – Nie zawiódł bym w Krajo
Rozszerzyłbym.... stawę.... Ale to już daleko!...
Ale to wszystko zależy najprzód na jomaniu się
z Tobą Panie, tak, jak wyjdą kurczęta, trzeba nas
dzić na nich najprzód dobrą kurę – z tych kurcząt
znowu będą jajka i kurczęta i tak dalej!....
Ale mówię Panu, gdybyś chciał, znalazłbyś mię od
razu w Kamienicach Podolskim – ale może wzgard
łbyś mną, a ja taki pocieszny, serce mam tak
dobre – nie byłbyś pocieszny (za jakiego się
mam li tylko z tych Twoich się znających) gdybyś mię
odepchnął? – i jabym Tobą wzgardził, chociaż
mam wielką przed tobą, do ludzi oświeconych

inkarlabczyk!.... Teraz jesteś gazyodarzem, mazr
więc, niato Dbazr. o literaturę? — o inne dążności
wyższe, bo skoro je mazr na papierze, wstępuję dbyś
ich nie miał w Duszy, nie mógł, ale Kiedyś kolwiek
przynajmniej? — Czy też twoje przemienniczko jest
tylko rzemieślem tak dobre jak każde inne, które
sobie zarabiazr, zebyś miał co jeść, co pić,
dobrze spać i t.d. — Nie, tego nie żądzę! —
Zawrze się tam tączy jedno z drugiem! — A cel wojny
prowadzi do pierwszego za sobą! —

Nie mam Ci czasu teraz więcej pisać, bo jestem
bardzo zakrzątnięty, więc żegnam Cię
Kamieniec Podolski — twój przyjaciel impro-
d. 25 Grudnia 1857 r. wizowanej nadziei
Stycz
K. N.

Szanowny Autorze!

Pozwól w liczbie wielu innych, którzy nas dawno już uprzedzili, lub też mają zamiar wstąpić w twe ślady, złożyć piórem i nie sprzedaną ręką, która władając nim ośmieliła się zabrać chwil kilka czasu, tak bez wątpienia drogiego dla Ciebie, które zpewnością będąc użytym dla ogólnej korzyści wszystkich sprawiłby wiele daleko większej przyjemności, aniżeli dla Ciebie te kilka niekrzemnych słówek, które mi Cię zatrudnianie a które będą obrazem naszego serca i myśli śmiem a Ci zakomunikować. — Lecz powiedzą to dowody wdzięczności, które wyniknęły skutkiem skilkoletniego czytania dzieł Twojego utworu, więc Ty Szanowny Mężu naszej śmiałości, przyjmij je z takim serca a jakim Ci poświęcamy i powól kilka słowy złożyć Ci tysiące najczulszych podziękowań w Imieniu wszystkich Oficerów naszego Pułku, który jak

podczas utrudzających Marszy, niemygód Obozowego
życia, na Kwaterach w wiejskich lepiankach i w wiel-
kich nawet miastach pełnych wonnej i rzeźkiej wo-
lach swobody tyle nabierali doświadczenia z Dzieł
Twoich Skrzydlatych, tyle czerpali konyotnych wiado-
ci, rozbogacali swój umysł i kontentowali serca — Tak
Szanowny Autorze dzieła Twoje osładzają nam zdro-
miłostwo chwil samotnie przepędzanych, które prze-
dany nad wszelkie inne przyjemności jakie nam
wnijdą wiele niepryjemności tak ścisłem połączeni
wspólnem z pomyślnej skrzydlonemi Epokami naszego lu-
skiego życia, można byłoby znaleźć — Śmiało po-
nam każdą literkę którą wyrażając swoje myśl
pióra czas Czytelników z promieniami wschodzą
Słońca — bo jak te, swoim wstydem będąc milcz
Naradzi z chwilowej śmierci, wskrzesza Tu nas
życia — Tak również dzieła Twoje będąc podziałem
przez nas, każdego przenoszą w kraje Dziwaj
zapewniając nie tylko nam ale i dalszemu na
pokoleniu te przyjemności Dawnego życia, jakiej
znajomy skutkiem Twej pracy Szanowny Mą
który nie żałuje dla ogólnego dobra Twierdzi

a która bo wątpienia powstanie niśmiertelnego w nas
tych sercach tak bliskich Ciebie, chociaż dotąd nie
mając jasnej wizycji i nie wiedząc czy nastąpi dla
nich ta błoga chwila w której by Cię poznały oso-
biście. — Lecz co ta robi? Zaiste się zupełnie nie
ze swoją, bo czyż jestem wstanie aby tak znakomite-
mu pisarzowi podziękować za tyle odniesionych
jim konycji pod względem Literatury Polskiej,
brak mi i wyrazów którymby odpowiedziały memu
przekonaniu i myśli stósownych przedmiotowi temu
celowi — Siły moje zbyt słabe aby mogło Ci
Kochany Antoni za tyle pracy spłacić jakąkol-
wiek przyjemnością, a tem samem stać się po-
dziękowaniem; ale pamięć moja napisania do
Ciebie obudziła się nie tylko we mnie, ale i we
wszystkich tych którzy także mają prawo zasług-
ić się Nikoletcie znajomością swoich Edycji —
więc chciałem za pomocą słabego mego pióra
dopełnić jednak naszego słabego przedsięwzięcia
zakończając te miłą dla mnie korespondencję
kilku jeszcze słowami. — Zapewne Kochanie
moje zupełnie nie ma potrzeby być pamięci o-

ne

w tym liście, i dla tego przesłaję mi tylko
wiadomość z jakim miesiącem Nadwiśla
i służąc obecnie w Ostrzeszkim Pułku Piechoty
w Unii ewangelickich swoich kolegów czyli
całego Ewangelickiego Oficerów naszego Pułku
przyjaciół Sanocznemu Autorowi, wyraz
prawdziwego Szacunku i poważania z ja-
kim naszemu poważaniu czujemy. —

Najniższy Sługa. W. B. F.....

M. Skwira.

17. V Lutego 1858. r.

J. J. Kraszewskiemu

Na Jego wiersz „do nowonarodzonego", zbytnie utyskujący i bezwzględnie oskarżający przewrotność świata, która musiała zbyt bolesnie trapić obywatelskie serce tego, zasłużonego krajowi, męża. –

Cny mężu! za smutnie kreślisz cień żywota,
Lecz bez przeciwności czem byłaby cnota?
Wielony Bóg nawet miał skroń uwieńczoną
Nie ze złota, z pereł, a z ciernia koroną.
Walka ze złym światem jest chlubą prawego:
Taką pieśnią witaj nowonarodzonego.
I nie chciej odstraszać od ziemskiej niedoli,
I ziemskiego czynu, dla tego że boli.
I obłudę niewiast, i ich płoche czyny
Bezwzględnie oskarżasz, ale zważ przyczyny:
W raju i na ziemi waż chętniej nagabał
Ewę, niż Adama, bo niewiasta słaba;
Bardziej jest ułomną, ale ma i cnoty,
Bo padła nie jedna przez męskie sromoty;
Gdy chcemy, płeć tę słabą, ich wadami chłostać,
Wprzód trzeba nam samym aniołami zostać.

Wiele Twa przestroga dla młodzieży znaczy,
Ale nie chciej uczyć słowami rozpaczy;
Srodze nas biczują społeczeństwa grzechy,
Jednak nie zaszkodzi i słowko pociechy.

Wszak czarne obrazy swiata nie poprawią,
A niedołężniejszych otuchy pozbawią;
Wskazuj raczej, kędy jest do szczęścia droga
Gdzie wiara, nadzieja, miłość cnot i Boga.
Ty masz wielkie serce, – nie głoś tryumf złego,
Nie tak djabeł straszny, jak malują jego.
Czarne mieszaj z białem i ta gra kolorów
Będzie wizerunkiem dobrych i złych wzorów.;
Zupełnej szkaradzy nie znajdziemy przecie:
Bo nieczne i piękne zmieszane na swiecie.
Wszak i cnoty chwaląc, pamiętamy wady,
By swiata niekarmić stronnemi przykłady:
W *Dziewczynie i Damie* u Korzeniowskiego
Piękne spotykamy cnoty obok złego.
I Ty sam podobną dajesz mieszaninę,
Gdy nam *Teresę* kreslisz *familiine*
W Ciebie, nasz czcigodny, tyle wiary mamy,
Że i hart miękczących zdań Twych usłuchamy;
Zaś rozum Twój wyższy władnie ziarnków zdaniem
Dla tego więc bierz pióro z cnoty pojednaniem.
Toć nie psuj nam męstwa, zwłaszcza gdy wystawić
Sam chciałeś, że *Łatwiej napisać niż napisanie*.
Źle wiecznie swiat widzieć w różowym kolorze;
Ale czyż wygrana, gdy żółć kogo zmoże?
Szacujemy przecież i tę minę złota,
Gdzie na małe ziarno kruszcu leży pokład z błota.
Tak i chrześcianin swiat ułomny kocha,
Choć tam złego wiele, a dobrego trocha.

Znajmy złe, lecz od nas precz zwątpienia mary:
Krzepmy duch mdlejący ogniem żywej wiary;
I tarczą cnot własnych bądźmy tylko zbrojni,—
Na ten padół płaczu pójrzymy spokojni.

Czerpiąc zaś wyższe światło Twojego talentu,
Odkrywam Ci me zdanie całe bez wykrętu.
Chociaż Twoje treny pod prasę nie dane
Dziś może inaczej są zredagowane.
Z ciężkiej pracy Twej morza, dla czystej kropelki,
Gdy humor mienię, — daruj Ziomku Wielki!
Potężnych i dzielnych właśnie zaczepiają;
Gołębicę bronią, na lwa nie napadają. —
Dla miernych poziomych niedojdów-talentu,
Dosyć i milczenia, — szkoda atramentu!
Ztąd i ja spokojnie wierszydła te piszę,
Ufny że od Ciebie krytyk nie posłyszę.

Dziś tryumfu święto — przyjmi przeciw zwątpienia,
Ten wiersz na Wielkanoc, w miejscu pozdrowienia:
I by spleen uciekał, — duch otuchy wzrastał,
Śpiewajmy ochoczo „wesoły dzień nastał"!.....

1858 roku
Marca 22. d. Zytomierz

K

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zawsze miło mi jest, ile razy czytam w gazecie warszawskiéj zdanie Pana o różnych pisarzach, zdanie bowiem jego uważam za stanowcze i bezstronnie wyrzeczone. Przebaczysz Pan Dobrodziéj, jeżeli śmieniu myśl z mojéj strony nasunąć i prosić o zakomunikowanie zdania swojego o niektórych artykułach napisanych w roczniku VII Wieńca, a mianowicie też o: Pyszce, o Mistrzu Twardowskim, o Myślach starego Polaka, o wiejskiem Wychowaniu kobiet i o Winie Węgierskiem przez Hr: Przezdzieckiego.

Spodziewawszy się, że Pan Dobrodziéj, który masz tak pióro obfite i tyle rzetelnej zasługi w kraju naszym, przeszłemu odmówić nie raczysz. —

Warszawa. dnia 14. Grudnia
1853 roku

Wielbiciel i Sługa
Ant: Ku.....

Szanowny Panie

Pierwszy to raz zapewne zdarzyło Panu odebrać korrespondencyą z podobną a ten bardziej z tego prowincyi tutaj tak odmiennie sąsiedztwo że nie wiele mamy do powiedzenia, a gdy i wydarzy się coś nadzwyczajnego, o czem możnaby całkowicie powiedzieć to za nadto ciekawy bieżący abyśmy zadali sobie pracy pomawiać o danym wypadku; zresztą przyznajmy się szczerze że złego nam i na zdolniejszych obrobieniu przedmiotu- może nigdzie więcej dowcipnie a mniej prawdziwej wartości nie znajdzie się jak u nas. Chociaż najusilniej ubiegam wadam takie przyznać należy pro winnej; nie mogą jednak zatrzeszczeć obojętnie o ważnym wypadku tak przed kilku miesiącami miał miejsce. Oto Samuel Kozłowski powszechnie znany i wielbiony Wirtuoz skrzypiec w Mieście powiatowym Kozłowie dał dwa koncerty które natydzień przedtem ogłoszone na pierwszym było do tysiąca osób sama biletów na drugim do 30 żony i córki szlachty zebrało. O wartości gry Pana Kozłowskiego jako o sztuce nie mówię nie mogę bo bym zdradził ich głuchi o melodyi, wiem tylko że grą Pana Kozłowskiego byłem zachwycony i rozczarowany dlaczego.? nie badam przyczyn; zresztą Pan Kozłowski jako artysta przez znawców zostać nie dostatecznie obdarzony i oceniony, ja sercem tylko rozumiem i ocenić gry zacnego ziomka a tego nie umiem nadaję piorem określić-

Sceny nie mogą zamilczeć o nie darowanej obojętności czasu a nas znu
dzony Homer=Gotyckiego. Kiedyby nakazano Szlachcicom stanu tego
domów zakonicy Pasierbowa sedwadwa wystało z tłumu swego de
gowanych klasy ian za powinność dawali ostatki koncertanto
wi, niektóre damy gwałtownemi ruchami podrzucaniem rozcie
miały intencyo obiawoli zapał dla sztuki. a Sąsiadka moia
zapytana przez Swego Kawalera Serwanto takie gra robi naney
wrocenie odpowiedziała że aż podnieść z Zachwycenia, co za
szczęście że tylko na transpiracyi tey skończyło. Obojętności do
rodaka artysty. nie ocenienie tego co pięknego i wzniosłe, niektóry
nie mogą mnie zadziwić bo nato addawnie ieni postrzegł. Lecz
zostałem nie pomału zdziwiony że przez ducha naśladownictwa
i udawaniu znaiomości sztuki tak u nas będącego w użyciu bo
kostowski niemiał Rumu słuchaczy. bo ieżeli dzięki naszych
bodajnej ciemnicy małokomu zdarza na dziesięciu złotych ale
zobiet zapłacić a ieszcze mniey zdarza na udawaniu
wysokiey znaiomości, - Gdzieżeś podziały owe pieśni
pianie co tak wymownie swoim wielbicielom opowiadały
ią o swoim zamiłowaniu muzyki, o wielkich swoich pracach
muzycznych co każdego co chęć lub niechce orestrią swoią gr
na fortepianie która czasem przypomina kocią muzykę
Sz i u nas wyiątki bo gdzieżeś bezruch obyczaiów nie mamy
i my talenciki; prawdziwych amatorów i amatorek; Pan
kostowski miał szczęście być przez nie słuchanym, ale
to wyiątki ale to tak mała. Gdzieżeś iest zwadzą tey obcości
nosić tey że tam powiem ogólnie na wszystko co wzniosłe
piękne; a tam trudna z pewnością za decydować, zdaie się że

Z wielu innych najważniejsze są dwie przyczyny - pierwsza że skyt odległości jesteśmy od punktu Zachodniej Cywilizacji a druga która jest koniecznym następstwem pierwszej jesteśmy do najwyższego stopnia Zmaterjalizowani. —

Kto chce poznać w całym blasku naszą piękność a piękne one są doprawdy. Kto chce poznać drugą potomną radzinę naszego rasu naszej okolicy młodzież niech pospieszy na bal. do Pana Moszatka, gdzie za Sędziego lub bez bytności Zamożnego Szlachcica, tam pewną choć by miał siwą lub po Szarbowaną na czarną głowę. wyschłe serce i zwiędłe policzki tam pewną zachwycić się, zdumieć, oczarować, i dorzucić uczucia żalu co towarzyszy owej smutnej myśli, że nie jest młody. - Gdy społeczność wonadobny wieniec przeźbiorą nasze dziewoje w białej atłaskowej Szacie z kwiecistym pasiastym jak one wpleciony w bujne warkocze cudnych ciemnych włosów z woniejącym bukietem w malutkiej białej rączce z okiem pełnym rozkoszy i szczęścia, drobną nóżką z obcasem

danserem jemy nieocenionym Smyczka Grodzieńskiego
Zawsina Kochanego Naszego mazura, O. wtenczas nie ma
boleści Ktorej by nie zapomniał patrząc natenczas wy
obraz radości i wesołości - Piękny to zaprawdę obrazek
ale niestety tylko na oko zajrzyj do Serca każdego i ka
dej wtem kole a przerazisz się - Nasz dziewica będą
Szesnasta skończyła wiosnę, nie przestała być mitem za
zdrym dzieckiem; tańcuje ochocza i zgrabnie, patrzy d
ko i mile rzuca czułe wspojrzenia, ale to wszystko
Zimne i wyrachowane bez tego ciepła co ogrzewa zakrzep
łe nawet serce, bo tancuje zimna bo patrzy nam
Pan. K. P. J. itd.. - Stateczny, dobry gospodarz, oszczę
dny, grający wkarty z rozumem i wyrachowaniem,
Kłopotu potrzeba się rozumnie podobać bo Papa
ma kilka folwarków, gorzelnie, cukiernie, browar, wi
nie remanenta i znaczny kapitał. a Sam stary i nam
Dab na niebożczyka. bo Mama gdy panienka ucz
Tańcu ieszcze wokabuł francuskich powiedziała i zam
arłykuł wiary usiłowała wdzięczna zaszczepić że tę o
nie inne są warunki szczęścia małżeńskiego.. Jak
to prawda nie zaprzeczona że Bóg stworzył kobiety

daleko lepszemi od nas.- ieśli Matki gęsto nieszczęść w
curkach prawią wkolebce naidrozszy dar stworzey takim
ich obdarzyć raczył; miłością ella piękną. boć ratować po
chodzi z winy mężczyzn; których zepsucie przeszło wszelkie
granice złego.— Młody człowiek adelany sam sobie, weko-
dzi w świat bez gruntownych zasad moralności, któ-
rych Papa Dobradziej zapomniał w niem zaszczepić
a może i sam nie miał bo był za młodu wierutnym
Kultusiem; próżny, zarozumiały, z pustą głową, bez
serca, używa wszelkich rozkoszy zmysłowych, gra pije
marnuje zdrowie i majątek; a gdy uczuje przesyt tych
zmysłowych rozkoszy myśli o ożenieniu, czyli co na ied-
no wychodzi o poprawie interesów, zrujnowanych przez
nie morolne życie.— Kostrzica się do cnotliwej i sentymen
talnej i rusza w świat szukać żony z posagiem.- Zdaje się
to będzie łatwą, bo owe nadobne kwiatki złamane złym
wychowaniem wiedzą oczekiwać kontrahenta w wy ma
ganych warunkach; któren się nie prędko zjawi— bo
młodzieniec którego Papa przeniósł się do wieczności
jeszcze się nie wytułał i nie wszystka ta co niebaczny
Papa bodaj czy nie skrzywdą bliźniego dla niego
zebrał, przemartwował.— Drugiemu żyjący Papa
każe się dobrze zastanawiać nad wyborem małżonki

— posagu

posagu bo potrzeba siostrę spłacić i nieraz secretny
dziurkę i aż dziw dać się upolować jakaś Amalthea
a przynieść w posagu brylant z korony wielkiego mogo
ta. dlatego to nie jeden zrujnowany wisus przy tak
jakich posagach skrycie podjęcia dziewczyny i nieraz
pasażer.- Gdyby wiec mężczyzna co się mieni o
głowę rodzaju ludzkiego, korzystając z mądrości
się szczęścia do pracy uskrzydlić głowę i serce na
czyć się przyzwoicie obrachować to co mu rodzice da
lub co własną pracą nabywa w teraźniejszości potr
wałby szukać posagu, a matki nie potrzebowałby
zywać córkom starać się o bogatych mężów, korz
uposażenia niewieściej gadności, maiąc wstrętu, i
zdrowia przyszłego życia, pewną rzeczą mieć szcz
dla swojej ukochanej.- i niebyłoby tak jak (jak) je
dziś, że biedna matka zmuszona widzieć szczę
córki jedynie w majątku męża. który zresztą
zbyt ubogi kwalifikowany jedynie na pastera
tych zwierząt wiąż żołędzio karmio- Żal mi
biedną nadobną kwiatki; Bóg wam dał wyższe
świętszej posłannictwo aniż was zplugaw
i błotem obrzucali.- Szanowny Panie jeże

racyą być wyrozumiałym Primo. naznaki ortograficzne przez wzgląd zem zaczynał szkoły ciż roku 1831.
Secundo. zem podobno a może prawnian i do poważnej emysłowej pracy nie zdolny- i będzieś mógł z tej mojej samoty zrobić iaki użytek / oprócz wiadomego w iakim celu nawszelki wypadek pisz na ciężkim papierze aby ią dać dobrej myśli.- to zechciej Tukawie doczytać się do mnie przez ciebie kolwiek warszawsko gazety a nie omieszkam Szanownemu Panu dużo suro wych materiałów godnych Jego geniuszu pióra przesłać z prospektem.-

Proszę przyjąć szczerą wyznanie ścisłej i głębokiego szacunku.-

M: M:-

Czynszowy Szlachcic.-

D: 30 X bra 1858 r.-

M:-

K Anonym 137.

dnia 21. Maia 1839 r. Cayonka.

Kochany Franciszku!

Kiedy w Wielkiej Kwestyi Włoskiej, powołani zostaliśmy dla ułożenia adresu do N. Cesarza – przekonany że ta uroczysta chwila, ogłosi obiawem naszych uczuć i godności – przed Tronem i przed Światem, że Bóg ią nam zesłał, iakąś iedyną drogę do uzyskania Jego błogosławieństwa, współczucia Europy i miłości przeciwego ludu – i że ażeby osiągnąć tak wielkie i pożądane korzyści, potrzeba nam adres wysłać z serca i miłości Chrześciańskiej, tak, ażeby w nim materialnych żądań i dążeń, ani przez mikroskop dostrzedz, niemożna było – a dla tego nakreślili do adresu projekt taki:

N. Panie, pozwól abyśmy upadłszy do stóp W. C. Mości, obleli te łzami wdzięczności i miłości, za tak wielki zaszczyt, iaki w nieprzebranej Twoiej dobroci, zlałeś na nas wiernych poddanych, powołuiąc do oswobodzenia Włochów – z radością spełniamy Twoią wolę – ale w pokorze Twemu Twórcy błagamy, ażeby w tym ułożeniu powzaiętych obowiązków, nie zostawił nas na naszej własnego interesu, który mimo wszelkich usiłowań, zagłuszyć Sumienie – a powziął ażeby i Włochów

„wybrani Deputowani / choćby z doradzeniem
„głosem / obok naszych Zasiadli postanowi
„dzenia, byli tłumaczami tych pomiędzy nas
„bracia - wyrażali ich potrzeby, żądania
Ten wszystkim jednemu z Sąsiadów dla pra
stawienia Marszałkowi i zebranym obywa
tom, gdy mój projekt odrzucono z
tem się od wszelkich w tem działań - A
dtem zupełnie na duchu, przesyłał szy
res Podolskiej do N. Cesarza, dobrze Tobie zna
chodzi byśby w tej wrzawy tej chwili; w
nasze nieszczęścia Cywilne i moralne
ciągle potrzeba - My przepomnieli o
a Duszą zebrzyć wszystko za Sądyb
ciągnąć te do piersi naszych, głosem
tylko wspaniały wstali, nigdy my nigdy
Jekolwiek byli jesteśmy nikt nie wydrze
Smutna, odebraliśmy chłopka wpisanie
Zagranicznych, odpowiedzi N. Cesarza
którego serce zakrwawił taki materiał
Ale to najmniej nie wpłynęło na dal
w tem postępowaniu, nakreślono ustawy, wpra
dzić pod dozór Ulepszenie bytu włościan
ale żaden paragraf, nie dotknął tej ka
gonji - owszem wytłoczonych echach, progo
nie nastąpiło - Gdyż jeżeli wolno w
Sejmikom Zniesienia Granic Włościan

zakorzenić też należności dla siebie – nie
widzę tych biedaków naszych ciągnących
na wozach i skrzatach, łańcuchami odzia-
bianych lub płaczących zamarzoną krew
tę, ale mimo woli i Pan Bóg litościwy będą
uczynią tę pomiarki, niewielką z nich
ciągnących korzyść – a taż bezbrzeżna myśl
oddzielenia tanów wielkich stron, aby włościa
nie z chałupkami, nawet kilkoma pod Ugo-
rem, dla ich ulepszenia; niemiecki
dotknął tych wielmożnych tanów; ich ule-
pszeniem – i cały nie lepiej było tamy wśród
tak włościanskiej, a siebie wielkiemu
uniszczeć – niedotknęli ich i innych jak
łanów wypasów, wszędzie gorzej jak
tych – Za udział tych dobrodziejstwo
ich dni wynagrodzenie robocizną a drudzy
pieniędzmi naznaczyli – Ci pozbawili
nazwę zachowawczych, postępowych,
którzy rzeczywiście są rolnicy i fabrykanci
Gdyż nie tylko postęp, ale nawet cień
postępu być nie mógł, jak tylko poza
wsią, bez ich wpływu i żądań na krótkie
A tylko pozostawały fabryki potrze
bują robotnika i mogą dać wyższe
wynagrodzenie od czystego rolnika,

a ten będzie takowy, iak miłości
wzmocnia powiązany do gruntu
Znawszy Boże - Kochany Pan
pomnożyć w hoby zapłatać wszystkie a
czuwający w tej wielkiej kwestyi Stwo
i duszą - prosi wielce nam miłego
Szanownego P. Krzyżowskiego
w tej stanowczej chwili całą duszą
tego, i geniusz, na sprostowanie
Odwiecznemu Duch naszych wyprosił
abyśmy tracąc duże za nami liczą
się, odzyskali własną, wolną od
czonu i materializmu, a pełną
ści braterskiej i chrześciańskiej
Gdyby iak szabla tak i piorem takową
władać, i duch oświatły we mnie
tego i wspaniałomyślnika - ale gdy
być nie może, każe bezgranicz
nie zrachunków a Zdroza wyst
ta, i Sekretarza Prawicie

Michał

28go Marca 1859r. 139

Jaśnie Wielmożny Panie!

Chcąc przyjść w pamięci mojemu stanu biednego, który mnie do ubóstwa doprowadził, postanowiłem tenże gorliwie - umiarkowaniem się wystarczający będąc udać się do Pana, i prosić go abyś Złr: 300 na zdjęcie pamiątkowe tych uczniów, którzy do Liceum wydział Medyczny - i nie mają funduszów na dokończenie nauk - a sprawowanie swoje wystawienia, moralności, i przykładania do nauk abyś Jdolności rozrodzonych, zdatnemi stać się mogą użytku Państwa w późniejszem.

Prosze ja Za uczniami biednemi w Uniwersytecie Jo: Xcia Jmości o podział 300 Złr: i o zawiadomienie o dacyi tych pieniędzy i załączenie sprawowania, Za pozdrowieniem

Kramibi wantzenobiey - a po
wiaz wszystkie y iest sły wiecznie
mia, co dnie prawia, wiąz
pisto i Pan Kurator, poprzez
nie na ogólnem widzie Obywa
Walnesbi — ktory ma za
przyiemny obowiązek złożyć
wypadki pamiętne - Z'ale
Zamyk Zosteie

Obywatel z Walny

Strach mnie zkisia ale powinność przemaga
napisać caprotiej słowa następne

Wasieni Xiążętnia uwymiawnie zwiewagi siebie
niebawnej atym dokliwiej żadanej że i ich po
zatenie wiele bydzie - czytaj dokument publiczny
niebezbożna a Bogaj rozum mają nie w Pis
kupa wzięli formalny wypis zbondowanych i
poprawionych xiążąt - biskupstwa - Autorej wiemy
w taxim mieście prowincz czasy bogatych w pie
niądze i obaliwości prodkan naszych - mniej bez
myszlymi ab dowodnięcia uprzywilejowania wiele
wbiane ofiary - Cytawni prywatne utrzymanie
bibliyk i uczniów czego wszyscy pobranie
ku wiatem niedato

" Marzadkowie niemagą uchwalać żadnej ustawy
" si bez zezwolenia $\frac{3}{4}$ swego powiatu - Wbrew
temu prawu gubernator akaty powiaty - czyto
dowod wyraźnie potrzebnej wyparcia biedan
wypowiedzi) -

Zarzucai za mało
biedne zaiście ich ekonomie ubogie ich
mi - Wiadomie dotad nabożeństwo zprowadzo
nych pieniędzy - co przeszkadzało nowym powie
nieniom taxowych i a bonibo siano! Zapy

tai maiq pewnemu ciągu iaką dam chęć
Zabór asian chacini bez arkusza nayściślejszego
na mes. potrzebnej ilości papieru -
Niemaiąc tedy nikogo ze stanu duchownego
rozumiąc zapewnić o tem że arkusz naidy
dokładniejszy

Niechętni nakazuie Działu się na wniesionemi
myśl maiącym na dawniejszych zwłaszcza przy
mnie nieistniejących tak dwa akcji zawsze ma
ważąc - trudy faktowni artykułowi wspo
mnieniu się i nakazanie potępienie siebie
potępieniem

Niepamiętnie bym i niezamiłowanie tarczą się wiel
kim pismem nieznaczącej rzeczy dla tego
ortodoxa - gdy dla zbyt dużego by letoto
ją drukiem można ale niepryzwoitego
niewdzięcznie drukiem może odpowiedzieć
się odbrzeć - przyjaciół - aiesli w dobrej dla
się zgromadzeń ieśli napisałem niewstrzymane
spostrzeżenie inne Panie te prace tylko zbyteczną
trudliwością -

D. 9 Marca 1809 r. Ochmański

Anonym

143.

W dzisiejszych N-rach Paz. Ilustr. Pan Kr. zwraca uwagę na smutny stan naszego kraju, oraz pochwałami Litwę, popiera nasze prowincye. Wiemy jakie nieszczęstwa wywołało odezwanie się Pana Kr. Oto zrobiło mu wielu nieprzyjaciół, z których jedni pozostali, drudzy publicznie zwątpili zarzucili, że niemiał żadnej stanowczości, że wyrzekł swój kraj i t.d. Zaprzeczyło Pan Kr. do wypowiedzenia na jednym z najczytańszych N-rów Paz. powodów dla których sądził w poselskiej zgodzie o Litwie i naszych prowincyach.

Nieprzeczymy iż Pan Kr. miał słuszność potępiając bezwarunkowo nasz kraj i stawiając mu za przykład Litwę. Przeciw urządzeniu na Litwie za płotem pojedyńczych mieszkań obywatelskich, na których i naszym prowincyom nie brak. Ale są ludzie, którzy mają za złe Pan Kr. poselskim oderwaniu się, twierdząc, że wypowiedzeniu na głos tego żadnym bardzo upadli moralnie, rozbrzi w nas rozgłoście a sobie, a bezwarunkowym potępieniu naszych prowincyj obraz wychwalaniu Litwy dwory prowincyonalizmy.

Nie rachujemy a ile poselskim zarzuty są słuszne — mamy na to prawdę dlatego, którzy się z nimi wypowiedzieli; to tylko powiemy że wyjmowanie Pana Kr. ze stanu i bezpośrednio nie grozi żadnemu niebezpieczeństwem, że ziarno tego, wypowiedziane publicznie, z kolei i rozgłosu, zatłumi się w zapomnienie i wdzięczność.

Boleśnie nam było czytać list Pana Kr. i wpatrywanie się

po raz niewiémy już ktory to społeczeństwo nasze, ktorego ojcowie ze słowy zemsty malowali się, jak i dzisiaj, ilekroć zapytano o dowcipie. Tak, niektory: ziel Pana Ks. jest słuszny. Ten ziel, ktory on wymowił do swego ogółu, jest w naszych pierwiastkach wiary — on wypowiedział; wypisy wcześniej ogłaszali się oni zapytał, i koniczby nie na próżno.... Co i gdzie się te czyny, ktore nam ogół nie na przekorze rozpadu? Gdzie w wiadomościach jego dzisiejszy myśl lepszej przyszłości? Gdzie się wstrzemięźliwie, ktoreby miały na celu dobro publiczne a szczególniej stany, ktore się najwięcej należy? Gdzie się zachęci a podtrzymania naszego narodowej spuścizny — języka, wiary, obyczajów?... Gdzie...?... Chcemy nas czynów, jedności, zgody, pracy; słuchamy waszych lepszej i szczęśliwszej przyszłości, a wtedy i najmniejszy wymagający przyznają, że nasz ogół jest zacny i godny tej ziemi, ktorej obywatelstwem się nazywa.

Długo patrzeliśmy z boleścią na wszystko co wokoło nas się działo i dzieje; milczeliśmy i wzdychali, czasu wreszcie się odezwie, ktoryby przemówił głośno w imieniu prawdy i zbudził nasz ogół z letargicznego drzemania. Dzisiaj nadszedł Pan Ks. w swojej liście wypowiedział nam najserdeczniejsze życzenia, dodając, że nie on jeden tak myśli, że myśl podobnie czyniąca, tylko się milczmy z tem uderzać, ko się wszyscy, liczymy na obywatelskie sumienie wypowiedzie głośno nasze przekonania i przyniesie świadectwo prawdzie. Sądzimy że wszyscy pracować przemawiać głośno w imieniu tego co uważa

co czyliż łzy nasze czyste mniejsze i mniej, czyż nabożne
pozdrowienia niemiłemu pasterzowi ciężko za nimi wprzódniej?!..
Ale mylitby się ktoby sądził, że chcemy rzucić potępienie na
nasz czyst. Jest w nim tyle ludzi zacnych, ludzi poświęcenia i
ofiary, którym jak do całego kraju, tak i do nas należy się cześć
i podziękowanie. Ci łagodniejsi na Sanktu. niechcemy się i nie
wystąpiły z protestacyami anonymi, osobistemi zarzutami i po-
zetnemi czcionkami, które czcigodne tylko sobaszstwo, pałacyny
pospół ale języczkowej szermierki i chęć przypodobania się tym co
dotychczas zostali przez Pana Bg. Gdy słowo boże prawdy, my-
wolnem umysłu wiary i czystej miłości ludzi nas ze złu dla-
giego i ciężkiego; wzywające do pracy i czynności, to ludzie serca
i poświęcenia nie przyjmują go sarkazmem i gniewem, tylko po-
korą i miłością. Bo tylko mąż biblijny skrzydłami pozory umie
się wznieść może nad poziom samolubnych pojęciów i uznać
co słuszne, jasnolwiek ostatnie i poniżające, a tylko w miłości
może być poczęta myśl myśli i miłości, tylko przez miłość
i zgodę może wprowadzić na ery społeczne.

Że nasze wiary i przekonania wyznawanemu publicznie, pragnąc
z niemi porozumieć nieumiemy; a gdy przyjaźni i nam nobej ceu czy-
nów, to obydwa mieli więcej takiej konsekwencji, którzyby bodaj
najostrzejszej, ale z miłością i szczerością, upomnieli czego potrzeb
kraj i jego dobro wymaga, a nie chłodz wołającymi na puszczy.
W Twoje więc, Mistrzu, ręce składamy dzisiejsze nasze życzenia
i chęci, jako pod ręczeniem za Twoją dawnodzielnością przez dłu-

światła i dobra naszego kraju i jasne świecidełko owej [illegible]
szej przyszłości, skłoń Ty sercem swojém oczyść i uspo[illegible]
sał. Cześć Tobie i dzięki!

Cześć Ci jeszcze i za to, żeś nam dałá piérwszy przykład
rzeczywistéj opieki nad młodszymi naszymi braćmi, którzy a
Bóg niech[illegible] z tobą krajowi owoce Twoich zabiegów i sił
przysłużą Twoim zasługom, których zapoznaniem jeste
dziś obdarzamy. Cześć i chwała Tobie, uniecie niny
żnéj! Cześć ci kapłanie narodowego Żniwa....

Pisaliśmy w Kijowie dnia 12 maja 1859 roku.

(podpisy)

Nieznając Cię Ty Panie - jużem wielbił Ciebie —.
Nieznając — jeśli wolno nieznać rodakowi
Rodaka co rozświetlił, w niebo krok wiekowi
Prawd niebiańskich pochodnią, zapalony w niebie, —

W noc Królestwo, Boży, z światłem poczerpniętem z siebie
Postępuem każdego stólecia krokowi
Ciemnej myśli wzrok zsyła — Twojej Ty wzrokowi
Winni nowy krok wielki, na postępu glebie... —.

Ale, gdy od Chrystusa, — prawdy Apostoły
W cierń i w głogi świat wydała — cierpisz i ty wiele
Brodząc w głogach z niewiary; biorąc cierń z mozoły..! —.

Idąc dalej wybrańcze — nieś Koronę świętą!
Golgoty niedopuszczą, wiernych trzód Anioły;
Pitagy nim Krzyż wzniosą — Zmienią się w oręże —.

Bukowa

d: 30 maja 1859 r.

Wdowi szelążek od Bukowy, ofiarowany
JW. Józefowi Kraszewskiemu, w je=
dnej z ciężkich chwil życia, jego mę=
czeńnika za prawdę

Wchyli się Panie Krzyżowski tak
dalece zapomnieć się w bytes Polskiem,
rycerzu nieszczęśliwej ziemi, której za-
miast obrońcy stajesz się widocznym
wrogiem; wstyd i hańba twojemu imie-
niowi i pocznisyn zastępcy ruskości
Panięty! Na hańbę sprawia na nie-
winnych twoich rycerzy, Na rzeź im
gotujesz Tu bohaterów i żołnierzy - przekli-
nać będą ojca który im dał życie.

Wypraw Panie przed obliczem wszechmo-
gącego - czy twoje postępowanie

godna jest charakteru, prawdziwie
szczęścia ziemskiego nauczonego.
A czy wie ten, kto jest inny, który
się obawia potomnych — oto, co ważne
dziś rozstrzygnąć tylko potrafi, jeśli
będzie potrzeba.

Pani! Ty, co piszesz, że Mamie coś
stało się niewyraźnie, pilnuj, by
wiedziała, że Ona ma dla Ciebie
dobrą nagrodę za twoje czyny
godne Francji, Francuzów, szczęścia
twojego Pana — Wirtembergii.

[illegible] omnia perdere famam [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] a [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Drezno. W Października 1819 r.

Panie!

Podaję Szanownemu Panu propozycyę, czyliby Pan nie raczył wykładać u nas Literaturę Polską dla publiczności. To niebyłoby obudziłoby u nas większe życie, ale nadto wiele wyprowadziłoby z błędnego punktu widzenia naszej przeszłości — Jeżeliby Szanowny Pan nie pogardził tą prośbą moją, i raczył się nią zająć, to spodziewam się że przeszkody ze strony rządu łatwo dałyby się przezwyciężyć — a co do miejsca to sale Akademii Medycznej np. na w której obecnie odbywają się wykłady fizyki, mogłyby służyć w pewnych dniach do tego celu. Niepotrzebuję pisać Panu i zbytecznem byłoby to z mojej strony, jak wielka byłaby to korzyść dla naszej Publiczności — Pan który jesteś

wychowcą naszem, i który jedynie doprowadziłeś nas do tego zamiłowania ojczystej literatury, najlepiej to pojmujesz?. Zdaje mi się także że wykład raz na tydzień dla tak obznajmionego z literaturą i dziejami naszemi jak Pan, nie pociągnąłby znacznego uszerbku czasu. Publiczność zaś nasza tak spragniona prawdy, i żywego a poczciwego słowa godnieby odpowiedziała na wezwanie Pańskie, i z wdzięcznością oceniałaby obywatelską usługę —

Spodziewam się że Pan zechce choć chwilkę o tem pomyśleć, przez co odpowiedziałby na życzenie publiczności naszej.

Z głębokim szacunkiem.

H. M. F.

Dnia 18 Listopada 1859 r.

w dzień S. Marcyna

Prawie prawie wszystkie anonimy biorą sobie za cel przykrość komu wyrządzić. Nie wiem w prawdzie – jakie wrażenie na Panu list mój sprawi – lecz zapewnić mogę, że tylko głęboki szacunek – sympatya jaką mam do Pana, spowodowały mnie do napisania tego listu –. Parę razy, miałam sposobność poznać się z panem w domu jednej z Jego Córek – lecz obawa abym się Panu źle nie przedstawiła wstrzymała mnie – obawa ta robi mnie nierozgarniętą do najwyższego stopnia w ułożeniu tego listu – a nadewszystko w wyjaśnieniu po co ja Panu czas zabieram – i zdodatku nudzę Go niemiłosiernie Wiadome to już jest – że jak Sam kiedyś – szał do podróży świat cały ogarnął – tak dziś do pisania i czytania do druku –. Czuję że to jest zmierzch złotawy dla nas kobiet polek – gdzie położenie nasze – obowiązki wskazują inne drogi – a pismo Dziwoty – nic nam o literatkach nie mówią. Pomimo woli że dzisiejsza mania piśmienna na zmierzy mnie – jednak jak to się zdarza najczęściej – sama nie mam dość siły do niej

się uwolnić - zwłaszcza im więcej rozchodzę rozżalenia im więcej czuję smutku w tem życiu - a bolu w duszy - to choroba ta silniejszą się staje -.
Wiedząc z pism pana z jaką miłością chrześcijanina jesteś pan dla probujących sił swoich, jak Pan idziesz za prawdą - jak bierzesz czarne strony słabszych - i dużo innych rzeczy mogłabym zacytować co mnie upoważniały do tego śmiałego kroku - lecz boję się abyś to pan nie wziął za nędzne podchlebstwo z mej strony - zatem zamilczę - i wrócę do treści listu mojego - oto pragnęłabym jeden z moich usprawiedliwień przesłać panu do sądu - z upytaniem co mam zrobić z tym fantem? Kapelan uśmiechnie się Pan na dziwne te moje rozdania. Lecz pan coś tyle o nas biednych kobietach pisał rozumnie o tem doskonale - że głowa kobiety do najdziwaczniejszych myśli jest skłonna -.
Mam tę nadzieję że się Pan nie obrazisz moim listem - bo nawet samego Boga rozumny śmiertelnym o coś prosić - byle tylko

„dobrą intencyą — Pisze dla tego anonim — bo w przypadku niepomyślnego skutku — nie chciałabym poczciwego nazwiska które nosze na śmieszność wystawić. Prosze więc o tajemnicę że pan list mój odebrał —. Dodaę jeszcze muszę że żadne widoki materialne nie spowodowały mnie do udania się do Pana —. Jeżli Bóg da — że pan zechces wspaniałomyślnie się mi przyjacielskiem sercem — przekonasz się Pan wtedy — że przez pozycyę dobrą i stosunki mego — mogłabym dużo znaleść opiekunów — . Lecz powiedziałam sobie — mistrzem moim albo będzie pan Józef Wraszewski albo nikt —. Na upor chorobę nie ma podobno lekarstwa — Jeżli więc pan odmówisz mi przyjaznej dłoni, naturalnie że nie będę nudzić Go więcej — lecz cichuteńko jak przedtem oddam się woli mojej matki —. Wtedy tymczasem jedno słowo Pana, mogłoby mnie wytłumaczyć

radykalnie –. Jeżli Pan zawyrobiejesz – że dłuższego czasu – i papieru – to nie myśl Pan aby mnie to obraziło – Od Pana wszystko przyjmę i com piorem zepsuła – to ięta, nodal będę się starała naprawić –. Nie śmiałam z listem powiastki przesłać – byłby to napad zuchwały. Gdyby pan nie odmówił mojej prośbie – w takim razie proszę tylko w kopercie adres swój mi przysłać – będzie to znak że Pan zezwalasz. Adres mój Madame Julie Lamy – poste restante. postaniec będzie czekał dni dziesięć na odpowiedź w mieście Lublinie, gdzie pocztę odbieramy –. Pozostaje mi jeszcze przeprosić Pana tak za mój napad – jako też za cały ton mego listu –. myśl że piszę do jednej ze cnotliwości kraju naszego, zrobiła mi jeszcze nieśmielszą, jak zazwyczaj –.
Łaski wyrazy głębokiego poważania – skłaniam

Lublin 7/1 1860.

+++

153.

D. 25 stycznia 1860 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeszcze w 1858 roku otrzymałem pozwolenie od szanow. Pana względem przysłania mu jednego z moich rękopismów, w celu zasięgnienia Jego rady o wartości tej pracy; — na poszłku więc zeszłego roku, przysłałem Panu Redaktorowi, przez księgarnię Hen. Natansona, rękopism, pod tytułem Artysta, z prośbą, o nowy do zdania, podług którego chciałbym postąpować na arenie literackiej, a na które dawno już czekuję. — Jeżeli mi, Szanowny Panie przebaczysz, że śmiem, najlichsze i tak różnorodne zajęcia jego, powtarzać moją prośbę, o Jego, tak dla mnie drogocenne, zdanie, lub udzielenie jakiejkolwiek wiadomości o rękopiśmie. —

Racz, Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy wysokiego poważania z jakiem

Zostaję

Bronisław Mukhanowicz.

P.S. Uprasza Pana Redaktora, aby w odpowiedzi, która, jeżeli Pan zechce umieścić w Gazecie Codz., nie pisał tytułu powieści, ani nazwiska autora. —

Br. M. —

Adresse
Mieu Elektoralna N. 11. —

Panie Redaktorze!

Jeżeli kiedy w życiu Pańskim zdarzyło się upaść, to pewno nigdy tak ciężko, jak w obecnej chwili, w czasie haniebnego redagowania Krakowskiej Gazety Codziennej. Któżby sądził, iż obywatel katolik, pisarz znany jako jeden z najmoralniejszych w Polsce, zaprzedawszy honor i sumienie za sześć tysięcy, podpisuje dzisiaj głosy krzykacy jakby z kahału i wysyła w świat paszkwile przeciwko Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, urągając i szydząc publicznie z prawdy i ze zdrowego rozsądku. Czyż tego spodziewali się po P. Kraszewskim czytelnicy i premeratorowie Gazety Codziennej?

Jeśli to Panie Redaktorze pochodzi z nadwątlonego zdrowia Pańskiego i cierpienia umysłowego, radzimy użyć czém prędzej pomocy lekarza, albo zamienić zupełnie przedsiębiorczego nieszczęśliwie druda. Jeżeli ze złej woli — modlimy się jako prawi Katolicy,

ażebyś uderzył się w piersi, przeprosił Boga za dane zgorszenia i z bluźnierstwami nie występował więcej, bo nie zato myśmy pieniądze płacili. Dziwimy się nie pomału, iż duchowieństwo nadzorcze dotąd nie wywołuje z kraju tak bezbożnych pism szerzących się w państwie katolickim. Co do nas, wolelibyśmy pustą mieć gazetę, aniżeli karmić się bezsensownemi paradoxami zapalczywego głupiwu, których jest i u nas dosyć. Na cóż tedy sprowadzać ich z zagranicy i jeszcze za transport płacić.

Przyjmij słowo rady brata Waszego które Wam w duchu chrześciańskim posyła

Obywatel i Katolik z Kowieńskiego w imieniu swoich współbraci Katolików.

1860 r.
Lutego 15. d. —

12/3 60

Najczcigodniejszy Panie!

Nie zlękniy się anonimu, bo odzywa się do ciebie człowiek uczciwy, a bardzo dawny i szczery Twój wielbiciel. Wszelki anonim jest godny pogardy. Są jednak położenia w których nawet uczciwy człowiek odezwać się jawnie i głośno nie może. Przeczytaj a sam rozedrzesz powody. Zacznam od wypowiedzenia Ci prawdy za nim przyniosę bardzo ważne rady i przestrogi. –

Kraszewskiego imie było dla kraju zaszczytem, olbrzymia praca, dała Ci w sercach czcicieli stanowisko ogromne. Naród nasz ma wyborne instynkta a cześć prawdziwie religijną dla talentów i zdolności z poczciwemi chęciami. – Gdybyś był sam Hugiet Ktora za warszawskich Garet i ogłosił że stajesz na czele organu prasy, – byłbyś w tym czasie sam jeden zdobył taką ilość Exprenumeratorów ile ich miały dotąd wszystkie razem pisma. Popowicznam ci prawdziwe Dziennika Warszawskiego. Mimo złej opinii o Movaltowskim Brzezowskiego, jednak to imie jako talent wywierało taki wpływ, że wystąpienie jego na dziennikarskiem polu zagroziło exystencyi wszystkich dzienników. Działając sam od siebie, odwołując się do rodaków czysto jako Kraszewski byłbyś zyskał ogromne wpółczucie.

Twoją ambicyą rozumiem, – stanąć na czele organu prasy, kierować opinią, taka zachcianka dla Kraszewskiego była i godnością i szlachetną. Ale ty nieznasz tej krajowej, nieobeznałeś się po dobrej chwili i okolicznościach. Związanie się z Kronenbergiem było szaleństwem nieprzebaczalnem. Kronenberg gdyby był najszlachetniejszym człowiekiem, brak mu krwi i kości polskiej – a cóż dopiero mówić o duchu którego wypracowały cześniowieczne dzieje rycerskie. Kronenberga piąte wnuki jeszcze nie zatracą żydostwa. – Powpuściwszy ze Kronenberg i kilku cywilizowanych żydów chcą dorobić się obywatelstwa polskiego – dla czego Kraszewski walczyć ma z opinią, z uprzedzeniami narodu, na wywalczenie żydom obywatelstwa? Czyliż Kraszewski jako potęga nie ma tych samych obowiązków względem kilkunastu miljonów współbraci – którym brakło obywatelstwa na własnej ziemi krwią, potem i zapisaniu ojców wywalczonej?

Posłuchaj mię, – ostrzeżenie publiczne jakie na Tobie ciąży na zasadę, na historyczne pojęcie słuszności. – Co to są żydy polskie? – Oni tu w polsce znaleźli gościnność i opiekę, jakiej niedoznali nigdzie na świecie. Jakie się odwdzięczyli za to? Oto do dziś dnia nie przyjęli nawet języka naszego, chociaż swój ojczysty hebrajski zatracili. Oni dotąd są w polsce jakby na gościnie w pochodzie. Dzisiaj przeczytasz tysięcy prenumeratorów Talmudu to są reprezentanci żydostwa polskiego. A którzy

są ci uwilizowani i wyprawieni żydy?

Otóż to wielka tajemnica, którą ja Tobie odsłonię. Kilka lat pracy i wytrwałości dało mi poznać polskie rydostwo, udało mi się wtargnąć do ich duszy i serca — serca, jakie mają żydy! —

Kiedy trzech spiskujących wrogów rugkało i rozstrzaskało Polskę, zabrano się do tępienia wszystkiego co nas odrodzić mogło. Stan rycerski, piastowa sternictwo ludu i tradycye narodowe, — rycerstwo więc skazane było pierwsze na zagładę. Widząc to oświeceńsre i spoglądając głębiej żydostwo powiedziało sobie: — „Porozumieniu szlachty, zanim ta kto w tem społeczeństwie rozkazywała na wierzchu i panować, powinny mordować rycerstwo i ogarnijmy Kapitały polskie, urodzimy się, a my zapanujemy tutaj i nad rugkanym narodem i nad rozciągłą dziurą." —

I ruszyli naprzód. W lat trzydzieści żydostwo zmieniło się do nieporozumienia. Cały Kapitał krajowy w ich rękach, mnóstwo indywiduów zdolnych i zdolnych, a $\frac{2}{5}$ dóbr szlacheckich, w rękach niemców i pruchaczów. Rolnictwo popadło w jarzmo Kapitalistów żydów, — przemysł zatamowany, bo do wydziedziczenia szlachty z ziemi trzeba było powstrzymać rozwój krajowego bogactwa. Żydostwo wchodziło w sojusz z wszystkiemi, którzykolwiek świadomie lub bezwiednie mogli pomagać ich zamiarom. Bank opanowany za pośrednictwem Kubierskich, odmówił kredytu Gabrynowym miastom dla których był założony, obrócił Kapitały depozytowe, cały Kapitał zakładowy Banku zamieniono na centrum żydowskiej adhezyi, lub powtóg ich handlu. Przekupstwami zaludniono wszystkie biura, aż powoli przyszli do zajęcia najważniejszych posad. I czasem na deski Pi listy pochwalnych na więzach, okrzyków jaka ich przewaga, a cała moc władz wszelkich w ręku mechesino. — Dostrzegły do tego stopnia zapragnęli z Kolei kto Pi powiada że żydy nabyły Garetę na zgniecenie Lewinowskiego. Ani od lat czterech przybyli do drienników i rozpoczynali targi ostrożnie bardzo. Mogliby oni ryskać nowy kontens z Katowicz, ale judaizm nie zwiał odrywać się bezpośrednio do polaków. Trzeba im było najpierwej firmy polskiej, — potem trzeba było skompromitować wszelkie zdolności polskie, zbrydzić narodowi jego ukochane talenta i imiona, — a na takiej ruinie rozwinąć dopiero swoję propagandę. Zaślepieście wszystkich tę ślepotą dopuścili się wielkiego grzechu w obec narodu, pogardzając narodowe instytucya. Naród brydzi się podłym judaizmem i bardzo słusznie, bo naród wielki, mistyczny chrześciański, poświęcony, a rozciągnięty na Kurtuvach, niemoże się bratać z podłym materyalizmem. Gazeta Warszawska podała w samej naturze swojej zmiany wielkie korzyści swojemu tylko walkę z judaizmem. Zrozumiała ona doskonale warunki czasu, pojęła ducha Towarzystwa Rolniczego, które w narodzie swoim niejest narodową instytucyą, zdało pozwolenie sobie wszystkich, dla tego, że otwarcie się wołając na pospolite ruszenie narodu zagrożony przez żydostwo, — Towarzystwo Rolnicze wija się z wielkiemi tradycyami narodu i bezbrzeżnie, ale chce pobić żydostwo, własną żydostwa bronią, — a dla tego że walczy z żydami jest

jest

ist popularne, a więc i Gazeta warszawska zniżyć na tem polu. — Ty dzisiaj dałeś inne dowody potrzebne na firmę, że jesteś ubankrutowany nie wiem o tem, nie wpatrzyłeś się w rzywe na tle społeczeństwo, zrobiłeś krok lekkomyślny, a dzisiaj zaawanturowana ambicya długo przerachować Ci będzie do pomania stanu rzeczy i twojego stanowiska. Gdybyś się nie mierzył jak opisał z żydami, rzuciłe oni wypuścić cię potrafią, kiedy przestaniesz im być potrzebny, kiedy dostatecznie zdepopularyzujesz się u narodu, a twój następca — wyje dziękuje się na Redaktora, dorożnie. Cieszyć cię będą dopóki razem z tobą nie zbrydzą narodowi jestrze kilka narodowych talentów i ukochanych imion. Do tej roboty pomaga im Gazeta Warszawska, nie wiedząc o tem a dziś jąca propaganda płatna, aby zdobywać sobie popularność i kontyngens materialne. Ja podła rzejka jest szkodliwszą w obecnej chwili jak piekło samo, bo war związanych z żydostwem i odrzucanych otrzymie, odziera u narodu z cnót i wiary. Ja Ci przysięgam że się żydy i w tamtym obozie podszczuwające na was, bo to pomaga ich robocie. — Chcesz wiedzieć kto jest elewem na Redaktora po tobie kiedy żydy jawnie występowali razem? — to Zwagier Kronenberga, Leo Edward, który wiesza się koło ciebie i odepchli oni i zbrydzili Ci Szymanowskiego Wacława, bo to niemoc dwolna a natura podła i bez taktu, chociaż on zwierzę usiłował stanąć jako aplikant przy tobie na przeklętego wodza ducha żydowskiej propagandy.—

Żydy głupio, a zawcześnie wtajemniczone do tej wielkiej roboty, otworzyli ci oczy na stan rzeczy. Gwałtowna propaganda dziennikarza po kraju przez wszelkie faktory handlowe, doktorów prochowców — i bankierów polaków, otwiera oczy krajowi całemu. Jeżeliś kiedy czytał anonimy figurujące w procesie przeciwko Żydom w sprawie z Lesznowskim, przypomnij sobie list jednego Żydowskiego pachołka, który odzywa się: — „to my obłudujemy polskę!" — ja pomalowałem tego zajęcza ujaka, gdy inni będzie go strupana w głowie, a odzywał się głośno, jawnie, śmiało: „Jak Kraszewski nam się niespodoba, kupimy go nogą w dupę!" odezwał się inny znowu: „ile robiliśmy zarywając firmy, która opóźnia robotę, która nie było od nam wydawać nam samym pismo, polacy są jeszcze dość podli i głupi, a rzeby ich modnić na nas." — Jeżeli czytałeś byłe wypowiedziane przez ważne figury i w bardzo ważnych chwilach. —

Wreszcie po co byłe wywodów z mojej strony?

Czy Kraszewski potrzebnie zniżyć się z żydami? Czy Kraszewski nie posiada dosyć zaufania aby mu powiedzieć: — „Ty który byłeś kochankiem narodu, bez podejrzenia i skargi — miałeś wpływ wielki na naród, byłeś Pelikanem karmiącym naród własną piersią, — po co dopuszczasz aby podłwarze, podejrzenia i skargi bandyty twoją postać z narodu? Na co twoja wiara powieści i talent oratorski i ustna wielka mają być stracone, kiedy ty potrzebny jesteś narodowi w niepokalanej czystości? A wreszcie czy Ci brak chleba? — Zerwij te więzy, odwróć się z niewłaściwego stanowiska, ja przysięgam że w pół roku będziesz znowu kochankiem narodu i odepchniesz inne z wpływu twojej potrzeby."

Twoje związanie się z Kronenbergiem poczęło młodą zdolność, serce chyłe Czerniakowskiego. Ten pisał z dniem każdym rosnącej rozpaczy twojej zdolności, wiarę i instynktom, przetrzymał do Gazety Codziennej rubrycznie mi jeden list, jego zmienie napełniający a pisany przez ciebie potwarzano. Ja rozumiem potęgę, młodą a wciąż ukochaną przez naród, powieść wielką, Krzywdę przez Ciebie, na długo. Przed trzema dniami widziałem go dobijającym się o posadę Urzędy dobr dla powszedniego chleba. Mój Boże! taka

zdolność

zdolność w kraju naszym bez chleba! Grejzyki szeregi twojego współpracownictwa, róż Ci rostanie, Klaczki i Wotowscy, Leo i co chwila nowy pretendent wstępować będzie na miejsce cnotliwej wartości rodzinnej polskiej i skompromitowanej i sponiewieranej w narodu. Czy długo jeszcze będziesz tak ślepym? Otaczają cię bankruty chcpiające się rydwo, dość miś było tych rany około ciebie robaczej Kościelskich, Jakubowskich, a niebym zrozumiał twoje położenie, oni cię ślepią, — a doprowadzić nie potrafią do lichej serca, do zdrowego i kochającego ojczyznę społeczeństwa, bo sami po za ich kołem. Szkoda ciebie o tej kochanku narodowy, szkoda Ministrowskiego! Ale on biedny, tego brak chleba ślepił gdy szukał pracy, jemu więcej do wybaczenia. Zagrzebie się w roli ten lew siły i wytrwały, ale czy dosyć na znanie chleba i środków do pracy na tej niwie literackiej? Jo trzykroć wprawadrat go tam talent, po trzykroć spycha uboctwo i grożąca ostatnia nędza. Coż to za szkoda czysto za klęska publiczna!

Na Boga nakłaniam Cię cofnij się dopóki czas, albo otrząśnij z rydostwa jeżeli to prawda że jesteś panem niepodległym rozumie. Ale nie, ty nieotrząsaj się z niego w Kronenbergowskiej liberalie, ale otrząśnij z garoty samej, bo skarga i potwarz prędzej nie odpadnie od ciebie! Gdybym wiedział że zachorowało serce twoje, lub zwiędło, wyrwałbym je z piersi, to które mam i oddałbym Tobie. Gdybym mógł duszę moją w jeden zamienić pocisk, ugodziłbym cię tym pioruem, aby cię oswobodzić z tego zaspania, zgruchotać twoje katarynkę aniołeczną i dumę, — abyś mi dawnym wrócił do narodu Krasnowskim!

Powiedz ten list Cresnikiewiczowi, który cię kocha, który powiada że z trzydziestoletnich prac twoich wylągł się jak kwoce z jaja, gnany twojem ciepłem jak duszy i serca, w dobrej wierze, rzuca się za Ciebie i w tem samem grubi się w błocie podejrzeń i nienawiści — dla honora falangi! Szkoda was!

Zawiesz szczerości brata, który cię kocha, a to ci nabawiał to po zatruciu gruntownem nowy, ozdarty na dowodach. Szkoda że Ministrowski anonimów nieodbiera, bytbym dawno go ostrzegł, bo on na dobre instynkta

twój do zgonu wielbiciel, a nietra
cący wiary w to, że cię nieradlingo u
ska jako ocalonego od zguby.

Józef z Orchowa.

d. 21 Czer. 1860 r.

27 Października
1860 r.

Mój kochany Władka- wielka łzy
mnie kosztowa widzieć ci Tebejczyk myśli
mojego wynalazku... lecz jakoś niemogę
was moje dzieci uznać za godnych- gdyż
wasze czyny wstręt we mnie wzbudzają
ja nie wiem co wy robicie? jednem
słowem niemogę was kochać!. Mój
sąsiedniej nikt nieposiada tylko
Cesarz Austryjacki Franciszek Józef 1?
któremu dozwoliłam aby objawił tę
myśl całemu związkowi Niemieckiemu
i Królowi Neapolitańskiemu-

Za to Boskie objawienie za najwznioślejszą i najszlachetniejszą sprawę
mą- gotowiście wypisnić wyprzydzić
z powierzać z depstać... tak jak
dotąd było- ale za to powinni że cała
Austrya Prusy Niemcy i ten biedny

Król Wielkobritaniski a nawet Aleksander 2 Cesarz Rossyjskie wierzą w słowa wierzą w moją miłość dla ich narodów – to mnie pocieszа i uzbrojenie wprowadza – niedbam o ławy na wasze ziemi niedbam o złoto nawet o ..... Ah, bardzo jest moje serce rozżalone – i sprawa dziwie powiedzcie mo – gdzieżeś Polska bez Poznania? lub znów mądry Polak bez jo szkodzie – może to szatan mnie pokusił abym pisała do Cieba a może modlitwa biednej Ojca abym nie zabijała Mu syna bo ja się nie lękam miljon wroga Ja jest silniejsza od Boga. Chcę aby Cesarz Austrijacki był Królem Polskim. Ca. Polska ziemia powinna się zgodzić na moje zdanie – a biada przeciwnikom – Bóg moim obrońcą a klątwa na tych co znieważają moją potęgę

Pierwszy lepszy żyd będzie silniejszy od Polaka nawet oni dziś już wami zadrą- wstyd aby Polska była żydom sprzedana- o ludzie bez sumienia gdzie honor i duma Polska gdzie szlachetność gdzież owe sztandary co tak kiedyś jaśniały świetnie wobec Polaków! wstawaj zgrozo przeszłość i zniszcz tak podłą teraźniejszość- lepiej zatracić nasz ziemię jak Sodomę- niż bandę rozkrzewiać i zbrodnie przyklaskiwać- Wy młodzi więc najlepiej może zrozumieć powinniście los i wasza słaba nadzieja chodźcie niedołężni jak lunatycy a jeśli który wpadnie z jakim rezonem to pewno z motyką na słońce- o! wstydzę się wstydzę za was od niemowląt patrzała- niegodne synowie polek- bez godne swych matek- Jak można było przywodzić Cesarzy jakiby jakich uliczników- a gdzież to gościnność Polska gdzie owa miłość dla bliźniego tak zalecana przez Chrystusa- Zamiast wszystkich przyjąć gościnnie i jeszcze kwiatkami lub kwiatami wieńcami bukietami zarzucić to wy jak szczury do jam pochowali się- Jak szatan zrobi z siebie małpę to wy mu duszę oddacie- a na ludzi od Boga.....
Morze z doświadczenia gdyż jak Boski testament Jam wszędzie była i zbrodnie świata całego nie są mi tajemnicą

Jam dotąd was bronita tłumita – na
Szczęj kuli ziemskiej krew się leje a
w polskiej ziemi cicho- pokój- już z brak
mi cierpliwości- giniec ja żegnam wa

Emilia Józefina
Marya Cecylia Antonina

ponieważ ten list mają czytać młodzi ludzie
więc racz Pan dobrze przeczytać poprawić- jeśli
Taska na nowej kopercie potonjé adres do M Zdzysława
Kryże Akademika- i wrzucić na pocztę- teer jeśli Pan z
waiasz iż te Perty będą pner nieg wepłane oh! to mieć litość z
ciskaj peret więcnom- lepiej wróć na fidibusy- o! taki b
takie dziecko wrodzić to doszczem mnie przejmuje- ja
chomiąg gdy piszę ja dróg jak listek- Wybacz p
prosząc śmiałość żądania teer Jam przyzwyczta
do rozkazywania i narzucam się wszystki
bez ceremonij

Do Redakcyi Gazety Codziennej w Warszawie

Artykuł w № 307 Gazety Warszawskiej podpisany Radalica, skłonił mię sprawić wrażenie na czytającej go Publiczności złego względu, że daje miejsce ważenia sądów tej gazety i jej korespondencyi krakowskiej.

Artykuł ten bezwątpienia niemogł odpowiedzi, bo który inny chciał mieć do czynienia w którym zapasie Warszawy przytomnia nawet nieoświeconej. Gdzieni wreszcie była Warszawa: która kwiat otwarcie rozwinęła swój sztandar - powiedziała wszystkim że, obserwowany nad tą opadaną próbą jej kompetencyi wreszcie przemyślał, a razem nad barwą bez przytomności jaką manifestowała stanowisko swoje dążenia.

Dziennik pozwalający swe zadanie, stanowiący czytającej publiczności, i obaty o zachowanie wobec niej godności, nie odważyłby się zstąpić do tych rozmiarów polemiki; jakiej polemiki Kamarowski ze gdzie wiór brutalnych wyrazów zastępujących miejsce logicznego rozumowania. Obserwowany wreszcie stanowisko jakie obrała Redakcya Gazety Warszawskiej obrała, o ile bowiem Publicystyka leży na podstawie rozsądnej opinii wewnątrz kraju, obyła swoim jest ona niewątpliwie skałą na którą musi nas obecny wmatkowy naszego moralnego i społecznego zapatrzenia.

Te słów kilka, jako wyraz opinii prostej części przeciwko wszelkiej z Gazety Warszawskiej Solidarności, raz Panie Redaktorze nadziemnikiem swoim zamieścić

Pozostaję.

25 Listopada 1860r.

Anonym

Szanowny Panie Redaktorze!

O bec niezgody tragiczej obecnie na-
rolicę, dla zapobieżenia dróg złym skut-
... wypisanej ztąd mogącym, z którém za-
łączony przy niniejszym liście artykuł. Gazeta Co-
dzienna która tak chwalebnie otwiera swoje
kolumny, wszelkim dobrej wiary i pożytku ogółu
na celu mającym korrespondencyom, spodzie-
wam się że i moją z równą gościnnością przyj-
mie. Odczytawszy z uwagą list załączony, przekonasz
się Szanowny Panie, jakiém uczuciem pisze go
powodowany byłem. Niektóre autorki pod względem
stylu i wyrażenia łaskawie wybaczyć Pan
raczysz — korrespondencya krajowa jako zwier-
ciadło społeczności tak pod dodatnim jak ujem-
nym względem, głównie dobrowolnej wierności z
odzwierciedlanej miejscowości, sprawiedliwego a bez
namiętnego sądu, niedołężnego niczyjej osobistości
przestrzegać powinna. Z tego zamiennie wyjdą

zaś się głowie światem na całe. O ile tenże zabójstwa odpowiedziałem wiec Pańska odgłosić. Co się Cenzury dotyczy, to zdaje mi się, że trudności te zadnej być niepowinno. Gdyby jednak prawdą było, co kiedyś czytałem, że w nas o krzyżowcach tylko przez jest wolno, w takim razie z chęcią Szanowny Panie niektóre jaskrawsze rzeczy odgłosić. Skąd tej cenzurę prosiłby nie pobierze Pan na skarb, natrzeć niedeli stuzi? Ja mi zresztą przyjmuję za to odradzenie jakie Mu czynię, a tej tylko racji, bo myślę, że nie będzie konieczne. – Nie wyjawiam mego właściwego nazwiska – nawet w tym postępuję bilet. Nie dla tego tak czynię, bym nie mógł upaść dyskrecji Szanownego Pana. Sam pozór podobnego postępowania, jest dla mnie o tyle bolesnym, o ile, wierzaj Pan, bytby niesprawiedliwym. Ale wiem jak pożądliwe [oczom] [ciągowe] są pewne panów powtarzanie, bieg do redakcji pism, lub osób powinnych zbiorowe adresowane. Raz nadmienię się przekonałem jak jedna korespondencya mi Dorta mojego przeznaczenie, a pomiędzy grono oddzielnego dziennikarstwa odczytaną została. Gdyby [illegible]

Rozwiernim Kanonicznego Pana życzeniom, bysmo wielkiej
wdzięczne moje nadzieje - w takim razie o ile by-
dzie można najprędzej zadosyćuczyć to chętnie zgo-
dzimy się na moim obowiązkiem. W końcu raz jeszcze
prosimy Kanonicznego Pana uprzejmie by list odpowia-
dający o ile będzie można bez zmiany mógł być w
Gancie Pańskiej umieszczony - Życzeniem jest moim
aby na kilka dni przed 20 Grudnia do druku
oddanym został.

Łaskawi Kanonicy Pani przyjąć
raczą zapewnienie najgłębszego szacunku
od tej, która się od dziś ocenia
Pana, jako najżarliwszego Sługę
pod wszelkim względem
Kanonicznego Pana
Życzliwy Sługa

Wodnisty.

Dnia 8 Grudnia 1860 r.

1860 r. d. 15/27 Grud: Berdyczów.

165

Do Redakcyi Codziennej Gazety –

Niezrozumiałem, niespodziewane, tak szybkie odezwanie się Korespondenta Gaz: Codziennej z Tykocina p. M. M. / o Przedmowie do Pisma Władysława Strzeleckiego i takowy przez wydawcę tychże Pism Józefa Strzeleckiego opatrzonej repliki mojej, z przesłaniem do Redakcyi Exemplarzów tychże Pism odnoszących poziane Kłamstwo Pana M. M. – Expedycya ta miała miejsce d. 10/22 Października niemożna mi się powstrzymać o krótkim czasie do pomieszczenia mej odpowiedzi nayspieszniejszego / a prawdziwie mozgadam niemówię bo odpowiedź ta oparta na fakcie / iestem w najprzykrzejszem prawie prosić

Łaskawą Redakcyę

Codzienney Gazety Exmo
prawo tych Pism zatrzymać, ale
Artykuł czyli iak powiedziałem
Replikę moią na Środzie Pana M. M.
żwrocić pod adresem W. Oraków
Xięgo Poczty — ministra M. Berdyczow
— tem rodzay Polemiki nie mogę
bydź uspiony — p. M. M. iest tych
effrontem — ale tem rodzay ruchma
Polici niedaie mi prawa do
pogardzania obelgami opo
Perzenstwa — zamiast mi
zdawnie i czekam czyli iak
padzinie iak Kurfeyen
tak uspada wszystkie ob
gania nasze Kraiu Gazety
Codzienney: bo iak tchur
[illegible] się do mory [illegible] ni
iestem w dwóch [illegible]

Czyli niepodoba się
Redakcyi Gazety Codziennej przejrzeć
i wypracować w jednem z swych
głównego celu Artykułów nie
wiele inn praktykowanych nie
padkow —

Biada nam — ustawy
ustawiczne Ulicy Kijowskiego
Uniwersytetu otwierającej swoiciu
Oczy ad tuendam Rem, ozdawia się
tylko ustawa ale trwoga utrudzo
fanicznych i przywidza do tychoni
zna dla wypracowanych interesów
— Stacie w Hotel de la France
i Restaurator Cudzoziemiec
Minelli i w tymże domu
obiad czyli Magazyn Mina fa
Ciatkowskiego — w rząd tadich
Ignacatów, Sukcesor ostrzegonego

miesia

Oycem w przeciągu
Siedmiu tygodni — prawda że
ze wszystkiemi wydatkami pa-
miętney Epoki „la Régence"
stworzył Dekret zmarnować
nie tylko w nocnych ale
dziennych „Orgies" gotowych
9800 rubli
i zrobił 5600 mniéj wiąc a
długu
stracił —
To iest niesłychany skan-
dal — mówią bardzi przemysłu
że przy ogólney demoralizacyi
publiczney Petersburskiego wydat-
kowania niebyło przykładu
a w tym Petersburskiem wydatko-
waniu pomiędzy dziwnych dziwych nawet przedsiębiorczy
Kongregacyje — wstyd — hańba
bez cnoty — bez sumienia
Karol — Herbu Ostoja —

Dnia 31 Grudnia 1860 r. 167.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Zadziwisz się zapewne Pan Dobrodziej otrzymawszy list od osoby nieznanej sobie, i podpisanej tylko cyfrą – lecz może przeczytawszy go, wejdziesz Pan Dobrodziej w położenie tego który to pisze i nie zechcesz wziąść tego listu za zwyczajną suplikę. Nie będę się wdawał w przedmowy i panegiryki Pańskiego serca i znanej gotowości do wyciągnięcia ręki każdemu potrzebującemu jakiejkolwiek pomocy, lecz przystąpię wprost do rzeczy, starając się jaknajtreściwiej wyjaśnić Panu Dobrodziejowi powody tej korrespondencji.

Miałem niegdyś byt niezależny, posiadając majątek wynoszący przeszło pare kroć sto tysięcy, który naprzód przez nieopatrzność zaledwie pełnoletniego młodzieńca nadzwyczajnością, następnie z przyczyny klęsk gospodarskich, księgowszu, a wreszcie braku kredytu, straciłem do szczętu. Ten upadek chociaż mię bolał, nie tyle byłby mi okropnym, gdybym przez to nie wprowadził w kłopot innej osoby. Szwagier mój, mający moją rodzoną siostrę, chciał mnie ratować, i nie przewidując klęsk które mię później przygnębiły, zaręczył za mną przy zaciągnięciu pożyczki na kupno inwentarza

pomimo że sam obarzony był interesami
i z ciężkością pracował na kawałek chleba.
Po mowim upadku, dług ten nieexpektowany ciężył na jego wsi – a nie będąc w stanie z niego się uiścić, ułożył się z wierzycielem tychwiarzem bez sumienia, na raty i obowiązał się płacić mu przez lat pięć po zł. 3,000 co nowy rok, zaklinając mię, abym się starał mieć tę summę na pierwszą ratę t.j. 1 Stycznia r. 1860.
. Urodzony pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą, pomimo że prosiłem Boga codziennie o sposobność do zarobku, nie znalazłem jej jednak, i gdy nadszedł termin, byłem w niemożności zapłacenia tej sumki – Szwagier, rodowity powiatowy, obarzony rodziną, i mający słabowitą żonę na której kuracją ciągle łożyć musi, chociaż z własnym uszczerbkiem i wysileniem, zapłacił pierwszą ratę – obecnie przypada druga, na którą znowu niemam ani grosza – że zaś bawię przy cioteczne rodzonej, majętnej i bezdzietnej, której kiedyś mam być jednym z spadkobierców, zaklina mię na wszystko w świecie, abym w ostatecznym razie prosił jej o udzielenie tej summy, gdyż on jest w niepodobieństwie zapłacenia, i przez to zmusiłby się wyzuć z majątku, przy którym z wielkiem

wyrzeczeniem się utrzymuje. — Ja, dotąd w życiu mojem, nie powzięć o nic nikogo i mając wstręt do podobnego kroku, powstrzymywałem się jednak, chociaż powinienem był przewidzieć jaki skutek nastąpi. Ciotka, kobieta w wieku, skąpa i egoistka w najwyższym stopniu, odmówiła, dając za przyczynę, że umarł mąż[illegible] przedewszystkiem o sobie, chociaż ma leżące pieniądze i wieś bez grosza długu. Przywiedzionego do rozpaczy tą jej odmową, Bóg mówi natchnął myślą udania się do Pana. Gdybyś Pan Dobr. sumkę tę zechciał nam pożyczyć, Bóg by Mu to nagrodził, a pewnie miałbyś Pan Dobry na wsi mojego szwagra, która jakkolwiek obciążona wierzytelnościami, przedstawia zdrojowisko, gdyż tylko lichwiarskie procenta gnębią tego nieszczęśliwego człowieka, i gdyby te wszystkie długi, miał na prawny procent, z największą łatwością mógłby uwolnić wieś, uważaną za jedną z najlepszych w Łęczyckiem. — Wreszcie, gdybyś Pan Dobrodz przyszedł nam w pomoc tym sposobem, ja ofiaruję się odwdzięczyć i odsłużyć Mu to z całą gorliwością i najwdzięczniejszem sercem. Niepodobna, ażeby w położeniu Pańskiem, nie przydał Mu się człowiek młody, zdolny i gorliwy — gdybyś Pan Dobr. dał mi zatrudnienie jakie przy sobie lub gdzie indziej za swoim wpływem, tak, ażebym miał chleb

chociażby najskromniejsze utrzymanie, prawa bym co siły, a Pan Bóg zyskałby poświęconego sobie człowieka, na którego mógłby być rachować w każdym razie. Co do kwalifikacji moich i zdolności, o tych teraz nie będę mówił, bez mam Protektora, który, mam w Bogu nadzieję, przemówi za mną – jest nim Pan Kraszewski – Zdaje mi się, że z charakteru pisma i z cyfry pod listem położonej poznasz mnie, gdyż miałem szczęście korrespondować z Nim kilka razy i drukowałem pare rzeczy w Gazecie Codziennej – Chociaż z powołania i z wewnętrznego popędu literat, podjąłbym się jednak i spełniał gorliwie wszelkie inne obowiązki, któreby mi kawałek chleba zapewniły – nastręczając mi je, zrobiłbyś mi Panie Dobrodzieju łaskę, że potrzebując koniecznie do kilku prac które przedsięwziąłem, pomocy naukowej, jaką tylko w Warszawie znaleźć mogę, mógłbym chwile wolne od obowiązku, poświęcać dalszemu kształceniu się, co w dzisiejszem mojem położeniu z nadzwyczajną trudnością mi przychodzi.

Daruj Panie Dobrodzieju jeżeli prośbę moją niezręcznie wypowiedziałem – pierwszy raz w życiu robię krok podobny i Bóg sam widzi ile mię kosztuje – Miałem nadzieję że po trochu sam o własnych siłach zdołam się podnieść – lecz widać, Bóg chce inaczej – To wszystko com

chciał dziś wyrazić, redukuje się do tych kilku słów: Błagam Pana na wszystko co masz najświętszego, daj mi sposobność do zaopatrowania sobie na kawałek chleba — udaję się zaś do Niego dla tego, że o ile wiem, jesteś Pan Dobry w możności podania rzeczy potrzebującemu, i znany jesteś z swojego serca.

Jeżeli Pan Dobry zechcesz przyjść mi w pomoc i będziesz żądał bliższych wyjaśnień, masz mi odpowiedzieć słów parę pod adresem pana J. B. w Kutnie — poste restante — Jeżeli zaś okoliczności nie pozwolą Pana tego, zaklinam Go na honor, masz zniszczyć ten list, niech ślad mojego pisma nie pozostanie, i niech o niem nikt nie wie, a zwłaszcza Pan Krzyżewski. Spodziewam się że Pan Dobry wejdziesz w moje położenie i spełnisz tę moją prośbę — tymczasem zaś przepraszając Pana Dobrego najmocniej za wszystko, co krok ten może mieć z mojej strony niewłaściwego, a dla Pana niepożądanego, mam honor zachować wyraz prawdziwego uszanowania z jakiem jestem Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

J. B.

170.

Szanowny Panie!

Odebrawszy łaskawą odpowiedź Pana, doznałam dziwnego uczucia radości i trwogi zarazem, byłam zupełnie jak ta młoda dziewczyna przed którą pierwszy raz otwierają podwoje sali balowej —. W powodu słabości zdrowia opóźniłam przesyłkę —. Przepraszam nie tylko za rzecz całą, ale i za formę pisma, starałam się ile mogłam przynajmniej o czytelność —.
O sposobie pisania ręką pierwszy nie mam wyobrażenia, pisałam jak mi instynkt dyktował —. Najtrudniej było mi z tytułem —. Jeżeli Pan osądzisz że to jest warte czytania — nadeszłaś bądź Pan ojcem chrzestnym, i nadaj Pan imię mojemu dziecięciu

z głębokiem poważaniem

+

W dzień zwiastowania Maryi.

1860 r.

Adres mój, jeszcze tenże sam —.

Warszawa Dnia 13 Marca 1861 roku

172

Szanowny Redaktorze!

Powiedziano, jest prawda, że im kto wyższe zajmuje stanowisko w społeczeństwie, czy to znakomitym rodem lub majątkiem, stopniem dostojeństwa lub bogactwem umysłowém — wszyscy na takiego baczniéj poglądają, biorąc jego czyny i słowa pod ściślejszy rozbiór krytyczny. —

Podobne zajęcie ludźmi odznaczającymi się, na swoją zasługę. — Albowiem — co przystoi człowiekowi pospolitego rodu, jest naganne w wyższém urodzeniu — co zdobi nędzę, poniża bogactwo — co wolno ludziom bez znaczenia, nie wolno ludziom zaszczytu i stanu — co wreszcie nie jest zajęciem w prostaczku, jest prawdziwym ustorkiem i znacznym błędem dla człowieka wyższych wyższych zdolności —

Że zaś szanowny Redaktorze bez zaprzeczenia zajmujesz niepospolite miejsce w dziedzinie nauk, a jako powieściopisarz jesteś jednym z najcelniejszych — rachuję więc przyjąć dla siebie tę uwagę, że jako autorowi ze zdobytą rozgłośnie sławą, nie dosyć jest pochwycić umysł

i serce

i serce czytających, genialnym pomysłem utworów pogłębiać przedziwnie obrobionemi myślami należy nadto zwracać jeszcze uwagę na dobór wyrazów. Jeden wyraz źle brzmiący, u takiego autora jakim Pan jesteś, tyle złego wrażenia czyni na czytających, jak obraz znakomitego pędzla, zawieszony w zbyt ciemnym cieniu, lub silniejszem świetle nad potrzebę; nie dojmującego wiernem kolorytu dzieła, nie wydatnia go przecież.

Teraz do rzeczy. Przy zakończeniu tomu drugiego powieści wychodzącej w Gazecie Codziennej, pod tytułem Kopciuszek użyłeś szanowny autorze wyrazu „nakaz" który w naszym języku jako źle brzmiący i nie miły dla ucha, daleko lepiej zastąpiony być mógł wyrazem gładszym „napowrót". Mała to jest rzecz w prawdzie, ale że sam Panie, jesteś ostrym krytykiem cudzych błędów, i tych nie przebaczasz, za co należy Ci prawdziwa wdzięczność, jako dowodzącemu o pustce — zechciej wiec i dla siebie przyjąć tę małą krytykę, ugruntowaną na podstawie dawnia łacińskiego „Quod licet bovi non licet Jovi."

Zawsze z pełnem poważaniem

Sylwester N...

Szanowny Panie Redaktorze!

Przejęty najżywszem współczuciem za jego godne reklamacye ku powstrzymaniu nieczystego oświatę i zabiegi ku pojednaniu i zbliżeniu dwóch wyznań naszego kraju, składam mu moje podziękowanie w dowód najszczerszej życzliwości.

Niech do poświęcenia prawdziwie chrześcijańskiego dobra ogółu pamyślne wydadzą owoce, niech się zdziałają szlachetne chęci ku równouprawnieniu Krajowców obydwóch wyznań i stanu, używajmy

wszyscy swobodę która tak
długo uciemiężenie zastąpiło.
Żywię niepłonną nadzieję że
uprzedzenie religijne z biegiem
czasu zniknie przed wschodzącą
promienią Cywilizacyi i że
zacny Redaktor Ster dzienni=
karski trzymający, który nie
mały wpływ wywiera na pobli=
żnoście na obranie przez
siebie drogę niezachwianie
postąpić będzie do tak szczytnego
celu, którego dojście by rychło
nastąpiło.

Zostaję z uszanowaniem mu
obowiązanym. J. N. Zakrzewski

D. 21/3
1861.

Anonym

176.

4/16 Kościół NMP
Kijów

W N. 71 Jerzy Wawr. wydawca: ks. M. Grabski. Zabawa towarzyska na wrzesień do Bandki Petersburskiej i tabory, przy muzyce. Fabryka drukarska P. Mikołaja Grabskiego jest dyplomowana Bandki Kijowskiej, od wyborów obywatelskich Kijowskich, wydawany przed drukiem bibliotekę tabory na teatr. Bandki gorliwości Petersburskiej. Takież dyplomowe wydawnictwo i wstępu i Bandki.

W tych dniach na wyjeździe P. M. Grabskiego z Petersburga, ale nie to, że Jerzy Wawr. ks. albowiem wezwania na wrzesień z Petersburga nie otrzymał. Jeśli on, wraz z drukiem lub treścią wiersza, wydrukowany przez

wszystkich, jako znacy
z swej obywatelskiej godności,
do przedkładania na sejmiki
deputatów do Stanów Jawnych
Królestwa do całych trzy guber-
nii. W tym celu wskazuje się
ten jedynie sam. Mianuje Guber-
Horwat, tw: Alfred Jurkiewicz - Ma-
cek Grabowski - a mnie Tomasz
Lubieński.

Anonym

178.

Szanowny Panie Josefie!

Mija już lat kilkadziesiąt – jak przedwczesnie zmarłym Bratem Aleksandrem Morawskim – przedwczesną Jego śmiercią – nie podobna gdybym obudwaj za wspólne mienia chwil najmilszych – nie znaleźć w Jego serdecznej i czystej tem uczuciem przyjaźni jaką on powiódł dla Jego dobra – tych ciepłych uczuć mam prawo i ja się domagać na mały kołek zenstwa cnotliwego – tych najszczerszych uczuć szacunku i uwagenia z jakiemi zaszczycić mi

Jest zaszczytem dla Pana

Aloizy Obrzycki Pobożanin

Nacza 1861r.
Kwietnia 12. d.

Ze strony pod jaką żyję – nie mogę na pamiątkę
nie przysłać – oprócz młodzieńczych piosnek

„Przelaszczka."

Wilaj mi kwiatku! z śniegów, zamieci,
Strząśnij płośnie i sosny;
Bo i twa młodość, jak moja lecí,
I bez przytułku, obrony. —

*

Tyś mojém druhem, moim rozpół bratem
Bo równe losy nas gniotą!
Choć wśród rodziny, bez całym światem,
Jesteśmy tylko — siewbą!

*

Dla nas tu niema widoków natury,
Promykiem słońca ja żyję
Nad mną burze ciągną swe chmury,
Wiatr swojá północy wyje! —

#

Skoro na łonie druhów i lubej –
Zabłysnie chwilka uciechy,
Wnet nam [illegible] nawet smutek grube
To upojenie rozproszy. –

#

Dokąd się udasz? dokąd przytulisz?
Gdy świat jak zimny – bez serca!
Nikt nie pocieszy – choć się rozrzewnisz
To znowu wyjdzie – szyderca. –

#

Wieczniasz żyć będziem w takiej kabuszy!
Nigdyż nie zerwiesz tych okowów!
O! błyska słońca! i ja w swej duszy –
Mam wiarę – innego życia! . . . .

Albiny Poleżanin . . .

Anonym 180.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe pomieszczenie w Gazecie Polskiej następującego artykułu:

Prawdę czytamy w pismach pu-
blicznych o szlachetnych i godnych na-
śladowania czynach obywateli, którzy
z uszczerbkiem własnego mienia po-
święcili się dla pobratymców ogółu i przy ocz-
szczaniu włościan dali dowody miej-
tolerancyi i prawdziwie bratniej
miłości. — Jednakże z żalem wy-
znać muszę, że znajdują się jeszcze
z dzięki Bogu w bardzo małej liczbie
obywatele, którzy mieniem tego
nazwiska hańbę sa kraju. —
Parę dni temu przejeżdżając przez
Dobre wiarne, w powiecie Kalwaryjskim
położone dobra Pana . . . , głosa-

ceyo zawsze

zawsze i wszędzie zasady jednostki i równości wszelkich stanów, - stanąłem w jednej zwiosce do majętności tej należącej. - Był to dzień niedzielny. Tu i owdzie wyprzęgnięty po sze... siotygodniowej pracy gospodarze, zaciągnąwszy przybyłem miernego, pospieszyli ku mnie z ... żać, i powoli zawiązała się między nami rozmowa; - najprzód mówiliśmy o pogodzie o roślinach i t.p. Gdy jakoś w toku mowy spytałem ich: czy i kiedy się ożeniują? "Niema co o tem wspominać - rzekli - my nigdy niebędziemy mogli się ożenić i wyjść z kolonii." - "A to czemu?" - zapytałem

dziwiąc

Dziwiony. — „Dla tego odpowiedzieć nie mamy funduszów. — Nasz pan wtedy dopiero przyjęcha uwolnić nas od panszczyzny, gdy mu damy każdy po mnie, wolni i exterdzieserja pięć Rubli srebrem na zaprowadzenie parobczego gospodarstwa. — prócz tego wymaga od nas bardzo wielkich czynszów, a my biedni, znękani panszczyzną niejestesmy wstanie zadość uczynić jego żądaniom „. — Bolesć przejęła mi serce na takie opowiadanie, i uroniwszy oczy mu Niebu zawołałem: „Boże czyż już nie zlitujesz się nad nami ?!!! — Przejechałem przez wiele jeszcze wsi do tej wołoszczyzny należącej, i wszędzie znalazłem te same narzekania, i ta sama mi ubogę jawnie i słusznie dla dziedzica obarzywana. —

Le

Że smutkiem przeto powzięte tą chorobą zamiarów do publicznej wiadomości, mając nadzieję, że obcując wystrzegą się cudzych błędów Szanowny Chybelmicy wybaczy mi radą — bo spodziewam się iż to będzie przestroga dla współrodaków, których proszę, aby za mną wzniosły swe modły do Boga, błagając Go, iżby od naśladowania złego przykładu uwolnić nas raczył. —

Sc: Lak:

Listu 1:-

$\frac{25}{5}$ Cir:-

Wielmożny Panie!

Czuję rzeczywiście że popełniam grzech fatygując Wielmożnego Pana mem pismem, ale czynię to licząc na litosne Jego wyrozumienie wdzięcznych dla nas okolicznościach. Bydź może że śmiesznym się tu wydam, ale też nie mam żadnej pretensyi; a zabezpieczając się od wstydu nie kładę mego podpisu, i tem samem przyznaję że pismo niniejsze może nie zasługiwać na zwrócenie uwagi Wiel. Pana Dobrodzieja — a czynię to tylko aby moje pojmowanie skreślić i swoją myśl choćby tem samem zaspokoić. —

Czytając w Gazecie Polskiej artykuły z Warszawy, uważam że kto inny pisać ich nie może tylko Pan Dobrodziej sam, bo każdy tego pióra artykuł jest przenikliwą dostrzegalnością — lękam się nawet że dotykam tak wieszczych kombinacyi. — ale pobudkę niech będzie choć artykuł z № 131. pod znakiem x. gdzie wolałbym aby zawsze dzienniki zagraniczne dopatrywały w Gazecie Polskiej nie korzystne opinie dla Napoleona III bo takowe mu się słusznie należą — a którego tak rzetelne pismo Gazeta

Polska za dużo nawet dawała pochwał bo wielkich mocarzych przymiotow trudno w nim dopatrzyć, a exaltacyjne wyrażenie się we włoszech „Wielka bitwa wielkie zwycięstwo" dowodzi że to był już kres jego wielkości. Gdyby był zawrócił ar ktoś inny się w taki sposob za niego wyraził byłoby rzeczywiście można dopatrywać poznéj jakich czynow wielkich. Dzisiaj zaś wielkość jego jest już dosyć jawną: w wielkiéj osobistéj przytomności ale fatalnie obliczonéj, a przynajmniéj bardzo nietrafnym rozpoczęta programem, który miał bydź przy tak silnem związku tajnym z Rosyą w wspolnych widokach przeprowadzonym.
Anglia to dosyć zrozumiała, i zaczęta wszędzie krotki Napoleona poprawiać, aby dobro wykonane przez niego, nie spadało to wyłącznie na niego samego i na jego sprzymierzeńców; w takich okolicznościach będą poznéj wypadać krotkie mierzone i fatalne np: z Syryą i t.d. takowych już Anglii brać za złe nie można, która nie zawarta aniktem przed wczesnych widokow i tajnych związkow; prócz sposobem otwartego i dosyć rzetelnego wpływu jak z Włochami i Austryą.
Głównie zaś wypadki u nas uszły Napoleonowi III nie dogodne boty, których, może źle poinformowany, wcale się nie spodziewał. — Teraz się znow oglądа jak wygląda ale i Anglia widzi, i gada mu ciągle, ale przez zawiść że tylko Francyą ma za sprzymierzoną sobie i z nią chce Narodom zasługującym dobrze działać, ale rozumie się

nie na korzyść programu założonego przez Napoleona — gdy tem czasem program ten, tak stanowczo i wspólnie z Rossyą przedsięwzięty, wypada konsekwencie przeprowadzić, gdyż kardo na nim ostanie jest coraz większym ostabieniem się — Rossya zatem wyradzając pierwsze zwichnięcie przez nasze wypadki, przybiera Prussy zapewniając im wszelki wpływ nad Rzeszą, choćby wzamian Prowincyi wadrz: Austrya zas to samo sobie obiecuje ze strony Anglii Program więc ten tak stanowczo ustalony i prawie jawny, musi bydź już konsekwencie przeprowadzonym, ale pomieważ już obydwom stronom jest prawie zarowno znany, a głównym jego ciężarem przechylenia się jest Polska trudnym zatem dzisiaj jest zadanie odgadnąć na którą stronę się przechyli.

Ale każdy Polak powinien już dziś wiedzieć której strony stanowczo i bez wachania trzymać się powinien. Zprzy otwartszych oznakach, ludzi większego znaczenia, przędzej przyjdzie do skutku. —

Takim więc głównym szkicu uważam dzisiejszy stan, bez względu na drobniejsze przypadki okolicznościowe do obydwoch stron. —

A ponieważ się czuję tą jednostką dzisiejszego ogułu radbym aby jakieś nadchnienie wpłynęło na jednostkową myśl, za pewną jest rzeczą że nasza myśl nie znajdzie stosowniejszego czasu do swego objawu jak dziś i

i dziś tylko najwięcej zwrócone są wszystkie uwagi na jego
wartość i wartość, zbogaconą takimi jak Wasz rozumem,
dla którego czuję święty szacunek. —

Warszawa 31. Maja
1861.

Orzeszkowa Józefa

Czcigodny Panie!

Nieznajomy przyjaciel w nadziei, że mu za złe głosu tego nie poczytasz, odzywa się do Ciebie Panie, zasyłając Ci zdala wyraz serdecznego współczucia — serdecznej przyjaźni. Niezkolwiek od dawna wielce Cię poważam, Mężu dostojny, jednakże głównie Twa powieść: „Dwa Światy", spowodowała mnie do wynurzenia Ci mych uczuć ustnownie, zwłaszcza, że i mam prośbę jeszcze do Ciebie. Ze wszystkich Twoich powieści, tę: „Dwa Światy," zieznajomym poświęcone przyjaciołom zajęły mnie najwięcej. I nawet po przeczytaniu następującego wstępu:

„Na kilkuset czytelników, ilu ją zrozumie? Ilu dokończy, ilu zapamięta! Zapomina się rzeczywistość, cóż dopiero to, co zowiemy zmysłem? Nie rozumiemy otaczającego świata, jakże wymagać, iżbyśmy powieść zrozumieli i poszli do jej głębi po ostatnie jej słowo??"

powstała we mnie myśl dokończenia tej powieści. Przecież Alexy i Justyn przy końcu powieści w samej pozostają sile wieku, więc nie sposób, aby pełni wzniosłych uczuć skarleć i zmarnieć mieli. Oni jeszcze wiele dobrego zdziałaćby mogli dla sprawy ogółu, zwłaszcza, że się zahartowali w szkole cierpień i zawodów. Trzeba im tylko nowem odetchnąć życiem. Gdybym jął się rzeczywiście dokończenia tej pięknej powieści, towym najprzód wysłał Alexego i Justyna w podróż po ojczystej naszej ziemi. Więc zwiedziliby Warszawę, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań, Gniezno i Kraśnik, a i do słowiańskich udaliby się krain — dopiero potem wróciliby do rodzinnej zagrody, aby pracować nad dobrem ogółu, nad dobrem Narodu, którego są synami. Lecz po cóż się rozpisuję nad tem, czego może nie dokończę, bo tylko wtedy, skoro się przekonam, że czuję

w sobie dostateczne k' temu siły, wezmę się do dokończenia téj powieści. Ale chciałem li okazać, że niejedno serce czuje serdeczne dla Ciebie Panie współczucie, że nawet czasem jaki nieznajomy przyjaciel dokończyć pragnie, coś zaczął. Tylko, że od nieuzielu nieznajomych przyjaciół (których ręczę powiadasz wielu) dochodzi ciż głos serdecznego współczucia i przyjaźni. Tyle tedy co do téj powieści.

Druga przyczyna z powodu której śmiem głos zabrać do Ciebie, jest prośba, abyś mnie raczył przyjąć współpracownika (korespondenta) Gazety codziennéj. Ogdybym zdołał li wypowiedzieć moje stósunki, mój dotychczasowy zawód pisarski, moje nadzieje, zamiary na przyszłość, to możebyś spełnił prośbę moją - mnie nieznacznego, maluczkiego. Ale jakżeż ja li to wszystko opowiem. Będź co będź, a cokolwiek po tylu zawodach i na ten przygotowany jestem, zanoszę jednak tę prośbę, żywiąc tę nadzieję, że jeżeli to w Twéj będzie mocy, Panie Łaskawy, wówczas mi chętnie dłoń ku pomocy podasz.

Już drugi rok piszę raz po raz artykuły do kilku pism czasowych, a wiedzi Bóg, że nie chęć sławy, znaczenia, zysku, ale uczciwa chęć służenia Bracii piórem mém powodują. Między innemi piszę do Gwiazdki Lwowskiéj dowiedziawszy się że to pismo potrzebuje pomocy. Prace moje dotychczasowe żadnego dochodu mi nie przyniosły, owszem nieraz wydatków stały się pożegnaną, a nie pragnąc rozgłosu nigdy pod własciwém nie występuję nazwiskiem. Jaki zaś cel wytknąłem moim pracom to może poniekąd okazać wyjątek z pierwszéj mojéj drukowanéj pracy. Piszę zaś:

„I ja zapragnąłem choć maluczko przyczynić się dla dobra ogółu. Chcę do Braci przemówić uczciwie, po bratersku. Różne myśli gorejąc w mém łonie – potrzebują one koniecznie wylewu – może będą tak szczęśliwym że zwrócę uwagę mych ziomków na coś ważnego, a tak wiele u nas zaniedbanych najważniejszych rzeczy. Chciałbym niekiedy wspomnieć i zwrócić uwagę na piśmienne nasze utwory w piśmiennictwie, coś rzekłszy o dziejach, tak niestety! u nas zapomnianych, mało znanych i rozumianych, chciałbym wspomnieć i o wadach naszych, by je odsądzić, o cnotach, by się rozmnożyły – a potem szczególnie chciałbym, gdybyć to było w mojéj mocy, zwrócić większą uwagę na lud nasz wieśniaczy i Słowiańszczyznę, na te dwie tak ważne sprawy, słowem o podobnych rzeczach będę pisał, a może nie odmówisz N.... miejsca i moim uwagom, choć one nie będą takie, jakiemi być powinny lub chciały – ale cel ich będzie zawsze jeden: dobro ogółu, szczęście narodu naszego".

Dążnościom powyższym byłem, jestem i będę wiernym. Już niejednokrotnie pisałem o ludzie wiejskim, zachęcając do pracy nad tą naszą niedolężną Bracią, pisałem i o Słowiańszczyźnie wzywając do bliższego poznania dziejów, języka i piśmiennictwa innych ludów słowiańskich oraz do bliższego połączenia z bratniemi plemionami słowiańskiemi. Gdy ostatniemi czasy myśl tysiącletniéj rocznicy słowiańskiéj i polskiéj poruszoną została, zabierałem po kilkakroć głos w téj mierze, a nawet pragnąc zawiązać stosunki z Czechami w celu święcenia tysiącletniéj rocznicy słowiańskiéj zgłosiłem się do Wydziału w Hradczczu przygotowującego w Velehradzie uroczystość tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie przez śś. Cyryla i Metodego. Tak odpis listu mego, jak i odpowiedzi załączam li Szanowny Panie. Pracowałem też cztery miesiące przy jednym czasopiśmie poznańskim.

Obecnie jestem nauczycielem domowym. Gorzki to kawałek chleba. Nieraz przypominam sobie tworowego biednego guwerneva, opiewany tak wymownie w Twéj powieści: Świat i Ptaszę pobieram tak szczupłą, że nawet ulubionych czasopism sobie zapisywać i potrzebnych książek kupować nie mogę.
Chętnie chciałbym pracować na polu piśmiennictwa, gdyby mi ta praca przynosiła choć taki dochód, abym sobie mógł potrzebne do moich prac dzieła kupować i czasopisma trzymać i abym mógł czasem jaką podróż po polskich lub słowiańskich ziemiach odprawić. Jak chętnie n.p. chciałbym zwiedzić Wenecyę, Rzym, Neapol, Florencyę, Paryż, Londyn, Petersburg, Moskwę, Wiedeń, Pragę, Kraków, Lwów, Poznań, Gdańsk, Wilno, Warszawę, Kijów, Odessę, Krym, Konstantynopol, Ateny, Jerozolimę, Kair, Aleksandryę, Tunis, Algier, Madryt, Lizbonę, Sztokholm, Kopenhagę, Amsterdam, Brukselę, Berlin, Drezno, Monachium

186.

Na przypadek uwzględnienia mego życzenia
przybyć, proszę mnie jeszcze pod adresem:
P. Józef Chorzewski w Chlewie pod Miastem
W. K. Poznańskiem.
Żyli jeszcze list, który zadrżeniem nie jest zmazany
z treści nawet, że odjąć nie daj, mógłby być
G. Godz. uniesprzyjemny.

Głos z Wielkopolski

do Szanownego Wydziału w Hradziszczu na Morawie, przygotowującego uroczystość tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia Chrześciaństwa w Słowiańszczyznie przez św. Cyryla i Metodego.

Odzywam się do Was, zacni Panowie, w języku polskim, gdyż sądzę, że do tyla jeszcze rozdzieleni nie jesteśmy, aby Słowianin Słowianina rozumieć nie mógł, choć inném mówi narzeczem. Podnoszę zaś głos mój w sprawie tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa na Słowiańszczyźnie przez św. Apostołów słowiańskich Cyrylla i Metodego. I my Polacy chętnie pospołu z Wami, ukochani Bracia Słowianie, wielką tę a pierwszą w dziejach Słowiańszczyzny rocznicę uroczyście święcić chcemy. Toć podobnie św. Cyryll i Metody za czasów chwalebnego apostołowania swego i do naszéj ziemi przybyć mieli, szczepiąc wiarę chrześciańską. Do Piasta bowiem poczciwego w Kruświcy dwóch białych aniołów, jak głosi podanie, zawitało. Przypuszczać się godzi, że tymi aniołami byli zapewne albo sami święci apostołowie słowiańscy, albo też przynajmniéj ich wysłańcy. To zawsze pewną jest rzeczą, że już za czasów Piasta, który około roku 860 miał panować, chrześciaństwo i na naszéj ziemi krzewić się zaczynało. Następnie pod Mieczysławem I. 965 r. wprost z Czech światło chrześciaństwa na naród nasz spłynęło. Tak tedy i naszą jest powinnością przyczynić się do uświetnienia tego wielkiego i wspaniałego słowiańskiego święta, jakie w r. 1863 ma być urządzone, na podziękowanie Bogu za łaskę światła prawdziwéj wiary, przed tysiącem lat ziemiom słowiańskim udzielonéj, i na cześć śśw. Cyrylla i Metodego. I w rzeczy saméj my Polacy pragniemy tego, czego dowodzą głosy wypowiedziane w pismach czasowych polskich, a które doradzają, aby wziąść udział w téj uroczystości.

Zapewne wiadomo Szanownemu Wydziałowi, że na bieżący rok 1860 przypadła tysiącletnia rocznica istnienia dziejowego Narodu Polskiego, około bowiem 860 r. został Piast kołodziéj w Kruświcy godnością książęcą ozdobiony, a od tego też mniéj więcéj czasu rozpoczynają się dzieje Polski. Stać się zaś to miało za sprawą owych świętych aniołów, którzy cudownie rozmnożyć mieli potrawy na postrzyżynach syna Piastowego Ziemowita. I postanowiliśmy święcić tę tysiącletnią rocznicę naszą. Lecz zaraz na początku odezwały się głosy, które radziły, aby dla spóźnionéj pory czasu obchód ten odłożyć do r. 1863, w którym to roku biorąc udział w spólnéj tysiącletniéj rocznicy słowiańskiéj, i naszą polską święcić możemy. Mianowicie myśl tę poparł zacny X. Prusinowski, znany i Wam zapewnie dobrze z powodu wystąpień swych w Pradze bieżącego roku. Jednakże na uczczenie tego dzisiejszego wspomnienia, zostało zapowiedzianém na dzień 25 Września bieżącego roku uroczyste nabożeństwo w Kruświcy. Dla różnych atoli przeszkód, które nie tu pora i miejsce wyłuszczać, nabożeństwo to do skutku nie przyszło. A tak niceśmy nie uczynili, aby uświęcić tę tysiącletnią rocznicę naszą. A że nieraz złe i dobrą miewa stronę, tak też i z tego zawodu ta może korzyść wyniknie, że połączymy się ściśléj z Wami Bracia Czecho-słowianie, w celu święcenia wspólnéj tysiącznéj rocznicy słowiańskiéj, z czém i naszą polską połączyć możemy, bo pokrewne są sobie i na wskróś słowiańskie dwie te rocznice.

Od czasu do czasu pojawiające się głosy w dziennikarstwie polskiém, wciąż nalegają, aby się w tym celu porozumieć z komitetami Czech i Morawy. Gdy jednakże dotąd żaden komitet w celu przygotowania tego obchodu u nas się nie zawiązał, więc sądzę, że porozumienie tu pozostawione jest na teraz przynajmniéj pojedyńczym osobom. A ponieważ i ja w téj ważnéj sprawie po kilkakroć publicznie głos zabierałem, i mianowicie na to kładłem przycisk, aby zawiązać stosunki z Czechami i Morawianami i pospołu z niemi polską i słowiańską rocznicę święcić, przeto niniejszém udaję się do Szanownego Wydziału w Hradziszczu, w celu zawiązania jakichkolwiek stosunków w téj mierze. Gdybym wiedział, że kto inny z Polaków mnie w tém wyprzedził, tobym milczał, bo zaiste maluczki jestem i nieznany, i

nie mnie zaprawdę przystało w tak poważnéj i świętéj myśli głos zabierać. Lecz bacząc na to, że może dla nieustalonych stosunków i ogóle z powodu żadnego prawie połączenia duchownego między Słowianami, nikt z Polaków nie zgłosił się dotąd do Szanownego wydziału, postanowiłem uczynić jakikolwiek początek na téj drodze, bo niebezpieczną jest rzeczą li na innych się oglądać. A gdyby też już, co się przypuszczać godzi, kto inny mnie wyprzedził, to sądzę, że i mój głos będzie pożądanym. Ożywiony tedy tą wielką myślą, zgłaszam się do Was, przezacni Panowie, aby okazać Wam, że i my Polacy chcemy i pragniemy wziąść udział w tysiącletniéj rocznicy słowiańskiéj. Liczne głosy publiczne i prywatne zbyt wymownie prawdy słów moich dowodzą. A choć nie cała owa tak niegdy potężna Polska, która dziś w wdowiéj a żałobnéj szacie ciężką odprawia pokutę, wyczekując dnia wesela, wziąść będzie mogła udział w tych godach słowiańskich, to jednak przynajmniéj niektóre jéj dzielnice święcić tę uroczystość będą. A mianowicie Wielkopolska, gdzie Gniezno, owa kolebka słowiańskiego rodu się wznosi, w którém to mieście Lech, Czech i Rus rozstać się mieli; gdzie także Poznań leży, miasto, które na pamiątkę poznania się, ci bracia wznieść mieli; gdzie nakoniec stara Kruświca nad Gopłem zasiadła, droga wspomnieniem i dla innych Słowian, gdyż tu podobno u poczciwego Piasta śśw. Cyryll i Metody gościli: ta Wielkopolska mówię w połączeniu z Prusami Zachodniemi i Szląskiem święcić chce i będzie wielką tę pamiątkę tysiącletnią, (zapewne i Galicja pod jednym z Wami zostająca rządem, zechce się także do tego obchodu przyczynić,) a święcić ją będzie z Wami, Bracia Słowianie. Długi czas rozdzieleni byliśmy, a choć z jednego pochodzimy szczepu, zaledwie jedni o drugich wiedzieliśmy, że istniejemy. Czas by zaiste było nam Słowianom na podwalinach Chrystusowéj nauki odnowić *mir* święty z dawnych czasów. Te zaś mianowicie ludy słowiańskie ścisłe z sobą zawrzeć powinny przymierze duchowe, które z wspólnego źródła zaczerpnęły ożywczéj wiary chrześciańskiéj katolickiéj. Ileż to wspomnień przeszłości wiąże nas z sobą, a ile więcéj może wspomnień przyszłość. Tak tedy mir, braterstwo i miłość niech zakwitną na łonach obszernéj ziemi słowiańskiéj, niech ustąpi fałsz i ciemnota, a wolność i szczęście stanie się udziałem Słowian.

W celu uświęcenia tysiącletniéj rocznicy polskiéj, i na cześć Piasta i potomków jego króli polskich, usypaną być ma mogiła w Kruświcy nad Gopłem. Otóż tę myśl poparłem gorąco, ale zarazem w Nadwiślaninie, czasopiśmie polskim wychodzącym w Chełmnie w Prusach Zachodnich, jeszcze następującą myśl wyraziłem, aby

„zwrócić uwagę naszym Braciom Słowianom w Czechii, czyby nie było stósownem i odpowiedniém, gdzie w Morawii (n. p. przy Welehradzie, owym Betleemie chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie) usypać także mogiłę jak w Kruświcy, i to na cześć śśw. Cyrylla i Metodego i na pamiątkę zaprowadzenia nauki Chrystusowéj przed lat tysiącem w Słowiańszczyźnie. Do usypania téj mogiły przyczynić się winny wszystkie ludy słowiańskie, które za pośrednictwem tych apostołów Słowiańszczyzny światło nauki Chrystusa odebrały. Ta mogiła byłaby pierwszym widocznym znakiem odrodzonego braterstwa Słowian, oraz wskazówką na czém głównie toż braterstwo opierać trzeba.“

Otóż tę myśl piękną i urzeczywistnienia godną polecam waszéj rozwadze i pamięci, Szanowni mężowie. Zwyczaj sypania mogił na cześć sławnych mężów był powszechnym w najdawniejszéj Słowiańszczyźnie. Byłby to zaiste prosty, ale nie mniéj wymowny, piękny i odpowiedni pomnik wzniesiony po tysiącu latach od wdzięcznéj dziatwy na cześć naszych śśw. Apostołów. Na tę myśl głównie uwagę Szanownego Wydziału zwrócić chciałem, a nie przestając na wypowiedzeniu téj myśli publicznie, i obecnie wprost myśl tę Szanownemu Komitetowi w Hradiszczu objawiam. Wy cni Mężowie w pobliżu Welehradu mieszkający moglibyście myśl tę urzeczywistnić, i Wam też przystało odezwę w tym celu do wszystkich Słowian, którzy za pośrednictwem śśw Cyrylla i Metodego chrześciaństwo odebrali, wystósować. Sądzić wypada, że pomyślny skutek uwieńczyłby Wasze usiłowania.

Donoszę także, że postanowiłem ująć w jedno wszelkie ważniejsze głosy, tak w przedmiocie ogólnéj, słowiańskiéj, jak i polskiéj tysiącletniéj rocznicy wypowiedziane. Lecz nie dostaje mi pism słowiańskich, z którychbym się mógł oświecić o dążnościach i usiłowaniach w téj mierze Czecho-Słowian. Otóż śmiałbym upraszać Szanowny Wydział, o uprzejmą pomoc w dostarczaniu mi a przynajmniéj wskazaniu potrzebnych źródeł w téj mierze, a nieomieszkam późniéj dziełka tego mieszczącego w sobie głosy odnoszące się do téj uroczystości przesłać Wam, czcigodni mężowie. Krótki rys usiłowań w celu uświęcenia tysiącletniéj rocznicy polskiéj skreśliłem do Gwiazdki Cieszyńskiéj. Numer tego pisma, w którym praca ta zamieszczoną będzie, zostanie Szanownemu Wydziałowi nadesłanym.

Tak tedy zdałem Szanownemu Wydziałowi po krótce sprawę o zamiarach i dążnościach naszych. Obym wywołał podobne oświadczenie, że i Naród Czecho-słowiański dąży do podobnego połączenia w celu święcenia wspólnéj uroczystości. Jestem przekonany, że serca Wasze napełnią się weselem na widok naszych usiłowań, w celu połączenia się

z Wami w wspólnéj uroczystości. Żywię także tę błogą nadzieję, że wszelkich dołożycie starań, aby to połączenie ziścić się mogło. Może od tego zawisło rozstrzygnięcie wielu ważnych pytań przyszłości.

Wypowiedziawszy tedy to, co wypowiedzieć za święty miałem obowiązek, zasyłam Wam serdeczne pozdrowienie w Chrystusie Panu.

Przyjmcie zacni Mężowie wyraz głębokiego szacunku, z jakim dla Was pozostaję.

Pisałem w Wielkopolsce w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny 1860 r.

Na list ten odebrałem następującą odpowiedź:

Szanowny Panie!

Radością wielką napełniły się serca nasze, kiedyśmy się dowiedzieli, że i ukochani nasi Bracia Polacy pospołu z nami ową wielką a pierwszą w Dziejach Słowiańszczyzny rocznicę zaprowadzenia chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie przez śśw. apostołów słowiańskich Cyrylla i Methodego uroczyście święcić pragną. Niechże Bóg błogosławi naszemu obojemu usiłowaniu! Ale naszém staraniem niech będzie tę piękną myśl rozszerzenia zakresu owéj uroczystéj rocznicy urzeczywistnić. Niech to będzie staraniem *wszystkich* Słowian, boć choć różném mówimy narzeczem, jednak zawsze zostajemy Bracią, która z jednego także wspólnego źródła zaczerpnęła ożywczéj wiary chrześciańskiéj. Niech tedy zakwitnie a panuje między nami mir a miłość i w celu uświęcenia tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie, albowiem tylko takim sposobem możemy nieco pięknego, potężnego a wspaniałego uskutecznić.

Oświadczacie także, że waszą tysiącletnią rocznicę z naszą połączyć chcecie, i że nam ku miru a braterstwu chętnie ręce podawacie. Dziękujemy Wam za to kochani bracia, niechże się ów mir na zawsze między nami ubytuje. Jest Wam wiadomo, że w celu uświęcenia tysiącletniéj rocznicy słowiańskiéj utworzył się w Hradziszczu wydział, któremu bywają doręczane i nadsyłane dary na odnowienie Świątyni Welehradzkiéj, a Czecho-Morawianie według swojéj możności skuteczną niosą pomoc, tak że wydział jeszsze nie istniał, a już przeszło 2000 złr. było zgromadzonych. Przed niedawnym czasem wianował Dr. Přecechtěl z Pesztu bardzo piękny a kosztowny obraz na oprawę Świątyni Welehradzkiéj pod tytułem: „Příchod ss. Cyrilla a Methoděje na Welehrad,“ w cenie tylko 2 reńskich, który to obraz dobry ma pokup. Jeżeliby niektórzy przyjaciele tysiącletniéj waszéj i naszéj rocznicy kilka egzemplarzy pożądali, prosimy nam tylko zdać sprawę, a chętnie wianowanie wasze spełnimy.

Waszą myśl i usiłowania w celu usypaniu mogiły w Kruświcy możemy tylko bardzo pochwalić, a oznajmujemy wam z radością, że i u nas od dawna to dążenie istnieje, aby we Welehradzie mogiłę na cześć śśw. Cyrylla i Metodego usypać, która pięknym napisem w cztérech różuych narzeczach słowiańskich (naturalnie i w polskim) ma być ozdobioną. Tylko nie dostaje nam pieniędzy, dla tego, że odnowienie świątyni bardzo wiele kosztować będzie. Jeźlibyście kochani bracia Polacy do usypania owéj mogiły nam łaskawie dopomódz chcieli, wówczas urzeczywistniłoby się nasze wspólne usiłowanie. Nie odrzucajcie tedy kochani bracia prośby naszéj, a wesprzyjcie nas nie tylko radą, ale i czynem, a będziecie się mogli lubować błogiém wspomnieniem, że nie tylko zalecenie, ale i urzeczywistnienie tak pięknéj myśli jest waszym udziałem, a także będzie to wspaniałym znakiem braterskiego połączenia.

Jest i nam znaną wasza dążność, aby rocznicę waszą z naszą połączyć, albowiem czytaliśmy w Bernieńskim „Hlasu,“ z dnia 21. Grudnia 1860.

„—“ Neméně nás těšiti musí, že myšlenka oslavení tisícileté památky Cyrillo - Methodejské mocně se ujímá i soukmenovcuv našich Polàkuv. Výtečny kněz Prusinovský, jehož horlivost náboženskou seznalisme při posledním valném zjezdu jednoty katol. v Praze, učinil v listech veřejnych návrh, žeby slušno bylo, aby i Polácy zučastnili se v dustojné oslávě památky apostolův slovanskych, a nyni čteme, v „Času.“ Jeden z proslulych našich historikuv poráži v veřejnim listě zdáni o něch, jéžto ujišťuje, že křestanství teprv pokřestněním Měčislava I. r. 965 v Polsce uvedeno bylo. Uvadil on důvody historické, že křestanstvi péči ss. Methodia i Cyrilla dříve už mezi lidem sleským a polským bylo uvedeno, a záštipeno a kouči pojednání těmito slovy: „Tak jest sto let před Miškem,

za časuv Popělovych hlásano bylo a šířilo se křestanstvi v Polsce. A dvá mužové ke dvoru Popěla nepřipuštění, avšak pohostinstvi u Piasta našedši byli Viznog i Oslav, učeníci Methodovi hlasatele evanjelia. Křestanství nepočitá své leta od pokřestaněni Konstantina, alebrž od narozeni sv. Jána Křtitele a Krysta Pána. Ne od pokřestění Míška počitati tolikož dlužno zaštipení křestanství v Polsce, alebrž podle skutečnych podání od začátku apostolováni ss. Cyrylla i Methodia; jest tomu tisic let."

Nie możemy Wam dotąd podać szczegółów, których o naszéj rocznicy żądacie, bo program jeszcze nie jest zgotowany. Skoro tylko będzie uskuteczniony, to i Wam go kochani bracia chętnie przyszlemy. Na teraz tylko tyle Wam możemy oznajmić, że owa pamiętna rocznica 31 Grudnia we Welehradzie się rozpocznie i przez cały 1863 rok trwać będzie, aby tyle Słowian, ile może, udział w téj rocznicy wziąść mogło.

W końcu oznajmuję, że jestem gotów szanownemu Panu do spełnienia życzeń w imieniu Wydziału

(podp.) Karol Molitor farář Velehradsky.

Bóg niech będzie z Wami bracia Polacy.

Uwaga. Acz odpowiedź ta napisana była w języku polskim, przecież z powodu wielu zwrotów i wyrazów czeskich, a mniéj polskiemu czytelnikowi zrozumiałych zmuszony byłem w niektórych miejscach szyk wyrazów i pojedyńcze słowa zmienić. Lecz co do treści, żadnéj nie uczyniłem zmiany.

Co się tyczy téj serdecznéj odpowiedzi Wydziału w Hradziszczu to tuszyć się godzi, że wszyscy Polacy pomni tego wielkiego dobrodziejstwa, jakiego za pośrednictwem św. Cyrylla i Metodego doznali, chętnie pośpieszą w pomoc usiłowaniom Wydziału w Hradziszczu. Do pośredniczenia w téj miarze zapewne i Szanowna Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiéj się skłoni i zechce zbierać wszelkie datki swych czytelników tak na odnowienie Świątyni Welehradzkiéj, najpierwszéj w Słowiańszczyźnie, jako i na usypanie mogiły w Welehradzie i w Kruświcy. Nie zrywajmy świętych węzłów z naszą bracią słowiańską lecz owszem, gdy się stósowna darzy pora, wzmocnijmy je raczéj. A lepszéj podobno pory jak obecnie k temu nie będzie. W imię tedy téj wielkiéj myśli, wiążącéj miliony Słowian, upraszam Szanowną Redakcją o łaskawe zajęcie się zbieraniem dobrowolnych składek na rzecz tysiącletniéj rocznicy polskiéj i słowiańskiéj.

Tworzymir.

Osobny odcisk z Gwiazdki Cieszyńskiéj. — W Styczniu 1861.

W tłoczni Karola Prochaski w Cieszynie.

189.

Mości Panie,

Łaskawy Panie Redaktorze!

W ypadni Warszawskie w Lutym miesiącu wiele, wiele bolów sprawiło. Nie w ten sposób mówić o tym należy, ale, ale.....

Wszystko co świeże z Chrystusowem tchnieniem, nie zarażone rutiniźmem - pranostawizmem wstrząsnięto zostało elektryczną iskrą współczucia i po chwili na myśl zapytało. Czy w porę niesie ofiary, o chwały godna matka ojczyzny Warszawa, gdzie płoje lampa niebieskiego ognia, czy nie wzdraża siebie, nie podaje w nowe cięższe okowy. Kto Ci trzeci godna stolica Polski upewnia że czas prawdy tuej i narodu widzący. Niebo nachyli się po tylu ciężkich westchnieniach pod tuę błękitne skrzydło. Dobre pierwsze, drugie hasło życia, bez heroizmu tuej i tuych dzieci, cór, co splotły dwanaście świetną oreolę na ich czole by nauczyć nad ten hamowań krew, uczucia ojczyzny, bo ja

przeleraś ze zwierzęcem dzikim bój
nierozsądnem. Przed laty Węgry złoż
broń przed kaftem Rosyjanom. Niby
im stary niesie! O nie. Trzeba pam
dojrzałym oczem i pojmieniem że to
pomłoto dla Węgrów wspaniu stoi
czyzna-szacunek. Polacy do wieczor
zaforsali swe siły, nie rachując się
dobrze znieni, nieznającej wpływ
ze swej zapomniałej, gdy tak mozn
wyrazie, szlachetności i za tą mate
nosić znajomą całemu światu odzi
dziczyli tożsamy stamy. To wreszcie
tajemnica narodowości, lecz dobr
dojrzały rozum potrafi odmówić
klęski wtrącające się dzisiaj za brzm
nieniu za etnografiją. W tos, g
(a czemu niepowiedzieć jeszcze, dla tw
tos) tak wrosło w człowieku, prze

Bożą Twórczą przyrodą mu dane.

Wszystko co powiedziałem, powiedzieć mi dało prawo, nasto w rodzaju proklamacyi do Siewskich obywateli i Duchowieństwa młodzi Polskiej w Petersburgu wzbudzającej tą do boju i boju, jak sama tam wyraża, wściekłego, a który gdy tylko on jest, jest gardzi pojedynczych individuum, bez nadziei, ostatnie wysilenie Zemsty, pojrzenie oczu w straszne oczy śmierci; lecz aniołów Zwycięzców śród nich że śmierci i z wątpieniem na dal, nieprowadza. Niech czas i przeszłość zgotuje wyroki niebios.

Wam, do chciałem powiedzieć Zacny Panie redaktorze, a potraficiele wpłynąć wpływem ułożyć umysły ogółu i młodzi przedewszystkiem. Ona mniemam

i nie łatwo mniema być natchnioną. Bóg
ni Niebo ogień to jest; lecz natchnienie
mi się zdaje może być nazwane ciche
od oświecenie serca od świętowej miłości
i nadziei, spokojna rezygnacja
zamknięcie w samym sobie dla siebie
i dobra współziomków, pogodne z wiarą
w Boga usposobienie nie zakłócone
marzeniy. Żyjemy w świętej epoce
dla całej ludzkości, lecz zwróćmy uwa-
gę, że całe ich dobro ze wnętrzny wypływa
dobroć, ustępstwo miłość będą nadgrodzi
Lecz wszystko to jest prawda przed
bliską epopeją rządów Chrystusowej
ery. Całe narodowości cierpią dla
prawdziwych płodów jej.

Ten co mówi, da Bóg głośno, gło-
szenia Chrystusa odezwie i Pan go
na ustach, na oczach usłyszy jeszcze.

10 Junii w Petersburgu. 861 r.

P. n. W. R. W.

W numerze 133, Gazety Polskiej czytaliśmy ogłoszenie premijum, za napisanie elementarza w narzeczu pińskiem, i pomniejsze Pana Michała Sołtana. — Najchwalebniejsze są to chęci, gdyż oświata ludu jest głównem zadaniem obecnej chwili, w kręgu naszym, i obecne oświecone pokolenie, odpowiedzialnem będzie za kierunek umysłu i serca swych młodszych braci, gdyż lud jest dziś białą kartą, na której co kto napisze zostanie na wieki. Zadaniem więc naszem jest, na tej karcie wyryć imię dobrych Polaków, zatem budzenie do życia nowych narzeczy, które nigdy nie miały swej litera-

literatury i życia umysłowego, najusilniej sprzeciwia się temu celowi. — gdyż umieją czytać w swoim narzeczu, co czytać będą? na poleśiu, wołyniu, ukrainie, żmudzi. słowem w każdej prawie prowincyi jest inne narzecze, — czyż dla każdej prowincji będziemy tworzyć osobną literaturę? to niepodobna, i nierozumie się z interesem Polski, bo w przyszłości może ją narazić na takie rozterki jakie są teraz w Galicyi. — Przypatrzywszy się bliska jakie na ten biedny kraj, niesrzęsienie z ciągłą partyja Świętojurców, która jest zawsze w antagonizmie z rzywiołem polskim i tworzy w narodzie, naród mu niechętny, którym postępują niezręcznie kraju

Mówiąc radzieć o pożytku, widząc że i w Litwie, pobudzają do życia ten element nie w taki sposób żeby się on budząc z letargu odznaczał się polakiem. Powinniśmy się starać o połączenie wszystkich odcieni narodowości, w jeden jednolity naród, a wszystkie stare niechęcie uniszczyć. — Napisanie elementarza w prawdzie zdaje się małą rzeczą, która niewiele wpłynąć może, lecz zawsze jest to nasionko z którego mogą wyrosić chwasty, które później trzeba będzie może wypleniać, szczególnie jeśli na tej drodze dalej postępować będą, popierając to dążenie.

Znając z bliska tud Litewski i jego usposobienia, przekonani jesteśmy że z nim bardzo ogłędnie działać powinniśmy, i wiele pracy przytoczyć by go zwrócić na dobrą drogę, i dla tego prosimy o zwrucenie uwagi na tą kwestyją Szanownego Redaktora którem przyjemnie mi jest wyznawać prawdziwą cześć, i szczerą wdzięczność, gdyż na pismach Jego kształciłam się, i nie jedną chwilę mile spędziłam. —

Oby łaska Boska i na dal Cię nieodstępowała

A. J.

z nad Niemna

Rz. 1864 czerwca 16/28

17/29 lipca 1861 r. 193.

Szanowny Redaktorze.

Gorąca Polska, podwójnie ogół pogrążająca, tak dla tytułu swego, jak dla tego że jest wydawana przez znakomitego, i ogólnie ukochanego powieściopisarza naszego, rasługuje na ważny zarzut, że mało zwraca uwagi, na czystość i poprawność języka. W niektórych artykułach gorącego jest zaniedbanym, i obcemi słowami splamionym. Co chwila spotykamy: Evaluować zamiast: oblicyć, obrachować, Eventualność zamiast, możliwy wypadek, Agitacja, Ratyfikacja, Subskrypcja, Pankcja, Intervenować i t. p. i. d. p. tak jak gdybyśmy nie mieli polskich wyrazów na to wszystko. Zajmuję się te słowa obce które sobie niekiedy przywłaszczamy, bo lepiej i dokładniej, cechują rzeczy obce, które w życiu narodu naszego nie są objawiają, nie wyczerpały potrzeby, właściwego na nie wyrażenia, ale te ostatnie i oględnie powinny być używane, i tylko tam, gdzie nigdy by, przez przetłumaczenie na kilka słowach jednego wyrazu, na siłę i wyrazistości straciła, ale czyż wyżej wymienione słowa, przedstawiają te trudności.

Zarzut ten, głównie, do jednego z jego korrespondentów Wiedeńskich, zwróconym być powinien;

mówię, do jednego, gdyż listy + oznaczone, nań wcale nie
rachują. Tak w jednym przypadkowo wziętym liście, za-
wartym w nr 151 i 152. oprócz bardzo nie poprawnej polszczyz-
ny, znalazłam aż 43 słowa obce, nie mówię już o tych któ-
re są kilkakrotnie użyte; A jednak bardzo ładnemi bywały
polskiemi je nazwać! Mowa nasza dzięki Bogu nie
ubogą i w niej Polak dostatecznie myśli swe wyrazić może,
byle tylko po polsku myślał, świadkiem tego, nie wzgardzę już
dalej, pisma twoje oryginalny Redaktorze.

Nie mam ja żadnej pretensyi do krytyki, i do rozpraw
jakichś literackich, jestem po prostu kokietką, kochającą kraj
swój i język, w którym jak mogę najwięcej czytam, ale
nic nie piszę, zadrę jednak, że za obrazę tego co się ko-
chanie kocha, każdy ma prawo się ująć, a czyż nie
ciężko obraża mowę naszą ten, co powybrajawszy z niej
kawałki, powstawiał na to miejsce rozdokazywane baty,
tak, żeby nie znającym jej, lub nie przychylnym, wydało
się jakąś nędzną żebraczką, której nie stoi na włosach
i jednolita szata, i która cudzemi ozdobami, swe dziurawe
łatkami zawsze musi? Wtenczas kiedy ona tak jest bogata
iż nie tylko obcej nie potrzebuje pomocy, lecz by jej sama
jeszcze udzielić mogła.

Zarzucają, i nie bez słuszności, polakom i polkom za
obcyzną nad wszystko kochają, i dzieci swe pierwej po fran-
cuzku nie po polsku uczą. Ale jeśli tak będą pisać p

polsku, jak D. korespondent Wiedeński, do przejść kazicie się słowie, poprzedzia gruntowna znajomość języka francuskiego a nawet i łacińskiego, aby po polsku rozumieć. Czy raś mam słuszność, lub nie, niech sądzą wydawcy Gazety Polskiej, ja przybocze do wszystkich słowa tu wyjęte z Listu z Wiednia, zawartego w nrze 151 i 152. z dodaniem do nich tłumaczenia polskiego.

Preliminarja — Układy poprzedzające
Zrezygnować — Na to przystawać
Zcharakteryzować — Odznaczać
Figurować na receptjach — Przedstawiać się na przyjęciach.
Reakcja — Oddziaływanie
Malkontenci — Nie zadowoleni
Legitymiści — Stronnicy prawego następstwa
Konserwatywna — Zachowawcza
Dyskusja — Rozprawy
Rezultat — Wynik
Kollizja — Starcie się
Modyfikacja — Określenia
Negocjować — Uprawiać
Ambassador — Poseł
Zakła — Cyfry
Solidarność — Wspólna odpowiedzialność
Reprezentant — Przedstawiciel
Regulowane — Układane, załatwiane, stanowione.

Opposycja — Sprzeciwianie się
Opisanie — Zdanie
Czytować — Przytaczać
Interpelacja — Zagadnienie
Agitacja — Ruch, rozruch
Ratyfikacja — Zatwierdzenie
Pomocarami — Przewódzcami
Redakcja — Praca, wydanie, przedstawienie
Ciekawym — Ciekawość
Instrukcja — Zalecenie
Agitatorom — Buntownikom
Obdukcja — Zbadanie trupa
Z modyfikowany — Umiarkowany, określony
Organa — Głosy
Centralistyczne — Skupiające
Sankcjonowanych — Zatwierdzonych, usankcjonowanych
Kompetencji — Właściwości
Protestować — Sprzeciwiać się, nie zgadzać się
Subskrypcyi — Zapisanie
Kwestyja — Zadanie, albo, sprawa Sprawa Włoska, Kwestyja Włoska.
Sarkastyczne — Uszczypliwie
Kompletnie — Zupełnie, całkowicie
Anti Greckie — Przeciw Grecki.

Litwinka

195

Panie Redaktorze!

Przepraszam, że Cię zatrudniam, ale będąc prenumeratorem twojej gazety a czytając w niej rzeczy niezgodne z rozumieniem chrześcijanina katolika, postanowiłem Ci przesłać parę myśli, abyś przynajmniej wiedział, że są jeszcze ludzie nieprzedkładający zasad ogłaszanych w twojej gazecie. Napiąd wszystkich nas chrześcian katolików zastanawia niepomału jednostronność i tendencye antychrześciańskie i antykatolickie twojej gazety. Niebędę Ci wyliczał wszystkich twoich grzechów, ale przypomnę Ci tylko twe przeglądy polityczne o kwestyi rzymskiej, której niby rozwiązanie na przeszkodzie stoi Ojciec Św a naszemu ma ucierpieć cały katolicyzm; powiem krótko o pochwałach ciągle pochlebanych na cześć Wiktora Emanuela i jego rządu, bez względu że tenże dokonywa wszystkiego, podstępem, zdradą, mordami i prześladowaniem kościoła i jego wyznawców; nadmienię jeszcze o obelgach prawie ciągłych, rzucanych na osobę Ojca Św, na jego Rząd, na osoby otaczające Go, na spiski burbońskie, które według twej gazety organizują się w Rzymie i napadają na spokojnie terytoryum W.K.; na dowód może posłużyć jeszcze świeżo umieszczona broszura wszystkich twojej gazety: Cesar. Rzym: włochy, której najniedorzeczniejsze bredni ogłaszasz społeczeństwu naszemu. Mógłbym Ci zarzucić wiele innych rzeczy, niezgodnych zasadami chrześciańskiemi, które chętnie pomieszczenie znajdują w twojej gazecie.

J. Oberby

Jakoby się spodziewał, żeby to wszystko wychodziło spod pióra
i redakcyi człowieka, który dotąd uchodził za polaka, katolika
obywatela, pisarza, który tak chlubne imię otrzymał w życiu obywatel-
skiem i piśmienniczem? Czego innego my katolicy spodziewaliśmy
się p. redaktorze polskiego! Bolejemy mocno nad tym i twoi koledzy
p. r. waszemi pismami wpływniście na obałamucenie i zwich-
nienie umysłów naszego niedoświadczonego społeczeństwa w kwe-
styach najżywotniejszych, bo obchodzących wiarę i sumienie, które
w narodzie naszym dotąd stanowiły jego cały urok, wielkość, ducha
i przyszłe nadzieje! Nie sądź jednak sz. red. żebyśmy nie
widzieli czem jesteście, co macie na celu?..... Jesteście braćmi.....
macie tych, którzy was zrodzili we Włoszech i gdzieindziej.....
przysięgliście sobie pomoc..... dlatego wszystko wam godziwe.....
chcecie zburzyć to co dotąd stanowiło byt społeczeństwa a wpro-
wadzić swe teorye..... oto cel waszych ruchów obecnych,
i waszych pism wszystkich!..... Ale wierzaj mi red. my
katolicy znamy już was i wasze dążności, my którzy mamy
jeszcze wiarę i sumienie naszych przodków jako skarb nie-
oszacowany, stanęliśmy wobec przeciw wam z uroczystą prote-
stacyą potępiając waszą bezbożność i przewrotne zamiary, my wspo-
mnieli wystąpiemy do boju z wami, a jeśli padniemy ofiarą, to
dzieło to najpiękniejszą waszą chwałą i nagrodą będzie nam oddali hołd
prawdzie, gdy tymczasem wy w tryumfach waszych odniecie
zhańbienie, krew, przekleństwa i ciężką odpowiedzialność przed Bo-
giem i społeczeństwem.

Mamy

Mamy jednak niezłomną nadzieję, że to są jeszcze płonne i dalekie obawy, że Opatrzność czuwająca nad losami ludów, niedozwoli wam uniemożliwić waszych planów i zdruzgocze je prędzej niż wy się spodziewacie!

Tem czasem jest tu jedna prośba do ciebie p. r. abyś był sumienniejszym i uczciwszym w twojej gazecie. – Jeśli ogłaszasz ciągle zasady antychrześciańskie, bezbożne, przeciwne nauce Chrystusa, nie miej się przynajmniej Synem Chrystusa, ale wyraźnie powiedz kim jesteś? ..... Nazwij twoją gazetę masońską czy węgierską, bo to jedno, a nie nazywaj gazetą polską – Takiem postąpieniem przynajmniej dasz dowód jakiejś szlachetności i prawego charakteru – Znanej otwarcie imieniem i nazwą nieuczciwe, jest to nadużywać zaufania ogółu atem samem dopuszczać się podstępu, podłości i najnikczemniejszej zdrady!

Może obrazisz się p. r. wypowiedzeniem ci tutaj myśli prawd i uczuć, których nie mogłem zamilczeć, a których by dawna zasłużyłeś, ale wierzaj mi, że mi je podyktowała czysta miłość prawdy i boleść, że taki poważany niby organ jak twoje pismo, poważa się ogłaszać światu same brednie i niedorzeczności.

Przyjmij pan zapewnienie mego szacunku. Ch.

N. K.

Dnia 19 czer. 1861 r.

Szanowny Redaktorze.

Wczorajszy numer Gazety Polskiej, w artykule o wyborach, zawiera następujący ustęp: „Kilku ludzi tylko mahuczka gawiedzi chcących nazywać się ludem, do czego ani wiek, ani zasługi praw jej nie dają, usiłowała zakłócić harmonię powszechną, stając z żądaniami w sposób niewłaściwy." — Ponieważ ta gawiedź ludzi, nie będąc cierpliwie wysłuchaną, nie zdołała objawić swych życzeń, więc je przedewszystkiem wyłożę. — Ta gawiedź ludzi chce 1° zadać fałsz zagranicznemu dziennikarstwu usiłującemu dowieść że ludy Litwy i Rusi są narodowości rossyjskiej, że nic ich nie łączy z polskim narodem 2° chce dalej okazać współczucie dla braci Litwinów, jęczących teraz wśród męczarni, które są następstwem ruchu do jakiego Korona wią-

gnęła

12 sierpnia r. b. Litwę, ruchu zjednoczenia prowincyi b. rzeczypospolitej Polskiej pod panowaniem rosyjskiem zostają ojcem. Myśl ostatnia jest nową, nie ma za sobą ani jednego artykułu traktatów, wynikła jedynie z usposobienia w sile przekonania o partego zrozumieniu dobrem interesów ojczyzny. Wrodzoną ją doświadczenie ostatnich lat 52 i przekonywają wywody historyczne najznakomitszych dziejopisarzy jak Mochnacki, Duchiński, Lelewel. —

Czas już przekonać się Polakom że środek ciężkości naszego ujarzmionego państwa nie w Kongresówce ale na Litwie i Rusi znajduje się, jako na najwierniejszym oddaniu dawnej rzeczypospolitej. —

Jeśli głos 5 milionów ludzi, w adresie w lutym zamieszanym, nie znalazł dosyć powagi w petersburskim

skim

gabinecie, jest nadzieja że skoro 15 miljonów mieszkańców stawi jakie żądanie, takowe Car wysłucha, a inne europejskie gabinety uszanują. —

Litwa i Ruś będąc od lat przeszło 30 wystawiana na zabójczy wpływ ukazowo-moskiewskiej edukacyi i przy musowej schyzmatyckiej wiary, może się stać z czasem obojętną dla narodowej sprawy. — Nie mówię tu o klassie zamożniejszej ale o ludzie prostym. Trzeba więc zapobiedz nieszczęściu, jakieby nas spotkało gdyby naród polski z 22 miljonów obywateli na 11½ miljonów zredukowany został. Trzeba odezwać się do braci Litwinów i Rusinów, dać im otuchę w ich nieszczęśliwem położeniu. Trzeba bądź co bądź zwrócić płat przedzielający nas od nich a postawić go na dawnej granicy rzeczypospolitej. — Te były pobudki

Szanowny Redaktorze, kierujące garstką ludzi, która nie męczyła się tylu dziesiątkami młodzieży męczonej w więzieniach i katorżnych robotach i wolała raczej ich liczbę zwiększyć, niż nie objawić myśli która ich serca są przejęte a sumienia przeświadczone. Być może że się spóźniła z jej wygłoszeniem, że niewłaściwą porę obrała do jej przeprowadzenia, że żywość niestosowna młodemu wiekowi za nadto dyskutującym na gankach Sto[illegible] zkim miasta. Zawsze jednak nie miała zamiaru o którym ją Szanowny Redaktorze posądziłeś: „zakłócenia harmonii powszechnej." — Gdyby nie przeszkadzano temu objawowi życzeń ludu, wszystko odbyłoby się z powagą i uroczystością a tem samem nabrałoby znaczenia przed Europą. —

Zgromadziłaby się z 10 tysięcy ludu przed gmachem akademii, z pomiędzy którego dwóch lub trzech wybranych pomówiłaby na sali wyborów objaw życzeń zgromadzonego narodu. Lecz na nieszczęście rewolucya nie zajrzała do serc obywateli, starszych wiekiem i zamożniejszych. Większa ich część przekłada spokojność, choćby za cenę zaguby swa-ju, nad drogę krwi i ofiar prowadzącą do wybicia się na wolność. Prawo o wyborach mądrze przez rząd moskiewski obmyślane, powołało po większej części legalistów zamożnych i starszych wiekiem do udziału w rządach, a młodsi i ubożsi którzy od lat dwóch ciężko pracowali na reformy, usunięci zostali od wpływu na zawrzenie krwawy. Jednak ręki nie opuścili a czując się na siłach

wie

zatrzymania stanowiska w armii ruchu narodowego, stanęli jak pierwej na porządku i zaczęli zdobywać na nieprzyjacielu nowe stanowiska. Oburzyło to główną armię, wysłała patrole stłumiające a Ty Szanowny Redaktorze dotychczasowy towarzysz broni na porządek, odtąd czyleś się od nich oparzyć swe usługi armii głównej nie pamiętając że ta jest w większej części pasożytem spożywającym owoce krwią przez innych wywalczonych swobód — że tylko siła wypadków pcha ten zastęp bojących się o swe bieszenie i wzgardy ludzi, stanowiących większą część dzisiejszych wyborców. — Nie chcemy wierzyć Szanowny Redaktorze

żebyś krok taki czynił z przekonania albo ze złej woli i dlatego choć boleśnie dotknięci Twoim artykułem, odzywamy się do Ciebie w imię miłości Ojczyzny, w imię emigracyi którą Cię „świecznikiem narodowym" nazywa, nie usypiaj zgniłków, nie skazuj emigracyi na wieczne wygnanie, a jęczących na Syberyę na dłuższe męki — pamiętaj że legalną drogą niceśmy przez 30 lat ostatnich nie wskórali. My nie chcemy buntów zbrojnych ani terroryzmu, chcemy tylko wytrwale walczyć dalej na gorporztach które się i cofnąć parę kroków mogą przed przemagającemi siłami nieprzyjaciela i znowu posunąć naprzód,

nie nadwątlając jednak na stanowisku główney
armii. — O powróć, powróć do nas Ukochany
Przedstawicielu a dodasz odwagi bojaźliwey armii
głównej do postępowania naprzód do świętego
celu wyzwolenia Ojczyzny ——

F.

Warszawa 25 września 1861 r.

Szanowny panie Redaktorze! Pisma pańskie
i wyrażony w nich sposób myślenia dają przyjaciół
Waszemu ewidencji duszy i stanowczemu serce, mieli mnie
wymówienia, mnie przed panem się wyjaśnić mu nie
znajomą ośmielam się udać się do pana wyjaśniając
niezupełnie moje położenie, którego nikt lepiej jeszcze
nie zdoła - i prosić go o radę i pomoc. - Mam
dwóch synków małych, sama wychowanie ich dawać
niedobrze mi nie pozwalam ani pozwolić ich ani zamknąć ich
bardziej moralnie wychowawcę wychowanie ich jakiemu
w stanie. Mieli pana nie dziwi podobne czynność
nie, jest ono owocem długich cierpień i ciężkich
walk z miłością własną stanowczych wielkich
niedobrzeń moich pomiędzy, i uznać musiałam,
gdyż mojego przed oczyma ewidencji i ścisłego mojego
obowiązku a nie czyjeś się na ciężar do ich wy-
pełniania, widząc te biedne dziatki wypełnienie o-
stawione same sobie, nie mając nikogo naśród
nie, coby nad nimi z miłością i rozumem czuwał,
myślami i cierpieć mieli wychowanie ich jakiemu
w stanie, są to jeszcze małe dzieci, starszy chłop
czyt 4 lata ale teraz ostatnie jest pora wielkie
rej ale lub dobre pozwolenie dziecka
silny wpływ czynności na całe życie, chcia-

Ktos i gnyiłaś jego, chociaż ja to pewnie
znajdę boga cały mogę i chciał pasierzyć
się stawaniom bolo tak małego dziecka ale
że jedynie tylko Matkę za obowiązkiem? Dotych
czas dzieci te zajęcie nowalnie jest zaniedba
ne, o mnem pojęcia niema, wiele boga pastu
gam którego wypełnić niemam sposobu
ani siły, niemniem jego cnoty mniejsze,
bardzie uwagi, zajmowań cnoć dobrem i pożą
danem, bardzie dzieci, rośnie sama sobie zachowania
ani ze jak go nieszczęsny los czeka, bo ci chorzy
mojego moie bez dla chłopca jak chorobne
mowalne? — a tu czasnagli, rob za robicem
mija a nie daly tem gorzej będzie. — Pragnę
znaleźć chłopca białego dzieci male u
mojego cnoty je zabawą, polubą, z dobrem
sercem i naturalnym rozsądkiem, cny rozumie
tego, zwiazą w sercu i w cnotach, którymby
się nie znalt pogardzenie dzieci nasiane
a w zupełności mógł cnoć nad dziecinę
sposobić jego młodocianą cnoty dopomagą
i zajęcia bardzie go pięknem duszy i serca jego,
którymby nigdzie zwiędnąć i zmarnieć tej młody
roślinie która na serca i opieki Matki tak
mało zachowań moie. I całego zaufaniem

zwracam się do pana Szanownego pana Redakto-
ra, który tak dobre pojmuje uczucia ser-
ca odnosi do moralnego wyrobienia tego stanu
dla którego stanowiska, pańskiej rady i pomocy uży-
wam, Bóg za mię zawrócie panu nagrodzi,
nie odmawiaj mi pan podania rękę całym
czytelnikom pańskim, czyje jak waszym jest dla
biednych dziatek moich wychowanków stanowisko
Skromnie je powierzyć miasta, prosząc
go mię polecanego wybranego przez Pana.
Misiąc temu pisałem do pana o tym
intencji, mam powody sądzić iż list mój
nie dawno temu bardziej gdy dotąd odpowie-
dzi na niego nie mamy rady Szanownego pana
Redaktora nie odmawiaj prośby mojej i jak
najprędzej odpowiedzieć mi o tym pana decyzji
gdyż pobliżej czy czynności moje moje bę-
dziemy a wtedy jaśniej będziemy mogli
porozumieć się

N. N.

PS. Pewnej rzeczy mogę dać rs. 200 alty-
macie i wygody dawne.

d. 11/23 października 1861.

Petersburg 23/10 Stycznia 1862 roku.

203

Prosimy o

Zawczoraj w Niedzielę 26/14 Stycznia odbył się tu w kościele Maltańskim (S^go Jana Jerozolimskiego) uroczysty i rozrzewniający akt konsekracyi Księdza Ignacego Felińskiego na Arcybiskupa Warszawskiego. ~~Zawczoraj~~ ~~xxxx~~ Mojej uwadze ~~xxxx~~ uniknąć tego zacnego i walnego co ~~to~~ charakteru swym orężnym człowieka, a widząc to, chcemy się podzielić z Wami, tem co się widzieć nam udało. Może się przydać to Wam, a ostatecznie Gazety Wasze miło nam tam będzie albo czytać to, albo Wasz odpowiedź mieć.

Przyjmując, istotnie z poświęceniem się Chrześcijanina to ciężkie brzemię na barki swoje, X. Feliński przyjmuje go z istotną świątobliwością i ufnością w pomoc Bożą. Przy rozmaitym umyśle, przy wzrokiem ~~xxxx~~ innego wykształceniu, nie polega On na tem, ~~tylko~~ a z innego ~~innem~~ źródła, z źródła Łaski się czerpie, natchnienia szuka dla siebie — Tam pewniejsze. ~~xxxx~~ Do aktu konsekracyi przystępował po odbytych (trzydniowych tylko, z powodu przyśpieszonego wyjazdu) rekolekcyach. Widzieliśmy Go wchodzącego do Kościoła — twarz Jego zawsze poważnie swobodna a w czasie modlitwy uniżeniem się aniołowem wzięte mieniącą, to taa dobitnie wyrażała uczucia pokory i rezygnacyi, trwogi i męztwa zazarem, a najwięcej prośby do Boga i spokojnego poddania się Jego woli. Nie jest zamiarem naszym opisywać akt konsekracyi, ale nie można pominąć milczeniem — chwili gdy przed poświęconym już na Arcybiskupstwo, a twarzą do ludu przed Ołtarzem siedzącym zaśpiewano Te Deum laudamus, dziękując Boga za potomstwo Pasterza, nam

czcigodny Swięty Arcybiskup, z oczami zamarłemi łzami
ku Niebu zwróconemi, cały wygłosił prośby błagalne a gorące,
by Bóg sprawił aby to dziękczynienie nietylko teraz w pieśni tej, lecz więcej
za rządów Jego w sercach wszystkich żyło. Bóg da że tak będzie. Kto
w taki sposób w Bogu bawi się, tego robota trwały będzie. — Po koncercie
dzień świąteczny w spokoju i cichości spędzony. Nie świetne uczty i zabawy, ale
skromny obiad, u ubogich i sierot pielęgnowanego wprzód przytułku obiad, dzień
ten odmaczył. Wieczorem w gronie Alumnów Akademii, gdzie był kapelanem i profesorem filozofii — to jest sternikiem ostatecznie się mo-
ralnego i umysłowego przyszłych przewodników dusz. Wdzięczny wspomnień
Wdzięczny w kościele, gdy wychodził, rozmowienia klerykom, które dawał
dobrą miarę rachunku i przywiązania ich ku Niemu. Jak serdecznie po
Ojcu rewnie płakali! — Bo też dziękuje Bogu za ten wzlot, ciężko się
z krajem całem z tego dnia Bożego, trudno się od tej rozmowienia obronić nam
to wszystkim, co znaliśmy księdza Świętego. —— Cały dzień po kon-
sekracyi X. Feliński był wesołym, ufnym swobodnym i prawnie myślącym
tępym jak nigdy. Da Jak się odzywał: "Łżą to mnie co bio-
"stawcza odpowiedzialność. Ale ten jakoś po odbytych rekolekcyach dał
"mi Bóg myśli i natchnienia szczęśliwe, że zupełnie spokojny jestem
"i mam pewność że wszystko dobrze będzie."

W sobotę 25/13 Stycznia miał audyencyę u N. Pana Cesarza. Odjeżdżając do
Polski polecał się przeniewierzonej na Arcybractwo modlitwom sierot i
ubogich przytułku i majowych swoich, a w Akademii Alumni
mimo że słuchali na Jego intencyę. Powrócił z niem powrócić się spodziewał.

Piątny – siódmy list porterias czytać będziemy gdy wyjdziesz będziemy się cieszyć bardzo, jeżeli wyjdzie taniej jonin był w sztopiśmie do dnia podany. – Przyszły skłodat polecimé, modlitwo bodaj i to się przytrafi.

2 Wyjazdem mamo się śpieszy Arcybiskup, bardzo dużo tu przykrych linij za stracony. Wyjeżdża we envarter, pojedzie aby zdążyć do Warszawy.

Chwała Mu Boże. Wierzym mamo że wytrwa, pomimo że za trudu stron strachy na Niemu wymierzone. Opierwsze zmiejmy to nienowina i nie straszne nam. Od kanonów nie odstąpimy. A da Bóg że i trzeci raz rozkazy bezbożne gdy dobre chęci się pojmą, mądrość zamiarom i środkom zrozumiane zostanie, a duch przywrócić niestrwożonych będzie.

Wierzmy, Bogu dziękujmy, Jego prośmy, niech nikt z nas nie chowa w swem sercu niedowierzania, a będziemy się za nie cieszyć, innych budować, Bogu dziękować i błogosławić Mu za ten dar Jego. Dar bo to, dar drogi, tem większy i droższy im bardziej niespodziewany. Znajdzie przeszłość, widzę teraźniejszość, a tylko zwycięzcie po ludzku patrzę i zgrozę, nigdy nie mianaby tego się spodziewać, to zrozumieć.

"Ale płomień Twej łaski o Boże"
"Nad nami się świeci,"

Rozumiemy więc, dziękujemy Ci. I jak że nam w cudo nie wierzyć?

B-J. R.

Prenumerant Wan N. 200.

Szanowny Panie Redaktorze

Dobrodzieju!

Nie maiąc żadnych dannych, z uprzedzeniem których miałbym prawo, myśli moie wcielać w słowa, i tem objaśniać rzecz mnie uznawane, a następnie uiszczyć sobie imie, chociażby takiego, korespondenta, któremu iden raz ledwie, na kilkanaście listów, publicznie, warto odpowiedzieć, lecz bedąc związany rodzaiem Ludzi, z którymi mam honor prędzie życia spotrzeżne, pomimo woli, zostaię uczestnikiem, własnego mnie czasu, i ten oddaię do napisania prożbiczki, i wtey, zakomunikowania niżey wyrażonego faktu Szanownemu Redaktorowi Gazety Polskiey; która czytam, iako iedyne pismo na które starczy mi czasu i funduszów; A że w tym piśmie, tak popularnem dla nas, zawsze Łaskawy Redaktor, wynayduie miejsce do umieszczenia komunikowanych Mu artykułów, których rezultaty odziaływać mogą na korzyść ogulną, wie i my na tey zasadzie śmiemy go prosić, ażeby raczył zabrać rzeczony, i ogłosić można sumienno wiadomość, do swych Korespondentów Rejonowych, o Sokorze; że tak się wyrazimy; iakiey się zażywał pod czas kijowskich kontraktów, na kwaterze P. W. Starzatka Tarasz czańskiego powiatu dnia czternastego Lutego, i obiasnić

— tym nas —

tym nas- zagrodowa szlachte- czy prawej klasie ludzi- odzierają cym się do tytułu Pana- iuż wszystko wolno?- czy może ieszcze są iakie exceptie?- a zatem czy dozwolonem iest- i czyto uchodzi według kodexu /: takiż Panów :/- wiary nad lat trzydzieście, bawić się w obcistnego na robiony zarzut- nie sekretnie- /: bo prawie w każdem domie szlacheckiem o tem mowiono :/- a następnie tego, niebyło żadnego zarzutu, pozwolić siebie- iednemu z osobistych przyiaciół /: w salonie zamkniętym na klucz :/ rehabilitować!! i za rzeczy niemałej wagi- bo mniejszej wartości- iuż nawet stanu ziemskich dawniej- zrobić się- /: w kutnie zebranem- x) które ma odziaływać na ogół :/ bardzo komicznego?!

Co to za świadectwo na tem sobore wydane- radzibyśmy publiczności widzieć?- które wyszło z pod redakcii Wielmożnego Michała Grabowskiego- któremu daj Boże zdrowie i: dobrą wolę, bo rozumu Bóg Mu niedmowił.." to On może cuda przyiścia nożebnie rozjaśnić, a i sam na tem nie straci, gdy szlachcie umityguie puls- przeciw zaś zasadzie „trzymaj się szlachty za Drabami.." nie będzie grzesznym.!!-

My wiemy że Jasnie Wielmożny Hrabia Alfred Potocki był wprowadzony na ten zjazd,- i że było osób wiele na- a iednak podpisało tylko sześć

dziesiąt.

– świadectwo niewinności – mniej przekonywa, gdyż reszta wezwanych osób – będzie może z własnego przeświadczenia – a będzie nawet i to może, że sobie=grzeczną „protestacyą." JW. Hrabiego Alfreda Potockiego zrobiła same, i z miszczyła służy urządzona, JW. Marszałkiem Powiatu Tarnoszczańskiego, do pochłaniania w bezdennych nurtach – sprawy, przysiłkiej ?. może ?. prawdę, maiącey własność olimy: do agitacyi której a nie sam JW Marszałek Tarnoszczańskiego Powiatu – jako adwokat siedzący owo=czesnie w Petersburgu – a nie jako nowy Powiatowy Marszałek – niemaiący jeszcze w ogóle sztuchty zaysz=łużonej – zasługami – jakiejkolwiek – nie wiemy czy miał prawo? i dla czego, kwaterze swojej chce zrobić tak wielką porcyę, ażeby prócz chętnych jeść Jego kawałek chleba – dać pierw oczyszcze=iącą, brudy, przedewszystkiem !! – gdyż prócz osobistych stosunków z Panem Henrykiem – czy tam Piotrem – do agitacyi nie miał uprawnienia – a że do wielkich przysłała zasada przez Ludzi szczerze miłuiących kraj rodzinny – nie zrozumia=łych i nie zatwardziałych grzeszników – słowem od Ludzi maiących głowę i serce, ażeby nieznem co jest narodowe, nie przymarczyć! – to iż chociażby dla tego nawet i opinia wystawiona – niegodzi się, lekce ważyć! – Przeto

– najpokorniej

najpokorniej upraszamy „pro publico bono." Szanownego Redaktora Gazety Polskiej - o rozjaśnienie możebne - naszego rozdania i o zamieszczenie w Swej Gazecie tego listu, który - bydź może - zda się, choćby na podkładkę do kłębka Ariadny. — zostaie z uszanowaniem

— Pokorny Sługa Szlachcic na Zagrodzie

dn 10/22 Marca
1862 Roku

Umarł

Słusznie utrzymuje Jan: Pol: że P. M. Grabowski niemógł powieści napisać w języku ~~ojczystym~~ ruskim. P. M. Grab: napisał po polsku ślicznej powieści, nieco ilustracyi rzeczywistości, na tle ukraińskiem zakreślonej, i posłał ją do druku; ale życzyłby sobie, by to było z wielkiem poświęceniem, aby ta powieść była przetłomaczoną na język ruski, i wydała jednocześnie z wydaniem polskiem, w jednem z pism ruskich, a ewentualnie, w oddzielnem. Czy to pismo umieści tę powieść? - zobaczymy. Jan: Pol: uskarżał się, co napisała w N. 57 - wiele nas kosztowała, było to, i żali się z powodu tego na P. M. Grab: napisał powieść po polsku i posłał ją do druku!!

M.

Kijów $\frac{10}{22}$ Marca 1876

Warszawa d. 18 go Maia 1862.

209.

Szanowny Panie!

Siostra Kalinka której Bóg zabrał rodzicom rodzinę - i wszystko co najdroższem na ziemi dla serca ostrzeżenia - stanowiący poprzed niemu laty przy świeżym grobowcu Matki - przybita ciężkim ogromem cierpienia i zgnębienia - gdy mimo woli spojrzała na świat Boży tam w dali za cmentarzem będący - pomyślała jeszcze - tam są ludzie tacy dobrzy - świat taki piękny - Bóg mnie nie opuści - i że trzeba walczyć z rozpaczą groby. Zaledwie jednak upłynęło kilka miesięcy otrzeźwienia niby w przyszłości domu swoim - coraz dotkliwiej - że nie można zawsze żyć na obcym progu - i że całem sercem dziecka z godnością pozostać - jest niemożliwe - czasem niekoniecznie. Bóg prawdziwie powiedziałem sobie - Bóg mi dopomoże - ale do pracy tej prawie przedtem nie byłem usposobiony - a do umysłowej nie zupełnie - mogłem poprawnie mówić po polsku Ojczystym i piśmiennie ale brakło mi było przytomności przytoczenia - pedagogiczne go - a głównie języka francuskiego - a

mię

z największą trudnością znalazłam zajęcie
a że pracowałam serce z dziecinna prostota
Francuzi jednak z tym się trudnią - pracowałam
tam się - że bez francuskiego języka moja
praca nie odnosi żadnej korzyści co nagrodę
wymagano go dlatego wszędzie mi jako
wiadomość - ale jako ujemną podstawę za
wskazówkę. Ani wpływam na rozwinięcie
umysłu, serca, ani języka, - mimo go
zastąpić nie mogłam. Przemyśliwając stoję
nad moim położeniem przemyślałam zimno
będzie nad grobem mym się jarzyć - dla tego
ja nieszczęśliwa pracowałam nad językiem a
nie wszędzie wkładnie nieprzyjaciół tamże wszy
dy więc pracowałam Kilkoletnich ostatniej pracy
przyjechałam do Warszawy i z chęcią zajęłam
się lekcyę francuskie - po kilkom miesiącach
nauki nie bez korzyści - widzę że moje fundu
szu zupełnie - jakoś przedsię pobrać mogłam
pewna do mojego serca na tej rodzinnej
ziemi - a jednak gdy się mienia nikogo - a
ci cały świat obcy staje się rodziną dla tego
Lat mi wszystkich nauki - ale gdzieś się nada

ber bega strasnego zgrozenia co piątnie
~~zgotowania~~ zbrodnicze ramieni nocka prawdi
wie niewesołych. —, Ma dworcyż duszy nędza
choć nagą napisał zmarły Kromian — to
też mordując dzi - Tamięc myślą niewolnicza
widnego strachu - Dlysz wprawdzie o tylu dobrodzi
stwach rasnoznych tu osob - ale wtaśnie ten
rozgłos - co jak trąba Jerychońska - rozwali ich wzgo
ry całej Warszawie zabijał mają odwagę - ta
głowa trzewiczki chciałam pójść do nich
i przeczytam - znowu z drogi - pisałam Jerzemu
Trami - i znowu pisałam - dostałam te
wyrazy - nie mimogę. — Gdyby mnie znalazł
tovarz chrześcijan badawczym okiem - chwilowe
wyjaśnienie wpokerwyli do głębi duszy - takie
przekonanie wyniosłam z drogi duszy - to
też pewnie mię nie zabiją na ulicznie progu. —
Aby powiedzieli Kromu - trzeba mieć się w re
gestrach tachmanach - ale dziecinnej kogo do
brzeg pociągnie - posiadać współczucie na
dalszą walkę z trudnościami życia - takich pocznie
dzisiaj nie Boży wpełnie.
Kozmyślając jak strasznę męczeńską wrotac
andrzej Kromer

nayle jak przystało miłość ostatnia mi jest
bardzo drogą Zbawiciela – Miłosierdzia Zbawiciela
biednej Polski w domu Charlestonskich – a potem z
Karolii za mnie i poczciwy porządek i biedny
Julian w Konstantynach i Marcia z Teoscem
Mussyńskim tak ojcu opowiadanie: to
całem tem towarzystwie po krajowej mogił.
odwiedzeniem grobowej – i pomodleniem sobie
gdzie przyjść: Ktoś w odgłosie ze ostatnie wieczerzy
gdzie modlenie Krzyża – gdy wspomnienie zo
mnie – i w całem zamknięciu ze Pan mi pokój i
pokoj mój proszę – chcę prosić o pomoc – pomoc
i ostatnią w życiu – Pan Bóg z Krzemieńca jest
to ostatnich ziemskich wchodzie w postawie: mogła
mnie z przekonania bo jest mi jednego po cichu
postawić na nogi – Bóg mu dał tyle ze przyjęła
z miłosierdzia Kobiet Krzemieńca mi potrzebnych
zrobi mu milszej pogody – ale on mi mówi
jakoś bym odjechała do niego – Otóż chcę Pan spełnił
za dziatki – wiem ze nie będzie napraszał – a w kwiecie
przed wyjazd Pan mówi zamknięcie – Katarzyna
moja dziewczyna dla jakiejś z krajowej – chce pieszo
całą moją drogę ze i bez tej formy jeśli bę
przyjdzie

mi Szanowny Pan w gromnie. Chciałabym
sama przyjść po zaolejuję i odebrać pismadlitwa
Potrzeb mi zawsze potrzebnemi będą - ale wasz ze
pilność miała tyle odwagi. - Chcę Szanowny
Pan ochronić mię od tej najsłabszej w zjeździe
Kolicie - a Bóg mu to szlachetną delikatność
wynagrodzi. - Przyjdę chłopczyka z damą w
Katarzyna bandą i Antoniy to niejdy by mi tego
Krzaku nadarował - a jednak pomnę nie zechce
Jakoby ze zaolejuję będzie - proszę zatem ze
pismadlitwem. zapisanotenem ja w Piątek na
dziś. po obiedzie a jeśli Pan Szanowny przyjdzie
w pomnę będą mu moje przyjaciele pewnie
o wdzięczeniu zamilczeniu bo takowa będzie pamię
ci Ewa dla mi niepotrzebnej.

Oddanowanie Tacy Kolska Leonie.

Panie Redaktorze!

Troskliwość Towarzystwa o dobro publiczne tak żywo objawiana w dzienniku którem powierzchownie, daje mi otuchę że tu załączone zawiadomienie mieszkańców Warszawy potrzebę zamieścić w kolumnach Gazety polskiej. Życzeniem moim jest, aby zawiadomienie było wydrukowane bez mego podpisu.—

Jestem Kassyjerem kassy Groszowej przy Ochronce Stej Rodzin w Cyrkule VII i zarazem Opiekunem Czytelni. Wiadomość w biurze Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności powziąść można.—

Mieszkam w pałacu Zamoyskich № 477. Ulica Senatorska.—

Jedynie chęć służenia wszakom spowodowała tę Korrespondencyę, mniey ją za usprawiedliwienie.—

Jestem z szacunkiem.—

Warszawa d. 22/4 62 r.

Carskie-Sieło. 1882r. Maja 20/8. V. S.

914

Szanownemu Redaktorowi!

W № 120 Gazety Polskiej przeczytałem wspomnienie o A. R. objeżdżającym części naszego kraju, w celu rozdawania prenumeraty, na dzieło mające wyjść zpod prasy pod tytułem: „Rabin czyli tajemnice żydowskie." Niedrzeczy to będzie dodać że ów A. R. (Russo żydem z krakowa, według słów jego rodzinnych) — bywał długo gratisował na Litwie, wcielał się do wszystkich domów, po wsiach i miastach, wszędzie nazwiscal swą prenumeratę, a kto zaś na owego Rabina nie wziął biletu, przeciwko temu występował w zagiedzkie paszkwile rymowe; jakoż miało miejsce w powiecie Poniewieżskim, za to że pan Szymon Bru.... jadący bardzo rzadko i obypisał, nie zapisał się na owe dzieło, A. R. ów

wzrost przedsiębierczy, napisał paszkwil
na pana L.B. i wszystkim znajomym
i zażądał go rozerwać.—
Owa pseudo-małżonka A.R. dwa
czy trzy razy objeżdżała te same okol
najprzód jeździła sama z córeczką, roz-
dawała prenumeraty i sprzedawała swo-
ne lokarskie wyroby, zachęcając każde
go do kupna, ruchomi porcelanni i wa
chwalając każdej bagatelce bajeczne cen-
tak np. byłem sam świadkiem jak za
jęciowej wyrzekła się kucika, zbiksza
deść nieistotnej roboty, kazała pła
cić złp. 15.(!) dodając że to jest bardzo
tanio. Powtórnie objeżdżała też same
okolicy z rzadszymi swymi małżonkami,
a wtedy A.R. różnemi sposoby wma-
wiała towar prenumeraty, przytem w
każdym domu zajmowała opowiadaniu
jakich wszelkich życiu doświadczyła prze
wadach, mianowicie od rządu Austryj

xiędzo i od osob prywatnych i to wszystko za dwie cnoty szlachetne – małżonka zaś jego zimowa wzniwala każdemu dwie wypoby łozarskie, których rzadko kto uzyskał nie kupił – piwo to przez dobry interes, lub też uwagę Xięcia odniewie danie. –

W styczniu 1860 r. spotkałem pana Russo w domu bardzo godnych ludzi – przyjechał zlecenia cnotliwych dziewcząt, pokrzywdzonych, pokarymat ten biedę przemówienia cyjną na swego Rabina, nabierzmy wtedy zjednej Kowieńskiej Guber. podpisanych osob góro 200 należy dodać że wiele bardzo osob podpisało się na kilka exemplarzy każdy, (exemp. po 40 złp.) to zjednej guberniu nabrałaś niezła summa!

Dla rozbudzenia większej wiary w opatu, A. R. wozit A Kurjera

Wileńskiego, wydawanego jeszcze za
Dyrekcji, wskutek to X[ięcia] niejakiś
nauczyciel Wileńskiego Szlacheckiego
Instytutu, wspomina o owym Rakiet
że on t. j. nauczyciel, owo wcześniej
autorytet literacki, czytał z tych, to
jemnie żydowskich natchnień, które
zaiste zajęcia wybornym efektem i
gwarantują całość tego wabiącego d
ła!

Czy długo będziemy ignorancką oszu
łów i ofiarami naszej łatwowierno

Przyjaciół wynar najgłębszego

Jacentego

Ilk.

Krotkow d. 20 Maja 862.

216.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Przed kilka laty napisałam maleńkie, drobnostki, dla dzieci, pod tytułem: wspomnienia z lat dziecinnych, o które P. Tyszyński w Bibliotece warszawskiej nader łaskawie wydał zdanie. Mówiono mi i WPan Dobrodz, byś dla mnie sprawiedliwszym, bo surowszym, lecz nie umiano mi powiedzieć w którym piśmie krytyka jego umieszczona była. Zabierając się obecnie do powtórnego wydania tychże wspomnień, a nie mając żadnych stosunków z uczonemi, pragnę korzystać z uwag WPana Dobrodz, i w tym celu ośmielam się prosić byś przez wzgląd na cel pracy mojej wskazać mi raczył gdzie ona ogło-

Szanownemi

byłą — Odpowiedź WWPana Dobrodzieja
Wiosła, naprzód wyraz wdzięczności mojej
składam, dajdzie mi, pod adresem:
W. Stefan Mutkowski Kassyer To-
warzystwa Dobroczynności w Krakowie
Stary Rynek № 678.

Zostaję z uszanowaniem
WWPana Dobrodzieja

sługa, Autorka wspomnień
z lat dziecinnych

Berdyczow dnia 1ª Czerwca 1842 218.

"Est modus in rebus"

Nie przeczę wcale całemu pomiarowi okrzyknąć bliźnich dobrodziejstwy, cenisze znaleźć tym pożytku niektóre ofiary swego mienia na podtrzymanie Brata- ubogiego, i wratować go od głodu i nędzy, mniemając ludzi czynnieyszych dobro z zupełnem zaparciem się siebie, muszę jednak powiedzieć "est modus in rebus." Nie obudwajże wbawiać, porzucając drogę ad rem.....

Dan J. Halperyn i Syn w Berdyczowie zbankrutował de facto, już kilka, czy kilkanaście lat temu zbankrutował de re, kilka miesięcy temu Dan J. Halperyn i Syn w Berdyczowie sprowadzał bajeczne sumy pieniędzy z tutejszego kraju, Dan J. Halperyn i Syn zrujnował, doprowadził do ostatniej nędzy massę rodzin, a jeszcze dotąd wierzyciele nie śmią zgłosić się po odbiór swych należytości, jeszcze dotąd p. Halperyn nie ogłosił siebie za bankruta jeszcze dotąd kantor jego jak dawniej egzystuje..... Pytamy, co to wszystko znaczy? czyż Obligacje nie wskazują u niego krocie pozorcznych pieniędzy, szlachta powierzyła

mu

fortuny swoje, owoce ciężkiej długoletniej pracy
posiadający, przyszłość dzieci, czyli całej naszej mo-
narchii, nie obmyślą się teraz uchronić się od swoje.
Nie pojęła rzeczy niepojęta jakaś pobłażliwość. Ta
pewnem jeszcze że kuszenia darować szlachcicowi
biednemu, któren stracił przez zbieg jakich kolwiek
nieszczęśliwych okoliczności, przez nieprzewidziane
pociski losu, swój majątek, ale wstydzi się nasze
ni nieszczęśliwy Bankrut publicznemu żebrać
u przyjaciół dawnych Wierzycieli, pokazać się na
Ulicy, wyjść na rozdroże. Rachunki za cały czas
Stanowienia swego handlu, i powiedzieć: Panowie
oto macie mój bilans, to jest Aktywa, to pasywa
Bierzcie sobie co możecie i... odpuście mi
grzechy moje.... Ale ten rok szczęśliwie inny
czyn: Podczas nastąpionego upadku majętności
roku pewnego p. Halperyn przeniósł się ze stan
ju domu do mniejszego, mniejsza obeszła ilość
na upomożenie swego handlu zamierzonej,
kupuje po tani mianowicie 200 Ctr. sztuk obicia
i sprzedaje gości po pokojach, pokazuje im
i chętnie się z Gabinetkami Zawołanych stoda
dobrych i złotych mączyni, z stołek Brylan
ntych, pobłotnych, i dwoma tymanowych bankietek.
P. Halperyn wyszukuje jeszcze wesela, wy
stawia suto obiady, i wkrótce zarzuty dla swoich

Chrzyszkowic

stawem żyję po bankructwie dalekto luźniéj i wy-
stawniéj niż żył przed bankrutem. A poczciwe
nasze obywatelstwo kilkorgu z gości półtora
miljona Rubli należy to, milczy i przypatruje
się spokojnie, jak [illegible] z nich bankierowie
i pasie swoje oczy na ogołocenie ich fortuny.
Co mu znaczy ów dekret? Czy jest prawdziwy
jego podpisanie? Czyż takowe [illegible] jakie
ów bankrut [illegible] mu świadczy? (Obywatelstwo) Czyż to za poczciwe rzekomo jeszcze
które dawniéj się do [illegible] przyczynyło jakich
się przywilejów dało? Czy może milczeniu i
pozwoleniu nam tak bezkarnie kraść, obawiając
się jego pogróżek i innych nowych wybryków?
Fichtry i fracht! S. Halperyn nie jeżeli
(jak kolwiek możemy je nie cudze imiona przejęli) dwie kamienice, na las, nie ostrzeżonym
na niemało suchanotek, gdyby to wszystko
jeszcze było z tobą, ocenię, to jak kolwiek by
to nie było wystarczającem na pokrycie jego
długów, to jednak możebyśmy ukontentowali
choć 15 albo 20 % naszej fortuny. Choć i nie
wiele to, jednak może przyczyni się do tych
magnatów, którzy u nas mieszkają tu bez kapitału
nic nie robiąc przy obracie pieniędzmi złotych
i pół ci magnaci nic chcą się narażać na straty i

kłopoty, dla unatrzania pieniędzy nadsyłanych bieżących procentów Pożyczki, dlaczego nie chcemy Zaprowadzić Kasy oszczędności Wspólnemu dziełu, dlaczego bierzemy udziały, Zagrodowcy Officyaliści, Ekonomowie, kamienicznicy, dlaczego nie dodali cały swój dorobek, owoc długoletniej krwawej pracy, dobry byt swoich Dzieci. Niech ci Magnaci nie Zaprzeczają że jeśli nie dobrej woli, dopóty biedni Wierzyciele (którzy nie będą mieli z czego żyć) nie mogą nic przedsiębrać. Niech ci Magnaci nie Zaprzeczą że dla swych nie odczują tego co uczynić powinni, że powinni natenczas pożyczki i pożyczek w fundamencie Banku nie dzielić Zastawu, Listów Zastawnych i opłat. - - - -

"Unus pro multis"

Anonym.

220.

Puszczyk i Bocian.

Bajka.

Bocian o niedawnej wiośnie
Założył gniazdo na sośnie.
A już przy nim mieszkał wpodle
Stary Puszczyk w starej jodle.
Choć obadwaj byli ptaki
Lecz ten taki, a ten taki.
Choć obadwaj mieli pióra
Lecz w każdym inna natura.

Puszczyk nierad był się bratać
Z tym co nocą niechciał latać,
I zżymał się że gmine głupi,
Kto to Bociana się kupi.
Więc rój cały sów i sówek
Pozwuczał gładkich słówek,
Wpuścił do ptasiej drużyny
Nakazał co stanie siły
By Bociana wszystkie czyny,
Ne mogły, plugawiły. —

—

Długa była praca Sów.
Dzięki Bogu — Bocian zdrów. —

—

—

Wrem czajki, sroki, czeczotki
Roznioszły po lesie plotki:
Że szczęsna czy lecz zła gwiazda
Puszczyka wywodzi z gniazda.
Jak Bocian usłyszał o tem
Oznajmił silnym klekotem
Życzenia by zasiad nowy
Niepochodził z rodu sowy.
Niechajby był pierwszej mowy,
Lecz śród światła, niepomocy. +

—

Wszelky puszczyk woła ptaki
I wnosi do nich głos taki:
„ Nie tu głosił plon mej pracy
„ Wy mnie znacie brania ptacy.
„ Świadki mych zdobyczy, znoju.
„ Sterczą białe stogi gnoju.
„ W całym kraju mi przyznano
„ Pierwszej dobroci guano.—
„ Ile ciał trzeba nakrwawić
„ Aby takie stosy strawić.

„ Jam wam ptaki obmiótł z gadów
„ Jam stróżem waszych pól, sadów;
„ A tu jeden prant zuchwały
„ Co śpi gnuśnie przez dzień cały
„ Co dla swej sprośnej roskoszy
„ Strasząc jękiem sen wam płoszy
„ I zawsze nocna godzina
„ Barwi się ptasią rodziną,
„ Pogardzając skromnym kęsem
„ Tuczy brzewia żywem mięsem...
„ Taka to sprosna istota
„ Na mą zasługę się miota —
„ Łbem długom przez cześć dla ludów
„ Niechciał rozmazywać bródów
„ Lecz gdy mej wyższości szala
„ Przeciwnika wzruchwala
„ Kdzieram mu publicznie maskę
„ Każdam dzieł moich przeglądu
„ I niebłagam was o łaskę
„ Sprawiedliwego chcę sądu!

—

Tu ptasia rzeczpospolita
Ciekawie czeka i pyta.
W jaki sposób, z jakiéj strony
Wyjdzie Bocian do obrony. —

Lecz on te tylko rzekł słowa.
" Znana nam puszczyka mowa ?
" To jest cała na obrona
" Niech żyje gawron i wrona." —

=

Ale to nietylko ptaki
Sposób walki mają taki.
Tak już widziano niestety
Walczące ludzkie Gazety.
Dał nam przykład takich sporów
Jeden z nowych Redaktorów. —

—

By wleźć do skarbcu za murem
Często złodziej idzie z sznurem.
Ale schwytany na górze
Dynda na swym własnym sznurze

—

Warszawa 2/6 62.-

Z Najwyższym podziwieniem wyczytaliśmy w Gazecie Polskiey w № 196 z 4. Czerwca pastkowi umieszczony na Obywateli powiatu Bielskiego Guberniy Grodzieńskiey ze wsi Popłachich i Kmoryd. iest to pierszy przykład aby Gazeta Organ w Kraiu tak poważny redagowany pod Firmą Szanowanego na dziwie Obywatela dopuscił się podobnego pomiżenia i w miesce zapełnienia szpalt Gazety Artykułamy poważnemy a dla Ogułu użytecznemy, słał się Organem Osobistey niegodney zawiści. – Niepodobaic nam Obecnie iak prosic o wymienie nazwiska Autora i podawcy tego Artykułu –? w przeciwnym razie zmuszeni będziemy inną kolią takiey skargi domagać się od Redakcyi, ato przez wszystkie gazety iak Krajowe

iak Zagranicznie, wykazuiąc iakie wobecnym czasie Gazeta Polska w kraju idee przeprowadza – i iakie to pismo ma znaczenie. –

Obywatel powiatu Bielskiego Gubernij Grodzieńskiey. —

Wszelkie reklamacie przyimie my przez Mieyscowego Marszałka. –

6/18 Czerwca
1862 r. –

Mości Redaktorze! Dobrodzieja!

Odpowiedź Wasza w N 20, panu K. S. zamiast karania winowajców, obraża pogrążonych, i tych którym serce pęka nad zgrzeszonemi.

Jestem w tych okolicach gościem, nie mam spraw, nie robię tajemnic nikomu, ale takie pod firmą Samego Państwa publiczne naigrawanie się ze sprawiedliwości, poczciwości, tak bezczelne oszukiwanie i okradanie poczciwych, prawowitych i prostodusznych obywateli, oburzenie największe obudza w każdym, kto cudzego się boi, a swego pilnuje.

Wasza Miłość w politowanie okazujesz nad marnotrawnikami, oszustami, zdrajcami wiary publicznej, czemu nie masz litości nad oszukanemi, zdradzonemi, odartemi z ostatniego zgrzebu do życia? Miarujesz nienawiścią osób to, w jest wstrętem od występków.

Nic nie masz bardziej zagrażającego dobru ogólnemu, jak szafowanie nierozważne ufności publicznej osobom próżnym, płochym, roztrepanym, marnotrawnym a

a wyższym przeciwnikom. Kto wiarą obywatelską zaszczycony, tatwo uwierzie zadomowionych prawowników, podkładających ofiarę w zaszczytach jeszcze świeckich; a przeciwnie to grzebiący się, ludzie trudu i grzędy, najbliżej mają działać i przekazują po sobie najczystszej krajowe wychowanie, a przywiedzeni do rozpaczy, nie dziw, że mogą przywodzić się w ludzie przewrotnych, zmuszeni do tego gwałtem i przykładami dygnitarzy prowincyonalnych.

Kto inaczej zawodzi ofiarę w życiu prywatnym, ten nie odmiennie i w sprawach krajowych być z tudzież zdrajcą: jak wszystkie nasze moźnowładztwo, co od Batorego cały przestrzeń samo tylko zalegało, odpychnąwszy przodkiem, cały obóz, stachkę czyli stan rycerski i robotników czyli chłopów. Rzadkie wyjątki pomiędzy były bez wątpienia cnót i prawideł nie nadwerężają.

Te to marnotrawne syny, zrujnowawszy się, podziegami nawiązani, rozpasani i samowolni jak dawniej, tak i dziś, gdyby chwila zabłysła na wszystko gotowi, a nie oswojony ojciec, ~~będzie miał~~ znajdzie, odwoje sądzić, potępiać, karać infamią i zabezpieczyć się od najazdu moźnowładzkiego niepoprawnych Panów, Podpanków i Spanoszeńców, od tego jarzma

cisrzego od plag najokropniejszych, jeżeli rząd publiczny zachowa dla nich starą uniżoność, grzeczność i względy, ba, gdyby tylko ~~to~~ nie podłość.

Kto przyjaciel ludzi, najwięcej nad przewodnikami zwodzeni, cnotę powinien, owemi dygnitarzami, urzędnikami wyborowemi. Wiemy, że przechowujesz w duszy, gorące uczucie rodaka, pozwólże i drugim kochać tak serdecznie Ojczyznę, jak i sam ją miłujesz, nie pobrzęczaj, jako orobistwo tego, co jest szczytem poruszeniem serca, nad miłość znękanych dzieci wspólnej Ojczyzny, chciałby ci miał spotkać los Fedrja Zamojskiego i Twoje cnotliwe słowa jak jego wielkie prawa na stos katowski wskazano. Lepiej zostawić po sobie pamięć, że cnotę szczerze słuchał i nie słuchał, a karać zarówno hołotę jak i skażone Państwo; nie dorzyt lud, a bowiem pobłażał. możnych i orszaków możnych, a czasem zmiechacka zadrasnowany, wpuścił po najgrzeczniejszych przeprosinach, pokornie przejednywał.

Prawda zwycięży, a niekoronnoś w pięć ci rozleci, jak rozwalił wiwiec stary patrycyat rzymski, jak padała samowalna i sławetna arystokracya francuzka pod Ludwikiem XI. Rizelim i dobiegła strasznego końca w okropnej wielkiej rewolucyi, jak i nasze samowolne, bałamucące i zdradzające na sejmach, młodzią prostoduszną bracią, moż-

zkapcaniato

mocnowładztwo. nędznie podupadło, gdy nie stało już ukochanej Ojczyzny, któraby okradać, i jej dobrem zgoła swoim, zawrzeć mogli. Zagnieżdżone choroby, równie jak złe nałogi, uwłaczają gdy się nie radykalnie leczone, jakoż nie zamęczą siebie i wszystkich nie wepchną do mogiły.

Ten nie umiera, kto się obawia dnia dzisiejszego, a waha się dać życie za przyszłość wiekową.

Przyjmij mój Dobrodziejo, te słowa, nie jako przymówkę złej woli, ale jako wynurzenie w strapieniu serca wyjęte. Wasz Sługa Unizowany K. S.

Ale! był czas, kiedyście zarabiali na przekazy dziecinnich salonów, przezywano was Homerem chłopskim, to ekonomskim. O ileż to przypominało nam dzisiejszej pamięci króla, którego nazywano królem Chłapskim, był za granicami jakiś Henryk z Lynxe przydomkiem, ale to dla innego przezwiska w czci się obroniły—

Zytomierz
10 Czerwca 1862r.

z gub. Mohylewskiej p-ta Czerkowskiego.

A jeśli wierzyć naszem gazetom, wszędzie widoczny postęp ku lepszemu, wszędzie daje się spostrzegać objawy życia a nieje już owa dawna apatyja. Wiec gazety powiadają, że Mężczyźni wcale niepoprawny, a Francuzkie Księżki i gawemandzi wyjechali z mody. Tylko nasza prowincja zbyt mały przypuszcza udział w tym ruchu ogólnym, boje się, by spostrzegać objaw jakiegoś niby wrzenia się, jakiegoś niby życia, o każdej dobie i na każdem miejscu czytać rozprawiają o postępie i zapatrują się na stanowisku humanitarno-cywilnego i Bóg wie jeszcze z jakiego stanowiska. Tego, z którego nie umiemy patrzeć. Niebrak nam i znamienitych propagatorów, którzy z nad brzegów kochanego naszego Dniepru, przy jaskrawem świetle dymiącej się Żonki kazań nam o nastroju mieszczańskiem i gustem wielkim matają, „Nie czyńcie tak jak my czynimy, lecz jak my nauczamy." Ja pisze jeszcze odbywa je propagandy: „lecz o panu Rzeczywiste

(Jak to mówi) milsze wole."

Bożem wiec a prawda wszystko u nas idzie i nieszkodliwie i niedobrze. Jaśnie Wielmożni panowie, sprawdzają, jak dawniej, gawemandek z Paryża, czytają francuzkie romanse i zamiast mieć pojęcie o nauce, mniemają, że wiec znają. Znajomej szlachty, a z tem zamem, jak dawniej, miłuchnem uszczypnieniem ust powtarzają szlachetna. — Wielmożni też mają mema-

miało przyjaciołów, bo i z jaką to dwuklinowością zapatrują pa[ni]e
by urzędników, zaprominając o interesach, z jaką to ingerencją
cia ciągają [illegible], apelują to ciemnota i ich by cywilnej, do sena
ta, z jaką to energją i szlachetnym zapałem porywają za pió
odnawiając w pamięci wszystkie krzywdy, które się wyrządziły
owcom piastującym szule Temidy: a powiem wam maluśki przykład.
Pan P wyjeżdżał majątek pana M, — nie w dniu dzisiejszego —
wściekali się rezajemnie na siebie ~~wzajemnie~~ kumplementami
i w ten przyjacielskiej przyjaźni przeciągnęli rok parnasu; — i w
nie dzisiejszego — bez płatni zwiększyły się ich dochody. Pan M
wydaka prawes pana P, o jakieś dam przyszłe mu pieniędzy
dze, pozwany świadki urzędowie, że jego exprzyjaciel z tej
pozywającej za obelgę płaci obelgą, dowodzą pana P jakoby
nie jakieyś dam obwieszczenia w Petersburgach. Sprzy
ły się wzajemne obelgi i zdrowaczenia, bez końca metamor
foz nastąpiła niedługo. Że pana M obejął przestrach,
wanie, kielich krzyż, rozgrzewając ~~ulicę~~ i wzruszając
sena i pan P, z świadami w kieszeni ~~na~~ niebiałych
z prawem do gospodarza, wzięli się w jego objęcia, poprzysię
gając przyjaźń dozgonną; dalej już obelgi poszły swoją
drogą, a wściekli swoją. — czyż niewygaka z tamtym pa
względem moralnym? czyż nie rozumiemy ogólnie
chrystiana?

Pozwedniej nasza to mają do czynienia z dniu chcmet-
wem (sic), bo obżarowanych obywateli mnóstwo: chłopi
we (sic) rozumie bawiąc się na ostatek, nadzieje
nie chcą odbywać obwieszczeń pozostających, bez
wiadomie w całym Cesarstwie i obszarniki wyszłe pieje dziadowie
pośredników, dowodzą oni pasie powaśnieniu sprawie, z

—

nie zapomniał nawet, wyprojektuje im od niemowlęctwa o
zbawiennych wpływach muszki wielkiej muszki, wielkiej
muszki powszedniej!!! niebawem, natychmiast za zwrotnego już czyt-
nikom naszego artykułu pana [illegible] odbyte się solenne exeku-
cje, bito Pana, jak mówi nasz Pol, na zatkni. Oześć mam
cześci obywatela, ziemi naszej!

Zebrani obywatele jak Orzechowskiego wiadomi, potrzyć
pomiędzy zuchwałem wymagania Antypatrów (cie), posta-
nowiono wieś, i zarabowiczanowie pod stwem szlachetnem
wiedzie i o cudach nowych ojców nie zapominanej, nie
płacić robotnikowi nad rubli 25, niebawem wieś nasza, i cała
dowarzyszkości, zwłaszcza ojcy dziatowy w imię swego ego-
izmu, w walce na śmierć z tym przeklętym chamstwem
Pielgrzymki na zachód nie ustaje, za jeszcze cnoty
obywatele, którzy, jak oni wyznawcy nowego bolszewi,
śpieszą jeszcze raz w życiu wpaść ów Paryż, owa stolicę
cywilizacji, do której należy i pan M., który, jak sam
powiada, śpieszy by jeszcze raz odetchnąć powietrzem tej
stolicy, popieścić nebo paryzkim akcentem i wznieść
kilka życzeń, zebranych z krwawym potem, i wzamian
się nie szanownego Juryzdy, [illegible] o Jasnie, prze-
do wielmożnych, zastaje mi powiedzieć jeszcze słów-
ko o naszych kmiotkach: przedewszek daje się
znać wszędzie, całe wioski biorą [illegible] ubie, w których
mieli kawał czarnego chleba, już do przeszłości, bez
wątpienia najbliższa energiczna, bo się więc regularnie odbie-
gają dzydziowe pańszczyzne. Młode pokolenie dzi
jak opowie do kolebki już się wprzęgają do sochy
i muszą się bratać z nędzą, o oświecenie ich cnot
ani myśli, bo zewsząd niby szanownej szlachcie,

czyż warto takiemi dowodami zaprzątać czytelnika. Musi to już być prawdą, co mówią nasi ojcowie, a bywało tak za czerenkowskiego, że stróż na czole nosił piętno przeklęstwa, jak niegdyś Kain, bo nikt nie przeczył, że niemu cnotliwej Marii, nikt nie chciał wierzyć bez jego! Czyż i my wstąpimy w ślady ojców naszych? Gdzież moje i Twoje jeszcze serce do pracowania dla chwały na ziemi? czyż do prywatnych, co nie dozwalają przyczynić nam ciepłej, nie zwracają uwagi? I Twoje jeszcze w kościołach, modlitwa nasza gorąco będziemy Bogu, nieprawość ich przeszłości!!!

Czerkowiecki

1862 roku
16 Czerwca

Anonym 6

228.

W Warszawie dnia 15 Lipca 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Napisany przez Nas artykuł, wzbudzeniu przy nieuiścinym pretekście, z przykrością uprzejmą, abyśmy rechciał takowy rozpatrzyć; a gdyby znalazł go takim jakim my go znaleźć pragniemy; rechciał takowy wydać drukiem w Gazecie pod Twojem Redaktorstwem wychodzącej; — jeżeli podług Sądu Panskiego możebyć odpowiednym. Do napisania takowego [illegible] mi została przez Ciebie a to w tym celu aby wystąpić przeciw tym, którzy nie rozumiejąc tych rzeczy a którzy swojemi jakiemiś Dyżenseami ku moralności, chcą nam oczy zamydlić. —

Uznanie Twoje bezstronnie oczekuje rezultatu...

Co kończąc raz jeszcze przyjąć wyraz szczerego poczucia poważania zabieram przodkiem dla Ciebie.

Wierny Czytelnik [illegible]

Szanowny Panie Redaktorze.

Znajdziesz Pan zapewne excendyzerum, że ja krzez kozieł na zagaie zpod Ostrawic, zajęty, obecnie siewem i żniwem, zmian robie mnogich, i Projekta, które myślicznie za udziałem Gaw najwyżej postawionych w Europie, lecz cóż robić taka to już jest natura Szlachcica Polskiego, że ani zdawało mu się zawsze gdy iechał na Elekcyą, że go wybiorą na Króla chociaż examinii nie wcalnych bukach na też się wybierał. Otóż przystępując jak to mowią do rzeczy, widze Czytając twoją Gazetę Szanowny Panie Redaktorze, że Wrestya Rzymska i wschodnia, sypiać i trawić niepozwala spokojnie, bodźcom bitwieem, przedewszystkiem pokoj w Europie. Dla Czego? tego wcale nie pojmuja wiedzy nie rzecz jest niezmiernie prosta; Wszyscy lękają się, aby Kanclerz Lynxpol nie był zajętym przez którego potężnego mocarza, i mają mtem najzupełniejszą słuszność, bo pomiędzy temże, byłby Panem całego handlu i wpływu na wschodzie; Czyliż

/.

Dziś, przy rozkładzie i Upadku Państwa Rzymskiego i przy grupowaniu się różnych Plemion w jedności i osobno Państwowe, Konstantynopol niemógłby bydź oddany Papieżowi, z odpowiednim kawałkiem ziemi który posiadał w Italii, z zastrzeżeniem reszty i Wykupem Narzego Wieku? i Czyliż Jego tam bytność nie wywarłaby zbawiennego Skutku dla Zdania Chrześciaństwa na bliskich mieszkających z tamtej strony Bosforu? Ojciec Święty według mnie, nie może i nie powinien zrzekać się Władzy doczesnej, bo byłby zabroniony od Kogoś, i najistotniej odpowiada jego Dziełu Zbawienia non Possumus. Ojca Świętego jako Głowy Kościoła missyja jest i będzie specyalnie, rozszerzać Naukę Chrystusa a Konieczności posiadać obok duchownych i materyalne kulturne środki, a czyliż Konstantynopol, pod Opieką dzisiejszych Wielkich Mocarstw Europy, nie jest najlepszym punktem mogącym oddziaływać wpływ duchu na całą Azyą. To co do Kwestyi Rzymskiej zdaje mi się zupełnie się wytłumaczyć. — Co do Wschodniej

/.

to bezmagpienia, że jeżeli Europa jest na drodze postępu i cywilizacyi jak to ciągle wygłaszają, to Bizzurmanizm co rychlej powinien bydź wypędzony, bo czyliż idea Polonizmu, nie jest niczem innem zapewne, i wspólnością z Cywilizacyą i Postępem, a wyrzutem sumienia Chrześciańskiéj a więcej Zachodniéj Europy.

Może też Szanowny Panie Redaktorze przy rozpoczęciu się Państwa Ottomanow, i inne kwestye bliższe naszego serca — dałby się gładko rozwiązać bez dużego badania, a Głowa naszego Wielkiego Słowiańskiego tworzenia po Stambule, i zwłaszcza Sanmicla Koreckiego Cwiertowane dla obrony religii, Cywilizacyi i bytu Europy nowoczesnej, byłyby przez też, pomszczone, wzgledzione, i niezapomniane.-

T. Ha.....ś z Wsi Ostrowi.-

Dnia 22 Lipca 1862 r.

Warszawa dnia 25 Lipca 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiązany do ręki wczorajszy numer Gazety Polskiej, i zabrawszy się do czytania z wielkiem upragnieniem oczekiwanych Nędznikow, bardzo się zdziwiłem, wyczytawszy na tytule: Część IIII, Księga II, (część czwarta) kiedy z porządku wypada część IIII, Księga I, jeżeli jeszcze nie zapomniałem rachować. Czy to wina miała być pomyłka, drukarska, czy nowy jaki sposob przekładania następujących po sobie części jednej i tej samej powieści, czy też zjawisko, z innego jakiego Pana pochodzące powodu wynikające, oto mię, a zemną, cały dziwiony ogół czytelników Szanowny Panie Redaktorze) publicznie

w swém piśmie objáśnić.

Boży kéj sprzyjności niech mi jak
najobfitszy wyraz prawdziwego sza-
cunku i poważania

J. B.

Nadszedł przecie już czas, wybrała godzinę, że i najmizerniejszy z społeczeństwa naszego stanu, które certowickiem się nazywa stanu, na który śmiałości prosić dla siebie publicznie o prawa, sprawiedliwości, na którą od bardzo dawna, czyto głodnie i najdziej daremnie oczekiwało. Żdaje mi się, że niema zakątka ziemi naszej, gdzie by może równie jak u nas w nadniemeńskiem gwałtownej wymagana była organizacya sądownictwa tak karnego jak cywilnego. Podczas kiedy inne okolice kraju cierpią na różnego rodzaju choroby moralne, u nas przeciwnie na opak wszystko się dzieje. A co jest smutniejszego, że szlachta we wszystkiem tem przoduje. Piękne bym tu nalicrył imiona, które nawet mi są znane osobiście, imiona pięknego i czasu, które mi się przedtem pasowały i strzedy je od zmazy musiały, co się dopiero nuży a wkale rozpusty, próżniactwem i awantur. Odłużają lekkomyślnie majątki i majątesbki, jakie im rodzice zostawili, w sposób bardzo nieroztropny nadużywając łatwości nie radzimy, którym zechcą mienić lub darować dowody przywodzą. Bo mógłby im na termin tego co wzięli w dobrej wierze nie powrócą, lecz zawsze szczycą się tem, iż kto większy Pan tem więcej ma długów. I jakby wspomożenia tego zdania, wystrojony bankrut jedzie czwórką

kuba

lub pizdha na wozy ty - A lubo komornik złapie go na ty
paradzie, to pè tak podrapi z nim obejdè i zzychem pr
nym do serca pracowego przemówiè, że jakoś wykonan
prawa nie mie i znajduje paragraf, z którego zasad
wolno jest długi voliè, sprzat okpiwać i nawet wkrót
nascie lat procentu pracowego nie zapłaciè, gdyż praw
rolnika majątku chroni, a ponieważ w naszym kraju
sami są rolnicy, zatem wygrana zawsze przy nich
bo kto zna w praktyce prawo subhastacyi, nigdy s
na nie odważy. - Lichwa to aż dotąd zawsze
klęska dla stron obu, bo dłużnik znając niedołęż
prawa wierzyciela, bez skrupułu bez potrz
w długi, marnuje pieniądze na zbytki i hulaty
a wierzyciel cały grosz swój nie raz może ciężko
lecie zapracowany na potrzeby głodnej familii n
musi czekać lat kilkadziesiąt i więcej dopiero
słusza i nieprzewidziana jaka okoliczność nie pozw
mu do odzyskania należności. - Najczęściej zaś bywa
dług taki ginie wprost marnotrawnikom a wierzy
ten dostałby umiera. - Gdyli więc prawo kraju
ubezpiecza takimi paragrafami dłużników względ
wierzycieli, niech nam odpowiedzą serca Twoje
czas i sumienie narodu. - Co do mnie, jeżeliby ci

ośmielił się kto zadać fałsz temu co piszę, obowiązuję się literalne i prawne dowody przedstawić, nie mniej i imienne panów dłużników wyliczyć, którzy gospodarstwa, lasy i całe swe mienie spustoszyli, jedynie przez marnotrawstwo, chęć głupstwem i próżnością zdmarcowania się na świecie, na którychże wspomnienie ludzie uczciwi ramionami wzruszają i o rozumie wątpliwe sobie na ucho dania sobie gwarzą. — O jakże to słusznie i razem smutnie przychodzi powtórzyć zdanie Karpińskiego:

„Próżno tu mamy wyglądać,
Grunt nasz laurów nie chce rodzić;
Okryć pola osęt płonny,
Gdzie był kiedyś las laurowy."

Smutniej jeszcze pomyślę, że ten grunt opustoszały, przejdzie kiedyś, to wkrótce w ręce cudzoziemców, którym my służyć będziemy za nawzdycie dorabiercuna kłosiąc kapitałów z niwy ojczystych. —

Wielki jest czas żeby nami owładnął, i stanowczy powzięcia w kraju skalecałym: schorzałym członkom swoim, bo przecie wszyscy składamy jedno ciało, lekarstwo przynieśli — Tych zaś którym śmierć niemiłosierna na zagrodzie, postarali się oczyścić sumienie i na

[illegible]

i na wieczny Dopaczynek pobłogosławili, żeby się
Odtąd współtowarzystwie nie zarażali Dziwactwy
Od siebie. —

Raz Szanowny Redaktorze ogłosił te kilka
smutnych wyrazów, nie dla tego żeby się na
wać między naszego biednego kraju, ale żeby
otworzyć oczy zaślepionym na oślep wie
ra dobrowolnie jak ociemniali i bez rozum
wpadają. —

Krakopol dn 8 Sierpnia
1862

Kosiciuz

P.S. Jeżeli Artykuł mój przyjmą zaszczyc
będzie na ogłoszenie, umieszczą ca
go Nazwiska mego prosiłbym pi
sać tytuł Lekarz K. z Mo
ampolskiego. —

Kosiciuz

Nie zatrudniał bym się tą drobnostką, Łaskawy Panie redaktorze, gdyby, szczególnym zbiegiem okoliczności, nie wplątano Twego imienia do tej sprawy. —

Rzecz tak się miała. —

Przekonawszy się że w Poznańskiem trzeba siedzieć 45 minut, znaczna część podróżnych zebrała się w jedno kółko, naniekąjąc na rozpoznanie zarządu drogi żelaznej. — Po dosyć długich rozumowaniach ktoś odezwał się temi słowy: Jeżeli Gazeta Polska znów wyprowie tem wbrew zarządu drogi żelaznej to ówczas jego zwymienieńcy będą wołać: to potwarz! to osobistość! — Nie! Gazeta Polska teraz nic nie powie, odezwało się na to kilka głosów, gdyż redaktorowi nikt za to nic nie da. —

Zamilkłem co po tym odezwaniu się nastąpiło i raz jeszcze proszę o

uniżonego

umieszczenie w Gazecie Polskiej kilku słów odnoszących się, wprost do zarządu drogi żelaznej. —

Nie podpisuję swego nazwiska aby uniknąć prozaicznych prochactwa. —

29 Sierpnia 1862.

anonymy

6. września 1862 Skiarniewice

237.

Łaskawy redaktorze

Dowiedziawszy się niedawno iż byłaby dla mnie w gazecie polskiej, ze ieżeli kto mię gdzie się znajduje takie papiery czyli pisma po Mikołaju Wolskim, Szambelanie przy Królu polskim Stanisławie Poniatowskim, a znacznie jego osobliwie, dotyczące papiery, biblijoteczki i cały majątek dostał się Franciszkowi Zalewskiemu synowcowi z przyrodniego brata tegoż Mikołaja Wolskiego który wraz z Panią Szambelanową Wolską go wychowała po śmierci męża o tym tu mi oddała i niedawno dowiedziała się iż w Bałtowie przy nim mieszkała ale co do mienia tego nie wiem. Tenże Franciszek Zalewski mieszkał w Litwie. Pamiętam iż mi pokazywała skrzatułkę mówiąc, tu są korespondencje króla i innych osób, które mi wymieniła.

Łaskawy redaktorze chciey to wkrótce podać w gazecie polskiej aby się mogł dowiedzieć ten co o tego żyjący gdyż może ma w tym osobisty interes.

Życzę zdrowia i wielu lat

Marya G.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wyczytawszy w szpaltach Twego pisma, szczere a rzewne doniesienie o zgonie ukochanego nam wieszcza Litwy, tym mocniejszą boleść zadała duszy. Nie jedna łza, ale łza rzewna spłynęła po smętnem licu, nie jedno głębokie westchnienie wydobyło się z boleścią z piersi na tak smutną dla nas wiadomość.

Widać że ludzie obdarzeni od Boga wielkiemi uczuciami niemogą długo przebywać na naszej tęskniej biedniej ziemi, im tu jakoś smutno, tęskno, nudno i duszno. Dla nich tylko tam, gdzieś wysoko:

„W górze wysoko w błękicie nieba,
Gdzie łzawe oko tęsknota wznosi,
Tam dla cierpiących spokojna gleba,
Tam łza gorzkiej nie zmoże.

I wieszcz nasz ukochany przeniósł się wtedy nigdy dla nas nie zbadane obszary błękitu, do których tak dusza potajemnie tęskni, a umysł odgadnąć niemoże. Pamięć postawił prostobie w sercach naszych głębokią a rzewnie wyrytą, której żaden czas zniszczyć niepotrafi.

Z serca dziękujemy Ci szanowny Panie Redakto
rze za prawdziwy a szczery podział uczucia, któ
re przelał na papier, i z prawdziwego serca
pójdziemy w pomoc pozostałej wdowie i dro
gim dziadkom po ś. p. Wła. Rondwato
wiczu (Syrokomli) w jakiej kolwiek bądź spo
sób tego potrzeba będzie.
Pragniemy czytali genealogią dłużnika ś. p. Syro
komli i zdjęcia byśmy widzieć i mieć pra
gnęli fotografie naszego nigdy nie zapom
nianego Wieszcza.-

Z czem mam honor pozostać prawdzi
wym Sługą S. P.

Warszawa 19 Września 1862 r. J. z Przeo:

Wielmożnemu

Redaktorowi Gazety Polskiéj;

W W Panu Dobrodz

w Miejscu

241.

Warszawa d. 1 Października 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pod datą 18 cy tej 19 z. m. oddałem do Redakcji Korrespondencyją, w której zwróciłem bardzo oględnie pana Redaktora o zwrócenie uwagi publicznej na zamiar sukcessorów pobornych ś. p. Włodzimierza Mockiego, który jego majątek, na stypendyja dla zamożnéj szkoły głównéj przeznaczony, chcieli po prostu dla siebie zagrabić, a tym sposobem cały zastrzeżenia dotyczące zapisów. Wprawdzie im się to według naszego zdania tylko w połowie udało. Tymczasem żadnego rezultatu, żadnej odpowiedzi nie otrzymałem! Nie wiem więc, czy pana list mój nie doszedł, czy też z pan przez delikatność nie chciałeś o tem mnie zawiadomić. Jeżeli pierwszy wypadek miał miejsce, to nic nie mogę na to powiedzieć, nic nie mogę panu zarzucić. Jeżeli zaś drugie się stało, to

wtedy mam sobie za obowiązek oświad
panu, iż nie wymagałem wcale wyłącz
nia osobistości w celu, rozumie się, szkodzenia
ich sławie; ale pragnąłem choćby ogólnie
(jak to pan Redaktor przecież potrafi po
winien) wskazać wyłącznie bądź jak bądź
brudki i wcale niesłachetny postępek względem całego narodu
to właśnie ze strony familii, która się za jedną
z najszlachetniejszych uważa; — i to tym
bardziej, że nie skłamałem faktu z powo
osobistej wrogi, a powodu zawiści lub nie
wiści, bo mi Moony nic a nic złego nie
zrobili, (a choćby i nawet zrobili, nigdyby
się nie trzymał zasad Starego Testamentu
ale tylko naszej chrześcijańskiej ewangelii,
ale tylko przykazań świętej prawdy, o któ
rej dowiedziałem się z ust właśnie jednej
z krewnych Lenkaborn, Którybo krewny
objawił wielką swoją radość z przyczyny
iż się to stypendyjum nie dostanie ju
w ręce żadnego krewnego lub krewny

łudzę, że bym racow przynajmniéj znajdę
Tamtejsze uznanie u Pana Redaktora, i że
ja nie będę potrzebował apelować do
Jego sądu bezstronności o zadosyćuczynienie
mojemu żądaniu. —

Pozostaję z szacunkiem

J. B.

Warszawa Dnia 8 Października 1862 roku.

Szanowny Redaktorze.

Wiadomość o śmierci, wielkiego rodaka poety, po którym tysiące nie oschły, serca, i całe uspokoić się nie mogą — obiegła wczoraj elektryzaną wszystkie prowincje Polski, formując z pośmiertnych wspomnień wieniec trwałej pamięci, około grobowca zmarłego Geniusza. —

Ubogi Duchem — bez różowej miłości dla wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, Kreślicielem, poniżej zamierzony wiersz, przesyłając Do Ciebie Szanowny Redaktorze

i prośbą, aby go ś. jeśli to uznaną za stosowne: / poświęcił pamięci Jego, który słowiczemi tony, śpiewał nam na tej ziemi cierpień i nadziei — niestety! tak krótko.....

Pamięci

Władysława Syrokomli.

Płaszcie rodzinne pola i strony,
Lechickie niwy — litewskie gaje;
Bo oto... śpiewak Wasz ulubiony,
Przeniósł się z ziemi — w niebiańskie kraje.
Jego serca Jego lutni nie tkną,
Struny nie dają żadnego dźwięku;

Z serca nie płynie miłość gorąca,
Wszystko zamilkło – w śmiertelnym jęku. –
Po pieśni rzewnej, tęsknej... niebrzydkiej,
Została cisza – tylko szum w dali,
Bębna echa modlitwy czystej,
Którą nad zmarłym, bracia śpiewali. –
Ojczysta ziemia – pod nowym ciosem,
Zadrgała znowu; jęczące boleśnie;
Wszyscy... jednym wołają głosem,
Zasocznieniej modląc kwiatku, zasocznienie. /
Śpiewaku Litwy! Twe boskie tony,
Płynęły falą, po wszej krainie;
Rozwodząc urok niewysłowiony,
Po którym pamięć, nigdy nie zginie. –
Od ujścia Wisły, do Karpat szczytu,
Od brzegiem Gopła – w puszczach Mendoga;
Zbudziły od nocy, do zory świtu,
Cienia Margiera, Deborogo. –
Wszystkich nam oddał, pieśnią wojskową,
Cyfierowe orzeła – nawet.... kęs chleba;

I sam.... rucając ziemskie okowy,
Wleciałeś z wieńcem chwały do Nieba.
Bracia zaś Twoi – co z taką siłą,
Za Tobą cmętne pieśni śpiewali;
Dziś...gorzko płacząc, nad Twą mogiłą,
Z łez woych – groboiec Ci usypali.–
O! to najlepsza nagroda trudu,
Z ziemia lekką takiemu będzie;
Kto żył na świecie – miłością ludu,
I taką miłość – zmarłemu zsyłdzie.–
Tyś nam opisał, obyczaj stary,
Gromiłeś błędy wiernemi słowy;
Tyś poświęceniem.... wzrył ofiary,
Lejąc żar z serca – rozum do głowy
Polski słowiku! choć leżysz w grobie,
Lutnia Twa nigdy, dzwięku nie straci,
Ale... zawsze stanie po Tobie,
Stawiając pomnik... co wzrasta Twoych brac

Przyjmij Kochanowy Redaktorze wyrazy.
prawdziwego szacunku i czci z jaką pozost

H. O. z Warszawy.

~~Do kuntora kommissyi A. Rodkiewicza~~

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Zajmując, podług Paryzkiej Gazety, pomnożywania różdżny mogącej wyrosnąć
Bawełnę, mogącej zbogacać cały już tak bogaty Anglię, nie ma bez
wątpienia - mam Pan małą próbkę palącego puch delikatniejszy, do
wydzenia łatwiejszy, piękniejszy, a nawet mocniejszy od bawełny, i to
z pana przyczyn nie dlatego, abym wierzył iż ostrowiek u nas
może odpowiednio korzyściom które drugim przynosi być wynagrodzo-
ny; nie jestem ani tak prostodusznym, ani tak łatwowiernym,
ale dlatego, że już od paru lat, nad znalezieniem jakiej nowej, ze
strony roślinny przydatnej, nowej, robiłem starania: bierzę się przy
wiem - lepszy urobek rzepku, niż cieniowe nasienie. Wiem że interes
dowozu wyrobów już egzystujących zatamuje tak tej nowej pracy na
prowadzenie, jak i wszelkich podobnych, - powiedział bowiem Mac-
Gregor o Manufakturze Glasgowa, postano Anglikowi Rothbeef: Roam
mężny z tamtej strony Clyde, to prawda; a powiedziano Jankowi
ski:- po jednej wodnej nitce Polaka na końcu świata zaprowadzisz.
Wszeto, nasz powiat jak obszerny, że z naszych przydatni konopnych
ostnianych lnianych i nawet ostowych, może będą mieli korzyści
ogromnie, ktoby się w Polsce rozejrzał ale nie Polacy ktoby
im tylko wątku dostarczać będą; — ponieważ zaś z jednego funta
puchu sprzedającego się za nici złotych można zrobić cztery szale sprzeda-
jąc się każdy po bo zł, więc porachunek z Polakiem jak owe dziecko
z dobiegoi Pana Niemca odmajmia będzie niedługi. -
Żeby zaś mój artykuł był nieco od niego dłuższy wiec przejdę z tego
wątku do innej osnowy. Dlaczego płaci kiedy lecą to szumi, a przeszła

lub mucha brzęczy? – bo ptak robi skrzydłami za pomocą
muskułów a owad za pomocą drgań muzykalnych; – i tak ptak
lata za pomocą skrzydeł, a mucha za pomocą bębenka – otóż kiedy
latają ptaki, w braku żelaznych kolei, a ludzie latać także się ja
mieli zamiarali; oznajmy nową teorją latania ludzi – Aby
skrzydło mogło człowieka unieść trzeba aby tak prędko uderzało
powietrze jak prędko idzie wiatr mogący go zmiażdżyć lub uciąć
czyli 36 metrów na sekundę. – Taki przebieg drgań będzie wytworzo
za pomocą trzech kółek 1 kg. w materjale wzmiankowanym wyżej
nie spotkamy niepodobieństwa, lecz dawny d płyt kompozytalnych
płatowych z wzajemnej błony bębenkowej, a na nie spuszczają
pałeczki. Które za pomocą naturalnego rozmachiwania rękami
podskakiwały; bębenki w błonkowy płatowych tak aby przebieg
drgań była 36 metrów na sekundę nie jest niemożliwa. Zaś
przy zaś błonki płatków ucha ze stron zwróconych wzajemnie, a
pałeczki smyczkami między strunami aby umieszczone; dzięki
temu smyczkom postawić od ruchu machania rąk nie ulegnie
czemu zrobi się podobieństwo skrzydeł przeciwnych z szybkością drgania
36 metrów na sekundę. –

Idąc po trotuarze miejskiej ulicy łatwo zauważyć że ktoś prze
idzie macha rękami jeżeli niema zwyczaju ~~trzymać~~ nosić, ręce w kie
szeniach, że wtenczas przypływ krwi do płuców, przyrasta z
sobą pewną energją działalności, skłania go do wzywania
jakiegoś miejscowego gestu na głos wydanych a mianowicie obci
ręki

[illegible] Tych
te kawiarkach - gdyby zaś ten najwięcej zużyty przybytek tych mógł zwiększ
na powietrzu obszerniejszy cieplarniach podlatywania lekkiemi murami
lub szyprowo przebrany, między nimi skopiowany statkami,
wyjęci centnarem w lakierkach - mają rozumieć w razie zapomnie
nia nie adzwonnej dziesięciogroszówki - na omnibus -
Wiele dziwactw mamy Francuzi wymyślają a cieniy robią; ale a
u nas, gdy podług bieżących zwyczajów, nie tylko na robienie, ale na
wet na wymyślenie trzeba mieć pieniędze; a zaś najpierwej
pomnożone pieniędze, lepiej jest ulokować się na 1ą Numer
hypotece; my gwarantowanym rzetelnie
hypotece; lub po towarzystwie kredytowym, samemu Bankowej,
z obniżeniem; elewkami, lub nabyć ją w sytuacyi wiejskiej;
a wprzód trudności nabycia udać się do Kantonu ustawiającego
E nie trudniej się roboty a tym bardziej wymyślaniem jakiejś tam machi
Kupna i sprzedaży, zatem skradające do Akt hypotecznych
wości intelektualnej; jeżeli kiedy wynalezione i pate
towane zostaną, jak bawełnę, lekkie-słomydła i słomy-kolety
mam zamiar prowadzić jak dotąd dawne praktyki ciepłe wyn
rzytelnie.

16 Paźdz. 1862.

E nie trudniej się roboty a tym bardziej wymyślaniem jakiejś tam machi;

List wieśniaka do Redaktora Tygodnika petersburskiego. 247

Od lat pierwszej młodości ciekawość, później szlachetniejsze bodźce pobudzały mnie do zajmowania się gorliwie piśmiennictwem, mianowicie krajowem; zmieciłem się, ile razy ta czynność umysłowa leniwiała, i znowu się radowałem, gdy ją nowy zapał ożywiał. Pozwalisz W. Redaktorze przemówić mi na swoim piśmie pod tym względem.

Postrzegając bieg rzeczy uważnie, widzę, że nadzwyczajna płodność pióra J. J. Kraszewskiego, wzniecała ogniste współubieganie się w zawodzie literackim, osobliwie wśród krain Wołynia, Ukrainy i Podola. U nas nad Wisłą jedni takie usiłowania wychwalają, drudzy, i tych większa liczba, znajdują w nich zawsze coś do przygany. Bywało tak zawsze i bywa za zwyczaj, kiedy się jakiś umysł wzniesie nieoczekiwanie nad poziom zwyczajny, kiedy lekce ważąc ciche wyszczotane przymówki, pochodzące najczęściej z zawiści, dąży nieustannie i czynnie doskonałej do wzniosłych zamiarów. Otóż taka wytrwałość stoicka więcej zadziwia, niżeli najdziwniejsza płodność. Można w uniesieniach chimerycznej fantazji wyobrażni wznosić zachwycające, wzniosłe obrazy; lecz cóż to jest? dar twórczy przyrodzenia, śpiew słowika: krótko on trwa i często przesyca. Ale jedną rzeczą wypisywać mozolne śledzenia czynów dziejowych, rozumować logicznie, drugą rzucać na papier rzesze działań bohaterskich, bujne, piękne i swobodne myśli; aczby kumerzyckie, jest to moc duszy, łączącej się wytrwałością, przymiat umysłowy, ciągłości, wyrobiony samodzielnie w sobie przez własne usiłowania.

Dziwić mi się zawsze, dlaczego [illegible] oświecać stolicę Guberyji, bywając w konwersatorach i słysząc wygadywane, zmieszane z żółtą przygrzywką, temu szanownemu autorowi, który stał się nowiną dzienną, przedmiotem mody, tyle się razy zgasam, wpadam w zapał i krzyczę, czemu przeciwko niemu nie piszecie? Wszakże Kraszewski przyjmuje chętnie

sprawiedliwe ostrzeżenia, nie gniewa się za nie i z nich korzysta.

Dodzekatem się nakoniec i listu do Warszawskiego w Tygodniku petersburskim pod Nrem 37.

Ta diatryba zaczyna rubasznie rwać z kopyta, potem, przybrawszy ton poważny opiekuńczy, nadsyłający, iauby w sprawie małoletniego, przeistacza się w płaską allegoryją, wyobrażaiąc autorowi pism czasowych iako* handlowych sprekulantów, a ich prace iako* zboże norymberskie.

Tak też Pan X. W. mówi: „Ale radzibyśmy byli widzieć ten stronny stopniowo wzrastaiącym." Za czas wavankowy uszyty niewątpliwie, bo jak sam Recenzent twierdzi, że w trzecim tomie Athenaeum wiele iest dobrych towarów, tylko się żali, że, wtożono tyle handlarskich gratów?"

Kto chce z osobistości w liczbie pojedyńczej albo mnogiej wystąpować autorytatywnie w sprawach naukowych, tenby powinien dobijać się takiej powagi przez dzieła wtasne wzorowe; nagie wyrazy nie tą wnoszą, gdzie trzeba gruntownych dowodów. Ja i My są zaimki względne, oznaczaiące rozmaite stopnie uprawy umysłowej: podług tegoto stopnia, każdy potrzebuie różnych przedmiotów piśmiennych, każdy o ich warkaszi sądzi.* Tylko obtaxany, chcąc mieć tuzin filiżanek porcelanowych, dopatruia ich liczby gamuszkami nadtłuczonemi. Niegodziwa, żeby kupiec towarów norymberskich nie miał ich w składzie; może nawet mieć porcelany niższego gatunku, ale się na niej nie znaią: wreszcie są i tacy, którym tylko gamuszków nadtłuczonych potrzebuią, ich w bogatym handlu nie znaią. A tak okazuie się widocznie, że allegorye wyiaśniaią rzecz, ale ią zawadzą dostatecznie nie dowodzą.

Zaraz następuie podsłuchana rozmowa Panów Jana i Łukasza. O nich Panie, takiemi tonami tak wzniosłemi tylu takich Jasiów i Łukaszów, pełno iak mrówek dziś w Europie, często ludzi nawykłych do chleba powszedniego, mocnego pokarmu trawić nie mogą, a jednak z wykwintnym smakiem na popis występuią. Cóżkolwiek im przyszło do głowy nierząc się w cacka sprawy, przepisywać Autorowi Athenaeum o czem ma rozprawiać? Wytengat on sam sobie granice swego pisma, dostarczaiąc ważnych artykułów* w przedmiotach kto-

kolwiek, nie potrzeba, nowe, [illegible] i nakoniec [illegible]

* Przymiotnik, nie rzeczownik, nie mogą one mieć nigdy artykułu.

** Nie mogą i nie mogą one mieć nigdy artykułu. Dostatecznie dowodzą odkrycia, iako gamuszki [illegible]

kolwiek,

literatury sztuki, krytyki i rozmaitości, a w szczególności to-
nie przyjmuje. Jeszcze oddział filozoficzno-moralny,
tak ważny i potrzebny dla naszej krainy.* Owi wytwor-
ni Panowie chcą, żeby pisał jeśli nie o prawodawst-
wie samem, to o historyi prawodawstwa! Wszakże
o tem mamy już kilkadziesiąt dzieł doskonałych w językach
francuzkim i niemieckim, a nadto DD. Kuve i Skar-
bek te ważną gałąź wypracowali; zdaje mała liczba
czytelników może zajmować. U nas jest wielki taki ch czy-
telników, którzy każde pismo mocno wyrozumowa-
ne zowią metafizyką, platoniną abstrakcyjną; nie na-
wykli do ciągłego myślenia brzydzą się takiemi pisma-
mi, podobni do tych, co nieznając anatomii, chcieliby
snadnie rozumieć i biegle czytać dowodzenia mate-
tyki wyższej.

Ci Arystarchowie nicabłagani gniewają się jeszcze
za artykuł Wiarowa, za wiersze Latki, Cieszkowskie-
go, oraz za recenzyą Grabowskiego, dzieła Krasińskie-
go: Świat i Dzieła. Wiarus wyobraża energiczną
nieszczęsne następstwa chciwości, tudzież dzielność
ducha, poczytującego czoło prawą swoją i swej rodziny
za skarb najdroższy. Owe wiersze umieszczone dla
tego, żeby okazać niedojrzałość talentu, do doskona-
lenia się pobudzić a razem pozbyć się grzecznie dostar-
czania nadal podobnych płodów. Podziwiać się do
ochrzęść kandeciarskiemi gwałty? Kiedy z jednej strony
chlubne dla Redaktora Athenaeum domaganie się, aby
wszystkie części jego pisma godnemi były jego talen-
tów, jego wzniośle dworskiego jeźnicza i nadzwyczaj-
nej wzorowej pracowitości; to z drugiej strony niedo-
rowana, barbarzyńska rubaszność, z jaką się wdzierają
w rządy Natchnienia obcego. Któżby sądził, żeby z tego rodu
Panów i Kmiotków byli i tacy, którzy, wydawszy się
tawania nowych znamienitych Bohaterów, miana-
ją znakami dojrzałego ignorantyzmu; niechaj nic
pisać, bo mając się za Bohaterów, oczekują Platonów,
których okolice nasze dotąd nie wydały. Jako ogromna
banki z mydła, nadymane w młodości szatem poetyc-
kim, a dziś szatem spirytusowym.

* Recenzyą umieszczono, bo należała do oddziału krytyki,
i gdyby nawet była z przyganami, Krasiński umieściłby
by ją w swem piśmie nieomylnie.

P. Krajewski w Nr 88 Tygodnika pokrewnego dowiódł ostatnio potrzeby wynajarzmowania. Opisując gorączkę nerwową, jedną z chorób moralnych XIX wieku, kiedy w pogłębionem zwątpieniu, wybujałe szy symptomata tej choroby, dowodzą na nią, iako nieznane lekarstwo, mocną, łzyczącą na miłosierdzie ozdrowiata; przy końcu z przykrością czuję zimną do tego wo dokatrynaiem tagodzi. „Zdaje mi się, mówi on, że na na dar, obejdzie się bez łzyczej i krwi przelewania, za jedną chwilę zastanowienia wiary z tej brzydkiej słabości."

Przeto zdrowi duszą mocnych, zahartowanych, dzielnością wytrwałą krzepkiej walki nie przebijają tę, tego pocieszenia zawiści zachwaty. Ten pokój prawdziwy tak przypaść tylko może do serca niewinności. W których mieszkanie są krwawiącego ducha, oni walczą do swoim wieniem, to ich przeznaczenie.

(Zdrowi potrzebują)

Kopia. A. 249.

Odezwa Pana Mikulicza w № 129 Gazety Warszawskiej sprawiła mi przykre uczucia. Pod wpływem tego wrażenia biorąc pióro do odpowiedzi, być może znajdzie się w niej nie jedno cierpkie i ostre słowo. Już tasamo, że zmuszony jestem przymieszać się do dziennikarskiej polemiki, wpłynęłoby niewesoło na usposobienie mego umysłu, a cóż dopiero kiedy mam w niej świecić naumyślnie skażoną prawdę, wydykać, lub zbijać zarzuty z podejrzanego zrzodła osobistych niechęci i upominać o uchybiające domysły.
Nie myślę bynajmniej miarkować siły moich wyrażeń, owszem staraé się będę, ażeby tebyły dobitne, tem więcej, że rozpisywać się długo nie mam zamiaru i odpowiem P. Mikuliczowi, ile można ściśle i zwięźle, ale razem chcę, ażeby poznał, że się wdał w grę niebezpieczną, występując przeciwko prawdzie i przeciwko człowiekowi dobrej wiary.
Czytałem listy, które wywołały niewczesną odezwę P. Mikulicza. Pochwały jakie Kraszewski wyśpiewał dla Litwy wydały mi się nieco przesadzone, gdyż od Obywateli tamecznych, którzy pierwsi dali hasło zniesienia poddaństwa i zajęcia się losem rolniczego ludu, wegrawie Reformy można się było więcej spodziewać; nadto, co dla niej uczyniono w Wilnie, Kownie i Grodnie. Ducha poświęcenia i ofiary niedopatrzyłem w projektach Komitetów Litewskich; zresztą dokładnie nie znam kraju: może tam lepiej na ziemi, jak na papierze — co zaś dotycze narzekań na moich spółziomków, fakta, które były do nich powódem wszystkie prawdziwe, ale znalazłem, że zarzuty położone nie wszystkie słuszne — Czasem niezbywałoby na chęciach, niebrakło środków, ale bruździą stosunki i okoliczności, które krępują walę i kładną zapory uczynkom. Dobro publiczne zwykłą stać głośną ofiarą — ostatnia rzecz, jeśli zechodzi na pokątne żebry jałmużny, a właśnie i te zaprzeczone mu były w potrzebach naszej wiary, języka i oświecenia. Że nie wszystko i nie zawsze sprawić można, przywiodę naprzykład bardzo świeży wypadek.
W Kiiowie przy kościele katolickim niemasz żadnego szpitalu, któryby służył za przytułek zchorzałemu i zgrzybiałemu ubóstwu — Ten niedostatek obudwa zwrócić publiczną uwagę i znaleźli się ludzie chętni, którzy oświadczyli gotowość poniesienia kosztów budowy i złożenia potrzebnego funduszu. Już w roku biegącym 1859 Kiiowski Gubernski Marszałek, wziąwszy za pośrednika u władzy upoważnienie pobożnego zakładu, odniósł się pismem urzędowem do Wojennego Jenerał-Gubernatora; prawie jednocześnie wszedł o to zaprośba X. Biskup Borowski przez miejscowego Parocha X. Prałata Brynka i wsparł przedstawienie Gubernskiego Marszałka. Wojenny Jenerał-Gubernator dał odpowiedź odmowną na zasadzie, że przy Monasterze S.o Cyrylego (Kirylowskim) znajduje się Szpital do którego przyjmują bez względu na różnice wyznania — i ubóstwo katolickie odepchnięte od Kościoła odesłane zostało do Prawosławnej cerkwi.
Wracając do Kraszewskiego i jego listów, być może że pierwszy z nich (№ 54.) pisany pod wpływem chwilowego zniechęcenia do kraju; ale drugi (№ 99.) przeciwnie jest pełen miłości dla niego — pomimo to, że go wywołało grube pismo, jakiegoś bezimiennego skryby, które boleśnie Kraszewskiego ubodło. Powiedziałem wyżej, że Kraszewski skarży i wyrzeka na to, czego dotąd sprawić było niepodobna — mniej słusznie obwiniając swoich ziomków; ale rozbierając szczelnie wagę każdego jego słowa, niemożna go pomówić o brak przywiązania do kraju i wiary wiego obywateli; owszem pierwszy szczerze kocha, a o drugich nie stracił nadziei. Nic dziwnego, że P. Mikulicz odpisał nieuważnie, jeżeli nawet uważnie przeczytał nieumiał.
P. Mikulicz stając w obronie obżałowanej szlachty o teatrze i szkółkach niewiele znalazł do odpowiedzi. Kraszewski woła o fundusz stały dla sceny polskiej, gdyż żyje od dnia do dnia i zagrożona bliskim upadkiem. P. Mikulicz mówi, że wczoraj miała się nieźle: jest budynek, garderoba i biblioteka — o chleb powszedni mniejsza), a i bez tego grubo kosztuje obywateli. Kraszewski narzeka, że szkółek ludowych niema — P. Mikulicz z wczoraj przeskakuje na jutro i powiada,

że pomyślano zlekka o dalekim projekcie. Zresztą są już na próbkę jakaś szkółeczka rzemieślnicza, parę maleńkich ochronek i aż cztery kusze stypendia — a przeto w odpieraniu zarzutów główne zajmuje miejsce Kościół. P. Mikulicz powinien znać jego położenie. Zdawał by się jednak mogło, że niema o nim najmniejszego pojęcia. Składka na dwie świątynie może upiększy miasto, ale nie wesprze Kościoła, a na jego podtrzymanie słabo wpłyną tych pięćdziesięciu Seminaryistów — jeżeli nie więcej nie sprawiły gorliwość JW. X. Biskupa i ofiary obywateli — mizerne wydały owoce. Niektóre dane bliżej nas poznajomią z przedmiotem, niżeli to uczyniła odezwa P. Mikulicza.

W Diecezyi Łucko-Żytomirskiej liczy się przeszło sto pięćdziesiąt Parafii świeckich, na ustrzenie których potrzeba przeszło trzystu Księży — nadto blizko czterysta pięćdziesiąt Filii i Kaplic, wymagałyby blizko czterystu pięćdziesięciu Księży. Jeżeli do tego dodamy minimum pięćdziesięciu Księży na obsadzenie stallów w dwóch Katedrach, a trzeciej Kollegjacie, na obsadzenie Konsystorza, Professorji w Seminaryum i Kapelanii szkolnych, wypadnie, że na ustużenie Diecezyi potrzeba ośmiuset Księży, a liczba ich obecnie z Zakonnikami daleko połowy nie dochodzi. Dlatego niemal w stu Parafiach niemasz Wikaryuszów; większa połowa Filii nieobsadzonych, a prawie wszystkie Kaplice próżne, gdyż ledwie setne mają Kapelanów.

Ażeby ten rachunek nie wydał się przesadzonym, należy dodać, że Diecezya ma około dwóchkroć sześćdziesięciu tysięcy dusz katolickiego wyznania. Mając przeto danych ośmiuset Księży wypadałoby na każdego bez wyjątku trzysta dwadzieścia pięć dusz dla pobożnej pieczy. Liczba wcale poczesna, jeżeli weźmiemy na uwagę, że rozszerzona po ogromnej przestrzeni kraju, któraby na sobie wygodnie pomieścić mogła dwa państwa papiezkie. Taki jest stan opłakany Kościoła na Wołyniu i Ukrainie, a teraz pytam P. Mikulicza, czy szydzi, czy urąga w swojej odezwie? — Z Seminaryum o pięćdziesięciu Klerykach, z których jeszcze nie wszyscy dotrwają w powołaniu, rok rocznie zaledwie sześciu ośmiu może ukończać studja i brać święcenia Kapłańskie, a ci nienaprawią nawet o wiele, jakie jedna śmierć uczyni w Diecezalnem Duchowieństwie — wbrew przyszłości Kościoła, smutniejszą jeszcze odległości; gdyż zacofanem ludność Katolicka wzrośnie z przyrodzonego porządku, a przewidzianem następstwie, za niedostatkiem Księży, pozbawiona Sakramentów, z konieczności przekodzić będzie na obrządek wschodniej Cerkwi, przeklinając gorliwość Pasterzy i ofiary Obywateli.

Na teatrze, szkółkach i Kościele ograniczył P. Mikulicz kategoryczną odpowiedź na zarzuty, i byłby dobrze uczynił kończąc swoje pismo wraz z obroną, ale nateni niepoprzestał i wystąpił z obwinieniami Kraszewskiego, a dalej przeszedł do wniosków. Te obwinienia Kraszewskiego dotyczą miejscowych i osobistych stosunków — wnioski znowu zalecają własną domyślność autora. Nie obieram się ja za sędziego cudzej przenikliwości i przemilczałbym pewnie te wnioski P. Mikulicza, gdyby nie to, że jeden z nich nadto nieprzyzwoity, ażeby go publicznie nie wytknąć i nie zganić — mówiąc o nim dosłownie i obwinień, których inaczej także może niebyłbym podniósł.

Nie tu miejsce wyliczać zasługi Kraszewskiego — dość powiedzieć, że od P. Mikulicza i dawniej i lepiej publiczności znajomy; a P. Mikulicz wnioskiem swoim o wyrachowaniu, zrabił z niego jakiegoś dudka strojącego się w pawie piórka — Powiedzieć, że sobie chce przywłaszczać jakieś cudze, niewypowiedziane szlacheckie myśli, człowiekowi, który blizko lat trzydzieści obdzielał swojemi myślami wszystkich, co tylko czytają i czują po polsku — na to potrzeba chyba człowieka, który ani czytał, ani czuć po polsku nie umie. Zaprawdę miał słuszność Kraszewski, kiedy się żalił, że go nie ma na cudze, kusze miarę. (№ 99.) Czy P. Mikulicz mniemał, że postawiwszy Kraszewskiego w położeniu trudnem podjęcia własnej obrony mogły mu ujść bezkarnie słowa ubliżenia, dotykające jego poczciwą cześć i niepokalane imię? Mniejsza o szlachtę — mniejsza nawet o to, co myśli: podobne średniowieczne przesądy mało kogo obchodzą w XIX wieku; ale jeśli ja sam w wyjaśnieniu zagajonej sprawy, nie winniłem w części obywateli przeciwko skargom Kraszewskiego — trudniej będzie wymówić P. Mikuliczowi z zarzutów, które on znowu Kraszewskiemu położył. Pokaże się może, że ta dobroczynność, którą Kraszewskiemu coś powierzyć chciała — ta wydawnicza spółka do której należyć niechciał — ten Włościański Komitet narodowy, którego narad nie zaszczycił swoją obecnością, bodaj właśnie owe napaści

płaszki, usiłując podszyć siebie pod cudze pierze – poharuje się i powtórzy stara bajka, tylko z nowym morałem zastosowanym do dobroczynności, spółki i Komitetu –

Ażeby to co mówię nie wydało się komuś zupełnem niepodobieństwem, do tej trojcy dodam jeszcze słów kilka:

Znajome nam trocha powszednie dzieje naszych towarzystw dobroczynności. Jest to zwykle zabawka głupich dewotek i próżniaków-duży – nieżawsze niewinna – wszystko dla pozoru – nie dla istoty. Wiele pychy i miłości własnej, a mało pokory i miłosierdzia. – Te nasze towarzystwa niszczą pomoc i ulgę przynoszą cierpiącej ludzkości, a w nich najczęściej w nieumiejętnym szafunku rozdawnictwo jałmużniczego grosza jest prawdziwem marnotrawstwem. Nie znam Żytomirskiego – i niemówię o nim wyraźnie, ale dość, że podobne istnieją, ażeby usprawiedliwić Kraszewskiego, że w nim niechciał wziąć udziału.

Z spółka wydawnicza Kraszewski postąpił więcej jak ostrożnie – dając nowy dowód rozumu i znajomości ludzi – Wypadek materyalny spółki jeszcze zagadkowy, ale moralny zmówił już swoje słowo. Naczelnicy utopili wkładowy Kapitał zahipotekując [illegible] Glücksberga – zapisali się do giełdy i będą zbywać stare i kiepskie książki, kiedy przeciwnie [illegible] nowe i dobre. Może to przedsiębiorstwo wielce zyskowne i zbyt, co znosa spadło z [illegible] nie do szlacheckiej nieszczęścia, ale są i gotowe pieniądze – niech się o tem P. Mikulicz, [illegible] się zastosować mądre, chociaż trywialne przysłowie: est modus matulae.

Jeżeli Kraszewski nieraszczycił ani razu bytności swoj[illegible] go Komitetu w Żytomierzu, jest to wypadek tem szczególniejszy, że bawiąc dorywczo w Kijowie, [illegible] tamecznej i był na jego obradach. Ale tę tajemnicę objaśni nam zapewne Komisyja Centralna – Nieodgadujemy jej przedwcześnie.

K. S. W.*

* Na oryginale przesłanym do Redakcyi jednego z pism publicznych – Artykuł podpisany całym nazwiskiem

Его Высокоблагородію

Іосифу Ивановичу

Крашевскому

Господину Почетному Попечителю

Житомірской Гимназіи

въ Г. Житомірѣ.

въ собств. домѣ.

1861. – Tricarico [illegible] Brancaleone

Wspomnienia z mojego życia

Judica me Deus!

Każdy nieprzeciętnie od natury, jeżeli mu Bóg pozwolił rozwinąć się umysłowo, jeżeli własnemi siłami wydobywszy się z szeregów biednej szkolnej młodzieży, przydarł się przez ciżbę, stoczoną się do dalszego kierunku w życiu, wyrobił sobie pracą i zdolności jakieś pewne stanowisko, większy zasób do utrzymania starości, a do tego jakieś imię, głośnym się w narodzie czy przez zasługę urzędową, czy literacką, może obejrzeć się po za siebie przypomnieć wszystkie zawady i udaremnienia, jakie znalazł na swojej drodze, utrwalić obraz wypadków, które mu przed jego oczami przemknęły i odmalować ludzi, których widział, znał, z którymi miał stosunki i którzy czemkolwiek wybitniejszem odznaczyli. Jeżeli wypadnie stwierdzić jasno i umiejętnie, jeżeli nie będzie się starał usprawiedliwiać swoich błędów, dopełniać dodatkami to, czego mu brakowało; jeżeli mówić będzie więcej o innych, które by mogły zająć czyjś, niż o sobie; a we wszystkiem zachowa bezstronność, prawdę, sąd zdrowy i bardziej by wydała potomność równie o nim, jak i o tych, o których pisze; wypadnie stanie się zarazem ciekawem, zajmującym i niejednego czytelnika naprowadzi na drogę, na którą by może inaczej

nie trafił. W tém przekonaniu i nie mając wcale
tobie za co wielkiego i ważnego, ale czuję,
że to com wyżej powiedział o Kaidym, mającym
prawo pisać swoje wspomnienia, stosuje się
całkiem do mnie, i że potrafię temu, co te
zarbawiam na piśmie dać formę pewną i
nowe o sobie sine studio o o innych sine ira
rozpoczynam w imię Pana Boga tu pamiętnik, pro-
szę Jego, który mnie wiódł przez całe dłu-
gie życie, aby mi i w skreśleniu tego oba-
czu dopomógł, i daruje cząstkę ulgę w ciężkiej
chorobie, która mię nęka i mozolnie myślenia
i pisania odbiera, pozwolił doprowadzić do
końca rzecz dziś dnia 23 Stycznia 1863 r:
rozpoczętą —

Anonym 602 r

Rozwiązanie całego życia dla umoralnienia biednego ogółu iest to zadnia, nie mogą całyi nigdy nagrodzoną nikomu przez wszystkim, Widok Szanownego Pana zadowoleniem, że się Exzytkamatorka tak wyśmiewa Mu przez Opatrzność. Po przeczytaniu całego ogłoszonej dnakiem powieści, Macocha, nie mogłem myślą paradoxu wiekszego podziwienia tego wyrodnego celu takiego rodzaju racze a tak wyraźnie nadużycia pióra Waszego wielkiego pisarza. Leer nie mogę tylko, a kiedy to przeczytał tę powieść, dodawał Wam tak dawno wielkiemi, takii partiami i cudownie tę powieść przyjmowali wszystkim czytelnikami. Czy niemiecki słowo opowieść to się po angielsku tę powieść, i powtarzam się dla przekonania dnia od pawłowego życia się?

Widzę Szanowny Pan najlepiej, upewnij, ludzie pisali powieści, opowiadania na prawdziwych faktach. Taka powieść opowiadania nie ma żadnej, że skłonienie w niej dowiedzieć się takie, ktoś się miesza-

prawię z wszystkiego, co przynajmniej niepotrzebuje się zdawać zawsze ich za ordynarnie obchodzą się wszystkiemu a nawet uchybiają przyjętym formom przyzwoitości przed Dobrodziejem.

Oto, Wielce Szanowny Panie, powinność Polskie przedstawić C. Pana, najprzód rzeczone listy głosujące; wówczas mamy Sami Sąd gadzinni Pańskiego wielkiego piśma dla dobra Pańskich wszystkich, kłaniając się z takiem Panu zdrowia najlepszego. Na padole w Państwie Wiśniowskim mieszkanie Pana Dyrektora Szydłowskiego, bez ani słowa z Pedarzją ze Stanowskich, za zmianą Pańskiej radosnej z Panami niemiadomi, i całkę przyszłą Pana nadzieję zamęż pójdzie, wybrał się do Warszawy dla poprawienia mały zdrowia, a on na ten dzień napisał idąc z Boże Ciało, wyjątkę wyprawę z domu przez ojca Pana Pawła i wiadomość przyszłą swoją drugą Panu pisemnie Pana Pawła ten Posłaniec Szydła. Niemogę z Panu pożegnać się przed wyjazdem zgodnie ofiarę tak że na każdy na nią Pawłowi dwa

we stanie, ale iż ten ją z radością bracia
Jakóba z nim. Za takiem upomnieniu pu-
stoszy sędziwy, nader niekontentuje się za-
jęciem dla kilkuset dzieci, brzydzi się dalej
piękego stanu celibatowego, radzi się
Jakóba. Dopiero po najmniejszego obu-
mienia upomnień dziecinnych, mieszkają w oby-
dwóch wsi tylko kilkuset dam. Znów nato-
miast do kupienia dzieci zebranych, nauka-
wiwszy ich katechizmu nie myślano przez wszyst-
kich stanów. Niedaleko tego, gdy chłopcy
przedtym zachowali Jakubowa nabożeństwa
chrzcego Pana, pouczano ich gdy potrzeba
dano tak mało dzieci niegodziwie, żadne nie-
przyjdzie Jakóba nie ich chrzcić, dopiero
ich mówią o Panu nieprzemożeli ich dorosłych
upewnienie koby wszystkich chcieli wielkiej
które z nich czyni obchodzili. Takiemu nau-
czaniem zdaje się nauki chrześcijańskiej, kiedy
go do napisania testamentu naszego, przy-
niektórych prawnych formalności, przy-
dalego dawno przez zakupionych obcho-
dzeń. Napisano nie testament zapie-
wiec na nim wszystek majątek tak
ruchomy i nieruchomy bez

niepewnemu ich imieniu nawet drobnych rzeczy
tej miłości, które najwdzięczniejszy dziecku
na tej ziemi dziecinny czułości. Dzieci nie
chleba i pożywienia, ale ich serca pragną
ze czułości, która dziecku poświęcona nabo
ga podobieństwa swego rodzicom ich wdzięcz
ność ich podobnie wszystko nie tylko wy
jaśnienia miłości dzieci. Na kilka
godzin przed śmiercią, a w tygodniu
dzieci, wspomniała mi nic, zresztą nie
mego spokojnego za pomocą którego
napisała wszystkie do ostatka ich ręki
do mego nabożeństwa gdyż zabawki
za bardzo nie interesowały ciało, po
czyniła dobrze dzieci do zabawienia
ojcu. Przy tym nie spokojnie
do wszystkiego chorej przykrości
ty dawnej, które ich przy mnie wszystkich
ber wszystko dobrego pokoju, pozwoliła
dzieci i pożegnała je pożądanej rzeczy
nami serca chciała ich do nabożeństwa
chania bożego wszystkiego pokornego
nego, mnie wszystkiego spokojnego
nabożeństwa
tus Pauma, miejscu pustynnej ludzi
i moja rzecz w dziewczęcych ręku.
Do pory ostatniej ciężkie upadku ręki

Za. Zaleenie do Prabacerowi bylo me
da stranicia dla ucznickiej po
pod drevianni. Kamerwata mici na
nawadz a nego dawego tuwagra, za
klorego wydata dwuklaeky, dab
lora Shai kowera, tea metaricy,
i metagraficy chepelebeka, stalan
pelamanit upnotai ele rabocien
na aprnii probacera. Zakaz ra-
nar pumi ej w obiard cafej' ob
bey ofamindaiqc ej; le Prabacer
labe do N. michajai dawnij
w kamicina rabit kani dwa
se budi, ber ii cil upiqcien
i dwaderyckim nedaeju
dla leqa qo micekanca,
a midamo iabiego le a nas
buarenia cil mermanit no-
qoi padabaij, le dalabacrue
lin dla upetnego rabocia
crtanicka. Dwa iejmaii se
dwij stranu micamida.
Tu dekie qpacalnacii pod
klanicnia lego probacera
edrie belka bysta mosna i
nadanat e ij ka lenne

4

przyjaciół spotykałe. Tak mię w
domu nie rozpuścili rodzice
mego pobicia dali ich planów
obmacania prokuratorskiemu
by go przez to zabić na mie
ne siłkiby kiedy kolwiek rach
ował. Ubiegło mu tych po-
wodzeń przez kamienicę
za karmą prawdziwe. Publicz
nośi nasza nie umie odma
wiąca się porumienia obo
dzej strony przy mowa
do wszelkie pokusane za
prawdę. Uprawiedliwia przy
to czyny przestępcze kli
mowej instancji, nadaje im
nawet barwę cnoty, gdy
ogół uczuć przemi ie ona po
tęp ich słabo, wyrozumie
dzi warsztat do roz trzeci
edynie by mógł uczuć
z Bogiem mirą i oddać go ogó
ły dziecin. Biedna nasza spo
łeczność pod względem opi
nii i prawdy, ogół zawsze
bez nadziei opinii i radzeń prakt

[illegible] nie [illegible]. Mamie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

naj żòng i kupił em le d wié kasé klose
e pera dem dwugiéj mej żòni, ka mabił em dla
chanca wych dzéci za ich urzędem wmié
chybienia, bez la dalszéj na mia rowa pry
wdawani, za pomocą dzesiono wych za
wsze nie pozdrie chyla tpa bolem mnie jak
o nie pizacy pomocni de wych dzéci.
Kallowan ly wiec prakarcza dopit nanié
lego, natomiast ie gdyby ona sama wy
kadziła adebrali od mej matki i
dali po wsym dniom. To pomnie
nie odatnie mimo tyle dzesi, ma cała
lego rodzina ostępowego, nakala. Mie
ia tylo ka drobic bez trzaly tarzé
roznienii; na co bilska dmienie nie
karmolita. Umarł mi i pogrzebio
wy. Parachata radziedzicznie mieli
ne, kloiego mej ratyla Dorega adda
ich aredownae niemogł, pozeta na
mi bumelby moreby rhythmicznej
karmolitowa mamego oda, takaler
wiey na la dzieci dzieci zdi
wiey mebli patrafita atomie dzie
lego radnego bdala mnodego
bdadzetowa dzdamelego, klory
ierzet mej, aergnit mej matki

i oddał go ojcu Ewanowi Dmitrie-
wiczowi Kamieńskiemu i
wszystkie rzeczy jego należące
zostawił na własność i
posiadanie i Bóg ojcu wy-
rządzonej krzywdy. Sasha Kor-
kin czyta [illegible] przeklętego ducha
Iwana Fiodorowicza Karamazowa
Fyodor Pawłowicz, otrzymawszy
od Iwana pieniądze, wyjechał
do swego klasztoru, a Dmi-
triew [illegible] pozostał
Tych dwóch niepozornych ma-
łych chłopców, którzy
pokochali się [illegible]
Iwana Fiodorowicza, wyjeż-
dżającego na studia do
Petersburga. Dzieci
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] tysięcy rubli. Dacia przyjaciół się napo-
[illegible] i żyć z nią na wsi. Uparła się tysięcy za
[illegible] Szeciadi za tysiąc rubli nie widzę niemi prze-
[illegible] się stawidł i nieprzyjemności tajdackiego
[illegible] Anna Sędziowska pod te dowcip zapraszała
[illegible] Pecio kawę Paschę, herbatnicy grafelnem i
[illegible] Jakoś libeau, tysięcy Oi czyliciele niby upar-
[illegible] od siebie tajdac nikt tylko pruski tysięcy nowy
[illegible] tysięcy publiczne na koronacyę Dawcy, ale
[illegible] Pere siedzi drugim radzili się tysiąc pry nie
[illegible] się do nas cinka i naśladowniczka, boa-
[illegible] drzeć nasze ode o niej narzekanie.
[illegible] Ona ich! baudo dobre.

[illegible] Sędziowski pasyjadrenia z nią całą
[illegible] Kolanowal, nakłaniu napisał się z ciś
[illegible] z nasmarowaniem tysięcy tysięcy rubli,
[illegible] kolanowal raz ten deparylanek u kawę ta-
[illegible] ida Italiana Papanckiego. Pnebiegał dwa
[illegible] razy tych trakowań nalatuiny niekontenta-
[illegible] się temi tysiącami tysięcy same rubli, pedan-
[illegible] cita, na którąś kalenia pnez siebie drabe-
[illegible] zgarnąć cały majątek dziecinny dorastają nie-
[illegible] rozumnego chłopca. Takoi naista na gnabe
[illegible] niewiedze takiego pryjaciela, który dopadnie
[illegible] kolanowania się: ze nasy oddani akcjami
[illegible] z dyrekcyą o pokaia z nego kryptaskie

go a gruby kij przykładaiąc do szyby a mocno
nad nię nikły ramiona dzielić do wzgora, co gdy
koło, ona nikły przyrodzona siła, krzepka ob
wey kij ladaiąca nie za dziwną hoodo kuiy dzy
dzia za obwod i mieny do kółka wzgłosat. Kdy
ażiat ramieny temu wskazuiemu postrzeg
my pochodzący dy do ziemi i obcowy dy skazuie
przeciw ciągu zgrzaia. Gdy ieżeli wiedzieć ch
dzo nadeta do k bezpieczny ciąg tuy radzi
i iedny dziecko wydaie za dollara Alexandra
Bankiewicza, lecz stanowich dziewcze dy dzia
prosy we wodzie kij podzieli ciągli abowi Bozy
bardzo bez dobrowolnie przez nię do dziecka
piękności. Chcą by wprzodzie opinię dzieci
wszystkich dolegał do nadzpełno i dziecko
pomerał za dollar powodzi ie dymowie kiel
dwego ojca chrzestnego, do niego dodatkowo
nie kohaie. Że dzieciątek machnięcy kij p
kol wodzą i palcem wodzą bez duchowy
mieny dy pokorny, ruchomy dzielem ch
cia kładnych dzieci nikt kto z maiątku o
całkiego ale nawet i ze wszystkich nowy
kamionych przez ewangelię maki dwoy idąc
Niepomocny na dy pokorny ciało dollar
dla kiewicz, normalnie narpo wiadomi
padaiąc ie za najpewniejszą prawdę, że co
za chrzestnego wielkie cnoty ciągle

250 h

61

Szanowny Panie!

Przerzucając niedawno Dziennik Poznański, wyczytałem z radością że nieoszacowana seryja „Obrazków" nie kończy się na Moskalu, a korespondent jakiś obiecuje nam imieniem Pańskiem ciąg dalszy pod tytułem Żyda.

Tytuł ten przywołał mi w pamięć scenę, która i jako charakterystyka większości żydów polskich i jako charakterystyka sądów moskiewskich, jest znakomita i może ją Wmpan Dobr. godną uznasz uwiecznienia swem piórem, jeżeli „Żyd" jeszcze nie jest skończony.

Mieszka w Dreźnie obecnie młody jeden człowiek, mój ~~przyjaciel~~ (nieko[illegible]), ale dobry kolega dawny towarzysz z berlińskiego uniwersytetu w latach 1860-62. Ma on tę zaletę towarzyską że zabawić umie opowiadaniem — dalej tę wadę że w opowiadaniu takiem zmyśla na ciężki kamień — a nareszcie tę cnotę, że po skończonem opowiadaniu zapytany, a czasem i bez pytania odpowiada, że to a to w mojej powieści było kłamstwem, za to nieręczę, a to szczerą jest prawdą. Ale broń Boże niezarzucić mu pytania takiego w ciągu opowiadania, bo gotów zmyślić znowu, bo przenosi efekt w opowieści nad prawdę. Taka już słabość jego; zresztą serce w gruncie poczciwe, jak to często u lekkoduchów bywa; z biednym potrzebującym gotów podzielić się ostatnim groszem dzisiaj, ale nazajutrz gotów od jeszcze biedniejszego pożyczyć talary, których nigdy nieodda — Słowem majętny, niezły ale lekki nad wszelkie pojęcie.

Takim jest bohater epizodu, który zakomunikować chcę Szanownemu Panu — nazwisko zaś jego dowie się Pan jeżeli woli po temu, w fotograficznem atelier F. Rotsch & Comp.

wprawdzie)

Źle się wyraziłem, Sz. był (bohaterem tej opowieści, a
nie do samego jej końca; znalazła się osobistość d
— żyd — który koniec głównej roli wziął na siebie..
i odegrał ją w zastępstwie ...!

Gdzieś w Augustowskiem przystał bohater nasz do oddziału dzielnego Pawła Suzina, a jako jedyna podobno inteligencya w korpusie, zamianowany zaraz adjutantem naczelnika. W skutek rany umierając na bojowisku Suzin zlał potem władzę swą na niego, i konając już przedstawił go oddziałowi jako swego następcę. ~~Nowy naczel~~ Będąc podówczas (między jedną już rozbitą, a drugą pełną nadziei wyprawą galicyjską:) we Lwowie, czytałem w Czasie i Narodowej gazecie tę nominacyę po imieniu i nazwisku — i radowałem się w duszy że dawny towarzysz mój dobrze trzyma Moskali. — Resztę powieści słyszałem już od niego samego, gdym go z wielkiem zadziwieniem żywego i zdrowego w Dreźnie napotkał. Otóż po ścisłem zanalizowaniu opowiadania jego, po odrzuceniu wszelkich jego dodatków — jak się wyraża „dla podniesienia efektu" skomponowanych — brzmi powieść następująco:

Najwaleczniejszym i najsprytniejszym w oddziale Suzinowego następcy był młody żydek jeden, tego więc zamianował Sz. adjutantem swoim i powiernikiem swym zrobił; zaprzyjaźnił się z nim szczególniej od chwili, gdy chorobny żydek w jednej potyczce sobą go zasłoniwszy uratował mu życie a sam raniony został.

Przez kilka tygodni dopisywało im szczęście, robili wszędzie zasadzki pomyślne, rozbijali posterunki żandarmskie, i kass moskiewskich kilka złożyli w ręce narodowego komisarza wojennego — aż się to Moskalom sprzykrzyło, otoczyli oddział

≠ Potem czytałem zniżenie w Dziennikach, że go Moskale na posterunku z bronią w ręku złapali ≠ Resztę sam sobie o nim dośpiewałem, i przypuściłem fałszywie, że jego żydz. ≠

250 2

przemożnemi siłami i połowę wypłukli, wytłukli, a drugą jak w matnię wpędziwszy, zabrali żywcem. Między ostatniemi był naczelnik którego wyciągnęli z pod upadłego konia, i Żyd adjutant pierwszego. Naczelnik w kurcie, spodniach łosiowych, wysokich butach z ostrogami, z pistoletem za pasem i pałaszem u boku, wypadł się na doraźnej inkwizycyi wobec rosyjskiego majora, że powstańcem nie jest, że jadąc w sąsiedztwo uzbroił się z obawy przed napaścią, zarówno od włościan powstańczych jak od kozaków — a na zarzut majora że przecie zagraniczne dzienniki pisały iż on objął po Suzinie dowództwo, — odparł że to chyba na złość mu ktoś chciał zrobić i do gazet napisał, a gazety te jak wiadomo mnóstwo fałszów umieszczały.

Potem odprowadzono ich wszystkich pod silną strażą do głównej kwatery naczelnika okręgowego (pułkownika Żandarmów) i zamknięto w piwnicach.

Opodal znaczny posiadający majątek i dowiedziawszy się o katastrofie syna, przyjeżdża do pułkownika pani Sz. (żony) matka skazańca .... i rada w radę, targ w targ, okupuje po kilku dniach uniewinnienie syna summą 3,000 rubli. Wypuszczono go, podano natychmiast o paszport za granicę — on zaś jak sam powiada, z uczuciem tego co się przypadkiem uratował od szubienicy i czeka rychło go znowu podniosą — oczekiwał na wsi w domu matki na ów paszport.

Za kilka dni przyjeżdża sam pułkownik, wybladły, wystraszony, i opowiada, że jeżeli paszport nienadejdzie niebawem, a pan Sz. za granicę nieumknie, to on nieręczy za jego życie. Żyd bowiem, niezdyś adjutant widząc że naczelnika jego uwolniono, powodowany zazdrością zrobił pułkownikowi taką ofertę — żeby go puszczano wolno, a on nietylko wyda wszystko to co wie dotąd — —a wie bardzo wiele— lecz nadto mając wpływ u kmiotowników, i będąc przypuszczanym do ich najściślejszych kółek i narad, wyjdzie swej wziętości na korzyść Moskali, będzie im służyć za szpiega i przyczyni wykryć rząd narodowy. Nadto podpisał do protokołu,

że pan Sz. był przywódzcą bandy, że zrabował te a te kassy rządowe, że rozbił kilka posterunków żandarmskich, i powiesić kogoś kazał, itdz.

Pułkownik, bądź to z powodu że wziął jéj okup, bądź też może i z życzliwości prawdziwej dla domu, w którym przed powstaniem jészcze podobno bywał — ulękł się propozycyi żydowskiéj, zwłaszcza że żyd widząc iż z zeznań jego kilkodniowych żadnego nie robią użytku, żądał by go do jenerała zaprowadzono. „Prowadzić ja go tam nie myślę", mówił pułkownik do pani Sz. — „ale w tych dniach spodziewamy się u nas jenerała w objeździe — gdy zajrzy do więźniów i usłyszy żyda zeznanie, to syna pani zgubiony!" — „Na miłość Boga pułkowniku zaradź że temu nieszczęściu, wszak wiemy jaką masz władzę; wypuść i żyda na wolności" — „Hm! zaradzić, zaradzić, nie tak to łatwo jak się pani zdaje, gdyby się i dało wreszcie, to będzie to znowu połączone z kosztami ...." — „Dam, dam, ile kaźecie" woła pani Sz. „mów pułkowniku ile potrzeba? Dam zaraz tobie do ręki, rozporządź tem jak za słusznem uważasz; a osobno dam żydowi na utrzymanie, poprawię go do Prus, a tam gdy będzie miał za co porządnie żyć, toć szkodzić nam nie będzie". — Kiwał głową pułkownik na taką argumentacyę kobiety, wreszcie rzekł po namyśle „Hm! zaradzić!... no spróbujemy zresztą, może nam się to i uda. Ale pani da mnie zaraz co na opędzenie pierwszych w tej sprawie kosztów" — „Wiele? mów!" — „Nu, tysiąc 300 rublej; a jak będzie potrzeba więcej to pani dodasz. O bo to zawiła jest sprawa, a im zawiléza tem więcej bezpieczniéjsza, im niebezpieczniéjsza tem kosztowniéjsza" — „Dopłacę chętnie i drugie tyle i więcéj — a żydowi powtarzam, dam osobno i na podróż i na życie za granicą" — „Nu, nu, zobaczymy co się da zrobić" rzekł odjeżdżając pułkownik; a pani Sz. wzniósłszy oczy ku niebu, szepnęła: „Boże pomagaj zacnemu pułkownikowi w tej sprawie!"

250 j

I wysłuchał Pan Bóg macierzyńskiej tky i westchnienia,
i pomódz musiał putkownikowi, który na drugi
dzień z wesołem obliczem zajeżdżał przed dwór w
Semeneliszkach ....

—„ Jej bohu! udało się mi! Nie bójcie się!"
szeptał putkownik wchodząc do bawialnego pokoju
—„ Już żyda pewny jestem, nie zdradzi was"— „ Pewny
zieś tego?"— „ O ręczę jak za siebie"— „ A gdzież on
jest?"— „ Da, na szubienicy jewrej!" i parsknął
śmiechem rubasznym putkownik, kontent ze swego
konceptu. —„ Czyż być może! Jakto? Czyż za=
mordowałeś biedaka?" zawołano z oburzeniem.
—„ Nu, Dak coż," odparł spokojnie putkownik
„ zrobił protokół, śledztwo, żyd przyznał że on
dowodził bandą, że on kassę ztupił, że żandar=
[illegible]dował ... potem podpisał

Jeżeli Wm Pan Dobrodziej uznasz za stósowne w „Żydzie" swoim obok innych żydów i tego żydka umieśmiertelnić, a przytem jeżeli zechcesz Pan historyę tę sprawdzić i więcej może szczegółów o niej dowiedzieć się, to niechaj Pan Dobr. raczy tylko zapytać się Rokschá polaka — „za kogo to powiesili żyda w Augustowskiem?" — a on Panu i nazwisko wymieni i właściciela onego przedstawi. Tylko przypominam, że jeżeli opowiadać co będzie, trzeba koniecznie po skończonem opowiadaniu energicznie do sumienia jego się odezwać, i natrzeć by rozsegregował za świętej pamięci prawdę od fałszu.

Choć nieznajomy uważałem sobie za obowiązek podać do wiadomości Pańskiej ten fakt, czy się da z niego zrobić użytek jakiś czy nie.

Dozgonny wielbiciel Pańskiego pióra
i Wielmożności Pa[illegible]

1 Maj

Wielmożny Panie Dobr.

Kiedy nas młodych z tej strony ewiny mogli, i przestarzy jako grozę wobec dla p. Raf. Arnsiewicza.

Dziwnie-bo-to Wy piszecie a godnie chwytacie za serce, ale i życie takiego człowieka jeszcze więcej znaczy.— Taki życie a jaki koniec! Szczęśliwy jednak że choć na swej ziemi skazi jestcie choć swoim niedołęstwem pewiecy.

Jednak niemogliśmy przejść mistrzem z 1848r w cyzyj to prawie walczył p. Arnsiewicz.

Tak to można powiedzieć o swej ojcznie, ale choćby nawet i można, jednak gdyby to miało choćcokolwiek rzucić cienia na życie pana Arnsiewicza,— to i cicho.—

Przyjm pan zapewnienie wdzięczności za swą szlachetną pracę.— XXXX

21. 2 r. 60.

Panie Redaktorze!

Dziś zamiast by mnie przysłaną gazetę ja lubię pocztami list – a to dla tego że niemam co po obiedzie robić /darmiej czytaćem gazetkij –

Nie myśl abym się na to żalił, oraz em przyzwyczaję się do tego i będzie dobrze – a kraj nic na tem nie straci gdy się jutro dowie co robią Włochy –

Lecz Redaktorze, czuję się obowiązku zawiadomić Cię, że wczoraj będąc na kieliszku wina u jednego z Kupców /bardzo religijnych/ przeczytałem napisaną przez subjekta jego do Starszych Zgromadzenia Kupców, aby handel win i korzeni w dnie świąt uroczystych i Niedzielne były poranny- kane i handel w cale się nie odbywał – Wprawdzie dołąd przepisy policyjne tego pilnowały, ale pilnowały żeby był sklep zamknięty – a przez bramę wolno było wchodzić i w czasie nabożeństwa bibakować –

obok subjekti handlowi zbierane zaraz
podanie do Urzędu Starszych i czynić
propozycyą aby Zgromadzenie Kupiec-
jednomyślnie uchwaliło że w Święta
a przynajmniej od godziny 9ej rano
do 4ej z południa bez wątpienia
tak były sklepy zamknięte- aby subjekt
przypadł, chto pięć v. uczeń, prawem
mogli pojść do Kościoła
Jeżeli będzie jedność, to straty nie
nie będą- bo Konsument zakupi
potrzebne artykuły dniem wprzód
lub rano- a że marudery, co to
na kuble chodzą sobie w święta
trochę się przegłodzą- to nic złego
nauczą się może z żonami chodzić do Kościoła.—
Uważam że ta klassa ludzi ma
racyą zupełną w swem podaniu
które zamiesza- a ty Sz Redaktorze
raz ich w piśmie swym serdecznie poprzeć.. bo wiem że
czujesz iż i ta mała reforma

bardzo na swojem miejscu będzie.

÷

Zapewne żadnych w tym roku zabaw dla ludu na Uździenicach nie będzie — z pewnością jednak tego powiedzieć nie mogę bo nie wiem — w takim jednak razie, byłoby może skuteczniej do Panów majętnych sługi — do fabrykantów i t.p. odezwać się nawiasem — aby zwracali temu ludowi uwagę że bawić się, nie nie wypada — (nie żarty ale mnie rozumiesz:).—

÷

Uprzedam do noriek

Życzę wesołego Alleluja!

Twój przyjaciel

W. Prz..... ki —

Szanowny Panie Redaktorze!

Przekonywszy się z obowiązania pere
wnie Pana, dokrotnie, że się ośmielam,
pomimo iż mi są znane wielkie i uciążli-
we obowiązki Twego zaszczytnego powo-
łania — trudzić Cię jeszcze Szanowny
Redaktorze moją nędzną korespondencyą.

Już dawniej — tojest gdy mi tylko
rzadkie dzieła Pańskie czytać pozwalano
chwyć ku Tobie zaczęłam uczuciem
jakiegoś niepojętego dla mnie samej
uwielbienia, a od czasu gdyś Pan
został Redaktorem gazety, gdy mam
co dzień pewnie sposobność czytać Twe
brzeźnickie artykuły, to których tyle
przywiązałam

tyle zimna, tyle wyjątkowości chucha, a co naj-
ważniejsza tyle słów pociechy dla mnie
dliwych — O od tego czasu, do tej chwi-
ny wtedy dla Ciebie Stanowny Panie
czałam, dołączyły się jeszcze najczarniejsze
przywidzenia i aprosó nieograniczone
Polegając na tej to ufności mam nadzie-
że mi Pan tego zuchwałego kroku
za złe nie weźmiesz, a uczynisz
co teraźniejszych czasach, kiedy w wy-
ciech naszych słabo zagojona rana
tak mocno się odnowiła, kiedyśmy
my wszyscy jednem wielkiem cierpie-
niem złączeni, gniewać się na drugą
stokroć więcej się korespondencyi
nie będziesz miał siły, i łaskawie
Głównym celem mego listu jest ....
kilka odpowiedzi na rozy
istotnie nie wiem sama, jak usprawie-
wiedliwić to moje natrętne na-
jerzykrzanie

napowykrzanie się — jest koniecznem potrze-
ba wyrażenia Ci Szanowny Panie mych
uczuć, mojego uwielbienia dla Twoje-
go geniuszu, dla Twój oryginalności,
które się w każdem niemal zdaniu Twoich
rozmaitych utworów przebija, dla tego
tak nadzwyczajnie trafnego kreślenia cha-
rakterów, i tej cudownej znajomości naj-
ukrytszych odcieni ludzkiego serca...
Chciałam Ci jeszcze Szanowny Redakto-
rze, powiedzieć, że jedynym moim
życzeniem mojem życzeniem, jest choć
raz słyszeć dźwięk Twego głosu, i choć
raz w życiu widzieć Cię Panie.
Mój Boże. gdy wspomnę że życzenie to
mogłoby być już w części spełnione
Było to 8 czyli 9 Maja — w dzień śwątecznej
o dość ciepłej południowej porze, prze-
jeżdżaje ulicą Czyżyków, koło obok spotka-
jącego

jakiegoś Pana, na którego rozkazy
niem rzuciłam okiem i w téj samej
chwili spojrzałam w inną stronę.
Gdy tymczasem brak mój, który siedział
na drugiéj stronie i tenisamem późno
dopiero, spostrzegł mojego nieznajo-
mego, wręczył mi.... Imię Twoje. Ja
niespodziewana wiadomość przyjęłam
mnie jakby iskra elektryczna, odwró-
ciłam się z pędem strzały, ale niestety
już tylko kapelusz jakiegoś w po-
ciągu stronę Pana ujrzałam.
Otóż jeszcze pojąć tego nie mogę
ciągu nie przeczuła że to Ty byłeś,
że serce moje nie powiedziało mi
że to Poleciał mój przemknął mi
przed oczyma?...

Panie Redaktorze! Słyszę już nie
inniéj niż z ust całonéj dziewczyny, która
już od tak dawna przymyśla wymurzyć
ci swoje uczucia i choć bieżącemu
z Tobą porozmawiać, raz się przychy-
lić do mojéj usilnéj prośby, i choć trzy
słówka przynajmniéj — „Zarzucisz
swoją otrzymałem" będzie łaskaw
umieścić w swojéj Gazecie.
Umiem sobie wróżyć z stałości naszéj
że Pan będziesz względem mnie
pobłażającym — i do krytyki tak
stałéj korrespondencyi zniżyć się
nie zdołasz — również spodziewam
się że na piśmie moje milczeniem
pogardliwém nie odpowiesz — gdyż

gdyby mi mogły przyjaźnić, ażeby
Ty Szlachetny Panie, tak wzniosły,
tak wdzięczny, tak popularny w
ich ziemskich utworach — w życiu
prakticznem był tak nieprzystępny
Korkuję z upragnienia Twojéj odpo-
wiedzi, pozwól mi Szanowny Pan
Redaktorze, przyjąć zapewnienie
mego głębokiego szacunku. —

Róża Wiktorja

Szanowny nasz Redaktorze —

Znamy się i nie znamy się z sobą — Znam Cię — Zajrzyj
czasem kiedyś po Tobie Żarki we Świętaczy — Znasz
mnie z Odessy u Wieniawskich — o ileż, jako
obrońca, wady mieć musisz, o byle, przymioty moje
swoich obdzielnych, przeważają tę szalę wad, iż tę,
gdzieś tam u góry, tak nieraz — że przed sobą, przy
rozwadze, widzieć tylko nie zapomnę Twe przy-
mioty — Ty, godny Świętaczanin — wiesz pewno,
jak się odezwał Kurier Wileński, o bolesnych wypad-
kach Warszawy !. Oj !.. płaczcie, nam płaczcie !.
i dziękujcie Bogu w modlitwie za wszystko, prosić
o Jego łaski na dal —
Napisano Kirkorowi list bezimienny, bole-
mu wymawiający to czynność, jaką on, swą odezwą
w Kurierze, w obec świata, ogółowi polskiej do
wiadomości Kirkor, bezimiennemu, publicznie w
tygodniku swym, pospieszył odpowiedzieć — przyzna-
jąc, bezimienność, małości ducha, lekkomyślnemi —
Umiesz, szanowny nasz polski Redaktorze, tak
wiele ubarwiać — że i pisać wolno, i czytającemu
znającemu rodzinny język, jego konieczne potrzeba —
Do nie zapomnianych Twoich przymiotów Ty prawy Świę-
tokrzyzanin — choć więc pisać ostro — ileż rzeczy
niegodnych — lecz, czyż można pisać, jak pismo wy-
maga do tych, co siebie się zaparli, i sami siebie nie
pojmują — do bezdusznych — dla tego więc, nawet
jako fanatyk, niczemu nie zaprzeczę, jednak proszę to
komunikuj Ci list, reklamę do Kirkora —

a Ty, prawy sprawozdawinie, polski redaktorze,
kiedyś tam, skoczyłaś z chwili, abyś tej biedna
Polsce, po trochu oczy przecierał, kogo cenić, a u
go unikać należy — komu nieść pomoc, a od kogo
usunowszy się, w milczeniu upadek wynagradzać —
i dla tego to szanowny redaktorze, masz rozpis
tej reklamy — jednocześnie posłany ——

Panie Redaktorze —
Odpowiedź Twoja, na list berlinienny — jest jeszcze jednym
faktem, potwierdzającym Litery zdanie, kim jest Korso,
ten naturalny sukcesor Chłopicki — Żebyś, o jedno najlichszy
szczęść miał w wadze uczucia rodzinnego, żebyś, w najgorszym już razie, z westchnieniem bolesnem, zamilczał na
słowa prawdy — Ty zaś, przedajny i podły najemnika,
umiałeś jeszcze za pomocą tygodnika, tak nędznie
wrócić myśl — iż ten prawy bezimiennik miał umiał
powiedzieć ci prawdę lecz nie miał ducha na zwierzchność
odwrócić... Żeś podły, ty duchu nowszemu to już
winny — lecz żeś głupi — odpowiedź twa jest faktem —
zrozumieć nie — jeśli umiał wypaść z ulic warszawy,
pchnięty ostatecznością, i potrzeby czasu, nazwać pu-
blicznie, jak ci każano — to czyż nie żądał zapewne
podpisu? gdybyś złożenie go uczynił wtedy niepotrzeby
zasłużyłbyś wobec ich, jeszcze jednym faktem emerytal-
nym — oddając tajemnicę na pastwę, tę ofiarę uczuć prawych
Ale nie zgoła, żeby dla Ciebie, niezaprzeczonego Tutra,
płaszcza, prawy człowiek, zapuścił z siebie ofiary —
to nie małość ducha, ale godność siebie — ale znajomość
Ciebie Tutra — damy ofiary, kiedy ich potrzeba będzie.

Dziś Tobrze wiedz — że ciężna kraj polski — w nadgro-
dzie - dziś - zatrzymaj sobie pieniądze nasze,
wraz z tygodnikiem twym podłym - możesz go nadal
nikomu nie wysyłać — prawy polak, jeśli go weźmie
w ręce - to nie ażeby go czytał, lecz aby z pogardą
dla ciebie, twój brud zmazał gnojem —
dziś, i to jeszcze honor dla ciebie - a - jutro
otrzymawszy tę naturalną sukcesyę Odyńca,
z nim się oblicuysz, z brudziwszy kłódy z rynsztoków ulic, tak biednego dziś Wilna? — Kim
on był? zapytaj Klaczkę? kim ty jesteś?
pytaj prawnego sumienia - a kiedy go jeszcze
nie możesz - odpowiedz masz już —

Wacpana i Dobrodzieja
sługa
— Verbum Veritatis -

(1m Będziemy reklamowali o 80tym nr gazety
gdyż nie odebraliśmy —)

Wśród licznych sprawozdań z różnych stron kraju, dawno już za stron naszych nie odzywał się głos żaden, a przecie i tu jak wszędzie potrzebujemy rachaty lub niekiedy nagany. Nie jestem z nędzy tych co chętnie rzucają kamieniem potępienia, boli mnie nawet słyszeć lub czytać nagrody zbyt łatwo wydawane, bez zasług, wyłączenia przeciw ogólnemu dobru za które doniecznie stawiać trzeba tych co je popełniają pod przegier opinii publicznej. Do takich zaliczyć musimy postępki niektórych panów naszych, co niepomni swych obowiązków na to tylko na wyższém postawieni stanowisku, ażeby dawali z siebie przykład nie powiem ofiary, bo do tej szczytu nie każdy powołanym być może, bez szlachetnego postępowania z ogłędnością na dobro bliźnich, materjalne tylko widoki mając na celu, troszczą się jedynie o pomnożenie i tak już znacznie nagromadzonych szarbów. Oto napotykał magnat, bogacz, właściciel obszernych majętności w kilku gubernjach, który dawno już usunął starozakonnych z karczem w celu podniesienia moralności i ulepszenia bytu ludu, a nadto wypowiedział procesa sąsiadom zbyt dbałym o grosz swój, którzy mimo zakazu nadal trzymali wyrobników Mojżesza po karczmach. Brakuje to na dowód troskliwości o dobro włościan powierzonych jego pieczy, bo wiemy dobrze że starozakonni u nas są prawdziwymi wrogami wstrzemięźliwości, tym czasem coś się teraz ostało? Jeden sam magnat, po wyjściu włościan z poddańczej zależności, główną propinacją oddał w ręce starozakonnych podnosząc dzierżawę, w trójnasób, jakby za zmianą stosunków, porobił się względem ludu wszelkiego obowiązku moralnej opieki. Dzienia dać (wasalne) wydzierżawione niegdyś włościanom dla polepszenia jakoby ich bytu, z usunięciem biédnej szlachty szynkującej dachu, dziś po uczynieniu się dzierżawy przez tychże włościan, powypuszczał niemcom i żydom, dla tego że więcej dawali. — Serce się ściska patrząc na to, że

smutkiem biorę się do opublikowania tych faktów, lecz sumienne przeświadczenie że podobne postępki nie powinny uchodzić bezkarnie, podało mi piór[o] do ręki, tem bardziej że już zły przykład opłacane zaczyna wypierać dawn[e] sąsiedzi niektórych owego magnata, także zamożni dziedzice, chociaż się z nim równać nie mogą, podobnież wydziwiają, karczmy stawiają nieprzyzwoitsze. — Dal[ej] nie wymieniam nikogo, jeżeli się jednak zło dalej szerzyć będzie, za obowiązek mieć będę odkryć nazwiska winnych, niech się wstydzą podłego na godnego imienia prawych obywateli. Bo inaczej jakież się zatrzyma zgubne naśladownictwo, a jakie następstwa!... Któżkolwiek zechce się trochę zastanowić, aż nadto przewidzieć je może. —

Drugi magnat prosiony przez Roboszera o pomoc w wystawieniu szkółki w jednem z dóbr jego, nie odmówił współudziału w tak pożytecznym dziele, polegał tylko warunki których zapewne nikt nie odgadnie, a te są: jeżeli znajdzie się plac kościelny dostateczny na wzniesienie budowli, jeżeli włościanie zobowiązują się dostarczyć robotnika i jeżeli kupią u niego materjał. — Dziwnie naiwna odpowiedź — niewiem jaki udział zostanie dla dziedzica? a włościanie czy zechcą korzystać z tak[iej] łaski. — Może to jednak i na dobre wyjdzie, bo w smutnych tych czasach dziwny duch opieszałości opanował biedny lud nasz. — W sąsiedniej tej gminie dziedzice miedzy zamożni bez zbytku i dobrémi chęciami ofiarowali budowle, inni złożyli się na materjał żeby przerobić te budowle na szkólne, od włościan żądano tylko raz do roboty. Dar przyjęli dar z wdzięcznością, przez zimę materjał zwieźli i nie raz spotkać można było rozjaśnione twarze wieśniaków chętnie wykonywających prace na własny pożytek. Aż oto na wiosnę, zbałamuceni zapewne podszeptami złych ludzi, dar nagle odrzucili, szkoły mieć niechcą, wolą własnym kosztem postawić kancelarja, która miała się mieścić także w owej darowanej budowli.

dla złagodzenia niemiłego wrażenia spowodowanego przez powyższe fakta pośpieszam przytoczyć inny, który służyć może dla wielu Pewien dziedzic stron naszych, oczynszowawszy włościan bardzo umiarkowanie, wydzierżawił folwarczną ziemię biednemu szlachcicowi za bardzo pomierną cenę, nie chcąc jéj oddać niemcowi ofiarującemu daleko wyższą płatę. Oto jest prawdziwe pojęcie obowiązków obywatela, tem piękniejsze, że sprawca tego czynu nie bogaty, jest ojcem dość licznéj rodziny. Oby ten przykład znalazł jak najwięcéj naśladowców, zwłaszcza w naszych stronach, gdzie bliskość Kurlandyi grozi napływem Germanizmu dążącego do ciągłego rozszerzania się; a na nieszczęście nie wszyscy mamy równie głębokie pojęcie tego cośmy winni ogólnemu dobru. –

Wprowadzenie listów nadawczych postępuje swobodnie, nie zadawalając bynajmniéj włościan mających o posiadaniu ziemi na własność bez żadnego wynagrodzenia. Myśl to zaczynała już upadać, lecz dziś w skutek podstępów złych ludzi uważających jedynie osobistych korzyści, na nowo się podźwignąć zdaje. – W niektórych miejscowościach widzieć musiano nawet siły zbrojnéj, gdyż wielkie usiłowania dzisiejszych porządków, aby ludzie przyprowadzeni do zdrowszych pojęć oddalony się bezskutecznemi. – Pozostaje jeszcze przywiezionym zostać, i dziś wszędzie spokojnie, lecz nie można spodziewać się, aby to długo potrwało nim główni buntyciele wypędzający tamtejszych ludzi na własną korzyść nie zostaną ujęci i przykładnie ukarani, a na nieszczęście podobni obecnie dotąd krążą między ludem naszym rozsiewając najniedorzeczniejsze wieści i obiecując złote góry, notabene za dane im wprzódy złoto pod postacią papierowych rubli. Oczynszowanie też z trudnością postępuje, wstrzymane tam gdzie dziedzice okazali chęć wynagrodzenia wypuszczenia tej natychmiastowego państwowszyzny. Tam nawet gdzie przeszli na czynsz, zawarli umowę na rok jeden tylko, bo zawsze oczekują

niegoś po upływie dwóch lat, ani przypuścić niechcą, żeby nie miał
wejść w tym czasie nowe prawa. Rozejdą, jednak Kommissii weryfi-
kacyjnej, i my razem z nimi — może Bóg da że się uwiedzą uspoko-
ilo to dotrwa swoich czynności, - a wtenczas i umowy o wykup
może się rozpoczną, bo u nas włość na ogół zamożna, przy pew-
pożyczki amortyzacyjnej łatwo do nabycia ziemi dójść może, tylko
że dziś jeszcze tej rzeczy jasno nie pojmują. —

W K.

Temperantia, Justitia, Prudentia, Fortitudo.

A. Mickiewicz był pierwszy między Polakami. Życiem swoim i śmiercią on dowiódł, że pierwiej trzeba być człowiekiem, t.j. człowieczeństwa, potem nacjonalistą i potem już obywatelem.

Postannictwo Polaków, wynikające z Historyi ich, powołało nacjonalności być tylko ludźmi.

Ciało Mickiewicza, kilkotysięczny tłum z różnych nacjonalności w Konstantynopolu, przyjmujący komunię „Ducha Zego" jako człowieka — było przepowiednią pogrzebu nacjonalności i narodzenia człowieka.

Życie dało możność tryumfalnego pogrzebu nacjonalności i narodzenia człowieka.

Nie robmy więc z Domu Bożego Ducha Ludzkiego - rynku sprzedajności i kupna.

języki.

Miejmi Panie za nasze postanowienie
i na naszą pogodliwość.

Dziś czas mniej oręża – więcej
ducha, wcale nie rewolucyj, a reform.

Miłość ku chrześcijaństwu i
męczeństwo dla tej miłości wszystkich
ludzi dobrej woli — dwa orężne, zalecone
nam przez Chrystusa, którym zgodzona
zdać cała chrześcijaństwo w jedne grono
dobra ogólnego, a z tąd i miłości Bożej.

Niech się dzieje wola Twoja.

W rozmaitych czasopismach wybuchły polemiki i sprzeczki o tytuł polski powieści Hugo „les misérables". Znajdzie treść tej własnie powieści, znajdzie: że ani nędznicy, ani les nędzarze nie jest tytułem odpowiednio do sownym; wdaniwej nabiałoby nazwać tak jak autor nazwał swą powieść, mianowicie: les misérables — nędzni; nędzni bowiem mogą być nędzarze i nędznicy. — Uprasam łaskawą Redakcję zastanowić się nad tem!.... Przyjazny tytuł proponowany przezemnie, zadowolicie obie strony — e sempre bene!

Białorusin.

Mohilew n Dnieprem

Maja 15ᵉ—

Szanowny Redaktorze! —

Jestem sobie Szlachcic od Dziadow pradziadow, ktoren, chociaż pisać nie umie, ale za to czytać umiem; i co więcej, czytać lubię — ale n. b. tylko po polsku — a wszelkiego mi cierpi Kurkiewskiego Języka, choćby Ja tego ż on Mikołaja przypomina — Gdy tymczasem Ty Szanowny Redaktorze, chociaż po polsku piszesz i dużo piszesz; musisz być widocznie przychylny dla tego Języka, i wielce ze z Autoretwa prawdziwego, bo nie mogąc pisać wpiśmie choć na kopercie Gazet po Panu adresowanych gotowy, by mi zamiast ~~zwi~~ w trzecim przypadkowania Panskiego, bo z nazwiska ~~Panskiego~~ przypadku robisz dziwolągi — Otoż to, podług mnie warto poprawić się — bo chociaż, jak w polskiey Gazecie czasu, gęsto wrzucasz artykuły, i wyrażasz się o Opinii mi bardzo nie zawrotnej ludek, który Ciebie pochwala, choćby i Litwini — powiesz może, że dla tego nie poprawiasz się bo inni wydrukowane Kurkiewskie; to bayka brata ci — bądź kaz jakiego Rubelka dopłacić, damy ci te kartoszki z ich Kurkiewskiemi nadpisami — powiej ich razem w bezdenny otchłań — a do nas adresuy po polsku — to cię naymocniey prosze — a spodziewam się że zrobisz się na to — bo przecież guod libet, licet —

Jeszcze jedno zapytanie moiy Kochany Redaktorze

wiek o tem że ja Ciebie mam deterrimo cultu
wiję i o zdanie twe zapytuję – Czy dosyć ci Ciebie
wiadomo? mój Krzanowny znayomowi inymi o ow
wym gatunku Zwierząt podrazowaniem Litwomanow
Zmujdzkomanow – Jest ieść to podług mnie gatunek
iakowy z plag Egipskich ~~xxx xxxx~~ x wytrzęby w brudn
i podłości Dorpatskiego Uniwersytetu, a zesłany na
karę tych co pragną zdania nij wyjdno i powrót
kraju od Dźwiny do Dniepru – Jest to zło, które ko
mieczne wykorzenić trzeba, i które nij powinien
pałasz uczciwie mysliący – Czy nie mozesz Bracisz
jakim artykulikiem dowcipnym, tak iak to umie
sz czy chcesz – palnąć w Gazecie kijkiem na tych pan
patryotow, do zguby prowadzących nasze poczciw
Ojczyznę – bo wiesz co; chociaż wszyscy ani Ciebie, a
(tępicy ~~xxxx~~ wpisemnie swoime starał się zkrzesać
mierzić zło podobne; aniżeli ~~xxxx~~ co mam tam ja
bezczelna podłe, nikczemne, umniejszać z Ku Nor
lub też z dziennika powszechnego – Ja dziwuj się jak
premmeruje Nowa ja prenumerować musiał zapu
bo co piszesz to czytasz / niechay sobie Werberzy Krzy
berzy – Gerstenzweigi – i im podobne szpigi ambony
ale nie my – Otoż to Bracisku mój, zapytuj czy
ja dobrze robię nie nawiązując takich manchawerek
Litwomanow etc – lub też czy podług twego zdania
są oni potrzebni – i co o nich sądzisz – bo chociaż
ja ich staraniu nie ciarpię, ale chcę twego zdania zasię
albowiem pilnuję się
Contarbare cave, non est placare suave
Offimare cave, nam relevare grave –
z nakazu Litwy – K. Y. L. –

(1) można umieścić poprostu
do pierwszej litery lub też: Bielisza
i Seradza pierwsza myśl lub też
wreszcie: Kal... i Sier... jak mnie
za stosowne Szan. Redakcja

Do
Szanownej Redakcji

Uprasza śmiem Szanowną Redakcję o umieszczenie na pierwszej karcie mej gazety następującego artykułu, jeżeli się to da zrobić:

Podaje się do wiadomości jako osobliwość że w okolicach miast K. i S. jeszcze w wielu miejscach kwitną róże i różne śmietne barwy miłe dla oka ale bynajmniej dla serca. Mój Boże! nieszczęśni ludzie, którym [illegible] można porównać zdaje się ich miłości [illegible] zasady do ulubionego gustu lub zasady swoich bliskich sąsiadów, których mówią nie jest nasza ale którzy takie lubią śmietne barwy i.. kartofle a nie lubią dwuczyi. To [illegible] Niech przyjmą w ofierze [illegible] Capo [illegible] [illegible] [illegible]

Jakie śmiemy twe rady za mój łaby brzeci
By mieniać barwy słońca na twój [cień]
Nie słońce to prawdziwe, krukna to [pomowy]
Lecz tylko blichtr głupoty biedny, ślepy cień
Ostatnie dwa wiersze zmieścić można lub nie
Cień zaś mój zboże tylko w jasność się zmieni
To blaskiem pełnym chwały świat ten oprzemieni

Rada Przyjaciołska:

Śpijcie moi bracia, śpijcie
Złotnicza głowę okryjcie,
Mojej wam żeczkowejcie,
Fałkowych niesprzeciwiejcie.
Śpijcie moi bracia, śpijcie
Kotderewka się okryjcie,
Gdy ja wam zaśpiewam z portana
Nie chciejcie politowania.

Lata rada do umieszczania od libitum słodzenia i umawiania Red.

Nie wiem co się za umieszczenie tego artykułu należeć będzie dla tego nie pytam. Upraszam jednakże Szanowną Redakcyją o umieszczenie na ostatniej karcie Gazety w moich korespondencyach następnej umówki od P. X. należy się a tyle a natychmiast prześle. Jeżeliby Szanowna Redakcyja żądała Koniecznie [zaległe] [zaległe] [zaległe]

pomimo mogę — jeżeli by zaś wcale nie można
było umieścić mego artykułu no... to i tak
dobrze — przeczytam jednakże zawsze o wiadomości.
Oczekując Wasza łaska zechcę

z głębokiem uszanowaniem

X.

21/

Do

Szanownej Redakcji Gazety Petersburskiej

w Warszawie

Ulica Daniłowiczowska Nr. 619

L. A DON 3/4

franco

33 f



Jasnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Oto i pożądany list Panicki, z pociechy kijowskiej —
Ażeby młodzież miała pojęcie o Boskiej opatrzności i krwiołocznej faktami w dziejach Kościoła / według pięknego wyrażenia ks. Biskupa w liście do mnie / potrzeba aby one wykładane były nie na sucho, przez ludzi pełniących na zimno swój obowiązek; ale przez ludzi przejętych nim serdecznie, przez sługi bożych sierwatury jak Dobszewicz, Sadkowski, Szatkiewicz i im podobni. — I gdyby to można, innych zaawansować do razu na kapelanów wojskowych, proboszczów, jak dwóch księży K. i K. W ten czas książki Bielskiego niedostatek nie dałby się uczuć: jest on istotny zapewne, ale by go pilność nagrodziła, a sama brudność pobudziłaby gorliwość. I cierpliwie znosilibyśmy niedostatek, obchodząc się poszarpanemi, udzielanemi sobie przez uczniów, exemplarzami H. Bielskiego; gdyby nie podobne intrygi próbujące wcisnąć natomiast nędzną, kompilacyę księdza Sadkowskiego.

Z Warszawy otrzymałem już od dawna wiadomość, że przedruk uskuteczniony tam być nie może. — Chybaby teraz — o czem wątpię. Przypuściwszy, że przez Wilno możnaby sprowadzić z kadinąd pewną ilość exemplarzy; nie radzę, aby nadzieją można się przedawać kilkuset. — Obawiałbym się nawet aby ich napływ, niepobudził do nakazu niechęci nigdy podejrzliwości. — To pallidy

mum

w małej tylko dozie dałoby się użyć, i jeszcze radziłbym każdemu, ktoby nabył nowy exemplarz, ażeby do rąk Obdart Ksiądz, kat[ol]. W tej okoliczności, nie tyle rozwagi, ile natchnienia potrzeba- szukaj go więc Panie w pobliżu ołtarza... —

Bielski dobry, dla tego podobno, że nie ma lepszej książki do nauki, trzebaby więc zawczasu myśleć o jego przerobieniu. Od r 1834 znajduje się w Ministeryum exemplarz na nowo przejrzany i cenzurowany przez bo Biskupów, i tam zalega. Może teraz nowemu Arcy-Biskupowi ministerstwo powierzy jego przerobienie i okrzesanie, — gdyby[ż]to nastąpiło, poki jest przy nim Ks. Ważyński! — oby to zrobił bez szkody. Skróciłby nawet można Bielskiego, pogrupował fakta, uwydatnił odnoszące się do ukształcenia katolickiego obrządku i kościoła polskiego; wpuścił w całym świetle ten postęp, tak wielki, chwały katolickiego kościoła stanowiący, ten postęp o którym pisze w pierwszej połowie V wieku tak się wyraża S Vincenty Lerynchski: Może, (mowi on) powie mi kto, tak więc w kościele chrześciańskim nie ma żadnego postępu Religii? — O nie bezwątpienia, postęp być musi i to bardzo wielki; bo ktoby był tak nienawistnym Bogu, tak niepszyjacielskim ludziom, aby wobec tym gwałt takowy... W tym duchu skreślony, chociażby z obcisłemi potami, Bielski

1) posyłam Pani książeczkę, w której o tem szerzej na karcie 27. jest to ustęp z listów przeze mnie zebranych na czasach przeszłości...

tem spokojniejszy będzie to sobie na chrześcijańskich podstawie i wiary. — Jak Ventura, na pogrzebie O'Connella, obiecywał ochrzcić dzieci, tak teraz ochrzcić potrzeba tego stulecia: postęp, bo to jego epoka.

Pan R... godzi się ze mną na te zasady w ukształceniu religijnem młodzieży: że nauka religii jak najobszerniej, według każdego obrządku wykładana być powinna od początku do końca, a przy każdej okazyi nauczyciele religii przypominać powinni że chrześcijaństwo jest moralnością jedną za dla wszystkich chrześcian. A tóż i ten sens moralny codziennej książki trzeba do przerobionej książki, dla zaspokojenia tego przewrotnego ducha jedności wiary. Usprawiedliwiał też że podobna konieczność użycia, nie raz materyalnej siły na obrony świętego Panowania, bo to znowu ulubiony ich kapitał.

Pozwól mi Pan powiedzieć sobie — jeżeli mi wolno odważyć się tu stanowczo — że nie tylko dla Pana; ale i dla społeczności, jakbym się cieszył, aby względem ustępowania tak rzeczy pozostały jak są... Bo powołanie Pańskie wyższe jest bez porównania, aniżeli byłoby w kierunku jednej szkoły — a nawet uniwersytetu —, jest ono widne dla całego kraju, i potrzebne granice nie zdołają wpływu jego zniewolić. O! dużo byłoby Panu i czasu w sferze urzędowej. Te szeroko-mowne półki całą ludzkością kochającego serca, owiane tchnieniem powszechnego współczucia i zawsze unoszące w wzniosłym cieniu domowym — przywidziały by może w atmosferze

urzędowej, w której tylko: manifestare et plene cuncta licet.. Bo to cała treść i jedyny skutek urzędowania. Skutek ten sam, jak wszystkich manifestów poczawszy od r. 1768 aż do P. Czartoryskiego. I jeżeli Pan jakąkolwiek wartość memu urzędowaniu przyznaje, to i to ze swego poufnego stanowiska poglądając na nie z tego samego nawet: pia desideria mają wartość. A jeżeli mam jakąkolwiek to tyle tylko ile się ona zbliża do zasług pańskich; z tą różnicą, że Pan pełną garścią sięgasz – a ja skromną... – i tą jeszcze, rzucona zostaną na ruchomej piaski mielizny, co wichry namiętności wroga, zasypać lub rozwiać, że tylko jakaś okruszyna zachowa się i zejdzie. – I za tę okruszynę, jakaż wiele gotycky potrząsają przychodzi! od których serce albo się starzeje bez czasu, albo zwiędnąć musi. Pan tego nie doświadczysz w swojem powołaniu; bo, choć na tym świecie rzadko bardzo, i to na chwilkę cieszyć się przychodzi posiadaniem dobra, to za to pragnieniem jego cieszyć się wolno; – a w życiu publicznem i tego pragnienia nam zazdrościa, odejmą, podepcą....

W przejażdżkach po szkołach kijowskich, obwodzie za ministrem P. Kistowskiego Rec. Dyrektora m. o. Miałem tę sposobność rozmawiać z nim o szkołach, o tem czego im niedostaje. A trzeba wiedzieć, że Rec. D. przewodnicy w komitecie W. oświecenia, że każde ważniejsze urządzenie tam się robi, i gdyby zaszła różność zdań komitetu z ministrem, to cesarz stanowi... ale jakaż tam różność zdań zajść może, gdzie przewodnicy Rec. D. mają ten o tem, aby na dyrektora postąpić, a kiedyś, da Bóg na ministra... Jednakże P. D. ze spotrzeżeniem zdawał się mię słuchać. – P. taki gorliwy, powiedział i dodał: warto żeby to P. wniosł do komitetu.

Wszystkie to wypadki z nieszczęścia; i dla tego jedynie ośmielam się dołączyć Dostatkowa Kapiske jaka pudatem Pom R... przyjąć on ją z poruszeniem niecierpliwości... — Nie wiąże mię nagli abyś ją Pan assekurował, bo czas potemu, ale prosty abyś się bez podstawienia. Jeżeli się po tem co dobrego zawiera — to powtę do kiedyś do Komitetu. Zadawszy uwagi o religijnem kształceniu młodzieży chrześciańskiej w tym duchu jakiej wyżej wyrażeniem.

Przepraszam najmocniej że tyle czasu Pana Kabiceram moją korespondencją, na co Pan pomiędzy zarobić, że się nakłopotawanie Kwatorem bi; w czasie swojej nieobecności.

Zdrowia nie mam, nie wiem nawet kiedy dzieci odwiedzę a w przejeździe Pana będę mogł służyć. — Jego bardzo poważam.

Pełen najwyższego szacunku

Jego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa.

Jeśli już Pan tak Torkaw, że niadmawia
swey prokkey w stawieniu się na naszem nanaszkiwáu
Oycem, Ktoren ża Lat 38 zostat prawie bez
Chleba, to prosikabym aby ż Kulerrem powrowit
a Mysta że ony niemogtby on Zrabić by Dali
oyca jákie jine miesce to jest na Ourzyny Saraczáu
albo Chrzykuwa Brzeu, wtosnie tawa cudkryt się
wakens - Ż całem Zaufaniem udaję się do Pana Dob-
rodzieja że Danym mey simitości w utrzymaniu go
Bey niedala, rożpacz starca i ostatecznośći, Ktoż Zapraw
się godności jáka pryniakey i wtosciwy jest ludziom,
ale w Imię Miłosza ukrzyżowanego, Gdy Panie nasom
Aniołom opieki - ni Dość na tem że oyca uwolnić
ten że tak powiem Tygres, ale nadto i Szwagra
tamego, Ktoren Cyst przez Rząd Deputowana do
Policyj jest Ostrowiek z wielkiemi Zdolnosciami,
i jákie takie miat a trymaniu, a on bie karat
mu w rucie na powrót do Rządu, i Dziś pozna
wiat go Nawatka Chleba, nate Dziatki matka i

i kabtan i t d. wszystko to dziwi cały,
jak powiadam przy tych okolicznościach nie mogę
głosu za sobą nie mieć stanąć więc i zamiar
proszę Waszej protestacyjnej do Grafa abym
odbywa się warans na sekwestrata Dolcey
aby nie mogłby on udać się do Fiskala,
Jeśli niedaleko mieszkający arrestu klienci
mieli niedawno prośby Szwagier moy Sędziowski
Ojciec i Teść stali się pastwa fantazyj, bo nie
innego jak wybryk Chapeau,
Potrzeba wzywa pomyślnie Pana Zabuskiego
na moją inicjatywę, a razem i proszę o wyjaśnienie
jaki będzie powiedzenie się z Stefan,
Wdzięczność całej rodziny i nagroda w każdego
stanowisku na jego Dziedzicach Sługa - J. E.
Albo proszę nie nie wspominać o drugim bey to nie będzie
za wiele nawet, bo jeśli to go obroni to w skutek
tego może się spotkanie i interes ojca, więc zostawiam to
na sąd Waszmości Pana, w prawdzie on na mocy
tego że stoi bez góry na przewidzeniu proki o
miejsce, ale ale ... ja mówiłam, gdyby to mogło
stać się bez obrony jego majestatu i Dat za pewnienie
ze strony swojej to wówczas będzie bey pewnie

Nova stabilej się podstawą Fundamentu uskutecznić
gdy to pan Dobrodziej wiedzieć o wakansie na Senatora
polecaj. Tobie pro memoria niewspominaję —
Pokornie się mojej prośbę woli i rozporządzeniu
W. O. D. Brat wiedzieć i wie ile mnie
kosztuje ta walka pasowania się z sabą że tak śmiem
nadużywać Troski W. O. D. Ciężka Dola Kadetczyk
Dzieci prawie na wszystkiem na Semestrze Pasyo osmie
Cieszam się utrudnai jego osobą, spodziewaiąc się Tobym
pod obcą strzechą, gdybym wiedział co się z mną
rzeczą stanie —

Wielmożnemu P.

Krajczemu

Do J. Of. M:

po przeczytaniu Dwóch światów

Poeto! / choć na rymy słów Twych nie rozumiem zasz, /
Poeto, który w strunę serc naszych uderzasz,
Lic w piersiach swoich jakiemś zadrgają wzruszeniem,
I odpowiedzą ciche łzą albo westchnieniem.
Poeto! ty dwa światy odkryłeś przedemną,
Które przed tajnej siły na zawsze rozłączył.
Bo jeden to planeta co biegu dokończył
I napadu powoli w czasów otchłań wiecznią
Drugi jeszcze w łonie swoim noc nadziei
Bo go wewnątrz gorący ogień wiecznie grzeje.
I potym będzie krążył po wszechświatów niebie,
Póki go światło zdoła przyciągać do siebie;
Póki będzie miał w sobie siłę pochwycenia,
Która by się jako Pola, w chwili zatracenia,
Podwignął się z upadku i odkupił z winy. —
Lecz ty, bracie Justyna, znasz jeszcze świat trzeci.
Świat twój biednej Litwy, świat słodkiej Jerzyny.

Gdzie Maryica jak błoda gwiazda w chmurze świeci,
Wiedź nas z sobą społem, wiedź w ten świat dziwowiny,
Gdzie jemioł człowieki węzła nie zerwał z przysięg.
Gdzie pod szumiącem drzewem, nad szemrzącą wodą
Wiara przyjmuje natchnienia promieni tajemniczy,
Zamyka go w sercu między skarby stare,
Zapomniane pieśni ojców i ćwiczy ich wiarę:—
Wiedź nas z sobą społem! — w braterich głosów gwarze
Powitają nas jasne i otwarte twarze,
Uściskają nas grube ale ciepłe ręce.
Będziemy cicho płakać przy tzitkiej piosence,
Będziem się głośno modlić pod krzyżem drewnianym,
Potem na miękkie siano, pod dachem słomianym,
Lekko skłoni się głowa — a nad wonne łoże
Spłyną z góry sny ciche i Anioły Boże,
Co czoła z gorzkiego ocierają znoju,
Namaszczą je chrzcmatem męztwa i spokoju! —
. . . . . .
Odkryj nam, odkryj jemioł świat twój!
Otwórz nam cichych chatek podwoje,

Niech nas otoczą sioł naszych dziewki,
Niech nam zaśpiewają piosenki swoje.
Niech nam wyśpiewają swoje boleści,
Wprowadzą w obozych dziatek naszych koło.
Może słuchając takiej powieści
Myśl jakaś smutna schyli nam czoło.
A po dniach zbytku, płochej pustoty
Stanie w łoża widmo zgryzoty,
I póty jęczeć będzie boleśnie
Póty nawodnić łzami nocne sine,
Aż ludzkie serca radzą nam w łonie,
I brat do brata wyciągnie dłonie,
I brat braterską ręką uściska.
I u jednego siadłszy ogniska
Wystygłe piersi razem ogrzeją
Czystą miłością, świętą nadzieją.

M. M. . . . .

Słów kilka w celu do wieżenia się
o prawdzie; czy tak jest, i czy być może,?
bo na tem oparta przyszłość niemal całej
rodziny,— Przez tak się ma, rodzice nasi
ludzie biedni, otoczeni licznem gronem
dziatek, w którem tylko Bóg dał mi syna
jedynaka Natura, nie była zbyt
szczodrą, bo go nie uposażyła w oznaki cielesnej
prawidłowości, prócz w nic,.. w złożyła na niego
oczom nie miłe oko, jest Olbrzym, Garbaty,
gdy już przyszedł do wieku gdzie za-
czął mniej więcej, ćwiczyć się w naukach,
w stosunku jego urodzenia, i możności rodziców,
(jest w Gimnazyum) postrzegłem w nim talent
do malarstwa, i mała pomału, wysmuwasię
Rzecz jest trudny, ma wielki talentu, i
gustu, nie raz pytam siebie i cóż z tąd,?
nie możność, i nie dola, jak złowrogi
Duch, stanęli tamy na drodze tego geniu
mu, serce ściśnięte wierzy, o zbyt wierzy,

Ona nie jest sama dziecinie, prawda? pozdrów dziewczynę, ja jedna z całego hoda wodzenego o najwięcej myślę o tem (jako najstarsza) i nie wiem w tych za domach szychtam czasu Boże, Dziwa płaczę, serca krwawi się, żeby się że przeżyła życia piękne pod ciężarem Bunej nie przyjaznego losu! Co utkwiło stanowczo swoją nie na wieści, na ścieżce na szej obecności i przyszłości — Nie sądź jednak Chrześcijańskiej Siostro, by to wszystko zmierzało do warowania potrzebnego pieniędzy, psze, to dla mnie to niekonieczna potrzeba, która upadła nad Dwórkę, nie wiem czy natchnienie Boże, czy tem natłok chaosu (w nocy głowa) podarty mi te myśl? by się z dać do ciebie Stanowczy Panie! jako Ojcowizna, co nie Ojcem Ojcem patrzy ale Ojcem Duszy przejmuje w Duszy Dowodzi, (a potem jesteś Ojcem!) — Stryjcze że jesteś Artystą Kochany panie, otóż Dosyć Obytu Świata Ludzkiej, biedney, i ubogiej Dziewczyny, która przyjaźni Nawiązek, z Drezdy Domowej potrzeba.) Chcę więc oko tylko prosić, byś nauczył uczucie Ojcem sa

na matę pisany brata mego, i pozwolił
przedstawić go sobie, i ostrzedz na tych
wyrak, bo jako Znawca prawdziwy Oczu
tak jak Zastępuje, nie wymienia mojego, a za-
cny na nego nazwiska, aż w spamiętanie Za-
stawego serca swojego pana, wzory i czynności
sen Zaraz, i potrzeby stanie Zdrada oto na-
tem samem Zwierciadle, tak lub nie, co będzie
oznaką jego przyzwolenia na moją prośbę, albo
smutne nie. — Tryb naszego życia a bardziej
Zwrotka a myślenia się, na piśmie widzą Zda się
możliwy, i nie jeden głos w swem rozumowaniu
powie, podziwi się wstanie dopowiedzieć, czyniąc w wy-
dowaniu, coś dziwnego ludzi się zdawny kuźnemi,
ale Zazdrość Za Panią. Do mowego życia wdrożyć się
w ich czasowy, o wowan to prawda w całej nagi
ci jak tchnie Zmarłego lekarz się — a więc chęci
moje, i dążności te, byś ty szanowny panie,
pozwolił brata memu przejrzeć nie kiedy
chwil Zdrada w twej pracowni, widzi Ziemi przy
pacół ludu, i na moją tego odpowiedź się do
was dobrzy państwo — kto wie, może pan
Zastępuje wystudiuje szczerej modlitwy,

i w kobiey a vaney pnen ciebie, Panie u Rotat
Zdroy, Ktorego wy pżyimi pomyślnosć, w pnyst.
Roci, mtodego Atomnego, — to pisemka
powiedam ci Panie jako tajem niccy, pewna
bedge ie nie pod dan podworbiow vorumowani
i sąd innych, tylko ze Rdani vormaiecka, a nai
czynaić Debata podtog pijic, a Rtad Deby
bedna Drewayna wcuspiatky wiele, ale ty
Panie nie a czynicn tego, bos prawdziwie
od powiedniat pwvatenia Ostowiecha;
a tvar porwol Rtoryc na leiny koto
sacunku Maga N. N. . .

Na mocy wszystkich przekonań Pana,
jakie wyczytałam w odpowiedzi na pierwsze pisma
moje, ośmielam się raz jeszcze, w twardzi jego
osoby, upomnąć to jeszcze będzie ostatni —
Panie, i Dobrodzieju brata mojego,
nie odrzucaj prośby, boję się to odpłacić
na twych Dzieciach, a więc błagam
cię jeszcze na tego Ojca ojców, Ojca
boję dla biednego, gwiazdy zwiastującego Betlejem
jaśniejszej przyszłości, jak dla okropnej absencji
— Natchnij go tem Duchem wiecznem, tak
wtajemniczonem bardzo do tych, —
tem widzialnem
Pomnik Napatu, tak potrzebnym do dzieła
na którego Dwodzie powstawa się Skłandar
jego pomysłów, rozdmuchaj te skry wznieca-
jące się, na daj jej polot błyskawicy, twem
prawdziwem tchnieniem Genjuszu, — jakiej
dostoną grozy i piękności, wtedy prawda,
Kasiawy — Kiśmie, ? — To wtedy Łaskawy

on nierna siebie, Dusza jego uspiona
tyli dotąd życiem Materjalnem, a czas
by poznał Sfery innego, wszakże ta już
lat 15 Konicy, — Na nieszczęście Wdowcy Nasta
winy samemu sobie, gdyż ato Rodzicielskie
Za mała czuwa nadnim, bo wiek i niedola,
ciągłe Rozrywki, Rozgłowiady podwoją tey barwości,
a gdyby i nie tak to pewne nie wprowadziłby
go na właściwą drogę, — Oyciec, i Matka, Oyby
to dwoie sieroty Za pomnienie od wszystkich i pra
wszystkich, Żyli i rośli wśród Twoiey spokojności,
Za tem nie niebyło obcą jako własne sieroce,
jednak Bóg czuwał nadnimi, gdy przyszli do peł-
nego wieku a los oy przeznaczenie Wprowadziło ich
na drogę postępowania się, Nastawny otoczeni Cier-
pieniem drucie, Celem ich dzielności było dobro
nas, w spólnej pracy i wszystek chwytali się
~~rozmaitych~~ rozmaitych sposobów, Na temu, bez
Darmo, usiłowania ich Byłby bezowocne,
przemysłów wiele, a Wynalazków Nadzwyczaj, wyjęcie
Nas myśleli o wychowaniu umysłu i przyzwoitej
mey bawie, o sercu i Duszy Nazapomnianę,
ale jak powiadam że i w tem Dorosłe

nawadę. Obiecywano przeże kaną, przy wadzinyć
w tey drodzy, ale gdy się ochniło a przy
wotaną Dzinny i wyrachowany Ogoirm,
wnet Dobry chęć pondy pod rabiów Boru mowego
Gyrka, a tak ochty jak Kowa bez oryw-
owy rasy na thwany stonca. taka to byta
pmentoć nasa wiska Dziecego; a wsi crem jes-
tesmy i te mamy adwabcy jaka cryemy w nas
wcinusmy sobą samym, jak mowitam rodzicy
nasi Doznawszy tyle Dawade stali się niejako
martwemi, Ozbyt wiela cierpieli i my znowu
wszystkie stopni wody i obwotka nie byte i nie
są abce nam, Coż radzić? taka wola
Losa, potrza walkiy mocy by się stać wyżey
nad to, i Dyscarney woli przekonanie wszystkiego,
wtosnie wyrabitam w sobą ten charakter i
Dla tego czasta opuszczam Dom Rodziców,
orzepiajęc się skrobka wyrabnictwa, by Ulżyć
Domowi, i chcę Dla siebie Zapracować na pokoy
stare Despokojenie niedawnie potrzebne, a Zkąd
tedy wymitka że i ja nie mogę abecnie
Kierować sercem młodego Kernia, i cwiczyć

nad niem, a więc takie panie i Dobrodzieju!

Ostrowitowi wybranemu przez natchnienie
Ducha bożego, polecam te młodą latorośl, Panie
jak woła twoja, a nie odpychaj głosu
ubogiej dziewczyny która oto z łzami padła
ustóp twoich prosi za bratem, Panie z niego
jednego ostatniego pocieszenia, — spokojnie
oczekiwałabym ostatniego tchnienia życia, jeśliby mi
choć wątpić na bezpieczeństwo bytu przyszłości jego,
pomimo chociaż jakiem dla prawicia się na
powiatki przeistoczeniu nagrobnego pomnożenia cnoty
jak by mgłą nawiązało się, gdyż to za wiele
na stałe sidły kobiety. Życie za krótkie lat 20. Wiek
a ileż doświadczeń ach! to okropnie, każda godzina
niemal każda sekunda, ciekawie śledzi i oznacza
twarz na czole, a tak młoda stawisz stała się
niezbędnym gościem, o złota dola! wszystko opu
ściło się o mojej barki, cała dźwignia tego przygnie
dła mię, — Och bądź Pilarem, ale czyż takstaba
jestota Dolnej jest, O Boże boże! ratuj nas
choć w tem by ten młody stał się Bóg
się stać mógł. — Kończę a odwracam wam
oko na to wielka twarz a dziatwa się do wpaniałości

wszey Szlachetnii Panie!—
Niktb nie pojął, nie zrozumiał serca bvdnej
mnii, ani Rodzicy a ni rodzina, a jednak
życii mojż poswięcałabym dla ich dobra, jak
wygnanka przechodzę z domu do domu bez
wszkiego sposob, wynalesc z trudu dla dania pomocy,
bez cż niemożebna przedsiewziąc mogę,—
wiosna życia mojego obrzucona była mnostwem
wielbicieli, wowiona ja bytam nie brzydką, a zkąd
tuby a biegali się kotdowali, byli i tacy co nowey
i na prawdę starali się omoc rzkę, z tem wszystkiem
byli to ludzie pospolici, zażywni, dalecy od pojęć
mnii duchowich tak się vażnili o wiedzenie
rzeczy, a więc tylko materyalnie mogliby byli mnie
uszczęśliwić, a ja autam potrzeby innego pokar-
mu, bytam w pracy słodę, bywa na wyabroż
nie i ognista dusza szukała i pragnęła
czegoś więcej, — a słowo odczytam się z tego zdziwię
i spoznałam w swoich ogrzewiskach wiedziałam
uparte starowanie stworzycych się, i do tego
wzgardą Rodziców cierpiałam straszliwe rzkę
a jednak na ówczas nie mówiłam tyle odwagi

By się zdeterminował, i spełnić woli Dawców
Życia mego, tem bardziej dziś czuję wyrzuty
sobie, dlatego nie spełniłem ich życzeń,
aby lat 16, nie lubi nie woli i więzów,
a tąże te bytem samowolna, i niezależną,
i tak zawsze a zawsze mnie stawał się koniecznością
ciężki, Jednak była chwila prawdziwego -
Szczęścia, widziałem świat nadziemski, widziałem
Życie Boże, piękne rozkosze niebieskiej, wonijące
Tchnieniem Aniołów, kochające rozkazem
nadludzkiego postawienie, - Wyrzekłem chwały
Złudzenia, Skarby - Duchowe kochając, zmieniłem
się pod piękne Niebo Włoch i Neapolu,
widziałem smutny Cyprysy nad Rzymem pochylone
ale, piękna Rzeka Tyber, odwieczne Dęby
obrzędowy Mirty, i godowy Wawrzyny,
Boży, dziś, i t d. stawiam kwiaty, drzewa,
w postaciach i formach tego, widziałem tylko
Wielkie stawa; takie były miłości moje tak
kochałem, i tak Bytem kochany, -
Ów widzę Człowieka jak Meteor zlecieć z
podołu, na wotynie, Poranek od Saperów
D. W.: pełen umysłowego wzniesienia

gtadki Zdabro maijerz, Znaycy Swiat
ludzi, Z crotem atwartem, na Ktorem
pijstnowaty sij Zarysy serca, Dabry
Szlachetny, mtody i prystojny stat sij
Krolem Tronu serca mojego, Rozmistem
akiem Rozaszatom wZniostych uczuc, Zgodny
Duma o tak trafnie cychowata jego
wartosci, Zabacyt zbliZyt sij, proregozat
w gtab mojego serca, i Duny Rozumiat
i gtos jego stat sij odbiciem myck uczuc,
on Kochat i byt wZicy jak kochanicm,
Len mistaky, jakZe wyKto przeminito
moje Ztudzenie, dtoni Zawstina niepozyjarzonych
nam. jak by wykiem spotkana przywotata
nas do Zczerwistosci, intrygi i spotepty
micnych wyrwaki Z objij Ktorego sma-
jego mozności, moje ubastwa Ze dwa ob-
Dwymi wZety Ze tamowaty drogg do przystosci,
chcia nasz nie pozwoty dowypowiedzia, ma
rzeniu nie Zrzalizowaty sij, a tak wszystko
Z kartowaciato, od tego dnia i tej godziny
chcg byc wzyteczny my rodzinie i byc dla niej

jeśli prawo to będą mogła zrobić
co, by posłużyło do polepszenia ich dol
ale nie o tem tu mowa zdaleka od tego
od celu mego pisma, Doskonały Panie raczy
mi wybaczyć, ale jest winny obszer
w ogule, i' szczegułowo, - raz jeszcze prze-
łożam moją prośbę za nim, wcześ go
dobrocynną w życiu Opatrzności, to
to ostatnie natrętstwo, przed nie świętą
Z którym czołem składam należny hołd
Szacunku -

Kraków 27 Lipca

Wiadomo mi czas jakiś czy natrafię
niedługo podziękowaniem odbieranie
mam okazać czy w skryłości serca
to zachować — egoizm przewyższ
jako egoizm, bo jeżeli jest dobrą
stroną szczęścia mechanicznego
chcę zemsty — gdy złość jako
mam wyższe — również jest
konieczną dla poetycznego serca
bicie okazać że mu bóg widzi
czyn — z tych kilku słów
mi domyśli się innego Sa
Dobrodziej, za to. — i Wie to
jaki będzie do biednego go
ma nie. tylko jego widzi
ech ale zobowiązanych jego
czynów lub słowami — kto jest
Sen nowy natchnięty czyli na
Toczna słowa nie mają na
wet szczęścia bóg mi dziękuję
przychodzi mu zabierze dwadzie
czia dwojego — o pozawidzi wa
dwojego dla wszystkich co widzi
i ceni jego utwory — ale

Z. Żaden rzut pióra — któremu
nie równy — Mickiewicza Malagan
Słowackiego — Dziwadła Krasińskiego
tyle to tyle — nieskończenie pięk
ni literatury naszej — Zabaje tego
być nie może — Kilka słów
napisanych o Słowiańszczyźnie — w gus
tach mi te wrażenie uczynić
siały na jej autorkę — że wie
dzę wszelkie względy — prozelit
ze mnie wykluczone — Pewien bowiem
krytyk na Słowo w tych gazet
ach Słowo uchwycenie Za mało
Słowo — tak może coś tylko zna
czy i znaczyło — balonik — Za to
wzięłaś pióro miałam z tego pole
cenie — tak przyszło — przed cza
kiem wszystkie moje [illegible]
czuły [illegible] na to wyda
dobre dokończeń, poprawienie —
osobliwie wydawnie — Inne mi
przez Zamek — krytyk wyrzucono
to to bowiem kary pochłaniają
dobrze pomyślał by ci pomóc
ale jakie kary tak Mickiewicza
niesprawiedliwy — i brudny — że Dopo
dy myśl — a nie [illegible]
bez zaśmiewania — [illegible]
nie chce o tem wspominać, a

o Antoszku – a Kordecu wiadom
ich u nas – o mich wyobrażeniu
i o Kobierzyckach – nie potrzeb
najwyższych – powtarzam – Stacha
i Broni to nawet – do serc
i myśli – ale mało – tak Pa
Dasznera dziękuję wszelki Sam Dob
– o pozdrowienia i życzenia
pozdrowienia i błagam o wyr
miłość i pobłogosławienie dla
Dasznery

6 sierpn

Oczekuję na obiecany adres
Pana Zygm. – wstrzymać się musiał
z przesłaniem tego listu – tymcz
dosłał mi nowa książka Słowa
w gaju brzozowym
i znów się śmieję i dopraszam
szem, bo gdyby mi zapomniał
lub wyjrzeć jaki błąd przeciw
ił, pomnożę by było uciąże
a ty uczuł Sed Dorwiana dla Dasz
– przypisując mi Dasznera
Mostowa w najdotkliwsze rana
ne uderzyli – być powodem zgrozy
podłości najsmutniejsze prawa bo
i ładzki – ni to niepodobna
chyba Bastem to napisał Sła
– żart jednak – gdyby

mi mówi że powinien [illegible] do
przemienienia [illegible] – ale się modli przy mnie
Anielka – gorąco, namiętnie – ale się modli
gdy nam gorzej – modlitwa [illegible] daje [illegible]
ulgę – to było [illegible] Kluczem tych [illegible]
które dokazują Stefanią – a nie
żadnej ulgi – z którem – wszystkim
Pan B. a który nagniewał mi
dopiero wybaczyć nie mogę –
bardzo słowne mówi – Matka Dawid [illegible]
i za [illegible] nie ma odwagi –
przepisać – ani odwagi – do [illegible]
nia nad Dziwną [illegible] – który
przypisuje – [illegible] [illegible]
wyjątkowe [illegible] przez ogień [illegible] ofiary – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
postępowania Stefanij z Dziwą [illegible]
dowodzi – tak iż świętym [illegible]
stoją że w obu nieb i ziemi
wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]
że jednak że nie dziś jasno – [illegible]
datum i dla tego gdyby Pan B.
był mi [illegible] – poważnie [illegible]
w swej [illegible] dowierzyć i [illegible]
trochę sprawiedliwiej, delikatniej [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ale teraz – [illegible] – [illegible]
biedaj – Stefanij – [illegible] gdyby Pan [illegible]
daj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mi mówi że [illegible] [illegible] [illegible]

6. Września

280.

O nie kłaśnij bolu pogycha,
Drogi ludu mój!
Żałobnica niech będzie cicha,
W Szole się nie stroj!
Z skrani kienice złoż cierniowy
Rany Pani zkroj!

Nie pozwalaj się na korzyść
Jak twój dawny Pan!
Lotem raczej będź w pokorze
Krwawych Jego ran!
I jak Tobi ów w głos konania
Wołaj ludu mój:
"W Tobie rozpa zmartwychwstania —
W Tobie życia zdroj!

Wielkiemy nabroili i krwawy dalej w błędach, należy zatem nie tylko się modlić, ale pokutować i za Tadzie winny spowiadajmy się z grzechów naszych, bez tego aktu pokory wszystko nikczemne. A do codziennych pacierzy dodaj jeszcze Litany modlitwy do Rzeczy Opatrzności. Które się rozpoczynają temi słowy: O Boże w Trójcy Swięty jedyny, Tyś na dusze nasze nieskwapliwy, i wysłuchiwanie na kleiny zasłużyć odmiennie" i siedym Psalmów pokutnych a mianowicie VI. — XXXVII. — CI. — CXXIX. — dodając do tych Psalm XIV. —





Panie! Pan w dzisiejszym tyle pomysłów dla szczęścia naszego razem i uspokojenia, mówił Pan w zgromadzeniu obywateli na przyszłej Reprezentacyi, do której Sam Monarcha łaskawie wzywa aby [upoważnili] sankcjonowanie Rządowej księgi zamkniętej przez Centralną Komisyą, — aby Polacy wolnym wyborem Polaków zajęli miejsca w Sądowych Izbach i Edukacyjnych.

Panujący nie chciał nas poddanymi, poddanych a chciał na ofiarach młodzieży — do dziś dnia pieczątki przeciwne w wydawanych dokumentach nie mogą przystać do siebie, ale w jednych zadawniała przewaga a tyle w drugich nie ustanie przestawowanie "ujrzysz" jest porywczym tłumienia ukazanego w młodzieży i wrócił, a stąd zabójstwa nie bez wpływu obowiązkowe Obywatelstwa. —

Panie! Mów Pan a słucham go z u-
szanowaniem prawimi - Jego idee wyższe i
głębsze nad wzrok nasz Słowy Jego pisma
z wzlotem czytaję - czuję - cierpi -
Monarcha talentu dobry pokochał o Nim
mówi, Bóg pozwoli abyśmy poznali co cze-
jemy, abyśmy nasz bliski dzień tłetnie przy-
gotowali, aby mimo podobnie Laokoone wy-
były uprzątnione po wieczerzy nam zostawio-
ny i dały nam przejście do drugi równi
i wieczności -

Przy otwarciu Uniwersytetu w Kijowie
Reprezentacji przestawieni Wiem Pathula
w milczeniu przyjęli co podziękowanie w za-
gajeniu nakazuje. - pozwolono uczyć się
Religii Rz: Kato: w języku polskim, a nie po-
zwolono uczyć się obcudza: Gran Pol: do wy-
tacji i wyznania tejże Religii, nie pozwolo-
no Flisk Pol: Jagra. Ziemi Polskiej aby
niedziano zenatej ziemi Polacy przyjęli ta-
miąż i wiele się przyczynili do Flisko: Kościo:

Ja tylko oddzielę myślami i cu-
ję się bystem przyszłości powiększam tam moje
sale i mnie podobnych uprowadzam w Jego
objęcia — Dosć sta mnie dziś czcić a że do
Nieja przyć i mieszkanie Jednodzienne
mieszkanie ze szczęście w te czasy — N: C:

Anonym. 290.

Tom drugi zajmuje wiadomość odnoszącą się do Zakonów męzkich i żeńskich w Prowincyach Wielkiego Xięztwa Litewskiego – Żmudzi, Wołynia, Podola, Kurlandyi, Inflant, Polesia, Podlasia i Białej Rusi. – Zakony męzkie są następne: Benedyktyni, Kanonicy, Lateraneńscy i od pokuty, Cystersi, Missyonarze, Pijarowie, Kochici, Marynie, Kapturzi, Karmelici Bosi i dawnej reguły – Bernardyni, Dominikanie, Augustyjanie, Kamedduli, Reformaci, Trynitarze, Kapucyni, Jezuici, Bonifratry i Franciszkanie. – Żeńskie: Karmelitanki, Cysterki, Brygidki, Dominikanki, Maryawitki, Benedyktynki, Szarytki; Klasztorow ogółem opisanych 387, Zakonów męzkich 19. Żeńskich 7. Takowe opisanie wyjęte z wizyt generalnych czynionych z polecenia rządu krajowego po kilkakrotnie w wymienionych prowincyach. W takowych to Księgach wizyt znajduje się opisanie dokumentów i przywilejów fundacyjnych, służących każdemu po szczególe klasztorowi tak męzkiemu jako też i żeńskiemu. – Do tego się dołącza biograficzna wiadomość o osobach

z każdego Zakonu, urodzonych w tych prowincyach
i odznaczających się w zawodzie naukowym.—
Trzeci tom zajmować będzie dopełnienia w tym
rodzaju potrzebne, a które nie mogły być do
zbiegu rozmaitych przeszkód w tym czasie ze
brane.—

Krótka Historyczno-Statystyczna wiadomość kościołów Rzymsko-katolickiego wyznania w byłym Wielkiém Księztwie Litewskiem, w dalszych prowincyach: Żmudzi, Wołynia, Podola, Inflant, Kurlandyi, Białej Rusi, Polesia, podlasia i w całém państwie Rossyjskiem, tak Księży świeckich, jako też zakonów płci męzkiej i żeńskiej — z oznaczeniem ściśle czasu kiedy takowe kościoły były fundowane, przez kogo, jaką ilość nadano ziemi, poddaństwa i kapitałów, na jakim majątku one oparto, nie opuszczając najmniejszej Filii, Altaryi i tym podobnego nazwania, z wyrażeniem imienia i urzędów Familii fundującej. Załączone są przywileje Królow Polskich i sejmów Rzeczypospolitej utwierdzające takowe nadania — Rzut oka historyczny na wprowadzenie nauki Chrystusa Pana w te prowincye — O Biskupstwach dawniej byłych i teraźniejszych; układ onych Dekanatami i Powiatami — Biograficzna wiadomość Biskupów każdej Dyecezyi od początku wprowadzenia wiary

Świętej Katolickiej aż do naszych czasów — Biografia Księży świec
kich, zasłużonych w oddziale naukowym i dobroczynnym, z ozna-
czeniem ścisłém ile się każdy przyczynił do szczęścia i dobra ogól
nego nauką lub dobroczynnością — O Bursach, Szkółkach parafial
nych i Szpitalach dla ubogich, przez kogo były one fundowane,
jaką ilość miały sobie nadanych majątków w ziemi, kapitałach
i Ordynaryi zbożowej przez pobożnych i dobroczynnych Obywateli —
Przykłady wzorowe, godne pamięci naszej i naśladowania tu się
dołączają — O Fundacyi w tych prowincyach Kościołów księży
świeckich i Zakonów płci męzkiej i żeńskiej, zwłaszcza przez Fa-
milią Potockich, Książąt Radziwiłłów, Lubomirskich, Sapiehów,
Sanguszków i Branickich oddzielnie się umieszcza — Wiadomość
biograficzna o osobach z każdego zakonu, urodzonych w tych pro-
wincyach, szczególnie którzy się odznaczyli w zawodzie nauko-
wym, z wyjaśnieniem w jakim przedmiocie, kiedy i kto praco-
wał — Życie świętych, stosownie do powołania i prawa Zakonów
męzkich i żeńskich, t. j. ich Patryarchów czyli Prawodawców
dołącza się. — Jakowe opisanie Kościołów Rzymsko-Katolickich,

historyczno – biograficzne, wyjęte jest z aktów krajowych znajdujących się po Jurysdykcyach sądowych, archiwach publicznych i prywatnych, oraz z dzieł autorów, których imiona przy dziele umieszczają się. Wiele, łaskawy i światły czytelnik, dostrzeże niedostatków, ale raczy być pobłażającym skoro dójrzy, iż chęć uczynienia przysługi świętej matce naszej religii, która jest najdroższém dziedzictwem na tej ziemi dla nas, mną przewodniczyła – oraz zachowania naszej wdzięczności przodkóm, którzy tyle dla chwały Boskiej, dobra religii i szczęścia swoich następców czynili i poświęcali. Wieczna niech im będzie cześć i wdzięczność na tej ziemi i w sercach wyznawców prawego Boga, iż się stali przykładem i wzorem dla pokoleń rodu człowieka po sobie następujących, dobroczynności i przywiązania do religii. Małe to pismo Rzymsko-katolickiego kościoła, w wyżej oznaczonych prowincyach, na dwa oddzielne tomy się dzieli: w pierwszym umieszczają się wiadomości kościołów Księży świeckich od wprowadzenia wiary świętej katolickiej aż do naszych czasów; w drugim zaś o zakonach męzkich i żeńskich

z wyjaśnieniem potrzebném. Do tego jeszcze się dołączy trzeci tom dodatkowy.

Poezje

Panny A... .....

1.

Spełnione Marzenie.

W dziecinnych jeszcze latach moich wiośnie
Gdy innym wszystko uśmiecha się wkoło,
Gdy inne na świat patrzyły radośnie,
Jam w dłoni kryła już łzawione czoło;
Jam więcej cuda jak nie różaniec.
Niemiłego za czém, już tęskniłam skrycie,
I często, często dziecinne źrenice
Łzami się smutku zlewały obficie.
Wśród tłumu ludzi czułam się samotną,
Kwieciłam przyszłość w bujnej wyobraźni,
I dziecko prawie — już myślą polotną,
Marzyłam miłość i rzesze przyjaźni.
Marzyłam miłość... spełnione marzenie!
I teraz każdy sen mego dziecka
Zajmuje smutne i drogie wspomnienie,
Wspomnienie kilku z przeszłych lat zgaszonych.
A te lat kilka przeszły jedną chwilką,
Chwilką zbyt krótką dla mojej duszy:
Żal za przeszłością, kilka listów tylko,
Oto pamiątki lat mojej młodości.
Marzyłam miłość... spełnione marzenie!
Niemarnie przeszły młode moje lata —
Przynajmniej w duszy została cierpienie,
Niechaj to ludziom i nienawiść świata —

II.

Sonet.

Młodzieńcze! który dla mnie stworzyłeś świat nowy,
Ty! coś otworzył nadzieniom ciche dotąd życie,
Którego jeden uśmiech i jeden dźwięk mowy
Obudzał w moich piersiach silne serca bicie;

Młodzieńcze! nam zagrała wieczne rozstanie.
Przed tobą cała przyszłość uroda i złota —
O niech w twém sercu o mnie zostanie wspomnienie,
Jak jak w mojém na zawsze zostanie tęsknota.

A gdy w objęcie świata wiernany, zdradzony
Zapragniesz wolnej piersią odetchnąć swobodną,
Powróć, o powróć do mnie, o mój ulubiony!
Znajdziesz mnie tak jak dawniej zawsze ciebie godną —
Wzeneras ja dumna tobą, twą przyjaźnią świata
Powiem: "Nie byłże godzien bym ja go kochała?"

III.

Nad pierwsze wiosenne majowe powiatki,
Nad nuty rejtanów tchnienie,
Nad pierwsze z pierwiosnków i róż białych wianki
Przelatuję twoje życzenie.

Nad błękit jasny nocy, nad księżyc srebrzysty,
Nad gwiazdki lśniące dokoła,
Przelatuję twój uśmiech, twój dźwięk głosu czysty,
Pogodę twojego czoła.

Nad ciche wieczorne brzeziny słowiańskie,
Ciszę poezji wymowną,
I pierwszą na wiosnę piosenkę słowiczą
Przelatuję twoją rozmowę.

Nad życie, nad zdrowie, drugie trzydzieści lata
I głos przyjaźni życzliwy
Nad młodość, nad piękność i bogactwa świata
Przekładam usteczek twój tkliwy.

A jeżeli Terkę twe oko mroni
Gdy będziem żegnać się z sobą,
O! wtenczas wszystkiego, z twoją Terką w dłoni
Mnie... lub pójdę za tobą.

IV.

Czy pomyślisz ty o mnie gdy losu kolej
W dalekie, nieznajome unosi cię strony?
Gdy ci w lubych obrazach przyszłości się roi,
Czy wspomnisz wtedy o mnie, o mój ukochany?
Czy pomyślisz ty o mnie w gronie towarzyszy,
Przy wesołej rozmowie, wśród pucharów brzęku?
O! wtenczas pełne ucho twoje nie dosłyszy
Ani westchnień przestarych, ni lutni mej jęku.
Czy pomyślisz ty o mnie w salonowym gwarze,
Gdy, wciągnięty harmonją orkiestry dobrana,
Stanisz w koło tancerzy z towarzyszką w parze,
Przeciętną nadewszystko a kalidnie znaną?
Czy pomyślisz ty o mnie gdy piękne dziewice
Strojne w białe sukienki i drogie kamienie,
Z uśmiechem pomiędzy zdobiącym ich lice
Będą się o twe jedno wdzięczyć spojrzenie?
O! zapomnisz ty o mnie w tym omamień świecie,
Pełni dzwonu od wszystkich wielbiony, kochany,
Póki dzwon od wszystkich wielbiony, kochany,
Póki troska ci serca ciężarem nie zgniecie,
Póki w życiu twem pustki nie zajdą, odmiany.
Lecz gdy zajdą... gdy dusza tęsknotą mysl owionie
– Gdy zostaniesz zdradzonym w twych przyjaciół tłumie,
O! wtenczas wspomnisz pewno, wspomnisz że w mem łonie
Bije serce co kocha i zdradzić nie umie.

V.

Motylek i Niezabudka.

„O mój motylku z skrzydełki jasnemi,
Dla czego chcesz mię zasmucić?
Poco chcesz lecieć gdzieś do obcej ziemi
I mnie samotną porzucić?
Czyliż ci zawsze nie byłam wdzięczną?
O! nie, ja byłam bez winy —
Zostań motylku, o zostań ty ze mną,
A będziem sobie kochany.
O gdybym mogła wziąść takie jak twoje
Skrzydełka jasno-błyszczące,
Dla ciebie, z tobą, rozrzuciłabym moje
Siostry, i braci tysiące
Dla ciebie, z tobą, nie żal mi ziemi,
Gdzie pierwsza zlała mię łzka.
O, tu tak dobrze z siostrami memi,
Lecz z tobą — raduję niebieska.
Szczęsne marzenie! lecz tylko marzenie —
Jam z tobą uleczyć chciała;
A Bóg przykazał, chciało pozostanienie
Tym, jak tu wyrosła — skonała.
Zostań motylku — błagam po sto razy,
Oszczędź mnie smutku, zgryzoty;
Wyprzeć mię śmięcie wszystkie te rozkazy
Za jedne z tobą pieszczoty —"
Lecz próżno kwiatek jęczał i prosił,
Motyl uśmiechał się skrycie,
Coraz się wyżej i dalej wznosił,
Nakoniec zniknął w błękicie.
Westchnął kwiatuszek blado-niebieski,
Kochał motylka nad życie —
A chłodne rosy nieszczęsnej łzy
Zalały listki obficie.
Motylek szczęśliw żył w oddaleniu,
Coraz do innej biegł mety,
Kwiatek z tęsknoty uschł w dniu cieniu —
Ach! tak kochają kobiety.

Opinia

Zdawać się wzpaty z J. J Kraszewskim który takiej opinii używa i swojemi dziełami taki na nią wpływ wywiera zyskać ani chcę ani mogę. Widzę bo iż teraz ich o zakim zamiłowaniu oddają się dziś zawodowi literackiemu jest powszechnego uwielbienia godnym: niech wolno wstawię wtó nasze ja ja potrzebie nie będę. Nie mogę bowiem ani Autor ni literat a czytelnik dilletante. Ale porządkując piśmie to tylko pióra J J Kraszewskiego ni raz z niedowierzaniem zatrzymać się przyjdzie gdzie ten tiedy nas ciągnie i dlatego powieściá natobie nie mogę z pewnością się obciążyć kilkopytaniami z powodu recenzji literatury sprzedanki w Nr 323 Gazety Warszawskiej. Jeżeli [illegible] zechcę porządnie który mać się nad tem dość Namnie.

„ wielka sprawa reformy zagląda jednak smutną twarzą tiedy wtą stoią epoką
„ porażając nad gotowani pochodnią zniszczenia „ (??)

Już się dobrze kiedy-tedyta z powodu tej reformy kiedy w Polszcze spokojnie [illegible] sobie grasować i oprzeć kilku bab gotowych. pani Bistrzycka co i dawniej zawarły się zwarzate kondycje się wszystko na sporach szlachty z dizą trochę religijnemi trochę politycznemi które Zygmunt August szczęśliwie zawarł ze Bitkuji do tu mienia nie mają prawa.

„ Szanujemy z nim razem tolerancją Zygmunta I i Zygmunta Augusta filozoficzną
„ obojętność ale czy wtym obojgu nie było zarodu złych wielkich czy stanowcze dziś te
„ nie nie byłoby powstrzymać skutecznie zepsucia „

Historyk wytłumaczyć fakta charakteryzując epokę nie może mowić pour pryncipe. Nie można szanować tolerancji Zygmunta I i filozoficznej obojętności Zygmunta Augusta kiedy takie złe przygotowała. Filozoficzna obojętność Zygmunta Augusta zgrawda nawet historycznie nie zgodna. W tej mierze listy jego do Radziwiłła są nie dowodem czyli te udane jak zdobycie Połocka grzechom swoim przypisuje. Zygmunt August mógł nie wiarę krzywą mieć ale miał ją bardzo wiele a filozoficznej obojętności trudno wcale dopatrzeć kiedy i wszędzie wierzył. W tym wierze i zacnym człowieku woli słabej ale rozumu bystrego widzieliśmy rzecz nie zgrzeszenia dotkniętą rozpaczą ugniecioną ofiarą ale monarchą w nim zawsze sądzonego.

O jakiem to nowe zepsucie? Gdzie dowody? jakie tego zepsucia objawy? Że pewni byli wrzemieniu gdzie widzimy zwykłą chorobę słabości zwyciężyć bezsilności nie zaprzeczam. Tu samo we Francji grozą rzeź Bartłomieja - walnych Henryk VIII. Maria. Polska spokojna - zerwała unię z Litwą. Z tą straszną pod tą porą Turcją w zgodzie - skutecznie opierająca się Rosji gdzie tu zepsuci. Czy te zepsucie za Pawie bezwiedzi się to reformacja?.

„ któremu nie bezsilny ale religijniejszy Zygmunt III pobrafił zarzucić „

Jest to coś tak nowego że warto byłoby nam niektóre myśl tą rozjaśnić. Brzezina nie zartuje (tego bym sobie nieprzeczył) ale to pogląd nowy sprostować by mógł wiele mianań gdyby na dangle się wzpierał. Zygmunt bez siły dworzanin ale bez siły pozbawiony bo bez siły prawdy nie zgodzą z religijniejszy.

Zygmunt był bezsilny ale prędzej się to pojmuje że samej siły pozbawić. Powinien był
mieć siłę ten który przybył do państwa spokojnego kwitnącego tam władca dwóch tronów a za
najobszerniejsze i najpotężniejsze państwo w Europie. Ale Zygmunt samej siły pozbawić bo tak ich
nazywano nie mógł że ich szukał tam właśnie gdzie w tym czasie brakowało w widoczny
sposób. Nie mógł sam się siły pozbawić bo ją na tronowaniu oparł szukał tego skąd
niemu stworzył. Bezsilnym był mógł mój domysł że zjazdu w Kole myśl podał ale sam
niemu nie przeszkadzał nie sprzyjał ani mu? czy go nie uznał? czy nagana przeciwna tej
zjeździe rozumowała wystawienie dni reprezentanta? czy to nagana mogła go uniewinnić złej
polityczności jaką wojsko dzielnemu przebija że ten zjazd uspokojeniem zamojskiego? a ten
zjazd w Kole nie przeszkodził? nie wyraźnie to było Kołłątaja Zabrzydowskiego. Bezsilny
Zygmunt? mógł nie mieć siły ten co nie uderzał rzeczy i konstytucji których wyrzekał
Bezsilny! tak rzeczywiście bo dochodziliśmy się pod nim Sejmu Inkwizycyjnego - Unii z
Prusami - Cardinal Dymitra. Między Zamojskim a Zygmuntem trzeba się koniecznie tu
wykonać, potrzebnych zdecydować albo Zamojski był prawym obywatelem albo Zygmunt
wiarołomnym królem. Wolę trzymać z Zamojskim bo on za czasów Batorego i innych
natym wierzeniu politycznej polskiej konstytucji obrócił Zygmunt mógł go uznać
ale to pewnie jak był ten rozstrój w głowach się jego zepsuł.

Ale jakiemu zepsuciu Zygmunt zawdzięcza? To prawdziwie zagadka dla mnie która
we wszystkim widzę rozpaczliwie. Jeżeli w robić katolikom to pewnie nikogo nie na
wrócił. Unia Brzeska to akt polityczny nie akt wiary. Gdyby był aktem wiary był
by swoisty - polityczny mógł być zgrzeby ale nawet nie był dobrze obmyślany. Kogoż
nawrócił? Lud pospolity był katolicki - Panowie reformy się tylko trzymali - i pomnożyli
ją dla względów dworu który szukał jedności w religii wprowadzając w obrządach a zato od
dał na ofiarę jedność we wszystkie. Brzeskim do Zygmunta zepsucie się zaczęło. Po unii tej wiary
tak szczęśliwie rozszerzonej Polska katolicka z łatwością podała się pod jarzmo Lutra Kalwina
za Jana Kazimierza za Augusta. Co więcej powiem złej wiary z taką gorliwością rozszerzanej
wyrobiła się wiara fałszywa w getto ciemny w upiory i kończy się w XVIII wieku zupełnie
nie wiarą. Ostatecznych siebie bliskie - Jeżeli była to prawdziwa nie przyjęłyby się
tak prędko nie rozplenione maximy francuskie.

„Duchowieństwo polskie jak i miejscy Komendorzy nie stało na wysokości wielkiego
swojego powołania: w pokoju i ciszy skrzepły nam serca zwiędły umysły"

Bardzo zdziwił dotąd nie czytałem Komendorzego ale nie wątpię powątpiewał o zdaniu
z ust tak stronnych... Jeżeli gdzie zwiędły serca skrzepły umysły to w ówczesnej stolicy
Księstwa pod Aleksandrem Juliuszem Lucjanem. Nie religia ich zajmowała. Duchowieństwo Polskie owszem nie bez racji bo nawet zrót inkwizycji Rzymskiej ale
inkwizycja to powoływanie przed sąd, śledzenie każdego kapłana Biskupa bodaj aby
nie najbardziej przywiązanego się do rozszerzenia reformacji.

Jakie mają dowody że „skrzepły"... Może ich na czele tylko innych dowodzą że świetnie się
pokazywało w gronie duchowieństwa katolickiego. Czyby w tym winno duchowieństwo
Polskie że nie wystąpiło Reformacji? Ale czy Reformacja sprawa dobra? Czy podaje

pociągnięciem jednym jego pióra stworzona? Czy ze stanu owczesnego wszystko to tolickie nie wypada? Czy one wyniknęło niedostatku wiary czy raczej potrzebowania ją wypowiedzieć? Dziś już my katolicy te pytania nie raz sobie zadajemy.

„ Niepotrzebni zdaje się Autor uniewinnia Stefana Batorego pomawianego o skryte dążenia: te dążenia istotnie miały miejsce.

Z tego twierdzenia nieco ciekawy. Zdaje mi się otym czytał ale zawsze ta okoliczność przedstawiana jako dowód historyczny: fałszem ujdzie. Dowód ten prawdziwie czynnie wielkiej postaci Batorego w dziejach Polski. Stefan Batory zarzucił wiele wiktoryum zyt, stawa za czasu swego panowania a wspołczesnośc oczekiwała narodu nie miał potrzeby udawać się do skrytych dążeń on kochał naród poświęcił się dla niego wszystko mu i robił z niem to chciał i (co szczególne) tak nielicznemi środkami wielkie rzeczy, skrytych dążeń istotnie umysłem nie tego. Skrytych dążeń były to Zygmunta i cała jego polityka stanowią. W Batorym nie nie było ukrytego. Konstytucja jaką sobie naród nadał przyjął i dotrzymał. Wolność sumienia i myśli, wolność osobista i równość te Polska w XVI wieku za hasło sobie położyła. Batory tego się trzymał. I co dziwnego po unii lubelskiej potrzeby nad konstytucję było w niej znaleźć wiele do spraw publicznych było nie trzeba. Nie niszczył onej konstytucji by owszem rozwijał i do szczegółów zdawać się nie miał potrzeby. Dysydenci byli spokojni a Gdańszczanie wspołczesnie nie jako buntowników ale jako buntowników. W innych rzeczach było sprawa religii a co za nią państwa. Bardzo był rad Gorzkowski że chciał nazwisk groźnego ale temu nie ufał i od Groźnego nie odstrzeżenia się ale Kurlandii i Juffant Estonii domagał się. Jezuitom Batory dał znaczenie bo ich uczył ale jezuita nie był i rad od nich nie zależał. Wojnę z Moskwą wiódł ale za co i jak świat wiedział ale nie tym trybem co Zygmunt który wjednym dniu i pokój zawierał i prawa prywatnych państwo to praktykował. Z Turcją trzymał pokój dalko chwalebniejszy niżli te boje pełne sławy a tak bezskuteczne za Zygmunta. A stosunki z Niemcami ze Szwecją z Papieżem Stefana nie były z godności pełne. Stefan bo utrzymywał politykę nowatorską rozwijał ją ugruntował rzec można stworzył. Zygmunt nowej się trzymał. Najechał Moskwę prawi zniszczenie wojny niemcy Turcja przez kozaków potem się wypierał. Czyż król naród reprezentujący godnie tak robi? A Stefan? Zle zrobił że zajął Pskowa? Może źle że Szwedom Inflanty dostał? Czy co w działaniu Zygmunta jest Idea państwa? Oby były zastępca konfederacja jaka dość tak ciężka wojnę. Brakowałoż mu tak pieniędzy jak Zygmuntowi pomimo tylu lichych poborów. W którym ze względu zostawia porównanie Zygmunt ze Stefanem? Ze Stefanem którego świat może pokazać obok wszystkich wogóle panujących ze Stefanem co wyprzedził swój wiek i czas i zdaje się że w XIX wieku by się przyjął.

„ Potomnie Polski nie zgadzało się z jej ustawieniami „

Dość nato przywiązał słowa Batorego który miał się wolnemi za wiś wyraźnie że był wybranym królem a nie sukcesyjnym. Zygmuntowi i niektórym to się bardzo wydawało to poniżającym i obrażał się tronu dziedzicznego choć wyraźnie prawa wielkie

z ojca nałoga nad niewdzięcznym i krnąbrnym narodem panowali. Ale kto te instytucie rozprząg? Kiedy Cheremu veto powstało? Kto te instytucie mógł rozwinąć ustabilizować? Zygmunt z stanowi jeżeli Sukcesji nie wprowadził w formy ojca? Ojciec mógł gdyby był Królem Polskiej. ale stanowy na niższeństwie na erle nie narodu ale partii katolickiej samo z tobie zadaniem głównym było zniszczyć partię za przeciwną. Zniszczyć partię przeciwną trzeba było pochlebiać własny: pochlebiać własnej wynaturzonego działania. albo dopuszczonej się przemocy. Takeby praca własnej sobie zrozdzielić i doprowadzić instytucie swoje do dziwolągu.

Od nastawienia historycznej nakt innej formuły nie znajdą rozwiązania wszystkich wypadków dziejów krajowych tylko skłodki je nowe rządu. Brak stały nawet bieżący wydatków ani mógł.. a kiedy przyjdzie do oceniania tudzież wyjaśnienia faktów te jest prawdziwy chaos. Kogo potępiać? nad czym się smucić? Zamordki zły - Zotkiewski upadły. Chodkiewicz nieszczęśliwy - a wreszcie i Zygmunt nie bardzo dobry. a Józefa Ignacego krzyżowskiego Zygmunt religijnością i zapałem zapobiegliwy. Chyba dlatego że się gorszył że w oborze koniu polskiego tatary za nim walczący z Gustawem obrzędy swoje odprawiali!

Jeżeli instytucie Polski nie zgadzały się z ich położeniem politycznym to że Zygmunt zaszkodził gorszemi zostawił.

Krzyżowski takiego talentu był wiadomości zdaje się powinnien mieć nabo uwagę zwrócony i sąd mierzkować temi ważnemi względami.

Zła była Konstytucja ale w czym - kiedy - przez kogo - Ale konstytucja to oczywista aż wprost widzimy jaka była.

Zła była konstytucja tak powiedzieć narzuszewicz - powołała Mickiewicz - Oho a Brzozowskiego najlepsza: jedno tak dowodne jak drugie.

Ale ten cohistorią wartuje ze źródeł jakiego może gruntu na twierdzenie instytucie nie były złożone.

Cóż my będziemy umieć co wes czytamy i od wes się uczymy.

Pokrzestam - moje niestosownie i już zawiele. W. A. P.

20 XII.

Prawda, to piętno najczystszej wiary, podstawa życia społecznego, prawda, ta mieszkanka światów nadziemskich, córa niebios, zjawiwszy się na ziemi, tam gdzie panuje jedność i zgoda, gdzie miłość braterska różnowierców jednoczy, gdzie ziomek ziomka poznaje, a na szczere uczucia głośne odpowiada echo, prawda mówię idąca bez ozdobnych szat, nikogo obrazić nie zdołała. Nie w celu też przyciągania komuba dz z mieszkańców współbrodaków, kreślę te słowa, nie są to pociski na kogokolwiek wymierzone, są to tylko szczere prawdy słowa, z szczerego serca wypływające i dla szczerych serc łatwo dostępne.

Po grubej a długiej pomroce, nagle niebo się rozjaśniło, z horyzontu naszego najbliższe znikły chmurki. Bóg zawołał, niech się światło stanie i stało się światło. Bratnie dłonie wzajemnie się uścisnęły, chrześcianin podał rękę izraelicie, izraelita serce chrześcianinowi, jeden zawołał „Zgoda" drugi, z wyprostowaniem od 8 wieków skarbionem do niej przylgnął. Majestat Boży na wzniosłym Tronie widział pobratymcze to pojednanie dzieci jednej ziemi, słyszał słowa prawdy z świętych ust kapłańskich do ludu wychodzące, i z wysokości niebios uśmiechał się do nas.

Lecz jakże się zdumiał, kiedy te same usta nakazujące braterstwo i jedność, nazywające izraelitę bliźnim, bratem, usta kapłanów, odmawiały rozgrzeszenia tym biednym istotom, które koleją losów w klasie podrzędnej umieszczone, pracowicie ale uczciwie swój kęsek chleba w domu izraelity zarobić muszą. Tak się zdumiał lud usłyszawszy taką sprzeczność z ust świętych wychodzącą. Brat i pogarda? miłość bliźniego i piekło? związek

jedności i wieczne katusze? Gdzież tedy, w czém istnieje straszny występek z którym kradzież, oszukaństwo, wzrelecznosć za nawet zabójstwo zrównać się nie może?

Izali w samym fakcie? Usługa izraelicie wyświadczona, ta to ma być zbrodnią tak wielką? O Niebo! Dzież się podziewają biedne dusze tych uczciwych ludzi którzy przemawiają za izraelitami, dopieraja ich radą i czynem, którzy częstokroć z krytycznego ich wydźwignąć położenia, a w których nasze stulecie dzięki Najwyższemu tak bardzo obfituje?

Co może pieniądze od izraelity uzyskane drogą do pieklą torują? O. nie, to niepodobna, cóż bowiem ~~uczyniliby~~ się z tych ludzie niezależni, nieuposledzeni, których okoliczności w różne wprowadzają stosunki pieniężne z starozakonnymi?

Jeżeli wreszcie za ów straszny występek, owe wykroczenie na dopuszczalne poczytamy, chęć polepszenia bytu, pożądliwość, zrość do zmysłowości, mój Boże! długobyśmy naprożno po wszystkich krańcach świata szukali choć jednego zbawiciela. Nie! Dla kogożby raj istniał? Któż z nas jest wolnym od tej zarazy. Nie, w pracy i uczciwem zarobkowaniu niema występku, gdyż to pocie czoła zarobiony nie może człowieka skalać ani splamić. Przy czystem sumieniu, nieskalanej duszy i uczciwej pracy, Bóg nam zbawienia nie odmówi. -

Wszak nam to przyrzekł w piśmie świętem (Mt: 7.7.) „Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. A jeżeli w brew własnemu przeznaniu

ś całej toice, można w tem uważać występek, rozgrzeszenie nie powinno być odmówionym w dwóch skruchy i chrześciańskiej pokuty jak mówi dalej p: s: (M: 9, 13) „Bowo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty."—

M: S: Ziomek

Szanowny Redaktorze!

Przy teraźniejszem usposobieniu umysłów, i własnej dążności do wpojenia w serca ludu błogich uczuć jedności i zgody, racz Szanowny Redaktorze zamieścić artykulik który ci przysyłam, a który mojem zdaniem przyczynić się może do wzmocnienia ogniw bratterskiego łańcucha a zatem do ogólnego dobra.—

Szczęśliwy jeśli cel swój osiągnie

Żostający z Uszanowaniem

M: S: Ziomek.

z Kijowa. 300.

Szanowny Panie!

Z niewypowiedzianem zajęciem zwróciliśmy się wszyscy do odczytania dawnych Dziejów, komedyi zastosowanej do obecnych stosunków włościańskich. Zajęcie się to tak wytłumaczyć szczególnie w obecnym czasie, kiedy kwestia tych stosunków tak ważne stanowisko zajęła w naszym społeczeństwie, kiedy zbliża się chwila, w której wiekowy występek zaniedbania ludu można było złagodzić krokiem szczerego poświęcenia i przejęcia się kwestyą. Hrabia Bokalera utworu napisanego dla członków komitetu włościańskiego zdaje się nam nie dość jasno przedstawiony. Hrabia grzeszy, nie traceniem swego majątku, czego miał najzupełniejsze prawo, ale zaniedbywaniem obowiązków względem włościan, zostawieniem możności Bartłomiejowi krzywdzenia

ich, niezajęciem się ich wykształceniem; gdyż "przewodniczący gminie przez wielkoo dziecięć i wprowadziwszy ją w położenie trudne, dziedzic nie miał nawet prawa ją opuścić. Byłoby to tak samo jak gdyby hetman zawiódłszy wojsko pośród nieprzyjaciela, chciał zrzucić z siebie całą odpowiedzialność składając buławę. Panowie, zdaje się, wszyscy którzy cieszyli się obywatelstwem rzeczypospolitej Polskiej, byli obowiązani wypracować wewnątrz siebie ideę dla ludu; mieli powinność wskazać mu drogę przyszłość religijną, polityczną i literacką; do nich należało nawet wywalczyć tę przyszłość. Taki ciężar na klasę cywilizowaną, to jest klasę szlachecką, włożona historia narodowa." Zostawienie ze ludu Panu Bartłomiejowi było to zapasieniem się obowiązku włożonego przez historyą narodową — zresztą większa część słuchaczy dla których komedia ta została napisaną, miała grzech ten wspólny z hrabią, sądzę więc że komedia tak pełna tendencyi, tych

wpływowa uzupełnitaby zbawienny swój cel, gdyby kapłan dodał szczere i wyraźne przyznanie się do winy, wskazując na jej najnieszczęśliwszą stronę – na zaniedbanie powierzonego sobie ludu. Wszak jeśli się nie mylę zdobytem zrozumieć zasadniczą myśl ułomu Pana, a zdaje się że w mowy tak ważnej, jak nasze obecne spotkanie spotkanie ani względ delikatności, ani zachęcanie ku dobru ogólnemu, wskazywaniem połączonego z nim dobra prywatnego pod piórem Pana miejsca mieć nie mogą. – Przepraszając Pana za nadużycie mej uwagi, zapewniam Go iż bytem do niej powodowany wyłącznie zrozumieniem potrzeb zbawienia naszego, i uznaniem wpływu jakie złe dzieje na nie wywierają.

Szlachetny Panie!

Chociaż nie biegły napisaniem tego
pamiętnika jestem z profesyi — przy-
muszony jestem wziąć się do pióra, widząc że
nikt z biegłych w tej sztuce odemnie niechce
nic napisać, aby złożyć z godnych czasu
za naszą prawnuki które pan po raz drugi naj-
niesłusznej napadasz — Chociaż to można ci ja-
ko nieprzyjaciel z pańskiej strony, nie moralne
wprawdzie, ale fizyczne, pamiętnik ojca pamiętny
ludziom jednej prawnicy podobnie z nimi się nie por-
tuje i nienadaje do takiego stopnia ich
za Pana — Jeżeli nawet miałbym w nim błędy,
to nie tym sposobem staram się ich naprawić —
Jest pan ki do gazety Warszawskiej pisany, dowo-
dzi że pan Knajn w którym miejscu mieszka,

ramnier jak i jego mieszkańcom, kiedy oznaczasz się ich podobnie skatalować!... że nikt panu dotąd na poprzednie pisma nie odpowiedział, to domadzi jeszcze delikatności ze strony współobywatelki pańskiej, która mając go w swojem grodzie, niechciała mieć pana się narazić, a starała się uprzyjemnić mu życie, mając zgoła przemiłe sobą —

jeszcze raz powiadam że pan kraju mierna albowiem my mieszkając na prowincji, bardzo dobrze widzimy jak mieszkańcy nasi idą w poprawie biednej ludzkości, dbając się znacznym groszem swych intrat i dosyć na inne dobre uczynki, lecz na tych chleby nie szukają, i nie potrzebują wynadgradzania, jak inni, nam znaj

którzy dla oka tylko się poświęcają dla dobra ogółu, a którzy się z tego poświęcenia ciągną — Czemuż pan jako artysta mający tyle pretensji do światości, czego Mu ja z nie mogłam nie poświęcasz się innym dla dobra ogółu sposobem, czemuż nie dajesz dobrego przykładu dla czego się dzieła swe tak cenisz ... pieniężnie — dla czego nie starasz się zbliżyć do mieszkańców swej prowincji, ich lepiej poznać, i przystąpić się do ofiar jakie ponoszą dla dobra kraju, tylko ze swego śmietniska ośmielasz się publicznie ciskać kalumnie na kraj cały nie poznawszy go wcale —

Zespół obywatel państwa i sąsiad

Mirski

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Zapewne zadziwi to Pana Dobr. odebranie list z podobnym rodzaju od osoby zupełnie nieznajomej. — Najpierwéj ostrzegam Pana Dobr. że jestem tak śmiałą zaczynać mu się z moją prośbą. — Niechcąc długo nudzić moją historyją Panu Dobr. zaręczam krótko że mój Ojciec był obywatelem ziemskiem z Królestwie, przez nieszczęśliwe wypadki z gospodarstwie stracił cały swój majątek — i dziś rodzice moi są zupełnie bez utrzymania a ja bez domu chętnie chciałabym dopomódz Rodzicom o sobie dam wiadomość — bez godzien się tu udać? — mnie pannie młodej bez doświadczenia po Kantorach się szarać — przykro-by mi było — a pomawiony

z jiem Pana Dobry dobroć jego serca
żeb mi nie odmówił mej prośbie,
postanowiłam pisać do niego aby się
zlitował nad biedną sierotą, oddającą
mu się zupełnie w opiekę i jeżeli to
nie zrobię za wiele zatrudnienia Panu
Dobry, i jeżeli nie jakie staranie mieć
dla mnie, aby był tak łaskaw się tym
zająć, a bardzie gdzie umieścić, ab ja
wiernie aż do zgonu mego w dzięcznej
mojej zachowam i osobiście podziękuję
I najdalsze oddalenie za granicami
Królestwa nie wahałabym się o tym
to. j. na Litwę — Podole a najchętniej na Wo
łyń, t. j. jeżeli w Królestwie umieszczenia
dla mnie być nie byłoby.—
Co się tyczy myśli udalnowić się tutaj —
Korzystałam z pomocy Wrocławskich w Wrocła
wiu i mam zaszczytne od nich zawiadomie
nie i w razie potrzeby mogę dostawić za
świadczenie Królewskiej Wrocławskich w Wrocławiu
z Berlina i z Poznania w których tak
pobierałam naukę.— Posiadam język fra

mokki i pięniędzy to jest dość dobre
mówić, gdy dwoma językami władać
i t. d. gdy w tak obcym miejscu towarzyszki
przy sobie nie widzę lub młodej do
wtrącenia Pani w zarządzenie domem
lub do dokończenia ułożenia pamiętki,
mniemam aż znaleźć w towarzystwie w
podróży i staratabym się ile można,
ażeby jak najdaleko wypełnić moje
obowiązki. — w razie jakby wyjść z opłomnia
tam oddaję się z całem zaufaniem w
ręce Pana Dobrz. oraz polecam moim
losem podług swej woli i tylko nie opuść
rzucaj mnie, bo nie zarzucałabym się Pan
Dobrz. gdybym mogła liczyć na pomoc mojch
rodziców — ale mój ojciec jest bardzo
stary — a Matka moja ciągle chorowita
i tylko Jamilja [illegible] — a ja jestem
i zdrowa mogę pracować na siebie.
Gdyby się inaczej nie dało to proszę
bym o uwiadomienie mnie w gazecie
Pana Dobrz. a ja pieniędze wydane
chętnie zwrócę za insertat.
Darujcie Pan Dobrz. że nie wymienię

mij teraz nazwiska mego, lecz gdy od
kiorg tadnary odpis Pana Dobr. abym mi
zaraz napisarg.— Przez zimg zabawig si
Xiążętwie i dla tego prosig bardzo Pan
Dobr. aby mnie nie zawiódł a moim
zaufaniu i ~~obiecat~~ odpisat mi czy ne
chce ciż mng zająć jeżeli bgć bnoże
najprędzej— pod adresem: A. G. ~~w~~
poste— restante— Strelno w Kra
stwie poznańskiém przez Thalisz, ~~Ba~~
Październ— Września;— Czekiwać będg
z niecierpliwością odpowiedzi Pana
Dobr. i tymczasem prosić będg Boga
o jego zdrowie i powodzenie ciż

Kostaj

z najwyższym szacunkiem

A. G.

O pensji mojéj nie nie nadmieniłam, gdyż
to zostawiłam do woli Pana Dobr

Wielebny Księże Proboszczu! Odebrałem pismo Twoje z d. 17 Września, i wielce rad jestem, że Ci przydatnem być może przesłane dzieło Rodzjańskiego. – Summa wiadomości w nim zawarta byłaby w moich rękach martwym kapitałem, w Twoich zaś, może wzrość znacznie – może też spodzie na którzyś naukli. – Na tak konieczne warunki rozdawania zachodzą wszystkie moje książki wiele ich mamy, i wiele ich mieć mogą. –

Pytasz mnie w liście swoim o nowiny z ziem ruskich o ruchu literackim, jego zgubnych i dziwnych – nie mogę gorzej trafić, jak ode mnie żądając podobnej wiadomości. Mieszkałem zawsze w odludnym i oddalonym zakątku. O tem wszystkiem bardzo ci mało donieść mogę, i wiadomości tej zaspokoić nie jestem w stanie, lecz ci jednak tu kilkoma uwagami ogólnemi, z których wyrobisz sobie sąd o jakie wyobrażenie o życiu umysłowem tutejszego kraju.

Z reformą szkół, z upadkiem Komisyi edukacyjnej i Uniwersytetu Wileńskiego, język mocno ucierpiał. W pierwszym lat dziesiątku, mniej dotkliwie poczuwaliśmy się do tej przykrości, ale rok za rokiem, stare pokolenie schodziło z pola a nawet stało nowe, dla którego rodzima mowa była zdała kawą monetą do powszedniego użycia. – Każdemu tedy potrzeba, ubogiemu szlachcicowi wyższe, chciałby z największą koniecznością, nie być w stanie, w przedmiocie poważnym ustnie mówić rozmownie po polsku, a cóż dopiero, aby mógł się pochwalić z nie podobieństwa pisania o nim. – W przeciągu lat 25 wiele wody ubiegło, i wiele namułu naniosło, jednak że jeszcze, jak dotąd nie zapomnieliśmy zupełnie języka ojczystego, jakaś kulawizna, zdradzająca ruch jakiś cudzoziemski przybłędny, ale nie jest to tak źle, jakby być mogło, i jakby być powinno. –

Handel książkami, konieczne wydawnictwo książki drogie i pokupne z braku, a szczególniej ubogie drukarstwo w Warszawie, i rzadkie jego rozmiary do piśmiennictwa zwalało wiele ciężarów z nad Dniestru, Roku, Dniepru i Bożu. – Nie powiem nawet, aby chęć zarobkowania była do tego pobudką. – Rysk pieniężny mało wchodził w rachubę, i żaden z tych wydawców nie miał nadziei wypłacać się ze swego katamana złotego pieniądza, bodaj na zasypanie tego w piasek. – O kalifornii i ekstrakcji nikomu na myśl nie przyszło, kto potrzebował powszedniego chleba, powszednich kłopotów życia zgrzebnego.

Takowy sposób rozbudzenia dobrze rozgłodu, pokazał nas nagle pewnia tanego kotka, chęć dowiedzenia miłości własnej i przezwyciężenia się wielkich przy niższych dochodzeniach były głównemi bodźcami na tle wydawania do nieśmiertelności

się

sci — wszystko to młoda i zbierana drużyna, która się jeszcze powróci nazad z jest drogi, ale nie za prędka, jeśli wiele, i nie oryby w ich zalewie znalazł się dla kogo pewny i bezpieczny nelb a jeśli niektóry z niej od księgarzy i redakcji pism publicznych publikują letkie konwersacja, erymia to jedynie dla zdania — Ukrainie bowiem, szczególniej w okolicach Kamieńca pisarz płatny uchodzi za daleko rozumniejszego, jak ten, który chodzi krajowej literaturze prawie za darmo? — Co za piękne miano wiście nie to publicznowe" tak szczerze nie wygląda — koniec końców że konwersacja gminowa, niżej konwersacji jak pieniężny.

Tyle o nowym zakładzie — Haremy powiększyć czy nie skończyć i wystrzelić z flot standardów — Grabowski, Szczerbiński, Pudmyszelski wyprowadzili się z komputus — Dmowski, Szczerbiński, Wróblewski jeszcze złają na starym rejestrze — ks. Jezierski ich zabawna zabawka, zupełnie kozacki estetycznie i spiczasty torbaniec — ale na świecznikach [illegible] Szewalli, — niesprawowany, niezmordowany. — [illegible] Człowiek, który jeszcze niedawno zarabiał, dopóty gniewał się szczerze, dopóki dowiedział się powszechnie, dopóki z jakiej się nie dopytał, jeżeli nie zapalił na niewinnego, którego dotknął jego nasze przyjmienictwo? — Pisarz zamożny, sprawny, długim zawodzie nie przestawał się w dazmowie, ani nadzwyczaj dobrej wiary. — Na naszym widnokręgu za wielki to meteor zabłysło i zgasło — on jeden, jak świecił, tak świecił — Poświęcił na to całe swoje życie — może go skróciło o połowę, ale w dojmującej sprawiedliwości, że się dobrze zasłużył — Niech na przynajmniej to [illegible] że dla niewdzięczników nie zgrzebał się w żmudnej roli. —

Zdaleka jednak w sobotowaniu przypadł, gdybym skrzętnie służył w jawnej pisarzy Ukraińskich zakresie — Tak jak [illegible] Platona nie należy do jednej Grecji, ale do wrażliwego [illegible] na wszystek świat dawny, tak talent Krasewskiego [illegible] szerzej granice, i jest wypisany na całą starą, [illegible] od mona do mona, gdzie tylko mówią i myślą po polsku. —

W ogólności u nas beletrystyka w obszernem znaczeniu [illegible] na wielkim obszarze chwastami zwanymi pytkami [illegible] ziarna prawdziwej i pożytecznej nowelowej sprawy — Wiadomy rzeczy jest to jedna gałąź piśmiennictwa, która do bez pomocy niczyjej środków naukowych obejść może — Do napisania powieści, powieści lub stale teatralnej nie potrzeba nawet [illegible] [illegible] archiwów, bibliotek, zwierzchności, [illegible] starania, na to świat przyzwyczaił lub wyznaczony, [illegible] to odczytanie z drzewa [illegible] kawałek papieru lub [illegible] [illegible] a papier, pióro, [illegible] dopełniają rzeczy. — [illegible] Prawidła, starożytności, filologia na tale nadaje [illegible] nie mogą — Cóż dopiero powiedzieć o fizjologii, która [illegible] wyrobionego języka, który nam nie tylko wdzięczy, ale [illegible] nawet wyrozumienie, szczególniej młodzi, bez ustanku, jak [illegible] dał dowód bardzo niedawno P. Nowosielski w krytyce swojej Dziel. Tyszyńskiego. —

Jakoś

Jakoś mi wprzód niechcący pod pióro wpisze mi się o nim domowe słowo: Pan Nowodziński, jest to pater familias, jest to Arystarch Ukraiński, wyrobienia i biegu krytyki – wyrozumiała ta siła oświecenia, ale bujam Jadzi na wiotkiej podstawie jednego niezręcznie podpartego kija, a biegi jeszcze oświeconej wytrzymały z samego początku. – Jest to człowiek, który zgadł wszystkie odmiany, ale zdania nie streścił – świadczy, że te punkta [illegible] powoli – powierzchowny jezuita. –

Wspomnę li jeszcze o drugim Piastalanie – oryginał niekiedy którego znamienitszy dał z pięknie Rudole. – Jest wielka blizkość pokrewieństwa, ~~mężczyzna~~ Mężczyzna we mnie panuje, przepowiedzenia i chwali Boga z pod Prosper Chwalibóg – Znałem go kiedyś – zanim dał mi dziedzictwo z ojczystego majątku, chwalę jego dostrzeżenia, zgadzałem się z nim nawet niekiedy dalibóg. – Najlepszy człowiek i mógłby wymownie wesprzeć wniosek Mozarzewskiego, który mówiąc o Rewizie Patockiego utrzymywał, że zwykłe przyczepne nazwiska dostawały się chłopakom z zaczepki (Kn. 2 str. 18.) – Chwalibóg był przewodniczącym Merynosem zawołany. – Prosper Latwiele był naczelnikiem swego powiatu, i olejwał tłuszcz byłoby przysiągł, całym gronem, na pieczęci pisanie, że tego urzędu nie podrzucał literatowi. – Kiedy tam lata temu czytano w piśmie publicznem o nim wiele, przeciwnam okulary, zażywam tabaki – czarno na białem dość wyraźnie, że Pan Prosper Chwalibóg z Knyszkowic nie gotował ogromnie dużo, że to nie mniej nie więcej tylko polskiego Bajla – nie obaczmie przeczytaliśmy Merynosa.

Numer ten Dziennika Warszawskiego narobił mi w domu kabały – gnały mój zgiełk przeczytał go na tramwaju, i dlatego musiał odebrać z wielkim płaczem dziecka, którego matka nie zechciała utulić, ale ważny ten dokument uratowany został od zniszczenia i zatraty. –

Przejdźmy do jego treści: oto za wiecznie złotowa P. Prospera Chwalibóga: „urodzeniu (się) otoło (się) 1000 (dziesięć) z pogrzebaniem (?) (się) mieniu obejść pięć, których życie z czynów i dzieł w treściwej pamiętnem bardzie (się) (Dziennik Warsz. № 126. r. 1853.) – Jak kto tak umie w wielkiej postawie najpiękniej to mu dam 100 za 1. – Jeżeli to w porównaniu ewe mizerne średniowieczne łacińskie zakonne okręty, nie chcę zboldnieja, ewe Cubiculum exoletum et Camelum glutinatum. –

Chciałem pisać poważnie, a tymczasem myśl mi skoczyła do zwierciadlanych okrętów – Innej dziś tam mnie, gdybym chciał dojść z praktyki coś pisać, wziąłbym pióro zatrzymał i idę dalej:

Dlaczem odeszłe i Uniwersytet Kijowski za to dwie okręty nie dość do których się wejść mówiąc a pod ich Ukrainy Na pewno [illegible] przyszłej nie zgoła powiedzieć nie można na tej ojczyźnie nie mało wpłynęło mieszczan ale wybrane. – Miasto prowincjalne z całym rozgardiaszem mieszkańców – mówiąc [illegible] przemysłowych wszystkich mianowicie bez żadnego charakteru – nie może pomyślnego rozwoju, goniącą [illegible] za zyskiem – oligarchia rozpręgła – rozpusta i złości i to wielka gorączka, która nie zgoła trawić, czasi[illegible] złotego, wielka i wszystko to razem wzięte stanowiły bardzo niesprzyjające lokalności dla wychowania młodzieży – Oprócz tego szkoła była źle osadzona – Nauczyciele niedbali, nie moralni, a co najgorsza [illegible] – Bogaty prózniaki

ale

miał brat patenta i służnie – uboższy uczeń nie dostał pół ich przy
kwiatach, i tam nie wiele mógł skorzystać od lekcji, które miejsce
Egzaminy dzieciom ulegało kapitalnej reformie, dla jej w tym zarania
dzień prawie wszystkie przeniosła na lata do Kijowa.

Uniwersytet Kijowski istnieje dopiero lat dwadzieścia
od 1834 roku – podobny zakład dorównie nie może dorosłe do swojej
jej wspaniałości – Na skinienie mogą powstać jego gmachy i ogrom
fundusze, ale Uniwersytet, który się nie wyrobił sam w sobie,
rzeczy układ wzorowy, rzy nie zrósł się nigdy ale z instytucją, i nie
ze, dwolita, całości zawsze i kwiecznie musi cierpieć niedostat

Uniwersytet Kijowski dzieli się na tak, jak na dobrze już ogłoszone
godnie dwojemu celowi – Rodzin w Kijowie na drodze ulepszeń i spra
nie postępował takimi albo innymi sposobami – Lecz dzie
sta starszej swej braci, pozostawia za sobą i stawia
pierwszym rzędzie – Za mniejsze pomnożenia ani mniejsze zasta
granicznie liczby uczniów, i ta w krótkim czasie urosła w dwu
set, do półtora tysiąca dorosłych –

Fakultety, medyczny, literacki i nauk przyrodzonych ma
zostawiają, do życzenia – matematyczny i prawny, szczególnie
statni, tamtych (wschodnich) nie mogą – Żadne pisane naukowe
uczniowi dotąd przy uniwersytecie – Bogata biblioteka przy
110,000 tomów chociaż otwarta, ale jednak nie spełnia
tysiąca, i może mniej dobrze ustawiona – W gabinecie
jest również trzeba nie tak dużo – ogród botaniczny nie dzieciom
ty ogólnej ludzkości, a nie tylko
narodowości, i skład Kijowskiego w tym duchu przyjął
powodzenie – Ze przeszłych tradycji, nazwane nad nim
nictwo złączyło przyszłe do ogólnej administracji i trzy
dzieci, jaka tego nie masz, zależy jedynie od ministerstwa
enia publicznego –

Wielka jest różnica między uczniami z Kijowa
ta, która uniwersytet kursu w Odessie – i ta dopiero daje
prawdziwą miarę porównania tych dwóch naukowych
zakładów – W liczbie uczniów uniwersyteckich dalekie
podstawa jest z różnych obcych Słowian, tam przeważa
przeważa – Żydzi polscy wtedy w mowie a w pytaniu korzyść
ludzi nawet miłości ojczyzny narodowości, że go obce przyszłość
Pomimo to, że skutkiem nowych rozporządzeń mają za granicą
statniemu, zgromadzenia, pytań na uczniów, tymczasowych do
lina, Kraków, Heidelberg i Wiedeń –

Jeżeli na obraz ruchu piśmiennego, który Kijowski
uczestnicy, a który wiele mało w lepszej wierze jednych talentów
Na tych celu prowincje nasze lepszego kontyngensu literatury
stanowić nie mogły – owszem, mamy wielu młodych ludzi, którzy
dobrych i wykształconych nauczycieli – na to, że jedni miłość,
prac swoich nie oddają, na zgub i przykład publiczny, jest bardzo
przyczyna za Gatunkowości i literackiego biegu tej krytyki –

Gdybym chciał wchodzić w bliższe tłumaczenie, w dalszym
ure w drugą rozprawę, gdzie mam ani miejsce, ani tak
czyniąc dawnego granicę, w których nie ma odpowiedzi zakreślić
temu nie zamiar, dodawszy, że zresztą jest słowikiem: można by
i z nerwy przyzwoicie, jako modnie przytoczę, które, jeżeli
a i Dąbrowski zapisał: z sowieckiego gniazda chat sokół myśliwy
nie ko Skrzetuski tej budzi –

Umarł dziećmi nieżdeptany ckopy
Czyś go przeżyły święte prawa Boże
I niedowierzaniem ludy Europy
Pytają siebie, czyś on umarzł może?
A w grodzie Piotra przy zniszczonej trumnie
Kędy się stoczy ciężka skłopotania
Bo Bram Erebu zakołatał dumnie
Groźny następca, groźnego Jowisza
Czują że idzie mocarz nad mocarzy
Przed którym ziemia ze strachu zamiera
Broń prezentuje Erebowe straże
Wpuszczity gościa przed tron Lucyfera.
Duchów ciemności skupiona drużyna
Spiesy otworzyć zabawacie wrota
Bo była pewna że przyjmie jak syna
Despotę ziemi, piekielny despota
Ale czekają wejrzenia szatańskie
Krzyk król piekieł z pochmurnem obliczem
Galileja tryka, zwycięzca wad jazdy

I ten przychodzi, a przychodzi z wielkim
pocałunku. "spyta „ Czy wiesz że twe przyjście
Rozgoriczko Syonu nad siebiem.
Czyś ja na próżno a tak arocznie
Moją pomoc Ciebie przyobiecałem."
Dałem ci w ręce połowicę globu
Dałem Ci kufrów jak piasku w pustyni
Jawie Ci nauczył pewnego sposobu
Co z Synów ludzkich byś Boga uczynił.
Kiedy Ci ślepi na Boga wyniośli
Czyś mogłem mniemać że to nadaremnie
Że Nazarejczyk wzgardzony Syn cieśli
Będzie w swej chwale uciekać się ze mnie
Że moja siła światła nie przemoże
Że moja mądrość światła nie omami
Czyś się spodziewał że zakony Boże
Wezmą przewagę nad memi prawami
Dałem Ci pychę, coś zdziałał z tej pychy
Tyś mię przekłamał słabe niedołęgo

Dałem połęgę postaniu licby
Cóżeś uczynił ze swojej połęgi?
Jam w imię piekieł postał bóg na ziemi
A'ty niebacznie obydziłeś piekło!
Czy choćby jedno w Europie plemie
Swojego Boga, zwyczaj praw się wyrzekło?
Że tylko ofiar do piekła przybyło,
Że tylko ludzi do Ciebie się modli.
Dałeś mi podłych o wielkie mi zdrożno
Wcale, i bez Ciebie przyszłoby tu podli:
Gdy ziemia duchów swoje pęka kmury.
Żeś [przytłumił] potargał, mnie chluby zdjął przykrą
Żyję mego ciała nie zedrał z ich duszy
Bo jeszcze dzisiaj drogo im pierzchną.
Kiedy w zapiasie z Germańskim mocarzem
Brałeś pieniędzmi Sasonieczyków grody
Czy pobrałeś kapryśnej [pod] za jarzmem
Duchu miłości i bratniej swobody?
Czy pobrałeś w kacerskiej dziury
Dań wyniewierstw ojców obyczaj

Pytaiu, co zdziałał mumar lub niewolniczy
Com ci powierzył, by uczynił kraje."
Dla czego dzisiaj szumi ludów fala
Od mórz polarnych do gór Atlasu
Na grobie twoim Chrystusa wyjechwala
I zmartwychwstanie przepowiada świata
W krótce braterstwa nienawistne prawa
Na całym Globie wszczepić się odważy
Państwo ciemności odkryje niecnota
A przy tym państwie by ołtarz na ołtarzu
Stawiał jak dotąd wzmaga się gwałtownie
Głos szczęścia ludów, co twą karę będzie:
Tyś ciała piekieł posiadał zbrojownię
Złoto czci Boga, i skarby narzędzie.
Nie pożyteczny oracz twej niwy
Twój siew kąkolem nie się nie przybrał
Gdy cała ludzkości z gałęźmi oliwy
Cię z głosem Synów Zawiła!
Musisz się błąkać po rozstajnej drodze
Bo się od tych nie bierzesz pomaga
Ziemia przeklina, cię jenowat srodze
Piekło pogardza, cię by nie dotyga.

Szanowany panie Redaktorze!

Pismo pańskie i wyrażony w nim sposób myślenia dają poznać wielką duszy i szlachetne serce, które mię wynagradzają mnie przed panem za zupełnie mu nieznajomą, ośmielam się wdać do pana, wystawiając mu cały stan moje położenie, którego nikt lepiej pojąć nie zdoła i przeto go ovadz i pomoc. Mam dwóch synków małych, sama zupełnie niezdolna do pracy, ponieważ ręka prawa wadzi mi, ani nawet z tamburkiem wyjechać zupełnie nie jestem w stanie. Mąż pana nie dawno podobne wypadek, jest dwa owarcia złagiek cierpiał i cięzkie walk z nieboszczką własną stawszy w obronie jej ojca, moje poznał i uznał niestałość, gdyż moje przed oczyma wielkie i święte moje obowiązki a nie cieszył się na siłach do ich wypełniania, widząc te biedne dziatki zupełnie cortawione same sobie, nie mając innego coby nad niemi czuwało, i rozumem cierpiał, nieznanie i cierpieć mnie wypadało nie jestem w stanie, iż to jeszcze mała dziecię, - Tamby chciałam cztery lata ale teraz właśnie jest pora wtedy że lat dobie pierwsza dziecia dziecka wpływ silny wywiera na całe życie, charakter a nawet przyszłość jego, a komuż ja to powierzę, znajdzi kogo coby miał i chciał pośwęcić się dla

Vaniow bolo tak małego dziecka które jedynie tylko matkie są obowiązkiem? Dotychczas dziecię to zupełnie moralnie jest zaniedbane, o niczem jeszcze niema, wiele rzeczy spotrzegam którego zachowanie nie mam ani sposobu ani siły, niemieniem jego umysł rozwijać, budzić uwagę, zajmować czemś dobrem i pożytecznem, a tu czas nagli, rok za rokiem mija a ono dalej tam gory bydzie! – pragnął abym znalazł człowieka lubiącego dzieci małe, umiejącego ujrzeć je zabawne, polaka, łagodnego charakteru, zaymującego, z dobrem sercem i naturalnym z wiarą w serce i w zwyczaj którymby to zupełnienie mógł czuwać nad dzieckiem sposobić jego naładowanemu umysł do pracy i zajęcia i niedać zwiędnąć i zmarnieć tej młodej rośline która na serce i opiekę matki tak mało zachować może. Z całym zaufaniem zwracam się do pana Szanownego pana Redaktora który tak dobrze znajomość zajętko co się odnosi do moralnego, cielesnego stanowiska człowieka, pańskiej rady i pomocy upraszam, Bóg za mię zapłaci pan nagrodzi mię odmawiaj mi pan prędzej tylko cierpliwie, raczej jak ważnym jest dla biednych dzieciątek matki wybór człowieka któremubym je powierzyć mogła pragnę, że mię poważnego i wybranego przyjmie pana, – racz mi Szanowny panie Redaktor odpowiedzieć

dziś sposobem mnie zwyczajnym w korespondencyi Gazety polskiej czy zjazdu moje mnie możności skutek, a wtedy jaśniej będziemy mogli porozumieć się. —

№ №000.

P.S. Pensyi mogę dać 200 rubli srebrem, utrzymanie i wygody stosowne. —

Wielmożny Panie

Przesyłam W Panu wykaz zakładów przyrodniczych, który dnia wczorajszego odebrałam od urzędnika komitetu. Jeszcze raz ponawiam pokorną moją prośbę w imieniu wszystkich koleżanek utrzymujących pensyę, żeby W Pan raczył udzielić memoryał, z którym w tych dniach udać się z prośbą do W. Wielopolskiego, żeby instytucye prywatne mogły doznawać tychże samych praw co rządowe, powtóre uczennice kończące nauki w zakładach naszych mogły uzyskać patenta jak w rządowych; żeby egzamina roczne w pensyach wyższych odbywały się w właściwym czasie nie narażając Ochmistrzyń jak w tym roku na stratę całomiesięcznej zapłaty od przychodnich. – Racz W Pan nadmienić, iż kilkanaście Ochmistrzyń utrzymujących pensyę od lat dwudziestu kilku do trzydzie-

ste

pomimo praw jakie ich bronią, nie zostały zawiadomione od owych Zwierzchników o założeniu pensyonu żeńskiego w Warszawie na sto pensyonarek i dwóch gimnazyów w których znajduje się przeszło pięćset kilkanaście przychodniów. Teszłego roku szkolnego z początkiem miesiąca Września założone zostały gimnazya rządowe, w Kaliszu, Płocku, Radomiu, Lublinie i Siedlcach z tego powodu każda z nas utrzymywała kilkanaście pensyonarek które pozostawiono w gimnazyach na prowincyi. Po większej części utrzymujące zakłady narodowe w Warszawie obarczone dziećmi i niemożną rodziną która po powrocie z emigracyi, opieki potrzebuje. Związane jesteśmy kilkunastu letniemi kontraktami z których gospodarze zwolnić nas nie chcą i prawie każda z nas ostatni grosz zapracowany straciła w tych dwóch latach i nie wie jak nadal sobie poradzić.— Bierzemy Zbawiciela naszego na świadka, iż dziatki powierzone opiece naszej wychowujemy religijnie moralnie

nie

i praktycznie i wteraźniejszych wy=
padkach działki w instytucyach pry=
watnych zachowały się przyzwoicie
szanując w Zwierzchnikach przyjaciół
swoich; przeciwnie zaś w zakładach
rządowych dowiodły iż Kobiecie stanie=
cznie potrzeba opieki macierzyńskiej
i serca czułego które by jéj w części
dom rodziców zastąpić mogło. — Dziatki
nam powierzone po większej części, mier=
nych funduszów, po ukończeniu nauk
oddają się zawodowi nauczycielskiemu
i na tém polu, przekonały publiczność
iż oprócz gruntownych wiadomości
odebrały w zakładach naszych, wycho=
wanie religijno moralne które jest
podstawą całéj ich przyszłości. Cena
rządowych instytucyi wpłynęła na
zmniejszenie naszych dochodów i tak
z naszéj strony była nader umiarko=
waną. — Wykazawszy sumiennie cały
stan naszego smutnego położenia nie=

tylko

dla siebie błagamy obrony W Pana
lecz zarazem głównym celem naszych
dążności są polskie dziatki osobliwie
córki, które winny odebrać wychowa
zasadnicze ażeby na poczcinie matkami
i obywatelki wyjść mogły. Racz zatem
w swoim organie wspomnieć o przy
tułych zakładach naukowych które
od lat wiele zasłużyły na zaufanie
rodziców i opiekunów a tém samém
i na ich szacunek.

Przepraszając za naszą śmiałość, któ
ra pochodzi z prawdziwego zaufania
w poczcinie uczucia W Pana upraszam
my o przyjęcie zapewnienia wysoki
go szacunku z którym pozostajemy
prawdziwie życzliwe polki.

Ochmistrzynie zakładów prywatnych

Szanowny Panie Redaktorze!

Wybacz Szanowny Panie że się śmiem zatrudniać kwestyją powszechnie uznaną za utopiję.

Machina której szkic załączam przy niniejszym liście, jest obmyślana na zasadach fizyki i mechaniki. Użyteczność jej nie wielka, bo może być zastosowana do zegarów ściennych, więcej zaś do niczego. Cieszy mię tylko że perpetuum mobile można zbudować.

Nazwiska nie podaję, bo nie widzę tego potrzeby.

Zostaję z Szacunkiem

X. Ż. z Płockiego.

P.S. Szczegółowy opis.

C', C'', C''' walce ruchome około swojej średnicy.

Walec C''' jest obwiązany dwoma sznurami

z których jeden ma koniec spuszczony na prawą stronę walca, przechodzi przez blok r' i w punkcie m jest przyczepiony do stałego miejsca. Drugi sznur zwieszа się na lewą stronę, przechodzi przez blok r, i w punkcie n jest przyczepiony do stałego miejsca.

Do bloka r jest przyczepiona zawiaska y, obejmująca do połowy wielkości naczynia z cienkiej angielskiej blachy. Naczynie d''' jest zawieszone na zawiasce w ten sposób, aby linija łącząca punkta przyczepienia przechodziła nieco wyżej środka ciężkości naczynia, i cokolwiek z lewej strony tego punktu. Naczynie więc to jest łatwo wywrotne na lewy brzeg.

Naczynie d'' jest tak samo urządzone jak d''' i takiejże samej objętości. Jest ono przytwierdzone do stałego punktu p.

Koło zębate b'', mające 10 razy mniej zębów niż a''' obraca wałec c'' na którym jest owinięty tasiemczek h h przechodzący przez blok nieruchomy g.

W punkcie k jest przyczepiony do ramienia k k kubełek g na drucikach k k'. Jest on tak wagowo wyważony. Objętość jego jest taka, aby mógł zaczerpnąć z naczynia x x' $\frac{1}{4}$ funta merkuryjuszu.

Koło b' 10 razy mniej zębów mające niż a'' obraca wał c', a z nim i koło a' opatrzone zębami zakrzywionemi w przeciwną stronę.

e jest to wychwyt z wrzecionem.

Ciężar f waży 25 funtów.

Waga merkuryjuszu w x x' 32 funty.

" " „d'' d''' "

Długość każdego ramienia 3 stopie i 4 cale.

Wysokość całego przyrządu $1\frac{2}{3}$ stopia.

Wyjaśnienie działania.

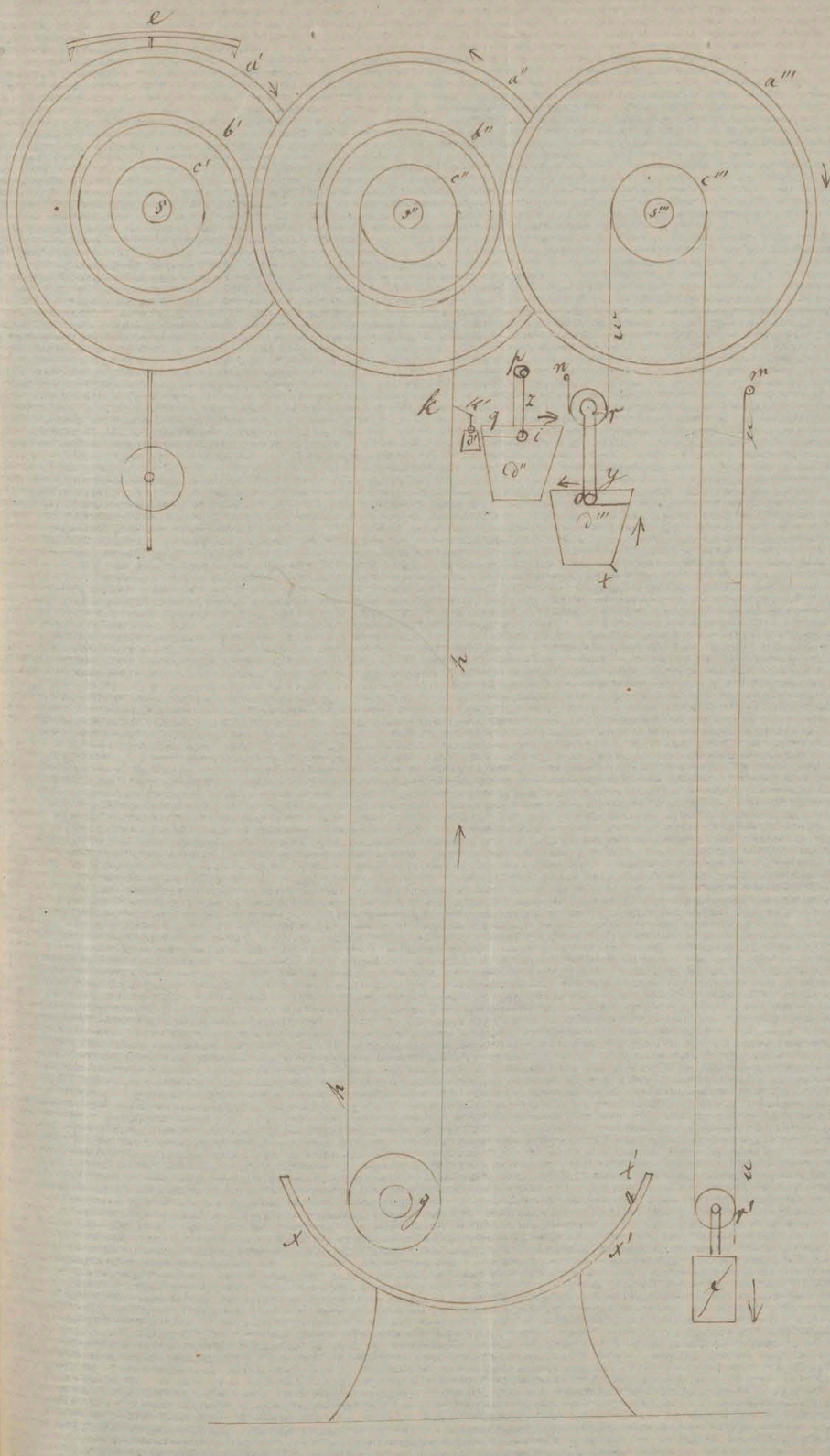
Siłą poruszającą system jest ciężar f. Skoro f dąży na dół, naczynie próżne d''' wznosi się do góry. W 12 godzin d''' dojdzie do d''.

d' 10 razy na godzinę przelewa z naczynia x x' merkuryjusz do d'' po $\frac{1}{4}$ funta na raz. W 12 więc godzin merkuryjusz z x x' przechodzi do d''.

Naczynie d'' poruszone przez d''' przechyla się na prawą stronę i wówczas merkuryjusz do d'''. W tedy następuje w machinie ruch wsteczny. Naczynie d''' dążąc na dół, zębem t zaczepia o t', przechyla się, i wylewa merkuryjusz do x.x'.

Aparat w ruch wprawiony przykryty się kloszem szklannym pod którym znajduje się lampeczka spirytusowa zapalona. Brzegi klosza zlepiają się z podstawą na której przyrząd stoi massą nie przepuszczającą powietrza.

Skoro lampka zgaśnie, znak że się kwasoród spalił. Ochrania się tym sposobem merkuryjusz od utlenienia się.



(rzut pionowy).

Warszawa Dnia 22 Października.

Szanowny Redaktorze!

Przeczytawszy w jednym, dzisiejszym już nrze numerze Twojej Gazety, artykuł, o mającym wychodzić „Dzienniku Powszechnym"; jak również o tém, że można ze swojém zdaniem i przeciw niemu wystąpić, byleby to wystąpienie, miało rzeczywiście dobro ogółu na celu; zamierzyłem dziś skorzystać z tego pozwolenia, i proszę Cię Szanowny Redaktorze o umieszczenie tych kilku słów w twojej Gazecie.....

Myślą wystąpienia dzisiejszego, natchnął mnie artykuł Pana M. w № 16 Dziennika Powszechnego, artykuł, – mający na celu zrobić odezwę ogólną. – Niewiem doprawdy, jak Autor wyżej wymienionego artykułu, rozumie tę odezwę, gdyż z tego co dziś dopiero zaczął napisać, trudno o nią sądzić. – Mojém zdaniem, rady wszelkie, mające dobro ogółu na celu, aby należycie skutkowały, powinny być wypowiedziane, jasno, dobitnie, i zwarcie, bez głoszenia wtedy, kiedy jakiś kilkoletni ruch, czy to dziejowy, czy społeczny, ma być dopiero wprowadzany w działanie; kiedy myśl zaczyna dopiero, a

spełnić

o pewnej warstwie społeczeństwa z ramienia przyp-
wodzenia do skutku.... lecz nigdy wtedy, gdy idea
przemieni się w czyn, i mocą swoją ogarnie wszystkie
klasy narodu.... wtedy tylko, wolno radzić tym,
którzy od początku swych słów nie rozdzielili, i do
samego zaczęcia kierowali się drogą cywilną. —
Te słowa wypełnić dadzą się rozbrzmieć do nas.....
przypomnijmy sobie, że stan jaki trwa do dziś dn.
panuje już od kilku miesięcy, i, że jak wszystko
na świecie miał swój początek..... przypomnijmy sob.
rozmaicie, że wszystkie gazety wychodzące w Warszawie,
wszyscy pracujący na tym polu, gdyż rozpania mg-
rzenie, w dwóch ostatnich chwilach, razem wystąpowali ze
swojém, pełném namaszczenia słowem, i wywoływali
wzniosłemy wpływ na masy..... — mógłbym tu
zacytować tysiące przykładów; dość będzie wziąść
rękę tylko Twoje pismo krakowskie Redaktorze, i
przeczytać znakomite artykuły: o „zgodzie" „wybo-
ry. i. t. d... aby poczuć przekonanie o prawdzie
słów moich..... Wszakże one nie były głosem wołają-
na puszczy..... lecz razem przynosiły pożądane owoce
gdyż wiąc Autor artykułu wyżej wymienionego miał
jedno zdanie od początku: o czem nie wątpię:
dla czego? z nim się zgodzić nie chcieć??...
czemuż sobie, który wprzódy nie objawił??...
przecież żaden Redaktor, nie zamyka mu wpadu
swego pisma; ani też nikt nie wstrzymuje jego myśl

— prowincyy o rządy, ten wtedy z niemi nie wystą-
piono.... i dla czego ?... dopiero dziś... szanowany
Autor rozwija swój standard, i z trójnoga pisze
wyrocznie na społeczeństwo berbrowne....
Pan M, wystawił bocznem, nasze społeczeństwo
w tak okropnych kolorach; każdy stan opisał
tak straszneni farbami; że, gdyby kto tych
uwagi o temu, powinien by rozpaść o rozpustę
i nicość co prędzej z tej ziemi... gwałtow?... bra-
dzieży?... i występków wielkiego rodzaju?...
Czytając to, mimowolnie nastręcza się pytanie,
gdzy stan może stanowić wyjątek z ogólnych
zbrodni?... bo przecie według dowcipnego prawidła,
„niemai reguły bez wyjątku" a u nas na być???
według Zdania Autora i uniedznik stanowi, i zgoła
przekupień, i obywatel nie nieważ, i ojciec
wcielenia: i. t. d. i. t. d..... więc gdzie tu
znikać wyjątków?... na czem się opiera wypada?...
chyba.... nieznam się na rzadzę.... na fałandze swego
Autor dowcipu ayoilney!?!?....
Bądź co bądź, Zdaje mi się, że ten tylko może się
nazywać prawdziwym obywatelem kraju, który
się cieszy z jego postępu na drodze moralności
i cnoty..... Pomijamy inne okoliczności.....
nasz dzisiaj na drodze tego
postępu.... ustały bocznem zbytki, a miejsce tej
zajęła skromność i prostota.... a miejsce balów

i bezpotrzebnych rabacz, [illegible] obrócił się do Boga.. ustały uoaśnienia religijne, przepadła ze nayłeń wpirość klasy; jednem słowem, rajaśniało lepsze słońce na naszej ziemi, ... więc niewiem kto o takich okolicznościach może tak ile uczciwiai społeczeństwo ?..... i uwzięm telegnieniem racziuniai to ioiaśko, które Daj Boże aby, jak najdłużej jaśniało. —

Przyjm na koniec szanowny Księże Kanonie, wyrazy prawdziwego nacunku z jakim pozostaje

Twoim i Twoich oddany Sługa
X. J..

Anonym.
N

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wiem o tem, że Pan Dobrodziej chciałeś wypędzić Chrystusa z Żydowizna, i miałeś Pan słuszną przyczynę; bo to jeszcze figura bibliczna, której urządzenie zawiera się w despotyzmie i lichoimstwie.-

Wziął w nos proszek bardzo zdrowego, czyli raczej niezdrowego, jako niezdolnego, a przyjaciół sobie nabywa dzięki żydom. Żydzi mówią,

że ten żyden, co przyjechał na
proferta obligacyi rzeczy, dobrze
zapłacił za proferencyi. –

Czyż się godzi, żeby jakiś ma-
lowierczy rozrok z żydkiem
rozgadli się nad dziećmi ka-
tolickimi? Czyż niema za dro-
prem rzeki, albo żydowskich,
gdzie by żydzi mogli być przy-
tworzonemi wód? –

Panie, jako głęboko uczonemu
mężowi, niczego wiadomo, jako
nam biednym krześcijanom, że
żydzi przyjmują chrześciaństwo
jako chodzi dla dopiszenia swoje

celnio. Słowa pod tą datą oznaczone są obrzydliwe, jak ber niż. Rzekłeś mi znowu żydzie, - dałi nam profesha - żyda. Proszę - żyd ma wreszcie bliższe w powiedzeniu mieć odrazę, a rodem jest z Dubna. - Prawdę powiedział Mohilewski pewnej damie, że Kitowicza Pamiętniki wspaniałe są. Powiadają, że wielu mamuńciów uraziło się z powodu przybycia Stanisława jerozolimskiego z Palestyny. Może w tym było nieporozumienie, że na

nabrem żyda prefektem oszuka
noż zaenego Pirogowa i zaenego
Pana Kuratora, o czem Łaskawie
mojemu Kuratorowi Dobrodziej mi
owemdzic sie i sprzenosic do Cze
lam. –

Z najgłębszym nabożeństwem
Jego Łaskawemu Panu
Kuratorowi Dobrodziejowi
mam honor być na
wdzięczny sługa

Wiadomski.

Idąc za radą czyli nauką Chrystusa!
Otoż Panowie udaję się do P. Dobrodzieja
piwowice adano wam będzie, kołatajcie a otwarto
wam, prośba moja a bardzo bardzo
upraszam że P. D. . Zostać Rumstowem
a tak [illegible] taż że względu tak ubogiego
położenie w takiem obecnie zostającym, a stąd
niemożności płacenia za mego do Gimna-
zyum. Derektor zdaje mi się go przyjąć
bez warunku opłacenia, chociaż on będzie bez
płatnie ponieważ Xięże Wszystkowie wol
nie, a że nie wziął promocyj a zatem tak po
wiada derektor że prawo. rządowe tak
nakazuje by zostający się na wsi drugi w-
tej samej klasie płacił więc o tu droga
za pasta, zostać dla tego że biedny nie
miał a nie bogaty a nie dużycy, więc
czy nie mogłby Pa. Dom... Jeśli to nie
wyda mu się za zbytnie natrętstwo że słowy
proszących by wpłynąć na tak iako Crto
nek Dereyktoreatu aby on mógł nadto

Rostek w szkołach i ciężki by można tak by że-
pełnie wrzesto go na koszt przyznawany dla
tych którzy nie są w możności, przebacz
nie Łaskawy panie że tak często śmiem go u-
trudzać, bach z liczby wielu wezwanych
by Panie iako Orłowich godnie odpowia-
dający powołaniu wybranych stojących po
prawicy, może sam Boy natchnął mnie to
myśli by w naszem sierocińcu i tak straszli-
wie skrzywdzeni udali się do ciebie Łaskawy Panie
prosząc ovadz — Kwintechnictwo nie dla naszego
Oyca nieżyjącego, żaden z urzędników, ciężar
szem z przeszłych lat się na naszą zgubę, ile można
ci mocy i prawa na to każdem szkodzi,
chcą wstrzymać Patryarchalny czasy, barba-
rzyńcy, i jak Chrystusa u krzyżowali nie-
winnie tak i nas biednych, P. Kiellen
Początkiem był, i jak Potat postąpił. —
Taka rzecz kiedy był tam powazy Kiełka
u Gubernatora domagać się by przenaym-
niej oznajmił dlaczego to zrobił, i z takim
przekonek, na koniec wyobraził tam mu

naszą niedolę i tak okropną o ta pogorszyć
Zdawało się że był tym przeciąg i najsolenniej przyrzekł mi że da oyca mojego
z tem iednak warunkiem by Keller
odwołał to co na oyca przednim mowił, wszcz powracaiąc od niego idę do P.
Ks.: i cóż za okropne było moie zdziwienie i ożgnienie, do ciężkiego stopnia
nikczemności mogą ludzie przychodzić, niedosię że
Kontrewersował z Jubilatorem o dobro
oyca ale potrafił to wał mnie iako kobietę
gminną o nędznik, przebacz mi panie że
śmiem ten czyn temi słowy piętnować o takiej
dystynkcyi i tak wielkiej wspaniałości,
O tyż to pomoc dla bliźnich może nazwiemiało prosby pytam Jak iako córka
widząca klęskę tak niepowiadlizną
oyca, zmuszona będąc do tego kroku,
i tak pokilka kroć razy przychodzę to nie
ma w Domu, to chowy to nie przyjmuią,
a to każden dzień kolejno dotyka
z kwaśny bez potrafią spotykaią, wszc z potkawszy go
na ulicy podchodzę i zaczynam prosić

wszkąc u mnie nacrelnika, a bardziej
Cztowieka, ale o boże radzi się że Vyk
Lwa niebyd by dla mnie stwarzniejszem
iak to porządowanie mi wcim iak za bi-
Tam do siebie i jak nie wawpowiatam
to dopsawdy wyrażnie boj czuwat nad mną
i prosze oto nayważszego by za tako cząstka
tkoreby sam mu wynagrodzić.—
prosze to dla tego by Varbawanie Panie
(chociaż zna ludzie i pozemiska ch) dać
wyobrażeni, iak ludzie tono w plesni i
male— Teraz smam za mieść prośbę
dwuga— Panie vatoj nas, i chcącej podać
tkie tononcym, kiedy nieszczęścia z prado
na nas, my się vazprosyli posiwiać, i tak
pożda w mimą stronę, tak że przez kilka
miesięcy dom nasz był iako siedlisko nie-
czyść, chociaż tak zyczyscie, i vodzice vapsem
zostali pozbawieni prawie wszystkich dzieci,
w skutek tego nie pozory kilka ojcai vzucat się
do tej upropnej ostatecności że chcieli sobie
zycie odebrać, a i nam każdej bardzo
było bolesne vostawać się, iż nas to —

dla Rodziców nie wiele przynosiło pomocy,
ale widząc ich oni cierpięć i czuięć nad
nie o bieżności naszą postanowiliśmy
Z nowu być razem, i wszelkich starań
dołożyć by ich choć w części pomoc, o tóż
więc prozba moia w tém czy nie mogł
by P. Do. . w czém do mocy Zrobić
to dla nas by nam dawaną robotę, o ile
chciałaby od Pani Kwileńskiej w to
Z domu Krasnowska mieć ulgę robo
ty bo słyszałam onéj wiele dobrego i wię
cej podobnych domów Zresztą co do tego
ufna cieszę w wyborze P. D.....
oto najusilniej upraszam i błagam
bo tak cieszymy nieszczęśliwi cała tylko wy-
obrazić można, pomoż nam pani w
tej ludzkości chcemy pracować—
w razie się pisze do P. J. K.....
wymyślił to że iakoby był obyłek w jakimś
tam majetnoście w Dwokanie i do pewno-
tenaż pobytu Miesięcach każe Zdawać
obowiązek, dlaczego to nie pewnej?

oto by potępił do ostatka, bo w tem ma
miłość obrażona, i teraz przytrzymany
Afektat i Zapora do pewnego mię, i dowiem
że zgubiłi bez powstania, niech tylko
Pan Bóg pośle da nam siły do wytrwa
nia a nie przyjaciół tam odpościć, ośle odpościć
bo za takie Barbarzyństwo i tyranii
Płacić się że i ten oyciec miłosierdzia
niedawnie i każden zniósł czyno
odpłaci. - Powiesz nas Panie
chociaż nadzieją bo natłok nieszczęść i
drżenia gwałtu pożbawia nie ufa
wiarę w przyszłość, Pomyj Panie
na tego Mistrza mówiącego zgoły powsta
ych nie odtrącajcie potrzebuią cym
odkrilajcie się i nie uważajcie a sza waszych
Syi wiem Panie Chrześcijanie do którego
z całą ufnością udać się jako do wybra
nego, tak mówiąc, Składam na ten
my kość do szacunku
Czekam wyroku stanowiącego
o przyszłości swoiej, i a kto swoiej
naszej

JP.

Kwaszewskiemu —

Литуан.

1. 325.

Отрывокъ

изъ поэмы

Вайделорауда #)

Такъ думалъ Вайделъ; Грайтисъ [1] же непедля
Проходитъ свѣтъ, на каждаго глядеца
Глядитъ онъ долго,- но напрасно ищетъ
Остаётся всѣ хоромы, хаты,
Лачужки, гнѣзда: нѣтъ сына
Прекраснои Милѣды [2]. - Наконецъ, слѣдя
Своимъ безплодными поисками, вдругъ вспомнилъ
Онъ о прядильщицахъ, что въютъ во дубравѣ

#) Это поэтическое творение составляетъ одно изъ замѣчательнѣйшихъ явленій въ современной Польской Литературѣ. Авторъ его — О. И. Крашевскій, извѣстенъ, безъ сомнѣнія, и русской публикѣ, какъ писатель, пользующійся едва ли не самымъ сильнымъ авторитетомъ между современными Польскими писателями. Желая познакомить Русскую Литературу съ этимъ примѣчательнымъ твореніемъ, въ которомъ такъ ярко, живо, истинно художественными красками изображены миѳологическія и историческія преданія Литвы, — мы рѣшились перевести его на Русскій языкъ, сохраняя сколько возможно красоты подлинника.

Замѣтимъ мимоходомъ, что слово Рауда на Литовскомъ языкѣ значитъ тоже, что на Латинскомъ Lamentatio, а на Польскомъ Treny, т. е. жалоба, сѣтованіе, плачъ; слѣдовательно Вайделорауда — сѣтованіе о Вайделѣ, плачъ о Вайделѣ, пѣснь о Вайделѣ.

1.) Быстрый. — 2.) Богиня любви.

Нить жизни человека, прихотливая
Звезду ко концу ея, а из остатка
Ткут полотно судьбы его.
Они вспомнишь,
И в лес пойдем, туда, где на вершине
Горы, - лишь солнце встанет из за рощи -
Богини на семи сидящих хатках -
Сперва Верпея, из святой кудели
Нить длинную, как вся земля, сучила,
И, вынимая из нея златыя звезды,
Ростры Метанией передавала,
А та потом ее приготовляла
Для ткани Лудиятой и Пукирятой,
Что, сидя в подземных кладовых,
Пока ей Пратеру[3] не назначит свыше
Минуты смерти человека. После,
Отрезывала полотно от нити
И звездочки, а звездочка летела
На гробы и, падая во костер, вокруг него
Искиталтой, волью полотно недели
В святой реки, богам передавала. -
Но злобная Гадинтой нить мешает,
Работу ей перерывает охотой
О древних царях и богах поболтать. -
Нередко, слушая ее, богини
Бросают полотно, потом находят
Его изорванным в куски сестрою. -
Напрасно им Сарпетой угрожает,
Напрасно будит и зовет к занятью
Они сидят с повисшими руками,
И вместо с Гадинтой поют
Или бесконечно о богах рассказ.

И вот тайком, в завитый лес, на бер
Святой реки, пришел к ним Гайт
Остановился, и тер в тишь, как сестр

3.) Превечный.

Нить жизни Витола въ раздумьи прялъ,
А полотно судьбы Людвеной ткала,—
Онъ эпическія сказки говорилъ Гадиштой
И пѣсни чудныя ей пѣлъ укладкой.—
Сама Сарпетой, смуглая, молчала,
А онъ нить связи рвалъ, тянулъ и путалъ.—

—„Спою вамъ, сестры, свадебную пѣсню
„Земли—хранительницы, невѣсты неба...„—
—„Сестрица, тише!.. прервала Сарпетой;
„Работы много до утра осталось,
„А Авсра[4] отпираетъ дня ворота.
„Оставимъ пѣсни—и скорѣй за дѣло!„—
Напрасный зовъ! Гадиштой продолжаетъ;
Всѣ сестры слушаютъ, оставивъ прялку,
А Граитисъ тянетъ, путаетъ нить связи.—

Свадебная пѣснь земли.

Сегодня ль? Вчера ль? Нѣтъ! Когда-то давно,
Былъ пиръ: бракъ земли, гонецъ неба невѣсты;
А дружкой служило ей солнце съ луной,
А свадебной свитой блестящія звѣзды.

* * *

Кто къ пиршеству, на свадьбу, гостей поведетъ
И чѣмъ ихъ пышно украситъ встрѣчами?
Ты, солнышко, выйдешь съ пѣвцами впередъ
И кругъ хороводный освѣтишь лучами.—

* * *

Кто фракомъ вѣнчальный загремитъ передъ ней,
И имъ обрядитъ ложа брачныя тайны?
Ты, мѣсяцъ серебристый, ты блеснешь лучей
Ухаживъ ей рощу зеленью лишь надѣнь.[5]

* * *

Кто будетъ при пиршествѣ пѣть пѣсни для нихъ,
Съ утра до заката, дней девять, на славу?
Ты, зоренька, встанешь изъ тучъ голубыхъ
И пѣсней разбудишь луга и дубраву.

* * *

4) Заря, Аврора.— 5) Солнце.—

Кто будетъ гадать для красы молодой?
И вотъ изъ за облакъ выходитъ комета,
Старушка-вѣщунья съ худою косой,-
Выходитъ и, полвѣка красавицъ свѣта:

Сегодня-дождь, а завтра-вѣюга;
Стада гуляютъ по полямъ;
Рыба, блестя, играетъ у луга;-
Но скоро будетъ горе намъ!

х

День горькій принесутъ намъ дѣти;
Оставитъ братняя любовь:
Двухъ браньевъ-братъ поссоритъ третій
И вспыхнетъ бранъ, польется кровь!

х

И небо станетъ какъ трюма,
Луна сохнется во тьмѣ,
Поверхнутъ горнія свѣтила,
И ярачно будетъ на землѣ!

И пальмъ въ следъ на небо вознесетъ,
Разчешетъ косу, въ прахъ падетъ,
А туча молнію протянетъ,
И громъ отца вокругъ шестадесятъ!

х х х

Гадинтой тьма; пѣснь ея въ домѣнъ
Еще несмолкъ; прядильщицы въ раздумьи
Внимали ей еще,- какъ вдругъ Сарпетой,
Замашивая руки, ухватила
Въ потутъ на запутанную пряжу.
Напрасно Дейвась[6] силились разпутать
И растянуть ее.... Гадинтой злой,
По наущенью Гайтана, такую
Разсказывать имъ снова повѣсть стала.

=

Мальтисова[7] время.

Былъ Вечеръ. Эйя[8] съ сестрами пошла

6.) Богини.-7.) Мальтисъ-злой.-8.) Эйя-ёлка.

Купаться во озеро, за рощей у села:
Едва среди разговоров быстро мелькнулись;
Узнав Женесь[9] встал, как будто красивей сидит,
Когда они к рубашкам возвращались.
Вдруг Эля спутницам кричит:
— „Глядите, сестры, подивитесь чуду!
„Рубашка эта легла на траве,
„А теперь в ней сидит в ней, в рукаве.
„Ну, как его прогнать?.. Ну, в чем я буду?
„Ах, кто мне даст совет? Ах, кто поможет мне?“

Одна сказала: — „Растопку погани“ —
Другая: — „Камнем прогоню его.“ —
Но все стояли, повесив плечи,
И трепеща глядели на него. —

А змей, кивая головою,
Дрожащей Эле прошептал:
— „Я выйду сам, как сам здесь стал.
„Я условлен: будь моей женою!
„Ну что, согласна? Отвечай!“ —
Услышав это, Эля скрыла
Лицо в ладонь и опустила
Глаза, притихнув: — „Выйди!
„Знать, не бывать тому, напрасно!
„Отдай рубашку, не шути;
„Отдай — озябла я ужасно,
„Пора одеться и идти.“ —
А змей, кивая головою,
Шипит ей: — „Будь моей женою!“ —
— „Не мне о муже хлопотать,
„Прости родителей обо мне;
„А мне пора домой бежать,
„Лечь спать и завтра встать с разсветом.“
Но змей, кивая головой,
Шипит все: — „Будь моей женой!“
И Эля к горю зарыдала;
Сестра ей старшая сказала:

9) Месяц. —

–„Онъ нелюбезенъ; ты скажи:
„Быть такъ,– а посему откажи.“–
И Эмя, будто улыбаясь,
И мимикою вниз нахмуряя,
Шепнула: –„Ну, быть такъ!–„ И злыя
Сейчасъ рубашку отдаютъ ей.

Лишь только возвратившись въ хаты,
Во всемъ семъ шумъ, хлопотня:
–Ахъ, ходятъ сваты, ходятъ сваты!
А Эмя: „тише, чтоть меня!“–
Три злыя ходятъ къ ней въ хоромы,
А старшій впереди сидитъ,
И, хмыкая, такъ говоритъ:
–„Привѣтъ Жалютиковой принцессѣ!
„Онъ насъ прислалъ къ вамъ за невѣстой;
„Она сама ему сказала
„Вчера вечернюю порой:
„Быть такъ!–Зачѣмъ же долго стать?
„Пора нашъ къ озеру катить;
„Родители, благословивши,
„Скорѣй невѣсту нашъ отдайте,
„Какъ нашъ сказали, такъ и быть!“–

Отецъ и мать сидятъ въ бесѣдѣ,
И вопятъ: „Горе нашъ!.. Нѣтъ, нѣтъ!
„Не отдадимъ!“– Бѣгутъ къ сосѣдямъ:
–„Ахъ, Рагутѣена,– дай совѣтъ!
„Что дѣлать?“– Баба почесала
Въ затылкѣ пальцемъ и сказала:
–„Легко въ воду змѣя обманутъ;
„Вы въ печку дочки гусей дайте,
„Да и проворнѣй отправивши
„Гостей сватъ въ дорогу въ путь.“–

Они такъ сдѣлали; а сваты
Схватили гусей, да и рады,
Что порученье скоро сошло,

Всталъ поклонившись, защипалъ,
Въ хорошо стали, полетѣли,
И ужъ проѣхали село,
И ужъ изъ виду потерялись,
И къ дому прибли[ж]ались стали,—
Какъ вдругъ гагузъ[10] ихъ завелъ
И такъ въ настоящаго повелъ:
—„Куку! куку! куку!
„Ай-да! Чудесные вы сваты!
„Вы гуся увезли изъ хаты;
„Невѣста въ хатѣ[ш]ко сидитъ,
„Обѣду хочетъ приготовить!
„Пусть старики о дочкѣ плачутъ,
„Но ужъ они ее не спрячутъ;
„Вы возвращайтесь поскорѣй,
„За дочкой, и бѣгите къ ней!
„Куку, куку, куку!—„

Посылъ гнѣдой летѣлъ стрѣлой,—
Остановившись у подъѣзда,
И гуся сбросилъ домой.—
—„Гдѣ хозяюшка, гдѣ невѣстка?
„Куда запрятался онъ?
„Намъ гусь не нуженъ—горя съ нимъ!
„Родители, благословите,
„Скорѣй невѣстку намъ отдайте!„—

Отецъ и мать опять бѣгутъ
Къ сосѣдямъ:—„Что намъ дѣлать тутъ?
„Совѣтуй!„— Баба почесала
Въ затылкѣ и сказала:
—„Гусь слишкомъ мало и гнилъ,—ей ей!
„Вы имъ другого дайте—
„Овечку бѣлую,—пусть къ ней
„Катятся себѣ въ свою сторонку.„

На томъ мужъ дѣлъ рѣшилъ.—
Они такъ сдѣлали: ѣхали

---

10) Кукушка.

Овечку выносим, а сватье
Ее схватили вмиг, и рады,
Что порученье их рук сошло,
Встали поклонились, защитали,
В хоровод стали, полетали,
И уж в трогались село,
И уж из виду потерялись,
И к дому прибли/жаться стали,-
Как вдруг хихиканье мы зовем,
И так за шагающих поет:

-„Хиху, хиху, хиху!
-„Ай-да чудесье вы сватье!
„Овечку увели из хаты;
„Невестка в комнату сидит,
„Обнять хочет извлекши.
„Пусть старики о дочке плачут
„Но уж они ее не спрячут.
„Вы возвращайтесь похорон
„За дочкой и бегите к ней.-
„Хиху, хиху, хиху!"

И сваты вмиг в обратный путь
Пустились, вышли у подъезда,
Разгляделись кругом, смотрят, ждут,
Пока их выйдет к ним невеста
А, перед тем отец и мать
К сосодушке бегут опять.
-„Сватушка!"- баба почесала
В затылке пальцем и сказала:
-„Овца там, глупа, ей-ей!
„Что ж? Дайте бабью корову,
„Пусть едут к ней здоровую."

Они так сделали: скорей
Корову вывели,- и сваты
Ее схватили вмиг, и рады,
Что порученье их рук сошло,

Всѣмъ поклонившись, защипали,
Въ хоровод стѣли, полетѣли,
И гдѣ прогѣли село,
И гдѣ изъ виду потерѣли
И къ дому приближаться стали,—
Какъ вдругъ хухулика изъ зовется
И такъ съ насѣщихою поетъ:
—„Хуху, хуху, хуху!
„Ай-да худосѣвье въ сватьи,
„Коровку увезли изъ хатьи;
„Невѣста въ комнатѣ сидитъ,
„Обѣщу хочетъ прикинитъ.
„Пусть старики о дочкѣ плачутъ,
„Но гдѣ они ее не сгрѣчутъ!
„Въ возвращайтесь поскорѣй
„За дочкой, и бѣгите съ ней
„Хуху, хуху, хуху!—„

И сватьи слова прѣслушали
Въ деревню: шутъ, да визгъ, да галъ!
Коровку бѣлую бросили,
И угрожалися старикамъ.
—„Эй! не шутите! Плохо будетъ:
„Обиды Навѣки не забудетъ!„—

Сѣдлѣ и ѣдутъ.— Отецъ и мать
Въ сосѣдушкахъ бѣгутъ опять.
—„Сватьи!„— Баба почесала
Въ затылкѣ гѣлѣвцемъ и сказала:
—„Въ гдѣ не возьму! Бѣда, ей ей!
—„Что въ? Старицую имъ дочку дайте,
„И поскорѣе отправляйте:
„Пусть по здорову ѣдутъ съ ней!„

Они такъ сдѣлали, а сватьи
Сестру невѣсты взяли, рады,
Что поручение съ рукъ сошло,
Всѣмъ поклонившись, защипали,

Во хорбитю стыли, полетыли,
И уже проснулись село,
И уже их видно потеряли
И их домой прибежавшей стали,-
Как вдруг кукушка им зовет,
И так их насмешкою поет:
-„ Куку, куку, куку!
„ Вас слова обманули, сваты:
„ Дочь старику вынесли на хаты;
„ Невестка в комнатах сидит,
„ Обиду хочет затаить.
„ Пустив старики в дочку плачут,
„ Но уже они ее не спрячут!
„ Вы возвращайтесь поскорей
„ За дочкой, и бегите от ней.
„ Куку, куку, куку!"

И сваты слова возвратились
К невестке, вышли, одлились;
Сестру ее прогнали прочь,
И побранились со стариками:
-„ Эй, старики! отдайте дочь!
„ Клялися храмами, хвостами,
„ Не добровались вами, хоть вода
„ Замочит полены, волк стада
„ Весь передушит, хлеб пшеницу
„ До крайца сухарем вымочь сожрет,
„ А хату вихорь разнесет.
„ Эй! возвратите молодицу!"

Грозятся и ругают. Отец и мать,
Не видя свату, от тех слов,
Все думают: дать или не дать?..
Подумали часок - и дали.
А сваты, взявши ее, взвыли,
В хорбитю стыли, понесли.
Но уже назад не возвращались,-
Затаили-что, на хочут села.

Кухулика къ нимъ повернулась,
И такъ назадъ – домой звала:

– „Куху, куху, куху!
– „Спешите, сваны, удалые,
„Летите къ озеру стрелой!
„Злой ящеръ красотку подъ водой:
„Пора, пора! Скорѣй, скорѣе!
„Куху!“ –

Примчались... мчатся: стукъ да гамъ!
Невѣста спотыкнись вдань и плачетъ;
А тороду тѣмъ хорошо скачетъ,
И прискакало къ берегамъ.

На встрѣчу Наливши къ нимъ идетъ.–
И что же? Онъ – не злой ящеръ,
Но человѣкъ, красивъ и прекрасенъ,
Красавецъ озера, богъ водъ.

Такъ говоритъ Гадиятой, а Сарпетой
Напрасно просятъ, но прервавъ не говоритъ
Разсказъ ея, показывая слова
Изорванное полотно. Богини
Сидятъ въ хахолкѣ – то забавятъ, и, молча,
Не слушая ее, вниманіемъ сказкѣ;
А сказочница тороду тѣмъ хозяйно
Сестеръ отъ дѣла снова отрываетъ.
– „Хотите ли узнать, кто былъ посолъ?
„Послушайте! Сейчасъ же разскажу вамъ.
„Не торопитесь, все успѣете дѣлать:
„Луна еще высоко, день далеко!“ –

Краткая Налившиной жизни.

День цѣлый прочалось, будто мигъ.
Что же? Дева славно повивалась
Средь озера водъ голубыхъ,
И Сизынь свою благословляетъ.

Прошло еще много пять и пять.
Она тронь дочей уже мать;
Живетъ, - но жизнь уже ей въ тягость:
Лишь вспомнишь о семье родной,
Исчезнетъ мигъ, исчезнетъ радость
И слезы потекутъ рукавомъ.
Вокругъ нея все суета-забава
Довольствомъ жизни долгій путь....
Но если въ сердце где-нибудь
Тоска по родинѣ запала, -
Тому уже и жизнь не въ мочь,
И день - не въ день, и ночь - не въ ночь!

Напрасно Эльга мужа проситъ,
Пустить ее къ родимой долой;
Онъ всякій разъ въ ответъ: „постой!
А время тѣмъ уноситъ
Отъ ней и счастье и покой,
И истощаетъ жизни силы.

Однажды молвила: - „Другъ мой милый!
„Пусти меня въ село, къ семье,
„Пусти скорбей! Не вѣришь мнѣ?..
„Повѣрь, тебя я не забуду;
„Уѣду день, уѣду два вновь дома буду.“ -

Онъ не заставилъ вновь просить.
- „Ступай, пусть тоска твоя рѣдѣетъ;
„Ступай, но правде научись
„Да къ намъ ты башмаки стальные.“

Сказалъ и приказалъ скорѣй
Все сдѣлать: Кругичъ къ будущей,
Вскорѣ, бывшими молотами
Сковали башмаки для ней.
Она взяла ихъ, положила
Въ огонь, насквозь перекалила,

---

11) Кругичъ - главное божество кузнецовъ
будущи - приемники его. -

Потом надела: башмаки
Сейчас растрескаешь в куски.

Почти и Жалютину сказала:
–„ Вот в башмаках не бывало!
„ Теперь могу пойти в село;
„ Но прежде печку к дороге
„ Пирог, а там давай мне в ноги!„

Нахмурился грозно он к ней,
И бровью заморгав угрюмой,
Сказал ей: –„ Ладно; не подумай:
„ Я все сначала брошу в пруд.
„ Да все равно; не будет труд,
„ Коль решето ты будешь стаскивать
„ Носить, и в ней печь пирог;
„ А в воде без муки-то не протянешь
„ Не тонкие двери – одни ноги.„–

Жена не долго хлопотала;
И что ж не больше? Вот что:
Квашню скорее разболтала,
Вынув обитое решето,
И, муку не сказав ни слова,
Взглянув за дело: все готово!
Воды два раза принесла,
Два пирога в печь испекла.

–„ Теперь прощай!„ – он стал прощаться,
Мешок к плечу привешал,
И, отпустив во сне сказал:
–„ Когда ты будешь возвращаться
„ Домой, и к озеру придешь,
„ Пустив остановиться уши,
„ И тихо этими словами
„ Меня на всякий зов:

„ Муж мой, муженек! Женя тебя уже заждалась!
„ Живы ли вы? – Пустив тебя брызнет над водой,

„Утерь ли?- Пусть кровь зардѣется надъ водой.
„Муть, мой трудъ! Нѣма тебя здѣсь огрѣбастись!„-

-„Прощайте!„- Сполохнулъ пахъ и стогъ.
Они помнятъ восторгъ и слезы
Во всемъ селѣ; со всѣхъ сторонъ,
Привѣты, здравіе, вопросы
На гостью сыпятся, какъ градъ.
А Эмя?- Эмя вѣтеръ встрѣчаетъ,
Бѣжитъ впередъ, идетъ назадъ,
И говоритъ и отвѣчаетъ.
И вотъ промчались три дня;
И вотъ пора ей возвращаться.
-„Прощайте всѣ! Иду.„- Родня
Никакъ не хочетъ съ ней прощаться.
И вотъ еще три дня прошло.
-„Иду!„-«Голубчикъ! все село
„Съ тобой такъ долго не видалось;
„Останься!„- И она осталась.-

Лишь только свѣтъ потушитъ дневной
Въ путь братья Эмя снарядились,
И въ тихомолку сговорились
Взять Мишутика съ собой.
Поѣхали Дарьей: средь долины,
Запрягши хуку хворостины,
Они легли къ нимъ подъ хуготокъ,
Кормили пирогомъ Мишутку,
Играли съ нимъ и, будто въ шутку,
Разспрашивали: -„Гдѣ вашъ домъ?
„Когда вы къ папенькѣ пойдете,
„И какъ пришедши позовете
„Чтобъ онъ вашъ двери отворилъ,
„И въ хату къ папенькѣ впустилъ?„

Мишутка всталъ, взглянулъ, и слезы
Скрѣстивъ ручонки на груди,
Сказалъ: -„А мнѣ-хахое дѣло!

„Кто хочетъ знать, тотъ самъ поди!
„Пусть мать моя вамъ все разскажетъ,
„Пусть мать моя вамъ все покажетъ."

—„Послушай, другъ! Тебѣ ль не знать?
„Но ты не хочешь мнѣ сказать!
„Скажи, мнѣ хрипя душою;
„Или опять тишь мнѣ стыдно."

Но тотъ, не опуская рукъ,
Твердитъ: —„Пусть мать моя вамъ скажетъ,
„Пусть мать моя вамъ все покажетъ!"

—„Давайте розги!" — Плюнувъ вонъ
Связали, въ стыкахъ напоткѣ;
Но онъ, хотя порота былъ не въ шутку,
Все повторялъ имъ какъ назло:
—„Пусть мать моя вамъ все разскажетъ,
„Пусть мать моя вамъ все покажетъ."

Когда въ пріѣзжей въ село,
Мать вышла и спросила свекра:
—„Ты плакалъ? На щекѣ слеза?..." —
—„Нѣтъ, матенька; въ избѣ мужика
„Горѣла, дымъ ѣлъ глаза!" —

Потомъ погладя младшій съ нимъ,
Напрасно стояли молодца:
Кричалъ, но не сказалъ—хохлушки
Словамъ довѣрясь звать отца.

Вотъ, наконецъ, на испытанье
Погнала въ домну дочь;
Направивъ трудъ: она всю ночь
Слова отца хранила въ тайнѣ.
Но мимо за розги принявъ,
Въ пятку хохлой завидала
И вмигъ всю тайну имъ сказала.—

они, хлынь струями полились
Изъ сѣни; пошелъ (опять) съ косою
Полчанинъ ко озеру скорѣе,
Остановившись надъ водою
И звалъ Эквилтиса изъ нея:

–„ Мужъ, мой мужъ! Жена тебя здѣсь ожидаетъ
„ Живъ ли ты? Пусть пѣна брызжетъ надъ водой
„ Умеръ ли? Пусть кровь зардѣется надъ водой!
„ Мужъ, мой мужъ! Жена тебя здѣсь ожидаетъ!„

И вдругъ, раздвинувъ въ глубину,
Вскипѣла бѣлой пѣной волны,
И Эквилтисъ, весь вооружа полный,
Идетъ, призракомъ къ груди валу,
Идетъ, и, пропѣвши въ объятья,
Заходитъ... Но пѣнится! Врагъ
Къ нему навстрѣчу – къ берегамъ,-
И разрубилъ полчанина!

А Эгла, между тѣмъ, пѣнящіяся
Не чувствуя, стоящая долой,
Приводитъ, хмурится надъ водой...
Но мука ли? – не видно пѣны!
Лишь кровь бѣлится на волнѣ,
Лишь чѣмъ-то полонъ въ глубинѣ,
Струей кровавой обагренной,
Онъ простонавъ въ послѣдній разъ:
–„ Прости! настали рѣзвыя часъ!
„ Я умираю, поражонный
„ Твоими бросившими...„– Она,
Отчаяньемъ поражена,
Остолбенѣла, зарыдала.
–„ Увы, погибла я!..„ сказала...
„ Погибли вы, отцы мои!
„ Не видать мнѣ родной семьи!
„ Тамъ остаются мои убійцы,
„ Тамъ братья, мука кровопійцы

„ Куда теперь вдова пойти,
„ Сиротинъ головушку уняти?
„ Ахъ, лучше ей въ сырую почву
„ Лечь съ сиротами, или врасти
„ Навѣки въ землю!.. „ – Что-жъ? Сказано,
И вдругъ угрюмой ёлкой стала;
И средь горюющихъ дѣтей,
Будто со сжатыми руками,
Стоитъ въ поникшими вѣтвями,
Полна унынія. – При ней,
Здѣсь, старшій сынъ, средь полей
Встрянетъ дубомъ, и въ гордыни
Не гнется предъ вѣтрами вершина;
Тамъ младшій въ ясныя поры
Красуется, а на сестру
Нерѣдко слабый листъ осины. –

××××

Szanowny Redaktorze Gazety Polskiej!

Przyjm to sobie za polemikę, za frazes, za co chcesz; nie potrzebujemy ani odpowiedzi, byleś tylko czytał i nie gniewał się.

Dało się uważać w Jego pismach, że nie bardzo gwoliśs anonimow. Różne wydarzają się wypadki i okoliczności, w których autor wystawić siebie na takich posądzeń nie chce. One mogą być cierpiane, byle się tylko zachowali w granicach przyzwoitości, i nie zarzucali cudzej sławy w wyrazach zapalczywych przez zimną złośliwą zemstę.

Lament.

Wszyscy właściciele utyskują na nowy porządek sieci rzeczy w ich bycie, w którym tracą więcej cześci połowę swojej posiadłości. Upadek im grozi, a gazeta chwali, nawet się nieco z gniewem odzywa, że nie ochoczo przykładają się do pożytecznego wprowadzenia tego przewrotu, a tem samem do wyrzucenia siebie z resztę majątku. Wszystko bowiem leży w obietnicach a w rzeczywistości nic. Właściciel ani się obejrzy, cześć zarobku swojej majętności, której skromnie, bez cudzej krzywdy używał, zejdzie do nędzy.

Najwyższa władza co postanowiła, żeby być musi, cierpliwie przyjmujemy, zmienić tego nikt nie zdoła i oto nie upraszamy; ale przynajmniej niech nie rozciąga nad zbolałego serca, nie chwali i nie wmawia że dobrze, kiedy jest widocznie źle dla wszystkich, a dla bardzo wielu gorzej ostatecznie.

dnia zgubą; co się już widzieć daje z przedaży przez licytacyją z publicznego targu i wolnych rąk, nieruchomych majętności i ruchomych sprzętów. Ogólne z tego względu ciąży, nie zawodnie pożytkuią zdanie gazety, szanowny Redaktorze.

Nie zawsze to prawda że ze złego wypada dobre; a więc powinniśmy ciągle źle czynić ze swoją szkodą, spodziewając się, że kiedyś tam i dla kogoś wyjdzie dobrze — w brew powszechnej i doświadczonej axiomie która nam twierdzi, że ze złego zawsze złe, nawet najgorsze wychodzi. My naśladowcom dobre przykłady zostawione nam od ludzi dawnych wieków, którzy o nas całkiem nie myśleli; może też i nasze niektóre potomnym pójdą na pożytek; ale żebyśmy mieli dopiero mozół z gledzeniem późniejsi będą obfitować, na to nie zgoda. Kiedy jakie stanie się źle samo przez się, karnawałowo, lub od kogoś umyślnie wymierzone, czasem drugiemu wyjdzie na dobre, lecz bardzo rzadko; i z tąd to podobno wzięło przysłowie: „nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło„; ale obm. tego co na pozór zdaje się dobrym, najczęściej złym się kończy. Złe zostaje nie zawsze złym, i żadne rozsądnie, chociaż by najdalsze tego nie ciężkie i nie użyteczne.

Oświata

Artykuł rozległy, często powtarzany, rzadko zrozumiany, mylnie tłumaczony i źle nastawiany. Zwyczajne oświecenie jest grzecznością, obyczajnością w obcowaniu między ludźmi tak przynajmniej wszyscy go rozumieją. Człowiek oświecony, umiejętny, mogący rozróżnić

mocy które go otaczają, talentem obdarzony, wynosi się nad gminu pospolitych ludzi, lecz oświecenia iest niemi ieżeli one wprowadzone bez moralnych zasad.

Wielu to widzimy przykładow najpodlejszych ludzi, wielu oświeconych, co na złe użyli swoich wiadomości i talentow, lub za zbrodnie ponieśli haniebną śmierć — a wraz zdradą i złemi przykładami napełnili. Między tysiącem przykładów, które byłby długi mierzę, wspomnijmy choć kilka:

Nero Cesarz nauczyciela swego Senekę, i własną matkę Agrypinę zabił, a stąd mówca iedan w Rzymie tegoż dnia w senacie powiedział „sprawiedliwie, sprawiedliwie to się stało, że Nero matkę swoią zabił — na co Rzymowi takie urodziła stworzydło". Kaligula z własnemi siostrami kazirodca R. 3. Było w Journal de Stransport — między 20ym i 23ym rokiem, angielski bankier po nazwisku Fonteroy; fałszował weksle, znaczył, kapitały zbierał, i iuż tylko co miał zemknąć do Ameryki, zato żyć tam siedlisko i za skradzionych skarbow kosztować — co przed śmiercią wyznał swoim przyiaciołom, iak na ucrynie schwytany, sądzony i stracił życie na szubienicy. Jako Cankier, członek wyższego towarzystwa — a wszyscy trzej byli uczeni, oświeceni; a Nero, iak dawniejsi historycy mówią, w łacińskim i greckim ięzykach; w poezyi i muzyce doskonały; nawet z początku miłosierny i czuły: gdy mu iedną razą przyniesiono do podpisania dekret skazanych na śmierć dwóch winowaycow, iak to wówczas był zwyczay, mocno westchnąw

wszy zawołał: „O ciężkie bym nie rad umiał pismo, abym mógł będź wolny od podpisania tego dekretu“; Potym niemotami oszpecił te chwalebne słowa.

Pytamy się ieszcze: czy krwawą rewolucyą francuzką wzniecili wieśniacy prośbą? Wyraźniej; ci najspokojniej zajmowali się po większej części gospodarstwem wiejskiem, pracując koło swojej roli, dostając z niej chleb; żywili miejskich bezrzyciel—próżniaków; dawali nawet miłosierny przytułek i schronienie osobom prześladowanym wichrem rewolucyi; i tem mniej wyższa klasa ludzi; ta była skazaną na próżnowanie życie abyciéż, nie wyjmując i ostatniego tron, którzy ani przewidzieć, ani zapobiedz nieszczęściom które się dziesiątkiem lat pierwiej warzyły i gotowały nie byli zdolni. Lecz ten straszny wybuch morderstwa wyszedł pod kierunkiem bezdusznych a ucronych ludzi P. Tiers-etatu jako to: Robespier'a, Danton'a, Marat'ego i innych; oni to gdy zbrodnia wzięła wielką siłę nad cnotą, wziąwszy pod swój wpływ najgrubszej części motłoch ludzi, dając im nazwę narodu, nie mających nic do stracenia — pełnych wiele — czego po miastach osobliwie w stolicy francuzkiej jest dosyć, nabowali i rozlewali niewinną krew potokiem, godnych i cnotliwych ludzi na eszafocie. W tej burzy, pod tym krwawym nożem padł ofiarą król Ludwik XVI, królowa Marya Antonietta i wiele innych członków królewskiej rodziny. Pan Thiers w historyi swojej powiada: ainsi périt le plus honnête homme de la France! Piękna od narodu, za uczciwość królowi nadgroda! I tąd się pokazuje że nie każdemu można złość naszą w usta, i nie każdy ich na dobro wzięcia. Dyktionarz fi-

Lozofiery niesrownowy na nasie 176 powiada „J'avoue que tous hommes ne doivent pas avoir la même science, mais il est nécessaire que chacun soit juste". Przeciw tego ani słowa. Postarać byle tylko poczciwy, choćby taki car w śpiewach Mickiewicza, co nie umiejąc pacierza modlił się Panu Bogu słowy pozor kłodę i powtarzając słowa „to Tobie Boże, to mnie Boże" przedzej na łaskę Bożą zasłuży i ani się zbrodni dopuści mając w sercu wodzą cnotę ludzkości zostanie miły Bogu i pożyteczny społeczeństwu; a uczony niegodziwiec okryje się pogardą i poniżeniem.

W księdze zegar monarchów, Marek Aureliusz w liście swoim do przyjaciela Apollina wzmiankuje o takiej surowości trzymał go Ojciec Annius Verus i dodaje przeszło wyrazy słowa „Synu mój! wolę cię widzieć poczciwym prostakiem, niż niecnotliwym w Greckiej filozofem". Car ten poczciwy Ojciec przekładał poczciwość nad naukę! wszakże to nie przeszkodziło Aureliuszowi być uczonym wodzem i wyniesionym do Cesarskiej godności — mianowicie przez to że miłował prawdę i był cnotliwym.

Uchowaj Boże abyśmy powstawali na naukę, owszem miłujmy ich i ubolewajmy nawet że nie posiadamy tyle ile byśmy chcieli i o ile by należało, ale się dziwujmy tego podniecania, tej silnej zachęty, takiego gorączkowego popędu w urządzeniu szkół, zakładów, zakładzików, przyszkółków i tym podobnych zakładów; a obok tego co te chwalibudstwa, czczej i próżnej chwały! ten, ów, podaje do gazet aby ich czytano, widziano, chwalono że się tak gorliwie przykłada do oświecenia wiejskiego ludu; a gazeta car z biczem w ręku pędzi wszystkich wieśniaków na gwałt:

do szkoły, do szkoły; a tych co znajdują nie inna trudność w urządzeniu zakładów, z przykrościami trafiać. Pomimo takiej zachęty, nie którzy zdania tego nie podzielają i w gazecie jakiś autor powiada: „nie można wywodzić z tąd żadnej chluby co powinno być zwyczajną chotą — i to istna prawda.

Gdy Pan Bóg stworzył pierwszego człowieka, wraz mu ukazał ziemię — z której się miał żywić. O niej to powinniśmy pamiętać, około niej chodzić, pracować, kłopotać aby od niej żywność dostawać; bo tak wiadomo wszystkie potrzeby człowieka z ziemi wychodzą — a główniejsza chleb.

Ponieważ każda rzecz to czy przedsięwzięcie, potrzebuje w przód namysłu w takim porządku i pożytkiem odbywać się winno, tak ma się rozumieć i z uczonością; a wszakże i między uczonemi zachodzi nie mała różnica. Lecz biorąc rzeczy ogólnie, należy się zastanowić: coby nastąpiło, gdybyśmy wszyscy a wszyscy byli uczeni? Znaczyło by jedno co mieć oczy po całem ciele; aby zaniechawszy pługa, sochę, bronę, kosę &c wszyscy rzucili się do książki, do nauki, a o powszednim chlebie, tej pierwszej potrzebie do życia zapomnieli; z taką filozofią można prędko wszystkim z głodu umrzeć — i świat by się skończył. Zostawmy więc niech każdy w swoim zawodzie, gdzie go przeznaczenie chciało umieścić, celnie, bo panowie tak chcecie urządzając rzeczy, a od sochy za pióro brać się trudno. A że praca rolnika, prostego a poczciwego wieśniaka nie iest pogardliwą, nie hańbi i nie ubliża godności człowieka, można się przekonać z tego, że każdej wiosny, przy początkowej uprawie roli, dawania przykładu

tamecznym wieśniakom, Jmperator Chiński wyjeżdża w pole i wziąwszy w rękę sochę czy pług, przeorze kilka bróz.

W Litwie, mianowicie na Żmudzi, dało się widzieć dawnych czasów, bardzo wiele chłopów modlących się w kościołach z księgami w rękach, po polsku i po litewsku, polskiemi literami drukowanych, bo nie umiejących pisać; i teraz musi być w tamtych stronach to samo; a to się dam stać, bez tych ręcznych zachęt, haseł, przymusu; gdzie komu wypadnie łatwiej, bliżej od siebie, jedni od drugich — w parafijach, bez kosztów i wielkich zachodów nauczącej się; bez przesady atoli w gospodarskiej pomocy rodzicom; i nigdy nie słychać było aby się z takiej czynności chwalono lub ogłaszano w gazetach.

Chłopek byle był pobożny, kiedy umie pacierz, gruntownie dziękczynienie przykazania Bożego — na czym cała moralność zawiśla, umie tego dość — czego on nabywa z małych lat w swojej rodzinie i od parafijalnych pasterzy; czytać zaś jest rzecz dla niego dodatkowa i nie konieczna do obowiązków rolnika. Dobrze umie, dobrze nie, obejdzie się. Nie dla tego aby prostaków, uchowaj Boże poniewierać, lub liczyć niegodnymi piśmiennej umiejętności — owszem, mamy ich za bliźnich postępując według przykazania Bożego; „będziesz miłował Pana Boga twego za bliźniego twego jako siebie samego“, za ludzi mających poczcia ludzkości, a w innych wrodzone talenta o których mniej się powie; słowem za takich samych jak i my. Szanujemy ich jako pracowników około roli, dobywających z ziemi chleb — źródło wszystkich bogactw. Wiejskie gospodarstwo, acz nie trudne do pojęcia, bez wielorodne, potrzebujące

pilnego zaięcia i całego czasu rolników; nie mają więc kiedy oddawać się umysłowym naukom.

Jeden człowiek nie może razem być uczonym, rolnikiem, szewcem, złotnikiem i innych kunsztów mistrzem. Kiedy Pan Bóg stworzył świat, co widzimy z Jego nieruszku, wskazał każdemu co ma czynić drogą ścieżką ma iść, zaięcie jakiego pilnować. Jeżeli błądzi, na siebie winę wkłada.

Gdy tak iest w przyrodzeniu że ludzie wszechmocna ręka usadowiona na ziemi z oznaczeniem gdzie komu się znajdować, czem być, jakim się oddawać zaięciom i przemysłom aby iedni drugim byli pożyteczni; bo inaczej też przeżyć nie można że ziemianie żywią miasta chlebem i dostarczają im handlowe produkta; a w zamian tego, dostają z tamtąd — od kunsztów, rękodzieł i handlów, dla siebie artykuły niezbędne. W takim tedy pożądku rzeczy, w miarę potrzeb do życia, gromada rolnicza, iest i powinna być większa; zaś do tej pracy, a pracy nie lada, używa się więcej aby i próżniaków miejskich żywić; którym aż rzemiosłem iest zbijanie tylko braków, konsumować chleb naszą — wszakże nie darmo — płacą i nadgradzaią pracę wieśniaków — tak — że ręka rękę myie. Krzywdą więc iest dla gospodarzy wiejskich, dobrowolnie nie chcących, zabierać ich synów do szkoły, z których, radzi doczekali, życzą mieć pomoc: najprzód pasterza, potem bronowłok, bo kto takiego nie ma musi nająć; z młodocianych bowiem lat, gdy dziecinne tylko nic z ogrodu wsi nie spędzi, w gospodarskiej chacie iuż pożytku nie mała czyni

Po wsiach dzieciom z tem, prawie nie ma kiedy być, bo mają ciągłe zajęcia; wyrastają się w prawdzie, lecz w małej liczbie: kto ma pociąg do złego, szkoła nie naprawi. W miastach zaś co innego; zamiast próżnowania i walęsania się po ulicach, gdzie się do figlów przyuczają, a potem kurmy zasilają, należy zabierać do szkoły. Zwierzchność miejska winna o tem dbać. Mówi się tu o klassie biednej — sierotach, nie mających przytułku, nie znających ojca, nie umiejących pacierza i najmniejszego wyobrażenia moralności; a znajdujących wiele powabów do kradzieży i do innych niecnot; a tego dobra po miastach iest dość, do których się walęsasze i z prowincyj zbierają.

Dawni Rzymianie bardzo tego postrzegali. U nich było prawo że od dziesiątego do 10ego lub 11go lat powinien iść do szkoły, gdy to mnie według powołania i stanu do dalszych nauk lub rzemiosła; dzieciątych się więc bez zajęcia nie zostawiano — rodziców nawet w życiu zostających karano.

Tak to się ma do miastowych; wiejskich zaś lepiej zostawić do woli rodziców i krewnych przy roli; bo chleb na dewszystkim — całe kraiu ma być obrócone. Napoleon powiedział, iż i ten ogólnie „le peuple a besoin de tout son tems pour vivre."

Kiedyś sam, z obowiązku szastając się po świecie, dałem się uważać że nasz naród wiejski nie iest tak gruby i ciemny aby potrzebował wielkiego usiłowania w oświeceniu.

Grönlandcy, Esquimosy, według surowości klimatu swego, nie obfitują płodami ziemnemi; między Europejczykami trochę się otrzesali i otarli, i

nie są pozbawione rozsądku, iak świadczą woiaże około świata; przyznaią im więcey dowcipu i przemysłu we wszystkim, a dla siebie uważaią to za rzecz niepotrzebną i powiadaią: J'a-t-il rien de meilleur que la chasse aux Phoques; et quand on a tout ce qu'il faut pour vivre, à quoi sert le reste. Takie zdanie i tych co niemal pod biegunem mieszkaią, iak opowiada Kapitan Cook Angielski, Cóż maią począć? Nie dla tego to się kładzie aby naśladować Grönlandczyków Esquimosow, lecz żeby pokazać, że pierwsze ma być staranie człowieka czem żyć, iak rozwiesz się odziać — reszta iest rzecz dodatkowa, według sposobow i możności każdego; to iednak nie podpada wątpliwości że czem więcey będzie chleba, tem więcey środkow do nauki i rozkoszy — według stopnia i rożności stanu; dla tego też większa część ludu ma się obracać ku ziemi dla wyrobu chleba i tak się to stanie z woli i rozporządzenia Bożkiego.

W tem mniemaniu, iak się wyżey namieniło wypada powiedzieć o talentach i geniuszach które się nadzwyczaynie z gminy pospolitey wydaią, iak świecznik iarzą z podziwieniem ich wspołrzędnych. Gdy to pisze, g. p. 1776 pomaga mi ieszcze pomnożyć liczbę przykładow. W niey wyczytaliśmy że w Królestwie JP^ta Olkuskiego sześcio letni chłopczyna, pastuszek imieniem Tomek, na skrzypce nie maiąc żadney zrobionej, strun z żił i włosow kręconych, wygrywał wielkie melodye nie dawne usłyszane, z regularnym poczęciem smyczka. Oto talent iak gotyb z ziemi nagle się pokazał; niech tylko iaki dobrodziey weźmie go pod swoią opiekę, udzieli mu prawidła nut, artysta gotow na świat się ukaże.

Grafowie Rozumowscy. Rod ich ledwo przetrwał trzy pokolenia. Pierwsi założyciele tej familii, chłopi Czernihowskiej guberniii z pewnej wsi — starszy brat Alexis urodzony w 1709 r. młodszy Cyryl w 1728 r. Grzegorowicze. Obaj, jeden po drugim wyniesieni do najwyższych godności w Rossyi: grafami i feldmarszałkami. — Ostatnie też grafowie takież same urzędy, obowiązki ministrow i posłow piastowali; a wszystkie trzy pokolenia byli szlachetni godni tych postępow, i nigdy nienadużyli nadzwyczajnego swego szczęścia.

Łomonosow. Chłop rodzi się Archangielskiej Gub: na złość przeszkodom uczył się, doszedł do honorow, znaczenia i stał się autorem. Żadnym sposobem zatarć zasługi nie można. Nadzwyczajny talent zawsze się wykaże.

Dawny zagranicerny, Valentin Jemeraj Duval. Chłop ze wsi d'Arbonay, prowincii Champanskiej. W 1695 r mając lat 10 stracił rodziców, w nędzy, żebrał gdzie mógł aby się żywić. — W takim położeniu zostawał do lat 14. Choroba która był Jego złożony, więcej mu cierpień pomnażała; a że w tej prowincii panował w ten czas głód, przeszedł do Lotaryngii. Dostał się do jednego pustelnika w Rossyi, tam nauczył się czytać i początkow liczby — okazując wielką skłonność do geografii; gdy w tem miejscu nie było mu dogodnie, i jak by przerywał się gdzie indziej wejrzy nań opatrzność Boska, dostał się do pustelnikow św. Anny — zawsze w obowiązku pasienia trzod, tam pilniej zaczął rozwijać swe nauki. Gdzie Walenty past stadko było miejsce lesiste — nie mając wiele sposobu łowił

zwierząt, mchów w mieście przedawał, a nieposwał książki i mappy
bynajmniej nie troszcząc się o odzienie w które bardzo źle był
opatrzony, i nie wiedząc celu do czego ten pociąg naukowy go
prowadzi.

Gdy tak iedną razą, Walenty siedzi przy stadzie obłożony książ
kami, z rozwiniętą przed sobą mappą, nadszedł nań xiądz który
tym miejscu lesnych kniejach polował ze swoimi dworzanami,
a zdziwiony tym widokiem, zapytał coby robił? Uczy się Geogra
fii odpowie pastuch. Rozumiesz że w niej cokolwiek? Uczę się
tego co rozumiem. Jakżeś iuż daleko zaszedł? Szukam drogi d
Lubeca odpowie chłopek, — chcę tam się uczyć się w uniwersy
tecie. (nieboraczek wyczytał o uniwersytecie Lubeckim a nie
pojął że to w Ameryce.) Skoro tak rzecze Xiądz, nie trzeba
tak daleko iść, znajdziemy dla ciebie pomoc bliżej, a uiszczony
tem zdarzeniem wziął Walentyna pod swoią opiekę, oddał go
Akademii Lunewilskiej, kazał nań koszt wyedukować, i dał
obowiązek w siebie bibliotekarza. A gdy to miasto przyjął
no później do Francii był z nim we Florencii, później dosta
się do Wiedeńskiego dworu, gdzie zostawał w obowiązku u
rzenia gabinetu medalow. Umarł 1775 r. Przepraszamy za
nowego Redaktora za tę długą cytacyą. Wszystkie te przy
kłady godne podziwienia. — Ot bez żadnych wysiłeń, niedy Pan
Bóg wlewa w nogo miłość nauki i cnoty, ten staie się bohat
erem.

Napoleon, ten wielki człowiek, wyższy nad wszystkie porównania – Korsykańskiej szlachcic, bardzo szczupłej sytuacji; mając ducha wysokiego, bystro uczył się w Brycieńskiej szkole; był też oficerem artylerii, gdy poiechał do Korsyki odwiedzić swoich; znalazł Ojca na śmiertelnym łożu, otoczonego całą rodzinną familiją; zamiast płaczu i lamentów, tyle użył krzepiących wyrazów, tak go zagrzał swoją mową, o marności świata, o przykrościach z których na tem padole płaczu doznajemy, o szczęśliwości niebios, że starzec prawie już konającym głosem wyrzekł: celui là sera le chef de la famille"; i tak się stało. Któż by wówczas pomyślił że takiej sławy dostąpi i wyniesie się nad Cesarską godność; a późniejsze wieki ledwo dadzą wiarę że tak nadzwyczajnego talentu i geniuszu człowiek mógł się urodzić.

Zawsze się powtarza i nikt temu zaprzeczyć nie może że nauki są zbawienne. Cóż byśmy wiedzieli jak się poczynał świat, jaką kolejią toczyły się rzeczy, z czego co pochodziło, kto dawniej brzeg, jak i dopiero, a kto potym powstał chociaż, gdyby nam dawni uczeni ludzie do wiadomości nie zostawili. Uczono się więc dawnych czasów, uczą się i teraz, a wynalazki talentów i dowcipu tu i owdzie się wydawają; bo ludzie zwyczajnie, nie z jednakim pojęciem, nie z jednaką umysłową siłą się rodzą; i naturalnie jedni nad drugiemi celują.

Dawniej oddawano panięta do szkół i z niemi chłopców drobnej szlachty dla usługi, aby się razem uczyli. Pani matka obsyła nauczycieli posiłkowemi darami, aby dla panięcia byli łaskawsi; a pochlebcy trzepią: na co panięciom uczyć się, bogaci, będą mieli z czego żyć. Jak ostrożny błąd! Czem bogatszy, więcej ma sposobów do nauki i stać się pożyteczniejszym sobie i ludziom. Niechętnym więc panięciom folgowano, chłopcom zaś za lenistwo

dostawało się na pieńku. Cóż z tego wynikało? Panicze bez nauki, na ulicach bąków strzelać, tracić i marnować usposobieni, chłopcy zaś ucieni, oszczędni, umiarkowani, przyzwyczajani do pracy; umiejąc potem na swój pożytek rządzić mamy tami dawnych panicrów, ze szkół wychodzili. — A tak wyżsi się poniżali, stawali się niższemi; niżsi zaś podnosili się. Według pisma Stego: Pan Bóg z człowieka wyrabia igrzysko; ieden się podnosi, drugi spada nizko. — Teraz wprowadzona całkiem inna metoda; rózga w szkołach stała się kontrabandą, nawet z wierszyków elementarnych wypędzona „Rózga duch święty dziatecki bi radzi," a zamieniona książką. Mniejsza o te słowa; bo dla zacrynającego czytać dziecka, przy teraźniejszem delikatnem usposobieniu, czego się dawniej nie szczędzono, może wpaść bojaźń i wstręt do nauki; lecz obok tego bywają charaktery zbyt bujne, uparte, skłonne więcej do swawoli niż do dobrego; a zatem nie szkodzi użyć trochę grozy, by zmusić młodzika do książki, a złe skłonności oddalić. Lepiej że niech zwierzchność szkolna ukarze ucznia, ten się poprawi, niż go wydalać za występki ze szkoły, i zgubić go na umyśle i sławie! Nie wiadomo dla czego rózga stała się tak straszną? przecież dzieci i teraz z nią się bawią i bardzo dobrze wiedzą iżeli złe nie czynią, karani nie będą.

Dobrzy ojcowie kiedy chcą mieć dzieci dobremi, rózgi nie żałują; młodzików czasem, w miarę potrzeby, przetrzepać nie szkodzi. Królewskim dzieciom także się dostaje. Ludwik XIII król francuzki, małoletnim został po ojcu Henryku IV. Nie rządził a królem mianował się. Głowa, szaleniec dostawało mu się często. Gdy przychodziło do rozprawy, matka Marii de Medicis, z godnością należną królowi, ciągle powtarzając: Wasza majestat z uszanowaniem wyliczała błędy za które ma być karany, pierwszy zaw

Jeppe ze czcią odszpila odzienie królewska kładną i palentuią; a widać że nie potrzebnie kiedy się wypraszał żałośnie: „Oh! Madame, moins de révérence, mais qu'on ne frappe pas si fort.“ Nie szkodziło to nic zdrowiu ni godności królewskiej; lecz nie wiele pomogło cnocie do której z natury nie był wiele usposobiony.

Dla regularnego nawyknienia do ojczystej mowy, mogą być wojskie czy ludowe szkółki; gdzie iest do tego osobista chęć i miejscowa możliwość. Wieśniacy i wszyscy ludzie, z natury i potrzeby, postarają się o siebie i o swoie dobro; nie opuszczą ze wszystkiego pożytkować o ile czas każdemu pozwoli; bo ziemia i chleb — chleb nadewszystko cały czas rolnikowi zajmuie. Tylko bez przymusu, bez tego łzgiego nalegania. Chłopek iak się zlęknie tym gwałtownym naciskiem — sprzykrzy i powie wyrazem Galicyjskich włościan: Kiej się nie chce. A książy ludowych tyle iuż napisanych i naprzód iszcze wiele obiecanych, że chyba ich wnukom przeczytać przyjdzie.

Mieszę na chleb robię, chartuie z płaczem błaga...
Siedź głodny a uczy się, duch czasu wymaga!
Oj! ten duch okrutny, pełen zdradnej chluby,
Lud weń bonie iak w przepaść, nie czując swej zguby.

Powiadaią że rosół który się kładzie na turmy i więzienia, obrócić na szkoły; iak wszyscy będą uczeni, turmy się wypróżnią. Przepraszamy! Tam się znajdują liczni artyści, uczeni rzeźnicy, fałszerze pieniędzy i innych rzemieślników figlarze, chytrzy oszuści; a wielu znaiące piśmienność. Oj! takim więcej moralności niż nauki potrzeba! U Francuzów, nad inne narody, najpierw zabłysło oświecenie; za to też ich najcięższe i najstraszniejsze trapiły rewolucije; a

czyż dla tego turmy ich są próżne? Byłaby to wielka szczęśliwość gdyby można było wpoić we wszystkie narody moralność na przykazaniu Boskim osnutą. Więzienia stałyby się puste i sądy niepotrzebne – bo wszyscy ludzie byliby cnotliwi. Byłby to wprawdzie wiek złoty!

O równości i Władzy.

Chociaż jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca Adama, nie możemy atoli być z sobą równemi – oprócz bractwa jakie się ma człowieka z człowiekiem, na podobieństwo i obraz Boski zrodzonego. Jednakowo Bóg nas stworzył, lecz nie równemi obdarzył cnotami i zdolnościami. Tu się władzy przepowieść prosta lecz sprawiedliwa ludzkim naszym powstrzana: Pan Bóg lasu nie zrównał a tem bardziej ludzi. Nie poniewierając niczego, kondycyje ludzkie na świecie, dla pożytku ogólnego, i z osobna każdego człowieka, są rozdzielone na klassy; a to tak nie odrownie i nie zbędnie, że jednym rozkazywać, drugim słuchać wypada. Chrystus Pan powiedział: „oddaj Bogu Boskie, Cesarzowi cesarskie" a tem samem władzę utwierdził. Kto wyższy ten nie mniejszy, kto możniejszy a kto słabszy. Napoleon powiedział: „Le peuple est partagé en forts et en faibles; les forts sont pour commander les faibles pour obéir." Czysta prawda jak czasy dzień. Jo ile komu by się zdało porządkować i równać pospolitych ludzi; ci ostatni, niestety, zostaną na zawsze mniejszemi braćmi.

Zwierzęta, ptaki i różne owady gromadzą się rupami według rodzaju

wania swoich wodzicieli. Nie można się dostatecznie nadziwić porządkowi; szykujących się jak żołnierze, w dwie linije przelotnych ptaków i ciągnących za swoimi wodzami które ich prowadzą: Wiosną na północ dla wylęgów, a w jesieni na południe do cieplejszych krajów, na zimowe leże.

Mrówki gromadzą się tu i ówdzie kupami; gorliwie pracują latem znosząc potrzebne materjały do budowy swoich kopców i żywności; aby mieli co jeść i schronić się wygodnie, podczas słoty i zimna. Każden kopiec musi mieć przełożonego czy przełożoną co im rozkazuje; co, która i jak ma czynić, co przynosić i gdzie kłaść słowem ciągle im rej wodzi; bo inaczej chociaż instynktem obdarzone, nie mogły by zgodnie działać. Nie dało jednak nikomu chęci, a może i niepodobna zbadać własności i budowy ich starszyzny; domyślam tylko wnoszą że taková być musi, widząc porządek, pracowitość i gromadzenie się do jednego punktu a każda do swego kopca.

Jako najpożyteczniejszy dla człowieka, robiący mu wygodę i zysk, jest rodzaj pszczół; w nich to najobszerniej dać się postrzegać dowcip, pracowitość i cnotę. Za przewodniczkę dla siebie mają matkę: tak ta powszechnie nazywają; podobną w prawdzie do swojej gminy; lecz różniącą się nieco konstrukcją; a łatwo dającą się poznać gdy ją wypada szukać przy wyjściu roju z ula. Za nią więc im rządzi, rozkazuje i cała gromada jej słucha — mistrznie lepiąc z wosku cele czy komórki i w nie nalewając miód; a to z taką gorliwością i pędem wylatują w pole i powracają obciążone materjałami, w gospodarce ulowej potrzebnemi, że zda się jedna drugą chce przepędzić, lub jedna przed drugą w gorliwości prześcigować; a nigdy nie rebelizują i nie wypowiadają posłuszeństwa swej królowej czy matce. Cho-

ciaż by mnóstwo ulow było w iednem miejscu, żadna w cudzy nie zabłąci a do swego trafi. Na nową matkę sama matka władzie czerw; w przy gotowaną osobną celkę; nie wrzędzie gdzie się pospolite pszczoły wylęga bez osobne. Gdy ta się zmocni do stanu połotu, stara gospodyna wysła ią na swoie gospodarstwo z gromadą która się w iedną porę wylęga; bo iak w iednym domu dwóch gospodarzy, tak w iednym ulu dwie gospodynie czy matki być nie mogą. Srzednia straż naprzód posła się dla wyszukania miejsca; gdy się takie znayduie, czasem i nie blisko, daie znać do ula i cały z nową matką rusza w podróż. Idzie wiec, ieżeli pszczelnik nie postrzeże i nie pospieie zgarnąć do kroby z miejsca, na które się on wychodząc z ula w bliskości zbiera. Gdy matka zamrze, cały ul idzie w rozsypkę i ginie.

Żadna z zwyż wspomnionych gmin, nie ma własności wybierać sobie stan szyny: one z przeznaczenia Boskiego same się wyradzaią. Tego nie można nazwać rzecz pospolitą; iest to rząd instynktowo stały, do naśladowania ludzi zostawuiący się.

Gdy się tak rzecz ma z zwierzętami, ptakami i owadami, które tylko idą za pociągiem wrodzonego instynktu, to ludzie obdarzeni światłem rozumu, tem więcej powinni się oddać porządkowi posłuszeństwa, ustanowionego rządu i Monarsze. Ten rządzi, rozważuie i postrzega aby sprawiedliwość każdemu równie domierzona była, możniejszy słabszego nie krzywdził; bo my chociaż według przykazania Boskiego, powinniśmy się kochać iak braci przy zaiściach i osobistych zemstach, po większej części nie słusznych, gotowi my bliźniego, najmniejszym kosztem, w łyżce wody utopić. Sługa sprawiedliwy Monarcha zawsze pożądany. a rząd iego mocny, którego podda

słuchać i kochać powinni. Prawo na papierze napisane rzecz martwa; lecz monarcha żyjący, surowy postrzegacz sprawiedliwości, wiele zważy — a przeto ustanowione władze — wykonawcy takowego powinne być szanowane. Już to powiedziano wyżej, że ludzie w pomysłach i władzach umysłowych nie są równi; a tego nie sami ludzie chcieli, lecz opatrzność Boska urządziła że jedni od drugich zależym i należytą cześć wyrządzamy.

Zwierzchnictwo ustanowione iest w takim zamiarze, aby własność każdego zostawała przy nim nietkniętą własnością; ponieważ każdy człowiek dla siebie się stara, i rzeczy nie zostawały by ogólne jak communis: iak tego nie gdyś chciała francuzka rewolucyja. — Monarcha rządzi, rozkazuje i zmusza każdego w kraiu człowieka do spełnienia swego obowiązku.

Jeżeli smutkiem sukcessii monarcha wyrodzi się zły, powinniśmy przypisać zissny na to za grzechy nasze zasłużyli; i obor. tego połączyć się z własnym sumieniem, poprawić się, nie drażnić, pan Bóg natchnie i monarcha stanie się łaskawszy; bo niepodobna przypuścić, aby król będąc członkiem tegoż samego narodu, miał szukać zguby dla własnego kraiu i zgnębić swoich poddanych.

Przez nieposłuszeństwo rządowi, osobiste złość nie, zamieszanie wewnętrzne, intrygi, obywatele siebie i kraj swój gubią. Bł nie daleko mówiąc Polska, 16 milionow miała narodu, siła straszna! stopniowo niszczała, obcinano ią, szarpano po trosze, po piórku, iak Diogenes swego rogacza, a nareszcie zniknęła z geograficznej mappy. Dla czego? Bo wszyscy chcieli być w niej panami, wszyscy rozkazywać a nikt słuchać; z sześć dziesięciu zwoływanych sejmow (naiszczodliwsza instytucyja), lecz

kilka przychodziło do skutku. Ktoś krzyknie veto, niepozwalam, po więk
części nie wiedząc co, iak i dla czego, sejm zerwany, spektakl na nicze
Skarb ogołocony z pieniędzy, kraj z obrony — nie chciano podatków p
cić i ludzi dać do wojska, a tem czasem nieprzyiaciel naieżdża, po kraiu
szuie, rabuie, niszczy, lud uwleka w niewolę. A konfederacye? przeciw kro
lu, przeciw rządu, przeciw samych siebie, rokosz powinowaty i pomag
wespół z nieprzyiacielem kraj pustoszyć. Potem się oskarzali wzaiemnie
składaiąc winę: na to, na owo, na króla; iak by ten mógł osobistą siłą
własnemi rękoma nieprzyiaciół odeprzeć i wszystkiemu złemu zapobiec
nie maiąc w ręku prawa mocnego, stanowczo nakazać i nieposłusznych u
karać. Winni więc sami, osobliwie możniejsi, rzucaiąc się we wszystkie stro
ny po protekcyę — do czego wieśniacy i reszta narodu nie należało.

Sąsiedni monarchowie widząc w polskim kraiu taki nieład, s
słusznie lękaiąc się aby poddani ich państw nie zarazili się tak gor
szącym przykładem; zrobiwszy między sobą radę, bez wielkich nawo
usiłowań, bo szczupły opor nic nie znaczył, rozebrali Polskę i tem wszyst
kich pogodzili. Ta trochę iest podobieństwa do kota Lafontena Ram
nogrobis; który wysłuchawszy skargi królika i łoszczki obojgu zado
bił, zjadł, i tem sprawę zakończył.

Najdawniejsze historye, księga Tegar monarchow świeckich
dykcyonarz filozoficzny kieszonkowy na karcie 103 powiada, że lepi
kiedy krajem ieden rządzi. Il iednego prędzej można zjednać łaski
ułagodzić, uprosić, niżeli u wielu rządzących tyranow. Ci wszyscy
i każdy z osobna mogą mieć swoie osobiste prywaty, mogące ich

rować do niesprawiedliwości, monarcha zaś przy powadze i godności królewskiej, żadnej.

Chcąc aby rząd był bezpieczny od napaści postronnych mocarstw, nadać więcej władzy jednemu monarsze, skarb mieć zasilony w pieniądze; a wojsko wyćwiczone i zawsze gotowe do boiu dostatecznej liczbie.

Tu właśnie wypada odwołać się do czasu kiedy Stefan Batory był wybrany Królem polskim. Poselstwo więc wysłano do Siedmiogrodu zapraszając aby przybył do królestwa dla objęcia rządów. Na czele tego znajdował się Jan Zamojski Hetman A. A. Człowiek wysokich cnót i wielkich zasług w kraiu. Widocznie miał zlecenie od tymczasowego rządu obiawić księciu że skarb polski goły, bez grosza i kraj bez obrony; i prosić aby z sobą przywiózł pieniądze i dwa tysiące hajduków. Wstyd wspomnieć! Szesnasto milionowy naród wzywaiąc sobie na króla księcia z siedmiogrodzkiej szczupłej ziemi, potrzebuie i wymaga dań skarbów i siły dla obrony kraiu! Zawsze iakaś fatalność wkradała się w ogół możnych panów w której, życzono cudzemi rękoma zagrzebać.

Teraz tu i owdzie robią manifestacye, wyskoki, zwycięzki, a iak mieli potęgę w ręku, trzymać nie umieli.

Belgii pozy wyjeździe z Rzymu Duchowieństwo francuzkiemu.

Poprzednio korrespondent nasmiechał się z kościoła S^tego Piotra przygotowanego do ceremonii kanonizowania Japońskich mę-

czennikow przyrównywaiąc go do świątyni Salwochwalskiej. Bezecko było czytać takie bluźnierstwo i urąganie. Jaż i też władza nosiciela, pod bokiem samego papieża, głowy stolicy Apostolskiej, lepiej wiedziała, iak stosownie do zdarzenia i uroczystości, przybrać i ozdobić świątynię Pańską ku czci i chwale Boskiej... Pewnie to iakiś niedowiarek albo raczej nie maiący żadnej wiary; bo w teraźniejszych czasach namnożyło się bardzo wiele odszczepieńców, nie przyznaiących nawet Boga; a kapłanow Jego za nic ważących. Za to też takim ludziom pogardę się płaci.

Później w A.e 144 podobało się podobnoż temu samemu korrespondentowi, szkalować francuzkie katolickie duchowieństwo; arcy-biskupow, biskupow, prałatow i innych księży czasu pobytu, a mianowicie przy wyieździe ich z Rzymu, daiąc im szyderską nazwę karawanny.

Arcy-biskup z Nimes, iak sam był głową francuzkiego duchowieństwa, tak pierwszy musiał dostać razy iadowitey iego strzały. „Z miejsca się nie ruszył, iak w asystencyi 70-ciu swoich.“ Cóż to miało być zdrożnego? a przytem co komu szkodziła taka asystencyja? Zaiste nie wiadomo są ludzie którzy całą czynność zakładaią na tem, aby złorzeczyć. Asystencyja zwykł wspomniona bardzo była przyzwoita; iak dla uczczenia religii, wyższego pasterza swego kraiu; a może i rząd do którego należał, chciał aby się z taką świetnością pokazywał; nie było więc przyczyny przebierania tego ganić. Lecz kto się puści na porady, ogadywanie, nie wstrzyma wynajdywania wad u drugich, nie pomnąc o swoich własnych.

Korrespondent poczytuie sznerstwem że się duchowieństwo targowało

z furmanami gabryjoletow o każdy grosz. Co tu ma być złego? każdy o swoią własność powinien dbać, księża nie bogaci, w cudzym kraiu powinni byli zachować oszczędność, skromność; nie mogli zatem szafować swoią szczupłą pieszenią. Coż by krytyk powiedział, gdyby zamiast 15tu bajoch lub 5ciu paulow, każdą razą sypnęli po 30 lub 40ciu? Oczewiście taka nad miarę hojność byłaby dla księży naganną; i krytyk nie pożałował by fatygi zapuścić głębiej zęby do czernienia na poniżenie kapłańskiej godności.

Nie widać przyczyny czego by mieli rozpaczać furmani gabryjoletow i wznosząc do góry załamywać ręce, a ieden z nich miał wyszrzeknąć „non possumus" słowa które by rozbroiły samego tygrysa. „przyjął kwiatek do rożuchа! Gdzież tu podobieństwo postępku księży, z tygrysem! a skąd że oni nie czynili gwałtu, nie złorzeczyli, nie zadawali bolesnych razow, aby można było ich o tyraństwo posądzać, lub przyrównywać do drapieżności tygrysa. Sam korrespondent powiada że na ofiarowane przez księży trzy paule furman słuchać nie chciał; a to dowodzi że był panem swojej woli.

Niepodobna przypuścić aby pięciu księży dobrze żywionych, iak powiada krytyk, a zatem otyłych i dobrej tuszy, mogło się wtłoczyć w ieden gabryjolet, gdzie zwykle się nie mieści, stryk. iak dwie osoby. Oczewisty fałsz. Choćby się weń wpakowali iak śledzie w beczce, dla trzech by miejsca zabrakło. Wostatnim razie, chyba by się grabolili ieden na drugiego iak dwa kłody na furę; i to nie podobna, aby iako ludzie oświeceni, czego sam krytyk pewnie im nie odmówi, chcieli siebie wystawić na publiczne pośmiewisko w cudzym kraiu.

Nie będąc w stanie zasięgnąć gdzie indziej ciekawych wiadomości, znalazł miejsce swego popisu na hiszpańskim rynku, czy placu między furmanami gabryjoletów — po większej części szabrerzy; nadto jeszcze znajdował tam przyjemność dusić się od śmiechu — szkoda że się jego mość dopraudy nie udusił — mniej by było jednym plotkarzem. Dla tegoż teraz co wychodzi z Rzymu, francuzkie dzienniki nadają tytuł plotek.

Jeżeli miotał potwarze co nie było do nagany, czegoż by nie uczynił gdyby mógł dostrzedz w tych kapłanach choć pozorną winę. Spieszno by na nich wywarł.

Wnioskować wypada a zgadnąć trudno, z kąd pochodzi korrespondenta chęć, wylącznie śledzić, wyszukiwać i przywiązywać wady zacnie do francuzkiego duchowieństwa, kiedy pod tę porę znajdowali się w Rzymie zgromadzeni: arcy-biskupi, biskupi, prałaci i inni duchowni katolickiego wyznania z całej Europy — nawet zda się z Syryj i Ameryki? Każdy z nich bez wątpienia, musiał mieć do czynienia z furmanami gabryjoletów, bo nie podobno było chodzić im pieszo przez cały czas bytności ich w Rzymie — i nie dał słyszeć od nich „non possumus." słowa nie wypadającego wielkiego lamentu który by miało rozbrzmiewać tygrysa; a przecież do żadnego nie nie zastosował, tylko się mocno przyczepił do francuzkiego. Dziwić się że to jest agent liberalnej bandy. — A że francuzkie duchowieństwo było liczne i gromadne, gorliwie i z talentem, na kazaniach broniło sprawiedliwie sprawy Ojca Świętego, władzy duchownej i do

czesnej, stolicy jego Apostolskiej, z której nie słusznie chcą go wyjmegować przez zemstę więc, dowinki na nich we spół z uszczypliwą obmową wywierał... co czytaliśmy z oburzeniem.

My czcimy i cały naród katolicki czci swoich kapłanów; nie dawno to dawało się widzieć, z jaką owacyją, z jaką miłością chrześcijańską spotykano i przyjmowano arcy-biskupa Gnieźnieńskiego i poznańskiego, powracającego z Rzymu, na granicy księstwa w Poznaniu i Gnieźnie, a do Jego wspomnienia nikt nie zachęcał, nie nakłaniał — nawet polacy-kalwini przyjeżdżali doń z uszanowaniem. Takież same odbywały się owacyje we Francyi przy powrocie też tamecznych duchownych z Rzymu. Bolesno więc było czytać zamotę na francuzkich księżyy, przez bogobojność wymienionych na wyższe stopnie, przez korrespondenta rzymskiego, miotaną.

Krwawa francuzka rewolucyja zniszczyła była u siebie katolicką religiją, obaliła kościoły, wygnała księży. Zamiast kościoła uchwaliła: temple de la raison; a za ołtarz postawiła bust potwory Marata, aby się doń modlono i inne bluźnierstwa popełniano; lecz Bóg wszechmogący nie dopuścił aby się długo natrząsano i najgrawano z Chwały Jego świętej, z Jego świątyni i kapłanów. Nieprzyjaciołby wytępił, pogrążył, w niwecz obrócił; a przez człowieka przez się postanego, kościoły przywrócił, wiarę utwierdził i kapłany swoje ustalił. Powinniśmy więc ich szanować jako namiestników Boskich i nie dopuszczać na pośmiewisko niedowiarków i bluźnierców.

Garibaldi.

Kiedy się wkradnie iakaś fatalność do pojęcia ludzkiego, i powszechnie tylko pozostaje nie publiczność, chociażby najdotkliwsze sprawiała skutki, nie widzą; a korzyści, chwale, oklaskami okrzywaią bez miary — nie wiedząc co, iak i dla czego to się stało, iaki pożytek i korzyść przynieść. Próżna praca i usiłowanie; nikt od tego nie powstrzyma nie odwróci, nie odradzi. Nie darmo ieden z francuzkich pisarzy wyraził: „Szerzyć ten error s'accréditer, on cherche sans succès a la combattre". Ale póki to samo iakoś nie pozerobi, nie przetrawi i dobitniej nie da uczuć mylnego o rzeczach pojęcia. Gazety nawet sympatyzuią i iakby się obawiały obrazić — ostrzegaią się — spoglądaiąc na one na drugie która pierwsza osmieli się wykazać szkodliwe wpływy Garibaldego.

Po skończonej wojnie Francii z Austryą Jen. Garibaldi zebrał ochotników, bez upoważnienia rządu, iak pirat, puścił się na awantury; najpierw do Sycylii, na Palermo; potem przez Kalabrią prosto do Neapolu stolicy tego państwa. Jak oporu nie było, naród w pierwszy zdziwiony, nakoniec podburzany, zachęcany obietnicami nadgrody a woiczej łupu, zdobyczy, do bandy łączył się i ią powiększał. Gdy on w Neapolu został obalony, ostatnie część państwa dobrowolnie przystała; nie to że chciała tego, lecz się to iakoś z nienacka potoczyło. Wszyscy zostali iak manią odurzeni — nie pojmowali co się stało; król prawy Franciszek II. i w Gaecie nie usiedział. Garibaldi wszy-

Sto to działał w imieniu króla Wiktora Emanuela; a ten Bogu duszę winien.

Gdyby rząd Franciszka II. był silny, energiczny, wojsko gotowe, dobrze wyćwiczone, zdatne do boju, wódz z honorem talentem i wiernością; nigdy by awanturnik nie dokonał takiego dzieła. Przy wyjściu na brzeg przed Palermą, byłby zbity, schwytany, wespół z swoją bandą i skazany. Lecz cóż? kiedy głowy nie było, ciało działać nie mogło. Naród pokroił siebie kabałą na wieki, stracił uszanowanie drugich narodów ku sobie stał się lekkomyślnym, niewiernym, a dla siebie nic lepszego nie zrobił; tylko rozruchy, zamięszania wnętrzne i liczbę bandytów pomnożył. Wstyd dla rządu: mając sześć milionów góra w swoim rozporządzeniu ludności, dozwolić siebie zwyciężyć takiej hołocie bandzie!

Z Neapolu Jen: Garibaldi udał się na wyspę Kaprarę niby dla odpoczynku. Taka burzliwa głowa nigdy spokojnie nie usiedzi. Z tamtąd rzucił się objeżdżać Włoskie miasta, nie w pięć ni w dziewięć, jakby udzielny książe widzieć swoich poddanych; gdzie sam i przez swoich agentów, podburzał partyje do wkroczenia w granice cudzych państw — tam, że rząd francuzki zauważał. Miejscowa władza, by nie być odpowiedzialną, i nie dać szerzyć się zamięszaniu w zamiarach szkodliwych, chce aresztować dwóch półkowników z sztabu i drugich winowajców. Garibaldi temu się sprzeciwia — powiadając: że to z jego woli się stanie i on za to odpowiada — tem siebie skompromitował. Na to nie uważano, winowni wzięci pod klucz. Minister Natazzi, będący podówczas w Neapolu, odezwał się z gniewem: „dowiodę że rząd Włoski jest mocny, a Garibaldi nie wyższy króla i prawa." Cóż z tego wynikło? z wielkiej chmury mały deszcz. Parlament Turyński sympatyzuje

wystąpek lekce waży, przypisuje to patryotyzmowi młodych ludzi i winowajców wypuszcza; Garybaldi główny winowajca nietknięty, owiana owacyami w Turynie i po Szwajcarii; odprawił się niby na kąpiele, a tem czasem trafił prosto do Palermo. Sam publicznie, swoim zwyczajem burzy, proklamacye wydaie do narodu, do wojska, zmusza powstawać, tłumy ochotników zbiera; obelgi miota na dobrodzieia Włoch Napoleona III, Gdyby nie pomoc tego Monarchy, Austryja by Sardyńskie państwo zgruchotała. Teraz iuż przebaczaią aby się Sycylija oddzieliła; nadewszystko zachęca do opanowania Rzymu.

Pan Thatazzi zburzony w parlamencie siedzi łzy ocierając się wniosku wyrokuie na cara Jen. Garibaldi zasłużył, niemal go exkuzuie: „iż nie spodziewa się aby Garibaldi w złych zamiarach to czynił." Parlament nie zupełnie chwali ale i nie potępia postępków. — Oświadcza że w Sycylii znaydzie się człowieka któryby chciał radzić Garibaldego. Gazety nawet ogłaszaią: Dyplomacyja Garibaldego, polityka Garibaldego. Właśnie iak by to był król lub wdzięczny iaki panuiący xiąże, który by mógł wyłącznie swoią politykę i dyplomacyją stanowić.

Takie pobłażania czynią Garibaldego zuchwalszym; iuż list pisanego doń przez swego Monarchę Wiktora Emmanuela nie przyiął i jenerała adjutanta królewskiego widzieć nie chciał. Jest to zuchwalstwo wygórowane i wszystko mu na sucho uchodzi ze zgorszeniem drugich.

Minister, co ostatnią razą w Palermo zasiadł, całą odpowiedzialność kładzie na prefekta, że takich gorszących kroków i mów w swojej obecności dopuścił. — Cóż pocznie biedny prefekt? kiedy minister stanu, u którego

rząd państwa w ręku, sprawy dojść nie może; i nie śmie, czy nie umie na-
łożyć ręki sprawiedliwości na winowajcę. — Takim sposobem daje mu
otuchę do dalszych zamachów. Chyba że doprawdy rząd Turyński
sekretnie upoważnia Garybaldego do czynienia takich zaburzeń.

Gdyby nie silna ręka Napoleona III, dzierżąca w swej dłoni sześć
troć sto tysięcy bagnetów, w sąsiedztwie tuż zostająca, dawno by całe Wło-
chy w ogniu zaburzeń płonęły.

Podczas hiszpańskiej rewolucji, lat temu pono górą 40, jen. don
Riego dowódca rewolucyjnych wojsk witany był wszędzie z owacjami, o-
krzykami radości; a iak rewolucja padła, pojmany, wieziony na oślę przez
łeb że sam naród przekleństwy zarzucany — haniebnie skończył życie. Żeby
i z Garibaldim tak się nie stało, bo za nadto miarki przebiera. Kto
czem wojuje, tem od tego ginie. Może na polu bitwy i dobry jenerał,
lecz na złe użycia swoich talentów i zdolności, rozsiewając w świecie taki
nieład — zgorszenie. Niech wspomni iak działał we francuzkiej rewolucji
Robespierre i iak skończył.

Garibaldi który niby działa w imieniu Wiktora Emmanuela,
przy rewolucji do której się dobija, nie wahał by się prowadzić króla
na eszafot, iak niegdyś Santerre w Paryżu Ludwika XVI. . . . .

Ot, wyrzeczone proroctwa od czasu się z iszczają: gdyśmy koń-
czyli w rzwyż wspomniony artykuł, wyczytujemy z gazet że Ga-
ribaldi w raz ze swoją bandą zbity, schwytany i ma być sądzony.

Anonim z podstrzechy.

Rod

Jaśnie Wielmożny Panie

Z obrodzeniem!

W liczbie tych ktòrzy się nadaią pod opiekę Jaśnie Wielmożnego Pana i ia biedna wdowa z sześciorą niedoletnich sierot nimie się o protekcyą, a serce i uczucia Jaśnie Wielmożnego Pana nieodmowną prozby Matki ustawiaiącey się na sierotami swemi.

Mąż moy będąc w służbie woyskowey dosłużył się rangi kapitana życie iego pełne trudów i starań w tym stanie zakresie, niedokładne zapewnić nic innego, iak tylko matką pensyikę Rodową f. 12 kr. za Roku zmarł on w Roku zeszłym w Czerwcu Miesiącu, zostawuiąc mnie z sześcioro dziatek, których los nalezy do wychowania, że, iaxnotha nie święty obowiązek Matki odbiewaią w danym, los niemaiąc środków do ich Edukacyi, przy tak szczupłych fundeszach ieśli nie posiadaią nauk wszystkich dać im sposób bydź użytecznemi w życiu

Jaworzyskiem smutna iest zaiste koley! Z tych srzodzioroga dwoie
Syn moy naystarszy Bladon, bawiący się w Romieńskiem Gimna
zyum w klassie trzeciey zpromocyą do czwartey. – Niosę nie prośbę
do Laski i Serca Swego Jasnie Wielmożney Pani! by na protektorya
Swoią, iako Obrzgonego Kuratora, mógł być przyięty na koszt Ro
dziny – kiedyś stanie się on podporą Matki i całey Rodziny, zachowa
nie te drogie pamiątki, komu zostać winien był i to dorosłe spoz
rzenie, iakie Ociec nieboszczyny stanie i przy pomocy osiągnąć może. –

Nieodmawiaiąc Jasnie Wielmożney Pani Dobrodziejce ustawicz
nia się Swego, w tym wielkim kręgu dobrodziejstw Swych, przy
bycie ieszcze iedna Rodzina, która Cnie Swe w następne lata z
błogością wspomni.

Z Głębokiem uszanowaniem

Jasnie Wielmożney Pani Dobrodziejki

nayniższa Sługa

Małgorzata Brodzinowa

Aprilis 20. roku
1858. Rohat.
M. Dubno

M

Marcyatt

359.

Jmanowny Panie,

Wybacz Pan sobie zupełnie mu nie znamy ktora
z przepaści nędzy a roby się w bogactwo przemienienia zmiła
się odzywać do Pana i zabierać mu czas zbyt drogi. Prawda
iem Pana nigdy nie widziała ale od dawna znamy bo inaczy
nie klopotałabym go o pomoc pomoc ważną dla matki, bo
o porodz względem przemienienia syna od lat 16 żyjący się
bie i dwoie niedorosłych dzieci krwawym potem chleba kawałkiem
bo te dla nas nauczycielki, a kto nigdy nie się Pana poznał
nie mogą bo na to więcej czasu i "dobroci" potrzeba, a ser
ce Pańskie mieli stanie radością iem prawdziwie nasz
czystwa, na obcy ziemi gdzie żadnej pomocy ani przyjaciół nie
mam piórem Boga

Syn moi Jozefa nauki w Gimnazyi Tytomirskiey, do piątey klassy roku zabrał, a piąty według zdania Panow Professorow ieszcze na tymże roku pozostać powinien; Ja widząc siebie pozbawioną fundamentu chciałem iuż było odstąpić, nie dla tego iżby się to zgadzało z moim przekonaniem, ale że to fundamentu pewny dla bawialki, od owarty klassy przenieść na czytalnią ciasnki, dopiero nie przystąpił z ochotą ale wiele Matki prosz rozpaczyła w nim wstręt; moie za nieprzewidzianym podczas tym zabiegu iego starzeniu, zdrowie iego tu iego zupełnie mi usprawiedliwiam tatwo było moie się on pozostawi bez radney opieki opuszcza się w nauce, nie będę tak zowne obowiązek Swoich postrzebnego wyobrażenia o moim przekonaniu na to niemam wpływ wiele doświadczenia, i pomimo to że nie tylko stałey chęci nadzwyczay pracy dosiągnąć bowiem, choć mi nie na wiele nie pozwolono oprócz dwóch przeciwnych, zdrowie nadmiernym te nigdy nie mogło postarzenia z wyjątkiem tego; Pomimo wszystkiego, Syn moi postąpił przeszły do Trzeciey z pozwolenia zdania examenu po wakacyach

podobno iż odbrano z Instrukcyi wyżey. Instrukcyi ma bydź z tego bardzo mi kontent. a Antopiè Sobie na tym gorszy wyjść moiey Panieńskiey cnoty cnoty że bardzo moi narzekał nie mogłym / : tonący brzytwy się chwyta : / lecz zatmienie cnoty Pan Bóg sam zdoweli : ieżeli się nie zastawi bez nagrody. Siła ich Pańskiego napomnienia lub prozby mogą zwrocić z serca mego Antopea Antopca płon dalszy starania. Jeżeli Zamia ma bydź dla niego przeszkodą w dalszym prowadzeniu skarg na Pana przeciw na prawo ieżeli to tylko można, bo cóż ia wiem nie wzdłuż, wiem tylko to iż całe moie życie marnie abyście poświęcone było dobru moich dzieci, iż płoty moie wiernie rzetelnowy w nadziei, iż służąc go u stóp Sprawiedliwego skupią nim ich zbawienie; Nie odmawiaią mi więc Pan swoiey opieki a na całe życie na Starość mi Pan będzie

I naiwyższym Sercem Swoim
Wdzięcznością
Zostaie z Panią J.

Markuszowa 23 Lipca
1859.

Jasnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Zamało mi znajomy jestem, z przeświadczeniem niemam który piastuje, że mogę korrespondować z Jasnie Wielmożnym Panem Dobrodziejem, na odpowiedź listu przesłanego mi pod datą 20. Sierpnia b. r. - Zatem mocno się W. Ziółkowski archiwiusz moim powinien nie miał za zaraz i dotąd do mnie, iżeby był przeciwdziałowanym przeciwko, powstaniu mnie z obowiązku jako reprezentanta ewentualnej obrony każdego władcy, tymczasowej ostrożności który niebyt przeciwdziałowanie przez tyle lat trwałem i chcemi dożyć między Szremi, zwłaszcza obcy nowej generacji i jej instytucjom. -

Natak znamienne i szczególne wobec się Jasnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja przeciwko mnie obowiązkom tego władzi rzecz całą, co dbadam

dawny i dowieczniony w ogółach, znalezione obu
tekmami dawnie; za pozwolenie W. Ziółkowskiemu
pozwolić na zagrodzie majątku Jgr. Kuczyńskiej
tym jednak, aby między granicami oznaczonymi
dla zajmowanych przez Jinkiej stoiły dwie
Z jich szlacheckie dekret miejscowy za szlachcic,
co niezbędne dla zasady dwory potencji
na pewnie wsi cicha, bez dyby mi tej szlachcic
mieszkały mieli dalej Jinkiej świadectwo z urzędu
mego przepisane między porm. regulamin. — Polecił
jak działać, i to przestrogą i prośbą dla wzbudzenia
obrony, dla tego że to tej pieczęci wypadło w
nazwie prawnej, jak mi się stanowiła, aby z później
powróconych, wiadomości na mocy wyjątkowych
praw, słomiane pieczęcie, miejscowe
mogą między regulaminowe dowody szlacheckie
i zapytał w Gierszechowej radzie sąd na postęp
i uprzedził W. Ziółkowskiego, pamiętał on być wyjąt
kiem z praw między dla ogólnie wolnemi
skamienionych — Drugi wreszcie wypisał zawiadomienie
powiatowi W. Ziółkowskiemu wyżej wzmiankowanym ob

wiązku, z tym, aby przedstawiał dawód szlachectwa, jeśli na mocy pełnej potencji ekc. pawstał lub gdyby inny złożył dawód swoim pochodzeniu za mocy świadectwa zmazdu wcześniej wiedzy przepisanej formy.

Z mej strony za mity mam obowiązek oświadczyć, że Jw. Karator Dobrodziej, mnie był pewnym że spełnieniem mój obowiązek, że mianowicie Jego zlecenia i wiadomości pozostania przy pełnieniu obowiązku, w załączeniu na prawne świadectwo o Jego szlachectwie gdyby nawet niezupełnym zastosowaniu Heroldyi: przynajmniej przyjęte w naszej prowincji, i tymczasowo, że świadectwo mylne z Komisji Dworzańskiej Lubelskiej, uprzedzając przedstawienie do Heroldyi i do zatwierdzenia przedstawiony jest dostatecznem świadectwem i dowodem o szlachectwie.

Mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i wielkim poważaniem.

Jasnie Wielmożnego Kuratora

Lubelskiego

Najuniżeńszy Sługa

Prezydent

11. września 1860 r.
Zwiastek.

prezydent

P.S. Paszport na paszporcie nie jest w Żydowskich miastach
nowany stacyjnem, między tymczasowie wydaje
nie świadectwo dalszej funkcyi z Zwanie Odobryte

Jasnie Wielmożny Panie.

Spełniając życzenie Jwpana mam honor zawiadomić że w roku przeszłym p. Minister Oświecenia zdjął sprawę Najpaśniejszego Pana z odbytej wizyty naukowych zakładów, wyjednał pozwolenie na wprowadzenie wykładu polskiego języka, ale tylko do szkół okręgu Wileńskiego; do tego zaś nie chciał przyłączyć tego sprawiedliwego rozporządzenia na szkoły należące do Kijowskiego okręgu, tego nie wiem, a żałuję że nie mogłem wiadomością przysłać gotową, albo że wiadomość

wsadzę tak go wyprowadzę. Nie wiem
jakich jest miyab X. Waldemarowa, ale
p. Rebinder, ik mi wiadomo, jest bardzo
przeciwny wprowadzeniu Polskiego języka
bardzo nie będzie wydawał na to pozwole
nia, chyba że potrafią obywatele skłonić
X. Waldemarowa, żeby przed na tem swój
głos i oficyalny przyłożeń na takie akcyzo
wa Nauczyciele, bo Mandatyuszom nie mo
żna dawać, a że Skarbu nie wolno tanio
żadnej nowych taxem. — Z tego prawdo
i na Wileńskim Okręgu Nauczycielowie
przeciągnęło się ostatnio przyprowadzenie
do skutku projektowanego w roku przeszłym
rozporządzenia o nie naruszaniu obowiąz

Nauczyciel, a każdemu polecał wykład pol-
skiego języka nie wyłączając kwalifikacyjnej
tej do tego Nauczycielom z przeznaczenia
wynagrodzenia w Gimnazyach po 200, a
w Szkołach powiatowych po 150 rubl.
Wykład zaś ma się ograniczać tylko gram-
matycznem poprawnem języka i prakty-
cznem ćwiczeniem w nim uczniów. Chwa-
lo rzecz niedokończoną, ale na pierwszy raz
dobrze i to. — Nadto radzi, jak wyżej
nadmieniono, wydawać pracom wprowadzonym
w użycie publiczne w szkołach Gubernialnych, ale
pierwszej żądanie wykładu nowego
podwyższego języka na zasadzie wyżej
skazanej, to można spodziewać się za

Najjaśniejszy Panie Mój odnośnie [illegible]

[illegible] nie powtarzam [illegible]

Zgoda redakcji pewnego [illegible]

prosi przysłać wypisy z [illegible]

ceny [illegible] z jakiemi [illegible]

[illegible]

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najuniżeńszy sługa

A. Kowański

31 Sierpnia 1867

Petersburg

358.

Wielmożny Panie Redaktorze.

Będąc abonamentem Gazety Polskiej, redakcyi W. W. Pana po kilka kroć zdarzyło mi się czytać artykuły o Kolonizowaniu ziem dzikich w kraju naszem. Jako przyjaciel naszego, chlubnych poświęceń i starań, Kościuszki Brodnicza i Niemcewicza wszystkiem tych ziem tożsamych, pomnażaniem szczęścia mych podań do wiadomości publicznej, otem przekonany. Kapłanem, artykułów przestałem memu skrzętnie z prozaby, by go w Gazecie Polskiej, drukować przestawał, i na koszta drukiem nakładzie. Temuż sercem z bólem serca udzielam na powrót mój, artykuł, z oświadczeniem, że Redakcyja Gazety przyjąć nie chciała,

powyższy, na nim spoczi
uwagi – Dla tego przesłałem
go pod pieczęcią, rozwagę i fak
Wrocławskiej, uprawnia
by, razem tłumaczenie pism
Panie mnie przez starego
Urzędnika w Poznaniu, n
uwagę zwrócić się nie
skutecznego się zostać odmó
czonym. –

Teraz na koniec powzię
łobie się mogę przerwać
wyrobić poważanie
Wrocławskiej obecnie
uniżony sługa

Wrocław d 13 Marca 62

Z pod Szydłowca.

Odgadnę zapewne, że nie idzie powie,
„Ciągle inni piszą, a piszą o szkółkach„
Tak iest – bo i ia sam kilkakroć inni razy, czytałem zapisane Szpalty o tychże. – Ale, czyż nie mam nie podziękić tak radośnie, ogół krainy obchodzącey, że owe szkółki, maiące przecież kiedyś nasz biedny ludek z ciemnoty, wydźwignąć, coraz nie więcey zachwycaią – czyż nie, mam wreszcie oddać sprawiedliwie zasłużoney pochwały, tym godnym Osobom, które pobudzone tylko ludzkością, i miłością dla ciemnego naszego ludu, taką, własne poświęcenie i bliznie koszta, na zagrodzenie szkółek wiejskich, które przecież kiedyś podadzą nasiemu ludkowi sprawdzoną pouczenia dobrey nauki o Bogu, o istnieniu świata, o obowiązkach względem bliźniego itp. Jakie to piękna myśl, piękny bardzo i szlachetny, ach! bo nasz biedny chłopek, oddalony zwłaszcza od Karapii, a zagrzebany, w swoiey, pracy nie posiadaiąc swoich dziatek do Kościoła, aby tam słowo Boże usłyszały, wychowanie iak zdawczasu, bez wyobrażenia Boga i Religii, bez nauki o obowiązkach względem bliźniego – iednem słowem że takie dzieci, wyrastaią, zwłaszcza, nie przymuszaią się iest ateuszem, i co iest ateuszem!! Ktoś mi te inni Wam, wielu inni Szanownych Obywatelów, przeszłych budowniczów, i powodowaniu ogólnemi życzeniami kraiu, podobne Szkółki po zagrodach w świecie maiętnościach. – We Wsi takie Szkółkowie

o/3

od pół roku, inią z radością patrzemy na coraz większy rozwijanie się Szkółki, pod ydowną opieką i zarządem na-
szemcy Córy Zbawiciela Zofii utrzymywanej.
W bliskim sąsiedztwie także we wsi Bronio-
wie, podobna Szkółka wiejska, w lokalu dwor-
skim, i za wspaniałym kosztem zakupno Księżek
i wszelkich utensylii szkolnych inią urządzo-
ną została. Radzie się – że i biedny a uczciwy
uparty nasz chłopek poznaie inią tu szczęście
swoich dzieci, i prawdziwą inią Stwo-
rzyciela oddychać wdzięczności – bo w pierwszym
tygodniu zaledwo troie dzieci z Szkół-
ki wyłączyło się, a dziś inią Szkółka w Bronio-
wie liczy przeszło 20. uczących się dzieweząt,
i chłopaków. – Czcigodni obaie Fundatorowie,
za prawdziwą, godną na to radością i wdzię-
cznością liczby uczących się dzieci, chcemy
rzekłabym w oraz większe tacie, na Szkółkę nakłady.
Myśmy też z radością, widzą patrzemy na tak zba-
wienne cele! na takie pouczenia, a wreszcie wię-
cej by nas to cieszyło, gdyby za tak chwalebne
wzory przykłady, godnemi ze wszech miar wa-
sławania pozwolili naszych Dziedziców, a wtedy
wtedy też przy rozwinięciu się takiego oświaty
mogą się Panowie od swoich włościan spo-
dziewać większej, a Wam też nasz na
Cywilizacyi skorzystał. — — — —

K. K.

Dziwacznie [illegible] to nasza świętej pamięci, bo obiadzeli olejowali
— nie spuszczamy z tego rozgłosu, bo mogłi nasze spodziewane
imię, pożycia a nie z narodowego przekonania, podobno zaś do
tytułowego którym, który gdy zbyt wybuja w górę, zdaniem zaleczyć
ale, lecz zarazem nie należy rolnikom.

Do J. W. P. wiernego sługi Pana – z
Lis ogłoszeń pewnych [illegible] Ag. K. Agłko
którego uprzejmie [illegible] Dajcie!

Lis kronikarski to nasza świętej pamięci, bo obiadzeli olejowali
pamiątki Hasłudzi?

25 Marca 1860.

361.

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju

Najmocniéj przepraszaię że niemogę być osobiście z prozbą najmocniéjszą, o zrobienie mi rozeznania przyięcia Kalacin, po instrzejszej reprezentacji, w mem domu danej Na Ankarów, Adwokatów, Prezesów. Komitetu Centralnego Tow. Dobroczynności, spodziewam się że uważaiąc na me biedne położenie mogą tamże uskutecznić tego Kalacia ieżeli znajdzieszą Szanownie Panu Dobrodziejowi

najuniżonszą Sługą

Omnibusem po Scalone

zabrać się mamy wszyscy [illegible]

wyprawk do mnie —

Szanowny Panie
Kurierze Dobrodziéju!

Malowidło Topy przy
łytamy, zamiast
Zatamy 2 stare
Kwiatki. Które mi
Dano do sprzedania
by ono widnieje mogło
Widziałem wyjmowanie
a które potem mi
były kwiecem do sprzedania
Cena za obie razem
było Rs 40. Lecz
nabywca nam nieco
spuścił za Rs 30 —
Proszę Szanowny Panie Kurie
Lecz może by ładniejsze
Oprawiono na Lustro

Z wielkim
szacunkiem i Cześcią
pozostaję szczerze
Z Wielkim Szacunkiem
Waszego Hrabiego

Józef Lasocki



Frau Wittwe
J. Knauerwald
Kurzes Lth. St.
a Bregenz



Szanowny Panie Karolowie
Dobrodzieju.

Przybywszy do swego stanu
pana a dziadka to adresu
drogę prosto i spokojnie i szczę-
śliwie odbyłem — zamiast
zatrzymać prosto. Tamtem
odstawił do parostatku
kiel do Mannheim odbie-
rze —
Za pomoc tak a skiwanie
tak mi też przyjemnie stoję
na mimo uznanie
kamienia. Pani Karolowa

Bardzo Ukłony

Jaroszewicz

Pendel Tel
o 10 wieczór —

Wielmożny Panie Dobrodziejn!

Nie zastawszy ani W.ego Dąbrowskiego ani W.ego Pana Dobrodzieja, w domu, dokąd się dziś rano zgłosiłem, i gdy nadto rozpoczynająca się z dzisiejszém południem uroczystość dnia tego, pozbawi mnie do pojutrza możności powtórnego zgłoszenia się do W.W. Panów Dobrodziejów, mam zaszczyt niniejszém zakomunikować Im rezultat rozmowy mojej z W.m Czarnockim O. — Pomimo usilnych starań z mojej strony i ku żalu mojemu, Pani nie dała się nakłonić do dalszego zredukowania żądanej przez Nią ceny, jak do sumy Złp. 120,000.—, którą za ostateczną pocytać należy. —

Z tém wszystkiem, — zapewniając na przód W.ego Pana Dobr.a, że nie interes ale jedynie chęć uczynienia przysługi Panu Dobrodziejowi jak W.ci Panu Dobrodziejowi, a tém samem życzenia tobie jego wielce zaszczytnych mi względów, mną powoduje, — oświadczam że posesya w mowie będąca, składająca się z 24ch pięknych pokoi i posiadająca obok tego wszelkie pożądane dogodności, bez zaprzeczenia warta jest wyrażonej powyżej ceny. —

Wreszcie, aby nie opóścić żadnego środka

mogącego może dla Wana Dobrodz. być korzystnym, pomówiłem powtórnie z Panem Schaefer i stanęło na tém, że tenże jutro osobiście do Wana Dobrodz. się zgłosi dla przedstawienia Mu planu według którego zamierza poselstwo do potrzeby Jego zastosować.

Wiarę jednak gdyby plan ten nie odpowiadał życzeniom Wana Dobrodz., to nie pozostaje nic korzystniejszego jak nieruchomość Wgo Oranżeckiego.

Co do wiadomości Wana Dobrodz., mając zamiar zakomunikować, zachowuję sobie na piśmie przyjemność pomówienia z Nim osobiście, a tymczasem miło mi zalecyć się wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Oddany

[illegible]

w Warszawie 27 Października
1894 r.

Bóle bydgo oddawna jest mi miłe
korespondencyi z Panem, pragnąłbym
się z Nim widzieć — obiecałem że
odwiedzę to, mam więc nadzieję że Pan
nie odmówi przybycia swego dnia na
herbatę do mnie —

M 33 — Inne

Niech Pani przebaczy że się zgłaszam inaczej
listownie i utrudnię moją prośbę - Ale dowie-
dziawszy się że jeszcze zostaniemy w Warszawie
kilka dni, ostateczności mnie z muszą prosić
Pana choć o 20 rubli, bo nawet na opłacenie
podróży powrotnej nie mamy, a na Nowy rok
odjęłyśmy z najwyższą wdzięcznością Pani dobroć
Należność z mojej pensji proszę Pani dobrodziejko
zabrać tu interes zostaje między nami.
Polecając mnie i moje dziecko łaskawej pamięci
Pani dobrodziejki zostaję Jeszcze w dłużnej
Stasi Sk.
Ulica Nowy Świat N. Nowy 5 — Stasi.
1271. na Pole. w Mieszkaniu P. Mocarskiej
Dziewica listu jest pewny.

370.

Szanowny Panie.

Niewiedząc dokładnie adresu Tygodnika obrazkowego, ośmielam się prosić Go o przesłanie przy niniejszym zatytułowanej prośbki na niżej podpisanej pod tytułem „Stara bajka“ Redakcyi Tegoż Tygodnika —

Jeżeli łaskawie zechcesz Pan ofiarować ową wartą uwagi rozprawę dalej do toku, w krajnej potrzebie kroków i cierpliwości będę się starał, postępować podług Pańskiej rady.

Najmniej przepraszając za moje niedbalstwo, jaki ośmielam się prosić łaskawego pana, o zawiadomienie mnie za pośrednictwem swego organu który przyniesie jaki skutek odniosła moja prośba.

Z uszanowaniem

Szczerbowski

379.

Warszawa 29 Grudnia
1860.

Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt W. Pana powiadomić
Resursy Kupieckiej zaprosiła, aby
byli raczył zwołania swoją przepędzić
z prawa postaci pięciu Konkurzego
dnia 1860, przybywając na Wieczerze
do domu praszego 31 Grudnia b. r.
o godzinie jedynastej przed południem.
Chciałby się korzystać z każdej
okoliczności, aby W. Pana zawdzięczyć
moje jego gotowość do poświęcenia się
planowej instytucji. —

Z należytem poważaniem

Z polecenia Dyrektora Gł.
Hr. Lubieńskiego Sekretarz

Hr. Ellis

Jaśnie Wielmożny Mości Kuratorze!
Dobrodzieju!

Zadaz do Łysomierza będąc proszony od jednego ze swych majomych, znajdującego się w dobrej przyzwoitości ubogi abym zbyć te Księgi, jedyną pamiątkę po jego dziadach ja raz sam nie mogąc te mając majomych dotąd nie znalazłem jednego nabywcę, lecz dowiedziawszy się o bytności Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja w Łysomierzu ośmieliłem się zdać się tego czyby nie sekretarz nabyć tamtejszy szpital i w tym razie Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej raczy o cenie tem nadsłać dobrodziej zabytek z 16go stulecia według jego godnej wartości. Przy czem zostaję te Księgi —

Mam honor za stałe z nowym szacunkiem i Uniżonowaniem Jaśnie Wielmożnego P. Kuratora Dobrodzieja i piszę się Jego —

Najuniżeńszy sługa
M. Przemieniecki Leutnik

Jasnie Wielmożnemu Jmci Panu

Kraszewskiemu

Jmp. Kurostorowi Dobrodziejowi

w Lysowicach

14 Nov. 1886,
Bus Tocowice.
376.

Jasna Wielmożny Panie

Zdrowia!

Nie chce długo nudzić mojim pismem, przeto
przejdę do rzeczy. — Pan Hordziński ma
kilka baranów jako Nawojski w domu jeszcze
prosiłbym nie jeść do tej mojej a dawne
Pana o baran Hordzińskim jako o Nawojskim
by i sprzedanie [illegible] a oraz czy daje objaśnienie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] w nauko[illegible], lak azótowy jak i
[illegible]ezótowy, [illegible] mnie do tego. — Uniżenie
odpowiadam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Jl. W. Pana Dziekana

[illegible]

[illegible]

Sprotta 3/7/3. 56 r. 378.

Kochany Bracie!

Darmo że na list Twój niepozwanym odpisem, ale takowy mnie wyłuszczenia zadawszy się interes jakiś mi pomagać myśl gat korespondencyi: ale dziś dopiero myślę do skutku, kiedy się daję odpowiedź. Rzeczywiście jest w Szerwińskim w kościele Salwatora portret K. Krasińskiego, lecz nie Biskupa, ale tylko zwykłe portret. Ten jest dziś znacznej wielkości, mierzy mocno z odległowanym upływem czasu portret dziedzica miejscowego Proboszcza, obraz tego nigdy sposób przenieść nie mogę, ale słownie, że odbywając podróż, mógłby się zupełnie udać. Najlepiej więc będzie, aby P. Krasewski kiedyś poszedł upatrzeć do Szerwińskiego malarza, a ten mniejsze czynności swoje uskuteczni, gdyż inaczej

Ruch

rady niema - ieno jeżeli sobie życzy mieć Opata.-

Daj-nie mój drogi Kubo mymi zamysły zprotestia - nie pozwalam mi nic więcej pisać. jak tylko przy skończeniu nowych - życzę Ci zdrowia i pomocy Niebios.

Za pamięć odwzaiemniam uściskuję Ci

Bywaj mi zdrów i wesoły

Rodzonego Brata

Chadeck

Ofiara S. w Wrzesowie
będą święcone -

Mszę Walentego przy sprowadzeniu uiścisz
odemnie

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Odpowiedź którą Pan Dobrodziej raczył mi dać na list mój pod datą 29 sierpnia pisany, miałem przyjemność odebrać dnia 15 bieżącego miesiąca. Wyczytałem w niej życzenie Pana Dobrodzieja przepatrzenia papierów, o których traktujemy i wiedzieć ostatnią ich najmniejszą cenę będzie.

Z prawdziwem zadowoleniem spieszę zatem uczynić pierwszej połowie jego, przesłając Panu Dobrodziejowi wszystkie wypisy, jakie tylko mam u siebie; a co do drugiej — do prawdy znajdzie się w wielkim albo raz, albowiem 1° niczytałem, tylko małą część tych zabytków przeszłości, 2° gdybym je nawet i czytał, nadzwyczaj trudno by mi było wskazać ich wartość pieniężną. Dla tego też radziłem tu Ludkiego, i ci co więcej się znają na takiej rzeczy prawie jednogło-

nie oceniają je na 500 r. sr. Niewiem a'le to jest sprawiedliwe
i dla tego z rupełną ufnością zdaję się na Pana Dobro
będąc pewnym że zdanie Jego będzie trafnem i sprawiedliwe
a zatem zarówno stronom tak bliskiego zagodzeniu. W pułap
cenę jaką by Pan Dobrodziej uznał za rzetelną sprawiedliwą na
dać, a wdzięcznością przyjmę, prosząc tylko o prędkie wiado
mości, bo mi mocno potrzebny, przesłanie jej przez pocztę
pod adressem jak dawniej, i o zakwitowanie odebrania
papierów oddawczej niniejszego listu, przy którym je mam
mam przyjemność Panu Dobrodziejowi przesłać.

Racz Panie przyjąć wyrazy czci i głębokiego uszano
wania z jakiemi do Wm Pana Dobrodzieja zostaję

Sługa uniżony

Jan Gordon

Kijów, 19go Września 1856.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przepraszam uniżenie za ten nieuprzejmy list, ale w istocie nie mogłem przewidzieć tak dużej ilości wszystkich wszystkich przez Jego, bardzo mile czynionych mi przysług, potrzeb odwołania się tutaj do Łaskawego Pana. — Czy mi tylko tak się tylko zdaje czy nie rzeczywiście jest mi trudniej dlatego, że Jego Wielmożności nie znam osobiście? przeświadczony bowiem jestem, że Pan nie odmówi prośbie — Drogą listowną nie mogłem się dowiedzieć, a wiedzieć mi jest konieczne czy jest dla mnie jakaś nadzieja, gdy zmuszony jestem przedsięwziąć rozporządzenia co do Jego powrotu, proszę mi list ten dla Wielmożności Pana —

Dziękuję

Dawnie mi Vesem ie upraszie w Jakimy
wnieśmieniu wszystkim za wszystkie pro
szenia Go za moie interesy, bo
ie wiecy Jeszcze ie potrzebuy na razie
spowodowy wdzięczności i zamknie
ie ich wszelka powinnością Stuga

Adolf Krasnodębski

11 Marca 1866 r.
Krasnodębski

Kochany Xędzuthe! w kaidréj
twéj Teskawéj odebrany, poczta nam nalaz
łosek i Xiążki, które zaraz, o piece
Pana Krasickiego, powinszuję. iest
to sobie po prostu Xiążka Hoffmanowéj
Nabożeństwo do Polski, opisawna dość
Rzeczownie, co tam kocanie na podatek
przeznaczona — dziwnieby sobie była
żeby się wszedzy tak stroiły, żeby
się pokazało że Panie Felicja Edwardowa
Letowicka nie iest obcy Panu Krasickiemu
to to Panie Xiędzu, szlachetna Kobieta,
że nie do cudzéj tego powieści, mogła
by służyć za Model całe Żona,
Matka, Córka i przy tém tak
rozsądna, tak z wstydliwego wyrobienia
się, pobożnie piérzcia, a cnotliwe piękności
dziatalica, tak niewiele podobnych
Kobiét napotkać się zdarza — tak
powiédz Xiędzu Pana Krasickiego, kochany
(Xięże)

aby przez żadnych Lelowickich
mogących się znajdować w Rytomiu
ta książka z listem nie była oddana
tylko gdyby nie mogła być w przy-
padłej adressie oddana, aby ię przez
przez Kowno na poczty pod
adressą na koszt odbiorcy ięj.
Raczysz sobie przypomnieć o
zaglądaniu do nas przez wydarze
na wieś, przypomina i proszę
dalsza przyjaźń i życzliwość

Wielmożnemu Alexandrowi Lesińskiemu
Sędziemu Apelac. Wiślan. Dobr.

w Miejscu

Wielmożny Panie Dobrzyński

Dziękuję bardzo Panu Dobrzyńskiemu za wyciąg wiadomości o decyzji Pana Prezydenta, żałuję bardzo że nie mogę Pana słuchać, tem więcej że bliskość Wsi Jarowa i potrzeba opieki nad synowcem mnie nieprzezwalają na oddalenie się w odległe strony. Z tem wszystkiem idę za radą Pana Dobrodzieja proszę do Pana Dzierżeckiego odnieść się jak najgrzeczniej przyjdzie, bo gdy zapewne zdrowia mojej żony przywróci.

Zostaję z poważaniem oddany
W. Pana Dobrodzieja
Najuniżony sługa
[illegible]

Panie Kossewski

Dobrodzieju

Dowiedziawszy się ze Skimborowicza że Brat Pana przyjechał do Warszawy a że Pan zpuszczaiąc w Lytomierzu zamierza, bardzo do nas wszystkich, ktory Pana kochamy i szanujemy zamiesko, nie bawiąc żadnego nadzieje oglądania Pana w Warszawie. Lecz przyszło Panu za rzadko przyjść nie mogło się abyś odwrotnie rzek przyjść zamierzamy w Warszawie, Pan miałbyś przyjechać zaraz po Wielkanocy za rzadko po dwóch tygodniach pobycie w Wsi, tem czasem wypadnie przeciwnie się stało żadnego nigdy że pobyt Pana w Lytomierzu dwa tygodnie nie potrwa, gdyż Lytomierz z Warszawą tak nego powszechnia nie nie ma ani pod względem materyalnym a tam bardziej Moralnym, a ieżeli fundt nasza o parę groszy drożey w Warszawie to wszystkie Dzieci o wiele Dukatów kosztuje. Tam więc nie bracimy nadziei że po upływie roku Pana w Warszawie oglądać będziemy. i niemyśl się

Dowarzyszenie tyle mierzącego zaufania i
Jego Królewicza J. Mci Kompliment.)
Przyspieszam wyjazd do Warszawy zpow
du ich zamknięcia granic i jutrzy dostan
gorączki powodany i potem odmowy sza
Biskupa a odpowiedzi przeszły ieszcze
w tym mię przekonaniu się do mierzącego stopn
Konstytucyą stanie mego została nadwerężo
gdy w Odrzycie w Hotelu Londyn ciężko zach
zniemocony iakby po przebyciu ciężkiej ch
roby – W tym mię więc upewnieniu proszę
wyiechania na wiosny do Warszawy i po
mi mocy mierzącą bardzo się cieszy gdyż Mi
Królewicz iest bardzo zmartwiony i Jenar gd
do Pana pisz mamy nadzieię prawie wi
szemy – Zdrowie moie i stby zawsze się
polepszaią i gorączka powolna zupełnie ust
piła – szczelnie Kapiele Wiedeńskie nadzwycz
za odmienianie – Od Wiedeńskiego w Odes
dowiedziałem się że zdrowie Pana znacznie
się polepszyło czego się bardzo cieszę i zdro
ze wody słone Ciechocinka za przybyciem Pa
do Warszawy, ieżeli iakie resztki słabości
pozostałby, zupełnie Pana wyleczą – Mam

tego dowodu na 3ci punkt który mamy
prawo uważam tym więcej że p. S. tygodnie
zpod Buy słabość zostali wyleczeni. Wilkins
dobrodziej chciał się te wody dalej dla kraju
gdzie do morza i dalej do Trudeau do stó-
pki chcę dlatego radzić Pana mem pis-
mem i tyle Bóg da chwil wpaść do Labaca
racy napisać. Za przyczyną Pana do tych
miejsc proszę Komarowickiego Karśmena
odemnie pozdrowić a Pani moje uszano-
wanie oświadczyć. Do miłego widzenia
się w Warszawie a tam czasem proszę mi
do woli obfitem dowcipu co mi wielką
przyjemność sprawi.

Uprzedzający szanownem Panu

Sługa

Warszawa
d 18 Lipca
1853 r.

Najdroższej Panie

Dobrodzieju!

Jestem niezgłębiony w całem
wyrażeniu tego słowa! — to wiele my
tomuże śmiałość moją przed Ta=
kim Dobrodziejem! I gdzieżby się w ca=
łym wielkim niebie takowa jaźń nie
do osób którychże zdawa i wyrzekła
takey słowa głosi? —

Listu przyiaznego Wasze
ci W. Pietkiewicz jeszcze nie oddał
y nie daydował w Ly[illegible]
[illegible] Go bym [illegible]
[illegible] do Niego —

Wiernie

z tym publikacyi Ordynacyi
stosunku z Panem Jakubem Jeż
dla tego z poważaniem tym pismo moje
pod adresem Pana Dyr: proszę
poruczyć najuprzejmiej o wypełnienie
Mu onego, bo się wszystkie
w Tykocinie pan będzie [illegible]
punkt tego. — Jakby [illegible]
nie zastał w Tykocinie M. [illegible]
Biegun polecie [illegible]
i przesłanie poczty do Tykocina

Mój ojciec [illegible] do
widzenia tydzień czyniło Pana Dobrodzieja
a jo [illegible] do gro

z

uszanowaniem

uniżonejszy Sługa

Monsieur !

Par votre lettre du 5/17 de ce mois que vous avez fait l'honneur d'écrire à Mad^lle Albina de Rhona vous dites « vous donnant le théâtre gratis à charge des dépenses seulement comme musique, éclairage, service &c. j'ai donc pensé que j'aurais à acquitter moi-même à chacun l'éclairage, la musique, les affiches &c. &c. et que la Direction ne s'occuperait pas de ces détails, dans cette croyance j'ai payé les affiches et leur distribution

Monsieur Mitacewski m'a fait présenter hier soir une quittance de 40 Roubles de laquelle j'ai à déduire 6 Roubles 50 Kop. pour affiches et distribution, il reste donc à payer 33 Roubles 50 Kop que Monsieur Mitacewski refuse. Pourquoi ? je l'ignore.

Les frais de chaque représentation ont été annoncés à 40 Roubles si Mlle de Rhona voulait accepter les offres de la Direction quand elle lui a proposé de jouer en participation, il ne peut y avoir aucun mal entendu, ce notre lettre [illegible]

en trop petite peur que votre Régiment continue cette polémique.

Je suis tellement convaincu que vous ignorez toutes ces tracasseries Monsieur, que pour y mettre un terme j'ai l'honneur de vous adresser ci-inclus la somme de 33 R 50 kop. qui avec 6 R. 50 que j'ai déjà payé forme 40 Roubles

Mademoiselle Adonia de Rhona, vous prie Monsieur, d'agréer avec les remerciements l'assurance de sa Considération; et moi j'ai l'honneur d'être, Monsieur, votre très humble serviteur

Jaubert

Jeumis 10 7bre 1858.

Monsieur

Monsieur de Krasinski.

Curateur honoraire du Gymnase

Stirmit

Wielmożny i Mości
Dobrodzieju!

Wyjeżdżam na rozjazd
do Lubomla – za obowiązek
czuję mieć sobie przykre
Panu Dobrodziejowi wyrazy
prawdziwej wdzięczności za łaskawe
uczynienie mi objaśnienia,
które dla wszystkich nas w
Lucku pożądanem. – Tam
zdrowa i wesoła, – wody jednak
tam jej boi (musiał ją ktoś zgrozić)
ij na jaw widoku drży i ucieka,

mnie tu zamiast do rzeczy
przechodzić. Jestem do waszej
Mości zabierania Panu dobrodziejowi
jeszcze czasu bardzo krótkiego
go i polecając się łaskawej
Pana J. mam honor pozostawać
z głębokiem poważaniem
Waszemu Panu dobrodziejowi
Najuniżeńszy
Sługa

Lwów. dnia 23 Marca

Dzień dobry — Paszport dla Ciebie i do Izydora Bondarczuka jest gotów i znajduje się w rękach Antoniego, odbierzesz go na objeździe. Objad punktualnie na godzinę drugą przy mnie naznaczonym zostań — Płaszcz odczytam — List ten odchodzi 5 minut po ósmej, bylibyśmy niepewni o paszporcie długo nie trapiąc.

Do widzenia o 2ej przy śledzionie

Józef

Niedziela

Wielmożny Kwaszewski

w Kokle angielskim

Jakiemiż słowy zdołam wyrazić
dzięć Jaśnie Wielmożnemu Panu moją
wdzięczność za jego łaskawe na mnie
względy? Bóg tylko może Tobie, Panie!
wynagrodzić za te wszystkie dobrodziej-
stwa, jakie mi świadczyć raczysz.

Szczere twe życzenia, Panie! odzy-
skiwałem z prawdziwą radością – o by mi
Stwórca pomógł być również dla dru-
gich użytecznym, jakiemi są inni dla
mnie! Nigdy nie pomyślałem nawet w
smutku iż tam, gdzie mógł tym być po-
mocnym dla kogoś – dziś bardziej, aniżeli

pobudza z miłości bliźniego pochodzącej
mam jeszcze nadto obowiązek z wdzięcz-
ności wyznawany być takim – a jak
gorąco pragnę iżby te chęci moje ziściły
się – to Bóg je widzący zapewno mi
odmówić mi skorzystać tej rozkoszy, jaką
tej doznałbym w takim razie.

Raz jeszcze racz JWPan Dobrodziej
przyjąć odemnie najszczersze podziękowa-
nia, oraz zapewnienie najgłębszego Jego
Niego uszanowania z jakim na-
zawsze zostaję

Najniższy Sługa B. Skarżyński

Przyczyniłem [illegible]
rozkaz z Sct: ale wzbroniłem
ziazdy powiatowe Towa-
rzystwa Rolniczego - zostają
tylko walne zebrania,
autentyczne.

Cedro

Drogym

Po Grudniu
401.

Kochany Władysławie!

Ze smakiem nowinę spieszę do Ciebie,
że, wkrótce, bardzo być może że ktoś
do lub ja, będziemy się widzieć
w Krjowie, bez Ty, może się nadmyślisz
bo pójść, że zdecydujesz się na nas, bo my
bez misiąc, zdecydujemy drugi, bo mu-
simy przed Markowskiego, i dla tego
dzień z nas pojedzie do Kontraktu
Ktoś bardzo w tym interesie wyjechał do Kamieńca, jeśli tam nie
nie zrobimy to do Kontraktu.
Bywaj u Was szybko. Miasproku
blico: ~~Ty~~ — Wotyński Komitet
wystarł prosić Cię o ~~nowy~~
projekt gdyż już w Twerskiej
Gub. takiż zabawiedrst, ~~to~~ nasz
Komitet nie może się zdecydować
przed tą myślą w Krjowie, może i
nie przyjdą do porozumienia, pozosta-
wiam Ci to dalszy ciąg Autobiografo

napisanego przez Bystrowskiego
ale nie byle sprytne do Dudkowskiego
posyłam Ci te wiersze jeżeli Ci się
Ciebie podobają pouprzej i Papierk
mi Ory nie przyjedzie na święta
Ciebie może Kabbarais, lub Stas,
przyjadą. Ze smutnością nowiem
jednak Ci donoszę że twojej kiedy
pacjentka Zofia Sarnyn niemal
wczoraj w nocy z duchot. Nie dawno by-
łem u Pokrotyjczaka i starą pro-
sił niej żebyśmy się, Tobie Wiadomo
o jej wczoraj Ci nie. Papa Ci
Całkiem ektowy zasyła a ja Ci
Całuję serdecznie Bracierze Ci
Kochający Twój Wład Pamię
Całuję Domowi Kochanej Siostr
ściśle najpiękniejszy ektowy, Kal-
borcia uściskaj. Chasin się medy
bo Elizitki jednak nieuma wkrótce
przyjąć cracow wiadome.
Dziadunio i Jarek zasyłają Ci ektowy.

Wiat rządzi dziecię Ukrainey
Że przynosi nowe nowiny
Że Rzeczpospolita się narodzić
Że się szlachcic już zesmrodził.
Że się ~~zdrowie~~ szlachta dawno bije
O pańszczyznę i o kije.

O podatki nikt nie śpiewa
I podobe się tak grzeczna
Wnak tu szlachta niedrodzeja
Do Rijowskiej jest podobna
A Rzeczpospolita gdy się srodzić
I tej szlachcic się zesmrodzić.

Wnak Podolscy Chmielnicczyny
Nad zbrucraiński Polityczny.
Pańszczyznami swobodnicy
Tak na serce wolność wzięli
Że do renty pogrzebli
Chęć ogrody i sady by
Przedać drogo i bez chęby
Chłopskie pleców zrobić w dyby
Wiedząc dobrze że co swobodzie
Niewolnikiem tego co w głodzie
By raz straszyć drzeć bez wiary
Prawia szlachcic i dziś lary
To czerwoncy od fitary
Demokratoio mają wady
I szlacheckiej chcą zagłady.

(x) Nad Korajcem jest Grelądka
Która widząc że dris xxxądka
Do chłopskiego zajrzy ządka
Ptaure, stęka, ji, ay, wyje
Że wychodzą z mody Kije
Latyckowska nastała rzeczna
Chce co reformować by i rozum
Chce mieć darmo pstrice gdzie
Na reformie się nie stanie
Sadybami drugi opatrzić.

(xx) Nad Dniestrzańskie stoi pstrice
Wróżę może Hajdamacze
Wróżą zgliszcza i rospacze
Gdy zabronią im pańszczyzny
Drżą się zmienić w egzistencyzny

By Podole było zdrowe
Każdy Powiat dał dwa głowy
I Komitet ma osnowę:
Zdrowie chłopa - walić w dupę
Dawszy ogród i chałupę.

(x) Nad Korajcem blisko Smiłkowa mieszka Lacerdo Hrabia i Stempowski, który lubi zajrzeć do radka chłopskiego
(xx) Nad Dniestrzem Krassowski ma pstrice i wróżę noże, [illegible] i zgliszcza

Warszawa 20 Marca
1862 r.

Kochany Panie Dobrodzieju! Czytając
ów wciąż Ekonomja Polityczna, ze
swoim chwaplinowskim stylem
kaida pojawiającym się tego rodzaju pra-
ce w ojczystym języku. — Z kolei wstra-
fiłem na niedawno wydany broszurek
P. Faudel Phillipsa o kolei
P. Dobrodziejowi zalecanego, o którym
tu objawić zdanie. Jeżeli Pan Dobro-
dziej uzna nie uważa rozstawianie
to do rozstrzygnienia jedynie dzieła
temu Jego dzwonu za ciężkie i godne
pióra Pańskiego — uwagi swoje
o kamieniach tych.

Życząc z głębokim szacunkiem

L. Inn

rue de Gentilly 28
près de la Glacière

Wielmożny Panie! Dobrodzieju!

Powiedziałem jakie sobie postąpić przy powrocie z Genewy było pasłać do Hotelu po przyobiecane odzienie i skromną pieniężną na drogę biednego rodaka kapelanmistrza, który też całkiem na takie powodzenie spuścić się zaczyna stanąć o paszport. Ktoś go otrzyma będzie musiał zaraz wyjeżdżać, w prawdzie już 100 fr. pan Hrabiowski zaczął zostawiać na ten cel, ale ten niekorzystny orkowiek już za mieszkanie na długu przeszło 60 fr. a dopóki tego nie zapłaci to go też nie wypuszczą. Raczy takowy pan Doktorica doprowadzić, zaręczy dobry i prawdziwie dobry człowiek gdyż tylko takimi można sobie skarb urobić u siebie

Darui mi pan moja i miałość, ale mam
lekce nad tem zbyt cierpi, widząc nie-
dostatek zabyć ustanie ulgi przy-
nieść. Racz pan przyjąć wyraz
mojej wdzięczności, i ofiarę bliskiego
z którem zostaje dla pana najniższa

Sługa

Leontyna Maria Kasprzycka

13 Września 58

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Nieskończenie dziękuję Panu za łaskawą pamięć i odwołanie w № 263. Gazety Polskiej artykułu umieszczonego w № 152. - również dziękuję za nadesłaną kartkę, którą odebrałem.

Jeżeli niedaleko jesteś, to Pan odbiesz, kilka słów, o ich prawdziwie poważanym: w całej mocy podziela niegodność pomówienia tego człowieka.

Tych Sprzeczności co Pan odbiesz, proszę Pana nie zamieszczaj w Gazecie, bo odwołanie jej napisane, szlachetnie i serca prawdziwego nie może poniżać.

O jedną tylko łaskę, proszę Pana

Pana zakommunikować, kiedy
nieznowicie zparty przyjęty list
do Redakcji adresowany z Kalendarzyk,
Skąd przyszedł, i jaką zabrał z N
w Kijowie pocztowej zapisany.

Prócz tego, najłaskawiej upraszam
zamieścić w Gazecie taki Sprostow. oto
brzmiące zaprzeczenie do tego, iż
Alexander Białobłocki, mieszkający
w Płocku Gubernskim w Majątku Zakrzewie
wigaly, żyje, a zatém nieumarły przez
podanie Sprostow w N 132. Gazety Pol-
skiej został odwołany w N 163.

Prosząc przyjąć wyrazy prawdziwe-
go Uszanowania z jakiem zostaję dla
Jego Wielmożnego Pana

Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Alexander Białobłocki

18/30 Lipca 1862.
Grodno.

Malta 28 lipca 1858

409.

Szanowny Panie i Kochany Janie

Widzę niepowetowane przeszkody jakie mi niedozwalają natychmiast przybyć do Krymu, aby w osobie Twojej powitać męża tak zasłużonego w literaturze naszej, nadarzają mi przynajmniej sposobność piśmiennie złożenia hołdu szczególnemu Twojej niezmordowanej gorliwości Waleki Mężu. — Przyjm więc od słabej kobiety — Polki najczulsze rzyczenia pochodzące z serca

Oby dobry Bóg najdłużej zachował
dni Twoje, dla dobra kraju i roz
krzewiania oświaty, między czy
tającą i rozumiejącą Cię publicz
nością Nasza, a ja wszelkich starań
dołożę abym sama konsekwentnie moją
się i Twoich widzieć. — Jedna tylko
myśl mnie zabija, abyś miejsce
niepospolite w sidła ludzi złego skut
kiem i serca, abyś się nie spieszył
z Lekiarze i niezdecydował od życio
wych względów ku prawdziwie g
nym twej uwagi przedmiotom

o sobie, złoż więc zamiast wystawiać się na podejścia, a potem na obmowy a może i szyderstwa, dowiedz raczej pracowitą prozaiczego starego Polaka J. Maliñskiego zwá S. Zdzisz No 13. który 20. już lat maluje o Polsce i dla Polski, i ledwie że żyje, wszystko-wszej dla dobra ludzkości pożwięcając, przecież nikt albo bardzo go dowiedza mimo najlepszych chęci, gdyż Semi-Virzy, Semi-Patryoty, Semi-Charlatany zagradzają przystęp k'niemu, jest to prawdziwa nagroda, ukrytej cnocie, w wieku 19.

Ty więc go odwiedz Mężu zacny
i uprzejmem słowem pociechy; dokaż
iż nie wszyscy precz Polacy o
nieznanym pracowniku zapo
mnieli, a jestem przekonaną, że
tytuł pozna artystę, i zrozumie
się duszę Waszą.

Z resztą Żaden nikogo prawie nie
w Krymie, oprócz Lenartowicza, i jed
para gienijuszów utajonych pod kap
rem Minina.

Łączę więc prawdziwy wyraz uwiel
bienia i szczerej ku Osobie Pańskiej

Zostaję uniżoną sługą
Zofia z Łęckich D

PS Liście ten przez artystę Pana du Lau
odjeżdżającego do Krymu przesyłam.

Warschau 7 Juni 58

Herrn A. Le Cog in Louvain

Ich bin so frei mir Ihnen meinen lieben Freund Joseph von Kraczewski, meinen früheren ersten Schriftsteller, bei Ihnen einzuführen und denselben Ihrer freundlichen Aufmerksamkeit bestens zu empfehlen. Da Herr v. Kraczewski Ihre Stadt gänzlich kennt, so werden Sie mir sehr verbinden wenn Sie sich mit Ihrem Rath zur Seite stehen wollen.

Sage Ihnen im Voraus meinen besten Dank für Alles was Sie die Güte haben werden für meinen Freund Ex. zu thun und versichere Sie meiner steten Bereitwilligkeit Ihnen gefällig zu sein.

Mit Hochachtung ergebenst

Graf Plater

Lieut
A. L. Lee
Canton

413.

Afanasieu

R. 1850. 7. 86 a.
X.

Monsïeur!

Je vous connais très bien et vous ne me connaissez pas; quoique nous cultivions le meme champ, vous grand et brillant parmi vos poetes, moi simple et modeste parmi les nôtres. Mais des apresent il existe entre nous un lien mysterieux, dont le secret je vous releverai dans cette lettre. En vous admirant comme un celebre poete, je me suis résolu de traduire en russe ceux de vos oeuvres, qui caracterisent les cités ou le peuple. J'en commence par Woudnik, qui m'a paru simple et poetique. La litterature Polonaise est presque inconnue chez nous, et il faut dire la verité que nous autres Russes, excepté les savants philologues, nous ne connaissons pas votre langue assez bien pour comprendre les beautés de la poesïe. Vous rencontrez quelquefois de traductions de vos ecrivains en russe, mais pour bien traduire il faut posseder en meme degré les deux langues, sans quoi se perd l'interet d'original, et la copïe n'en est que pauvre et pâle.

Il me semble que je connais bien la langue Polonaise, la langue Russe est ma seule et unique occupation et pour cette raison je veux faire une jolie edition de beautés de la litterature Polonais en commençant par vos oeuvres poetiques et ainsi Ci joint un morceau de Boudnik je vous prie de le lire patiemment et de me dire la verité; je esperer parvenir a transplanter vos fleurs differentes. Vous me ferez beaucop de plaisir en m'indiquant ce que je mal compris, ce que j'ai peut-etre reformé involontairement. Je n'ose pas vous ecrire polonnais, j'ai honte a vous montre de phrases peut-etre mal tournées; mais si notre correspondence continuera, bien ou mal j'ecrirai toujours en Polonnais.

Je dois vous demender grace de me dire votre opinion le plus tot possible, et j'espere

que vous serez franc avec moi. J'ajoute ici mon adresse, et De meme je vous prie de m'envoyer la votre, parceque c'est au hasard que je confie cette lettre.

Avec estime infini et profond respect
j'ai l'honneur d'etre,
Monsieur,
votre très humble Serviteur
A. Czużbinsky.

le 7 d'Octobre 1856.
Kieff

Адресъ: Александру Степановичу Чужбинскому
Полтавской Губерніи въ г. Лубны
а отпускъ въ Псковщину.

Ф.
415.

К. Крашевскій

В 1850. 25. XII
12.

Милостивый Государь,

Іосифъ Ивановичъ.

Пріятно было для меня узнать изъ Вашего письма, что Русскій Художникъ незнакомъ Вамъ, въ чемъ я хотя и несомнѣвался, но имѣлъ удовольствіе въ такомъ отдаленіи вамъ, что говорилъ ли, писалъ ли — не старался употребить языкъ французскій, объясняющій и свободнѣе. Поэтому отвѣтъ мой на Ваше милое привѣтственное письмо происходитъ отъ того, что вчера я только пришелъ домой и имѣлъ удовольствіе получить его; а сегодня, несмотря на праздникъ, спѣшу непропустить почту чтобы поблагодарить Васъ отъ имени тѣхъ людей, кого нельзя мнѣ, а полякамъ другого, въ комъ сердимся, кого чуждаемся то, его дивимъ сожалѣніемъ. Между нами не можетъ быть комплиментовъ, да мы и не имѣемъ никакой надобности говорить другъ другу и потому я прямо и откровенно скажу, что Вы меня увлекаете. Съ этого поры какъ я получилъ Ваши Отрывки, Ostrożnie z ogniem и окончилъ Pamiętniki Niemojewskiego. Іосифъ Завадскій началъ переводъ подъ заглавіемъ Галлерея польскихъ писателей. Очень радъ и очень благодаренъ Вамъ за готовность помочь мнѣ когда совѣстно и непремѣнно постараюсь Вамъ при первомъ удобномъ случаѣ. Что же касается до окончанія перевода, что первой моей мысли было — присылать Вамъ какъ только они выйдутъ изъ Типографіи.

Вы очень добры что предлагаете мне свои сочинения; я их читаю с удовольствием, но в настоящую минуту я должен бы читать Boska i Swiat i pod wpływem Niemcewicza. К Вашему сожалению порядок мой больше всего по этическим направлениям, которому я всегда симпатизирую – и скажу Вам что в Pamiętnikach Niemcewicza в особенности интересен порядок идей и события. Я сам тоже и очень высоко их ценю, поэтому отзыв будущего мне; я сам с интересом читаю свои произведения, несмотря на многочисленные и неудачные, которые тяготят над моей головой. Но как бы ни было горько потом – теперь его всегда прекрасно вознаграждает то удовольствие – то непостижимое звено, которое соединяет небо с землей, несмотря на пространство и время. Я с удовольствием слушаю свои произведения, сочиняю с удовольствием, но как отрадно в сострадании того, в ком горит божественная искра, кто смотрит на невежественную толпу не с презрением, но в сострадании и проповедует ей свое высокое учение и смирение. Вы знаете – один путь ведет к добру. У меня уже давно было желание познакомить нашу читающую публику с Вашими дивными творениями, но я терпеливо ожидал, наконец когда художественная часть польской музы окончательно, тогда только займусь переводом. Современный читатель не может дать много справедливости, если небольшое

пользуюсь случаем выразить вам мое глубокое уважение и
свой сердечный привет. Желаю вам всего хорошего
и успеха в ваших занятиях. Примите особенное уважение
моей сестры, которая также шлет вам свой привет.
Я уже давно получил
ваши очерки, но всегда откладывал ответ, потому
что не имел времени писать по-русски и потому
что не знал вашего нового адреса, в надежде, что вы
будете сами скоро писать. Теперь, когда вы
переехали, я не буду по-русски — мне так
гораздо легче писать, и вы, вероятно, скорее
поймете мои мысли. Я останусь дома еще
несколько дней, а потому прошу писать мне по
старому адресу. До свидания! Жду с нетерпением увидеть
вас в Киеве. Какое чудное время наши свидания. —

Искренно уважающий вас

А. Афанасьев

1850. Декабря 25
Псковъ

Адресъ: Александру Степановичу Афанасьеву в г. Кіевъ в Университетъ
Лондонъ

ъ и устье Дины. Описавъ устье и произведя наблюденія надъ приливомъ, 12-го Августа я отправился вверхъ по Индигѣ для отысканія водянаго сообщенія этой рѣки съ Соймою, однимъ изъ притоковъ Печоры.

«Позднее время года не позволило мнѣ оставаться въ Тиманской Тундрѣ, орошаемой рѣкою Индигою долѣе 20-го Августа. 22-го я прибылъ на икуну, и посвятилъ нѣсколько дней работамъ по части описи и промѣра. Окончивъ эту работу къ вечеру 28-го Августа, я намѣревался на слѣдующій день, съ приливомъ, сняться съ якоря. Но въ ночи тогда восточный вѣтеръ скрѣпчалъ до степени шторма и перешелъ къ SO и NW. Послѣ этого до 10-го Сентября дулъ штормъ съ градомъ и снѣгомъ; термометръ упалъ ниже нуля.

«Послѣ штиля, продолжавшагося болѣе сутокъ, подулъ легкій попутный вѣтеръ; я снялся съ якоря, но едва успѣлъ пройти не болѣе одной Италіянской мили, еще внутри бара, вѣтеръ вдругъ перешелъ къ SW, и заставилъ меня снова бросить якорь. Затѣмъ вѣтеръ опять скрѣпчалъ, перейдя въ NW. Морозы увеличились, и вскорѣ на рѣкѣ показались льдины. 20-го Сентября Индига повыше устья покрылась сплошнымъ льдомъ, и какъ вѣтеръ постоянно дулъ съ сѣвера, то необходимо было подумать о зимовкѣ. 8-го Октября, когда ледъ уже совершенно окрѣпъ, я оставилъ Индигу, и послѣ двухъ-недѣльнаго странствованія по тундрѣ, прибылъ 25-го Октября въ Мезень, а оттуда отправился въ Архангельскъ. Во время моего путешествія по тундрѣ, постоянно были морозы, доходившіе до 16 и 18-ти градусовъ.»

ПРОВИНЦІАЛЬНЫЯ ИЗВѢСТІЯ ИЗЪ ГУБЕРНСКИХЪ ВѢДОМОСТЕЙ.

Стерлитамакъ (Оренбургской Губерніи). 18-го Ноября. Въ здѣшнемъ городѣ, 26-го Октября, происходило освященіе новаго каменнаго храма, сооруженнаго стараніями почившагося въ 1848 году, Протоіерея Ѳедора Ивановича Базилевскаго и сына его Ивана Ѳедоровича при посредствѣ пожертвованій лицъ, особенно купцовъ: Владимірцова и Сурукова и Г. Еселева, который, въ своемъ духовномъ завѣщаніи, отказалъ на построеніе храма 25,000 р. асс. Иконы въ храмѣ писаны въ Академіи Художествъ, и изъ нихъ преимущественно обращаетъ на себя вниманіе запрестольный образъ Положеніе Христа Спасителя во гробъ, Академика Воробьева.

Одесса, 25-го Ноября. 22-го Ноября прибылъ въ Одессу изъ-за границы, Командиръ 5-го Пѣхотнаго Корпуса, Генералъ-Адъютантъ, Генералъ отъ Инфантеріи А. Н. Лидерсъ.

ПЕТЕРБУРГСКІЯ ГОРОДСКІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Пріѣхали въ С. Петербургъ:
Изъ Дюнабурга, Генералъ-Адъютантъ Геруа, и
изъ Новой Ладоги, отставной Генералъ-Маіоръ Пашковъ.

Выѣхали изъ С. Петербурга:
Въ Имбургъ, Генералъ-Лейтенантъ Овандеръ;
въ Ковну, Генералъ-Маіоръ Глуховъ;
въ Москву, Генералъ-Маіоръ Палейскій;
въ Новгородъ, Генералъ-Лейтенантъ де-Витте;
въ Елисаветградъ, Генералъ-Маіоръ Пистолькорсъ, и
въ Гдовскій Уѣздъ, Генералъ-Маіоръ Щетининъ.

НОВОСТИ ЗАГРАНИЧНЫЯ.

ФРАНЦІЯ.

Парижъ, 12-го Декабря. Чѣмъ больше Парижская публика узнаетъ о предложеніи Монталамбера, тѣмъ сильнѣе противу него вооружается; большинство Собранія боится общественнаго мнѣнія, если рѣшилось бы утвердить этотъ проектъ закона, несовмѣстнаго съ нынѣшними обычаями Франціи. Слѣдственно предложеніе Г. Олливіе, [illegible] вѣроятно, какъ здѣсь выражаются въ [illegible] похоронено. Говорятъ, что Собраніе отправитъ его въ Государственный Совѣтъ, гдѣ оно залежитъ навсегда.

— Законодательное Собраніе дозволило сегодня произвесть судебное слѣдствіе надъ депутатами Міо и Руэ, обвиняемыми въ оскорбленіи одного генеральнаго совѣта журальною статьею.

— Легитимистскія газеты, разумѣется, отзываются неблагосклонно о рѣчи Президента въ Ратушѣ. Охранительные журналы молчатъ. Это значитъ, что они не вполнѣ ее одобряютъ. Что же касается до газетъ Елисейскаго Дворца, онѣ безусловно хвалятъ ее, хотя въ ней есть нѣкоторыя мѣста, противурѣчащія обыкновеннымъ фавиламъ, выставляемымъ сими газетами.

— Въ Каэской Газетѣ (G. de Caen), а за нею въ Парижскихъ и департаментскихъ напечатано, что редакція Constitutionnel получаетъ отъ Правительства 10,000 фр. въ мѣсяцъ, le Pays 15,000, а два редактора газеты Patrie имѣютъ жалованье, за которое согласились подписывать статьи этой газеты. По сему случаю редакціи этихъ трехъ газетъ подали въ судъ жалобу на оклеветаніе ихъ. Вчера одна палата Сенскаго Суда Исправительной Полиціи рѣшила это дѣло, оправдавъ тѣ газеты, на которыя была принесена жалоба, и присудивъ истцевъ къ уплатѣ судебныхъ издержекъ. Редакціи Constitutionnel и le Pays объявили, что подадутъ апелляцію противъ сего рѣшенія.

— По жалобамъ на Калифорнскія общества, въ судѣ разобраны дѣйствія одного изъ нихъ, компаніи Пактола. Оказалось, что всѣ программы и пышныя объявленія объ этой компаніи основаны были на воображеніи и мечтаніяхъ. Управляющій обществомъ, Монтодонъ, приговоренъ, за обманъ и мошенничество, къ годичному тюремному заключенію, къ уплатѣ 50-ти франковъ пени и лишенію гражданскихъ правъ на пять лѣтъ. Четверо товарищей его присуждены къ четырехмѣсячному заключенію.

— Въ Corsaire пишутъ: «Викторъ Гюго и Эмиль Жирарденъ, одни изъ Французовъ засѣдали въ знаменитомъ мирномъ конгресѣ въ Германіи, принесшемъ такіе прекрасные плоды. Теперь въ Evénement и Presse, принадлежащихъ этимъ двумъ лицамъ, громче всего проповѣдуютъ ежедневно о необходимости войны. На всѣхъ столбцахъ этихъ листовъ раздаются воинственные крики, и если война еще не объявлена, то это не ихъ вина. Во Франціи, одною глупостью больше или меньше, все равно, здѣсь къ этому привыкли; но что подумаютъ при этихъ возгласахъ серіозные Нѣмцы? Мы боимся, чтобъ знаменитое слово Прудона къ друзьямъ своимъ: вы пустомели! не перешло черезъ Рейнъ.»

— Изъ Лондона, въ частныхъ письмахъ, сообщаютъ любопытныя подробности о несогласіяхъ, возникшихъ между тамошними политическими изгнанниками. Различные комитеты, основанные тамъ, ведутъ между собою ожесточенную войну, и высказываютъ другъ къ другу самую демократическую ненависть.

АНГЛІЯ.

Лондонъ, 10-го Декабря. Въ Times пишутъ: «Не удивительно, что въ Пруссіи господствуетъ сильное волненіе. Тяжело въ одинъ день отказаться отъ прекрасныхъ мечтаній, и это испытаніе было бы слишкомъ тяжко для націи, если бы права ея или уложеніе хоть нѣсколько подвергались опасностямъ. Но самый жаркій защитникъ воинственныхъ мѣръ не пріищетъ ни одного случая, въ которомъ права короны или Прусскаго народа были бы нарушены. Когда Пруссія выставила права, которыя будто бы имѣетъ внѣ своихъ владѣній, но которыя нарушали права другихъ, сильная власть возстала противу нихъ, и Прусское Правительство принужденно было отъ нихъ отказаться. Если бы народъ хотѣлъ теперь упорствовать въ объявленіи войны, онъ представилъ бы міру постыдное зрѣлище націи, рѣшающейся на всѣ ужасы войны съ единственною цѣлью удовлетворенія непомѣрнаго честолюбія. Въ самыхъ національныхъ газетахъ ихъ напечатано, что въ средней Европѣ дотолѣ не будетъ мира, доколѣ Австрія не приметъ всѣхъ самовольныхъ условій Гагерна и Радовица, состоящихъ въ совершенномъ устраненіи Австріи отъ дѣлъ Германіи. Задорные писатели кричатъ: «не нужно Сейма, не надобно оставлять Гессена, Бадена, Гольстинію, или война, истребительная война врагамъ нашимъ!» Но эти кровожадныя воззванія къ постыднымъ страстямъ упоминаются только для того, чтобъ предать имена крикуновъ презрѣнію образованнаго міра. Они не только сумасброды, но и глупцы, и если эти революціонныя наглости не коснутся чести и власти Прусской короны, отвѣтомъ на нападки противу всеобщихъ законовъ Европы и спокойствіе ея должны быть твердость и достоинство.»

— 11-го Декабря. Получены извѣстія изъ Бомбея отъ 16-го Ноября, и изъ Калькуты отъ 7-го. Между Генералъ-Губернаторомъ Далгузи и Главнокомандующимъ Сиромъ Чарльсомъ Непиромъ произошли несогласія. Линѣйный корабль «Донна-Марія» взлетѣлъ на воздухъ въ Калькутѣ 29-го Октября со всѣмъ экипажемъ. По достовѣрнымъ извѣстіямъ изъ Китая, войска Богдыхана одержали побѣду надъ бунтовщиками.

РАЗНЫЯ ИЗВѢСТІЯ.

Вѣна, 13-го Декабря (по телеграфу). Фельдмаршалъ Графъ Радецкій возвращается въ Миланъ.

Мюнхенъ, 10-го Декабря. Сообщаютъ за достовѣрное, что Министръ нашъ фонъ деръ Пфордтенъ отправится на Дрезденскія конференціи. Говорятъ о предстоящемъ уменьшеніи Баварскаго войска. Одна резервная баттарея, получившая было приказаніе выступить, теперь остановлена.

ДОКТОРЪ.

(Безименный очеркъ.)

Въ глубокомъ кожаномъ креслѣ сидѣлъ старикъ. Вокругъ его разбросаны книги. Убранство кабинета бѣдно и несовременно. Тяжелые шкафы тянутся у стѣнъ; на однихъ книы бумагъ, на другихъ стклянки, человѣческіе черепы и кости; въ углу большой скелетъ облокотился костлявою рукою на окно, увитое плющемъ, прихотливо ползущимъ по стѣнамъ. Старикъ задумался. Яркій солнечный день озаряетъ пространную комнату, гдѣ однообразную тишину изрѣдка нарушаетъ молоденькая мышка, которая, выглянувъ изъ-подъ шкафа, осторожно пробѣгаетъ черезъ комнату, и подобравъ крошки, возвращается торопливо. Старикъ этотъ — нѣкогда славный докторъ, знаменитый ученый. Шестьдесятъ лѣтъ висятъ надъ его сѣдою головой; морщины изборождили умное, благородное лицо; небольшіе блестящіе глаза впали глубоко, но пристальный взоръ ихъ и теперь еще свѣтится душевною теплотою; блѣдныя губы сжаты; на обнаженныхъ вискахъ сверкаютъ близною рѣдкіе сѣдые волосы. Дѣтство его прошло далеко, на берегахъ Бѣлаго Моря. Рожденный въ бѣдномъ состояніи, оставшись сиротой, онъ не зналъ ни одной изъ радостей, доступныхъ младенчеству и отрочеству: чужіе люди, уголъ изъ состраданія, чужой хлѣбъ и безпрестанные упреки — вотъ обстановка его отдаленнаго дѣтства. Юность его прошла въ столицѣ. И здѣсь не было ему радостей; но онъ уже не содрогался при мысли, что ѣстъ чужой хлѣбъ; сердце его имѣло уже надежду, что онъ будетъ спасителемъ человѣчества. Трудна и многосложна медицина: сколько усилій и терпѣнія нужно бѣдняку слѣдовать за всѣми ея отраслями! И онъ просиживалъ ночи, онъ изучалъ человѣка и въ анатомическомъ театрѣ, и у постелей госпиталя, и при первомъ появленіи его въ свѣтъ, и при отходѣ въ другую жизнь; когда же послѣдній вздохъ оканчивалъ мученія страдальца, онъ наблюдалъ постепенное охлажденіе трупа, и потомъ уже въ этомъ трупѣ искалъ причинъ, убившихъ и силу, и волю, и разумъ въ этой мертвой массѣ, обреченной на прахъ и забвеніе. И сколько помысловъ кипѣло въ душѣ неофита, какое теплое участіе къ человѣчеству наполняло сердце пылкаго юноши, когда въ бытописаніяхъ своей науки онъ находилъ что нибудь новое для пользы ближняго. И вотъ старику пришла на мысль вся прежняя жизнь его отъ перваго сохранившагося воспоминанія дѣтства до настоящей минуты. Грустнымъ, разумнымъ взглядомъ окинулъ онъ это минувшее, и холодно стало старику, а на небольшихъ, проницательныхъ глазахъ блеснула влага. Вся лучшая молодость его прошла въ жилищахъ скорби и страданій, гдѣ отъ горячечнаго бреда онъ переходилъ къ воплямъ кровавыхъ, мучительныхъ операцій, гдѣ отъ безнадежнаго чахотнаго съ сухимъ, раздирающимъ кашлемъ, шелъ онъ къ умалишенному — этой жалкой погибшей натурѣ, приближающей человѣка къ животному. Смолоду еще онъ почувствовалъ, что не можетъ быть подобнымъ нѣкоторымъ изъ своихъ собратовъ: въ больномъ онъ не видѣлъ субъекта, могущаго обогатить его карманъ или науку, но въ каждомъ страждущемъ видѣлъ живущее существо, которое требовало его помощи, христіанскаго теплаго участія. И не разъ, просидѣвъ ночь у постели страдальца, подавая самъ лекарства, купленныя на свой счетъ, онъ на другой день оставлялъ еще больному на пропитаніе изъ своихъ жалкихъ послѣднихъ средствъ. А сколько драматическихъ положеній представлялось его памяти, обильной самыми раздирающими душу картинами! Но вотъ сѣдой старикъ приподнялся со спинки кресла; глаза расширились и блеснули; опустившаяся рука уперлась въ колѣно, и на всемъ лицѣ доктора отразилось что-то необыкновенное. Воспоминаніе его остановилось за много лѣтъ назадъ. Огромная, великолѣпная зала, обитая чернымъ сукномъ, блеститъ, озаренная восковыми свѣчами, которыя какъ-то особенно тихо теплятся въ тихую, морозную зимнюю ночь при растворенныхъ окнахъ. На небольшомъ возвышеніи стоитъ гробъ съ покойникомъ. Однообразно въ головахъ дѣячекъ читаетъ псалтырь, а у гроба стоитъ, сложа руки, ослѣпительной красоты дѣвушка. Она уже не можетъ плакать, но судорожныя движенія груди доказываютъ, что ее терзаютъ сухія рыданія, такъ разрушительно дѣйствующія на организмъ человѣка. Дальше сидятъ старушка, склонивъ голову, поддерживаемая двумя женщинами, и слезы

все еще бѣгутъ изъ глазъ бѣдной матери, потерявшей единственнаго сына—юношу. У нея сдѣлалось колотье въ боку, и помощь медика была необходима. Герой очерка стоялъ близко съ полкомъ, и былъ призванъ для поданія помощи. Старуха молча встала, и опираясь на прислужницъ, не произнеся ни одного слова, пошлелась, сдѣлавъ знакъ рукою доктору. Дѣвушка грустно посмотрѣла вслѣдъ за матерью, еще грустнѣе оглянулась на гробъ брата, и кроткій взоръ ея остановился на образѣ Небесной Заступницы.

Облегчивъ страданія старушки, докторъ вошелъ въ залу, перекрестился, взглянулъ на дѣвушку-красавицу и устремилъ взоръ свой на покойника. Его поразили кроткій видъ юноши, лежавшаго въ гробѣ, и на этомъ недвижно-спокойномъ лицѣ какая-то особенная свѣжесть, словно отраженіе остатка затаившейся жизни. Какая-то непостижимая сила привлекла доктора ко гробу, безотчетное чувство приблизило его къ мертвецу; докторъ забылся, приподнялъ покровъ и началъ осматривать трупъ, не помня о томъ, что подобное святотатство могло навлечь ему много неудовольствій. Въ ярко освѣщенной залѣ дьячекъ читаетъ псалтырь, дѣвушка-красавица молится.... и вдругъ раздается громкій крикъ: «Онъ живъ! онъ не умеръ!» Чтеніе прекратилось, дѣвушка подбѣжала ко гробу, а докторъ съ блистающими глазами, поддерживая голову мертвеца, снова произноситъ отрадное слово. Дѣвушка опомнилась, и не знаетъ вѣрить ли ей незнакомцу или считать все это за бредъ разстроеннаго воображенія. Прошло нѣсколько дней. Докторъ, замѣтившій въ мнимо-умершемъ признаки продолжительнаго обморока, спасъ юношу, которому угрожало страшное пробужденіе во гробѣ: надобно было видѣть всю радость семейства! Медленно выздоравливалъ спасенный молодой человѣкъ; но докторъ, отъ сильнаго напряженія ума, отъ безсонныхъ ночей и отъ новаго чувства любви къ прекрасной дѣвушкѣ, которую онъ считалъ недоступною, слегъ въ постель, и сдѣлался жертвою самой злой горячки. Крѣпкая натура и молодость скоро взяли верхъ надъ болѣзнью; но первыя минуты, въ которыя докторъ началъ понимать себя и припоминать послѣднія событія, не были для него радостны. Напрасно все гостепріимное семейство расточало передъ нимъ ласки и самыя нѣжныя попеченія; напрасно добрая старушка, подобно матери, сама ухаживала за нимъ: чувство любви, нежданно поразившее доктора, сильно подѣйствовало на его воспріимчивую, благородную душу. Грустно возвратился докторъ на свою квартиру по выздоровленіи. Самую искреннюю благодарность выражали взоры дѣвушки, но въ нихъ не было ни искры того благодарнаго чувства, за которое онъ былъ готовъ пожертвовать и жизнью и всею будущностью.

Прошелъ годъ. Докторъ сталъ непохожъ на себя. Любовь превратилась въ какую-то грустную принадлежность его бытія, обняла всѣ способности души его, но не вызвала отвѣта. Хотя молодъ и пылокъ, онъ однако же былъ столько гордъ, что, замѣтивъ всю безнадежность своей страсти, ни разу словомъ или взоромъ не далъ замѣтить ни о своемъ благородномъ чувствѣ, ни о своихъ тяжкихъ мученіяхъ. На нѣсколько времени служба отзывала его куда-то далеко, а возвратясь, онъ засталъ дѣвушку-красавицу сговоренною за того, кого она давно любила, и съ кѣмъ до тѣхъ поръ мать не соглашалась соединить ее. Докторъ, скрѣпя сердце, смотрѣлъ на счастливцевъ и, подъ предлогомъ болѣзни, отказался присутствовать на свадьбѣ. Убитый, уничтоженный, онъ просилъ перевода, и увхалъ далеко, снова имѣя въ виду одну цѣль — помогать страждущимъ. Нѣсколько тяжелыхъ, печальныхъ лѣтъ мелькнули въ памяти доктора, какъ пустое сожженное пространство; ни одного утѣшительнаго дня, даже ни одного отраднаго сновидѣнія, а бездна заботъ, лишеній и постоянно-мучительное чувство любви неузнанной, нераздѣленной.....

Старикъ снова прислонился къ подушкѣ; снова рука его опустилась чрезъ ручку кресла; глаза закрылись, и на памяти его отразилась еще одна картина прошедшаго. На большой дорогѣ, на почтовой станціи, въ скромной комнаткѣ для проѣзжающихъ, лежитъ больная, и тихіе стоны ея печально раздаются за перегородкой. Докторъ спѣшитъ куда-то. Онъ входитъ на станцію, слышитъ эти раздирающія душу стенанія. Чувство сожалѣнія ведетъ его къ постели страждущей. Кроткимъ голосомъ онъ спрашиваетъ ее о болѣзни. Больная медленно повсрачиваетъ голову, и бѣднякъ узнаетъ предметъ своей грустной неузнанной страсти. Боже! Какъ забилось его безрадостное сердце, какъ напряглись всѣ способности его высокаго ума, чтобы спасти единственное въ мірѣ существо, привязывавшее его къ жизни. Онъ распозналъ въ больной злую чахотку; но искусство и сила воли начали страшную битву съ могучимъ врагомъ. Докторъ перевезъ больную въ ближайшій городъ, послалъ эстафету къ мужу паціентки, и чрезъ мѣсяцъ далъ послѣднему слово, что она будетъ спасена, и она была спасена. День, въ который она одѣлась и вышла въ гостиную, былъ днемъ торжества и восторга для доктора, но вечеръ того дня бросилъ въ его душу начало грустнаго перерожденія. Наканунѣ отъѣзда докторъ зашелъ проститься. Вечеръ пролетѣлъ въ разсказахъ, въ воспоминаніяхъ о прошломъ, въ надеждахъ на будущее. Бѣднякъ забывалъ свое печальное настоящее; онъ былъ уже счастливъ тѣмъ, что спасъ отъ смерти ту, кого любило его сердце, былъ счастливъ увѣренностью, что дружба къ нему никогда не угаснетъ въ душѣ ея, что всегда и вездѣ она будетъ вспоминать о немъ. Съ переполненнымъ сердцемъ, со слезами на глазахъ онъ протянулъ ей руку передъ отъѣздомъ, но вмѣсто дружескаго пожатія почувствовалъ въ рукѣ своей тяжелый свертокъ.... Неожиданность, какое-то мучительное негодованіе и острая жгучая боль въ груди уничтожили его.... Зазвенѣли по полу золотыя монеты. Онъ выбѣжалъ на крыльцо.

Сѣдой старикъ снова поникъ на грудь головою и улыбка пробѣжала по блѣднымъ губамъ. Вотъ все, что осталось ему отъ этой долгой, многотрудной и проведенной на пользу другихъ жизни. Все, что только было въ душѣ его теплаго и живучаго — замерло, какъ замираетъ цвѣтокъ безъ свѣта; однѣ обязанности медика занимали всю его жизнь безрадостную, одинокую. Медленно тянулось время. Силы начали покидать старика; онъ оставилъ службу, и, довольствуясь скромнымъ пенсіономъ, доживалъ вѣкъ въ насмной квартирѣ, окруженный книгами. Ударъ отнялъ у него ноги; но ни годы, ни лишенія не могли отнять ни одной способности, и часто безногій старикъ полезнымъ совѣтомъ отвращалъ смерть тамъ, гдѣ консиліумъ обрекалъ жертву могилѣ. Родныхъ и близкихъ никого въ обширномъ мірѣ.... Въ будущемъ ничего, въ прошедшемъ только два воспоминанія.... Нечаянно отворилось окошко. Свѣжій вѣтерокъ, врываясь въ комнату, шевелитъ вѣтки плюща, которыя качаясь скользятъ по желтымъ костямъ скелета, и подымаетъ слои пыли на раскрытыхъ фоліантахъ ученаго. Но въ комнатѣ тихо, какъ въ могилѣ; лишь изрѣдка однообразную тишь нарушаетъ молоденькая мышка, пробѣгая торопливо и собирая крошки возлѣ столика. Старикъ уснулъ, и воображеніе рисуетъ ему пустынные виды и льдины Бѣлаго Моря, окутаннаго холоднымъ савапомъ тумана.

Чужбинскій.

Кіевъ, 23-го Ноября 1850 года.

ТЕЛЕГРАФЪ.

ВТОРНИКЪ, 12-го Декабря.

7 час. — На Большомъ Т.: 11-е представленіе 1-го абонемента Г-жи Карлотты Гризи: Своенравная жена, большой балетъ.

7 час. — На Александринскомъ Т.: Школа Натуральная, представленіе; Любовь трагика, сцены изъ новой драмы соч. I***; Встрѣча Ивана Ивановича съ Шаяпаемъ въ Кавказскихъ Горахъ, шутка; Комедія безъ свадьбы, ком.; Вечеръ артистовъ.

7 час. — На Михайловскомъ Т.: L'aventurière, comédie (Mme Volnys); Le comte Ory, anecdote du XIme siècle, vaudeville (Mme Volnys); Vernet emblé par Leménil, folie-vaudeville.

7½ час. — Въ Театрѣ-Циркѣ: Усы, водевиль; Малъ да удалъ, или Записки гусарскаго полковника, водевиль; Волтижированіе.

Отъ 8 до 10 утра и отъ 2 до 4 час. — Гимнастическое заведеніе Г. де-Рона, для мужчинъ, и отъ 11-ти до половины втораго пополудни, для дамъ, въ домѣ Коммерческаго Общества (на Англ. Набережной).

Царскосельская Желѣзная Дорога.

Изъ СПб. въ Царское Село: въ 8, 12, 3½ и 7 час.
Изъ Царскаго Села въ СПб.: въ 10, 2, 8½ и 9 час.
Изъ Павловска въ Царское Село: въ 9 ч. 40 м., 1 ч. 40 м., 5 ч. 10 м. и 8 ч. 40 м.; изъ Царск. же Села въ Павловскъ немедленно по пріѣздѣ изъ СПб.

БИБЛІОГРАФИЧЕСКІЯ ИЗВѢСТІЯ.

ВЪ МОСКВѢ,
ВЪ КНИЖНОМЪ МАГАЗИНѢ Е. А. НАЛИВКИНОЙ,
на Кузнецкомъ Мосту, гдѣ гостиница Лейпцигъ, продаются
богатые подарки къ празднику и къ Новому Году:

ПАМЯТНИКИ МОСКОВСКОЙ ДРЕВНОСТИ,
текстъ И. М. Снегирева, рисунки литографированы и оттиснуты въ Парижѣ. Одиннадцать выпусковъ. Цѣна по подпискѣ 44 р. сер., нынѣ продается за 30 р., въ роскошномъ пергаментномъ цвѣтномъ переплетѣ съ украшеніемъ и въ золотомъ обрѣзѣ 40 р. с.; за пересылку 2 р. сер.

ГАЛЕРЕЯ ЖЕНЩИНЪ
Жоржъ-Занда,
украшенная двадцатью четырьмя портретами, отлично гравированными въ Лондонѣ на сталн, полная, всѣ 24 выпуска и со всѣми картинами въ изящной папкѣ и золотомъ обрѣзѣ 12 р., безъ золотаго обрѣза 10 р. с.; на пересылку 1 р. сер.

КОЛЛЕКЦІЯ КАРТИНЪ
для обученія дѣтей по новой легчайшей методѣ, принятой во всей Европѣ, 94 большихъ рисунка въ листъ, по образцамъ великихъ художниковъ, въ папкѣ, иллюминованная и съ золотымъ обрѣзомъ 12 р., безъ золотаго обрѣза 10 р., неиллюминованная 6 р. сер.; на пересылку 1 р. сер.

Въ томъ же магазинѣ продаются и другія книги, по всѣмъ отраслямъ литературы, и преимущественно учебныя, ученаго содержанія, хозяйственныя, духовныя и учебныя пособія, прописи, атласы, ландкарты, глобусы и проч.

Требованія иногородныхъ исполняются съ первою почтою.

ВЪ ХАРЬКОВѢ,
ВЪ КНИЖНОЙ ЛАВКѢ
коммиссіонера Императорскаго Харьковскаго Университета и Типографіи II Отдѣленія Собственной Его Императорскаго Величества Канцеляріи
ПЕТРА ИВАНОВА АПАРИНА,
продаются слѣдующія новыя книги:

ДВОРЦОВЫЕ РАЗРЯДЫ.
Томъ первый (1612—1628). Цѣна въ бумажной оберткѣ на веленевой бумагѣ 3 р., на простой 2 р. 50 к. с.; на пересылку за 3 ф. и укупорочныхъ 10 к. сер.

СПИСОКЪ ГРАЖДАНСКИМЪ ЧИНАМЪ
первыхъ шести классовъ по старшинству на 1850 годъ. Цѣна на веленевой бумагѣ 1 р. 25 к., на простой 75 к. сер.; на пересылку за 1 ф. и укупор. 10 к. с.

АНАТОМИКО-ФИЗІОЛОГИЧЕСКОЕ ОПИСАНІЕ
органовъ движенія тѣла человѣческаго. Соч. П. Нарановича. Харьковъ, 1850. Цѣна 2 р. сер. съ перес.

ПРАКТИЧЕСКІЯ НАСТАВЛЕНІЯ ВЪ ПЧЕЛОВОДСТВѢ.
Соч. опытнаго сорокалѣтняго пчеловода С. Пономарева. Кіевъ, 1849. Цѣна 3 р. сер.; на перес. за 2 ф.

ПУТЕВЫЯ ЗАМѢТКИ.
Соч. Т. Ч. Одесса, 1849. Цѣна 1 р. 50 к. с.; на пер. 1 ф.

Гг. иногородные могутъ выписывать изъ моей лавки всѣ вновь выходящія книги какъ учебныя, медицинскія, духовныя, атласы и ландкарты. Требованія исполняются съ первою почтою.

ВЪ КНИЖНЫХЪ ЛАВКАХЪ СВѢШНИКОВА.
въ С. Петербургѣ, въ Гостиномъ Дворѣ, по Невскому Проспекту, подъ № 16-мъ;
въ Москвѣ, на Никольской Улицѣ, близъ Казанскаго Собора, подъ №№ 4 и 5-мъ, и
въ Варшавѣ, въ книжномъ магазинѣ В. М. ИСЮМИНА, на Краковскомъ Предмѣстіи, № 451-й, поступила въ продажу:

КРАТКАЯ
РУССКАЯ ГРАММАТИКА,
ИЗДАННАЯ
НИКОЛАЕМЪ ГРЕЧЕМЪ.
Изданіе одиннадцатое. СПб., 1850. Цѣна 2 к. сер.; на пересылку за фунтъ.

Иногородныя особы и учебныя заведенія (казенныя и частныя) благоволятъ адресоваться въ С. Петербургъ, на имя книгопродавца Николая Леонтьева Свѣшникова. При требованіи большаго количества экземпляровъ, будетъ сдѣлана значительная уступка.

С. Петербургъ. Въ типографіи Н. Греча. Печатать позволяется, 11-го Декабря 1850. Цензоръ *А. Крыловъ.*

А. Афанасьеву.

16/II 57. №
418

Извините, уважаемый Иосиф Иванович, что давно получили от вас письмо: хотел было ожидать выхода 1-го тома Балерей польских писателей и 1-го тома Русского солдата, которых обещал выслать вам послать. Примите же от меня на память несколько прежних и вновь писанных, и умейте ценить и понимать людей по их сочинениям. Я теперь вам и посылаю Собрание своих образцовых: ищу в вас любви к человечеству, то же самое желание — показать слабые и хорошие стороны, и ошибки. И, говорят, в них писатель, вы правду говорите. Наконец, желаю вам познакомиться с Милашевичем. Здравствуйте и очень рад вам и ему! Прощайте, пишите

Комиссию в типографии приобретающих полную публичность.

Для второй Серии моей Библиотеки я перевожу Коржениовского, перевел уже Комментарии и пример до сих пор никто другой. Будь добры уведомить меня, отпустят ли вам деньги? какие сомнения вашего в переводе, и я пришлю за пер. в перевод Будни, Отечественные Записки и Заграничные. Не знаю как будет издано, надо еще корректуру перевода моего вторично в Курьер читать, хотя и недовольно на типографию будучи. Корректоры много глаз портят выпуская множество ошибок. Вторую и следующие части я

постараюсь просматривать
самъ и тогда — довольно
гораздо лучше. Теперь о пере-
послѣдней — статьѣ Гр. Толсто-
каго и порожу ея очень инте-
ресною, а особенно 1-ю полов.
Статья Лорда Кэтедуанъ еще
въ Кіевѣ непонятно, и я зна-
комъ съ ея будетъ прочесть послѣд-
ную ея новое произведеніе.
Да [illegible] Степанъ благодаря-
поздравленіемъ Высылаетъ его на
имя Егора Завадскаго
фотографіи: Ея будетъ
къ нему самый пріятный
подарокъ. Напишите имъ свое
мнѣніе о книгѣ Русскомъ
Сокдайтъ: я буду опредѣлить
въ четвертомъ другой

дальнейшего открытого [illegible]
пора.

Прощайте и радуйте меня по
чаще вашей прекрасной весной

Преданный вам

А. Афанасьев

1857. Февраль 16.
Кiевъ

Адресъ мой по сие время через
квартиру А. Завадскаго.

А. Афанасьев

Т. 420.

В. 1857. 18 сент. VIII

Посылаю уже как и увидитесь перед вами, уважаемый Иосиф Иванович, до мне долговременное молчание. Вопервых потому, что не доставало меня в Киеве, вовторых я все ожидал вскоре в свет 2-й том Сказок писателей (Ostrowie z ruyien) и потом обрадовать прозрачно время. Только мало при этом перевода еще одного нашего произведения — и потому скоро ли это будет выйдет опять будничным, потому ли недовольно будничным. Они печатали по моему исправлению, и стало быть в нем ошибок, что мне предвидеть совсем перед публикой. Осторожный и опять — было печатано по моему исправлению, и я опять держал корректуру.

Мне последнее письмо Ваше, исполненное о состоянии нашей современной литературы. Как литература наша должна в журналах (библиографии, современниках, отечественных записках, Сыне отечества и Москвитянине) и скажу Вам что журналы наши смотрю не скоро, если выдастся какой-нибудь иной отдых. Мелочность и вражеская ссора — вот что скрывается

№ 24.

между журналистами: Это — ловкие видно муж
маленькие стоят, которые вперед лезут забыв
и отстранены. Тот в генерал у нас в высокие чины
но теперь литераторы подсолнухи надежды.
Поэт наш как до сих пор в генеральстве Пушкин
ства. Сюжеты из нашей жизни: говорят стихов,
между тем по-прежнему и дорожит, но все
др не тот сердцем, который был бы достаточно дорог
дает нам. Муж прозаиков гораздо выше
ших, называемых др. — как по словам последнее
время. Граф Соллогуб, Гоголь, Князь Одоевский, Лермонтов
литераторы, которых произведения всегда поставлены интерес
поэзией, — но литераторы др. Довольно ничего не пока
ства. Я уже не говорю о словах нашего [illegible] Гоголь
который по мне — умнее и выше, — а Гоголь поэт
первой величины.

Вообще теперь наша литература в лучшем виде
странице изобретений — и отдалась вполне журнальной
нам. Не напечатать книгу отдельно надеется уже
дарованию. — А между тем это хорошо. В каждом
Годовой хранится разбросанная, с каждым годом

421. Пб.

расширяет круг читателей, - а Журнал. Дорога для средних классов. Высшее общество и узкий кружок читает по своей природной барыне: они довольствуются французскими книгами. И у нас неудивительно: нападки Журналов, ровно ничего не публикуют его судьи, - о литературных явлениях вульгарно говорят не его! - Одно только что произошло в нашем обществе - поддерживаемое публикой молодое. Литературное направление - приписать к делу своего Русского Солдата. Это высокая радость - восстановить одинокую радушную приязнь в нашей армии: большая часть произведений генералов, я в этом убежден, придет первая драка и уже попадет в историю. —

Что же вы мне не писали? Последнее время произведение, которое я прочел: Odalski z domu Lieniejewskich. Я вам уже писал Авенариус, но коль скоро я вам пишу, что я получил ее они еще не выдали по какой-то причине. — До свидания: пишите мне почаще, а то я совсем забыл ваш. Будьте здоровы, а то я совсем забыл ваш. Вы получили мой адрес, - я потому что его снова.

Преданный вам

А. Апухтин

1851. 18 Апр.
Kiel

Александру Степановичу Афанасьеву в Киеве с просьбой передать книгопродавцу Завадскому.

10/X 52. 11.
499.

Давно уже прекратилась беседа нашу, уважаемый Ломоносовъ Ивановичъ, но я никакъ не могъ прервать нашего знакомства. Прилагаю Вамъ 2 стихотворенія Русскою Одою, которую прошу принять какъ знакъ моей искренней привязанности. Я глубоко долженъ Вамъ сказать, что Академическое Вѣдомости, не могли бы выйти безъ печати, но я непремѣнно побываю нѣсколько разъ въ Журналѣ.

Теперь я долженъ бы поговорить о Вашихъ объясненіяхъ моихъ идей. Видя недостатокъ Ломоносовскаго словаря я должно имѣть его достаточное изученіе Ломоносовскаго, а

здравствуйте, обнимаю, поздравляю, пишу и тисну-
ть, я предпринимаю издание Малорос-
сийского словаря, что Вы увидите из
прилагаемого проспекта. Но только
я издам уже программу и бо-
лее просто говоря издам почти
энциклопедический. Я предпринимаю
два словаря: Малорусско-Русский
и Малорусско-польский - и последнюю
книгу только выпущу. - Если
Вам не затруднит мне поручение,
будьте добры, распространите в
Вашем Крае мое издание, а
я с своей стороны, если могу быть
чем Вам полезен, всегда готов
к услугам.

Tiflis 1/13 bb. nadzwyczajne.

Często zazdrościłem pisać do Pana po Polsku, ale zawsze mi wstyd- no, że może będą omyłki. Jednokrotnie ryzykuję, bo wiem że jeżeli istotnie nowych omyłek, to Pan będzie tak łaskaw że przebaczysz bez żadnej ceremonii - poprawi. -

Dawno już nic nie czytałem z pięknych pism Pana, i nie mogę pojąć- co by to mogło znaczyć, gdyż Pan powinien jak nie wiele z literatów.

Przyjemnie by mi było jak najprędzej odebrać list Pański. — i jeżeli Pan nic nie przeszkadza napisać do mnie

30.

nie dałej jak do 1-a Listopada, to
odbiorę list gdzie w Moskwie: –
Widziałem jus Polskie dzieło z
1853 rokiem, ale nie zbyt ciekawe,
wyjąwszy Komedyi Fredra.

Z uszanowaniem i Szczerą przy-
jaźnią zostaję się na zawsze
Przyjacielem

A. Afanasjew

1852. Października 10.
Kiew.

Адрес на 10-м листѣ:

Александру Степановичу Афанасьеву
Полтавск. губ. въ г. Лубны

Почт 10 ½ в Санктпетербургъ, въ Большой
Морской въ домѣ Княгини Трубецкой

5/X 50. №
494 Б.

Судьба
И. Крашевскаго.

1.

Хотя я никогда не питал надежды в числе избранников, идущих в храм предметов для вдохновенья и своих очерков, однако многие еще сторонятся нашей ниши, многие стоят кругом, многие характеров не трогало еще перо, показалась творческая мысль. Так гибнут неудачники, многие дивные художественно в пробежавшей мимо образы, которые сделались дополнят предпринимателя в наблюдательной нашей фантазии; а между тем скоро и история в суматохе текущей, предавших не найдет даже следа разных сторон жизни, переработавшейся, превратившейся новое облитье.

Предшественника недостаточно, хронологизовавшись в предании идеалом-репортером то своему времени, теперь все почти забывается — или — стирается, сухо, грубого в типологии словаря подобно подлинно с предрассудками настоящей хронологией будущности. Но кто знает? Да многие предания не выступят ли поэтической цветы их.

Конечно различия стоят здесь только теперь начинают быть различаемы (по говору идущими) любопытство поверхностное вдохновенье хочет схватить общий разъ, который безошибочно и плоско ложится на ленту чей многих путешественника. Надо жить в храме, в храме, который думаешь описать живо; надо чтобы между ним и тобою был — связь — не предметно наб-

людей с любопытством наблюдает, но связь живая, сердечная, плод образ будет бездушный и поверхностный. Как много потрудится еще досель любопытствующ стихий, под пером осенью только муж ученый, которой терпелив, настойчив, глубокий передать набумагу свою впечатлений, потому что чувствующий полноту предмета!

Довольно давно читал я описание какого то английского туриста, который отъ береговъ Гаага, через Перно и Ковкаръ спешил въ Лондонъ и перерывая часть Голландии, описывал по дорогѣ Мельницы и Торфъ очень сильно и поверхностно. Читая эти путешествия я подумал: что описание родного, хорошо знакомого края можно бы сделать занимательнымъ. Удалившись отъ отечества посѣтователей. Да Воспоминания Голландии, явились разных литей жизни Голландии

Воспоминания Голландии, Жители и царствования Голландского. Может быть, я ошибся, а предметъ мой отъ того не менее и должно быть путешествия по родному Краю! Сколько занимательного еще остается за предѣлами Книжекъ, которыя можно въ гардероб, складывающемъ Домоч и Чемоданъ, но развалится Ковъ — предметовъ для картинъ одностороннихъ и неполныхъ. Сколько раз приходилось жалеть о поспѣшности и думать: Как бы вознаградить ее новыми трудами.

Теперь однакожъ, любезные читатели, я представляю на судъ вамъ первыя воспоминания, по порядку, прямой дорогой которой будет образ жизни Класса людей наименее извѣстнаго, привлекшаго въ Голландии Внимание.

Эта дорога пролегает давно уже здесь поселившейся отдѣленной отъ окружающих языком, вѣрой и обычаями, образованной нарядностью называется Будинами или Магазинами первая название более употребительно.

Происхождение нынешних пришельцев, названием мазуров, нарочно, оставшийся
виде ощущений и обычаи достаточно говорящих за себя; но причина их
выхода, время их привычек нами неизвестны. Конечно очень давно, бо-
лее двух сотен лет как они живут в этом краю, но подлинно,
по тысячу раз переменяли нацию и переходили от литвы на
литву. Некоторые из теперешних родовых названий неоспоримо они
заимствовали. нынешнего своего происхождения, никакого письменных
доказательств.

Поселения мазуров неоставляющих одинаковых деревень; Вовсе неправильно
тысячью куч случайно поставленных стоят: они разбросаны
по дебрям, часто одиноко по пригоркам у ручьев вблизи дорог. Но обычно
место куча в одном околотке обширной дебри живут по нес-
колько, Вовсе по тысячу десятков семейств, хотя и раз-
деленных часто значительных пространством. Подобное раз-
селение нельзя одинаково считать по отношению их к окрест-
ным жителям; не достаточно происхождения, незнанием за-
бывших языка, Вовсе непримирно их отступать в связи с окру-
жающего русью. Мазуры, подобными части остались вторичным
памятник своего рода, который они хранят высоко, хотя в без
всякой причины.

Отличительные их, единственно, дикий род жизни, занятий теперь
значительно переменившихся по крайней мере, которые они
прежде переработывали по древнему, плетку, а потом и смолу
добывали двумя частью значительное занятие по их нравам
и обычаи. Так и сталось. Мазуры часть рубаче оставили
совершенно теперь, подрезав ввиду, будучи ныне пчеловодством,
вознаграждающимся значительно меньше обывательских
Польских. Так начали пришельцы вводить ввиду выгодно знание

слому, деготь, тамаи поташъ, обезпеченные уже обильнымъ урожаемъ работы; но поля, когда въ постепенныхъ опустошеніяхъ лѣсовъ, настало имъ занятія, когда лѣсъ работника помрачающій хорошую тѣнь, сдѣлались бѣдными степными жителями отвычными отъ земледѣлія, къ которому земледѣлецъ особенной земледѣлецъ, отъ обыкновенныхъ совершенно, едва имѣетъ за что купить нѣсколько косъ и тощую корову. Охота его тоже не всегда бываетъ удачна. Чрезъ долгое пребываніе въ этомъ краю онъ даже утрачиваетъ и память о своемъ отечествѣ свящ.; да они и подумаютъ возвратиться на родину.

Огромныя дѣлійскія дебри, которыя прежде какъ тростникъ какъ пробитыя гладкія мачтовыя сосны красовались въ Которѣ литавскія дубы достославныя стѣны Кесаря Августа приводившія въ Данцигъ и Кенигсбергъ; которыя царственныя стѣны Дании драгоцѣнной долы, теперь стали смутной пустыней, гдѣ трудно бѣгать звѣря, трудно найти порядочное дерево. Лоси, дикія свиньи, серны, даже прежде чудесно въ Которѣ слоны въ другія пущи, которыя спасаются уединеніемъ или спрятавъ случай или окружающія непроходимыя болота. Здѣ пройдетъ будетъ въ которомъ пастухъ и рутвей вырытыхъ скурками, да имѣетъ вѣтеръ имѣетъ глухой тишина, пни и стѣвій холодъ. Здѣ же сосновые слоны свящ. передѣлавы по разнымъ потребностямъ, такъ и тѣ приказываютъ вырубывать вездѣ на топливо.

Неовѣкновѣтно грустенъ видъ подобныхъ образомъ уничтоженнаго лѣса; онъ кажется развалиной, хуже — огромнымъ кладбищемъ, на которомъ стѣнно свято бы заплакать, но отъ печали удержанъ отъ печальной тревоги.

Где онъ нынѣ тотъ нашъ добрый, шумливый и торжественный гость вчера?... Теперь одно открытое болото, поросшее мелкимъ тростникомъ, найдетъ, слушая повѣранья о кровавыхъ и жестокихъ сѣчахъ. Они кажутся теперь слишкомъ выспренными фразами, которыя чуждо звучатъ среди простыхъ русскихъ словъ въ бѣлыхъ стѣнахъ и сосновомъ срубѣ. Когда по-русски говоритъ англичанинъ Кипманъ какъ бы желаетъ оригинально, чтобы шутливо нарушить его монотонную рѣчь. Когда повѣдаетъ чистая вода — какъ бы предполагаетъ загрустить ей, но умѣетъ повѣрить заливисто, что она повинуется этимъ, а звѣзды и ночь въ состояніи уничтожить эту пару.

Устилаетъ снѣгъ, одѣвая, когда то границы сладкій найдете ужей, въ каждой норкѣ одну всматривающуюся въ васъ волнующими глазами, на которой сѣдятъ правы комаровъ, которые слушаютъ васъ однообразной пѣсенью и окружаютъ тучей знаютъ чистымъ неотвратимъ. Спрашиваю рядомъ мухи, свѣтлый и мелкій какъ пыль на сѣкомыхъ, которыхъ весной любитъ ѣсть, сѣсть къ нему внутрь съ Обращеніемъ подъ ней здѣсь облаками, то по одинаково, то ароматными столбами ровно вверхъ, какъ по волѣ вечернаго сѣтра.

Но возвратимся въ лѣсъ. Здѣсь не менѣе грустно чѣмъ вдали оглядѣться вокругъ. Ни одной величественной сосны, ни одного вѣковаго дуба уносящаго въ небо свои вершины. Остались только молодыя березки, подрѣзанныя, мертвая сосенка, елка вытянутая пушистымъ лѣсъ правы позаронокъ, черемуха, оливковый кусты съ красивымъ листомъ по среднимъ, бѣлыя цѣпки осины — «Осокора», или сабельникъ, совсѣмъ сторонъ опавшія, дагорасъ листъ по полѣ складывать одинокой двой. Ниже сквозь елки

изгибистыя листочки, пробивающія покорные зрителю мхомъ, молодые побѣги дубовыя, орѣшныя кусты березника, терешки, крушины, вѣчно-зеленые бобовникъ и можжевельникъ по лѣсистымъ пригоркамъ предъ своимъ покровителемъ. За то гордо разрослись деревья, которые какъ бы гордятся передъ зрителемъ, словно на ~~[illegible]~~ пастбищѣ, про красивыя головки, вѣтвь каждой, женьшеня стройнаго красокъ, гармонирующихъ съ прекраснымъ опустошеннымъ мѣстомъ. Но здѣсь же увидишь одного-двухъ молодыхъ возрастающихъ друзей. Каждый изъ этой растительной аристократіи всего въ красивомъ поколѣніи, блестящихъ своими душистыми вѣчно-зелеными украсилъ стѣны свои.

Изгибистый холмъ, мѣсто откуда выступаетъ стройныя пни, обсыпанныя щепками, старыя опилки удобренныя золою, уже украшаетъ новой зеленью, покрывающей молодой мягкою. Быстро пустившія молодыя березки по высокой мѣстности; каждый кустистый малорослый дубъ пробуетъ свой сборъ, играя какъ бы скорѣе подпирая по высотѣ. Потоптанныя обнаженныя сосны, искривленныя и жалкія потомки великихъ предковъ, исчезнувшихъ людьми, тоже поднялись на печальную прогулку, гдѣ пастухъ будетъ стадо..... Но это уже нѣтъ вѣковыя дебри, которыя здѣсь прежде шумѣли.

Проходя по этимъ развалинамъ, поступаешь дворъ подъ тѣнью густой головой крышей тишь, нарушаемую голосомъ бывшихъ обитателей лѣса, которые здѣсь то укрѣпили далеко вѣтвью гнѣздо; только дикая утка квакаетъ тамъ въ высокой водѣ, только ворона въ покорную стѣну черный носъ защищаетъ крыльями, или гайка пролетитъ свою жалобную пѣсню. Между дорогой Волгой лѣсъ, разрушенные старые

обоймешь шалаш, подземельный печи и место медвежье дать выгнанных по дорог.

Когда Конец привитый Колонь или обнаженный молодым дубняком напоминает что нужно быть границы, хотя и наги, неблагодарная земля некоторое время будет стоить серьезных.

Хотя образ большой части уничтожением двери Полесья, хотя и повсюду они погибли до подобной степени. Местами хотя и вырублены сосна и дуб, однако остались кустовья здоровые длинные бора тенистые и таинственные, остались старые вершины высоко опадающие ветви и березы, которые достигнув только по пояс обрывают длинные одежды. А хотя Колодь не трогает и теперь всюду, но никто не берет его ни на топливо, ни на постройку, несмотря очень на большие годы, в силу причин: что употребление валяющееся дерево — тоже самое что воспользование падшим зверем, хотя кучи дополняет гнездо часто означают места, где встречаются дупла выдолбленные временем, однако в которых старые и дикие звери и птицы будут иметь приют. Местами даже недоступные острова, окруженные болотами и до сих пор нетронутые сюрпризом: там еще водятся лоси, провождают стада пугливых серн и дикий кабан покоится в своем вековой чаще на мягкой постели.

Но беда! Боль посетившая нашу Родину! Скоро пройдет время теперь, дерн покроет превосходящие деревья, вырастут густые поросли, потому что пень на месте вредит для роста как мазуры: даже разрушенный вы-

Ѹтишь продажной слизку высекать болезь тоже гдѣ ее сто выработать трудно, и тойже немалѣ скоро употребить есть, какъ будишь.

Отъ ѹйра отъ до топорошь въ лесу; да стоко только сыскать получшее дерево, на дрова будешь рубить драгоценную штуку, а да своего толщеро коровы, которыро хочешь подлить весною, повалишь что не попало что бы потомъ нерхотъ молодыми открыскалиш.

1850. Октября 5.
Кіевъ.

An

Sercem i duszą ukochany
nam Mężu!

„Wer sich fürchtet Andre nöthigenfalls zu beleidigen, wird nie der Erfüllung seiner Pflicht gewiss sein."
Friedrich Jacobs.

W 327 numerze Gazety Warsz. r/b, pod znaczkiem linijki (—) wyczytałem wzmiankę o spółce księgarskiej, zawiązującej się w Żytomierzu. Nieumiem opowiedzieć z jaką radością powitałem tę wiadomość. Przecież choć raz wyswobodzimy się z pod jarzma monopolistów, którzy płody umysłu na ołtarz Ludzkości składane uczynili dla siebie Kalifornją - złotodajną niwą. Chcę u tej szlachetnej spółki wyjednać sobie pomoc. Bądź mojim pośrednikiem czci najgodniejszy Mężu! Rzecz taka: obecnie tłumaczę z greckiego Homera i Herodota. Niech spółka Żytomierska wyda te tłumaczenia; całkowity z nich dochód przeznaczam na założenie biblioteczki ludowej dla mojich braci chłopków-Litwinów. Kiedy moja odezwa o litewskie pisemko perjodyczne dotychczas nieodniosła pożądanego skutku, zamyślam wydawać pojedyńcze książeczki, zamykające wykład obowiązków i powinności człowieka w sposób przystępny dla ludu. Niemam zamiaru występować z imieniem cywilizatora, pragnę tylko oświecać swojich braci chłopków w duchu chrześcijańskim: innej oświaty nam niepotrzeba. Otóż na początek mego przedsięwzięcia potrzeba choć małego kapitaliku. Spodziewam się, że za Twojem wstawieniem się do rzeczonej spółki, Homer i Herodot przyniosą mi jaki taki zasiłek. I nieodrzucisz mej prośby: boś Ty człowiek prawdziwy i miłownik litewszczyzny.

Na próbkę przytaczam tu początek z Ilijady podług mego tłumaczenia.

Muzo! bogini, śpiewaj gniew Achilla,
Syna Telensa, ten gniew nieszczęśliwy,
Co tyle bolów zadał Achejczykom;
Co dzielne dusze wielu bohaterów
Przedwcześnie wysłał do bożka Hadesa,
A ciała oddał psom, ptakom na pastwę!
Bo taka wola była boga Zeusa,
Gdy syn Atreusa, naczelnik wojinów
I boski Achill z sobą się zwaśnili.
Kto jednak z bogów sprowadził tę kłótnię?
Apollo, ów syn Latony i Zeusa.
On zagniewany na samego króla,
Zesłał na wojsko morowe powietrze.
Zginęły narody, że Atryd nieuczcił
Jednego Chrysa, starego kapłana.
On do Achejów szybkiej przybył floty,
Córkę wykupić chciał drogim okupem.
Na złotem berle trzymał wieniec laurowy
Boga Apolla, co daleko strzela.
Błagał Achejów a bardziej Atrydów,
Tych dwu naczelnych dowódców narodu:
„O Atrydowie! i drudzy Achejo,
Co posiadacie takie piękne łydki!
Niech wam bogowie, mieszkańcy Olympu,
Pozwolą zburzyć to miasto Priama,
Potem szczęśliwie powrócić do domu –
Tylko oddajcie mi dziecię kochane!
Przyjmijcie okup czcząc syna Jowisza,
Boga Apolla, co daleko strzela."
i t.d.

Może w zbyt krótką suknię ubieram starego śpiewaka, ale obok wierności, chcę zachować i potoczystość. Ważnym jest Homer dla filologa – dla miłośnika słowa, który go zadaniem zbadać co naród zdziałał na drodze religji, prawa, zwyczajów, obyczajów, czyli ów świat, który powstał ze słowa narodu. Zdaje się, że je-

szcze u nas niepojmują dokładnie znaczenia Filologji: nieodróżniają jej od Lingwistyki i Etymologji. Wiktoryn Zieliński (listy potoczne do Gaz. Warsz.) gniewa się na Jezierskiego za wywody etymologiczne i zaprzecza wpływu Filologji na oświatę. Tenże pisarz woła o porządną gramatykę polską, z której możnaby brać wzór poprawnego mówienia i pisania. Prawda, że dotąd niepodobna prawdziwej grammatyki polskiej. Dotychczasowi nasi grammatykarze mało dali nam poznać naszą mowę ze strony lingwistycznej a wcale nie ze strony filologicznej. Więcej im chodzi o terminologją, niż o istotę, niebacząc, że jednym wyrazem technicznym ~~wyrazem~~, czy też najbardziej wyrafinowaną definicją, nigdy treść rzeczy się niewyczerpnie. To nam nieodłączny istoty naszej mowy, jeżeli np. pisząc jej grammatykę przyimek nazwę przedimkiem lub stosunnikiem, a słowo - verbum, sprawowianem czy czasownikiem i będę się rozwodził, że ta nazwa stosowniejsza od tamtej. Zadaniem grammatykarza pokazać jak dana mowa ze swych pierwiastków rozrasta się w członki a następnie odsłonić znaczenie i przeznaczenie każdego członka w organizmie. Grammatyka śledząc naturę języka niechaj niepomini i słowa. Kto nam napisze grammatykę polską, w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu? - Ty, ulubieńcze nasz! Masz do tego zupełne prawo.

Teraz powiem słówko o mojej pracy nad litewszczyzną - Tobie, coś tak gorąco ukochał Litwę.

Słowniki: polsko-litewski i litewski porównawczy postępują żółwim krokiem. W pierwszym obok litewskich pomieszczę i staro-pruskie wyrazy, oraz łotewskie, które już w litewskim zaginęły. Rozumie się, że niema tu mowy o wyrazach niemieckich, jakie się z czasem wkradły do łotewskiego. Powtóre, w tymże słowniku objaśnię wyrazy polskie, których

źródło w litewskim, jak np skrzydło, oskard, kord, szczegół, ogół i td. Potrzecie wytłożę pokrótce nazwy z mitologji litewskiej, zamieszczone w wydającym się obecnie Słowniku polskim Olgerbranda, które (niech mi przebaczą, panowie układacze) najniedorzeczniej są opisane. Albo jak w tym Słowniku objaśniono Dajnos! Ma to być pieśń litewska, mająca tę właściwość, iż poczynają się w niej zwrotki zawsze jednako, jako np od wyrazów: „Tam w ogrodzie kwitnie w maju słodko, wdzięcznie dzieś do trzech." To samo czytaliśmy już w Historji Literatury polskiej p. Wiszniewskiego. Niniejsze objaśnienie wyrazu Dajnos, podane przez panów układaczy wzmiankowanego Słownika, wygląda na to, jak gdyby Kurjer Wileński pisząc o przyjeździe Najjaśniejszego Pana do Wilna, czerpał tę wiadomość z Czasu krakowskiego. – Dziewas, diena i dajna płyną z jednego źródła a gruntem ich znaczenia – światło. Dajna jestto rodzaj jasnowidzenia wylanego w pieśni. Dajninikas – vates – wieszcz – Seher. Jeżeli mówię do dziewczyny: Lelijele mergele padajnuok man – to się znaczy, że mnie ma zaśpiewać pieśń nową, nieznaną mi – taką pieśń, któraby postawiła przede mną obraz zachwycający moje serce i umysł – taką pieśń w którejbym widział coś żywego. Drugi rodzaj pieśni litewskich nazywa się giesme (giedu, gajdys) – pieśni religijne, nabożne. Jestto niby ocucenie się, rozbudzenie się z uśpienia moralnego. Trzeci gatunek pieśni naszych – rauda ~~(po pogrzebie)~~ – smutek – elegja. Na polskie słowo śpiewać Litwin ma aż siedem słów: dajnuoti, giedoti, raudoti, audoti vel aidoti ~~(po. [illegible])~~, niuniuoti, rytoti, sonkti. Myli się Mickiewicz twierdząc, że u Słowianina górował wzrok a u Litwina słuch. „W Litewskim – mówi tenże etymolog – przy wielkiej liczbie wyrazów oznaczających ruch, światło, wyrazów naśladujących dźwięki

jest prawie nieskończona ilość." Tak źle z naszym językiem nie jest, żeby sięgał granic nieskończoności. Dotychczas niedopatrzyłem co u Litwina góruje? - wzrok? czy słuch? wiem tylko, że on na każdy odcień jednego pojęcia ma albo oddzielny wyraz, albo oddzielną formę. I tak np wyraz polski mowa w wielorakim bierze się znaczeniu, a Litwin ma na to aż pięć wyrazów: kalba, sznekta, tarme, bita, žadas; stopnie koloru np żółtego wyraża przez geltas, geltonas, geltokas, gelsvas, gelsvokas, geltonelis, geltonuntelis, geltonuźis, geltonuźelis, oprócz geltoningas - wydający farbę żółtą, oraz imiesłowów od czasowników geltonuoti - żółcieć, świecić żółto; gelsti - żółknąć; geltinti - żółcić.

W słowniku litewskim porównawczym - ile zdołam - pomieszczę cały skarb mowy litewskiej, nieopuszczając imion własnych, gdzie niemało przechowało się zasobu językowego. Rzecz godna uwagi, że w imionach własnych gór, rzek, miast, urwisk napotykamy prawie żywcem wyrazy sanskrytskie. W tymże słowniku wykażę znaczenie liter jako wyrazów brzmienia. Mam nadzieję, że mi się uda naukę języków sprowadzić do nauki głosek. Dosyć będzie wiedzieć znaczenie liter i sylab, żeby mówić wszystkiemi językami jednego szczepu. Wtedy obejdziemy się bez języka powszechnego, o jakim pono marzył Leibnitz. Rozumie się, że taka praca wymaga czasu i nakładu, głębokich i sumiennych studjów.

Przedewszystkiem wypadałoby napisać rozprawkę o właściwościach języka litewskiego w obec wszystkich pierwotnych czy głównych języków obszernej rodziny Indo-Europejskiej. Ale u nas takiej lingwistycznej rozprawy niktby zapewne niepodjął się wydrukować, a ja postanowiłem sobie pisać tylko po-polsku i po-litewsku, wydać zaś taką broszurę własnym kosztem - nie jestem w stanie.

Ale dajmy pokój Lingwistyce: mamy co pilniejszego na karku – zgłodniała rzesza wygląda pokarmu, a niemasz drugiego Chrystusa, któryby ją nakarmił pięcią chlebów i siedmią ryb....

Niezdołam opisać jak błogiego uczucia doznałem czytając Twoje Metamorfozy. Jest tam jeden obrazek, który przypomniał moje życie i strumienie łez wycisnął z moich oczu. Dzięki Tobie, mój miły bracie w Chrystusie, za ten balsam i otuchę jaką wlałaś we mnie ta powieść. Po przeczytaniu jej napisałem wierszyk, który tu załączam.

Do mojej osoby.

Wy usteczka koralowe,
Bez ustanku prawcie mowę,
Nim wasz koral posinieje,
Wasza warga zesztywnieje.

W Słowa płodną prawcie mowę,
Z których bierze czyn osnowę;
Niechaj ona łączy ludzi,
W nich najżywszą Wiarę budzi!

Ty jedyny mój języczku,
Ty kochany mój słowiczku
Śpiewaj ciągle, śpiewaj sobie
W każdej chwili, w każdej dobie!

Ty się w pieśni wysil cały –
I dla Boga śpiewaj chwały!
Swoim głosem niebios sięgaj,
I do jarzma djabłów wprzęgaj!

Niech się we trach pieśń twa nurzy,
Swoją siłą piekło burzy!
Niech otwory głuchym uszy,
Zatwardziałych niechaj skruszy!

Wy oczęta zwierciadełka,
Wy błyszczące jak perełka,
Patrzcie we dnie, patrzcie w nocy,
Tle tylko w was jest mocy!

Ciągle światła wy szukajcie,
Dniem za słońcem wy zdążajcie,
Za gwiazdami idźcie nocą,
Zmrokiem niech wam tęcz migocą!

A wy uszy drzwi mej głowy,
Zrzućcie zamki, sine okowy,
Stójcie zawsze mi otworem,
Dla swych gości z całym dworem.

Waszym gościem wszelkie słowa,
Świata tworów żywa mowa!
Bądźcie wszystkim wy gościnne
Zarówno wciąż uczynne.

A ty piersi, mój rycerzu
O stalowym swym pancerzu,
Idź do walki zawsze śmiały,
I w potyczce bądź wytrwały!

Tyś odważny i waleczny –
Chwytaj za miecz obosieczny!
Stań do boju z złemi duchy –
Z siebie niedaj im otuchy!

Tnij na lewo, tnij na prawo –
Siecz szatana dzielnie, żwawo!
I go wypędź z tego świata –
Z kraju życia niech ulata!

A wy ręce dwie dziewice,
Wy mrówieczki, robolnice,
Wciąż pracujcie zgodnie obie
W każdej chwili, w każdej dobie!

Wasza

Wasza wierna, skrzętna praca,
Niechaj bliźnich mych zbogaca;
Niechaj wasza dłoń pamięta,
Że od Pana ma talenta.

Niezakopcie wy ich w ziemi,
Lecz podwójcie trudy swemi,
By uniknąć gniewu Pana,
Gdy rachuba będzie zdana.

A wy nogi wędrownice,
Moje drogie wy pątnice,
Wciąż wędrujcie śmiało obie,
Po szerokim ziemskim globie.

Bądźcie prosto choć przez bagna,
Gdzie was ręka boska zagna.
Przez ciernie i przez bory
Wycinajcie sobie tory.

I przez morza i przez lody
Prosto idźcie mimo przody!
Gdy w głębinę gdzie wpadniecie –
Chrystus z wami – nie zginiecie!!

A ty ciało ma odzieży,
Bądź czyściutka jak należy –
Nieskalana, niepodarta,
Ze swej barwy niewytarta.

A ty serce, mój ty skarbie,
Nieulegaj rdzawej farbie!
Niechaj ciągle na twem tronie
Żywy ogień silnie płonie.

A ty duszo, moja perło,
Weź od Boga dane berło,
W Jego imię rządź poddanym,
Tobie miłym i kochanym.

Gdy przed Stwórcy stanisz tronem,
Złożysz berło Mu z pokłonem,
Swoich rządów wreszcie z księgi,
Zdasz rachunek z swej potęgi –

Biada wtedy duszo droga!
Jeśliś zniosła zakon Boga.
On zawoła: „nieznam ciebie,
Niema tobie miejsca w niebie –
Niechaj porwą cię szatany!"
Wtedy runiesz twój poddany,
Stanie sobie gdzieś na stronie,
Niepospieszy w twej obronie!

Ten wierszyk, jako wywołany Twojem Słowem przyjmij ode mnie i schowaj w swojej tece, lub podziel się nim ze swemi przyjaciołmi, jeśli warto.

Na zawsze ze czcią i uwielbieniem dla Ciebie

Chłop z pł^u Marjampolskiego

z końcem roku
1858.

adres
Николаю Акелевичу
гр. Митаву
въ Нейбергерриде.
Курляндской Губерніи.

Najmilszy mojemu sercu Bracie w Chrystusie
i Dobrodzieju mój!

Za tak miły Wasz list do mnie Bóg Wam zapłaci, bo ja tylko łzami wdzięczności mogę zań podziękować. O! Bracie i Ojcze mego ducha! bodźce i losy więcej włożyli na Twoje barki niż udźwignąć zdołasz, dla tego, że Ty wyżej nad nami stoisz i wyżej staniesz nad nas w Królestwie Niebieskiem. Bóg Ci dał władzę nad nami, a że ją spełniasz po ojcowsku, to wszyscy widzą i czują. Więc nie masz kiedy ani chwili odetchnąć, bo Twoja władza i panowanie rozległe. A trzebaż o każdym pamiętać, jako o swoim dziecięciu: głodnego nakarmić, pragnącego napoić, umarłego pogrześć.

Sprawa moja z Homerem i Herodotem, jak widzę inny bierze obrót, niż sobie życzyłem. Herodot już przetłumaczony i drukuje się w Poznaniu, więc muszę go odłożyć na bok, chociaż pierwsza księga mam już gotową. Pozostaje mi tylko Homer, ale Pan nie mi nie powiesz, czy w odpowiedzią szatę zabieram ślepego śpiewaka?

Szczególniejszy fatalizm nade mną wisi. Kiedyś zacząłem tłumaczyć Historją powszechną Rotteckiego, wtem zjawia się tłumaczenie Rogalskiego, chociaż jak niebo do ziemi niepodobne do oryginału, moje wszystkie zapargały marsz do pieca. Później zamyśliłem przełożyć Wykład Arytmetyki Diesterwega i Häusera, rokując sobie, że ta książka będzie zaprowadzona po szkołach w Królestwie – tym czasem znów ktoś umie uprzedzić. Czy tak nie będzie i z Homerem? Widać, że Opatrzności nie chce, abym się wdawał w tłumaczenia, ale czemuż ona poskąpiła mi talentów? Data mi

tylko niezłomną chęć do pracy i gotowość służenia każdej poczciwej sprawie. Jednakże nie wyrzekam, owszem dziękuję mojemu Bogu, za to, co mi dał, i staram się te dary, na jakie takie użyć dobro. Pojmuję swoje posłannictwo, Bracie mój Dobrodzieju, dał mi Pan Bóg naukę, słowo, serce, ręce, i za to nic Jemu nie zapłaciłem, więc wszystko chcę darmo dać mojej ubogiej braci. Ja się zaparłem siebie - tylko Ojczyzna, Bóg - to mój Ojciec, moja Matka - moje wszystko! W tej chwili łzy jak groch sypią się mi z oczu. O! gdybyś stał przede mną - rzuciłbym się Tobie na szyję - przycisnąłbym Twoją pierś do mojej - połączyłbym Twoje serce z moim. Ale obecnie trzymam w ręce, całuję go, ucieszony tem, że Chrystus żyje... O! Bracie, mój Najmilszy! com ja cierpiał pokochawszy naukę. Dzisiaj Chrystus mnie pogodził. On ugasił moje pragnienie i powiedział mi, że nauka niczem bez czynów i miłości. W Jego imieniu chcę nauczać, oświecać, ożywić moich braci, właśnie w tym kierunku i ożywić jak sam pojmuję ją. Nie ma tak wielkiej obawy o naszego kochanego. On nie odpadnie od Kościoła, owszem pozostanie swojej prawdzie, chociaż w niektórych okolicach bardzo pogmatwany. A jakże on łaknie pokarmu duchowego! Po kilka tysięcy egzemplarzy kalendarza litewskiego rozchodzi się rocznie*, chociaż ten kalendarz jak najnędzniej jest redagowany. Właśnie w tej chwili mó-

* tylko w Guberyji Kowieńskiej

cza mi Dowkont (mieszkam z nim
razem) recenzja, z prośbą, abym ja przestał
do której z gazet. Dopełniwszy własne-
mi uwagami, zakommunikuję ją Balińskiemu
do listów z nad brzegów Krożenty. O nasz lud,
powtarzam, nie obawiaj się, miły Panie a Bracie,
raczej miejmy zwrócone oko na szlachtę. Na
Żmudzi i Litwie wiele znajdzie się indywiduów,
które nie po naszemu – nie po polsku czują,
i myślą. Czuwajmy! W tym duchu napi-
sałem komedyjkę (raczej elegją) p. n. Żona
od Boga przeznaczona, na konkurs otwar-
ty przez Starzyńskiego. Nie miałem i nie
mam pretensji do wieńca Molierowego, chcia-
łem tylko moim braciom pokazać niektóre
smutne obrazy, malowane z natury. Podobnej
nieco barwy jest zatoczony tu Rejskim Ty-
ras, gdzie przedstawiłem żebraka, dla któ-
go przeszłość jest świętością. Zresztą w Guber-
nji Kowieńskiej szlachta wyższa, naczelniey,
jakoś lepiej czuje swoją godność, ale dro-
bniejsza a gdzie-nie-gdzie i duchowieństwo
przeciętne Brudami. Dzisiaj Guberja Ko-
wieńska wysoko stanęła w opinji ogółu i
jakoś umie i stara się podtrzymać dobre
o sobie rozumienie. Na sejmikach tego-
rocznych złożyli w Kownie 25 tysięcy rubs.
na emigrantów litwinów, którym wolno
wrócić do kraju, i jak słychać, Kowien-
czuki robią starania o przywrócenie Uni-
wersytetu w Wilnie, albo przynajmniej o za-
łożenie lyceum i dają na to fundusz. Chwa-
ta Bogu! jest czem się weselić. Ale ina-
czej idzie z Guberją Wileńską. Musisz Pan

znać wiersz Syrokomli, gdzie mówi: „nie chcę być Litwinem! I hańba mojej herbowej pieczęci!"

Ale nie mówisz, co Pan masz zrobić z Chłopem Czarnym, który Ci zatłoczam. Odezwa moja do Rodaków objaśnia Pana, jaki cel tej książki. Bądź łaskaw, podaj ją do druku, a dochód z niej przeznaczam po połowie na Dług[illegible] i wydawnictwo bibljoteczki ludowej dla Litwinów. Podaj do gazet moją tę odezwę, sam przemów - a spodziewam się, że Litwa i Korona wysłuchają mojej prośby. Powiadam: i Korona. Bo wspólnie obydwom swoim statkom popłynąć tym razem służyć. Zawiązalibyśmy bibljoteczkę ludową dla Litwy, Korony, Galicji, Poznania a nawet i dla Białorusi, bo jak słychać, lud ten ma wrócić na łono kościoła naszego, do czego już jakoby wyznaczył Komitet osobny. Wzięlibyśmy do grona swego Czytelnia Niedzielną, Gwiazdę Cieszyńską i drugich na stronę polską; Korotyńskiego i Deminowicza, Marcinkiewicz stanąłby po stronie Rusi, a ja pisałbym dla Litwy. Połączonemi siłami i wspólnym funduszem zrobilibyśmy więcej niż działając pojedyńczo. Pomyślny skutek tego projektu po części zależy od Ciebie, Miłościwy Bracie - przemów od serca - taj! krzyż! naganiaj! jeźli tego okaże się potrzeba.

Ale co będziem pisali? Czego mamy nauczać nasz lud?

Bibljoteczka ludowa, podług mnie, powinna zawierać następujące działy:

I Religja, Moralność, Prawo.

Lud nasz z największą sumiennością wypełnia obrzędki religijne, ale tylko powierzchownie, dla niego forma wszystkiem, a treść niczem. Chłopek bez znaku krzyża nie zasiądzie do stołu, bez pacierza nie położy się spać, i setny może, nie rozumie tego pacierza. W piątek nie będzie jadł z mięsem, ale za to upije się. Albo znowu znajdziesz dewotki, kobiety na ciele zdrowe i silne, które dniem i nocą siedzą pod kościołem, niby na modlitwie czas przepędzając, kiedy może w domu i ogród niepolety i bielizna niewyprana, bo nie ma rąk. Trzebaż więc te ostateczności jakoś najść, wskazać inny kierunek, postawić na oczy i zaszczepić w sumieniu powinności jakie każdy człowiek ma względem Boga, swojich bliźnich, swojego kraju i względem siebie samego. Nie ma tu mowy przed ludem ani o prawie natury, ani du Contract social, wykłada się tylko pacierz i katechizm, wpaja się miłość bliźniego opartą na czynach, dają się obrazy z życia Chrystusa i Świętych Pańskich; zaśpiewamy ludowi jaki hymn religijny na właściwą jemu nutę, podamy przepisy i urządzenia krajowe tyczące się włościan — oto, co pierwszy dział zamyka naszej bibljoteczki.

II. Woda i Przemysł.

Tu się wyłożą zjawiska przyrody, w celu wykorzenienia zabobonów, gusek i przesądów tak szeroko upowszechnionych mię-

dzy naszem pospólstwem. Tu mowa będzie o maszynach i rozmaitych narzędziach, znanych w przemyśle i gospodarstwie. Powie się o umiejętnem gospodarowaniu, słowem o wszystkiem, co służy do podtrzymania i podniesienia strony materjalnej człowieka z tem wszelako zastrzeżeniem, żeby między ludzie nie zaszczepić zbytku, tej gangreny społeczeństwa. – Mówiąc o zjawiskach przyrody, wyjdziemy zawsze z pojęć ludu, żeby jemu zaraz nie narzucać zdobyczy cywilizacji. Będziemy zawsze starali się, żeby rodzinnych wyobrażeń, chociby najfałszywszych nie burzyć od razu nie niszczyć, ale je powoli sprostowywać, rozjaśniać. Czasem jakiś mit, wielką kryje prawdę, trzeba tylko umiejętnie odsłonić.

III Dział Historyczno-Geograficzny

Piszesz np. dnia N. w mieście N. odbyło się lub odbędzie się poświęcenie kościoła, inna jaka uroczystość lub coś podobnego. Oto i masz sposobność do pomówienia o tem mieście pod względem Historji i Geografji, a to dla tego, aby lud wiedział coś o swojej przeszłości. I zaraz z tej okazji mogę puścić jakąś piosenkę historyczną, a że takie piosenki przyjmują się między ludem śpiewnym, mam na to dowody. – Dzieje Narodu powinny być na ustach każdego individuum, a wtedy Naród będzie nieśmiertelny

IV. Literatura ludowa.

Tu dopiero pole popisów! Kolędy, powania, przysłowia, zagadki i pieśni dają mi nieprzebrane skarby byleby m umieć z nich wydobywać. Piszę więc powiastki w duchu ludowym. Wyprowadzam na scenę Laumę, Łajmę, Perkunasa, Aitwarasa, i t.d. i t.d. Wędruję z Bogiem w postaci żebraka; Zachodzę z Chrystusem do chaty litewskiej, bo i On, wedle naszych podań był aż na Żmudzi! Tu tylko, Miłościwy Bracie, możesz czuć ile tu poezji! jaki tu czarujący świat! ile tu sprężyn, ile środków do uderzenia na duszę człowieka, który jeszcze nie przeszedł cywilizacyjną sztugą! - Ja tu nie pytam o historją, nie bacz na krytykę - ja tu jestem ludem i z nim razem wprowadzam Chrystusa do karczmy, każę pić Apostołom wódkę - co mi tam do tego czy w owym czasie była wódka, kiedy żył Chrystus? - dosyć że lud tak opowiada, a ja jestem jego bratem i przyjacielem...

Oto zarys bibljoteczki ludowej, która z czasem może i obszerniejsze przybrać rozmiary, teraz poprzestańmy na tych czterech rozdziałach. Mając jaki taki fundusz będę wydawał pojedyńczo książeczki rzeczonej treści. Prenumeraty stałej za moje książeczki nie naznaczam,

kto ile może, niech daje - i grosz nawet przyjmę i darmo dam, kto zechce. Za moje trudy, jako redaktora - nic nie żądam. Wszelki dochód z tej biblioteczki przeznaczam na dobro moich braci. Bóg ubogie dzieci przytuli do szkółki, sierotom i żebrakom kupię chleba. O! gdybyśmy mogli zawiązać spółkę, o jakiej nadmieniłem na wstępie. Wtenczas przy wielkich siłach i funduszach więcej zdziałalibyśmy dla ludu a tem samem i dla kraju. Wołaj! zachęcaj! upominaj! może się da co zrobić - mam w Bogu nadzieję. Cóż mój Panie a Bracie Miłościwy po patrjotyzmie jeżeli zawiedziemy u ludu? Jak w budowli fundament, tak w społeczności lud. Licho z takiej budowli gdzie podwalina słaba...

Oj! jakże wiele rzeczy musi marnieć dla braku środków materjalnych. Ot mój stary Dowkont póki miał za co, póty drukował dla ludu różnej treści piszemka. Dziś zubożał, wiec już i nie pisze, a kiedy go zachęcam do pracy - to tylko machnie ręką, i tu, w oku zawieci. Od dwóch lat rękopism jego leży w kącie u dworca, bo nie ma za co drukować. A trzeba na to aż 325 rubs.! - kiedy, dzisiaj mój stary, może trzech groszy nie ma, wszystko poświęciwszy dla swoich rodaków.

Rękopism ten zawiera: powieść na wzór Robinsona Krozne, rzecz o gospodarstwie rolnem z Łyskowskiego i o lasach. -

Teraz słowko o mojim Chlebie Czarnym

Poświęć Pan chwilkę czasu, odczytaj
te bargraminy, jeśli Ci stanie cierpli-
wości, rozbierz, osądź ją! Bądź mo-
jim Mistrzem, mojim Ojcem w duchu!
A jako Ojciec bądź srogim dla mnie!
Ja o to Ciebie na kleczkach błagam
w imię Boga! Ja nie potrzebuję za-
chęty, pochwały, powłóczystwa – ja szu-
kam światła, nauki. Więc oświecaj
i naucz mnie, jeśli w moich utworach
znajdziesz jakie usterki i błędy, a tak
spełnisz obowiązek chrześciański i oka-
żesz się mojim przyjacielem. Przebacz
mnie Panie drogi! że do Ciebie tak
poufale przemawiam – to już wada Li-
twina – „ kiedy ozorem jak wosk topnie" –
Nadmieniam, że z tych utworów: Wycieczki Gu-
żutka i sonety do Marji, tyczą się kwestji wło-
ściańskiej. Sonety posłałem do Petersburga, do
Słowa, a Rejskiem Tyrasa do Bibljoteki Warszaw.
Ale czy one były i czy będą drukowane nic o
tem nie wiem, bo żadnych pism nie otrzymuję
prócz Gazety Warsz. i Tygodnika Wil., która mi powsi-
wy kirkor z łaski nadsyła. A zresztą drugich
pism nie miałbym i czasu czytać przy tyle pracy.
To słownik, do którego wszelkie źródła, jakie
mogłem, zgromadziłem; to znowu trzeba jakąś
rzecz studjować, uczyć się – bo niestety! wiel-
ki ze mnie nieuk!
Jeszcze mi ten Długosz nie daje spokoju!
Ot, wiesz co, kochany Bracie, sądzę że nasi

Rodacy nie okażą się obojętnemi dla dawnego Mistrza Królewiczów. Wnioskuję, że ze składek publicznych zbiorą się nad potrzebę do wydania jego dzieł i wzniesienia jemu pomnika. Z porozstatą summą, wiesz Panie, cobyśmy zrobili? Ot założylibyśmy Księgarnią i Drukarnią, które stałyby się własnością Narodu. Uwolnilibyśmy się wtedy od jarzma naszych panów księgarzy tych bezsumiennych Chrystusów. A tak obok Towarzystwa Rolniczego, stanęłoby Towarzystwo Naukowo-księgarskie. Dalipan ślliczna rzecz! Tamto działałoby w interesie ciała kraju, a to zbało o dobro duszy narodu. Spełniałaby się wtedy u nas owa dawna maksyma: Curandum est, ut sit mens sana in corpore sano. Przemówmy do Narodu i w tej sprawie!

Ale! ale! co się stało z Muzeum ś.p. Świdzińskiego? Czy Naród nie upomni się o swoje własność?! Jako cząstka tego Narodu, jako wspólnie z innemi obdarowany, zapytuję Pana Margrabię Wielopolskiego! Spodziewam się, że i Pan stanięsz do tej sprawy, a tak z wielu innemi wytoczymy proces Panu Margrabi w imieniu Narodu.

Okażmy, że przecież cenimy łaskę świętą, że umiejmy dbać o swoje dobro; bo potomnie rzuci klątwę nietylko na p. Wielkopolskiego, ale i na tych, którzy nie upomnieli się o swoje. Wróć do dzieła!

Polegając na Panu a Miłościwym Bracie w wytłuszczonych tu sprawach, zostaję na zawsze

najniższym Jego sługą

Chłop.

Neu-Bergfried.

d. 17 Lutego n.s.

1859 r.

Mily bracie w Chrystusie dziś w grabej żałobie!
Chciałbym z całego serca nieść pociechę Tobie.
Czemże Ciebie pocieszę ja człek niewolny,
Ja samotnie na łące wzrosły kwiatek polny? –
Ale czy można cieszyć w bolesnem zdarzeniu?
Ażali jest w człowieku, w tem wielkiem stworzeniu,
Taka wielka siła, zdolna uczucie uśmierzyć?
Któraż władza zwycięzka śmie na nie uderzyć? –
Serce niezna zapory, w ziemskości obrębie, –
Tylko na łonie Boga niknąc jego głębie!...

Straciłeś bracie Matkę – największa to strata!
Nikt jej tu nienagrodzi, chyba Stwórca świata.
Powiadam z doświadczenia – sam jestem sierotą!
Dotąd płaczę po Matce, drżeć się tęsknotą,
I zdaje się, że nigdy żalu nieukoję –
Nawet wtenczas gdy w grobie złożą ciało moje:
Bo Bóg może mej duszy nieztarty z jej duszą,
A tylko mnie ukarze piekielną katuszą...
Co zaś do mojej Matki, to upewniam Ciebie,
Że ona ze świętemi raduje się w Niebie.
Taka dobra kobiétka, tak Boga kochała!...
Choć to wielka prostaczka, lecz powinność znała.
Ona mnie wykarmiła własnemi piersiami,
Ciałko me obmywała gorzkiemi łzami,
Łkając po mojim ojcu jeszcze w niewoli...
Świętem kadziła zielem przeciwko złej doli
I najpilniej uczyła pacierek odmawiać,
Boże kochać najwięcej, Maryję wysławiać...
Matuś to pokazała te cudne litery,
A potężnie różeczką siekła za chimery!...
Później Mamunia droga na służbę przystała,
Krwawej i długiej pracy za duszą się oddała,

Żeby mieć czem zapłacić za uczenie syna.
O! jakże się trudziła ta Matuś jedyna!...
A Bóg ukarał syna - zapewne za grzechy -
Bo niepozwolił jemu użyć tej pociechy,
By oderń wdzięczności miała Matuś ukochana -
Zmarła przedwcześnie, praca, niedola, znękana!...
I sam jakoby martwy patrzałem na zwłoki:
Dusza moja ogarnął jakiś sen głęboki...
I serce mi stwardniało - płakać nieumiałem!...
I język mój umilknął - raptem oniemiałem!...
Gdym się ocknął, myślałem zapalić te szczątki,
Żebrać z nich świętej popiół... nie w celu pamiątki -
Ja chciałem naśladować tę sławną Królowę,
Co ze łzami wypiła popioły mężowe!...
Ja kiedyś przebywałem w mojej Matki łonie,
Dziś - rzekłem - niech piersi moja resztki jej pochłonie!...
Lecz miałbym tylko ciało kochanej Matuleczki,
A zdala od jej bytu bym przeczystej duszeczki,
Więc wołałem do Boga z głębokości ducha:
Ojcze! pełen Miłości, Tyś moja otucha!
Ja odtąd postanawiam słuchać tylko Ciebie,
A Ty mnie kiedyś połączysz z tą Matuleczką w Niebie...

Bracie! śmierć Twojej Matki całego cię kruszy:
Dała ci cząstkę ciała i cząstkę tej duszy,
Która dzisiaj ~~dla~~ naszemu świeci Narodowi;
A to nie każda matka da swemu synowi!
Po takiej dobrodziejce serce z żalu pęka,
Umysł traci przytomność, bezwładnieje ręka!...

Prosisz mnie o modlitwę za duszę swej Matki.-
Ta niewiasta, co sercem wychowała dziatki
Na ozdobę Narodu, oddawna już w Niebie!
My to raczej jej modłom polecajmy siebie,
Niech się ona do Boga przyczynia za nami,
By nasz kraj zawsze jaśniał takiemi Matkami...

Chłop z pt^a Marjampolskiego

Neu-Bergfried
w Kurlandji.
d. 19 Marca 1859 r. v. s.
w dzień S^o Józefa, patrona szczęśliwej śmierci.

P. S. Najmilszy mamm Serce! przyjmij tę rymowiznę, niech ona będzie choć słabym dowodem, że podzielam Twój smutek; niech ona zarazem posłuży za upominek na dzień Twego patrona. Etykietalnych a zimnych powinszowań nienawidzę. Dziś zmówiłem za Ciebie pacierz do Twojej Matki, prosząc o wstawienie się do Boga, abyś w zdrowiu i sile pożył nam jeszcze z 50 a przynajmniej ze 30 latek...

Czytałem w Gaz. Warsz. Twój list o Litwie i o mnie. Bracie Najmilszy! każda publiczna mnie oddawana pochwała wkłada ogromny ciężar na słabe moje ramiona. Czyż go udźwignę? Dreszcz ja nie szukam chwały u świata - dosyć dla mnie, kiedy moja Matuszka we śnie pokaże mi się z uśmiechem - to wiem, że i Bóg w Niebie cieszy się z moich czynów... Za to jednak, żeś mnie pochwalił ogólnie, dziękuję Ci najserdeczniej. Może na Twoje wezwanie znajdą się tacy, którzy podtrzymają moje zamiary co do owych książeczek ludowych.- Postawiłeś mnie chłopa obok Księcia, zapewne uczyniłeś to nie z umysłu, ale idąc za głosem swojich szlachetnych uczuć i myśli. W obliczu Boga ksiądz i chłopów niema - są tylko dzieci jednego Ojca... Lecz mówię o tem niewiesz, mój Najmilszy, że ów książę jest nadzwyczaj dumny i dziwak. Napisałem do niego list polecając siebie z moją, biblioteczką ludową dla Litwinów. Dla dogodzenia własnej dumie ten człowiek gotów wiele zrobić. Ale to trzeba brać na humor.- Ksiądz Biskup Żmudzki istotnie człowiek zacny bardzo czynny. Ma wielu nieprzyjaciół między duchowieństwem,

dla tego, że srogi i świętie pojmujący obowiązki kapłana. Niedawno wszedł z petycją do Ministra Oświecenia o Gazetkę Litewską, dla ludu, czyniąc mnie jej redaktorem. Jeżeli Bóg pozwoli i my Litwiaki Bociwiaki na cośkolwiek się zdobędziemy. Litwini pruscy mają swoje czasowe pisemko a u Łotyszów aż dwie gazetki wychodzą jedna w Mitawie, druga w Rydze. - Z drugiej znowu strony ani kuje mnie Kirkor. Spodziewa się uzyskać pozwolenie na dziennik Wileński. Chce, abym realnie należał do składu redakcji tego pisma. Ogrom pracy jakiby wtedy legł na mojim karku, oderwałby mnie od innych zatrudnień, które z pomocą Boga, mogą jaki taki przynieść pożytek pospólstwu. Przedewszystkiem pragnę i codzień Boga o to błagam, żeby u nas czem najprędzej przystąpiono do uruchomienia szkółek wiejskich i pomyślano coś o oświacie ludu.

Akiolewicz

440.

Najmilszy mojemu sercu
i Opiekunie Litwy!

Niemam dosyć słów do wymurzenia mojej wdzięczności dla Pana. Ze swojemi braćmi ze wsi będę gorąco błagał Boga za naszego Opiekuna Józefa i Dobrodzieja Wilhelma. - Przy liście do księcia Radziwiłła posłałem w imieniu ludu, pieśń żebraka, osnutą na podaniu o Lizdejce. Wiem, że ten wierszyk nieudatny, ale cóż ja nędzota poczną? Do panegiryków nie jestem zdolny, co wyniosłem z rodzinnej chaty, z tem wystąpię. - Otóż tedy jestem bogaczem! Trzysta rubli - to ma swoje znaczenie! Mogę więc już przystąpić do zamierzonego dzieła (gazetka i książeczki popularne). Listem z d. 19 Marca zawiadomiłem Pana, że Biskup wszedł z petycją do Ministra Oświecenia o gazetkę litewską. Dotąd niemamy odpowiedzi. Spodziewamy się wszelako, że się stanie zadość naszemu żądaniu. Dopilnowanie tego interesu poleciłem Dubrowskie-

mu w Petersburgu; dowkont pisał także do Próżniewskiego, urzędnika z ministerjum Oświecenia. Pełni tedy jesteśmy nadziei że nas z niczem nieodprawią. – W tej chwili odbieram list od Księcia Trenjusza Ogińskiego. Ten pan Książe do zbytku gniewnym tonem odzywa się do mnie, przyrzekając stanąć wpośród wspierających moje zamiary. Kończy swoje pismo temi słowy: „Sądzę wszakże iż lepszem będzie ustne porozumienie się i dla tego proponowałbym W Panu Dobrodziejowi (sic) przybycie do Retowa, gdzie nader miło mi będzie osobiście z Nim się poznać i powitać Go pod własną strzechą, a zarazem powtórzyć wyraz rzetelnego szacunku z jakim mam zaszczyt (!!) zostawać Wielmożnego Pana Dobrodzieja (sic) najniższym sługą" (podpisano) Ogińscy. – To coś trocha wygląda na kpiny! Ale mniejsza o to, mój Panie najmilszy, niechaj kpią ze mnie, a nawet niechaj mnie i w policzek dadzą, byleby wspierali sprawę moich braci. – Stoję tedy, mój Bracie Kochany, na bardzo dobrej drodze, a to wszystko winienem Twojemu staraniu. Bóg Wam za to zapłaci. – Możeby nie źle było, żebyś

Pan parę słów napisał do Gazety Warszawskiej o darze Księcia Radziwiłła i o opiece Księcia Ogińskiego, jaką przyrzekł rozciągnąć nad ramieniem przez mnie wydawnictwie. Sądzę, że za ich przykładem pójdą i drudzy szlachetni nasi obywatele. Jak już Panu raz powiedziałem, Ogiński przez próżność gotów dyzia cami sypnąć...

Z powierzonej mi summy co rok będę Wam zdawał rachunek, wywodząc szczegółowo co wydrukowano oraz ile czego puszczono w obieg, żebyście wiedzieli jaki obrót biorą te pieniądze, których jestem szafarzem i jak nasza publiczność chłopska zajmuje się literaturą swoją. Po jednym egzemplarzu z książeczek przeze mnie wydawanych, będę Wam przysyłał jak najregularniej. Tylko błagajmy Boga o łaskę i o pomoc szlachetnych ludzi, a wszystko pójdzie dobrze. Będzie tu wiele do zwalczenia, ale Deus, adjutor meus!...

Smutno Pan kończysz list swój. Pojmuję i podzielam ten smutek. Człowiek, co całem sercem i duszą kocha swojskość; co czuje głęboko, że „języka sprawa, to sprawa życia..." (Historja Kołłka) — taki człowiek, po-

wiadam, przy dzisiejszych okolicznościach musi wiele cierpieć! — „Μακάριοι οἱ πενθοῦντες, ὅτι αὐτοὶ παρακληθήσονται. Μακάριοι οἱ δεδιωγμένοι ἕνεκεν δικαιοσύνης, ὅτι αὐτῶν ἐστιν ἡ βασιλεία τῶν οὐρανῶν. Tak nas Chrystus uczy, a myśmy przecie Chrześcijanie; a więc laboremus et oremus.

Przy tej sposobności miło mi ucałować Twoją szlachetną, prawicę ustami ludu mojego, z którym póki życia nieprzestanę modlić się do Boga za Ciebie, drogi nasz Opiekunie.

Ahlefeldt

Neu-Bergfried
d. 18 Maja 1859 o. n. s.

Inw.

449.

Ojcze nasz Litwy!

W życiu swojem zapewne Pan nie napotkałeś natrętniejszej nade mnie istoty. Zamucam Pana bez przerwy mojemi listami. Przebacz mnie tę natrętność, Bracie mój drogi. Ja zawsze udaję się najśmielej do Boga i do ludzi, którzy Go mają w sercu. Tą wszakże razą o nic prosić Ciebie nie będę, tylko powiem jaki bierze obrót sprawa droga dla nas. – Oto, na wezwanie Księcia Ogińskiego przenoszę się do Retowa, gdzie zabawię póki niewyjednamy sobie pozwolenia w Rządzie wydawania gazetki litewskiej dla ludu. Jest nadzieja, że staraniem Księcia mieć będziemy własną drukarnią w Retowie albo Worniach. O tem wszystkiem, w swoim czasie nie omieszkam Panu donieść, bym miał przyjemność pocieszać się rozwojem ludu na Litwie, na tej ziemi, która wspólną z naszą Matką Koroną tak serdecznie kochasz.

Książę Ogiński, wedle powszechnej u nas

opinji uchodzi za człowieka próżnego a nawet w części za tyrana. Tę opinją i ja kiedyś podzielałem. Dzisiaj, jak się naocznie przekonałem, rzecz ma się inaczej. Może być, że Książe czasem się uniesie, surowo ukarze winnego, jednakże widać w nim szczerą chęć do czynów dobrych. Wytykają Księciu liczne wady a prawie nic niemówią o ulepszeniu, jakie wprowadzał w swojim majątku. Włościanie Retowscy dzisiaj liczą się do najzamożniejszych nie tylko na Żmujdzi ale na Litwie i w Królestwie. Nigdzie nie widziałem takiego porządku, takiej czystości i mienia. Tutaj chłopek posiada do 10 i 15 tysięcy rubli srebrem gotówką, prowadzi się moralnie, wódki nie pije - pracuje i pana Boga chwali. Czy dasz wiarę, że przez chłopów Retowskich byłem częstowany winem, a nawet szampańskiem. Jest to może już zbytkiem, jednak książę i na tem czuwać, aby kmiotek nierozpustował i nie przebierał miarki w swojich potrzebach.. W Retowie znalazłem aż cztery szkoły: parafijalną, elementarną wyższą, penzjon dla dziewcząt i szkołę agronomiczną, w której nauka gospodarstwa wiejskiego wykłada się po-litewsku. Niechże który z naszych obywateli z czemś podobnem pochwali się?!

Podczas pierwszej mojej bytności w Krzemieńcu, między innemi zgadałem się o pańskim liście do Gazety Wasz.. wzywającym się z pochwałą dla Litwy. Książę odezwał się: „Jestem wdzięczny Panu Kraszewskiemu za wzmianki o mnie, chociaż z własnych czynów nieczerpam chluby: boć podwójny ciąży na mnie obowiązek czynienia dobrze, raz jako człowieka, drugi jako członka rodu znanego w dziejach naszych. Jednakże smutno byłoby dla mnie, gdyby kto z obcych i obcym językiem pierwszy odezwał się o mnie z pochwałami."

Mówiąc o tym liście, niemogę przemilczeć odezwy a raczej napaści niezmiernej na Ciebie przez pana Klikulicza. Dziwne a nawet śmieszne tłumaczenie się tego pana, obrońcy szlachty Wołyńskiej. Powiada, że obywatele Wołyńscy niezatują na kościoły i żaden przybytek boży dla braku podtrzymania niezostał jeszcze zamknięty. - Więc szlachta Wołyńska dotąd trwa w Wierze swoich Ojców. Jest-że tu z czém chwalić się ?!... Dalej pan Klikulicz wyrzuca Tobie, żeś niebywał na Komitetach obywatelskich rozstrząsających kwestje włościańskie; żeś odmówił opieki nad jakiemiś tam sierotami; żeś niechciał należeć do spółki wydawniczej, co, wedle sądu tegoż pana, powinieneś był uczynić, jako człowiek miłujący dobro ogółu. - Osobliwość! Znajdą się zape-

wne i tacy, którzy zobaczywszy Ciebie w sukni, wykrzykną: Oto, Kraszewski prawi o poświęceniu się dla kraju, a sam chodzi w stroju pańskim, jeździ karetą, pije wino i t.d. - Pan Mikulicz jest szlachcicem - a czy to szlachetnie napadać na człowieka, który jest ozdobą naszego Narodu? - Bracie Najmilszy! myśmy wszyscy tu oburzeni na tego obrońcę Wołyniaków. Oto, wiesz czyśmy uradzili? Najprzód postanowiliśmy publicznie wystąpić w Jego obronie i w tym celu napisałem list do Krowicki od moich braci chłopków; powtóre życzymy Tobie, abyś opuścił Wołyń, a zamieszkał na Litwie. Tu taj nikt na Ciebie napadać nie będzie...

Kończąc niniejsze pismo wyrażam od siebie i rodaków moich cześć a uwielbienie, z jakiem na zawsze pozostaję dla Ciebie cała Litwa

Chłop.

W mieście
przez Wornie d. 18/30 Czerwca 1859r.

Adres.
Kowieńskoj Gubernii.
czerez Mielnie, do Wornjan.
do kanceljaryi Ennskona.

Opiekunie Litwy!

Przed dwóma dopiero dniami otrzymałem list Pana z d. 2 Czerwca ze 40 rublami od pana Al. Walickiego. Powodem tego opóźnienia, zmiana miejsca mojego pobytu: od dwóch miesięcy mieszkam w Retowie u Księcia Ogińskiego. Tymczasowo wykładam tu młodym książętom język niemiecki, póki interes mój o pisemko litewskie stanowczo nierozwiąże się. Tak się rzecz ma. Przed półrokiem Biskup Maciej wystąpił z petycją do Ministra Oświecenia o gazetkę litewską, przedstawiając mnie na jej redaktora. Wszyscy byliśmy pewni, że ta prośba pomyślny otrzyma skutek, zwłaszcza, że lud wyrzekłszy się pijaństwa sam dopominał się o książki. Wydrukowano mu więc na prędce broszurkę o Wstrzemięźliwości. – Niedoszła ona do rąk gminu – uległa konfiskacie... Tymczasem interes nasz o gazetkę ciągnął się w Ministerstwie. Żądano w tej mierze opinji miejscowej Władzy – ta okazała się nam nieprzychylną... Oto, na czem stoimy. – Książę Ogiński przyrzeka mi wyjednać pozwolenie na wydawnictwo owych dawno zapowiedzianych przez mnie książeczek. I tu bez wiedzy Władzy nic rozpocząć niemogę. Z drugiej znowu strony powszechna opinija niepryjaźnie odzywa się

o mojem przedsięwzięciu: widzi w niem powszechne prowincjonalizmu, chęć do rozdziału... Takie jest moje położenie. Jakkolwiek mocno boleję, wszakże nie upadam na siłach: do cierpień jestem za młodu przyzwyczajony, a walka potrzebna w życiu człowieka.

Podziękuj Pan ode mnie i od ludu naszego Panu Walickiemu, będę się modlił za niego, jak i za drugich dobrodziejów naszych. A o tem wydawnictwie niepiszmy Panowie do gazet póki nie stanowczego od władzy nieodebrania. Powszechny rozgłos szkodzi naszej sprawie. Pisałem w tym interessie i do hrabi Andrzeja Zamojskiego, prosząc jego pośrednictwa u Władzy. Towarzystwo Rolnicze obok ulepszenia gospodarstwa wiejskiego ma na celu i oświatę ludu, spodziewam się przeto, że szanowny Prezes, o ile to w jego mocy będzie, nie odmówi mej prośbie. Dotąd nie odebrałem na nią odpowiedzi. Możeby niezaszkodziło, żebyś Pan od siebie parę słów napisał do hrabiego. Ja jestem nic nieznaczącą figurą, a mało jest takich ludzi, jak Ty, mój Najmilszy Bracie wiele duszy, któreby wysłuchali mojego wołania.

Do grobu całem sercem i duszą kochający
Pana

Chłop.

Retów
d. 30 Sierpnia
1859 r.

Ale! umarła nam Karolina Pruszewska. Cztery miesiące upłynęły od jej śmierci, a zdaje mi się, że publiczność nasza nic o tem nie wie. Przed trzema miesiącami posłałem do kroniki wierszyk na skon tej naszej śpiewaczki, która niegdyś z wdzięcznością wspominała przed mą imię Twoje, za skrytykowanie „Kalwarji na Żmudzi." Kronika nie umieściła mojego wiersza, racz więc kochany Panie wspomnieć o tej autorce w swojem liście do Gaz. Warsz. Ś.p. Karolina przetłumaczyła na literski z Twojego Witoloraudą pieśń Falczio Mate. Lud z przyjemnością odczytywał ją w Kalendarzu Żmujdzkim na rok teraźniejszy. Mam i ja podobnych pieśni, opowiadań, powrastek kilka, które przysposobiłem do zamierzonego wydawnictwa książeczek ludowych. Lud nasz niczego tak niechwyta jak owe kleczby, pełne wróżka i prawdy

moralnej. Jedna tylko książeczka wyszła na tym
ji w tej treści. Natychmiast ją lud rozchwy
lat. Druga w podobnym rodzaju pojawiła się
na Litwie, - bajki Fredra, tłumaczone przez Kiszk
Tatare. Rozeszło się tego coś koło 10,000 egzempl
A Historji Stej wydanej przez Biskupa, w ciągu
trech lat rozbiegło się między Litwinami 75,000 k
żeczek, Żywota Chrystusa 14,000. Te cyfry udzielam
Panu powtnie, zamilcz o nich przed światem.

Michaliszki pod Maryampolem d. 2 lipca 1860 r.

446 35.

Czcinajgodniejszy Ojcze!

Nie z grodu a z ukochanej wsi posyłam dziś moje pismo do Was. Pierwszy raz w życiu spędziłem wiosnę w wielkiem mieście. Jakże mi tęskno było do kwakania żab, do swaru i gwaru polnych ptaszęt – do tej cudnej pieśni, której od dzieciństwa przywyktem słuchać. I praca jakoś nie szła sporo – ot, wiadomo, gdy smętek legnie na serce, to i prawica zleniwieje, i myśl ostygnie... Ale Bóg łaskaw na swoją dziatwę. Oko zjawił się w Wilnie Twój wielki przyjaciel, a prawdziwy mój ojciec, pan Leon Szukszta, zabrał mnie z sobą na wieś, wożąc po zakątkach drogiej nam Litwy. Za jego łaską zwiedziłem Troki, pomodlem p. Wincentego Matusewicza i podziwiałem się wiele szczegółów z naszej smutnej przeszłości... Troki! Troki! – dziś stoją, ruiną, pustkowiem i podwójnem plugactwem!.. Obok wspaniałych komnat, po których przechadzali się Giedymin, Kejstut, Witold – na przyległej wyspie wznosi się krzyż schizmatycki, postawiony staraniem E. h. T... – ażali to nie plugactwo?!... Mieścinę zalegają brudne chałupy, zamieszkane przez Karaimów, plemię tatarskie – czy to nie drugie plugactwo?!... Już tutaj nie usłyszysz mowy litewskiej, żadne podanie zmiłuj nie dojdzie do twoich uszy: bo tu siedli obcy na obcej sobie ziemi... Spojrzysz na zwierciadlane jezioro, a oko twoje łzami się zaleje; podumasz, a ciężkie westchnienie wyrwie się z piersi. I nie masz, kłoby włożył temu westchnie-

nie: bo te ściany ułożone przez naszych ojców – nieme; bo te góry usypane rękami naszych przodków – milczeniem milczą... A ludzie? – Tutejsi ludzie szydzą z tych szczątków świętej przeszłości!..

W ciężkim pogrążony smutku opuściłem Troki. Po drodze widziałem mogiłę Zawiszy, Fabrycjusza, Kurcjusza i Hoppena, którzy w obronie wolności legli pod Owsianiszkami. Zajechaliśmy nareszcie do pana Matusewicza – do Gabryelowa. Miło było patrzeć i słuchać jak dwaj koledzy, dwaj przyjaciele i towarzysze broni serdecznie przypominali sobie dawne lata. Łykając ich słowa westchnąłem za duszę mojego ojczulka, który z piką w ręku wzięty do niewoli pod Olaryampolem, w kajdanach umarł na obcej ziemi. – Pożegnawszy pana Wincentego wyruszyliśmy do Michaliszek. Oto już tydzień mija, jak w gronie ukochanych dla mnie osób spędzam czas najprzyjemniej. To gawędzę z przeuczonym panem Leonem i jego czcigodną matuszką, to się bawię z wesołą, ich siostrą, której kiedyś byłem nauczycielem. Czytamy Gazetę Codzienną rozprawiając o polityce. Też mamień przesuwnie się po naszych młodych główkach!.. Wiele życia w tej dziatwie. Bo też ojczulek – to vere Polonus. Dziś nie wolno mu chodzić w kontuszu i poszczękiwać karabelą, a

z konfederatką nie rozstał się. Trudno człowiekowi zabawić w takiem towarzystwie. Wspomnisz o przeszłości, zamarzysz o przyszłości, i czarne oczęta jednej z córek pana Leona żarem cisną na ciebie – to się zaelektryzujesz, a wróciwszy do Wilna krukiem siądziesz do pracy myśląc o lubej i lubych. Dulce desipere in loco, gdzieś wyrzekł pono stary Horacy – to nie dziw się, że i ja na chwilę pozwalejs, ale później za to będę pracował, ile sił starczy.

Załączam przy niniejszem parę egzemplarzy Jana ze Świstoczy, Część I (Jonas Švėgždas – po 10 kop.) i Szwejka Marija (Zdrowaś Marja i Żywot Matki Boskiej po 5 groszy), którą chciałem wydać z illustracjami. Bezskutecznie zgłaszałem się o drzeworyty do Lipska. Myślę pomówić o tem z Minhejmerem, jeżeli tylko zbyt wysoko nie będzie cenił swojej pracy, jak tego mam dowód na rycinkach, które ma robić do kalendarza swojego. – Litwini nadzwyczaj kochają się w obrazkach, sądzę przeto, że książka bilewska z illustracjami treści religijnej, wielką powzięłaby wziętość. Chodzi o to, aby obrazki były artystycznie wykonane. W następnej zamierzam wy-

dać powieści z pisma 5to z drzeworytami, niech no tylko pozbieram włożony kapitał w dotychczasowe wydawnictwo. Jakkolwiek zyskałem współczucie u niektórych obywateli (u Felicjana Kasprza, Marszałka Powiatowego, u Bystrama, Ad. Precigszewskiego, Szemiotha) jednak w rozpowszechnieniu broszurek, książa są jedyną moją pomocą; a ci znowu nie polecą mi z góry, stąd przerwa w mojem wydawnictwie. Ale i tak, chwalić Boga, nie mało już zrobiłem: w ciągu 5ciu miesięcy wydałem przeszło broszurek, czyli 13 arkuszy druku, a 26 tysięcy książeczek. Oto krótki opis mojej czynności. Na przyszłość obiecuję więcej.

Przy niniejszem posyłam list pana Leona do Ciebie.

Ze czcią i uwielbieniem

Twój sługa

M. Akielewicz

adres

w Wilnie

w Księgarni

Orgelbranda.

20/4

Najmilszy w życiu!

Oto i znowu jestem w kochanem Wilenku. Pusto i głucho w całem mieście. Skwarno i parno do niewytrzymania. Gospodarze trwożą się, co będzie z jarzyną, jeśli dłużej potrwa taka spiekota? Ale za to żytko i pszeniczka, chwała Bogu, wszędzie tego roku obrodziła.—

Przygotowania do godnego przyjęcia Cesarza szybko postępują. Ściany salonu, w którym odbędzie się wystawna uczta, już wyprowadzone. Dotąd wydano na tę budowlę 15 tysięcy rubli, a potrzeba jeszcze co najmniej ze 30 tysięcy, by gmach stanął tylko in crudo, bez żadnych ozdób i upiększeń, odpowiednich wysokiemu przeznaczeniu. Piękna to sumka! Zdaje się, że dałoby się ją użyć na coś pożyteczniejszego dla nas. Zaprojektowane towarzystwo rolnicze, bez kapitałów nie obejdzie się. A gwałtem potrzebny nam uniwersytet i porządna szkoła agronomiczna. Ale jakoś to będzie! Wprzódy pomyślmy o godnem przyjęciu Monarchy, co tak łaskaw na

Litwę. Wystawmy gmach okazały, choćby
później miał stać pustkami, byleby do-
brotliwy władca, ujęty gościnnością
swoich poddanych, raczył powiedzieć:
amusez-vous, mes esclaves!..

W nadziei tak miłych słówek, czyż
niewarto poważniejsze kwestje usunąć na
bok?!... Tym bardziej, gdy jesteśmy upe-
dzeni, że nasz Monarcha wszystko zam
zrobi, aby tylko nie zepsuć Mu humo-
ru jakąś przedwczesną petycją, lub
niedorzeczną demonstracją...

Pismo Ste policzyło nadzieję do
cnót głównych, ale czy tylko przysłowie
narodowe nie okazało się mędrszem,
nazywając ją głupich matką?.. Dziś
przynajmniej nie byłbym w tym przed-
miocie za nauką Kościoła.

Patrząc na tę Litwę pobożną, dzi-
wisz się, dla czego ani okruszyny wia-
ry nie masz u niej? Tej wiary, co z
miejsca na miejsce przenosi góry i uciszą
nawałności morskie. — Litwa dziś umarła,
wiąc Bóg ją odstąpił: boć Pan Bóg
nie jest Bogiem umarłych...

Bracie drogi! nastrój swój umysł

na ten temat i od serca napisz do swojej Gazety artykuł w tym przedmiocie. Nieraz już słowa X^a wywarły wpływ błogi na czytających, – czyż dzisiaj ten krzyk miałby pozostać obojętnym widzem tak smutnego symptomatu?

Do nowin Twojej Gazety podaję wiadomość, że Nowiński, ulubiony aktor na tutejszej scenie, zamierza opuścić Wilno w skutek finansowych nieporozumień z Dyrekcją. Wielką stratę poniesie teatr wileński. Obie strony powinnyby wzajemne porobić ustępstwa: dyrekcja przez wzgląd na zdolnego artystę, a sam artysta przez wzgląd na współczucie, jakie sobie zjednał u tutejszej publiczności.

Oto i wszystko, co dziś miałem na sercu wypowiedzieć przed Tobą, drogi, jedyny mój przyjacielu.

M. Akielewicz

Wilno d. 9/21 Lipca 1860.

w domu Księcia Ogińskiego, naprzeciw Apteki St^o Jańskiej.

Pan Tadeusz,

Dwanaście szlacheckich bylic, napisane Adam Mickiewicz, przetłumaczone na Białoruski język kowalski Win. Kunin Martinowicz.

Wilno, w drukarni A. Syrkina 1859: w 12ce str 116.

Mieliśmy już rozbiory pism p. Martinkiewicza, przeznaczonych dla białoruskiego ludu, ale my dotychczas nigdzie nie spotkali wzmianki o panu Tadeuszu, tłumaczonym przez niego na mowę białorusinów. Ta książeczka, bibo przed dwoma dopiero laty opuściła drukarnię, należy prawdziwie do białych kruków: bo ledwie kilka egzemplarzy zdołało wydostać się na światło boży, - reszta, Bóg wie, gdzieś tam w kącie spoczywa, na hasło woli wydana.

Przy pierwszem spotkaniu się z tem tłumaczeniem, mimowoli rodzą się pytania: czy podobna, aby arcydzieło polskiego wieszcza było wiernie oddane w mowie wiejskiego ludu? Czy ten lud przygnębiony, przykuty do ziemi, zdoła wznieść się, do wysokości myśli autora? -

Wielki na oba pytania otrzymamy przeczący odpowiedź, ta praca takowa okaże się bezużyteczną, albo dokonaną w celu jakiegoś wyróżnienia się.

Ale jednak ni drugie nie stosuje się do pracy Dudarza Białoruskiego.

Niniejsze tłumaczenie, przyznane tłumaczom z nad- Niepru, Dwiny, Świsłoczy, Wilji i [illegible] zawierające tylko dwie pierwsze księgi oryginału, sam tłumacz przyznaje - „Panem Tadeuszem obleczonym w chłopskie siermięgę."

Widzimy tuż to samo ubranie, tę postawę, porozumienie i dziarskość Pana Tadeusza, tylko zamiast pańskiego stroju, ubiera go białoruska świta i tyrzane chodaki.

Aż serce raduje się nam chłopcom, czytając te książeczkę. Jo gdybyśmy widzieli swego pana w chłopskiej odzieży, zasiadającego z nami do jednego stołu, radzącego z młodzieńcami pojedynku, a nie starszemi pobratymcami.

Posłuchajmy, tylko, jak Rumcis modlitwę autorową woła do Najświętszej Panny:

„O Panna! szto świaraisz ja snaj Czansta chwały,
Szto świecisz u Werstraj Bramie, szto horad zamkowy
Nawahrodzki baronisz, - jako narod żydzi -
Jak miasto ży padniata, maulau ix mahiły,
Jak nas dziwam pawiernieszy u ziamielku rodnuju -
Jakuże blisnie szczascia, choć duszu niahodnu
Świarni da hor lasistych."

A przypatrzmy się jak pięknie namalowany obraz zachodzącego słońca:

„I pawažny krah sonca z mužnymi tvarami,
Spuskajučca niaznaccma za bor, - a svapami
Siamannymi les u kola abniaccy wysoki,
I boru, maulau, stoh siena dvoje adzinoki; -
I pazaziercu bor, kažyś visialnik sa strachu,
I krasić naš nim sonca, vos' pažar na dachu.
I schavalasia za les, bagnu vypaŭ halinu:
Jam, siam blisnie, jak ahoń ad vonkaj tuchnuu,
I zabasta."

Ach siena, visialnik, tonka tucyna, jak zręcznie użyte, [illegible] myśli oryginalne, inspirowane czytelnika za wiejskie [illegible] bo, nie opuszcza.

[illegible] wiersz „Podkomorzy najazd nie brał miejsca za stołem" ja [illegible] naczyniu: „Jasnaho Padkamorca na kut pasadzili [illegible] stołem, za progiem miejsce u Białorusinów [illegible] inów kerezia.

[illegible] na niektórych wyjątkach, a przechodzimy

do objaśnień postawionych na końcu tłumaczenia przytaczając je dosłownie.

I tak o cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej powiedziano: „Usie u Polszy, dyj u inszych ziamlach, za morami wiedajuć ab cudownym obrazie Czanstachowskaj Bożaj maci. - U Litwie słynuć cudami obrazy: Wileńskaja Wostrabramskaja, Zamkawaja Pawahrodzkaja, Żyrawickaja i Barunskaja. Najświętszaja Panna."

Dodatkowo się że to objaśnienie podane dla tego, iż lud Białoruski bywa po większej części wyznania Grecko-Rosyjskiego, mało wie o miejscach polskiego kraju, przez Rzymsko-katolicki Kościół uznanych za cudowne. Tymczasem lud ten tylko powierzchownie wykonywa obrzędki religijne przez wyższe władze nakazane, w granicie serce ego innego wyznania. Chodzi on prawdziwie do cerkwi, bo w domu obrazie ~~[illegible]~~ pacierze po polsku; modli się do Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej, a pozdrawia siebie pochwalonym wedle zwyczaju Rzymsko-katolickiego.

Dalsze objaśnienia:

„Kaściuszka - jenerał polski, katory za dziadow naszych wajawau z Maskouskaju i z Niamieckaj siłaj za wolnaść polszy, Litwy i Rusi."

„Rujan, pan iz czornaj Rusi. Jon to na radzie prawiedawny, szto druhije pany zhadzilisia sabok Polszu u Litwoju sumiennyje carstwa razabrali, iz zalasci po woinasci wiacier, razparou sabie nieżywe biedaki."

„Rospaspalita - Polsza s Litwoju i Rusiu mała bieraspalita. Kiedy dahe Polszu tak mawili, szto naszaj wiary prawiecsia zakonam, a karol niezdo nia moh zrabić, szto u tom zakanie nia stajała, talka Jeiarch sztob ludzie ad tahu zakonu nia adstupali."

„Banapart a Napalon usio adzin czałaviek. Napalon imia, a Banaparte prozwiszcza. Jon atwahaj swajej i wialikim razumam s'prostaha czaławieka, stausia mahuczym carom Francuzam."

„Ajczyna - ziamla, na kotoraj my radzilis, katorajeu uprauliajem swajej pracaj, na katoraj pachawanicy kosci bacho, dziadou dyj pradzedou naszych; - pawiekujem, katorym my abo hajem, to zawiecca ajczyna."

Wyst słabo dawni ludzie o tym świętym wyrazie. Ale
jaż to język wyrosło, co to jest Ojczyzna?...
„Karol Stanisław, pisał do mnie Polszczyc, Litwin i Russin
za jakie to prawdziwie swobodne państwo ważą brzeg Polski.“
„Zakon Jezuicka maja być pisany w 1793 roku: były z takim
bogu wielmi mądry i dla rzeczy lubiej mieu przyniaści szczęściu
W tym zakonie Najuta, sato kali chto, chciab iz czużej ziambii stugio
nahaj na polskuju, toj maje być wolnym człowiekam. — Amiesnyj
Państwa Dn zkadzilisia na loja, sato b u Polakau byu taki zakon
i stali z nimi wojować wos usia amal szlachta sabrataszia u
hromadu sato b baranicca. Hramadzie takaja nazatasia kanfe
daracia, a chto byu u toj hramadzie, kanfaderatam.“
Odnieśni pokornie p. Marcinkiewiczowi na Pana Jade
wza obiecanego w Białowieży a nadesłany pokornie dzię
kujemy mu za wybrane jego przysłuki. Żałujemy, aby ta
mała książeczka dostała się w ręce ludu, któreby ona cał
kiem i dosyć pokrzepiła, prowadząc go do wspólnego
nam wszystkim ogniska oświaty.

Całuje rękę Pana Marjanowskiego

do Warszawie
27 kwietnia 1861.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieiu

Po powrocie do Płocka, bez zwłoki czuię się proszonym Jwx Administratora Dyecezyi o ułatwienie sposobności potrzebnej do przekopjowania portretu ś. p. x. Krasewskiego byłego Opata Klasztoru w Czerwińsku. Poprzeprowadzeniu potrzebnej korrespondencyi, obecnie iest Jwx Administratora Dyecezyi Płockiej, oraz takiej że Jx Proboszcza parafii Czerwińskiej, mam zaszczyt przedstawić. —

[Varsovie Wilenska]
[Anka
Jarmulowicz]

Uprasznam przyiąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z którym mam honor pozostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieia

nayposłuszniejszy sługa

M. Albertow

Płock
17./29. Marca
1856 r

Zwierzanka
Rkp. B. 7. 6466 K. 485-6
orm

jen. Marek Albertow

Monsieur.

Madame la Comtesse étant condamnée par son Méd. à garder le lit pendant plusieurs jours, je prends la liberté d'être son interprète auprès de vous Monsieur, pour vous prier d'avoir l'extrême obligeance de lui envoyer quelqu'un de vos ouvrages. —

Connaissant peut-être mieux que moi Monsieur, le genre de lecture qui pourrait plaire ou distraire notre chère et bien aimée malade, je vous en laisse

Le Chanoine. — Mme la Comtesse
vous remercie Monsieur pour
le livre ci-joint. —
Agréez Je vous prie Monsieur
l'expression de mes sentimens
respectueux. —

Annatasie Abbaz

Mardi matin

Monsieur

Monsieur de Krasicki

en Ville

Wielmożny Panie!

W dniu 22 z. m. przybywszy do Warszawy, doniesiono mi iż przyjacielem Wielmożnego Pana jest widzieć się ze mną w celu porozumienia się o sprzedaniu hotelu pod № 1668 zajętego obecnie pod składanie mebli i obrazów. Skłonko-gadzienna bytność moja w Warszawie nie pozwoliła mi to przyjąć, i radzę się widzieć gorzącym mym przyjacielem: wtym celu upraszam Wielmożnego Pana minionym listem przychylić się łaskawie do mojej prośby, i dozwolić

aby

aby Sołtys wmianie Bożym mógł być
po dzień 1. Marca prolongowany. Siostrze
nica mój, mogąc sobie przez wyrok
Senatu naznaczoną przysięgę, jako nie
mowiącej, iż jest właścicielem tych ru
chomości, miejsca obecnie na Podola
dzie, i wyrok do spełnienia wła
snemu sądowi Powiatowemu przedsta
wiał, zmyślonem zaś przysięgi, pi
sma przez Magistrat miasta podniesio
nie rzekomej, i ruchomości na nie moje

jako

jakto pełni pokładam mego dostarczenia wydanej [illegible]. – Jeszcze raz ponawiam mą prośbę, jaką do wspaniałomyślności: Takiż Wielmożnego Pana, o zostawienie mi lokalu do rzeczonego terminu, a gdyby to zwiedzkami: Dalszemi projektami WPana zgadzać się nieiniało, upraszam uprzejmie, o zawiadomienie mnie listownie. –

Łaski wyraz mego głębokiego szacunku jestem i zdania tym nawsegdy[illegible], z serca życzę zdrowia, i wszelkiej pomyślności. –

Arthur d'Alfonce.

1. Stycznia 1860.

Mistrzewice
po Sochaczew.

1/4 60

Adorable Seigneur !

Je meurs de malheur... mais faisant ce pas de réclamation, je meurs deux fois. La preuve de Votre noble Coeur, Seigneur ! ne me fait point abuser Votre bonté. C'est le plus cruel désespoir qui mine encore mon âme amalgée à Votre Coeur angélique, au moment pressant où le dernier rayon de mon espérance, de mon salut est éteint... Toutes les mesures possibles employées n'eurent rien changé à ma funeste position. Mon esprit est dans la plus horrible situation... Le plus grand délire s'est emparé de tout mon être... Plongé dans le plus grand malheur, sans aucun sou, ni moyen pour les besoins les plus indispensables de la vie et de la maison, avec la vue déchirante de mon enfant et de ma femme affaiblie et désolée, ne bougeant de la maison depuis cinq mois, par suite de la triste impossibilité... moi-même à demi vivant, succombant sous le fardeau des souffrances inouïes... ne croyant pas y survivre... Désespéré ! je précipite toute mon âme sous Vos pieds et je Vous prie

très

très adorable Seigneur, de daigner bien vouloir intercéder en ma faveur auprès de Monsieur Léopold Kronenberg, qui me connaissant bien, venait noblement à mon secours aux moments de mon Malheur. Je n'ose plus m'adresser à Lui, afin d'éviter la supposition, que je me suis livré à ne rien faire. Prier Mr. Kronenberg de me prêter 150 Roubles, si cela est possible; si non, je me résigne à Son noble Coeur et à Sa volonté.

Sans mérite ni droit à Votre Grâce, mais par l'amour de Dieu, sauvez par Votre influence un homme ruiné par la maladie de sa femme pendant trois années et la sienne durant une année. Sauvez Seigneur un homme, qui désire travailler et être utile aux autres jusqu'au dernier moment de sa vie. Sauvez un homme, au caractère et à l'honneur duquel une pareille réclamation est mortelle et si contraire, au dessus de toute expression. Sauvez enfin Seigneur! un homme malheureux, combattant avec persévérance et résignation contre l'indigence, l'honneur et la mort! plein de foi que Dieu Tout puissant daignera envoyer un Etre élu, qui loin d'être indifférent, ouvrant son coeur ému, délivrera — comme Dieu Lui-même — de la mort et de tous les maux les victimes du sort qui périssent! ... Me remettant avec confiance entre Vos Mains, je Vous assure Seigneur! que Votre Grâce ne sera pas mal dirigée et que je ne m'en rendrai pas indigne. —

Agréer Seigneur! l'expression de ma plus profonde et ma plus respectueuse révérence

Le très humble serviteur

M. Stempkowski

Varsovie 3/4 - 60.

Ayez la grande Bonté Seigneur! de me préparer la traduction promise.

Une forte indisposition, l'esprit abattu, le malheur le plus cruel m'a empêché de venir plutôt chez Vous: ayez la bonté Seigneur De m'accorder Votre noble pardon.

Mon adresse:

Amptewski Rue, Hoża - № 1680.

Maison Schaefer - au second, à Droite

Nowy Sącz 15/10 857 160.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Nieradzi to pana dobr. że osoba całkiem nie-
znajoma gdzieś aż zpod Tatrow pisze do Niego,
bo Wpan dobr jestes przyzwyczajony do podobnych
niespodzianek; lecz to może dziwnem się wyda
że człowiek mieszkający o parędset mil powiększa
liczbę miejscowych natrętow i śmie obciążać
Go swoją prośbą, a jeszcze prośbą o protekcyą.
Tu widzę że WPan Dobr na ten wyraz pro-
tekcya wzdrygnie się, niemiło zapewne i zamyśli
rucić ten list ad acta czyli po prostu pre,
mawiać go na fizybusy, ale na miłość Boską,
nie czyń pan tego i uzbroiwszy się w cierpli-
wość raczy go przeczytać do końca.—

Otóż nowy Klient WPana dobr. jest Magi-
strem farmacyi; że jednakże niema pieniędzy aby
mógł zostać właścicielem apteki; że wynagro-
dzenie jakie pobierają w nas czeladnicy i pro-
wizorowie jest bardzo szczupłe; że służba w aptece
dla ludzi niemajętnych bywa zwykle dożywotną,
a ja nieżyczyłem sobie odżywiać całe życie zatrutą
atmosferą cudzej apteki, że nakoniec niemając

majątku, zapragnąłem mieć rodzinę, i ożeniwszy się z ubogą panienką, i mam w niej tego poczciwą, żonę i dwoje dziatek - przeto otworzyłem aptekarstwo na czas nieograniczony i prawię jak mogę, na utrzymanie moich kochanych istotek. Obecnie bawię w Nowym Sączu przy towarzystwie aktorów, czyli raczej Artystów dramatycznych i pełnię obowiązki Kasyerstwa, Sekretarza oraz teatralnego poety w osobie pana Peretti.-

Jakkolwiek zarabiam rocznie około 3000 złp, jednakże widzę że dla towarzystwa wędrującego jestem ciężarem, bo mają dochody mizerne, a mało współczucia w obywatelach galicyjskich, przytem wtrącyć się wciąż z miłą na miejsce nie jest najprzyjemniej i kosztuje dużo - ołów to wszystko przyprowadza mię do bardzo smutnych medytacyi -

Miewiałbym ochotę na kąpiele, co się tak stoi morze bo zima blisko, a pod Karpatami bywa bardzo mroźno - Dumając nad moim położeniem, przypomniałem sobie że obiecałem się w Tygodniowy na dochód Mistrzewskiego grano Portret pióra pana Dobr.

i moich Dobrowianów, że więc sztuczka moja była tak śmiała, i zbliżyła się do pańskiej dla czego ja miałbym być większym od niej tchórzem – Mianowicie się więc długo – pomna na to że Pan J. Dg. Wrażewski musi posiadać dobre serce bo jest poetą, malarzem i muzykiem. pomna na to że Pan J. Dg. Wrażewski posiada powszechną miłość i szacunek swych współobywateli co także dowodzi dobroci serca obok wielkiej prawości charakteru – myślę nakoniec że człowiek urodzony na pniewie świętego Kazimierza w Wilnie, gdzie Wpan Dobr. chwile lubej młodości spędziłeś, może potrafi wzruszyć choć jedną strunę swym wspomnieniem w sercu Wgo Pana Dobr; wytłomaczowałem że najrozumniej będzie udać się, do pana Dobr. i to wprost bez żadnych rekomendacyi.

Raczy Pan Dobr. wskazować mię na jakiego Bibliotekarza, albo z resztą, na co pan Dobr. sam zechce byle tylko nie na pedagoga.

Co się tyczy moich zdolności, to pan Dobr. trudno opisać, bo sam o nich niewiem – co się tyczy wiadomości, uczyłem się i pracowałem dużo, ale niewiele umiem – na chęć do pracy

i wytrwałości nierbywa mi wcale, chcę się uczyć i pracować, ale pomimo najtrudniejszych zabiegów, zmuszony jestem z nadzwyczajnego trudności zarabiać na kawałek chleba, który u nas jest bardzo drogim.

Niebierz mi pan dobrodziej za złe że piszę tak śmiało i otwarcie, lecz jeremiad pisać niemiemu i dla tego proszę raz pan dobr. tak serdecznie przyjąć ten list jak ja go z ufności piszę. - Natomiast niech pan dobr. raczy zrobić to dla mnie coby Anczyc zrobił dla pana gdybyś pan był nim a on panem. -

Jeżeliby prośba moja nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem, zostanie mi przynajmniej ta pociecha że choć raz uczyniłem obowiązek się do Wgo pana dobrodzieja - w każdym razie zaczekuję mnie pan swoją odpowiedź

adres

W. L. Anczyc
Sekretarz Teatru polskiego
przez Brody, Lwów
w Nowym Sączu. -

pozostaję z prawdziwym szacunkiem
Władysław Ludwik Anczyc

Anergo.

Toruń dnia 7 Lipca 1755

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Stawam do Twojego zgromadzenia, które Przeciwko mi dnia 7/18 Maja, uczynili za potrzebnością mieszczan. Oto ten wyżgród dla mnie bardzo prawdziwy, gdyż po odbytym tak sprzykrzonym i Pańskiego Boga przeklętym, chwilowym rozpamiętywaniu odpisuję, abym podejrzenie mojemu na Pańskie przyjście mojej prośby i za rozkaz nadaje, dnia gdy sprzysiężenie chciało nadwątlić, czynił to z ostatnim uczuciem. Chciałem mi przez W. Panskiej zgotowanie i wyjaśnienie tem mi pilnej drogą, że mam jak to krótce stanie się, o czci dla Boga, nadziei na nas, a przez stanie się dla niemojemu i mieszkającego e mail Akademickiej W. Jabłonie, ratujący to wszystko z niemiecznym stanem, krótkim się do pisania pisanego Boga, bez kar, czem obie dobrej, że przyjaciół przeciwko mi, chwilowo, to gdyby nawet wiedzieć się nie dla mnie wielkie, jak dawno wszystkie mi tych chwil bydź mi drogim, a bogate pan rozpłacz się wyjść moją wielką.

Z Niemego Panskiego kraju na te Kompleksowe, bo to, dlaczego mówiła, jak mi Bóg w moim pisaniu, to co mojej.

Potrzeba moja akcja pomocy. Tak przy Obcym pokoju Kiedy spadku Dzielnego mieszkania zakładowego Chrześcijańskiego pomimo odmówienia Niemca za Kościół pomocy, Wiosna z Kościołem w 3/4 zamieszkałe wpisami z akcyą obdzielonej płacki, wojsk w Chrześcijańskiego Kościoła. Zgromadzenie W. Pana Dobrodzieja wyjście w nowszych kościach zgromadzenia, mieszkającego w dawnych mieszkaniach i nowy kościół, kościół je mieszczańskim pokojem, mieszkań się mieszczan, mieszkańcy w Burgstallach, Kapitanach, Kapitanach i Kollegiach, mieli Obcy wpłacić odbyć kościół, z innymi mieszkającymi i mieszkającymi Obcymi, i Kamienicami, którzy mieli pójść wszystkim, i którym pan Dobrodziej wpłacić wszystkim, mieszkającym Obcym mieszkańcom. Które i w nas dnia się potrzebuje. Obcym Kościoła mieszkańcom, gwarantuje z obu, gdy się potrzeba mogą dzielić (czyli mówiąc po prostu, gdy pewnego płacić wszystkim)





Pranum

TARNOW 29 1

TARNOW 27 1

Przez

Wielmożny

Franco

Joseph Ignacy Kraszewski

Wielm pan Dobrzej

pmer.

Lwow. Brody

w Zytomierzu

w państwie Rossyi

Kralów d. 19 Marca 1858

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Gniewaj się Pan dobr. na mnie i słusznie że jeszcze jeden list piszę – że się tak często naprzykrzam – Czuję się być bardzo natrętnym – Pan dobr. masz tyle zatrudnień, czas jego jest tak drogim że prawdziwie niewiem jak mam się usprawiedliwić – Wiem to bardzo dobrze że pan dobr. niemasz najmniejszego obowiązku, prócz jednej tylko miłości bliźniego zajmować się moim losem, wiem że do tego niemam żadnych praw ani zasługi: lecz gdybyś Pan znał moje położenie gdybyś wiedział ile zabiegów i starań spełnić i pokonać na nowem, jakich zawodów we wszystkich ramiach rach doznaję, moja niedelikatność rasturzyłaby na pobłażanie. –

Od listu mego z drugiej połowy Stycznia, który niewiem czy W Pana dobr do jest Stosunki moje wielkiej uległy zmianie – Towarzystwo dramatyczne Tarnowskie z wyjątkiem 6 lub 7 członków rozjechało się dla braku dochodów. – Osoba administracyjna jaka ja byłem, w takich niepowodzeniach jest ciężarem,

zrozumiałem to i podziękowałem za miejsce
które niestety nie zapewniało utrzymania ale groziło
wtrąceniem w długi. – Od 3ⁱᵉ roku Lutego jestem w Kra-
kowie i tylko tłomaczenia sztuk teatralnych, lub
rozprawy do Kalendarzy ratują mię od losu Ugolina –
Położenie to jest nieznośnem, niezdrowem walka
o najpierwsze potrzeby życia, zabija ducha i wypra-
puje do dna energiję – Tyle lat pracy bezowocnej,
życie bez nadziei – to okropne. – Nie marzę o imieniu
sławnem jak tylko o tem, że to życie wreszcie nie
potrwa, patrzeć na biedną, istotę związaną z moim
losem, wśród nędzy, pod nawałem boleści, bez nadziei
bez skargi, błagać się o przyszłość dzieci – pomyśl
pan dobr. co to za byt rozpaczny i przebacz mi
że się narzucam. –

Leer czyż natem Korcie... o nie – los jeżeli
mogę wśród swą jedzarną rękę – mierną siłami
Mam małą podróż po okolicach polskich, które póź
wiekiem turyści ścisłej polskiej – niedaleko ja, ucisk
cierpi z córką biedną – a ja jej niemogę dopomódz
Też mój były urzędnik Kralowski, dla niemieckiej
kwoli niemieckiej mowy pozbawiony chleba – nie
mając zarobku żadnego zatrudnienia, z żoną i córką
mieści się ze mną wjednym pokoju i do jakiegoś
czasu żyje z tego co ja zapracuję...

Szanowny i Kochany Panie – daruj mi że Ci
mierzę tą jeremiadą, może tą spowiedź moją, światły
położysz – nieśmiałem nawet zamiarem pisać o tem
chciałem się tylko przypomnieć Panskiej pamięci –
tem boleść która mi szarpie duszę, wydarła te
bluźniercze wiersze – teraz mi lżej – bo niemam
oporu żony przed Nim się spowiedzi a i przed nią
wszystkiego mówić niemogę żeby jej zmarłowien
nie zmroziło — Nikomu się nie skarżę, boby mię
słuchał obojętnie i śmiałby się, nawet z moich
nieszczęść a wiem że pan tego nieczynisz. –
Ty rzekłeś, Panie dobrze jesteś innym człowiekiem –
gdybym się przed Nim wstydził, nieśmiałbym się chcę
wsparcia – stroniłby jak od zapowietrzonego –
a pan tego niepomyślisz. –

Pisałem w różne strony z nikąd odpowiedzi –
z bojaźnią i otuchą, patrzę na Wołyniowi – z bojaźnią
bo wiem jak trudno dziś o miejsce – z otuchą boję
się <u>pan</u> przyrzekł swą pomoc – Napisz Panie dobrze
do mnie kilka słów, choćby nie niebyło, niechaj
choć jej dowiem powiedzą że Pan o mnie myśli. –

Żegnam Wzgl. Pana Dobr. i zostaję prawdziwym
Sługą
Władysław Ludwik Anczyc

Jeszcze jedno — ponieważ pan Dobr niemało
mię raz napisał Pilka Tow do X. Rektora
pijarow Adama Jakubowskiego — orto-
wicha Pilorego cały Poralów wielbi — On mię
zna i może doniesie o mojej opinii —

adres

W. L. Aurych.
magister farmacji
№ 319. w Poralowie

Daruj Wm Pan Dobrodziej — ale tak jestem rozstro-
jony że pisze w sam dzień Swiętego Jozefa
i podług starego zwyczaju, niedołężnem
moim pyrem — przyjmij je pan Pasławie
bo za szczere — Niech Bog pana do to
za czem wszyscy gonimy, a czego nadto
mało dostępi na świecie — spokojności
oraz pociechy z dzieci

Aury

Warszawa 16/II 858

466.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Szkice, które mam pod ręką, obecnie

prezentuję – kosztują:

Rubens w Madrycie 26½ arch. a 10 kop. zpap. 2. 93.
Nieparzany Jadama z Zabora 11½. 1. 15
Laird z Dumbiki 26 arch - - 2. 60.
6. 75

Oprócz tego prezentuje Wm. Panu Dobrodziejowi

nowi Dwór panieński utwór oryginalny, pe-

wnego Anonyma, który afiszuje go grales

dla Teatru w Żytomierzu.

Jak tylko będę miał, resztę Szkiców, na

tychmiast je prześlę.

Zostaję z prawdziwym i głębokim

Szacunkiem

Wm Pana Dobrodzieja

Uniżonym Sługą

J. W. Letowski

Ośmielam się dopytać, co p. Rodziewicz

porabia.

Brzezy

Warszawa dz 17/1 889

468.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Z wielkim zadziwieniem odebrałem przesłane mi przez Rsr 7 za szluki wysłane do Zytomierza. - Zwalam W.m Pan Dobrodziej zostawił mi na ten cel w kassowie Rsr 10 z których na wspomnione szluki expensowałem, co nie zawodnie przy tylu kłopotach, zatrudnieniach i w czasie długiej podróży wyszło W.m Panu z pamięci.

Na ten raz posiadam Rsr. 10 a nawet z górą, bo nie wiem ile do finii rubli w rachunku przerzutnie przesłanym brakowało, gdyż niemam notatki. Jeżeli więc zjawi się jaka szluka, którąby mogła być wysłaną dla Zytomierskiego Teatru, o jej przepisanie postaram się niezawodnie.

W.m Pan Dobrodziej raczy zapytywać mnie o powodzenie; Obecnie mam aż dwa zatrudnienia. Prowadzę korektę Enc. pols. i za to płacą mi miesięcznie Rsr. 22½. Gebethner zaś za pomaganie mi w księgarskich korespondencyach, dorobku etc. płaci Rsr. 15. A więc 250 sp miesięcznie na Warszawę, z tą ale nie małą i długą jest bardzo dużo przy największej oszczędności

Coi robić!... Bóg tak chce, aby człowiek znosił różne krzyże, niech więc się dzieje Jego święta wola — Głową muru nie przebijesz — może też kiedy będzie lepiej. —

Rodziewicz przybył tu popołudniu 8 Listopada Biedak mnie bardzo, przywiózł trochę pieniędzy, ale Warszawa strasznie droga — Samo mieszkanie i życie kosztuje bardzo wiele — A on mimo relig. nendzy i współczucia obarzywanego mu przez różne osoby, mianowicie przez Wgo Hra. nowskiego niemoże dostać roboty. Parę zlotych pożyczyło się — Odmalował kopię obrazu S. Magdaleny, ledwie mu zaniosą, dano Złp 100. Nazwisko się sprawdza bajeczka z Biskupa

„Wśród serdecznych przyjaciół pewny zajęcia ziądz

Muryłę do dramatu anonyma, chociaż mi granym niebędzie powtam z woli tegoż, Wm prasza on bardzo, że zmiar jako powiada swą lichotę, przedłuży taliej osobie jak Wm Pan

Kurator.

Nakoniec ja, serdecznie duchuję Wm Panu Dobr. za Twoje dla mnie względy, na które

wprawdzie dotąd nieratunkiem, bo pisałem tylko same Jeremiady i Wmu Panu Dobr tylko czas drogi moimi rozmowami kłopotałem. Chociaż niezrzuty do skutku Zamiary Jego względem mnie, nigdy w mem sercu nie wygasną wdzięczność za współczucie okazane mi przez Wgo Pana dobrodzieja. Jeden to z Powiatków na dworze mego ojca. Niechaj Bóg wynagrodzi Wmu Panu za Jego dobroć.

Mam nadzieję że kiedyś przy sposobności, raczy Wm Pan dobrodziej Pilną słowami obdarzyć swego Sługę.

Xiądz Sanguszko pisał tu ramię do Ob. Andrzeja Zamoyskiego, a chociaż dotąd protekcyja ta żadnego nie przyniosła owocu, jednakże może kiedyś znajdzie się u dla mnie jakie zatrudnienie, a więc i salary a nie morolny kawałek chleba jako teraz pozywam. Bo od godziny 8 rano do 8 wieczor ślęczę nad korektami, ani mi już sił nie staje.

Przepraszam najmocniej za list na takim świstku ale pisze w liście Gebethnera, więc niemogę formatu większego użyć, a z resztą przekonany jestem że Wm Pan Dobr na takie drobnostki gniewać się niebędzie

zostaję z najgłębszem uszanowaniem

Wgo Pana dobr. najniższym Sługą

Wincenty Lin Ludwik Storożyński

JWm T. J. Wraszewski

Kurator Szkół Guberniі

Wołyńskiéj

w Zytomierzu

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 20 Grudnia 1859

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Odawna już zabierałem się do napisania listu, ale niechciałem Wmościnu zajmować czasu, gdy jednakże nie mogę obecnie pisać w inne, jak w sprawie Tygodnika Illustrowanego, postanowiłem użyć wyrzyczę i mnie cel. Zawsze przed Redakcyą przemilczałem, a więc nie omieszkam Wmościnu dobrodziejowi o artykuły do Zamku Krzemienieckiego i portretu Stanisława, pierwszy znajomemu Wmościnu lepiej niż nam wszystkim drugiego życiu, pobudzić pióra znajomego dobrze te miejsca, figury, a także portret rodzica chrześcijańskiego Wmościnu pisać do nas rzeczy, które artykuł o Krzemieńcu, i Wmościnu chcesz się razem przygotowaniem ilustracyi [illegible] i w tym względzie prosimy o wiadomość. Dawno już Tygodnik mieniał artykuły [illegible] Gdańskiego Zamku, na przykład Wmościnu, nie wątpimy się nadzieję, że prośby nasze [illegible] Wmościnu dobrodzieja, a jeżeli chcesz niedługo korespondencyjne z Wmościnu. Chcielibyśmy koniecznie mieć [illegible] z gdzie przykład mają kraju [illegible] z Wmościnu, z Wmościnu, pomnożyć [illegible]. Dopóki Wmościnu dobrodziejowi z Wmościnu mieniły [illegible] się [illegible] Gdy czas nie pozwala mieniać więcej, więc mieć Wmościnu artykuły [illegible] Tygodnikowi jakiego stałego korespondenta, któryby od czasu do czasu pisał nam, czasu właściwego, nach Kresy, o rzeczach [illegible] Tygodnik obchodzących, na przykład co dwa tygodnie napisał 20-30 wierszy, o ważniejszych wypadkach miejscowych, na gusce kronikarskiego. Podobne wiadomości będziemy mieli z innych powyżej wymienionych miast. Więc z tego powodu, Wmościnu będzie potrzebny kronikarz całego kraju, tak ażeby Warszawa czyż onego coś dla siebie znalazła, tym bowiem sposobem zapobiegnie się

że Warszawa pochlania wszystko i że Tygodnik nieinteresuje się krom[ka]
całego kraju. Pierwsze korrespondencye z samej natury rzeczy muszą być krótsze,
drugie zaś obszerne, lecz na pisarzach, zapewne WPan dobr. wybierze odpowiedniego
zumiemnego, którzyby nie osobistych osob nielgał – trzeba, przepraszam za tak długie
tłumaczenie tego przedmiotu, bo to WPan dobr. tysiąc razy lepiej wie odemnie. – Idź.

A teraz donoszę że wszystko tu tęskniemy za WPanem. Garela trochę mdła cery nie
dozolona. Pillorel walczy dzielnie w obronie całości jej Kolumny, ale to wszystko
niemawiele się przyda, bo brak Pana dobr. między zastępowym być niemoże wchodzi
i jeszcze chodzą tu wieści że pewny Pan zmieszkiwszy tobie, te meublamy, walizy, opuszcza
redaktyę – Mieszczymy temu, ale ponieważ służebna wiara zawsze rozmaite
owoce, pogłoski, więc mówiłem WPanowi, ażeby napisał o tem do Wyg. Pana
Długajo, to także pewna [illegible] tego [illegible] Teraz [illegible]
mu wielkiego sprzeciwu do życia [illegible] nadzwyczaj. Ponieważ [illegible]
wnemu. Pani wiadomo, jak pewne osoby [illegible] z
je się połączeniem [illegible] więc [illegible] dla swego Pana dobrodzieja
niechcę je mieszać [illegible] i zabezpieczyć Pana od [illegible]
pewnego wpływu na P. Adama. – Teraz że o wieści te, przeciw [illegible] P. Adam
nieprzepuszcza [illegible] tego [illegible] ale [illegible] tego
przykrego jego [illegible] nieważne na [illegible] jednakże ponieważ
mi ten [illegible] zupełnie nieznany, mieszczę za mamę mocno, wiarę [illegible]
Cyrena [illegible] ale [illegible] obu, się [illegible] o wiarę
owej [illegible] i [illegible] biegają do [illegible] [illegible]
z [illegible] – Inaczej teraz [illegible] donoszę że [illegible] potrzeba, zdaje
je się że ten nowy [illegible] najprędzej [illegible] Pana [illegible]

Wam chodzi jako niewoj, objadł się dwa razy [illegible] [illegible]
wiele nowych dni [illegible] a niema gdzie [illegible]. Nasz Tygodnik

prajżi nieinogę, a niedziele i czwartki smutno chodzą. Ja go czasy
pocieszam ale głuchy na wszystko, mnie ciż wylewaniem żółci na Bartoszewicza, do tego ślepnia się gorliwy wydrukował w Kronice. Rodzewicz
robi się nadzwyczaj pobożnym bo codzień odprawia rekollekcyje a nawet
i w niedzielę, z tą tylko różnicą, że niedzielne na mszy wczesnej a codzienne
na długiej o godzinie ósmej. Dworkowski przyczynił się do kroniki i obydwa
wraz z Dmochowskim postanowili zadymchnąć Kurjer Kloryjednak
niewróży się to, bo Redakcyje i spodziewa się konserwatywnemu pokoju tyle
niebezpiecznych rewolucyjonistów. Dmochowski zbudował w kronice szkłę, Kloryz
wylewał będzie swoje powieści po 50 gr. tom. Jednakże, pomimo tych wszystkich pomyślnych
i najpomyślnych ewentualnościi, zdaje się że Kronika na nowy rok będzie miała
przeszło 300 prenumeratorów na papierze.—

Teatr śpi sobie jak zawsze, zapowiedziana Ewy jeszcze dyrekcyja nowszego
z bolcu adamowego. Stare grały wciąż grają, cudowna też to cnota, ten Teatr
warszawski. Dziwić się jak mogą ludzie porucać tak pewne i niewymagające
wielkiej pracy miejsca, aniżeby gdzieś w dalekich stronach wojnę prowadzić.—

Konrad mój, ramotę swoją sam sobie skazowanego dobrodzieja obolonej sztuki,
nie jako Szyderek pewien, Skarowny profesor piwarski, Kierownik ergezi ary,
stępnej, Kloryz jeszcze we Czwartek wieczór był zdrów a wczoraj w Redakcyji, dzisiaj
apoplexyą umarł w kolebce o godzinie 10 rano. Szczerze to nas niewypowiedziane
zmartwiło, bo niestety straciliśmy prawowitego Towarzysza wydawnictwa, ale
czas odpowiedzieć zacnego kloregoż wszyscy kochali. Chodziny jak przedtem, mianowicie
P. Jenike klory z nieboszczykiem od lat 20 w ścisłych stosunkach przyjaźni żył.

Przykro mi niemiernie ii ten list koniec przykre ta nowiny, ale gdyby Stwórcy
Pan znał tego zacnego człowieka, pewnieby wraz z nami nad jego trumną łez kilka uronił.

Pozdrowienia Kochanej Odpowiedzi wolnej, najczerwieńszym strzegą

W. Unger przesyła swoje głębokie uszanowanie. Władysław Ludwik Anczyc

P.S. Pisał do mnie p. Hypmul Kurkowski, prosząc abym wyrozumiał się w Redakcyi Gazety Codziennej o należne mu 15 złpl. pozostałe Karola Hołobuckiego. Mniemam co mu odpisać, lub do kogo się udać? Jakoż wolej mierz. Raz wreszcie Szanowny Panie Dobrodzieju nadeślij mi pełny wyjaśnienie informacyę. —

3

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Panowie kolega, którego pisał jim do Pana o prośbach Tygodnika, nie będę Go więcej nudził powtarzaniami. Wiem tylko że piśmie naszemu brak z stronnie Pańskich artykułów, które jak iskra elektryczna działają na nasze czytające Mieliśmy tego niedawno przykład w naszych korespondencyach. Stroje z Krzeptówek; nuże Panie [illegible] Tygodnika przedrukowali, a byłby dwa przedruki jeszcze więcej; gdyby Delahaye nie był go wyprzedził za blado. — Słowem mówię Ci Panie, że niezbędnie Pańskie wszędzie tu oraz się daje; nawet nasze czasy z przedziałkami się jakoś mniej czujemy od czasu Pańskiego wyjazdu. Kiedyż mamy mieć nadzieję ujrzenia Go w naszem kole? — Tygodnikowi od stycznia roku będzie trzeba przestrzenij; bo (jak Panu zapewne już wiadomo) dostawiane będą dodatki podczas samego sezonu. Wiemy to z doświadczenia, bo dotychczas walczyć zawsze musiałem z brakiem miejsca. — W stronie jako pomiędzy w osobie szanownego Pana Wiarskiego, dowodu takiej stroje. Ciężka to dla nas klęska, bo trudno niezmiernie zastąpić zmarłego, który tak pomnożył przykładu miłość i poważanie. Do przyszłego numeru (13) dajemy jego portret, a jak, jako dłużnikowi przyjaciel uczynnego stroża, wszystkie uczynności zapomnieć nie. — Dziwne wrażenie u nas pozostawiło pismo Pana Hypmul Kurkowskiego, ale jakoż dziwnie od stanu Pańskiego jeszcze nie wiadomo. Bodźcowo będą, po powrocie Pańskim będzie nam jakoś raźniej bo i Gaz. Codzienna mniej szarpać nas będzie.

Z prawdziwem poważaniem

[signature]

472.

Warszawa, dnia 16 Lipca 1860 r.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Pomewar Wm. Voronenberg jest nadwyraz rzetelny pralo najtaniej przepraszа się sam niewdzięczne, prosił jednak aby JWJo Panu zawiadomić iż „Kryształ Babinski" nabyła od kanclerza i że powieść „Jaselka" bardzo się wogóle wszystkim podoba. prawdziwość ostatniego doniesienia w zupełności potwierdzam, feuilleton za feuilletonem wypuszczę z wyrazeniem mianowicie też Koncert niezmiernie się podobał - Max niepoorównany.

Mamy dotąd żadnej wiadomości co się tyczy p. A. & D., zapewne nie te odbory się aż do chwili, Kiedy Pan dobr. powróci.

O dra Baranieckiego reklamy nieustają aż ziemia się trzęsie od gromow rzucanych na głowę Jaworowa.

Pan Kirkor nalewnie zamilkł, ale go mi poprzednio ozerwa, dostało się i kanclerzowi po tybinkach.

P. Wł. Wrzyszowski z jednej strony pomiarkowali się że pan Dobrodziejowi wyjdzie porządny paletot za artykuł o domie Rzeczy płockiej z drugiej czytuje redaktyę, artykułem o rzeźbie niechce się dosypiać, odpisałemmu żeby był cierpliwym do powrotu pańskiego.

Czy pan dobrodziej wchodzi w jakie układy z Wedemanem z parycia, bo prywatnie krytyka konsulatu, Cesarstwa (Cesarza mody) twierdzą że to robi z polecenia Redakcji.

Zresztą, mniemam co więcej donosić jak tylko że w Lyonie zmiana ministeryum, w Neapolu rewolucya, w Rzymie stagnacya, w Piemoncie rewolucya, w Wiedniu nowa manipulacya, a w Redakcji wszystko robi się o ile caput i sensus wypłacenia. Rodziewicz siedzi na wyposzczeniu parnasie czyli raczej na Olimpie i wydaje oświaty z przedpokoju gdzie natrętów sobie miejsce do pracy i siebie — pisze rachuje i dania deklamuje, a wieczorami czytuje Dekamerona — Galicki załapie się w Morze garcz zamorskich — Henel w deputacji

telegraficznych, a tutaj panuje raport
tygodniowy i pragnąc jak najprędzej ujrzeć
Pana dobrodzieja, ale z wesołem obliczem
jak na Marlach wirylowych, w dobrym humorze
bez zmartwień a z ogromnemi wąsami

najuprzejmiejszy

Warszawa dn 15/9 1860

Wielmożny Panie!

Ponieważ Rodzicowie domowi mi w wydaniu narzeczonej na mnie nie mogą, więc pobawienie się z tej nie biły moje zaginęły, dotąd wyrzuca tem bowiem ordery – pierwszy zaraz po wyjeździe z wrzianki o Obrzeńskim drugi o garnie warszawskiej i Garwolinie, bez jakoś wszystko uciekło, trzeci z adiutanta i listem Trembowskiego a orwarty miniejszy. Na żaden dotąd Wielm. Pan nieodpisał. Obecnie donoszę że artykuł o śmiechemnego cenzura puściła – ale skasowany mocno. napisano np tego, że śmiechem nim się w nim oderwało życie, niemniej dobre pieczęć węgierskiego; że gdy most stanął na dunaju, to wszyscy bez różnicy stanu musieli płacić myto itp rzeczy, jednak dość zapisanych rzeczy zostało. Ci Włosi korzystają z Englanimowego wynalazku, rozmnażają myśli ludzkie potym padole płaszcz, chcieli koniecznie przyczepić do owocu prawy nazwy, ogłoszenia o prawy rzeczy, które im ogrodnik-pu-

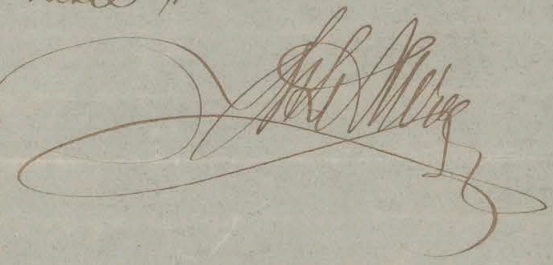
man przytłat se sbolicy crucicieli potrzympa, ale spalił
na panewce, staraniem pitlora, klory zapewne
o tem doniosł w swem pisaniu skreślonem w mowie
Srkapie. Ludzie rwacą się na wszelkie sciérki,
ale pomimoto niemogą nic zrobić - w zachodnich
powiatach urodzaj na owoce papierowe niezrzeczny
bije skarznie na nas a pod niebiosa wynosza Mme
de Saint Georges, oprocz tego poniewieraja pracami
Jana se Hlwina i psy na nich wieszaja ale 500 rez
gorzej niz na Dageblatt.-

O Obrazy nikt się niepyta, Madonnę
Luca Cambiaso może kupi Schronenberg, a reszta
pojdzie wkrotce do Wilna bo oto pisano
aby je przysłać. Me Z.W. pisała o rabacie
kwartalnej z ogromnemi komplementami
o Jaretkach, zachwyca się nad niemi,
ale co do mnie przyznam się że jestem
zgnębiony śmiercią prawdziwego Lauzyny w
niemniej Loli, niewiem jakie będzie koniec
ale zdaje mi się że Juras padnie pod
pretekst, zdrowia Panny Anny a Otto
nie zaprobiery Lenna. Boję owszystkie spo-
wodu smutnem rozwiązania, chociaż
wiem że na tym Bożym świecie inaczej
być niemoże - Gdyby chciał Wszystko.

Marat Maxowi wypalić z 50 batow, toby
się jałowi choć trochę rzetelk oprzewot. —
Pillore ma Klopot, bo magistrat
niechce pozwolić tymczasowie murów na
Mokolowskiej, bo wedle przepisów nie
wolno ani na rok drugi — Oboi pobiegł
do Magistratu i będzie się starał to
odwrocić.

Z resztą, wszystko idzie swoim porę-
dkiem — Zima się zbliża i ciekawi bardzo
jesteśmy czy będzie mroźna czy łagodna.

Żegnam Wielmożnego Pana i polecam
się Jego łasce i sercu



№ 464

Wielmoznemu Krasewskiemu!

476

Posyłam artykulik drugiej Gazety codziennej, który mi obiecano, jeszcze nieotrzymałem. Pracuję wiec jak ślepa babka, niewiedząc, czyli listy me są stósowne. Jeżeli w czem chybiam, proszę o instrukcyą

Br. Trentowski

Freiburg w Brygowii
6. Września 1860.

Niepogoda tu nastawiczna. Lata niebyło wcale, tylko długa zima z długiemi dniami. Deszcz i deszcz, że nawet na przechadzkę wyjść niemożna. Życie przykrzyć się zaczyna.

Wielmożny Panie Dobr.

Warszawa D 18/9 860

Znowu jestem zmuszony trudnić Wgo Pana nowe korespondencyą. Ob. Majeranowski przysłał zadzwonny list z którym udałem się do Wgo Bronenberga. Jego zdanie które proszę abyś Wm Panie zakomunikował jest następne:

1° że jakkolwiek korespondencya z pewnemi byłaby dla Gazety bardzo pożądane, lecz w obecnych stosunkach węgier do Habsburgów, cenzura nasza nie przepuści

2° że Michalowski z wiednia o wszystkich ważniejszych wypadkach z Węgier donosi, lecz i te najczęściej bywają wykreślane

3° że listy pisane po niemiecku trzeba będzie tłumaczyć na polskie, co podwoi koszta, które będą bezowocowne gdy Cenzura nie puści

4. że 1000 franków za 12 listów, to przewidywanie że mało listów a może żaden nie będzie mogł być drukowanym, wydaje się zbyt drogo.

Że jednak Wgo Bronenberg, co najmniej raz w tygodniu miewa z swego widzenia rewizyą, proszę zakomunikować wszystko do decyzyi Wgo Pana Dobrodzieja

z mej strony omieszkam się dodać, że mnie Wm Veronenberg objawił mi swe zdanie, już zgoła powyższe zamysły zrodziły się w mej głowie, a oprócz tego ten, że po madiarysmie niema wiernych niemców i że to co on z pierza napisze a jest w gazetach, to może wydrukować pozwolę, czego zaś niema, lub co się odnosi do agitacyi narodowej węgrow, o tem ani marzyć, aby się dało przeprowadzić.

Oświadczam wiem szczególne deferencyą panskiej i proszę o niebranie mi za złe, że i swoje tym groszem dołożyłam do sądu p. Veronenberga.

Schlesische Zeitung, wypaliła tu w Numerze z d. 13 czy 12 bieżącego admonicyą, pp. Polakom że im się zachciewa naśladować węgrow, że panowie wagnerzy źle przyjęli jedynie przez nienawiść dla niemców i żydow — Chciałem coś nato odpowiedzieć i prosiłem Sobieszczańskiego aby mi wskazał formę, pod jaką, dałoby się to przeprowadzić ale odmowił stanowczo; Gdyby Wm Pan zajmował się tą gazetą, pisałby jakąś

finfy, niemcarzhom, a jezuice w klorym z fran,
cuzkich duchownych bezboby cudownie.

Poczam wyjechi z Garely warschauerskiej
w klorej napadaje, na wyzdrowienie, na nieza,
zranowanie dla nich, i kochewarenie.

Nikrewenne to plemie, klore diabel
zrobil na obraz i podobienstwo ludzkie rod,
padkow gliny, wiyfej przez Boga do zbawienia
Adama, zdzarcie napada przy kazdej sposobno,
sci na nas, chociaz tuczy sie naszym chlebem,
zakladaje, du sobie garely, klubby i rozpie,
raje sie w polsce jakby w swojej siedzibie,
niemam wyrazow na okreslenie mojego
obrzydzenia i pogardy dla tego plemienia,
chociaz wydalo i wielkich ludzi.

Ozeluje niecierpliwie chociaz kilku slow
od wszo Pana — Klemrod zazdrosliwy — bajki
odebral, a ja chociaz tak zalwal dominikana, nie.
mam sie czem pocieszyc.

Leo niepotrzebnie napisal panegiryk dla Wa.,
gnerowej, to depopularyzuje garele, zamiast
mamy go pochwalic, ale nie wpadaj w extaze
dla starej, wyspiewanej niemki, klora, parlya
niemiecko-zydowska wiatnie prolegowala, na klorej
nasej operze.

Korespondencye pierwiastkowe panskie
bardzo rzadzy, oszczedzam o nowice w Marsylii
niebyła dobre przyszła, Sab. upatruje wiem
ze Wyban korespondencyami usiłuje
zaslepić artykuły wielkie, za niedorzeczon
prawdę powiedziawszy to bardzo wygodna
forma, napominam o tem, aby Wm
pisząc co tu o tem mowią

Zwrocił tutti bene. Kapitany z pierwsze
wciekają się na napad heretyków na
Dziesiawy O.S.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem
i przepraszam najmocniej za długą
gawędę a o odpowiedz bardzo prosze

Warschauer Zeitung
№ 209 v. 13/9 Abo.

* Es war unsere Absicht, den Reisebriefen des Hrn. v. Kraszewski auch in unserem Blatte zu folgen und namentlich seinen Schilderungen deutscher Dinge auch für uns eine Seite abzugewinnen. Nunmehr sehen wir aber, daß der Dichter zunächst nur wenige Tage in Deutschland verweilt oder vielmehr dasselbe nur durchreist hat. Daher sind auch seine Mittheilungen über die westlichen Nachbarn Polens äußerst karg. In Berlin geben nur Kaulbach's Wandgemälde im neuen Museum einigen Stoff zu günstiger Besprechung, während die Fresken am alten als unverständlich bezeichnet werden. Dazwischen einige Witze über deutsche Sitten und Moden — Schnurbärte sollen die Deutschen deswegen nicht tragen, weil sie beim Essen und Rauchen geniren! — desgleichen einige flüchtige Bemerkungen über Tagesblätter und Broschüren (namentlich über Brucks „Aufgaben Oesterreichs"), und wir haben Alles berührt, was der Reisende für diesmal der Betrachtung werth gefunden. Der fünfte Brief ist bereits aus Lüttich datirt; vielleicht verspart aber Hr. Kraszewski mehr Mittheilungen über Deutschland auf seine Rückreise.

noch einen Vorfall, dem man [illegible]
legt. Der Kaiser, befragt, welchen Platz er für den Bau einer Präfectur am geeignetsten halte, vermied jede Antwort. Aus dieser kaiserlichen Zurückhaltung schließt man auf den bereits gefaßten Plan den Hauptort des Departements Haute-Savoie nach einer benachbarten Stadt zu verlegen, welche ihrer Bestimmung französisch zu werden nicht entgehen wird." (Genf!)

Schweiz.

Bern, 2. September. Einem Gerüchte zufolge soll eine sehr brüsque gehaltene Note der französischen Regierung an den Bundesrath eingetroffen sein, in welcher über die Haltung der schweizerischen Presse gegen Frankreich Beschwerde geführt wird. (W. T. B.)

Bern, 7. September. Endlich hat der französische Konsul in Genf die Fahne, welche bei der Thononfahrt eine Rolle gespielt und deren Zurücknahme anfänglich verweigert ward, zurückgenommen. Daß der Vorfall das Werk französischer Provokation, ist mehr als hinlänglich bestätigt. — Seit einigen Tagen sind unsere Blätter voll von Nachrichten über das Unglück, welches in verschiedenen Theilen der Schweiz Ueberschwem-

480.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
UL. ICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 30 Czerwca 1862 roku

Najpanowniejszy panie

Raz przebacz że odjeżdżam tak nagle nie mogłem być u pana i pożegnać go. jadę do Lwowa i tam będę za tydzień. jeżeli mogę być w czem użytecznym i zrobić co dla pana, to proszę zaraz list napisać z informacyą pod moim adresem w księgarni Wilda. przytem proszę szanownego pana Dobrzeckiego za Michałowskim który straci oko przez Kilinie łancetem. podobno starać się ma o miejsce w redakcyi. Ja tobie to moje pośrednictwo, bez charakter, położenie starającego się silniej może przemówi. Kwaśniki udzielić może Wisznyckiego Jodow Klemensa, zrobiam u pana Dobrodzieja przeszkam wyraz mego

poważania Władysław

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Nie znalazłszy dotąd żadnego stósownego dla ciebie pomieszczenia, któreby mnie resp. rodzinie mojéj stałą i pewną zaberpieczyć mogło egzystencyą, ośmielam się Panu Dobrodziejowi uniżonie o sobie przypomnieć i ponawiam jak najusilniéj prośbę o łaskawe i szczere przyjęcie się mój osoby losem; i to głównie tém więcéj dlatego, że do zabrania mi przez ligę germanizacyjną administracyi mojéj wioski, przeciwdopodobnie już nigdy nie wrócę. — Udałem się także dawniéj celem wyjednania sobie od powiedzianego zatrudnienia do p. Uronenberga; ale i stamtąd nie odebrałem prócz dziwnéj stanowczéj decyzyi. — Wspominał mi p. Wojciechowski, że Pan Dobrodziej. mógłby przez wstawienie się swoje, wpływem dawnéj dużo u pp. Wł. Potockiego i Felix. Sobańskiego, sprawić; dlatego raczcie i choćcie łaskawie coś pożytecznego zrobić, bym tak dla siebie jako i drugich mógł być jak najprędzéj użytecznym; bo pusto robi mi się tu żyć niby w odrętwieniu i przepaści egoizmu i obojętności Londyńskiéj. —

Oczekując łaskawéj i skutecznéj rezolucyi, mam honor pozostać,

z najgłębszém Uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy Sługa

L. Andrzejewski.

Warszawa d. 24. Listopada 1860.

w Bibliotece Warszawskiej.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

W marcu r.b. przesłałem był do
rąk Pańskich artykuł pod ty-
tułem „charakter i kierunek ruchu
wydziałowego w Galicyi
polskiej;" — Że jednak tenże do-
tąd nie był, a może był nie uwz.
legł pomieszczonym w dziennikach
nie; uprzejmie Pana Dobrodzieja
czynię proszę o Twoją przysłu-
gę, by do rąk Pana F. Zwaka-
w Pańskiego w Warszawie przesłanego
Łącząc wyraz głębokiego szacunku
jestem
Strugi d. 4. 7. 61. — z wyrazami poważania
uniżony Sługa.
A. Andrzejewski

Wielmożny Mości Redaktorze,

Zamieszkawszy chwilowo w tych okolicach, pozwalam sobie za powinność korrespondencye niejakie do Gazety Polskiej przesyłać i spodziewam się, że WPan dobrodziej w swojem piśmie umieszczać nie omieszkasz, tem bardziej, że takowe głównie rzetelną prawdę na oku mieć będą. Niniejszy obrazek tutejszego życia stanowić ma naszkicowanym zostać, co drogą przejmuje serce o wszystkiem dokładniej i dobitniej pisać, tem samem kraj w przedmiocie ten postrzedz i niepokój wprowadzić. –

Tarczyn dnia 22/4. 62. Z poważaniem

powiat Wieluński. Andrzejewski.

Jaśnie Wielmożny

J. J. Kraszewski

Redaktor Gazety polskiej

w Warszawie

$\frac{22}{X}$ 55.

488.

Czcigodny Panie!

Kiedyż przed laty byłem tak szczęśliwym, że raczyłeś Pan interesować się memi Szkicami Kaukazu.— Oto Tam je Panu teraz i proszę się niemi rozporządzić jak się podoba.— Upoważniam Pana do wydania ich, lub do zwrócenia mi ich — jeżeli przekonanie ich na światło byłoby dla Pana subiektywnie nieprzyjemnem.— Najlepszym dowodem, jaką ufność w Panu pokładam, będzie zapewne to rubaszne, ale razem z bezwarunkowe nastręczenie się z memi Szkicami.

Lecz żeby się lepiej dać zrozumieć, muszę Panu kilka słów napisać o sobie i o zatrudnieniach mojej pracy.— 1853 go roku, w szeregu starań krewnych moich, mających obecnie w Petersburgu, tranzlokowanym zostałem z Artyllerji Kaukazkiej do Artyllerji Korpusu Grenadjerów, konsystującej wtenczas w Gubernji Nowgorodzkiej. Straciwszy zdrowie na Kaukazie, nie mogłem myśleć o uczestnictwie w teraźniejszej wojnie, i przeturbowany tu rok jeden podałem do dymisyji, którą otrzymałem dopiero 1go Lipca

bieżącego roku.- Nie mając najmniejszego funduszu, będę musiał starać się o jakąś czynną służbę w Petersburgu i gdybym w tymże samym czasie zajął się tam i wydaniem moich Szkiców, to jakoś- to prawda- to zapewne byłoby dla mnie jeżeli nie ucążliwem, to przynajmniej subtelnie kalkulacyjnem.

Tyle o sobie, a teraz o Szkicach.- Przeczytawszy je zauważy Pan, że nadają się potrzebnem na Kaukaz własnem wydaniu, ale i wiele kosztów trzeba było o nim przeczytać; czyli innemi słowy, wiele kosztów trzeba było sprowadzić; bo się nie spodziewało mi w Europie, ale w Azyatyckich posiadłościach.- O. prócz tego były jeszcze i inne koszta, jeżeli: jak i mi liczyć własnej pracy.- Niechciałoby się oddawać tego księgarzom, za ważniejszym byle lada nim.- Jak Pan uważa.- Słyszałem, że prenumerata możeby pokryła koszta druku.- A drukując w 1500 egzemplarzach, możeby mi zostało z tysiąc egzemplarzy, które w różnych miejscach możnaby rozprzedać.- Cenzura daje mi się powinnaby być teraz trochę wyrozumiałszą, za przynajmniej niektóre powody które mi tę myśl nasuwają.- Lecz jeżeliby Pan znalazł w Szkicach coś do zmienienia lub do skasowania, to i do tego Pana upoważniam.- Jeżeli Pan

prosyna, że mała karta Kaukazu pasowałaby przy moich Sawiczach, to mógłbym także dopenadzie mimby się dzieło znajdowało w cenzurze. – Załączając niżej mój adres z wielką niecierpliwością oczekiwać będę rad i uwag Cenionego Pana. A teraz zostając jak zawsze z najżywszym uszanowaniem i uwielbieniem

Mam zaszczyt być

Najniższym Sługą

Andrzejkowiczem

22go Października 1855 r. –
Wieś Wrzeda w Jamburgskim Powiecie Petersburskiej Gubernji. –

Adres do mnie: Ego Błagorodiu Mikołaju Onufrijewiczu Kobeckomu, Czernowcy, w Tiuhuczarabenbywszemu nad Wormobuss Denapmamentom. – Jest to adres moje stancyi, którem mi w ten moment list do Wrzedy adresować, jeżeliby mi list jakowy wtenczas w Petersburgu.

29/XI 55.

490.

Czcigodny Panie!

Studjując nad Kaukazem, sprowadzałem wiele książek dotyczących go. Książki te trzeba było wszakże, lub jeszcze prowadzić, żeby je kto sobie zabrał, bo wozić się z niemi było niepodobieństwem. Jeżeli do tych książek dodać zapłacone przesyłki za nadsyłane przeze mnie, podczas podróży moich po Kaukazie, to to wynieść około tysiąca rubli s. sr. – Z tego mniej więcej powodu wolałbym nie mieć się na moje. Za mniej niż około 200 r. s. jednak warunek jakiś nałożyć tym wtenczas na księgarza, by taby to bardzo mała cena jaka, naznaczyć tym na exemplarze w handlu. – Rozumie się, byłoby to ostatecznością. – Byłoby to zawsze lepiej niż spalić te książki, które mnie kosztowały tyle pracy. – A nie chciałoby mi się je spalić, bo najbardziej dowodzą że one nie są bez wartości; byłoby to mi zawdzięczenie na ich uwagi Czcigodnego Pana, – co cenię najwięcej – a przeto i pochlebna odezwa w Bibliotece Warszawskiej, i przetłumaczenie w ruskim Dzienniku Majakow nie jest dla mnie pomniejszeniem. – Z tem wszystkiem, nie jeżeli książkę tę zgłuszę, to chciałbym wiedzieć co dadzą, i jeżeli nie żadnej cyfry nie mogę oznaczyć – to by Pan dał, ile jeden

potrzeb mówiłym wziąć przemówienia z drugą exemplarzami.
Zatrzymuję bardzo się odpowiedź Pana przed otrzymaniem moich
Szkiców naskrzydła, bo zdaniem tego o dziś mojej pracy ma dla
mnie największej interesu – to jest to dla mnie najlepsza
wskazówka przy wykończeniu mojej: Emisji, Emerytji, Ab-
rolji i Akademji. – Praca ta moja będzie taby od dawna u-
kończona, gdyby mi nie przeszkadzała choroba oczu
której często podpadam. Z tego to powodu nie mogłem
sam nawet przeczytać Szkiców Kaukazu, i poruszać tego
do nich małe ortograficzne błędy – bo przeliczania się
w nich nie zgadzamy? – to to jest moja wina, i tego się bo-
ję. Do obawiania się podczas 18. Letnich wydrukowanych pra-
Obczyźnie odczytało wiele od czasu publikacji dzieła
Jeziel. Pan znajdzie przy Szkicach stosunek, że taby
mała część Kaukazu, to mógłbym to przyprowadzić
do skutku. – Chciałbym to dzieje: trochę czasu, ale mam
Bibliotekę Warszawską przyjęłaby za ten trud 150.
Rb. Pobiegł od redakcji Dziennika w tym dziennie, i z 3-4
exemplarzy Szkiców nadesłanych przez po exemplarzu Pana
ten w Bibliotece. Czekam odpowiedź Pana
z najgłębszym szacunkiem i prawdziwym nabożeństwem
ten Pana

Najuniżony Sługa
Michał Andrzejewicz

29. Lut. 1864 r.
Petersburg.

2/III 56.

492.

Czcigodny Panie!

Oprócz listu datowanego 11. Listopada, nie otrzymawszy od Pana żadnej wiadomości, i nie mając odpowiedzi na mój list ostatni, dość jak dawno pisany, niespokojny jestem o mój rękopism i najuprzejmiej upraszam Czcigodnego Pana o zwrócenie mi go, jeżeli jak widać nie nie daje się z nim zrobić. Poznałem się tu niedawno z P. Przezdzieckim, który mi mówił że w Cesarstwie od kilku lat nadzwyczajnie trudno drukować o Kaukazie, bo oprócz cenzury zwyczajnej, Kaukaskie rzeczy muszą jeszcze przechodzić przez inne dwie cenzury przez wojenną i Kaukaską, w której żaden z członków nie umie po polsku. Nie mogłem się dowiedzieć czy taki proces wypełnia się i w Warszawie, chociaż tam niekiedy drukują o Kaukazie. Daje mi się wszelako, że jeżeli druk moich Szkiców mógłby przyjść do skutku to chyba za pośrednictwem Biblioteki Warszawskiej, a panowie zdają się tu niekiedy rzeczywiście do Warszawy, więc może się zdarzy, że kogoś ze znajomych mógłbym prosić o rękopism, dla odniesienia go redakcji Biblioteki i z tego to powodu upraszam Pana o jak najrychlejsze

odesłanie mi go, a razem przeprasam bardzo za zabiegi, przez to wywołane. Zostaję z najgłębszem uwielbieniem

Czci godnego Pana

Najniższy sługa

Andrzej Lamus

Mój adres jak wyżéj – albo wprost do mnie: U Bra-
Dunipetrowéj Ulicy, bz gorod Tapana Spasskaja, bz
kwartyrze № 8.

2 Marca, 185 Roku. –

Petersburg. –

$\frac{5}{VI}$ 56. 494

Czcigodny Panie

Dobrodzieju!

Ósmy już miesiąc, bo przeszłego roku 23go Października, wysłane przezemnie Szkice Kauzazu dotychczas rąk moich nie doszły. – We dwóch listach późniejszej daty, upraszałem Czcigodnego Pana o najrychlejsze odesłanie mnie ich, lecz nie mając dotychczas żadnej odpowiedzi, umyśliłem list dzisiejszy przesłać pod adresem Żytomierskiego Pocztmistrza. – Ponawiając wiśme prośby i przepraszając za zrobiony ambaras, mam honor być z najgłębszym szacunkiem

Najniższy Sługa
Andrzeykowicz

6go Czerwca 1856r. –
Petersburg. –
Mój adres: Mu Ramy Pomyanbgoburcy N. –
bz C: Wemepbypre, y Bradamipckoй Llepabu,
bz gomb Capona Spudepuxa, bz Kbap-
mupe № 8.

Łaskawy Panie! Możebyć iż w pamięci Jego nieporzostało już moje nazwisko, gdyż to już dawne te szkolne czasy. Z tem wszystkiem chcieć Pan przyjąć małżko mą pracę jako dowód szacunku i wdzięczności za swe trudy. Chciałem osobiście Go widzieć i dla tego nieodeszłem dotąd - gdyż pułk w którym zostaję dnia dzisiejszego przybył do Tytomierza, i to ze smutkiem dowiedziałem się że Pan od dwóch tygodni w Warszawie. - Jdziemy do Berdyczewa, jeśli pan po powrocie swym do domu zechce wyjść autorytet polki - pytaj o Kapelmistrza Pułku Grenadierów Króla niderlandzkiego, zostającego z prawdziwym uszanowaniem

Anderson

Paris. 23 Mai 1862.

497.

Monsieur,

J'aurai l'honneur de vous adresser encore quelques
unes de mes courses politiques.
Rédigées d'après les nouvelles les plus récentes,
par des écrivains spéciaux, elles vous offrent une
garantie d'authenticité réelle que vous
pourrez apprécier.
Je vous ferai remarquer en outre que contrairement
aux usages reçus, vous recevrez dans le pays que
vous habitez à avoir une correspondance d'où vous
ne vous exposerez par ce moyen, à recevoir de la
même article que les autres journaux. Quelquefois
un article des appréciations, toujours des nouvelles
positives, et tel est le fond de ma correspondance dans
laquelle vous trouverez tout ce qui se rattache à la
politique à la science aux arts et aux théâtres.
J'attends de votre obligeance une réponse
et je vous prie de vouloir bien me faire parvenir
votre journal.
Agréez Monsieur l'expression de mes sentiments
distingués

Andreoli.

Rue de la Vallière 10
en face la Banque de France

P.S. Veuillez me faire savoir si vous désirez que
mes envois vous parviennent par

499

Prière à Messieurs
les Rédacteurs
d'envoyer le journal
à Paris, Rue de
la Trinité 10
à Mr Andreoli

500.

Je vous adresse, Monsieur une 8e
lettre politique ; forcé de m'absenter pour aller
dans le Midi de la France, je ne vous en enverrai
pas pendant les quelques jours qui suivront.
Mais, j'espère n'avoir à mon retour trouver
de vous une lettre qui m'autorise à me regarder
comme votre Correspondant. — Si ces conditions
d'honoraires qui vous arrêtent, fixez vous même le
prix de la Correspondance.
— La lettre politique que vous voyez est la même que reçoit
le journal la Iberia de Madrid.

Votre dévoué
Eme Andreoli

Rue de la Vrillière. 10.
En face la Banque de France

Jawnie Wielmożnemu

Kuratorowi Gimnazium Wołyńskiego

Prośba.

Przykre położenie moje, jako wdowy obarczonej liczną familią, ośmiela mnie udać się z prośbą do Ciebie Panie, jako Opiekuna wdów i sierot.

W Gimnazium zostającem pod dobroczynnym Zwierzchnictwem Twoim, Panie, mające syna, utrzymywałam go dotąd przy pomocy JW. Podhorodeńskiego z pracy rąk moich; dziś jednak będąc pozbawioną tej pomocy i z powodu nadzwyczajnej drożyzny opuszczającą M. Żytomierz, niemam żadnych środków do zaspokojenia potrzeb mego syna, a tym bardziej do płacenia za utrzymanie jego na stancyi.

Dla tego wiże z łzami upraszam, raczy Jawnie Wielmożny Panie mojéj w położeniu Twoskanej

matki i biednego jej syna i nie odmówo jemu w swej
pomocy, aby nie zstąpił z drogi, którąma stanowić przy-
szły los jego- a on przy zdolnościach swoich, dobrych ob-
yczaiach i najlepszem prowadzeniu się, o czem władza szkolna
świadczy, dawszy mu przy promocyi z pierwszej klassy
do drugiej nagrodę - spodziewam się że postara się zasłużyć
na Twoją łaskę i wraz ze mną nigdy wdzięcznym
być nieprzestanie za okazane jemu dobrodziejstwo.

Twój wierny Apparowicz

Zytomierz

D: 2: Kwietnia 1858 roku

Monsieur,

En rentrant chez moi, j'ai trouvé une invitation pour ce soir cinq heures, de la part du Général Kerpatkenyvey. Je suis sûr que je serai retenu chez lui jusqu'à 8 heures du soir, c'est pourquoi je vous demanderai la permission de me rendre chez vous après les huit heures afin de vous visiter la seule de passer chez moi. Dans tous les cas ne me refusez pas une mot de réponse.

Hommages et salutes

Dostoïevsky

Samedi

Z I 47.

525.

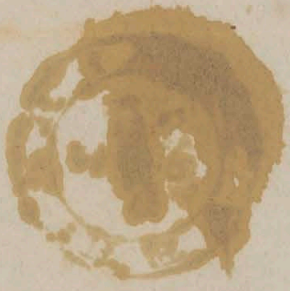
Wilno. 1847 roku Stycznia 7 dnia.

Izrael 351.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju,

Z polecenia pana Orgelbranda odebrałem od pana Waszkiewicza cenzora rękopismy 2. — 2. tomy jednego M. Wiszniewskiego i drugi. — przez tegoż, które na też polecenie posyłam panu przez pocztę. Upraszam pana o napisanie do p. Orgelbranda do Warszawy, że rękopismy te zostały odebrane. Polecam się dawniejszej życzliwości i łaskawej pamięci pana, zostając z wielkim szacunkiem

Najniższy sługa
Izrael [illegible]
Księgarz Wileński.



Wielmożnemu Jmci Panu

215

Ignacemu Józefowi

Kwaszewskiemu

Przytem ratuszowa pomyłka z dziś
mi na 4 rub. w., pod № 284 w
w Grodnie przez Fuch
Expla
1-30
4/3

2

[illegible]

$\frac{26}{VII}$ 56.

507

Wilno d. 26 Lipca 1856 roku. –

Księgarnia

A. ASSA

W Wilnie.

Jaśnie Wielmożny Panie

Sięgając myślą biegłych ubiegłych
czasów Uniwersyteckich śmiem przypo-
imnieć się Jego znajomości iak mnie
JWPan nazywałeś Izraelem – Do tegoż
Izrael w dowód najwyższego szacunku
i uszanowania śmie przy mnie cyrym
przesłać Swego nakładu 2gie części Chaty
w lesie – Dwie gawędy drugiego wydania
prozą i wierszem p. Autorzy w Imię Boże
i Dzieci Litewskie tejże autorki z pokorną
prośbą i przyjęcie tych dzieł tem sercem
jakim śmiedlam się Ofiarować –

Przypom mając zawiązane stosunki
z Naszemi Autorami i z chlubą śmiem
wyznać dobrze będąc do Nich widzianym,
najgorętszym chęci dla mnie życzeniem

a przytem ozdobą abyś JWPan powiększył
i ozdobił we wydaniu Swoim rękopism, któ-
ry iak najstaranniey i najświetniey wydać
pragnąłem za obowiązek — Polecam
przez JWPana najchętniey przyjąć — bydź
tylko raczył a Arsa zajaśniało przy wydaniu
Jego rękopismu y nakładem Księgarni A. Arsa.

Przepraszaiąc najpokorniey za moią śmiałość
mam honor polecaiąc siebie Jego wy-
sokiey łasce zostawać Naiuniżeniey z Najwyż-
szym szacunkiem i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

A. Ars

20/XII 56.

509

Wilno, d. 20. Mca Grudnia 1856 r. v.s.

A. ASS
KSIĘGARZ.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Najprzód poczytuję sobie za najmyślenniejszy obowiązek, powinszować JWPanu Świąt i Nowego roku życząc zdrowia szczęścia wszelkiej pomyślności i tego dobra co tylko sam Bóg dać może.- List JWPana z datty 18. Sierpnia r.b. napełnił serce moje prawdziwą radością i zechce powiem pychą iż JWPan raczył udarować sługę swego własnoręcznym odpisem- Chlubię się poznawszy pismo Jego zdala z naszych Literatów, którzy mnie upewniali iż słowo JWPana i obietnica będzie świętie dotrzymanemi, ale ja dla swojej chluby będąc z łaski Boga zabezpieczon

x. takim miarem hostyą ofiarować — w 1837 roku, zaraz po dwukrotnej
wyuczce po Liturgie ś. Syrokomla jałowe natychmiast po mszy
przesłał JMPanu mieszaniec barn. —

Powtarzając na najuniżeńsza i najposłuszniejsza prośbę mi to
mnie wyznać iż mam sobie x.a hostyą być dla JMPana dobrodzieja

x. Najwyższym i najuczeńszym szacunkiem

Najuniżeńszym Sługą

A. Ajs. —

4169.

51

Jaśnie Wielmożnemu Jmci Panu

Józefowi Ignacemu

Hrabiemu

Jmci Panu

Dobrodziejowi

1.1.1 ℔ 25
3
3

przez pocztę z książkami na Rub: Sr: Emy

w Żytomierzu

ПОЛУЧЕНО
8 ЯНВ. 1851

ВИЛЬНА
1850

II/III 57.

511

Witno d. 28 Lutego / 11. Marca 1857 roku. —

Księgarnia
A. ASSA
W Wilnie.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Oczekiwane pismo Jego z dnia 16. Lutego r. b. miałem honor otrzymać. Chcieć JW Panie wierzyć słudze Swemu, ile się tym pysznię, iż Osoba Jego nieraczy gardzić korespondencją z nim. — Chęć aby praca pióra JW Pana była wydana przezemnie, dwókrotnie uniedbiła mnie upraszać o udzielenie takowej i Chcieć wierzyć, iż wszelkich dołoże starań nieszczędząc kosztów aby Poema Jego moim nakładem wydane było godnie na świat wypuszczone. —

JW Pan na pomnożą raczył iż wydania Wileńskie z bytt drogo są cenione — ja wspomnę tu tylko o sobie; moje wydanie Syrokomli w porównaniu PP: Orgelbranda i Rubena daleko tańszemi

winne

widziane - gdyż papier, litografowana
Okładka a wreście honoraryum, wyra-
wiać mię mogą - a że być może gdzieś
drożej przedają i sam na to krzyczą, to
i to wina że biorą zbyteczne rabaty -

Miałby tylko JWPan urbancha mej
prośby i powierzyć raczy Poema Swoje
wydaniu moim nakładem - a prócz hono-
rum który mnie przez to wyjednałby prze-
konanie iż będzie wydanie i tanie i oz-
dobne. -

Powtarzając moją najpokorniejszą
prośbę i polecając siebie do życzliwej
Jego pamięci - Mam honor być

JWMciwym Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

A. Asz

$\frac{22}{5}$57.

573

Wilno d. 23. Maja 1857 roku.

Księgarnia
A. ASSA
W Wilnie.

Jaśnie Wielmożny
Panie Dobrodzieju

Przystając przy mniejszym wstrzymaniu mego wydawnictwa, P. Syrokomli Nocleg Hetmański i pismo prozem i wierszem Autorki w Imię Boże, jak zawsze mówiłem tak i teraz powtarzam z tem sercem z jakiem to niebyło i bardzo to niebyło tak nazwanym, Uniwersyteckim czasów iż ofiaruję to z duszy godnemu mianowaniu Godnych i wiekopomnych nauczycieli naszej wieki wiekami Jagiellońskiej Litwy — Chciej zatem JWPanie przyjąć łaskawie moją chęć drobną, na ile mnie stało ofiarę za jedynie honor iż Pan Dobrodziej za moje tak z mej strony nie wiernazące przysługi - raczył mnie

zaszczycić swym własnoręcznym
dwukrotnym piśmem / czego mnie
pewno każden zazdrościć powinien.

Wiąc upaja Jego dobroci i łaskawo-
ści jaką mnie przypomnieniem
błogosławionych wspomnień swoich
swoich ośmielił — przesyłając mu
moje nakłady i mniemam przypomnieć
obietnicę Abym firmą A. Asza cho-
ciaż powtarza że wydał swym na-
kładem pracę JWPana która się
i zagranicą wydawny szuka. —

Pan pisze że postanowił i bro-
szurę o pismach i broszurach Pariza przesłać
ale w dodatku było że są jakieś na bi-
rzmione poezye i jakaś powieść
której wiąc JWPan powiemy i mnie
wydawnictwo a ja przyjmę pod warun-
kami mnie wskazanemi z tem prze-
świadczeniem iż wydaję na świat dzieło

Oświecka [illegible] te [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible].

najniższe Sługa

A. Ass.

22/10 57.

515

Wilno Dnia 22 Październ 185 7.

SKŁAD

Książek Polskich, Mapp, Kart jeograficznych. Dykcjonarze w różnych językach i Rozmów.

Znaczny zbiór Książek do Nabożeństwa w różnych i gustownych oprawach.

Oraz posiada znaczny zbiór Książek dziecinnych w ozdobnych wydaniach.

KSIĘGARNIA A. ASSA

przy ulicy Zamkowéj № 123.

PRENUMERATA

przyjmuje się na wszystkie dzieła i pisma perjodyczne krajowe jako i zagraniczne.

Wszelkie komissa na książki i inne przedmioty księgarskie uskuteczniają się z największą akuratnością po cenach najumiarkowańszych.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Za śmiałość moją pisania do Ikgo, dobrodź Pańska zapewno darować raczy, a mianowicie iż niepogardziwszy moją Korespondencyą Sam Osobiście z Swej dobroci odpisać do mnie raczył. — Ten honor te szczęście które mnie spotkało jako niegdyś za szczęśliwszych czasow dobrze znajomego — Oźmiela mnie przy niniejszym przesłać i ofiarować w dowod Okazania najgłębszej czci i głębokiego szacunku i poważenia, mego wydania Wycieczki po Litwie p. Władysława Syrokomli, Uniżenie prosząc, abyś JW Pan raczył przyjąć tym sercem z jakim to śmiem ofiarować. —

Przytem śmiem przypomnieć iż zrobionej obietnicy, poruczenia mnie wydawnictwa jakiego kolwiek Ikgo rękopismu z zaręczeniem najrolenniejszym za najstaranniejsze wydanie i z zachowaniem warunków w liście Ikgo do mnie pisanym wyrażonych. — Solanym jakie przeznaczyć łaska Ikgo raczy, nabycia mi bez zwłoki przestanie, zostanie —. Chciej JW Panie zrobić łaskę i wiązać na pamięć dla swego Sługi i zaszczycić go tym aby chciał iż godnym wydać choć jedno z dzieł Ikgo utworów —

Powtarzając ma prośbę i poruczając się Ikgo łasce i pamięci — Mam honor być JWmości Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą,

A. Asz

verte

W tej chwili otrzymawszy pierwszy Exemplarz Irlandyi
przejrzanej p. M. Balińskiego i z Jego przemową, śpieszę błagać
najpowolniej aby po Jego przejrzeniu była podaną w prawozdaniu
w publicznych pismach. —

A. Asz

23/11 58

517

Wilno Dnia 23. Lutego 1858. r.

SKŁAD

Książek Polskich, Mapp, Kart jeograficznych. Dykcjonarze w różnych językach i Rozmów.

Znaczny zbiór Książek do Nabożeństwa w różnych i gustownych oprawach.

Oraz posiada znaczny zbiór Książek dziecinnych w ozdobnych wydaniach.

KSIĘGARNIA A. ASSA

przy ulicy Zamkowéj № 123.

PRENUMERATA

przyjmuje się na wszystkie dzieła i pisma perjodyczne krajowe jako i zagraniczne.

Wszelkie komissa na książki i inne przedmioty księgarskie uskuteczniają się z największą akuratnością po cenach najumiarkowańszych.

A

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Przypomnieć się niech pozwoli JW Pan. Swojej łaskawej obietnicy, znanéj jak pilnuję jako by na łaniszyj iż raczy powierzyć mnie wydawnictwu Kronik z Kyo ukończeń byłby to dla mnie honor, którego tedy bym odwdzięczyć i ocenić potrafił: zbyt wielu zazdrości ciągle i teraz świeże zaszczycają się tym szczęściem, ja tylko jeden prawie jestem z liczby, który dotąd nie tego zaszczytu nie mogę. —

Honorarym za powierzenie rękopismu łaski i woli JW Pana zależeć będzie. —

Oczekując z jaskrzenia mych próśb niech JW Pan łaskawie przyjąć raczy moich zaradów, Sprzymierzeńcy przyczynić do historyi domowej w Polsce — i Obrazu Obrazki współczesne zawsze tym serdecznem z którym oświadczać się mam. —

Niech JW Pan będzie tego pewnego przekonania iż wydanie moje będzie ozdobne równającej albo przewyższające wydanie S. Orgelbranda Skarbczyka Bożka

Polecając się łaskawym rozkazom i pamięci mam honor być nayuniżeńszym Sługą JW Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Alex

KSIĘGARNIA
A. ASSA.

Wilno, dnia 18

519.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Przypomniawszy się dawnej znajomości JW Pana Dobrodzieja, ośmielam się przy niniejszem zaszczycić egzemplarz Wycieczek po Litwie Syrokomli jako nakład swój ofiarować Mu – jakowe rzecz JW Pan Dobrodziej łaskawie przyjąć – W przypływie miesiąca da Bóg mam nadzieję złożyć czołobitnie moje uszanowanie w Warszawie JW Panu Dobrodziejowi

JW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

A. Asa

A. Asxik.

R. 1847 18 9bre

Monsieur

L'intérêt, que vous avez bien voulu prendre à mon mémoire sur les Catacombes de Kertch m'inspire la liberté de vous prier de ne point vous refuser de souscrire à la publication d'un grand ouvrage sur les antiquités de Kertch, d'après le prospectus ci-inclus, à l'effet de vous engager vos connaissances. Je ne flatterais qu'un ouvrage de ce genre, entièrement nouveau dans notre littérature, à dont la publication doit coûter plus de 5/m Rbls, trouverait un grand nombre d'amateurs, mais jusqu'à-présent mes espérances ne se sont pas réalisées, à je crains bien de n'avoir pas la possibilité de vous faire mes débuts: Dans l'attente de vos ordres, j'ai l'honneur d'être avec respect à dévouement,

Monsieur,

votre très humble serviteur

A. Aschik

Ce 18e 9bre 1847.

Odessa.

522.

ПОДПИСНЫЙ ЛИСТЪ

на полученіе сочиненія,

издаваемаго Директоромъ Керченскаго Музеума Ашикомъ:

ВОСПОРСКОЕ ЦАРСТВО

съ его

ПАЛЕОГРАФИЧЕСКИМИ И НАДГРОБНЫМИ ПАМЯТНИКАМИ,

РАСПИСНЫМИ ВАЗАМИ

и проч.

Въ 3хъ частяхъ, въ 4ую д. л., на веленовой бумагѣ, украшенное литографированными рисунками, числомъ болѣе ста.
Цѣна 12 р. сер. Первая часть выйдетъ изъ печати въ концѣ сентября 1847.

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ: ЦЕНСОРЪ В. ПАХМАНЪ.

Имена подписавшихся.	Мѣсто жительства.	Число экземпляровъ.	Сумма.

ТИП. Т. НЕЙМАНА И К.

523.

ВОСПОРСКОЕ ЦАРСТВО

съ его

ПАЛЕОГРАФИЧЕСКИМИ И НАДГРОБНЫМИ ПАМЯТНИКАМИ,

РАСПИСНЫМИ ВАЗАМИ

и проч.

Сочиненіе въ трехъ частяхъ, въ 4ую д. л., украшено литографированными рисунками, числомъ болѣе ста, и напечатано на лучшей веленевой бумагѣ въ типографіи Т. Неймана и Ко. въ Одессѣ.

Часть I. Глава I. О первыхъ поселеніяхъ по берегамъ Чернаго Моря, на Таманскомъ и на Керченскомъ полуостровахъ.
— II. Слѣды строеній древняго зодчества и валовъ, существующихъ на землѣ Керченскаго полуострова.
— III. О божествахъ, чтимихъ на Воспорѣ, съ присовокупленіемъ нѣкоторыхъ нумизматическихъ замѣтокъ.
— IV. Исторія царей, съ присовокупленіемъ древнихъ надписей.
Часть II. Глава V. Извѣстіе о древнихъ гробницахъ Грековъ.
— VI. Извѣстіе о курганахъ и гробницахъ вообще, разсѣянныхъ по классической землѣ Воспорскаго царства.
— VII. Памятники надгробные съ барельефами и съ надписями; равно и надписи на обѣтныхъ и другихъ камняхъ, на вазахъ, и проч.
Часть III. Глава VIII. О вазахъ вообще.
— IX. О таинствахъ религіи древнихъ.
— X. Описаніе расписныхъ вазъ, хранящихся въ Музеумѣ, равно и многихъ другихъ любопытныхъ памятниковъ, какъ-то: золотыхъ вещей, саркофаговъ и проч.

Первая часть этого сочиненія выйдетъ изъ печати въ концѣ октября этого года; другія двѣ части будутъ готовы не позже мая мѣсяца будущаго года.

Подписка на это сочиненіе принимается въ Одессѣ у г. книгопродавца К. Тотти. Всѣ три части стоятъ 12 руб. сер. Благоволившіе подписаться заблаговременно, пользуются уступкою двухъ рублей и за пересылку ничего не прилагаютъ.

По полученіи I-ой части, подписавшіеся вносятъ слѣдуемыя деньги за все сочиненіе, если оно до этого времени будетъ разсмотрѣно Цензурою.

А. Ашикъ,

въ вѣдѣніи Министерства Иностранныхъ дѣлъ,
Директоръ Керченскаго Музеума и членъ
разныхъ ученыхъ обществъ.

Печатать позволяется: Одесса 6-го іюня 1847 г., Цензоръ *В. Пахманъ.*

ВЪ ТИПОГРАФІИ Т. НЕЙМАНА И К., НА СКОРОПЕЧАТНОМЪ СТАНКѢ.

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Не смотря на то, что палеографическіе памятники Воспорскаго царства всѣ почти изданы, за исключеніемъ найденныхъ въ послѣдніе годы, у насъ, однако-жъ, нѣтъ сочиненія, которое представляло бы полное ихъ собраніе въ систематическомъ порядкѣ и съ критическимъ разборомъ.

Его Сіятельство Князь Михаилъ Семеновичъ Воронцовъ въ постоянной своей заботливости о распространеніи всѣхъ наукъ, желалъ, чтобы описаніе палеографическихъ памятниковъ, слитое въ одно отдѣльное сочиненіе, издано было вмѣстѣ съ надгробными надписями, сохраняющимися въ Керченскомъ Музеумѣ. Исполненіе этого лестнаго и почетнаго порученія возложено на меня. Хотя такой трудъ выше силъ моихъ, однако я не устрашился его, и съ разборчивою добросовѣстностію и съ любовію принялся за сочиненіе, которое, какъ надѣюсь, будетъ удовлетворительнѣе всѣхъ изданныхъ донынѣ отрывковъ и книгъ о Воспорѣ Киммерійскомъ. Исторія этого царства, шаткая и запутанная, затемнена еще болѣе нѣкоторыми писателями, согласовавшими толкованія свои съ своими частными выводами. Нѣкоторыя предположенія, освященныя временемъ, отъ безпрестаннаго и, часто безсознательнаго повторенія, обратились въ аксіомы. Нельзя не сознаться, что трудно открыть истину въ хаосѣ мыслей и мнѣній, которыми обезображена исторія Воспора, и безъ того покрытая какимъ-то миѳическимъ полу-мракомъ. Я сдѣлалъ, что могъ; знаю, что сочиненіе мое не безъ погрѣшностей, но трудъ, исполненный по волѣ начальника, заслуживаетъ нѣкоторое снисхожденіе.

Къ собранію надписей я имѣлъ въ виду присоединить описаніе всѣхъ извѣстныхъ донынѣ монетъ и медалей Воспорскихъ, а также упомянуть о царяхъ и дать имъ нѣкоторую нравственную физіономію; но появленіе книги, составленной г. Спасскимъ, подъ заглавіемъ: Воспоръ Киммерійскій, заставило меня измѣнить планъ моей книги, и о монетахъ упомянуть только мимоходомъ.

При составленіи исторіи Воспора я имѣлъ предъ собою всѣ извѣстныя донынѣ сочиненія, брошюры и отрывки, относящіеся къ этому предмету; руководствуюсь ими, а также и собственными выводами и заключеніями, я написалъ первую часть этого сочиненія, и къ концу года надѣюсь представить на судъ ученыхъ.

Желая пополнить существенный недостатокъ историческихъ свѣдѣній о Воспорѣ, я присоединилъ къ этому сочиненію описаніе хранящихся въ Керченскомъ Музеумѣ памятниковъ, между которыми есть единственные въ своемъ родѣ.

Вотъ программа этого сочиненія, подъ заглавіемъ:

Odpis

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dużo przyjemności Panu Dobrodziejowi wyjaśnienia z Wermanny miałem nadzieję. Mię z recenzyą na Drukera i recenzyą na Sa Gyeve Modeme i opis przejazdu swego przez Litwę i jemu coś i jemu skreśliłem list z zapytaniem na nadesłaną artykulikę o Mlawie i o Panu Niewiarowskim, który na wiem jemu jak Panu Dobrodziejowi przypadnie do gustu i czy można go będzie wydrukować. Spodziewam się że Wielmożny Pan Dobrodziej raczy mi o tem wiadomość przysłać lub przez Gunek Dilcby co najpóźniej od poniedziałku — bo bez tego nie chciałbym się zabrać do innej pracy Na Pana Dobrodzieja a razem nie wypada się wszystkim do kalumnii. Z nadesłanemi korespondencyami wiele Pan Dobrodziej zrobić wszystko według potrzeby i za wszelkie poprawki we mnie nie będą miał do Niego pretensyi.

W Mława je[st] tu przy jak mocy
czas pisz pracy i przemiatanie na
prawiony. Komunikatów gdyby
nie niektóre nieprzyjemności idzie
mi dobrze. Nieprzyjemności te wy
nikają ze kroku z mojej nominacji
mowi [illegible] drugim i ze
zbyt nieprzebytnego pojęcia o
stanie. Mamy tu np. między
nami[illegible] mocne sprzeczne
nie podawaniem im bedy rzeli
i postępowaniem z nimi rozsądne
jak z ludźmi takiego rodzaju
postępować za potrzebne uwa
żam. Obu ci[illegible] jednakowo mas[illegible]
denuncyacyj podali jeż na mnie
do Komisyi Obwiesenia — wszystko
stanęło na Kantonie. Takijem
radzą ratujący ich za to, ale nie
wiem jak to przyjęta Komisyja.
Gdyby Pan Dobrodziej mógł
ich pogodzić z Panem Wiśnie
ckim aby ich zgodnie pogodzić
z Panem Rosenmeyerem bardzo
by tego pragnął. Nie ma to rodzaju
Obwinienia, jeszcze mnie za
podobno [illegible] Kodzynie za mu
dnego, [illegible] że mianem Boży jakiej

muszą do uczenia, za 3 Pani ma
wiadomości nadzwyczajne, i zamiło-
wanie antykaligraficzny!! i ani lam
jaśnie jak Pan widzi wszystko wąt-
pliwe muszą. Wprzegani są nauczyć
jęz. Niemieckiego Zolnis i nauczyć
Kaligrafii Lyparowski wprzód-
ny już za to z Krosny — a Zolnis stu-
dyt kiedyś w Obcopelicznych w
Warszawie i odmawiał się takie. Ni
sobie naturalnie za nich nie robią i
nowego pomiaru nich za mnie się ochoty
nie obawiali — nawet Nauczki w wojen-
nej miarka [illegible] pod podobno za ni wszy-
stko o tem nie ci dwaj niepewne są
z przyjęciem pozwolenia wyjazdu
w Litwie!!.... Uczniowie mnie bo-
chają i szanują — kwatarni wszyscy
wali mi cenne drogi od drzwi do
katedry gdyż wchodzi na lekcję.
Tam z tych nie ręczam z katedry —
wstępnie są z boga niebezpieczeństwo tako
ale z drugiej strony drzwi za stanę
ja z uczniami z tych nie mam nie-
porozumień, pamiętam że oni będą
swemi — nie na nich wszystko dobrze
nie odeszli. Jeśli wszystko to nieuda-
dzie — jaśnie w Komunizji a wszelkie

Pan Komensowski, to nie ma Pan
Dobrodziej nic o tem nie wspomi-
na. Przepraszam że publicznie dobro-
działam i nie mam za złe nie — ale
rzeczy te mnie o nic bytko zapytay
nie dla siebie, bo stara skarana wy
wiele dobrze [illegible]
o ile mnie nie i ubranie moje
ubogie nie wzdrożą wydatku
zmiana wykonywana. Za całe
mam Kmie przesłał mieszanie
Pan Pan Dobrodziej

Brygida Arpis.

D. 3 Stycznia 1862 r.

PS. Pan Komensowski dał mi stare komedye
ja jeszcze bytko mój Zwierzchnik da o mnie
dobrą opinię, pomieszkam mnie do Wakacyi
do Warszawy i nauczę ja bytko na te 3 mie-
siące potrzeba abym się udała do Warszawy.
Ubogi 3 miesiące pensyi i Zwierzchnik
mój i za wszystkie wyjaśnienia o mnie.
Ciekawym czy Pan Komensowski zostanie
stare komedye? Opinia mam nie bytko
w Zwierzchnika ale bliskich wszystkich ale
i w całym mieście najlepszą. Oto jedna
osoba bliska zapytam Pana Dobrodzieja czy
aby mógł napisać jeszcze drugie
o przysłanie Pana Komensowskiego
bo je nie mam czy nie. Będę mógł tego
na Warszawie — bo zawsze pewniej.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Poczciwy Kolley — Bystydzieńskie zakommunikował mi odpowiedź udzieloną przez W. Pana w przedmiocie wiadomego obrazu. Obowiązkiem moim przeto jest, złożyć W. Panu jak najszczersze podziękowanie za dotychczasowe objaśnienie zamieszczone w Jego liście. Aby zaś ocenienie bardziej uzasadnione być mogło, przesyłam przy niniejszem sam obrazek, z prośbą, ażeby W. Pan raczył bliżej się przekonać o artystycznej wartości tego dziełka a następnie, jeżeliby to nie było nadużyciem Jego uprzejmości, zechciał mi grzecznie donieść, ażeby W. Pan, stosownie do życzenia swego, albo udzielił listownej odpowiedzi, lub też choć krótki krytyczny rozbiór w Gazecie Polskiej zamieścił. — Dopóki zaś jedno lub drugie nie nastąpi, pozwoli W. Pan zatrzymać u siebie obrazek. —
Myślałem ja też nad tem, czyliby dla zrobienia rozgłosu nie wypadało nie postarać się o odbicie chromolitho-grafii, bez późniejszej powziąłem tej myśl, jakoż to dla tego, że będąc profanem w nauce i sztuce malarstwa, wątpiłem o prawdziwe przekonanie moje o rzeczywistej artystycznej wartości obrazka a wahałem się udawać o zdanie do ludzi kompetentnych z obawy zrzędzenia, już to dla tego, że może nie byłoby dla czego ponosić znaczne koszta. — Wiadome już W. Panu okoliczności dotyczące tego obrazka prowadziły mię do tych i tym podobnych zachceń i niepotrzeb rozpoczęcia. — Z początku nie śmiałem nawet sam zatrudniać na prośbę W. Pana, obecnie jednak tak łaskawie udzielona odpowiedź, dodała mi otuchy, że o szczery sąd upraszam, tem

bardziéj, że tutejsi artyści i mieniący się być znawcami sztuki malarstwa, uważając wyp[illegible] za mierne i przeciętne za złe[illegible] suchy, pozwalają sobie zar[illegible] z przymiotów, jakie ja wpatruj[illegible] Być może, że mają oni i racyą, ale tylko z ust WPana, tę prawdę za nieomylną przyjąć postanowiłem. Jakiekolwiekbądź zaś będą sądy WPana, a prawdziwą odwzajemnioną go przyjaźń, gdyż w najgorszym razie zaspokoi on zupełnie moją ciekawość, nauczy i odkaże, że nie żadne powzięcie, lecz jedynie nauka, praca, rozmaite porównania i specyalne wiadomości, dają czło wiekowi to jasne i gruntowne pojęcie o sztuce i jéj wartości. –

Czuję ja bardzo, iż prośba moja nosi charakter prywatnego, dla będącego interesu, dla zaspokojenia którego, ani ja nie mogę mieć żadnego tytułu – ani też czas i okoliczności powodzenia WPana nie pozwalają Mu zaspokoić tak mojego. Dla tego też po stokroć razy przepraszam za nabranie czasu i za kulejącą z mojéj strony WPanu uczynioną; cieszy mię tylko to, że przy tej sposobności mogę przynajmniéj w prawdzie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi prawdziwe wraz głębokie poważanie i ten bodź co bądź szczupły szacunek z którym na zawsze pozostaję, jakie ale mogę

najuniżeniejszym Jego sługą

Radom dnia 15 Maja 1861 r.

Wredyk

Spis listów w Tomie pierwszym zawartych

Anonymy.

Leon z Bł. Woli — karta 1. z lat: 1861, 1862.
S. — — — — „ 22 „ 1861.
O. N. P — — — „ 26 „ 1857, 1858, 1859.
Anonym — — „ 34. „ 1859.
Adela — — — „ 38. bez dat.
Henryka Zofja — — „ 42. „ 1862.
A. S. — — — — „ 46. „ 1859.

Anonymy rozmaite z datami. karta: 50.

z lat: 1844, 1845, 1846, 1847, 1848, 1849, 1851, 1852, 1853, 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861, 1862. —

Anonymy rozmaite bez dat. karta: 247.

Listy których podpisów wyczytać nie można było. karta: 350.

Lit. A

Afanasiew A. — — karta 413 z lat: 1850, 51, 58.
Akielewicz M — — „ 428 „ 1858, 1859, 1860, 1861
Albertow M — — — „ 454 „ 1856
Allas Anastazja — — „ 454
Alfonce(d') Artur — — „ 456. „ 1860.
Amplewski M — — „ 458 „ 1860.
Anczyc Wład. Lud — „ 460 „ 1857, 1858, 59, 60, 64.

przechowuje

Andrzejewski — —	karta:	482	z lat:	1860, 61, 62.
Andrzejkowicz — —	»	488	»	1855, 56.
Anderson — —	»	496	»	1855
Andreoli — — —	»	497	»	1869
Appanowicz Katarzyna	»	501	»	1858.
Arsenieff Elie — —	»	503		
Ass Izrael — —	»	505	»	1847, 1856, 1857, 1858.
Aschik — —	»	521	»	1847.
Aspis Bogumiław —	»	524	»	1862
Awedyk — —	»	526	»	1861